

6/29

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

PRZEWRÓT UMYSŁOWY

W POLSCE WIEKU XVIII

STUDIA HISTORYCZNE

WYDANIE TRZECIE

*Wierzenia, dzieci niewiadomości,
nie długo przeżywają swą matkę.*

1

9

4

9

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Okładke projektował
ALEKSANDER BERNACIŃSKI



2645/2

B-44316

Arkuszy druk.: 25 $\frac{1}{2}$ ark.

Nakład: 5000 + 350 egz.

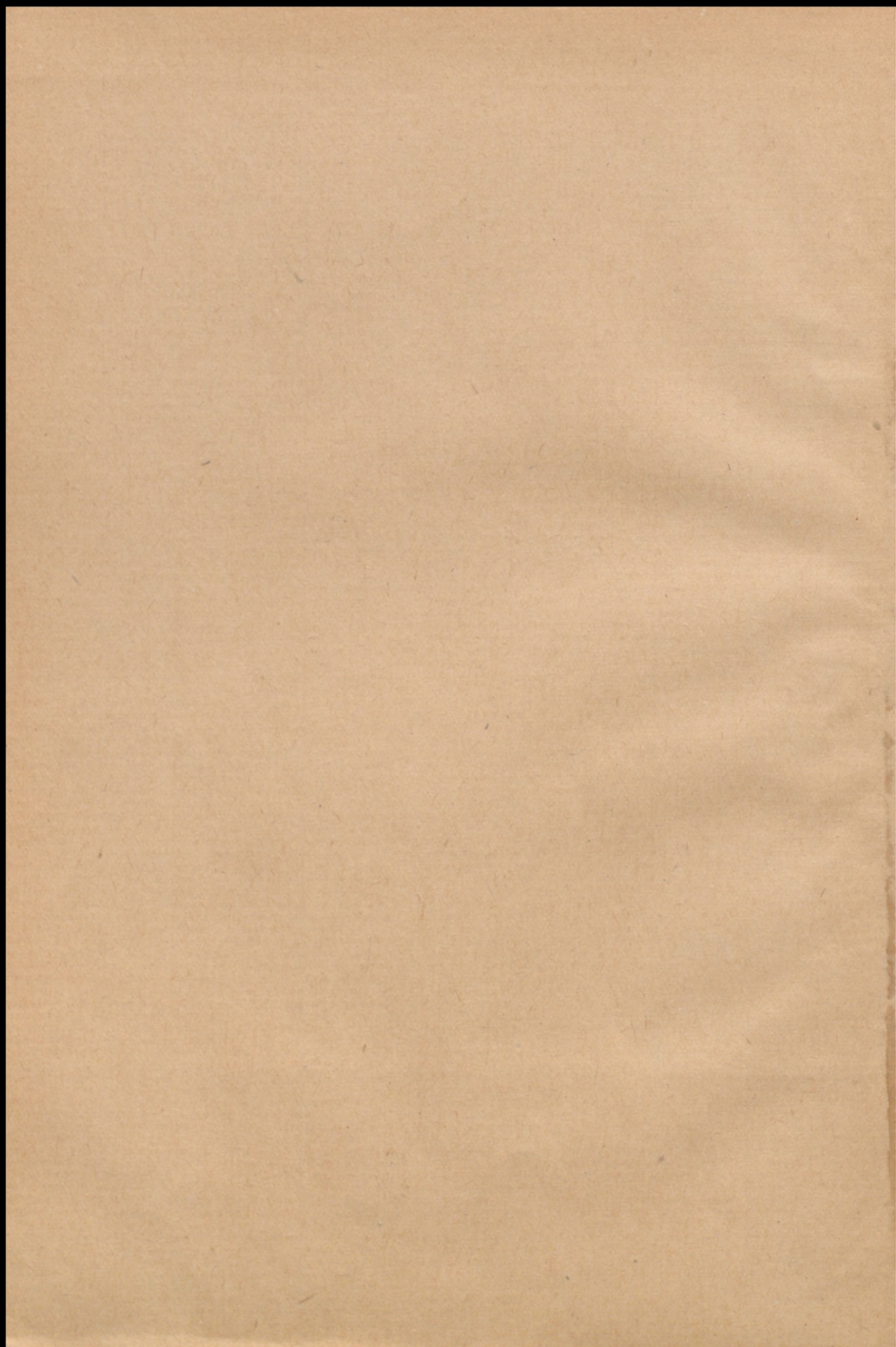
Podpisano do druku: 4. 9. 1948.

Druk. ukończ. 29. 9. 1948.

Papier dzieł. żeberk. V kl. 70×100, 80 g

Wielkopolskie Zakłady Graficzne w Poznaniu, Zakład Główny — zam. 2020/4/48.

PRZEWRÓT UMYSŁOWY



W S T Ę P

Druga połowa XVIII w. od dawna przyciągała uwagę historyków. W tym to bowiem okresie ujawniły się z całą jaskrawością konsekwencje rozkładu szlacheckiej Rzeczypospolitej, doprowadzając do katastrofy rozbiorowej. Z drugiej zaś strony, w okresie tym przejawiały się sygnały wewnętrznego odrodzenia, wystąpiły na widownię zawiązki nowych społecznych sił, podejmujące walkę o reformy ustrojowe, o przezwyciężenie systemu pojęć stworzonych w okresie najgłębszego upadku Polski. Drugą poł. XVIII w. cechuje niezwykle ożywienie walki ideologicznej, wyrażającej się w obfitości literatury tłumaczonej i oryginalnej, podejmującej problemy wszystkich ważniejszych dziedzin życia. Wokół głównego ogniska tej walki, jakim była sprawa reform ustrojowych, rozgrywały się niemniej dramatyczne akty demaskowania panującej wszechwładnie ciemnoty i umysłowego barbarzyństwa, moralnego i umysłowego rozkładu. Powiew myśli i idei francuskiego oświecenia, zmiatający z drogi nadciągającej rewolucji burżuazyjnej gmach średniowiecznego, teologicznego światopoglądu, wywracający przez feudalizm wykształcone pojęcia o państwie, społeczeństwie i ustroju — powiew ten wdarł się i w nasze życie. W rękach zwolenników reform ustroju Rzplitej idee francuskie stały się ważnym narzędziem rozbijania systemu pojęć stojących na straży ustroju magnackiej anarchii, stały się mieczem i biczem w walce z najpotężniejszą wówczas ostoją anarchii i rozkładu, barbarzyństwa i ciemnoty — z Kościołem.

Przejawom walki ideologicznej, pierwszym próbom obalenia średniowiecznych przesądów i zabobonów, budzenia się z długiego letargu polskiej myśli naukowej poświęcona jest książka Wł. Smoleńskiego. Aby książka ta dziś mogła być w pełni zrozumiana i wykorzystana, uświadomić sobie musimy, iż stanowiła ona (w r. 1891) zapoczątko-

wanie studiów nad zagadnieniem walk ideologicznych drugiej poł. XVIII w. Dlatego też autor nie stawiał sobie zadania zbudowania historycznej syntezy, nie wyciągał ogólnych wniosków. Cel swój widział w wydobywaniu z zapomnienia, z zapleśniałych roczników czasopism, z rozproszonej a bogatej publicystyki żywego i surowego materiału rzucającego światło na życie tego okresu. Żywym materiałem — cytami charakteryzującymi pojęcia i światopogląd wykształcony przez reakcję katolicką XVII i XVIII w., przytaczaniem faktów ówczesnego życia społecznego zilustrował niewiarygodne rozmiary ciemnoty i umysłowego upadku, którym patronował i których zacięcie bronił Kościół. Żywym, obficie cytowanym materiałem oświetlił, jak ostrą toczyć musieli walkę, na jak zacięty natrafiali opór wszyscy, którzy w tej czy innej dziedzinie przewyciężyć chcieli stare systemy pojęć, torować drogę nowym poglądom, postępowym ideom w nauce i życiu społecznym.

Książka Smoleńskiego, w okresie kiedy się ukazała, była rewelacją. Wnosiła ostry zgrzyt do tradycyjnego obrazu, jaki historycy XIX w. stworzyli na temat tego okresu. Nawet ci z historyków, którzy rzucali gromy na magnackie warcholstwo, widząc w nim główną przyczynę upadku Polski, przedstawiali nurt reformatorski jako mniej więcej zgodny wysiłek wszystkich szlacheckich duchów nad dźwignięciem Rzplitej. Tę sielankę rozbijała książka Smoleńskiego obrazując ostrość wewnętrznej walki, wskazując, z jakim morzem wojującego obskuranizmu walczyć musieli szermierze postępowej myśli. Ciężkim kamieniem obrazy było obnażenie roli Kościoła i zakonów jako twierdzy i szkoły magnacko-szlacheckiej anarchii, jako szermierza najbardziej wstecznych i szkodliwych idei politycznych i społecznych. Nie tylko jednak ilustracja roli Kościoła oburzała reakcyjnych (a nawet umiarkowanych) historyków. Oburzało ich również ujawnienie ostrego rozbitcia w łonie ówczesnego kleru, faktu, iż poważna ilość duchownych opowiadała się za potępionymi przez Kościół rewolucyjnymi ideami oświecenia, tłumaczyła i popularyzowała Woltera i Rousseau'a, hołdowała nawet skrajnym poglądom społecznym, najczynniej walcząc o laicyzację życia społecznego, demaskując społeczną rolę Kościoła. Ujawnienie tego zjawiska u schyłku XIX w. było niewygodne i niebezpieczne. Właśnie wtedy Kościół zwierzał swoje szeregi, przygotowując się do wzmożenia ofensywy przeciwko szerzącemu się coraz bardziej nowemu prądowi rewolucyjnemu — socjalizmowi.

Zawarte w niniejszym tomie studia dotyczą jednej strony społecznego życia tego okresu, przytaczają dość obfity materiał ilustrujący

walkę na płaszczyźnie idei. Autor nie stawiał przed sobą zadania powiązania zjawisk w świecie pojęć i światopoglądu z procesami narastania nowych elementów w strukturze gospodarczo-społecznej. Stąd też czytelnikowi trudno jest rozszyfrować istotny społeczno-klasowy sens toczącej się walki. Zadania tego nie był w stanie wypełnić Smoleński, nie tylko dlatego, że nie pozwalał na to ówczesny stan badań nad dziejami społecznymi i gospodarczymi XVIII w., ale i przede wszystkim dlatego, że historiografia z tradycyjnych, ideologicznych założeń wychodząca, nawet w swym demokratycznym skrzydle, do którego należał Smoleński — nie była zdolna rozumieć związku między ideą i jej społecznym podłożem, nie pojmowała, iż walka w świecie idei jest wyrazem walki określonych sił społecznych, walki o klasowe panowanie. Stąd głównie wypływa jednostronne wypaczenie przez Smoleńskiego obrazu omawianego okresu. Przypisując rolę głównego motoru „przewrotu umysłowego” wpływom ideologicznym z zewnątrz, nie mógł wskazać jego rodzimych źródeł, jego ścisłego przyczynowego związku z wewnętrznym rozwojem Polski w drugiej połowie XVIII w.

Stwierdzić trzeba, że studia nad tym przełomowym pod wielu względami okresem naszej historii nieznacznie tylko posunęły się naprzód od czasów tej wczesnej pracy Smoleńskiego. Przybyło wiele przyczynków, rzucono wiele światła na różne dziedziny ówczesnego życia. Ogromnym wysiłkiem wydobyto z archiwów większość zachowanego materiału ilustrującego stan i przeobrażenia w życiu gospodarczym tego okresu (wymienić tu należy np. sześciotomowe dzieło Korzona) — mimo to w dalszym ciągu nad okresem tym stoją niepokojące znaki zapytania. Czekają jeszcze na historyków zadanie oświetlenia gospodarczych i społecznych procesów, odcyfrowania treści toczących się walk, ukazania społecznych sił, które stały się motorami reform społeczno-ustrojowych i „przewrotu umysłowego”.

Wskazany przez Smoleńskiego i wielu innych badaczy silny oddźwięk, jaki znalazły w Polsce idee duchowych ojców rewolucji francuskiej, wpływ, jaki wywarły na kształtowanie się postępowej myśli społecznej końca XVIII w., rodzi pytania mające zasadnicze znaczenie dla zrozumienia dziejów tego okresu. Jakie przyczyny spowodowały, iż recepcja idei politycznych, gospodarczych i społecznych zrodzonych w odmiennych warunkach była w Polsce możliwa. Czym tłumaczyć, iż hasła dążące do obalenia feudalizmu, walczącej o zdobycie władzy burżuazji francuskiej znajdowały oddźwięk w Polsce, oddziaływały na przebieg walk społecznych kraju, w którym ta antyfeudalna siła — burżuazja — znajdowała się w zawiązku, a słabość jej i ogólne za-



cofanie rozwojowe Polski czyniły niemożliwą próbę odegrania przez nią analogicznej roli.

Bez wyjaśnienia tych zagadnień grozi historykowi niebezpieczeństwo antyhistorycznego i antynaukowego poglądu, iż płynące skądinąd idee mogą niezależnie od ich związku z obiektywnymi warunkami oddziaływać na rozwój społeczny, że hasłem „przyrodzonej wszystkim ludziom wolności i równości” może posługiwać się równie dobrze przywódca burzącego Bastylię ludu paryskiego, co i broniący swych feudalnych przywilejów polski magnat.

Trzeba stwierdzić, że tak mocno przez Smoleńskiego podkreślony i udokumentowany wpływ, jaki na polskie życie umysłowe wywarła burżuazyjno-rewolucyjna myśl francuska, możliwy był dzięki zachodzącym wewnątrz polskiego społeczeństwa procesom, dzięki toczącej się na naszym terenie walce społecznej sił przeciwstawiających się najbardziej jaskrawym przeżytkom feudalizmu. Trudność polega na określeniu stopnia analogii, na podkreśleniu w ramach ogólnych praw rozwojowych specyficzności polskiego rozwoju.

Ogólne stosunki w Polsce — stan rozwoju gospodarczego, układ stosunków społecznych — poważnie odbiegały od stosunków ówczesnej Francji. Znajdowaliśmy się na innym etapie rozwoju, byliśmy krajem zacofanym w stosunku do tych krajów zachodniej Europy, które dostarczają historykowi zasadniczych wzorów przebiegu procesu upadku feudalizmu, rozwoju i zwycięstwa burżuazji.

Jednym z nieporozumień, utrwalonych przez naszą historiografię, jest traktowanie programów i dążeń reformatorskich na przestrzeni od elekcji Stanisława Augusta do konstytucji majowej jako jednolitego procesu płynącego z tych samych społecznych przesłanek, niedostrzeżenie, iż w ciągu tego okresu dokonywały się wewnętrzne zmiany, zmieniały się (częściowo przynajmniej) siły społeczne podejmujące hasła wewnętrznych reform.

Stan, w jakim znajdowała się Polska w okresie poprzedzającym pierwszy rozbiór, opisywany był już najmocniejszymi barwami przez wielu historyków. Był to stan najgłębszego, jaki można obserwować w dziejach, rozkładu całego organizmu państwowego. Upadek i rozkład gospodarczy przejawiał się w ruinie i nędzy miast, w spadku wytwórczości z miastami związanej — przemysłu i rzemiosła. Przejawiał się on w zmniejszeniu się wytwórczości rolniczej, w kryzysie gospodarki folwarcznej, w rosnącej nędzy masy chłopskiej.

Anarchia w życiu politycznym doszła do szczytu. Centralna władza państwowa niemal przestała istnieć, kraj stał się terenem niczym nie-

ograniczonej samowoli grupy feudalnych magnatów, którzy uzależnili od siebie ogół średniej i drobnej szlachty i używali jej jako narzędzia w rozgrywkach wewnętrznych, konfederacjach i rokoszach, typowych dla wczesnego feudalizmu walkach poszczególnych magnatów przeciwko władzy centralnej i innym możliwym konkurentom.

Od początków XVII stulecia na przestrzeni z górą półtora wieku obserwujemy coś, co możemy nazwać już nie tylko zahamowaniem rozwoju, ale procesem wstecznym, regresją do pierwotniejszych form gospodarczych i polityczno-ustrojowych.

Mówiąc o feudalizmie w Polsce i nazywając okres rozkładu polityczno-ustrojowego i gospodarczego procesem feudalizacji, wyjaśnijmy sens tego słowa. Ustrój feudalny w rozumieniu współczesnej nauki — to „ustrój opierający się o specyficzny system produkcji, polegający na eksploatacji warstwy chłopskiej pozostającej w mniejszej lub większej zależności” (Grekow. *Kwartalnik Historyczny* nr 3—4 r. 1948). Eksploatacja pracy pańszczyźnianej, oparta na systemie pozaekonomicznego przymusu, osobistej zależności — poddaństwie, jest fundamentalną cechą ustroju poprzedzającego burżuazyjno-kapitalistyczne stosunki oparte na eksploatacji pracy wolno najemnej. O ile w większości krajów Europy dokonywał się proces kształtowania się wewnątrz feudalnego społeczeństwa nowych form produkcji i wymiany, rosła w siły i znaczenie nowa klasa — burżuazja, aby wreszcie rozsadzić stare feudalne formy, obalić panowanie obszarnej arystokracji — w Polsce pod tym względem możemy mówić o regresji. Ekonomiczny i polityczny upadek miast, nie tylko stosunkowy, ale i bezwzględny, zahamował szereg procesów gospodarczych i społecznych, powstrzymał kształtowanie się zaczątków kapitalistycznych stosunków gospodarczych, opóźnił powstawanie polskiej burżuazji. Na tym tle i w niewątpliwej zależności od wymienionych zjawisk można mówić o feudalizacji w innym jeszcze, tradycyjnym sensie tego słowa.

Degeneracja wykształconych w XVI w. form demokracji szlacheckiej, upadek politycznej roli kilkunastu tysięcy średniej szlachty na rzecz kilkunastu wielkich rodów magnackich pociągnął za sobą walkę magnaterii o uniezależnienie się od władzy królewskiej, walkę o sparaliżowanie organów władzy państwowej i uniezależnienie się od niej. Wygrywając siłę licznej a całkowicie od siebie zależnej masy drobno-szlacheckiej, potrafili magnaci doprowadzić do zera władzę króla, stając się w zasięgu swoich dzielnicowych wpływów jednym ośrodkiem władzy. Pojęcie „złotej wolności” oznaczało faktyczną likwidację jakiegokolwiek zależności od reprezentujących państwo organów. Ten

proces anarchizacji kraju był na tle zjawisk ówczesnej Europy procesem niewątpliwie wstecznym. Przypadł on na okres, kiedy wszystkie ważniejsze kraje Europy rozwijały się w kierunku wręcz przeciwnym — przewycięzania odziedziczonej po średniowieczu decentralizacji, kształtowania się silnych, scentralizowanych monarchii absolutnych. Podkreślić trzeba, że proces ten odbywał się w krajach o bardzo różnym stopniu wewnętrznego rozwoju. We Francji i Rosji, w Austrii i (później nieco) w Prusach. O olbrzymiej roli, jaką dla ogólnego rozwoju krajów miało przewycięzanie feudalnego rozbitcia i stworzenie silnej władzy centralnej, pisano w literaturze historycznej wiele. Brak tego czynnika w Polsce wycisnął zasadnicze piętno na historii przedrozbiorowej.

Siła i znaczenie poszczególnych rodów magnackich oparte były na eksploatacji pańszczyźnianego chłopstwa na ogromnych obszarach obejmujących tysiące wsi i dziesiątki, a nawet setki miast. Dochody takich „królików”, jak Karol Radziwiłł, Stanisław Lubomirski czy August Czartoryski, dorównywały całemu budżetowi korony mającemu pokryć wszystkie wydatki państwowe wraz z wojskiem. Król wobec swych magnackich kontrahentów był biedakiem, zmuszonym do zaciągania pożyczek na opędzenie potrzeb dworu. Dwory magnackie nie tylko były źródłem praw (ściślej: bezprawia) dla swoich dzielnic, utrzymywały własną siłę zbrojną, ale utrzymywały również stosunki z obcymi państwami, sprzedawały się obcym dworom, realizującym na terenie Polski własną politykę. Magnaci posługiwali się obcą siłą zbrojną w walce przeciwko królowi, bądź też swym magnackim konkurentom.

Tendencje decentralistyczne, próby całkowitej likwidacji władzy centralnej szły tak daleko, że np. w kołach barszczan proponowano zniesienie wojska koronnego i utworzenie pułków po województwach, które podlegałyby, rzecz prosta, całkowicie miejscowym magnatom. Konsekwentnym rozwinięciem tej tendencji był projekt przywódców magnackiej reakcji — Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego — detronizacji króla i przekształcenia Polski w rodzaj federacji dzielnic, rządzonych przez feudalnych „królików”. Jeszcze w roku 1788 próbowano dla tej koncepcji pozyskać Katarzynę.

Stan, w jakim znajdowała się Polska około połowy XVIII w., był katastrofalny nie tylko dla państwa, jego gospodarki, jego politycznego położenia. Ruina miast i produkcji rzemieślniczo-rękodzielniczej, upadek handlu, gwałtowny spadek wywozu zboża za granicę oraz skurczenie się rynku wewnętrznego i wynikający stąd upadek rolni-

ctwa, wszystko to bardzo silnie uderzyło w interesy zamożniejszej szlachty i części magnatów. Podkreślić trzeba, że nie cała wielka i średnia własność szlachecka odczuła to w jednakowym stopniu. Najsilniej kryzys odbił się w tych rejonach, w których rozwinięta była gospodarka folwarczna produkująca zboże na eksport. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie zachodniej i środkowej Polski oraz niektórych miejscowości w pobliżu dróg wodnych. W odmiennej sytuacji znajdowały się obszary kresowe, w których gospodarka folwarczna była znacznie słabiej rozwinięta.

Nie tylko sytuacja gospodarcza skłaniała do szukania dróg ratunku. Niemniej dokuczliwe i rujnujące były następstwa anarchii, walk wewnętrznych i przemarszów wojsk obcych. Toteż już w pierwszej połowie XVIII stulecia pojawiają się nieśmiałe głosy żądające naprawy Rzeczypospolitej. Przykładem może tu służyć głos Stanisława Leszczyńskiego. Pierwsze pomysły reform ograniczały się do problemu ukrócenia anarchii, przywrócenia egzekutywy głównym magistratom rządowym — przede wszystkim sądownictwu i aparatowi skarbowemu, szło wreszcie o ograniczenie najgroźniejszego przejawu gangreny ówczesnego życia, jakim było „liberum veto”.

Pierwsze tendencje zahamowania anarchii wyniknęły z walki między poszczególnymi grupami magnaterii. Szczytowe nasilenie anarchii za ostatniego Sasa zrodziło pokusę opanowania rozkołatanego i miotanego na wszystkie strony statku — jakim była Rzeczpospolita, statku, którym już nikt nie kierował i którego nikt nie reprezentował. Było zupełnie naturalne, że w ówczesnych warunkach znalazła się grupa związanych węzłami rodowymi magnatów, tzw. familia, która postanowiła pokusić się o zdobycie władzy. Zdobycie władzę i utrwalić ją, znaczyło to dokonać zamachu na dotychczasowy ustrój polityczny, wzmocnić władzę centralną, pozbawić pozostałych magnatów możności wywrócenia tej władzy. Realizacja tego projektu nie była łatwa — mobilizował on przeciwko sobie wszystkie pozostałe elementy feudalne, pozwalał magnaterii zmobilizować całą średnią i drobną ciemnotę szlachecką w obronie zagrożonej przez „absolutum dominium” złotej szlacheckiej wolności. Ponadto wymagało to zręcznej i dalekowzrocznej polityki wobec czynników zewnętrznych, których wpływ mógł sparaliżować wszystkie poczynania.

Czartoryscy, stanowiący trzon „familii”, niewątpliwie przerastali mądrością polityczną swoich przeciwników. Po raz pierwszy w walce o zdobycie władzy przyświecał cel dalszy, a nie tylko doraźny rabunek, pomnażanie fortuny swego rodu. Plan Czartoryskich sięgał dalej. Zdo-

bycie władzy wiązali z trwałym rozgromieniem swoich przeciwników tzn. z opanowaniem anarchii. W reformach ustrojowych dążyli Czaratoryscy do ograniczenia wszechwładzy magnackiej; w dziedzinie gospodarczej dążenia te nie wychodziły poza postulaty mające zwiększyć dochody skarbowe, przede wszystkim przez pozbawienie szlachty części przywilejów gospodarczych, jak wolności od ceł. Czaratoryscy dobrze wiedzieli, że władza centralna nie może istnieć bez pieniędzy.

Zyskawszy poparcie Katarzyny, Czaratoryscy w zasadniczych punktach na krótko celu dopięli. Reformy 1764 r. rozpoczynające panowanie związanego z „familia” Stanisława Augusta są spóźnioną próbą naśladowania drogi, a jaką szły już od dawna monarchie absolutne. Z takich przesłanek wyływały dążenia reformatorskie pierwszego okresu, których najwybitniejszymi zanotowanymi w popularnym skrócie historii przejawami były wystąpienie Leszczyńskiego, reformy Czaratorskich, działalność pisarska Konarskiego, projekt praw Andrzeja Zamoyskiego. Podkreślić trzeba, iż nie szło tu o reformy w sensie, jaki przybrało to słowo w dobie sejmu czteroletniego, gdzie próbowano podważyć pewne przynajmniej cechy ustroju feudalnego. Ścisłejsze byłoby nazwanie tych poczynań próbami uzdrowienia, sanacji istniejących stosunków ustrojowych, próbą zahamowania procesu rozkładu. Dążenia te były wyrazem interesów postępowej gospodarczości wielkiej i średniej własności szlacheckiej, walczącej z reakcją magnacką. Dziś nie możemy jeszcze określić, jaka część średniej szlachty poparła tendencje reformatorskie. Wiemy, iż przeciwko wystąpiła ze zdecydowaną walką cała (poza „familia”) pozostała magnateria i pod jej przewodem znaczna większość szlachty.

Podjęmowane przez część panującej klasy feudalnego obszarnictwa próby okiełznania politycznej anarchii i uporządkowania stosunków w państwie natrafiały, rzecz prosta, na szereg problemów dotyczących zasadniczych zagadnień życia gospodarczego. Interes części średniej i wielkiej szlachty wymagał podniesienia poziomu rolnictwa, stawała się pilna potrzeba uporządkowania handlu wewnętrznego i otwarcia dróg wywozu dla produkcji rolniczej. Następstwa katastrofalnego stanu miast odbiły się w bardzo wielu dziedzinach: nie zwiększał się wewnętrzny rynek na produkty rolne, upadła produkcja rzemieślniczo-rękodzielnicza — zatem musiał zwiększać się import towarów przemysłowych, nie było silnego kapitału handlowego, który by oddziaływał na życie gospodarcze kraju. Wszystkie wymienione momenty przyczyniały się bezpośrednio lub pośrednio do kryzysu gospodarki folwarcznej, zmniejszały dochody zamożnej szlachty. Poszukiwacze

dróg ratunku natrafiali na gospodarcze teorie płynące z Francji, chwytali się teorii fizjokratycznych, które odpowiednio przystosowane zdawały się odpowiadać polskim potrzebom. Charakterystyczną cechą tego okresu było zakładanie przez niektórych magnatów manufaktur, próby stworzenia przemysłu rodzimego. Jedną z niewątpliwych przyczyn lokowania poważnych sum w manufakturach była nieopłacalność gospodarki folwarcznej — której główny cios zadały Prusy przez odcięcie dróg eksportu. Z tych samych źródeł wypływała tendencja do czynszowania chłopów. Eksploatacja pracy pańszczyźnianej przedstawiała się opłacać, znacznie większe dochody można było osiągnąć zamieniając pańszczyznę na opłaty w gotówiznie (czynsz). Wszystkie wymienione tendencje napotykały poparcie w ideach gospodarczych i politycznych płynących z Francji. Ideologia dojrzewającej do ujęcia w swe ręce władzy francuskiej burżuazji stawała się w odpowiednim przystosowaniu przydatnym narzędziem w rękach części szlachty i magnaterii. Wpływ idei francuskich był tym bardziej doniosły, że odgrywały one rolę oręża w zaciętej walce, jaka toczyła się wewnątrz kraju. Zwolennicy reform stanowili w istocie znikomą mniejszość wśród warstwy szlacheckiej. Ogromna większość obozu magnacko-szlacheckiego widziała w tych próbach zamach na swoje polityczne przywileje. Najpotężniejsi magnaci z zacofanych gospodarczo obszarów wschodnich nie byli zainteresowani w reformach gospodarczych, przeciwnie, widzieli w nich groźne niebezpieczeństwo dla swej politycznej niezależności, groźbę naruszenia istniejącego układu, naruszenia dotychczasowych form eksploatacji chłopów. Ostro sprzeciwiała się wszelkim próbom reformy większość średniej i cała drobna szlachta. Dla szlachty najpoważniejszym niebezpieczeństwem, jakie niesły nieznaczne nawet reformy ustrojowe i gospodarcze, była groźba naruszenia dotychczasowego stanu chłopstwa. Każda próba ingerencji państwa w stosunki między panem i chłopem traktowana była jako zamach na cały stan szlachecki, jako próba zakucia szlachty w niewolę¹⁾. Przenikająca obficie literatura francuska nie tylko przynosiła systemy ekonomiczne (fizjokratyzm), które odpowiadałyby polskim stosunkom, zawierała ona jeszcze wyostrzony oręż do walki ze wszystkimi przeciwnikami reform. W walce z obozem starszlacheckim, konserwatyw-

¹⁾ Na tle ówczesnych poglądów szlacheckich artykuł konstytucji majowej ogólnikowo mówiący o opiece państwa nad chłopem — mimo iż nie naruszał w niczym istniejącego stanu rzeczy — wywołał ogromne zaniepokojenie szlachty, większe może niż ustanowienie dziedziczności tronu.

nym posługiwano się wielu strażami, którymi burżuazja francuska go-
dziła w feudalną arystokrację.

Każda próba opanowania wewnętrznej anarchii i narzucenia jakich-
kolwiek ograniczeń magnacko-szlacheckiej samowoli, każdy projekt
uzdrowienia gospodarki krajowej napotyka na opór całego systemu
pojęć i poglądów wykształconych w ciągu dwu stuleci, poglądów stano-
wiających katechizm szlacheckiego „republikanizmu”. Jednym z głów-
nych stróżów strzegących jego nienaruszalności był Kościół. Czasy
upadku Polski są również okresem zwycięstwa katolicyzmu nad re-
formacją. Reakcja katolicka wytarła ślady rozkwitu kultury pol-
skiej — nauki i sztuki wieku złotego. Rozpoczął się nawrót mroków
średniowiecza z procesami czarownic, zapanowały wszechwładnie we
wszystkich warstwach narodu aż po uniwersytety zabobony, wsparte
odrodzoną w najbardziej średniowiecznej postaci teologią i schola-
styką. Pobieżną charakterystykę tego okresu daje Smoleński w I roz-
dziale. Główne piętno na ówczesnym życiu wycisnęły zakony z jezui-
tami na czele. Nietolerancja religijna rozciągała się na każdy przejaw
naukowej działalności odbiegającej od obskurantyzmu ówczesnych po-
jęć teologicznych. Rozmnożone do ogromnej ilości klasztory stały na
straży politycznego porządku, strzegły nienaruszalności systemu po-
jęć stworzonych w dobie najgłębszego umysłowego upadku. Wszelka
walka o naprawę Rzplitej musiała toczyć się w pierwszym rzędzie na
płaszczyźnie walki z rolą, jaką odgrywał Kościół i zakony.

Toteż przenikające do Polski wieści o postępach nauk fizycznych
i przyrodniczych, idee materializmu i sensualizmu były podejmowane
jako broń przeciwko panującym pojęciom. Wolnomysłne, deistyczne
i ateistyczne poglądy stawały się modne wśród wykształcenijszej części
szlachty, oddawały poważne usługi w toczącej się politycznej walce.

Usiłowaliśmy wskazać na niektóre przyczyny powodujące, iż rewo-
lucyjne, godzące w podstawy feudalizmu idee burżuazji francuskiej
(w mniejszym stopniu angielskiej) były wykorzystywane w polskich
warunkach przez część elementów wielko- i średnioszlacheckich w poli-
tycznej walce przeciwko obozowi magnackiej reakcji.

*

Proces, jaki dokonywał się w drugiej połowie XVIII w., był jednak
bardziej złożony. W atmosferze walki toczącej się w łonie panującej
warstwy magnacko-szlacheckiej ożywiało się życie gospodarcze kraju.
Tworzono manufaktury, powstawały w miastach fabryki zakładane

przez kapitalistów najczęściej zagranicznych, zaznaczyło się ożywienie produkcji drobnych warsztatów. Powstały w tym okresie pierwsze w Polsce towarzystwa akcyjne dla produkcji bądź też handlu (zbożem), w których obok nazwisk magnatów figurowali kapitaliści-bankierzy i przemysłowcy. Kryzys rolnictwa i brak perspektyw na otwarcie dróg dla handlu zbożem skłaniał do szukania innych dróg eksploatacji chłopów niż coraz mniej opłacalna pańszczyzna. Szereg wielkich i średnich posiadaczy przeprowadziło w swych dobrach oczyszczanie chłopów. Forma ta rozwiązywała jedno jeszcze ważne zagadnienie — wolnych rąk do pracy najemnej, których głód dawał się we znaki w manufakturach i rzemiośle, a których również potrzebowała w coraz większym stopniu gospodarka folwarczna. Wypadki czyszczenia chłopów odbywały się w atmosferze humanitarnych hasła, współdziałały z teoriami o wolności człowieka, rozpowszechnianymi przez francuską przedrewolucyjną literaturę.

Ożywienie życia gospodarczego podniosło w pewnym przynajmniej stopniu znaczenie miast i mieszczaństwa. Wprawdzie tylko Warszawa wykazywała bujny wzrost, dochodząc w okresie sejmów czteroletniego do 100 tys. mieszkańców, pozostałe miasta przedstawiały na ogół smutny widok. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszędzie dało się odczuć ożywienie handlu wewnętrznego, wzrost zapotrzebowania na produkty przemysłu i rzemiośla. W latach poprzedzających sejm czteroletni kształtowała się czołowa, acz nieliczna jeszcze grupa burżuazji, głównie bankierskiej, związana gospodarczymi interesami z obozem reformatorskim.

Siły, jakie skupić mogła wokół siebie czołowa grupa burżuazji, były nieznaczne i słabe ekonomicznie. Szły za nią elementy rzemieślnicze i plebejskie wynędzniałych miast polskich i garstka zdeklasowanych elementów szlacheckich. W zacofanych, polskich stosunkach agrarnych nie mogła być czynnym sojusznikiem burżuazji ta siła, która we Francji dopomogła do złamania starego aparatu i wywrócenia starych feudalnych form ustroju agrarnego — chłopstwo.

Jeśli jednak burżuazja — mieszczaństwo polskie zdołało odegrać u końca niepodległego bytu Polski pewną i nawet poważną rolę, złożyły się na to szczególne okoliczności. Pierwszą z nich był zupełny rozkład szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ostra walka w obozie magnacko-szlacheckim czyniła z mieszczaństwa cennego sojusznika przeciwko staro-szlacheckiej reakcji. Program, jaki reformatorzy już od połowy wieku wysuwali, z logiki rzeczy musiał iść po linii sprzyjającej interesom

mieszczaństwa. Stało tu zagadnienie rehabilitacji zajęć mieszczańskich, popieranie przemysłu, rzemiosła i handlu.

Drugą ważną okolicznością było oddziaływanie na nasz grunt rewolucyjnych haseł francuskich. Wydarzenia rozgrywające się w Paryżu odbijały się głośnym echem w całej Europie. Ośmiały one nawet słabe siły burżuazji do podniesienia głowy. W atmosferze walk toczących się w Warszawie echo to było szczególnie silne, wypadki francuskie mogły bezpośrednio wpływać na bieg wydarzeń. Do haseł naprawy ustroju Rzplitej, do ideologii oświecenia głoszonej przez magnacko-szlacheckich reformatorów przybývają nowe, nierównie ostrzejsze akcenty, czerpane wprost od przywódców i ideologów rewolucji.

Problem reform staje w nowym świetle, rozszerza się ich zakres. Sprawą, która na okres dwu lat staje się naczelną i o którą toczą się najzaciętsze boje, jest sprawa politycznych praw dla mieszczaństwa. Charakterystyczne jest, iż w dobie sejmu czteroletniego szereg dotychczasowych przywódców obozu reform ustępuje w cień, pojawiają się ludzie nowi, związani lub wiążący się z burżuazją. Przykładem może być Kołłątaj — najaktywniejszy działacz tego okresu i najlepszy tłumacz rewolucyjnych idei francuskich na język polskich stosunków gospodarczo-społecznych.

Mimo szeregu samodzielnych wystąpień burżuazji polskiej, nie odegrała ona jeszcze i odegrać nie mogła roli w pełni samodzielnej siły społecznej. Radykalne hasła wysuwane przez mieszczaństwo i gwałtowne rewolucyjne wystąpienia elementów plebejskich (8 maja i 29 czerwca 1794 r. w Warszawie, wybuch powstania w Wilnie) nie oznaczały jeszcze walki o obalenie ustroju feudalnego, walka nie toczyła się jeszcze o władzę polityczną dla burżuazji.

*

Recepcja na polskim gruncie idei płynących z Zachodu nasuwa szereg złożonych problemów. Wymaga ona świadomości, iż podejmowane hasła znaczyły w polskich warunkach co innego niż we Francji, wyrażały często interes innej klasy czy grupy społecznej. Idee ustrojowe przystosowywane były do potrzeb postępowej (w ówczesnych warunkach) części panującej warstwy szlachecko-obszarniczej. Najszerzej spopularyzowane poglądy fizjokratów przyjmowane były jako potwierdzenie tradycyjnej doktryny szlacheckiej o naczelnej roli gospodarki folwarcznej. Ataki na przywileje stanowe szlachty, powtarzane tak często za literaturą francuską, już w początkach panowania

Stanisława Augusta znaczyły w naszych warunkach co innego niż we Francji. Była to walka z rolą, jaką odgrywała garstka wielkich magnatów. Szlachta polska w tym okresie mogła się nie obawiać zamachów czy nawet konkurencji ze strony mieszczaństwa. Toteż obrona „równości stanów społecznych” w najmniejszej mierze nie oznaczała dążenia do równouprawnienia mieszczaństwa. Znaczyło to chęć rehabilitacji zajęć mieszczańskich, było ze strony gospodarczo-postępowych elementów szlacheckich walką o prawo do zajmowania się handlem i przemysłem. „Łokieć, warsztat i pług to... źródła i sposoby okazania szlachectwa naszego” — pisał „Monitor” w r. 1765.

Hasła wolnościowe, obrona uciskanej i żyjącej na niesłuchanie niskim poziomie ludności chłopskiej znajdowały bardzo silny wyraz w piśmiennictwie tego okresu. Zagadnieniu temu poświęcone są najmocniejsze stronnice dzieł Staszica i Kołłątaja. Było to wyrazem dążenia do częściowego wyzwolenia chłopca z niewoli osobistego poddaństwa, umożliwienie powstania klasy wolnych najemników jako niezbędnego warunku przechodzenia do bardziej postępowych form gospodarki folwarcznej oraz stworzenia armii robotników najemnych dla przemysłu. Dyskusje i nawoływania publicystów tego okresu harmonizowały z akcją czynszowania chłopów, likwidacji bądź też ograniczania pańszczyzny, prowadzoną przez kilkunastu magnatów. Ale przyczyną było tu nie co innego, jak nieopłacalność pańszczyźnianej gospodarki folwarcznej. Czyszczowanie — przyznają to historycy gospodarki — leżało w interesie właścicieli wielkich lityfundów, było rentowniejsze niż własna administracja lub dzierżawa¹⁾.

Przykłady powyższe wskazują, jak ostrożnie podchodzić trzeba do tłumaczenia realnego społecznego sensu haseł czerpanych z rewolucyjnego arsenału burżuazji francuskiej. Hasła te i na gruncie francuskim nie znaczyły (w literalnym sensie) tego, co głosiły, odległość zaś między Paryżem i Warszawą zwiększała jeszcze odległość między ich brzmieniem a społeczną treścią.

Najciekawszym przykładem przystosowania ideologii w odmiennym układzie stosunków społecznych powstałej, było załamywanie się na polskim gruncie idei wolności i równości społecznej. Rozbudowana teoria równości społecznej była najostrzejszą bronią burżuazji francuskiej w walce przeciwko panowaniu feudalnej arystokracji. Teoria umowy społecznej godziła w założenia feudalnej monarchii, stwarzała

¹⁾ Por. J. RUTKOWSKI, *Hist. gosp.*, 1947 r., str. 295.

nowe źródło władzy — wolę ludu, z którym burżuazja utożsamiała siebie.

Z tej wolnościowej frazeologii korzystały w Polsce oba obozy — reformatorski i reakcyjny. Zwolennicy reform posługiwali się tymi argumentami dla przyznania częściowych praw mieszczaństwu ograniczenia zdziczałych form samowoli magnacko-szlacheckiej. Ale korzystał z tych argumentów również obóz tzw. „republikański” z najgłośniejszymi warchołami magnackimi na czele. Uważali oni, iż anarchia polska jest najdoskonalszym ucieleśnieniem ideałów wolności, a w fikcji „równości szlacheckiej”, w elekcjach, pactach conventach, liberum veto widzieli zrealizowany już model ustroju opartego na roussofskiej teorii umowy społecznej. Więcej jeszcze — walka rewolucyjnej klasy we Francji przeciwko despotyzmowi, tyranii użyta została jako wcale skuteczny oręż przeciwko głosicielom reform, jako tym, którzy dążą do ograniczenia wolności, do ustanowienia tyranii. Czołowi przedstawiciele magnackiego warcholstwa, za obce pieniądze zrywający sejmy i podnoszący rokosze przeciwko każdej próbie uporządkowania wewnętrznych spraw w Polsce, posługiwali się argumentami zapożyczanymi od poprzedników francuskiej rewolucji.

Paradoksem niewątpliwie jest, iż dla swego stanowiska potrafili zdobyć poparcie samego Rousseau'a. W „Uwagach nad rządem polskim” Rousseau, zasugerowany podaną mu przez barszczańską interpelacją ustrojowych stosunków w Polsce, poparł w zasadzie stanowisko reakcji magnackiej, a nawet gotów był z zastrzeżeniami widzieć dodatnie cechy liberum veto.

Nieco trzeźwiej oceniał stosunki polskie utopijny komunista Mably, ale i u niego „republikanizm” szlachecki zasługiwał na obronę i udoskonalenie.

Nie łatwo było z perspektywy stosunków francuskich zorientować się w polskim zamęciu. Poważne różnice ustrojowe, przede wszystkim zaś swoisty szlachecki „republikanizm”, spowodowały szereg tego typu nieporozumień. Przecież przywódca magnackiej reakcji, „republikanin” Szczęsny Potocki, gotów był uważać siebie za sojusznika francuskiej rewolucji w pierwszych jej dniach, dopatrywać się w niej analogii z rolą, jaką wypełniali w Polsce ci, którzy walczyli przeciwko wzmocnieniu władzy, dziedziczności tronu, walczyli o utrzymanie „wolności”. Do tego typu nieporozumień zaliczyć należy paryskie wystąpienia „re-

publikanina" Wojciecha Turskiego. I na odwrót. Odmienność programu reform, głównie zaś dążenie do wzmocnienia władzy królewskiej i postulat dziedziczności tronu, wywoływały nieufność wśród przywódców rewolucji do reformatorskiego obozu w Polsce.

Obfity materiał, zgromadzony przez Smoleńskiego, obrazuje zaciętą walkę społeczną, jaka toczyła się w Polsce w drugiej połowie XVIII stulecia. W walce tej w sposób najdziwniejszy splatają się wewnętrzne antagonizmy starego feudalnego społeczeństwa z elementami nowego, wśród wstrząsów zarysowującego się ustroju. Walka idei była odzwierciedleniem walk klasowych, była wyrazem rozkładu starego porządku społecznego i starych form gospodarki. Tragedią Polski było, iż szybkości rozkładu starego ustroju nie odpowiadała szybkość rozwoju nowych sił, które by przysły na zmianę, oczyściły pole z tego, co zgniło, gangrenowało życie całego narodowego organizmu, uniemożliwiało ratowanie walącego się gmachu Rzplitej.

Idee płynące z Zachodu wywarły na przebieg tej walki niemały wpływ. Nigdzie poza Francją nie znalazły one tak szerokiego odzźwięku, nie stały się w takim stopniu orężem w aktualnej walce. Przenikające do Polski idee filozoficzne, społeczne czy gospodarcze ujawniały antagonizmy, ośmielały siły postępowe do wystąpień. Pod ich wpływem powstaje w końcu XVIII w. bogata literatura polityczna, kształtują się pierwsze elementy współczesnej postępowej myśli polskiej, które odegrały poważną rolę w krystalizowaniu się ideologii demokracji polskiej XIX stulecia.

Jeśli nawet użyte przez Smoleńskiego określenie: „przewrót” jest może za silne, to w każdym razie w okresie tym Polska zrobiła poważny krok ku otrząśnięciu się z grubego pokładu ciemnoty, obskurantyzmu i barbarzyństwa, które w ciągu dwu stuleci ciążyły nad polskim życiem. Materiał przytoczony przez Smoleńskiego z całą jaskrawością ujawnia, iż postęp w szeregu dziedzin naszego życia, otwarcie wrót zdobyciom nauki, popularyzacja nowych idei społecznych, dokonywały się w zaciętej walce z polityczną rolą Kościoła, poprzez sekularyzację życia i myśli, poprzez wyzwalenie społeczeństwa spod wpływów siedliska najgrubszego barbarzyństwa — zakonów. Epokową rolę odegrała skuteczna walka Komisji Edukacyjnej o świecką szkołę, i oddanie wychowania pod opiekę państwa.

Okres, którego jedną tylko stronę oświetla praca Smoleńskiego, winien przyciągnąć uwagę historyków. Jest to okres rodzenia się w gi-

nącym społeczeństwie feudalnym nowych sił społecznych; w okresie tym szukać należy pierwszych przejawów wykluwania się nowych kapitalistycznych form ustrojowych. W odrodzonej Polsce, znajdującej się na następnym epokowym przełomie — na drodze do socjalizmu — problemy te winny budzić szczególne zainteresowanie. Niech nowe wydanie pracy Smoleńskiego będzie bodźcem do podjęcia gruntownych i szczegółowych badań.

Władysław Bienkowski

Umysłowość w dobie reakcji katolickiej

Uprawa praktyk religijnych i fanatyzmu przewodniczy wychowaniu młodzieży. — Podstawą nauki szkolnej jest filozofia scholastyczna, będąca narzędziem teologii. — Teologia stanowi wyłączne kryterium poglądu na świat. — Wiara w prorocтва i prognostyki, źródło nadprzyrodzone zjawisk społecznych i przyrodniczych. — Oprócz Boga na losy człowieka wpływa szatan. — Diabły i czary, upiory i ukazywanie się duchów. — Wiarę przesadną potęgują klęski. — Teoria grzechu i pokuty, zastosowana do zjawisk, wzmacnia pochop do dewocji. — Fundacje kościołów i koronacje obrazów, pielgrzymki do miejsc świętych, ćwiczenia nabożne, uleganie opiece księżej. — Prześladowanie dysydentów. — Prądowi teologicznemu ulega i piśmiennictwo. — Paralela umysłowości polskiej z zachodnio-europejską. — W Europie na dobę reakcji katolickiej przypada wzrost umiejętności sejsłych i doświadczalnych, z którymi Polska zapoznawać się zaczyna dopiero około połowy wieku XVIII.

Po wielkich wstrząśnieniach reformacji ogarnęła Polskę reakcja katolicka, której panowania żaden przez długie czasy nie zmaćcił rokosz. Duch teologiczny przeniknął wszystkie pory stosunków: zarówno na aktach myśli i uczuć jak działań praktycznych człowieka wycisnął swe piętno. Duchowieństwo niestrudzenie pracowało nad przystosowaniem społeczeństwa do celów kościelnych. Dzięki klerowi dostroił człowiek myśl swoją do akordu dogmatów, według komendy artykułów katechizmowych maszerował przez życie od kołyski do trumny.

Przed podaniem pokarmu rączęta dziecka składano w znak krzyża na czole, ramionach i piersiach; uczono je pacierza, gdy pierwsze słowa poczęło wymawiać. Nie dano nic spożyć dopóki młodsze nie przeżęgnęło się, starsze jakiej części pacierza nie powiedziało na pamięć. W szkołach wdrażano przede wszystkim do pobożności. Oprócz nabożeństw w kościele i spowiedzi miesięcznych, których nie wolno było zaniedbać pod karą plag, śpiewać kazano codziennie litanie o Najświętszej Pannie, słuchać *sacrum officium B. M. V.*, odprawiać *rosarium*, nucić pieśni religijne, w święta prawić oracje. Dwunastoletni

uczeń retoryki szkół jezuickich musiał przemawiać publicznie na temat niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny. Co miesiąc dawano uczniom kartki, z których każda zawierała sentencję jakiego świętego, zachęcającą do cnoty. Autora sentencji posiadacz kartki miał przez miesiąc za patrona i we wszystkich okazjach wzywał jego pomocy. Odgrywano dialogi o nawróceniu się na katolicyzm jakiej znacznej osobistości albo „o jednym bogatym człoku, świat rzucającym i do Jerozolimy pielgrzymującym, gdzie na górze Kalwarii w osobliwym nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał”. Żeby przysposobić uczniów na szermierzy katolicyzmu, oprócz dysput tygodniowych o różnicy pomiędzy religiami urządzali jezuici dwakroć w roku rozprawy publiczne wystawniejsze. Jeżeli nie stanął do walki teolog dysydencki, miejsce jego zastępował uczeń klas wyższych. Zachęcali mistrze wychowawców swoich i do czynnego „wykorzenia heretyków w ojczyźnie”. Burzyli uczniowie jezuickie zbory i domy ministrów ewangelickich, palili księgi, znęcali się nad żywymi, profanowali ciała umarłych.

Wdrażano do dewocji i zaszczepiano fanatyzm, niczego też zgół nie uczono, co by nie służyło względom kościelnym. Poza językiem łacińskim torturowano wiek młodzieńczy filozofią scholastyczną, która była wierną służebnicą teologii. Dzielono ją na naukę dysputowania, czyli logikę; wiadomości o rzeczach materialnych, ich własnościach, przyczynach i skutkach, czyli fizykę; przepisy o życiu i obyczajach, czyli etykę. Profesorowie szkół jezuickich obowiązani byli trzymać się pism Arystotelesa, o ile nie sprzeciwiały się nauce Kościoła; przytaczać i chwalić zdania św. Tomasza; — uczniom wzbraniano wypowiadać opinii, których nie mogli usprawiedliwić powagą autora, a probowanego przez zakon.

Logikę nazywano „instrumentem, sposobnym i potrzebnym do nabywania wszelkiej mądrości”, chociaż nie zgadzali się wszyscy: czy jest *scientia practica* czy *speculativa*? Podręczniki do niej nie zawierały systematycznego wykładu przedmiotu, lecz traktowały o dystynkcjach, uniwersałach, konstytutywach, konotatach, relacjach; podawały „dysputacje”, „kwestie” i „argumenta” *pro et contra* w najróżnorodniejszych materiach teologicznych i nieteologicznych, nie mających żadnego z logiką związku. Nasuwały się im takie kwestie, jak: czy kowal bez rąk może być dobrym rzemieślnikiem?; czy Abel był istotnie synem Adama?; czy człowiek, jako człowiek, istnieje na świecie?; czy prawda może być fałszem?; czy pies może być kozą?; czy Chrystus, siedzący na osle, jest częścią osła, lub też osioł częścią Chrystusa? Odpowia-

dały na nie wykrętami sofistycznymi lub sentencjami teologicznymi. Na pytanie: czy może kto być swoim ojcem przyrodzonym sposobem — brzmiała odpowiedź — nie; ale mogłoby to być przez cud. Czy całość jest większa od części? — nie zawsze, albowiem Trójca św. nie jest większa od Boga Ojca, jak naucza św. Augustyn.

Fizykę dzielono na uniwersalną, poszukującą pierwiastków, z których składają się substancje materialne (*entia naturalia alias corpora*), i partykularną, badającą zjawiska szczególne. Ostatnią, zaliczaną zwykle do matematyki, ignorowano; poświęcano za to wiele uwagi pierwszej, z którą łączono i metafizykę, o ile zajmowała się badaniem substancji duchowych. Głównym przedmiotem dociekań fizyki uniwersalnej była *materia prima* i *forma substantialis*, z których, zdaniem perypatetyków, składały się ciała. Materia pierwsza, jednakowa zawsze i wszędzie, obojętna jest na kształt, który we wszystkich zjawiskach jest różny. Kształt istotny, właściwy np. srebru, znosi obojętność materii pierwszej i czyni, że kruszec ten nie jest kamieniem lub drzewem. Materia pierwsza, stworzona przez Boga z niczego, nie rodzi się ani ginie, zmienia jedynie formę. Podczas palenia się drzewa przyjmuje kształt ognia, następnie węgla, w końcu popiołu. *Materia prima* i *forma substantialis* nasuwały cały szereg kwestii: *de unione, de causis entium naturalium, de accidentibus* itp. „*Datur materia prima in sensu Aristotelico et forma substantialis etiam materialis, utraque; est principium entis naturalis. Materia prima existit per existentiam propriam distinctam ab existentia formae. Materia prima dependet physice a formis substantialibus. Mundus potuit existere ab aeterno*”. Były to najpospolitsze tezy z fizyki uniwersalnej, dawane młodzieży do rozważań.

Przy pomocy kilku tez filozoficznych i sentencji teologicznych musiał człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej orientować się w powodzi otaczających go zjawisk. Nie znając granicy swej wiedzy, z łatwością objaśniał wszystko, odgadywał nawet tajemnice przyszłości. Przychodził mu z pomocą Pan Bóg, który najskrupulatniej uprzedzał ludzi o swej woli, czy to przez zaznaczenie jej na kartach tajemniczej księgi przyrody, czy w formie objawień bezpośrednich. Zsyłał osobistości, obdarzone duchem proroczym; o zdarzeniach przyszłości oznajmiał przez prognostyki i sny.

Prorocy zwiastowali katastrofy i triumfy publiczne. Niejaki Kobyliński przepowiedział za Jana Kazimierza najazd tatarski, pustelnik znad Bohu klęskę batowską, zakonnicy częstochowscy zwycięstwo nad Szwedem. Za Augusta III włóczył się po kraju wózkiem, zaprzężonym

w kozy, niejaki Komornicki i, mając się za proroka, przepowiadał obywatelom i pospólstwu dopóty, aż mu biskup kamieniecki zagroził więzieniem.

Był to zły „znak”, gdy rumak wyrócił się pod jeźdźcem lub wierzą. Sprawdziło się to na hetmanie Kalinowskim podczas potrzeby batowskiej, na Rakoczym w walce z Czarnieckim, na Tarle w pojedynku z Poniatowskim. Progностykowało ważne wypadki ukazanie się orłów, kruków, wron, gołębi itp. Orły pod Cudnowem były zapowiedzią przybycia do obozu polskiego posłów moskiewskich, kruki i wrony progностykowały zwycięstwo Lubomirskiego pod Częstochową, gołębia wywóżyła obiór „dobrego” króla Michała. Najważniejsze jednak wypadki zapowiadały komety, „na podmiesięcznych sferach zapalone gniewu bożego pochodnie, nigdy bez uszczerbku nie świecące królestwom”. Ukazywały się przed wtargnięciem osmańskim za Zygmunta III, przed śmiercią króla Władysława i klęską korsuńską, podczas rokосу Lubomirskiego, w trakcie powietrza, głodu i ognia. Podobnie jak komety zapowiadały nieszczęście zaćmienia księżyca i słońca. Dnie feralne ściągały na ludzi przykrości i troski, sny zwiastowały radości bliskie lub smutki.

Fakt każdy, natury publicznej, czy prywatny, doniosły, czy drobny, podobnie jak progностyk miał źródło nadprzyrodzone. Ile razy gromada działała coś zgodnie, obecny był tam Duch Święty. Za jego to sprawą „tak wielu zgromadzonych, a różnych strojem, humorami i wiarą” okrzykiwało monarchę; darem Ducha Św. był obiór marszałka sejmowego, zawarcie z nieprzyjacielem pokoju itp. Do tego stopnia nie przypuszczano w tego rodzaju akcjach wpływu czynników innych, że gdy za życia Jana Kazimierza partia francuska zamierzała wybrać następcę, ogół poczytywał postanowienie takie za niemożliwe do urzeczywistnienia jako przeciwne naturze. „Na sejm r. 1661 wszyscy nadstawiali ucha, jaki to dziw, że król Polakom miał się z głowy urodzić. Dowcip ludzki chciał wystawić króla, którego sama tylko moc boża daje, zważszy na elekcję niezliczone gromady i na jednego skłaniając zgodę”. W niezliczonych okazjach działał sam Pan Bóg, Matka Boska, lub święci. Za Jana Kazimierza „królestwo polskie z triumfem wypędziło nieprzyjaciół, niosąc prawdziwej Opatrzności boskiej hieroglifikę, iż niesfornych Polaków ona tylko utrzymuje i broni”. Król, „na pomocy wszechmocnego Boga i Panny Przenajświętszej fundując się bardziej niż na ludzkich sukcesach, powrót swój do królestwa Opatrzności boskiej przypisywał; wzywając Boga i Panny Przczystej, konfederację uczynił z niebem, na upodobanie i dyspozycję boską poruczając się

całkiem". Podobnie Pan Bóg „eliberował lud swój" za panowania Augusta II, „bo w takie nieszczęścia uwikłaną była ojczyzna, że się to nie zdało rozumem ludzkim, aby naturalnymi sposobami przejść miała do swego bytu i zostać w całości". Widomie Pan Bóg ujawniał dla narodu swą sympatię, gdy podczas bitwy pod Beresteczkiem zasiadł w obłokach na złotym tronie w otoczeniu aniołów, w koronie i z mieczem, a opodal, w chmurach, umieścił ogród i napis w środku: „*Salvator mundi*"; widomie mu i Matka Boska sprzyjała, skoro obozy nakrywała swym płaszczem i wielokrotnie orężowi polskiemu zapewniała zwycięstwo. Najświętszej Pannie zawdzięczał oblężony w Moskwie Gosiewski, że w dniu pewnym stracił tylko dwudziestu ludzi, gdy się spodziewał „tysiącami głową nałożyć". Zwycięstwo pod Zborowem przypisywał Jan Kazimierz obrazowi Panny Przczystej z klasztoru bełskiego bazylianów, „przed którym w nocy, krzyżem leżąc, modlił się, aby Obronicielka królestwa polskiego z toni wyprowadziła ojczyznę". Stanisław Maciej Rzewuski, w bitwie pod Podhajcami otoczony przez Tatarów, oddał się z chorągwią pod opiekę Matki Boskiej w obrazie chełmskim i szczęśliwie przebił się do obozu. Podczas oblężenia Lwowa w r. 1648 Chmielnicki i Tuhaj bej, ujrawszy w chmurach wieczornych nad klasztorem bernardynów bł. Jana z Dukli, klęczącego z wzniesionymi rękami, — przestraszeni, zrobili odwrót. Byliśmy ludem wybranym, więc się „prawdziwie owo proroctwo, wyjęte z Judith spełniało: biada narodowi, powstającemu na lud mój, Bóg bowiem wszechmocny pomści się nad nim".

Teologicznie objaśniano i zdarzenia drobne. Pożar gasnął dlatego, że go księża z najświętszym sakramentem obeszli; że go Pan Bóg, „wejrząwszy z miłosierdzia swego na wzdychania pobożnych zakonników, cudownie uśmierzył"; że strzegł św. Wawrzyniec lub Florian. „Opatrzność boska, za przyczyną św. patronów", dawała wdowcowi żonę; cudownym sposobem uchodzili ludzie z więzienia; ojcowie jasnogórscy cudem boskim poznali szpiegów; nawet cudownym sposobem zachował Pan Bóg naładowaną żytem, a tonącą wicinę. Udała się deputatowi mowa trybunalska, bo mu „Pan Bóg krzywdę, przez Grabowskiego, pijanego w skomatycznych słowach na obiedzie u Sołłhuba uczynioną, gdy się pokornie Panu Bogu przez intercesję św. Jana Nepomucena ofiarował, sownie nagrodzić raczył". Niekiedy miłosierdzie boskie ująć się dało winem lub wódką. „Chcąc — powiada pamiętnikarz — kaptować afekt i łaskę wojewodźcianów, kłaniałem i częstowałem, ile możności mojej być mogło, a tak za miłosierdziem boskim zacząłem mieć w województwie afekt i łaskę".

Zresztą, w takiż sposób objaśniano i zjawiska przyrodnicze, pozbawione cech prognostyka, lub kary, nie mające na losy człowieka wpływu. „Za miłosierdziem boskim, przy opiece Bogarodzicy, pod której imieniem zbudowany sieciechowski kościół, i za przyczyną św. Benedykta“ Wisła pod Sieciechowem zmieniła swoje koryto. Mogiła Wandy dlatego „jest w pół zielona, a na połowie żadna trawa nie rośnie“, bo jako królowa owa „poganką była, tak w pół trawa nie rośnie“; a jako dziewictwo konserwując, bogom się ofiarowała i, z mostu w Krakowie w Wisłę skoczywszy, utopiła się, — „tak dla jej dziewictwa ofiary trawa w pół rośnie“.

W klęskach publicznych i w nieszczęściach prywatnych upatrywano karę za grzechy. „Za grzechy nasze dopuścił Pan Bóg“ śmierć Władysława IV i wojnę z Chmielnickim; z powodu grzesznego ożenienia się Jana Kazimierza z wdową po bracie „doznała Polska różnych wojen i plag“. Karol XII zagarnął nasz kraj, bo „Pan Bóg chciał skarać Polaków za grzechy; rozum im odjął, że sami leżli w kajdany“. Za jawne cudzołóstwo miał August II „wielką klęskę w bogactwach i ludziach przez pożar“; że krzywo zaprzysiągł na *pacta conventa*, poniósł klęskę od Szweda i musiał traktatem altranszadzkiem „akceptować prawie niepodobne rzeczy z wielkim wstydem i szkodą“. Za profanację „świątyni“ i naczyń kościelnych skarał Pan Bóg Karola XII, „że sam po bicz poszedł do Moskwy“. Skarał Pan Bóg szlachcica, że będąc w podróży w dzień Bożego Narodzenia nie chciał słuchać mszy. Inny za zaniedbanie nabożeństwa, „pisząc dwa listy ważne, w odwrotne je włożył koperty“. Ojcowie jezuitci za przymuszanie piwowara do warzenia miodu w „babskie święto“, tj. w dzień św. Anny, nawiedzeni zostali pożarem; małżeństwu, przeklinającemu się wzajemnie i nadaremnie wzywającemu imienia Pana Boga, rodzi się potwór. Wysilona w jednym kierunku fantazja intencję boską w najniewinniejszych, przypadkowej czysto natury podejrzewała zdarzeniach. Nic dziwnego, że zastanawiała śmierć Jana III w rocznicę obioru na króla; lecz niepospolitej trzeba było inwencji, żeby palec boży dopatrzeć w uwięzieniu wojewody ruskiego, Jabłonowskiego, z tego pokoju, w którym ojca podczas elekcji namówił na stronę Augusta, i w tym dniu, w którym dla zaproszenia go do Polski wyjechał z Warszawy; lub żeby w pogromie Karola XII przez cara Piotra widzieć karę za grzechy, popełnione przeciwko Piotrowi rzymskiemu.

Kierunek teologiczny, jaki w poglądach na wszystkie stosunki życia zapanował u nas w dobie reakcji katolickiej, i w zapatrywaniach na

dzieje odbił swe piętno. Jeżeli fakty współczesne: urodzaje — wpływowi koronacji obrazu, zwycięstwa — łasce nadprzyrodzonej, a klęski przypisywano karze za grzechy, — musiano i do wymiaru przyczyn zdarzeń zamierzchłych oraz pochwylenia wątku całego procesu przeszłości i narodu skali używać tej samej. Jakoż annaliści, pamiętnikarze i publicyści wieku XVII, ile razy usiłują tłumaczyć fakt historyczny, lub chaos wypadków nanizac na nic moralnego porządku, niemal zawsze uciekają się do kryterium teologicznego. Najgłośniejszy z dziejopisów wieku XVII, Kochowski, wierzy w lata klimakteryczne i w opisywanych przez siebie czasach znajduje stwierdzenie przepowiedni astrologów o wznawiających się co siódmy rok nieszczęściach. Dębiński, według którego wolności polskie rozkwiatać poczęły „za wniesieniem światła wiary chrześcijańskiej”, spostrzega w dziejach palec boży, określający narodom lata istnienia. „Kto się, — powiada, — historiom, a w nich upadającym państwom *reflexe* przypatrzy, jasnie obaczy, że wszystkie, zwłaszcza znaczniejsze, miały *certos suae durationis terminos* i jakoby *fatales periodos*, które im albo znacznie lub *in peius*, lub *in melius* odmiany, albo zgoła upadki przyniosły”. Raz ów *fatalis periodus* przypadał co lat 250, — przez taki mniej więcej czas trwały monarchie: medyjska, perska od Cyrusa do Dariusza, grecka od Aleksandra do podboju przez Rzymian, longobardzka; drugi raz „znaczne na królestwa odmiany albo upadki przychodzić zwykły” co lat 500, — tak długo istniało królestwo asyryjskie, greckie od Cekropa do Kodrusa, rzeczpospolita lacedemońska i rzymska; to znowu spostrzegać się dają przełomy co lat 700, a dowodów dostarczają dzieje Kartaginy i Rzymu. Przełomy takie przebyła i Polska: pierwszy za Bolesława Chrobrego, „kiedy *ex principali statu ad regiam* przyszła *maiestatem*”; drugi za najazdów tatarskich, trzeci się zbliża. Co ów trzeci przyniesie? „Kiedykolwiek do takich periodów państwom przychodziło, miały zawsze niektóre pewne znaki i jakoby *proximas causas* bliższego upadku, albo następującej odmiany”. Twierdzono, iż „prowidencja protekcji boskiej sprawuje, że ustawicznie się walimy, a przecież stoimy; ustawicznie gaśniemy, a przecie, jako słońca jakie po zachodzie wschodząc, jaśniejemy; ustawicznie giniemy, a przecie żyjemy...” Rozumiano, że rolę osób na dworach książąt pełnią na świecie — wielkim dworze Boga — królestwa, które na rozmaite dzielą się kategorie i różne mają powinności a funkcje. „Więc Polakom między innymi i tę też funkcję nazначzył, żeby go rekreowali i cieszyli. I tak, kiedy Bóg z nieba na sejm, na sejmiki, na wojenne wyprawy, na rządy i na wszystkie inne postęпки nasze patrzy, bardzo się cieszy i rekreuje.

Żeby tedy ta rekreacja Bogu nie zginęła, oddał Polskę naszą providencji swojej w osobliwą opiekę, aby jej upadać nie dopuściła”.

Pogląd taki na przeszłość znalazł nawet swego Bossueta w osobie jezuity, Szymona Maichrowicza, który w czterotomowym dziele: *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek, wolnym narodom przed oczy stawiona* (1764), najwyższe zagadnienia dziejów rozwiązywał z właściwą teologom łatwością. Że dla krótkości naszego życia nie możemy, zdaniem Maichrowicza, nagromadzić przez doświadczenie bezpośrednio mądrości, niezbędnej do zabezpieczenia ojczyzny od ruiny — musimy się zagłębiać w przeszłość, która okazuje przyczyny trwałości i upadku królestw i naucza przezorności. Zaszczepił rządca świata w stworzeniach swoich świadomość, że jak przez niego wyprowadzone zostały z nicości, tak jego również ręką wszechmocną zepchnięte być mogą w niczemność wiekuistą. Potęga i trwałość państwa jest wynagrodzeniem zasług, słabość i upadek następstwem grzechu, — stwierdzają to zarówno dzieje powszechne jak polskie. Władcy nasi, począwszy od przybyłego z Kroacji Lecha, przez lat 415 rządili się, lubo poganie, światłem rozumu, przyrodzoną cnotą, wspaniałością umysłu i serca, a nagroził im to Pan Bóg zwycięstwami i wprowadzeniem wiary Chrystusa. Od Mieczysława zasługiwali sobie Polacy, oprócz chwały wiecznej, na korzyści doczesne, do których dopomagała im najświętsza M. Panna i święci. Związkiem chrześcijańskiej miłości spojeni Litwini, Polacy i Rusini za grunt trwałości i szczęścia królestwa wzięli cnotę, pobożność i szacunek dla wiary; jedno było mówić: Polak i katolik, — nie uznawali za synów ojczyzny, lecz za odrodków od wszystkiej poczciwości tych, którzy powstawali przeciwko religii starodawnej. Jagiełło i Witołd wzgardzili koroną, którą ofiarował im naród, upoczywie utrzymujący kacerstwo Husa. Prawowierni Polacy po wszystkie wieki i lata ku obronie wiary świętej stanowią prawa pobożne, krew dla niej oddają, majątności i życie; błędy kacerskie wytępiają odważnie i mocno. Wypędzili arian, upokorzyli kalwinów i lutrów. „I ta jest przyczyna, że tyle nad insze narody ze krwi swojej pozyskali świętych obrońców przed Bogiem: św. Stanisława, Jadwigę, Salomeę, Kunegundę, Kazimierza, Jozafata Kuncewicza, Jacka, pięciu męczenników, dwóch pustelników, Stanisława Kostkę, Jana Kantego, Jana z Dukli, Szymona z Lipnicy, Władysława z Gielniowa i inszych”. Osobliwsza dla narodu naszego przychyłność nieba, że Chrystus, że przeczysta Matka i Panna, że tylu świętych założyły sobie w Polsce szczególniejsze mieszkanie; że nas ratują, utrzymują w wierze prawdziwej i w złotej wolności.

Oprócz królującego nad światem Boga wpływały na losy człowieka złe duchy — upadli aniołowie, posiadający siłę olbrzymią i rozum, czyhający na nieszczęścia ludzkie na ziemi i na męczarnie duszy za grobem. Dla osiągnięcia swych celów chętnie ofiarowali usługi ludziom, gotowym z nimi współdziałać — czarownikom i czarownicom, siejącym utrapienia i klęski. Wierzono w peregrynacje niewiast starych na łopatach lub miotłach; nie wątpiono o umiejętności czarownic przenoszenia nabiątu z miejsca na miejsce, o przyrządzaniu trunków mlecznych, zażegnaniu i odżegnaniu uroków i o rozlicznych, działanych przez nie przykrościach. Przez czary psuło się szczęśliwe pożycie małżeńskie, przez nie nawiedzała ludzi śmierć nagła. Niekiedy miano wątpliwość, czyjemu wpływowi przypisać dany wypadek: „ledwom nie umarł — powiada pamiętnikarz — czy z przepicia, czy też z uroków”.

Najsukuteczniejszym na czary środkiem było zażycie „mądrego i bogobojnego egzorcysty, nie natrętowskiego, ale od zwierzchności kościelnej wystawionego na to porządnie”. Rolę egzorcystów odgrywali zwyczajnie księża, używający kropidła, gromnic i kłatw. Na każdym odpuszcie widzieć było można opętanych, przeraźliwie krzyczących, i księży, kładących na nawiedzonych przez czarta relikwie lub kropiących ich wodą święconą. Gdy w r. 1652 od czarów ruskich połowa mieszkańców Korczyna, opętana przez diabła, wrzeszcząc, broiła dziwy, — ojcowie bernardyny „zaklęli, aby tak nie wołali, i około tych ludzi pracowali, uwalniając ich od czarów i pokus”. Podczas oblężenia Częstochowy jeden z paulinów przeciwko gusłom nieprzyjacielskim wezwał potęgi boskiej, zaćmione powietrze oczyścił i unicestwił zabiegi czarodziejskie najezdніка. Byli i egzorcyci, „nie wystawieni od zwierzchności kościelnej porządnie”: na kuracji u takiego zmarł w r. 1712 w Borunach w młodym wieku „nikczemnie, jako najędźniejszy mizerak”, oczarowany, pełen nasłanych szatanów, ostatni z domu, Karol Chodkiewicz.

Podejrzanych o czary i stosunek z diabłami pociągano przed sądy, turturowano i skazywano na śmierć zwyczajnie przez spalenie na drogach rozstajnych. W r. 1625 sąd ławniczy miasta Kozienic wydaje wyrok na siedm czarownic, ponieważ spowodowały posuchę. W r. 1648 sąd turkowski skazuje na spalenie Annę Jedynaczkę i Annę Bogdanę, że „z szatanami przymierze poczyniły do złych uczynków”; w r. 1664 Agnieszkę Podgolanę, że „udała się do złych spraw i czartowskich konwersacji z innymi towarzyszkami swymi; że na miejscu niezwykajnym z duchami, majestatowi boskiemu przeciwnymi, zażywała biesiady i ludziom szkodziła na zdrowiu”. Przyznawały się niewiasty na tortu-

rach, że miksturą z mleka i z utartych na proszek grzybów polewały cudze zagony; że przyrządzały dla młodzianów napój miłosny, a z liści, złożonych na krzyż, robiły myszy różnokolorowe. Niejakemu Kaczanowskiemu, z powodu że się ożenił bogato, rodzina żony wytoczyła proces „o czary, za którymi się ożenił”. W r. 1728 sądzono w Krakowie Kazimierza Kamińskiego, „że się był *cum anima* oddał czartowi i na to cyrograf krwią własną podpisał”. Ze względu na małoletność, zamiast kary śmierci kazano mu przez rok „*solenniter* nabożeństwa, różańce, spowiedzi odprawiać i siedmkroć pielgrzymować do miejsc świętych”; żeby zaś i ciało bez morderstwa nie było, dano mu przed aktem oczyszczenia pięćdziesiąt batów.

„Za dyspozycją boską, czy za sprawą szatana” z nieboszczykami działy się dziwy nadzwyczajne. Podczas pogrzebu poległego pod Szkołem pułkownika Złotareńki „trup zaczął się ruszać, powstawać, jęczyć i straszyć... Podniósł z trumny ręce, z których poczęła płynąć krew, i wołał: utykajcie!” Jewłaszewski widywał latawca „nie tylko w nocy, ale i we dnie” i niemiłe miał spotkanie z człowiekiem ognistym. „Porwałem — powiada — zza pasa nóż i uderzyłem w niego, a on, zniknąwszy, znów się w kącie ukazał i znowu szedł do mnie. Jam czapką na niego rzucił i otwarłem okno; dzień zaczął się robić i widziadło zniknęło”. Podczas powietrza w r. 1652 widywano morową dziewczę, płynącą w rozmaitych postaciach przez uroczyska, cmentarze i bagna; widziano pochód śmierci, otoczonej duchami zmarłych na zarazę ludzi. Wziąwszy na się postać padłego zwierzęcia, trupa ludzkiego, lub suchej gałęzi, odprawiały one tańce wokół szkieletu śmierci, okrytego płachtą czarną, a jadącego na wozie, zaprzężonym w dwa woły. Poległy pod Montwami pułkownik kozacki, Czop, w sukniach białych wołał do króla: „chciałeś mięsa, oto go masz, jedz go; a ty, panie Lubomirski, i związkowi, nie zabijajcie nas!” Zmarły w roku 1662 Paweł Borzęcki, troje kajdan mając na nogach, pokazał się koledze, idącemu na mszę świętą, i prosił, iżby za niego psalm pokutny *Miserere* odprawił. Nie było domu magnata, czy majątnego obywatela, — powiada Moszczyński — żeby po śmierci pana lub pani nie pokazywała się dusza sługom i ku pozyskaniu nieba nie żądała nabożeństw. Zostawiały częstokroć duchy znaki wypalonej na stołach ręki...

Oprócz wychowania, do ugruntowania wierzeń przesądnych przykładały się klęski, jakie przez ciąg stulecia trapiły naród. Najazdy Szwedów, Moskwy, Tatarów i Turków, wojny domowe za Zygmunta III, Jana Kazimierza i Augusta II niszczyły kraj i przejmowały mieszkańców trwogą. Powietrze morowe przez cały wiek XVII grasowało

prawie bez przerwy: w r. 1601—1603, 1623—1625, 1627—1632, 1637—1639, 1641 i 1642, od 1652 do 1654, w 1661, 1662, 1667 i 1704. Podczas tej klęski w r. 1624 i 1625 zmarło 2375 osób w Warszawie, 10454 w Gdańsku. Najstraszniejszą jednak była tak zwana czarna śmierć (*mors nigra*), która zjawiała się najpierw na Ukrainie po bitwie pod Beresteczkiem, a poszła ze wschodu do Lwowa i Krakowa, następnie na północ dorzeczem Wisły. Po 150 w Krakowie, w okolicach po 250 ludzi padało dziennie. Stracił Kraków podczas tej klęski około 37000 mieszkańców. W niektórych miejscowościach panowała zaraza aż do r. 1655. W r. 1653 grasowała w Toruniu i Gdańsku, gdzie 11600, a w Sieradzu w r. 1654 — 2000 ludzi umarło. Po miastach, miasteczkach i wioskach puste domy stały otworem, a w nich trupy leżały jak snopy; żywi uciekali do lasów szukać schronienia po norach zwierząt. Jednocześnie robak niszczył zasiewy, grasowała szarańcza, panowały nieurodzaje i trapił głód ciężki. W r. 1630 do tego stopnia owad na Rusi zjadł zboże, że chleb pieczono z liści suszonych i ziela; ponowiło się to w lat sześć, a w r. 1645 szarańcza na Ukrainie i Podolu spadła tak wielka, że ciężarem swoim łamała gaje brzozone. W r. 1651 dla nieurodzaju i głodu, panującego przez lato do żniw, ludzie, karmiąc się liśćmi i zielem, puchli i na gościńcach padali martwi; kupami z Rusi Czerwonej, Podola i Wołynia, opuszczając miasteczka i wioski, uciekali przed głodem na lewy brzeg Dniepru. Matki zjadały dzieci własne, zarzynano na pokarm ludzi. W r. 1662 nad Wisłą i Bugiem mróz zniszczył jarzyny, owoce i żyta, a powódź unosiła inwentarz i chaty; w r. 1668 ptactwo dzikie wdzierało się dla braku pożywienia do budynków i chałup. Drożyzna dochodziła do tego, że w r. 1636 za funt pieprzu płacono na Ukrainie sześć złotych, a w r. 1651 za macę mąki żytniej 120 zł. Z powodu fałszowania za Jana Kazimierza monety cena towarów wzrosła w trójnasób: czerwony złoty spadł nisko, szelągi straciły zupełnie wartość. W r. 1650 „w nocy przed kury” i w r. 1652 trzęsła się ziemia, na domiar zaś trwogi ukazywały się na niebie komety w postaci smoków ognistych, krzyżów i słupów; ćmiło się słońce i księżyc, rodziły się ohydne potwory ludzkie. W r. 1669 urodziło się pod Dubnem dziecko z głową jak wiadro, z kośćmi pogruchotanymi, z zębami, tak dużymi jak świńskie, bez oczów, z nogami krzywymi, jelitami i płucami na wierzchu; w r. 1699 wydała na świat pani Tymowska zająca-jeża; w r. 1710 urodziła niewiasta na Kleparzu niemowlę o dwóch głowach na jednym karku.

Dotkliwość tylu klęsk była dla człowieka tym większa, że ich ani rozumiał, ani nie miał sposobu wystąpić przeciwko nim do walki; że

go bardziej, niż stroną widomą, torturowały moralnie swą tajemniczością. Widział, że się grunt pod stopami usuwa; spostrzegał się pchającą w przepaść; lecz nie umiał pojąć ani konsekwencji w działaniu nieszczęścia, ani jego natury. Zawieszonemu w otchłani tajemnic podała rękę nauka o grzechu, karze i pokucie.

Rozumiejąc, że nieszczęścia są karą za grzechy, które kompensować może pokuta, zapełnił człowiek sobą kościoły, utonął w praktykach religijnych, stał się dewotem. Korzył się w Częstochowie, Gidlach, Sejnach, Oborach, Skępem, Studziannie, Kalwarii, Piekarach, Antokolu, Żyrowicach, Kodniu, Klewaniu, gdzie znajdował w kościołach drzewo krzyża św., tary z korony cierniowej, cząstkę kamienia, na którym siedział Chrystus, „palec św. Jana Chrzciciela, którym ukazał” Zbawiciela, krople mleka i krwi świętych męczennic. Poglądał nabożnie na relikwie, krucyfiksy, obrazy i naczynia, posiadające własność cudowną; rozmawiał z Matką Boską i świętymi, doświadczał od nich różnych łask. Zamożniejsi pielgrzymowali do grobu św. Antoniego w Padwie, do Loretu, Asyżu, Rzymu i Jerozolimy. Budowali kościoły i kaplice, fundowali kosztowne dla Matki Boskiej korony, składali na ołtarzach *vota* obfite. Rakiem obchodzono w miejscach cudownych stacje męki Pańskiej, uczestniczono w procesjach, zapisywano się do bractw, udręczano ciała włosienicą, pasami kolczastymi i biczowaniem. Ekscentryczniejsi zadawali sobie męczarnie. Przez cały wielki post — powiada pamiętnikarz — można było widzieć po wszystkich kościołach parafialnych i klasztorach procesje kapników, na których czele szedł niosący Chrystusa ukrzyżowanego, a na końcu postępowali dwaj z łaskami czarno malowanymi. Wszedłszy do kościoła parami i klękawszy, z dyscypliną w rękach rozkładali się krzyżem. Okryci zaś byli szerokimi, z grubego płótna, otwartymi na plecach worami; głowę osłaniali kapturem spiczastym z dziurami dla oczu i ust. Za uderzeniem lasek, padłszy na ziemię, podnosili zasłony z pleców i zaczęli się biczować. „Jedni mieli dyscypliny rzemienne z przypiekanyimi końcami, drudzy druciane, a inni z metalowymi gwiazdeczkami na końcu dla rwania ciała. Biczowali się zaś tak mocno, że krwią pluskali klęczących blisko lub też siedzących w ławkach”. Zmarły w r. 1694 chorąży piński, Bazyli Godebski, przez cały post wielki na gołym ciele nosił łańcuszki i pancerz. Opasywała się łańcuszkami ostrymi Anna z Lubomirskich hetmanowa Rzewuska. Kasztelan brzeski, Abramowicz, konając, „w piersi mocno się bił tak, że aż znaki od sygneta, na palcu będącego, zostały”. Mikołaj Koniecpolski, sędzia sieradzki, *sterilis nonagenarius in coelibatu et quod maximum pura virgo* dokonał

życia; inny, spostrzegłszy, że rodzice chcieli go żenić, a *in virginitate* żył *in longinquum*, uciekł z domu i tułał się po obcych krajach. Skrupulatność w zachowywaniu postów doprowadzano do szczytu. Śmiertelnie chory „w sobotę, jak był bardzo nabożny do Najświętszej Panny, tak dzieciom nakazał pod błogosławieństwem swoim, aby go nie oszukali, a, uchowaj Boże, z mięsa esencją, a nawet z masłem czego nie dali”. Dziwił się szlachcic, że „imci panna sędzianka na lutni przygrywała i ta muzyka zgorszenia w post nie czyniła”. Pobożność uwydatniano nawet w ubiorze. Szlachta nosiła suknie kolorowe od niedzieli do piątku, w piątek czarne, w sobotę popielate.

Pobożni rodzice chętnie dzieci swe widzieli w stanie duchownym. a i sami częstokroć osiadali pod starość w klasztorach. Chrapowicki oddaje córkę do brygidek w Grodnie; kasztelan sieradzki, Walewski, ma córkę panną zakonną w Wieluniu; Anna Koniecpolska służbie bożej poświęca dwie córki, tyleż marszałek koronny, Zygmunt Myszkowski. Krzysztofa Koniecpolskiego, wojewody bełskiego, pięć córek, Paska tyleż pasierbic, „nie z żadnego przymuszenia, albo z jakiej potrzeby, bo dziewczki były urodziwe i z posagiem, ale z samego boskiego natchnienia” pomarło zakonnicami. Franciszek Szyrma jezuitą miał brata, córkę bazylianką, z synów trzech jezuitów, dwóch franciszkanów. Stefan Czarniecki miał pięciu braci w stanie duchownym, Józef Wybicki księżmi stryja i brata, siostrę zakonnica, sam również pragnął zamknąć się w murach klasztornych. Starościna dobczycka wstąpiła pod starość do teresek w Krakowie, hetmanowa Rzewuska zapisuje się do tercjarek św. Dominika. Hetman Wacław Rzewuski za przykładem dziada swego, Michała, zostawszy tercjarzem św. Franciszka, przywdział habit.

Przewodniczyli w praktykach nabożnych księża, szczególnie zakonnicy, których liczba w stuleciu XVII wzrosła olbrzymio. Do istniejących w czasach dawniejszych przybyli: reformaci, bonifratrzy, oratorianie, misjonarze, karmelici boski i bazylianie — rozrzuconych było po kraju około 600 klasztorów. Zakładali mnisi bractwa nabożne, w konfesjonale i z ambony, w celach swoich i w wycieczkach za kwestą zachęcali do pielgrzymek, rekolekcji i ćwiczeń. Działali za pomocą misji, fundowanych przez panów, a odprowadzanych hałaśliwie; wpływali przez liczne odpusty, przywiązane do ołtarzy, i przez jubileusze powszechne. Zuchwałym grzesznikom grozili niedopuszczeniem do sakramentów, odmówieniem pogrzebu i klątwą. Przychodziło duchowieństwu z pomocą i państwo. Za przeżycie przez rok i sześć niedziel w klątwie kościelnej, podobnie jak za bluźnierstwo przeciwko religii katolickiej i niewyko-

nywanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnej, pociągano do odpowiedzialności sądowej.

Ksiądz umiał pozyskać zaufanie rodziny i wśliznąć się do najskrytszych tajemnic człowieka, którym chciał owdądzać, był cieniem nieodstępnym i panował niepodzielnie nad sumieniem jego. Ludzie bogaci stale miewali przy sobie kapłana z jakiegoś zgromadzenia; inni drzwi domu dla zakonników otwierali na oścież i przestawali z nimi niemal codziennie. Bez benedykcji kapłana szlachcic nie śmiał puścić się w drogę dłuższą; w podróży jadł obiad z księżmi, nocował u ojców w klasztorze. Konfident sądził zwaśnione małżeństwa, w nieszczęściu koił boleści, pobudzał do hojności na kościół i redagował testament, którym znaczną część mienia przelewano na cele pobożne.

Przewidując śmierć bliską, dygnitarze rezygnowali z urzędów i schyłek życia przepędzali w klasztorach. Marszałek w. kor., Opaliński, „gotując się na śmierć, abdykował to ministerium, resztę życia dla Boga poświęciwszy w Leżajsku u bernardynów, przy cudownym obrazie Panny Przechyśnej”. Jan Kazimierz na radzie senatu w r. 1668, na sejmie i w akcie abdykacji oświadcza, że „składa koronę, ażeby miał czasu trocha wolnego przygotowania się na tamten świat”. W ostatnich chwilach baczono pilnie, iżby „ducha swęgo, *omnibus sacramentis* dobrze uzbrojonego, Panu Bogu oddać”. Kazano się chować w habitach pod ołtarzami, lub progami kościołów; na płytach grobowych polecano ryć napisy ascetyczne. Wojewoda sieradzki, Aleksander Konięcpolski, pochować się kazał w sklepie pod ołtarzem wielkim „i tak w to potrafić, aby, gdy kapłan celebrować będzie, stał nogami na głowie”. Wojewoda krakowski, Jan Wielopolski, pogrzebać się kazał we drzwiach u reformatów w Warszawie i położyć kamień z napisem: „Tu leży niegodny grzesznik, módlcie się za niego!”

Zalecano w testamentach, żeby pogrzebowi towarzyszyło jak najwięcej księży zakonnych i świeckich. Za trumną hetmana Konięcpolskiego w Brodach w r. 1646 szło karmelitów szarych i franciszkanów par 16, bernardynów par 23, dominikanów par 32 i niemało księży świeckich. Na pogrzeb hetmana w. kor., Radziwiłła, zebrała się tak duża liczba zakonników, księży świeckich i prezbiterów unickich, że się w Nieświeżu nie mogła pomieścić. Szlachcic średniej zamożności na pogrzeb ojca sprowadził 324 księży *ritus latini*, 150 *ritus graeci uniti* i bractwa.

Rygoryzm kościelny nie odstępował człowieka nigdzie i nigdy. Religia tarczą była śród niebezpieczeństw i trosk, odgrywała rolę busoli we wszystkich stosunkach życia, stanowiła miarę do oceny faktów

i ludzi. Porządnego dysydenta charakteryzowano krótko: „człowiek rozumny, ale kalwin obrzydły”; za to August III, choć miał pewne defekty, („bez których żaden człowiek nie może być”), ale był „pan prawowierny, przykładny, rzymski katolik, wcale nabożny, bo co dzień mszy świętej klęcząc słuchał, a potomstwo swoje liczne boskiej providencji oddawał”; wreszcie, na katolicyzm nawracał Brühla. Gdy na elekcji w r. 1764 rozprawiano o wyznaniu przyszłej królowej, „niechby — mówiono — choć nienabożną, ale przynajmniej katoliczką była”. Nie względu etyczne, lecz dogmatyczne i obrzędowe parły ogół katolicki do walki przeciwko dysydemtom.

„Gdy dzisiejszy papież Klemens — pisze Jewłaszewski — będąc jeszcze kardynałem, znajdował się u króla Stefana w Wilnie, siedziałem u stołu ks. Niedźwieckiego, kanonika, ze sługami kardynała, Włochami. Ci, gdy się dowiedzieli, że jestem ewangelik, dziwowali się bardzo, jako mnie śmiały ksiądz kanonik na obiad do siebie zaprosić; a kiedy on im przełożył, że u nas z tego względu żadnej nienawiści nie bywa i miłujemy się, jako z przyjaciółmi dobrymi, — chwalili to Włosi”. „Teraz (w początkach stulecia XVII) — ciągnie dalej pamiętnikarz — między różnymi wiarą ani już pytać o miłość, szczerłość i prawdziwe dobre zachowanie się... O! — pokrzykuje: dałby Bóg, aby łagodniejsze wieki nastać już mogły”...

Nim łagodniejsze nastały wieki, dysydenci musieli przejść przez bicze prześladowań.

Zalecali ojcowie w testamentach swym dzieciom wytrwałość w katolicyzmie, dla różnowierstwa nienawiść. „Napominam was, dziatki moje — pisał Koniecpolski — najprzód przy wierze świętej katolickiej rzymskiej, w której ja umieram, abyście, mocno stojąc, heretyctwa i nowszych nauk, którekolwiek i jakimkolwiek sposobem się wnoszą, strzegli... Każdy masz się cieszyć, iż jest synem tej matki, tj. Kościoła powszechnego, który wszystkich świętych matką wspólną jest i na której łonie umrzeć szczęśliwsza rzecz jest, aniżeli się od początku urodzić, gdyż nigdy się nie urodzić lepsza jest, aniżeli w tym Kościele nie umrzeć”. „Wnuku mój! — pisał inny Koniecpolski w rodowodzie swego domu — to było w pradziadach twoich, że byli, żal się Boże! ewangelikami...” Dzieci spełniały ściśle zalecenia ojców. Z żarliwości katolickiej usuwały różnowierców z urzędów, tamowały im na sejmach wolność głosu, nie pozwalały zasiadać w sądach. W r. 1648 upominali się dysydenci o krzywdę Niemiryca, że go, jako arianina, nie dopuszczono do podkomorstwa w województwie kijowskim; w r. 1748 domaga-



no się, żeby generalnego dyrektora poczt w Rzeczypospolitej, jako „dysydenta *in religione*”, zrzucić z urzędu. Na sejmie w r. 1718 krzyknęli Mazurowie i Litwa, że poseł Piotrowski „nie może mieć głosu w państwie katolickim, ponieważ jest sektarz”; w r. 1717 siedmiu deputatów dla różnicy w religii musiało opuścić trybunał. W punktach ugody z Kozakami w r. 1648 i w umowie hadziackiej zastrzeżono, aby w projektowanych akademiach: kijowskiej i litewskiej „żadnych sekt: ariańskiej, kalwińskiej, luterskiej profesorów, mistrzów i studentów nie było”. Obawiano się, żeby obecność dysydentów nie wywołała gniewu bożego i nie naraziła kraju na klęski. Więc Zygmunt III polecał hetmanowi Koniecpolskiemu, „aby w obozie polskim nie było protestanckich ministrów, a nawet w mieście, pod którym wojsko blisko leży obozem”. Podczas oblężenia w Zbarażu żołnierze katoliccy predykantów kalwińskich, że w namiocie śpiewali, chcieli rozsiekać. W r. 1750 stolica Rzeczypospolitej po raz pierwszy ujrzała pogrzeb luterski, za który oficjał warszawski, Grzegorzewski, za wpływem pobożnej żony Augusta III złożony został z urzędu. Wypędzenie z kraju „obrzydłej i szalonej sekty arian”, proces Łyszczyńskiego, rzeź wileńska z r. 1682, sprawa święto-michalska, toruńska itp., konstytucje z r. 1717 i 1733, pozbawiające dysydentów dostępu do urzędów i praw politycznych, świadczą wymownie o prawowierności katolickiej a nienawiści herezji.

Ludzie wieku XVII o zasługach swoich religijnych mieli najlepsze przeświadczenie i nie taili, że czynili niekiedy dla Boga nad powinność. Koniecpolski nie bez pewnej chępliwości powiada w testamencie: „uczyniłem ja za pomocą najwyższego Boga dosyć, nie z samej tylko powinności, ale z należytej ode mnie ku wywyższeniu niewidzialnej w Bóstwie imienia Trójcy Przenajświętszej ochoty”. Nie dziw, że ludziom, którzy woleli „na sto kul flintowych iść, aniżeli na jedną różańcową paciorkę”, i którzy tyle mieli pewności o nadmiarze zasług swoich, nie szczędził Pan Bóg dobrodziejstw; nie dziw, że ich obdarzał zdolnością cudotwórstwa. Stanisław z Bogusławic Sierakowski, opat świętokrzyski (†1662), „jeszcze żyjący”, uzdrowił modlitwami wielu chorych. Pani Pstrokońska, pacierzami i postem karmiona, rozpędzała krzyżem świętym nawałnice i chmury.¹⁾

Temu samemu prądowi teologicznemu uległo i piśmiennictwo. Duch kościelny rozparł się w tysiącach panegiryków, w stosach kazań, w nie-

¹⁾ Powyższa charakterystyka kierunku umysłowości w stuleciu XVII jest streszczeniem rozprawy: *Wiera w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej*. (Pisma historyczne, Kraków, 1901, t. I).

zliczonym mnóstwie żywotów świętych. Najlepsze talenty owych czasów układają: *Hymny i pieśni na różne teksty ewangeliczne*. — *Siedm psalmów albo hymnów na pacierza części siedm*. — *Ogród paniński, pod sznur pisma świętego i doktorów wysadzony*. Podręczniki i dzieła naukowe podawały absurdy najpotworniejsze. Najpoważniej rozbierno w nich kwestie: Czemu też to Pan Bóg nie stworzył człowieka z diamentu albo z złota, ale z podłej gliny? Dlaczego natura i Dawca jej przydał człowiekowi dwie oczy? Czyli bestie i inne zwierzęta stworzył Pan Bóg z ziemi? Czemu też to Ewa jest stworzona czyli bardziej zrodzona z Adama, nie Adam z Ewy? Dlaczego to Ewa nie jest stworzona z ciała adamowego, ale z kości? Dlaczego Ewa nie jest z inszej stworzona kości, ale z żebra? Z którego żebra jest stworzona Ewa? Czemu też to Ewa nie na jawie, ale we śnie stworzona z Adama? Co się natenczas Adamowi śniło, gdy z niego Pan Bóg stwarzał Ewę? Jestże też niewiasta człowiekiem? Jakie też to jabłko było, które zerwała Ewa? Wiele razy zgrzeszyli w raju pierwsi rodzice nasi? Dlaczego to Pan Bóg nie sprawił pierwszym rodzicom naszym delikatnych jakich sukien, ale proste kożuszki? Odpowiedzi godne były tematów. Na pytanie: co się Adamowi śniło, gdy Pan Bóg stwarzał Ewę? — „Podobno mu się śniło — brzmiała odpowiedź — jakby grał w kości, bo obudzwszy się z tymi zaraz dał się słyszeć słowy: *hoc nunc os ex ossibus meis*. Domyślił się na jawie, że we śnie jedną kostkę przegrał. Bardziej jednak wierzyć potrzeba, że mu się to śnić musiało, co natenczas Pan Bóg z nim czynił. Racja tego jest naturalna: bo Adama nikt w tym nie informował, że Ewa jest od Boga stworzona z kości jego; a przecie Adam jak się prędko obudził, zaraz mówił: *hoc nunc os ex ossibus meis*. Skądżeby to wiedział, jeżeli nie ze snu?” Jestże niewiasta człowiekiem? „Ja bym sądził, — odpowiada autor — że nie jest: bo człowiek jest stworzony na obraz boski, niewiasta zaś jest stworzona na wyobrażenie człowieka. A jako Adam przez to, że był stworzony na wyobrażenie boskie nie był Bogiem, tak i niewiasta Ewa przez to, że była stworzona na wyobrażenie człowieka, nie jest człowiekiem. Rzeczelniej jednak mówiąc, nie tylko niewiasta jest człowiekiem, bo ma tę samą istotę, co i mężczyzna, tj. ciało i duszę, ale też, co większa, jest niby doskonalszym stworzeniem niżeli mężczyzna, bo Adam był stworzony z prostej gliny, Ewa zaś jest uczyniona z kości serdecznej Adama. On był stworzony na świecie, Ewa zaś, właśnie gdyby co droższego, — w raju”. Jabłko rajskie „musiało być winne, bo, go skosztowawszy matka nasza, Ewa, zaraz się skrzywiła, gdy jej powiedziała sprawiedliwość boska: *in dolore paries...* Winne musiało być i z tej

przyczyny, bo cały naród ludzki *obwiniło* wiecznie".¹⁾ Kalendarze, jedyna obok książki do nabożeństwa lektura kół szerszych, utrwały zabobony i przesąd. Doktorowie nauk wyzwolonych i filozofii, niekiedy medycyny, profesorowie matematyki lub botaniki „w przesławnych akademiach”: krakowskiej i zamojskiej, „astrophile”, lub „jastrologiści”, wykazywali w kalendarzach dnie feralne i lata klimakteryczne, rozwodzili się nad wpływem planet na zdrowie i życie człowieka, z zaćmień i komet wróżyli o odległej przyszłości. Koniektury astrologiczne uniwersalne i partykularne, „praeludia influencyj niebieskich na horyzont polski”, roczne i stuletnie, potęgowały w umysłach prostackich trwogę na widok najzwyklejszych zjawisk przyrody.

„Wstyd wspomnieć —
pisał poeta wieku XVIII —

płody owych czasów opłakanych,

Bujne arcy-bystrego iskry geniusza:

„Wojsko affektów nowo-zarekrutowanych”,
„Sejm diabłów”, „Banialukę”, „Czyściec Patrycjusza”;

Zresztą, panegiryki, tak ciemne, jak wieki,

Zająły głowy puste i biblijoteki...

Człek siebie nie znał, wziął się do metafizyki,

Potworzył cuda, strachy, gusła, czarodzieje...

Jedne palił, czcił drugie, drżał na prognostyki“...²⁾

Spółceństwo polskie wieku XVII pod względem wierzeń zostaje w bliskim pokrewieństwie ze współczesnymi narodami Zachodu. W epoce ogólnej reakcji, jaka ogarnęła Europę po wstrząśnieniach religijnych wieku XVI, ludy katolickie Zachodu tak samo czciły relikwie, wierzyły w cuda, oddawały się praktykom nabożnym i objaśniały zjawiska; tak samo również narody protestanckie dały się unieść prądowi teologicznemu, wierzyły w diabła i czary, we wpływy komet i gwiazd, w astrologię i wróżby. Myśmy w zapale religijnym wypędzili arian, — Hiszpania w r. 1610 Maurów, Francja po odwołaniu edyktu nantejskiego pół miliona kalwinów, w r. 1731 Salzburg do 20000 ludzi, podejrzanych o protestantyzm. Spaliliśmy w r. 1689 oskarżonego o ateizm Łyszczyńskiego, śmiercią groziliśmy bluźniercom; — w Rzymie rzucono na stos Giordano Brunona, więziono Galileusza, w r. 1725 w Pru-

¹⁾ PIKULSKI GAUDENTY. *Sukces świata, czyli historia uniwersalna, zaczynszy od stworzenia świata aż do teraźniejszego czasu*. Lwów, 1763.

²⁾ ZABŁOCKI w odzie do Adama Czartoryskiego na czele komedii *Zabobnik*.

sach protestanckich skazano bluźniercę na wyrwanie języka i stryczek, w Edynburgu za takiż występek jeszcze w połowie wieku XVIII powieszono studenta. Tak samo jak nasz Jan Kazimierz, Albert Wallenstein z układu gwiazd czytał swą przyszłość; podobnie jak małoletni, sądzony w r. 1728 Kazimierz Kamiński — Luxembourg, marszałek francuski, wchodził w układy z szatanem. W jednym z niemieckich hrabstw drobnych od r. 1640 do 1651 spalono około 1000 czarownic, pomiędzy którymi były dzieci od jednego do sześciu lat życia; w biskupstwie bamberskim na 100000 ludności pomiędzy r. 1627 a r. 1630 spłonęło 285, w würtzburkskim w przeciągu takiegoż czasu (1727—1729) przeszło 200 osób różnej płci i wieku. Chwalił się sędzia z Fuldy, że sam skazał na spalenie około 700 ludzi, a miał nadzieję do tysiąca doprowadzić liczbę swych ofiar. Pograżyła się w reakcji religijnej Europa tak samo jak Polska: kiedy jednak w mrokach, jakie ogarnęły społeczeństwo nasze, rzadko trafia się zaledwie błędny ognek, — na Zachodzie myśliciele zapalali w ciemnościach słońca, chmury niewiadomości rozpraszały błyskawicami odkryć naukowych.

Na wiek XVII przypada w Europie zachodniej rozrost umiejętności ścisłych i doświadczalnych, zwrot do dociekań przyrodniczych. W miejsce urojeń scholastycznych zapanowały badania świata rzeczywistego: człowieka i zjawisk, otaczających ziemię. Wielkie odkrycia w dziedzinie astronomii i fizyki doświadczalnej Keplera, Galileusza, Newtona, Torricelliego, Pascala przyprawiły o upadek tradycje i przesady, o szwank pogląd teologiczny na świat i ludzkość. Wbrew podaniom biblijnym ziemia przestała być nieruchomym środkiem wszechświata, miejscem uprzywilejowanym i świętym. Wszzechwładność Opatrzności w zarządzie światów ustąpiła miejsca prawom niezłomnym. Człowiek wobec układu słonecznego musiał uznać nicastwo ziemi i własne. Wywalczało sobie prawo obywatelstwa myślenie samodzielne; przeciwko dogmatowi wystąpił duch powątpiewania i krytyki. Filozofowie zalecali ludziom wyrabianie w sobie miłości prawdy dla samej prawdy, — uczucia, które wyzwala umysł z pęt wpływów postronnych, nie lęka się zrezygnować z teorii ulubionej i zerwać z nałogiem. Zohydzali łatwowierność, kazali analizować wierzenia przodków. Kartezjusz nauczał, że zasadą wiedzy jest zerwanie z przesądem i rozciągnięcie nad wszystkim kontroli rozumu. Locke przedstawiał konieczność określenia granic zdolności ludzkich. Bacon zalecał opierać teorie tylko na doświadczeniu i faktach. Następstwem nowych kierunków filozoficznych było wyzwolenie myśli spod opieki kościelnej, sponiewieranie duchowieństwa i wiary. W pierwszej połowie wie-

ku XVIII encyklopedyści francuscy zainaugurowali ateizm i sekularyzowali moralność.

W ruchu umysłowym Zachodu Polska udziału nie brała, nie przyswajała sobie nawet najcenniejszych jego zdobyczy.¹⁾ Dopiero około połowy wieku XVIII usiłuje otrząsnąć się z martwoty scholastycznej, nawiązuje stosunki z wiedzą europejską. Zupełna niemal abdykacja Rzeczypospolitej w sferze interesów politycznych budziła w społeczeństwie refleksje, zmuszała je do poszukiwania nowych dróg pracy. Na nieuprawiane dotychczas strony zwracała lepsze jednostki zarówno niemożliwość zużytkowania zasobów umysłowo-moralnych w życiu publicznym, dotkniętym martwotą, jak przeświadczenie o konieczności ratowania sprawy narodowej przez pobudzenie i wyrabianie zaniedbanych pierwiastków siły. To przeświadczenie było plonem głębszego wnikania w stosunki i kwiatem sumień ludzi, dbałych o przyszłość. Jeżeli pobudki do podejmowania zadań różnorodnych a nowych płynęły ze źródeł rodzimych, to wzorów dostarczał Zachód. Niemało usług zawdzięczamy cudzoziemcom, zwłaszcza Niemcom, którzy, tłumnie napływając do Polski za Sasów, przynosili z sobą inicjatywę lub rutynę, wyrobioną w różnych gałęziach działalności. Wszystko, począwszy od wysokich zagadnień filozoficznych Kartezjusza i Wolffa, wielkich pomysłów Newtona, poglądów historiozoficznych Wöłtera, skończywszy na reformie szkolnictwa, organizowaniu towarzystw literackich, publikowaniu źródeł dziejowych i dzieł bibliograficznych, ożywieniu wydawnictw periodycznych i gromadzeniu pomocy naukowych, znajduje w społeczeństwie uprawę i gorliwych adeptów.

¹⁾ Sekretarz i matematyk króla Jana III, Adam Kochański, utrzymywał stosunki naukowe z Leibnizem. Korespondencję jego z filozofem ogłosił S. DICKSTEIN w *Pracach matematyczno-fizycznych* (t. XII 1901, XIII 1902). Ob. ŻEBRAWSKI: *Wiadomości o Adamie Kochańskim i pismach jego matematycznych*, Kraków, 1862.

II

Filozofia recentiorum

Próby zapoznania Polski ze zdobycami nauki zachodniej uprzedza krytyka nowej filozofii. — Jezuici: Gengell, Kowalski, Jaworski piszą przeciwko Kartezjuszowi broniąc Arystotelesa. — Najpierwsi krzewiciele nowej filozofii: Portalupi, Mitzler de Kolof, Sliwicki, Żaluski, Konarski. — Opór nowościom stawiają akademicy krakowscy i zakony. — Pijar Wiśniewski i walka przeciwko niemu: jezuitów, dominikanów i akademików krakowskich. — Pijarzy, podejrzewani o szerzenie herezji, na popisach publicznych manifestują swoją prawowierność. — Zapatrywania ich na różne gałęzie nauki i jej stosunek do życia. — Pijarzy wychodzą z walki zwycięsko, do uprawy nowej filozofii pociągają przeciwników. — Jezuici uprawiają fizykę doświadczalną, popisują się nią na zjazdach publicznych. — Wyprowadzają nawet pijarów dla bogactw swoich i napływu kolegów, wypędzonych z Francji. — Emulacja zakonów stwarza podręczniki do fizyki: pijara Chróścikowskiego, jezuitów: Rogalińskiego i Chyczewskiego. — Nowa filozofia budzi w zebraniach towarzyskich i piśmiennictwie zainteresowanie, uczeni zachodni zyskują kredyt. — Popularność filozofii Wolffa. — Przeważył eklektyzm, dopiero w ostatniej ćwierci wieku zapanowały poglądy Locke'a. — Reakcja przeciwko scholastyzmowi doprowadziła do empiryzmu, do utożsamiania filozofii z fizyką doświadczalną.

Próby przyswojenia szkole polskiej i piśmiennictwu zdobywcy naukowych Zachodu uprzedziła krytyka nowej filozofii, podjęta przez duchowieństwo zakonne ze stanowiska wymagań religii. Szczególnie wrogie względem niej stanowisko zajęli jezuici, upatrujący w nowatorstwie niebezpieczeństwo dla wiary. Oni pierwsi wystąpili przeciw Kartezjuszowi, długo nie mogli pogodzić się z naukami doświadczalnymi.

Ksiądz Jerzy Gengell († 1730), rektor kolegium jezuickiego gdańskiego, autor dzieł polemicznych, wymierzonych przeciwko luteranizmowi, kalwinizmowi i jansenizmowi, w dwóch książkach, ogłoszonych w Brunsberdze: *Eversio atheismi* (1716) i *Gradus ad atheismum* (1717), zaatakował Kartezjusza, przedstawiając go za gorszyciela i nieprzyjaciela religii. Podstawę całej filozofii kartezjańskiej stanowi — pisze Gengell — wątplenie. Każe nam Kartezjusz wątpić o wszystkim i dowodzi, że nic nie ma pewnego, nawet czy świat widomy rzeczywiście

istnieje, czy jest ziemia, niebo i jakikolwiek bądź przedmiot, kształt, wielkość i miejsce. Powątpiewa o wiarygodności takich pewników jak: że całość jest większa od swojej części; że dwie ilości równe trzeciej, są sobie równe. Tego rodzaju premisy czyż nie prowadzą do wątpienia o istności samego Boga? Kartezjusz uczy, że Bóg mógł sprawić, że dwa razy dwa nie czyni czterech; że jeden i ten sam przedmiot jednocześnie istnieje i nie istnieje; że twierdzenia sprzeczne mogą być prawdą. Czyż to nie prowadzi do wniosku, że Bóg jest i Boga nie ma; że jednocześnie jest i nie jest? Za fraszkę poczytuje Kartezjusz argumenty największych filozofów i teologów, powoływane ku stwierdzeniu istnienia Boga; — tymczasem przywiodzone przez niego nie mają nawet pozoru prawdy, z gruntu są mylne. Aksjomat: *cogito, ergo sum* jest również błędny: kto wątpi, czy istnieje, wątpić też może, czy myśli. W ogóle doktryna Kartezjusza, jako prowadząca do negacji nieśmiertelności duszy ludzkiej i egzystencji Boga, stanowi jeden ze stopni do ateizmu. Nie jest Kartezjusz twórcą filozofii zreformowanej i zdrowej, jak twierdzą jego zwolennicy, lecz raczej koryfeuszem zepsucia, jak słusznie świadczą liczni uczeni głośnej sławy. Traktuje go ks. Gengell z wysoka: zarzuca mu, że niczego dokładnie nie umiał. Bardziej się ubiegał za nowością niż prawdą; więcej za sławą rozgłosną niż pocziwą.¹⁾

W r. 1724 ponowił Gengell wydanie *Gradus ad atheismum* we Lwowie, gdzie jako rektor kolegium do walki przeciwko Kartezjuszowi przykładem swoim zagrzewał innych. W r. 1746 profesor szkół lwowskich, Jan Kowalski, pod imieniem ucznia swego, Michała Drużbackiego, wystawił na dysputę publiczną rozprawę przeciwko Kartezjuszowi a w obronie Arystotelesa;²⁾ na ten sam temat w r. 1748 miał mowę również jezuita, Stanisław Jaworski.³⁾ Ostatni dowodził, że Kartezjusz nie zgadza się często sam z sobą, gdy Arystoteles jest zawsze z filozofią swoją w harmonii i bardziej niż inni da się nagiąć do prawd kościelnych. Dla stwierdzenia mylności doktryny kartezjańskiej powołyuje się mówca na powagę pogromcy herezji (*haeresum bellator*), Gengella; wskazuje też na ateizm Spinozy — dowodny przykład do czego doprowadzić może wątpienie.

¹⁾ *Gradus ad atheismum*, str. 112—121, *passim*.

²⁾ Rozmowa o filozofii przez Michała Drużbackiego, skarbnikowicza podolskiego napisana, a przy dokończeniu filozofii w szkołach lwowskich Soc. Jesu oraz z tą całą filozofią na publiczną dysputę wystawioną d. 8 lipca, R. P. 1746. 8-o kart. nłb. 48. Porównaj JANOCKIEGO: *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*. Wrocław, 1755, t. II, str. 184.

³⁾ *Praefatio oratorio-philosophica*. Wyszła w r. 1767 w Warszawie w zbiorze pt. *Specimina literaria laborum in Reipublicae orthodoxae atque ecclesiae obsequia susceptorum*.

Teorie, przeciwko którym wojowały pisma jezuitów, miały już w kraju odgłos, znachodziły nawet wyznawców. Zapoznawała się z nimi za granicą młodzież zamożniejsza, dla której wiedza nie stanowiła wprawdzie celu głównego, pożądana była przecież jako jeden z motorów błyszczenia towarzyskiego, narzędzie zniewalania sobie opinii i torowania drogi do kariery publicznej. Stanisław Mateusz Rzewuski, mając w Paryżu syna, późniejszego wojewodę wołyńskiego, zalecał pod datą 4 sierpnia r. 1721 guwernerowi Kaweckiemu: „życzę aplikować się *ad Cartesianam*, przynajmniej dla dyskursu”.¹⁾ Obznajmiali młodzież z teoriami filozoficznymi Zachodu cudzoziemcy: Francuzi, Włosi i Niemcy, przybywający do Polski dla chleba, sprowadzani w charakterze pedagogów na dwory magnackie. Osiedli w r. 1740 w Warszawie teatyn, ks. Antoni Maria Portalupi (†1791), krzewił filozofię profesora halskiego, Krystiana Wolffa; pomysły tegoż uczonego rozpowszechniał zaproszony w r. 1743 na guwenera przez podkanclerzego Małachowskiego Wawrzyniec Mitzler de Kolof.²⁾ Niektórzy wreszcie z luminarzy duchownych nie skąpili poparcia przeszczepianiu wiedzy zachodniej na grunt ojczysty. Wizytator generalny misjonarzy, Piotr Hiacynt Śliwicki (*1705 †1774), oczyszczał w seminariach swego zgromadzenia wykład teologii z dziwołagów scholastycznych.³⁾ Andrzej Stanisław Kostka Załuski, biskup chełmiński, kanclerz wielki kor., obrmyślał sposoby podniesienia nauk w Akademii Zamojskiej. W liście, pisanym w Drezna 29 maja r. 1745, następujące ordynatowi, Tomaszowi Zamojskiemu, podawał rady: „Albo profesorów dobrych, we wszelkich naukach zupełnie wyćwiczonych, z cudzych krajów zaciągnąć,... albo młodzież akademiczną do cudzych krajów posyłać, wybrawszy takie subiekta, w których większa wydaje się sposobność i otwartzszy umysł, ażeby im tam spadła ta fatalna łuszcza z oczu, która nie dopuszcza *discernere* dobrych i prawdziwych w naukach postępów... A kiedy jeszcze nastąpi *lex domestica*, żeby żaden nie mógł mieć katedry *ad docendum*, póki by się sam nie uczył przez kilka lat w akademiach cudzoziemskich, dopiero WMM. Pan obaczysz z pościechą *uberes studiorum fructus et frequentiam* uczących się, którzy z całej Polski *confluent* tam, gdzie *vera scientia invitabit scire cupien-*

¹⁾ Encyklopedia wychowawcza w art. Caraccioli.

²⁾ Powiada MITZLER o osobie, że był „*einer der ersten Apostel der Wolffischen Philosophie in Pohlen*“ (Warschauer Bibliothek, str. 170); o Portalupim zaś, że „*philosophiam Wolfianam inter primos in Polonia docuit*“ (Acta literaria, trimestre II, str. 130).

³⁾ MITZLER. Acta literaria, trimestre II, str. 135. „Śliwicki... *methodum scholasticam tractandi theologiam in seminariis congreg. suae abrogavit*“...

tes".¹⁾ Zostawszy po zmarłym w r. 1746 kardynale Lipskim biskupem krakowskim, a tym samym kanclerzem Akademii, zamierzał zaprowadzić w niej reformę w wykładzie filozofii i nauk matematycznych. Będąc w zażyłych stosunkach z Wolffem, postanowił sprowadzić go do Krakowa, aby dał kurs publiczny filozofii i matematyki i przysposobił młodzież do wykładu tych nauk w Akademii i jej koloniach.²⁾ Współcześnie (1740—1753) pijar, Stanisław Konarski, organizował w Warszawie konwikt dla szlachty i zabiegał około reformy szkolnictwa. W ustawach, dla których w latach 1753 i 1754 pozyskał zatwierdzenie kapituły łowickiej i Rzymu (*Ordinationes visitationis apostolicae*), unikać każe profesorom przy wykładzie teologii kwestii nieużytecznych, nie mających związku z obyczajami i wiarą, zaleca najnowsze zdobycze wiedzy.³⁾ Wyrugował ze szkół pijarskich scholastyzm, pamięciowość zastąpił rozumowaniem, podniósł skalę wykładów matematycznych, do geografii wprowadził atlas i globus, dał też prawo obywatelstwa fizyce doświadczalnej.

Podobny stan rzeczy pobudza zwolenników starej filozofii do odporności i walki. *Facultas philosophica* w Akademii Krakowskiej propagowania nowości strzegła się pilnie. „O Kartezjuszu, Gassendim, Leibnizu i Newtonie nie mówiono tam, tylko odrzucając ich układy filozoficzne, kończąc zawsze na tym, że chrześcijańskiemu filozofowi nie wolno udawać się za nowymi filozofów sektami, ale owszem winien trzymać się jednej, a to arystotelesowej, poprawionej przez św. Tomasza”. Nie przyzwolili profesorowie krakowscy na sprowadzenie Wolffa, aby, jako protestant i nowator, nie zaszczerpał wśród młodzieży herezji. Nie mogąc mieć filozofa, Załuski wysłał własnym kosztem do Halli akademika, ks. Marcina Świątkowskiego, dla studiowania matematyki i umiejętności fizycznych. Człowiek ten dużo skorzystał pod głośnym w Niemczech mistrzem: za powrotem (1749) do Krakowa chciał dawać lekcje matematyki sposobem używanym przez Wolffa, i wyraził powoli upodobanie do nowej filozofii; lecz, prześladowany od starszyzny, musiał się od zgromadzenia akademickiego oddalić⁴⁾. Współcześnie zaćmiła niebo polskie chmura grotów, jakie wyrzucili z kołczanów swoich zwolennicy filozofii Arystotelesa z okazji działalności pijarów. Uderzyli jezuici na Konarskiego za pokuszenie zreformowania

¹⁾ LUKASZEWICZ. *Historia szkół*. II, str. 107, 108 w przyp.

²⁾ KOŁŁATAJ. *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. Poznań, 1841, t. I, str. 153.

³⁾ *Ordinationes visitationis apostolicae*. Pars II, § III, art. 84; III, § XVIII, art. 274.

⁴⁾ KOŁŁATAJ. *Stan oświecenia w Polsce*. I, str. 148—153 *passim*.

wymowy (*De emendandis eloquentiae vitiis*, 1741); rzucili się na Wiśniewskiego, że nową filozofię krzewił słowem żywym i piórem¹⁾.

Antoni Wiśniewski (* 1718 † 1774) po odebraniu nauk elementarnych u jezuitów w mieście rodzinnym Łęczycy przeszedł w czternastym roku życia do pijarów łowickich, w kilka lat później wstąpił do ich zgromadzenia i niebawem przyjął święcenia. Filozofię studiował w Podolińcu, teologię w Warszawie, gdzie też w konwikcie Konarskiego na Żoliborzu rozpoczął zawód pedagogiczny od nauczania gramatyki i arytmetyki. Korzystając z zasobności biblioteki pijarskiej, zagłębiał się w dziełach matematycznych i filozoficznych; pilnością własną doszedł do rezultatów, z którymi ośmielił się wystąpić publicznie. W r. 1746 w pałacu biskupa krakowskiego w Warszawie, w obecności samego Załuskiego, prałatów i osób świeckich, wygłosił przez usta najlepszego z elewów swoich, Ignacego Paca, *Propositiones philosophicas ex physica recentiorum*²⁾, w których z całą stanowczością oświadczył się za nowym kierunkiem w nauce. Tłumaczył doniosłość odkryć w dziedzinie fizyki doświadczalnej, nastawał na jałowość dociekań scholastycznych. Obecni wykładowi zwolennicy wiedzy zachodniej nie szczędzili Wiśniewskiemu uznania i pochwał. Konarski zajął się dalszym losem jego, ułatwił mu wyjazd za granicę z synem wojewody krakowskiego, Kacprem Lubomirskim, przy którym dwudziestodwuletni pijar pełnił obowiązki mentora. Wyjechał w r. 1747: zwiedził Rzym, dwa lata bawił w Turynie. W Uniwersytecie Turyńskim, w którym jaśnieli głośni w nauce profesorowie pijarzy: Vacca i Beccaria, słuchał w godzinach wolnych od zajęć obowiązkowych wykładów matematyki i fizyki doświadczalnej. W powrocie do kraju przebył czas pewien w Wiedniu, gdzie uczęszczał na wykłady astronoma, Marinoniego, i matematyka, jezuita Franza. Zaledwie wrócił do Warszawy, w tym samym roku 1750 udał się znowu w charakterze mentora młodego hrabiego Löwendhal do Francji. W Paryżu przez cały rok słuchał fizyki Nolleta, następnie z polecenia zwierzchności swojej udał się do Londynu dla zakupu ksiąg matematycznych i narzędzi fizycznych. Po półrocznym pobycie w stolicy Anglii zwiedził Holandię i główne wszechnice niemieckie: hallską, gdzie poznał Wolffa,

1) WIERUSZEWSKI (*Litterae amici ad aut. libeli de emend vitiis*, 1741). GRODZICKI (*De perversa atque inepta stili ad scriptoris veteris exemplum conformatione liber*, 1746) i MALCZEWSKI (*Specimina ligatae et solutae eloquentiae*, 1747; *De vera eloquentia disceptatio, eiusdem analysis, Cicerone illustrata*, 1748).

2) Wyszedł z druku w Warszawie r. 1746. in. f. pl. 5 z uzupełnionym tytułem: „in aedibus Zaluscianis, celeberrimo coram regni procerum conventu propugnatae”.

i lipską. Po powrocie do Warszawy objął w konwiktie Konarskiego wykład matematyki i fizyki, który z przerwami małymi prowadził przez lat dwanaście. Urządził gabinet, zaopatrzył go obficie w narzędzia i maszyny. Jasnym wykładem, zręcznie wykonanymi doświadczeniami budził w młodzieży zamiłowanie do przedmiotu, pierwszy raz w Polsce traktowanego ze stanowiska wiedzy zachodniej.¹⁾

Wyznawcy filozofii arystotelesowej, zarówno z powodu wystąpienia Wiśniewskiego w r. 1746, jak i dalszej działalności jego w konwiktie, naciągnęli łuki scholastyczne i rozpoczęli batalię.

Profesor różnych szkół jezuickich, ks. Andrzej Rudzki, nastawał na Wiśniewskiego naprzód w wydanej w r. 1747 w Poznaniu pod nazwiskiem Wojciecha Obrębskiego rozprawce: *Philosophia orthodoxa omnium ferme saeculorum consensu, doctissimorum virorum existimatione, ecclesiae autoritate, cum suo principe Aristotelae celebratissima*;²⁾ w r. 1750 ogłosił w Lublinie nasyconą pomysłami Gengella *Aristotelicam philosophiam, quaestionibus eruditissimis ac notis sententiarum illustratam*, w której zwolenników nowych kierunków naukowych poszlakuje o podkopywanie religii. Dziesięć jest, zdaniem jego, stopni do ateizmu: grzechy ciężkie, popełniane z nałogu; lubieżność wyuzdana; pycha i zarozumiałość, zwłaszcza w tych, którzy śmia lekceważyć najznakomitsze w nauce powagi; machiawelizm; opaczne tłumaczenie prawd ewangelicznych; szerzenie wymysłów dziwacznych w mowach i pismach; herezje: kalwinizm, luteranizm oraz inne sekty, przeciwne wierze objawionej; takie sentencje filozoficzne, jak że cokolwiek istnieje i nie istnieje; w końcu nauka Kartezjusza i jego zwolenników. Osobne poświęca ustępy dowodzeniu, że nowa filozofia obala wiarę w Boga, w nieśmiertelność duszy, sakrament eucharystii i prawdy religii. Jednocześnie (1750) autor *Rozmowy o filozofii*, Kowalski, wydrukował przeciwko Wiśniewskiemu w Kaliszu pod nazwiskiem Antoniego Kuleszy *Philosophiam peripateticam orthodoxis veritatibus prae aliis sectis philosophicis conformiorem*³⁾, w której, podobnie jak Rudzki, krzewienie nowej filozofii poczytuje za zamach na wiarę. W r. 1752 Adam Malczewski wytłoczył w Poznaniu w tym samym duchu napisaną książeczkę, której jednak zwierzchność jezuicka puścić w obieg wzbroniła.⁴⁾ Rudzki z Kowalskim stanowili dopiero awangardę kor-

¹⁾ BIELSKI. *Vita et scripta Piar.* Warszawa, 1812. str. 101—108. — JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 171—174.

²⁾ JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 143.

³⁾ JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 81.

⁴⁾ JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 102.

pusu, mającego niebawem wystąpić przeciwko Wiśniewskiemu do walki całą swą siłą.

W czerwcu r. 1752 uczniowie kolegium warszawskiego pijarów wystawili na popis publiczny *Propositiones philosophicas ex illustrioribus veterum recentiorumque philosophorum placitis depromptas.*¹⁾ Obrony podjęli się: Józef Dąbkowski, Adam Worowski i Ludwik Ekielski — przedstawiciele trzydziestu dziewięciu młodzieńców, studiujących w kolegium filozofię. W tezach swoich definiują młodzi adepci filozofii naprzód nauki, należące do umiejętności matematyczno-fizycznych: arytmetykę, algebrę, geometrię i mechanikę; omawiają znaczenie każdej, przywodzą odkrycia Gravesande'a, Newtona, Bernoulliego, Wolffa, Kartezjusza i innych. Fizykę nazywają koroną filozofii, przenika bowiem niebo, powietrze, ziemię i wody; ogarnia swoją bacznością wszystkie ciała, dostrzegane we wszechświecie. Z teorii, zarówno filozofów starożytnych jak nowożytnych: Gassendiego, Kartezjusza, Leibniza, Wolffa, dotyczących budowy materii, na żadną zdecydować się nie mogą: „która z nich prawdziwa — Bóg wie; która najpodobniejsza do prawdy — rozstrzygnąć trudno”. Oświadczają się tylko za teorią astronomiczną Kopernika. „Hipoteza Kopernika jest ze wszystkich najpiękniejsza i najprostsza: najdoskonalszy stanowi klucz zrozumienia zjawisk niebieskich. Nie z pychy narodowej, lecz przez miłość prawdy wynosimy ją i sławimy wedle sił naszych”.

Tak stanowcze oświadczenie się wychowanców pijarskich za nową filozofią zwolenników perypatetyzmu przejęło zgrozą. Dominikanin, Mikołaj Zakiewicz²⁾, opracował i ogłosił zaraz *Vindicias accidentium peripateticorum*, które wymierzył przeciwko Wiśniewskiemu jako głównemu gorszycielowi młodzieży. Rozprawa napisana została dla dysputy publicznej, w której obronę perypatetyzmu brali na siebie: jezuita, Jan Kowalski, oraz dominikanie: Hiacynt Kukliński i Ludwik Schlegel. Odbyła się istotnie 5 września r. 1752 w kościele dominikańskim wobec liczного zgromadzenia osób duchownych i świeckich. Dominikanie atakowali pijarów zaciekle, Wiśniewskiemu zarzucali herezję. Z dwóch ochotników, którzy zapowiedzieli obronę nowej filozofii, rezydent francuski, Du Perron de Castera, na kilka dni przed dysputą umarł, stanął tylko ksiądz Józef Tori, teatyn, od r. 1750 osiadły w Warszawie. Drobną staturą, odznaczał się śmiałością i ogniem. Wy-

¹⁾ Druk. 4-o. kart. 8. Dedykowane przez wojewodzica braclawskiego, Świdzińskiego, królewiczowi Ksaweremu.

²⁾ JANOCKI. *Lexicon*, I, str. 183.

kształcony i nieporównany w dialektyce, był postrachem przeciwników: zasłynął jako *flagellum disputantium*, bicz na dysputujących. Miał on podobno stanowcze nad przeciwnikami odnieść zwycięstwo; pod wpływem jego argumentacji jezuita postanowili filozofię nową zaprowadzić w swych szkołach.¹⁾

Wiśniewski nie brał bezpośredniego udziału w dysputach, nie odpowiadał też na pisemne zarzuty jezuitów i dominikanów. Gdy dostał do rąk Rudzkiego *Aristotelicam philosophiam illustratam*, napisał na jej karcie tytułowej przypowieść Salomona: „*Ne respondeas stulto iuxta stultitiam eius, ne efficiaris ei similis*”²⁾. Korzystając z ochoczości Toriego, protekcji Du Perron de Castera, który go osłaniał przed zarzutem kacerstwa, zatykał uszy na zgiełki polemiczne, oddał się całkowicie obowiązkowi profesora kolegium. Pisał też na temat nowej filozofii niewiele: w r. 1752 ogłosił pierwszy tomik *Kolędy Warszawskiej*, zawierającej nieco „ciekawości fizycznych”; w r. 1753 wystąpił publicznie przy otwarciu akademii referendarza Załuskiego z mową (*Oratio de utilitate ex varsoviensi bonarum artium et scientiarum academia*), w której wyraził życzenie założenia towarzystwa naukowego, iżby „światłem swoim przewodniczyło polityce, podniosło matematykę i filozofię, uwolniło teologię od zadań bez wagi, ujęło krytykę w reguły rozumne, język zaś polski, nabyty z mlekiem matczynym, przywróciło do starodawnej czystości”. Dopiero wystąpienie akademika krakowskiego, Stęplowskiego, skłoniło Wiśniewskiego do podjęcia obrony.

Kazimierz Franciszek Stęplowski, profesor teologii w Akademii Krakowskiej, wydał r. 1753 w Krakowie kosztem wojewodzica braclawskiego, Jordana, *Logicam incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticae captum continentem*, z przedmową: „*Apologia pro arte disputandi peripateticorum*”, w której potępia nowatorów filozofii jako ludzi bez wiary. „Naukę, przez tyle wieków używającą powagi, uznaną przez najznakomitszych mężów, chcą zaćmić lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem perypatetycznym najstarożytniejszą, zalecaną przez Kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigają nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazać nowymi wrzekomo dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rąk Kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posie-

¹⁾ *Journal littéraire de Pologne*. 1754, str. 252—256. — JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 162, 174, 183.

²⁾ JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 172.

wem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu". Na utyskiwania Stęplowskiego Wiśniewski przygotował odpowiedź. Pod przybranym nazwiskiem *Carpophori Philalethae* wydał datowaną r. 1755 w Weronie, kosztem biskupa warmińskiego, Adama Grabowskiego, drukowaną w Elblągu broszurę dwuarkuszową (*Epistola ad auctorem apologiae pro arte disputandi peripateticorum*), w której bronił fizyki doświadczalnej, dziełko zaś Stęplowskiego nazwał logiką głupców (*logica insipientium*). Profesor prawa w Akademii Krakowskiej, Herka, opublikował w obronie Stęplowskiego *Responsum Carpophoro Philalethae* (4-o, kart nlb. 2), sam zaś Stęplowski ogłosił dwie bezimienne broszury polemiczne, z których jedna: *Discipulus auctoris apologiae pro arte disputandi peripateticorum in calumniosum Carpophori Philalethae libellum*, druga: *Amicus ad amicum inscriptum improbum Carpophori Philalethae contra auctorem apologiae pro arte disputandi peripateticorum*. Polemika była zaciekle i nieparlamentarna. W response Herki do przywoitszych zalicza się parafraza przypowieści Salomona: „*Responde stulto iuxta stultitiam suam, ne sibi sapiens esse videatur*“. Nie brakło walce i epizodów wesołych, gdy stanowisko teologiczne perypatetyków pociągnęło do udziału w niej i najuboższych duchem zakonników, operujących środkami zakrystii. Na jednym z popisów publicznych w konwicie pijarskim lektor reformacki, poczytując wydobywanie ognia z maszyny elektrycznej za sprawę diabelską, dla zdemaskowania jej położył pod korbę *agnum Dei*, ulepionego z wosku. Zmiażdżenie świętości wywołało wśród pobożnych popłoch, wojowniczego zaś lektora utwierdziło w mniemaniu, że przez maszynę elektryczną działają czary. Dla zdyskredytowania nowości, zwłaszcza fizyki doświadczalnej, używali perypatetycy i żądał satyry. Jezuita w dialogu, wyprawionym u siebie w szkole warszawskiej, przedstawiali filozofię pod postacią klucznicy wyrzekającej, że naczynia kuchenne musi posyłać księdzu profesorowi na lekcję.¹⁾

Pociski jezuitów, dominikanów i akademików krakowskich niezupełnie chybiały celu.

Wiśniewski trzymał się na stanowisku niezachwianie, zyskiwał też w sferach wpływowych niedwuznaczne dowody uznania. W r. 1756 towarzyszył z woli Augusta III poselstwu Mniszcha, podkomorzego w. ks. lit., do Turcji;²⁾ po powrocie otrzymał w nagrodę zasług godność teologa nadwornego i bogate probostwo w Lebiczu. Ceniony w zgroma-

¹⁾ KOŁŁATAJ, *Stan oświecenia w Polsce*. I, str. 50 w przyp.

²⁾ Ustęp listu WISNIEWSKIEGO z Konstantynopola z 18 lipca r. 1756 drukował *Kurier Polski* z r. 1756, nr 162.

dzeniu pijarskim, w r. 1759 objął zarząd kolegium, w r. 1765 obrany został prowincjałem.¹⁾ Rosła popularność Wiśniewskiego, kolegium Konarskiego zdobywało uznanie nie samą przecież mocą propagowania nowości. Ze insynuacje perypatetyków były dotkliwe, jednocześnie przeto z przeszczepianiem nauki zachodniej na grunt krajowy poczęli pijarzy manifestować swoją prawowierność religijną, jęli owszem walczyć przeciwko wolnomyślności. Usiłowali w ten sposób z rąk przeciwników wytrącić broń niebezpieczną i odwrócić podejrzenia, jakie budzili w społeczeństwie.

Oprócz popisów dorocznych zaprowadzili pijarzy w kolegium tak zwane „rozmowy”, odprawiane przez elewów w języku polskim publicznie. Były to wykonane pod okiem profesorów, przeważnie Wiśniewskiego i Kaliszewskiego, wypracowania uczniów, wyrażające sposób ich myślenia, a właściwie ducha, panującego w kolegium. W r. 1757 uczniowie filozofii czytali o „uszcześliwieniu własnej ojczyzny”, retoryki „o pierwszym edukacji celu”; w r. 1758 pierwsi „o boskich przymiotach przeciwko deistom”, drudzy „o uszcześliwieniu człowieka w życiu”; w latach następnych „o poprawie obyczajów polskich, prawa boskiego dotyczących się”, „o poprawie obyczajów polskich, prawa ojczyścigo dotyczących się”, „o powinnościach każdego człowieka”, „o nieśmiertelności duszy ludzkiej” i z Monteskiusza „o wielkości i upadku rzeczypospolitej rzymskiej”. Pod odmiennymi nieco tytułami wypracowania te drukowano, później zaś ogłoszono zbiór wszystkich.²⁾

¹⁾ BIELSKI. *Vita et scripta Piar.*, str. 107.

²⁾ *Rozmowy w ciekawych y potrzebnych, w filozoficznych y politycznych materyach, w Collegium Nobilium warszawskim Scholarum Piarum miane*. Warszawa w druk. J. K. M. i Rzplitej u XX. *Sch. Piarum*. 8-o. t. I. 1760, stron 336; t. II. 1761, str. 394; t. III. 1762 str. 356. *Ze Rozmowy* czytane były publicznie dowodzą sprawozdania w gazetach. „Z Warszawy d. 29 iunii. W Collegium Nob. XX. *Sch. Piarum* odprawiła się akademika z mów polskich. Na czym dobro i szczęście Rzeczypospolitej zaległo — w przytomności wszystkiego, tu znajdującego się państwa”. (*Kuryer Polski* z r. 1757. Nr 26). „Z Warszawy 13 iulii. W przeszłym tygodniu w *Coll. Nob. XX. Sch. Piarum* odprawiła się akademika o celu i najpierwszym edukacji końcu — w przytomności wielu znajdującego się państwa” (*Kuryer Polski* z r. 1757 Nr 28). Warszawa 12 aprilis. W przeszły piątek w przytomności wielu państwa odprawiła się w *Coll. Nob. XX. Sch. Piarum* rozmowa filozoficzna. zbijająca bezbożne ludzi bez religii, deistami się nazywających, sentymenta” (*Kuryer Polski* z r. 1758. Nr 15). „Dnia 18 grudnia w *Coll. Nob. Schol. Piarum* odprawił się publiczny akt rozmowy filozoficznej o powinnościach człowieka”. (*Kuryer Warszawski* z 26 grudnia r. 1761). W rozmowie, podzielonej na „zdania”, brało udział kilku uczniów. W rozmowie o „pierwszym edukacji celu”, wypracowanej pod okiem prof. Kaliszewskiego występowali: Leon Kochanowski kasztelan radomski, Andrzej Tarło, kasztelan lubelski Jan Narzymski, wojewo dzie pomorski, Stefan Wróblewski, stolnikiewicz inowrocławski, Szymon Tarło, staroście goszczyński, Ksawery Borzysławski, chorążyc trębowski, Izidor Szembek, staroście brzesko-kujawski, Anastazy Walewski, chorążyc brzeziński, Franciszek Szymanowski, staroście wyszogrodzki (*Rozmowa o celu i najpierwszym edukacji końcu, przez uczących się retoryki konwiktów in Collegio Nobilium Scholarum Piarum miana roku 1757*). W rozmowie przeciwko deistom brali udział: Joachim Morsztyn, kasztelanie wiślicki, Józef Mniszech, starosta sanocki, Andrzej Tarło, kaszte-

Tematy z etyki, prawa polskiego i historii; takie materie, jak uszczęśliwienie człowieka i ojczyzny, poprawa obyczajów i cel wychowania, dawały pijarom dość pola do określenia stanowiska swego w zapatrywaniu na zadania nauki i życia.

W pedagogice brali pijarzy za punkt wyjścia teorię, zaprzeczającą istnieniu idei wrodzonych. „Nie bez wielkiej i osobliwej przyczyny dawni filozofowie uczyli, którzy rozum ludzki do gładkiej i żadnymi niezapisanej charakterami porównywali tablicy: ta jest albowiem mizerna wszystkich ludzi kondycja, iż się wszyscy w niedoskonałości rodzą i na świat bez wszelkiej umiejętności i poznania rzeczy wychodzą. Dlaczego, jako na próżnej, wszystko, co kto chce, pisać może tablicy, tak też i na umysłach, młodych osobliwie ludzi, łatwo się mogą wszystkich rzeczy rysować i przyjmować obrazy, jeżeli dobra z młodu zaraz przystąpi edukacja“. Zadanie wychowania polega głównie na udoskonaleniu moralnym człowieka. Sformułował to Konarski w mowie (*De viro honesto et bono cive ab ineunte aetate formando*), wygłoszonej w r. 1754 przy otwarciu nowego gmachu szkolnego: „*Plus interest Reipublicae habere honestos viros bonosque cives, quam summos oratores, poetas, mathematicos et philosophos*“. Oprócz spełniania obowiązków względem Boga i religii, rodziców, krewnych i bliźnich, zacność człowieka polega też na wykonywaniu powinności względem ojczyzny. Wychowanie właśnie wskazuje: „Jako jej bronić, o jej wzrost i przymnożenie starać się mamy, jako tam, gdzie o jej dobro idzie, żadnym prywatnym uwodzić się nie powinniśmy interesem. Jako praw ojczyстых służyć i im być podlegli, jako w zgodzie i jedności umysłów w radach i sądach kochać się mamy. Uczy nas, na ostatek, jaką dla królów naszych mieć miłość, z uszanowaniem złączoną; jak im wierni w radach być i uczynkach i jak o wielkich w ojczyźnie ludzi afekt i estymację starać się powinniśmy“. Dla urobienia młodzieży na obywateli, ojczyźnie pożytecznych, kształcić ją należy przede wszystkim: w retoryce, filozofii, matematyce, językach, historii i prawie; wdrażać obok tego do ćwiczeń ciała i zagłębiania się w księgach.

„Jeżeli wszystkim — prawil konwiktora, tłumaczący doniosłość retoryki — tak w pokoju, jako i na wojnie, tak na urzędach zostającym,

Janic lubelski. Hieronim Sanguszko. marszałkiewicz w. lit., Stanisław Kossowski. podskarbie nad. kor., Michał Mniszech. podkomorzyc w. lit., Jan Narzyski. wojewodzie pomorski, Piotr Wilkoński. kasztelanie krzywiński, Franciszek. Szymanowski. staroście wyszogrodzki, Ksawery Borzysławski chorążyc tręhowelski, Jan Wawrzecki stolnikiewicz brasławski, Ignacy B'eszyński chorążyc sieradzki, Józef Konarski miecznikiewicz checiński, Paweł Biernacki. skarbnikiewicz piotrkowski, Leon Kochanowski. kasztelanie radomski (*Rozmowa filozoficzna o boskich prócz jestności przymiotach przeciw niegodziwie sobie przywłaszczającym nazwisko deistów... miana r. 1758*).

jako prywatnym i jakiejkolwiek kondycji ludziom potrzebna pokazuje się retoryka; toć tedy nam, którzy w takim urodzeniu jesteśmy państwo, w tej chowamy się ojczyźnie, w której tak, jako niegdyś w Rzymie, w sądach i trybunałach, na sejmach, sejmikach i innych Rzeczypospolitej zjazdach ta najbardziej panuje sztuka. Jeżeli dobrze potem ojczyźnie radzić, urzędy, do których sposobić się mamy, przyzwicie piastować i naszym na każdym honoru stopniu zadość czynić powinnościom chcemy, — o tę się w edukacji naszej najbardziej starać trzeba wymowę”.

Filozofia, zdaniem innego, oddziela prawdę od fałszu, dobro od złego, pewność od wątpliwości i podaje reguły jasne i nieomyłne, jak mamy sądzić o wszystkich rzeczach. „Tać to filozofia, która terazniejszych osobliwie czasów z niewolniczego, że tak rzekę, dawnych wybiwszy się filozofów jarzma i na żadnego słowa ślepo nie przysięgając nauki mistrza, zupełnej w dysputowaniu, bez subtelnych i zawyłych spekulacji, i o rzeczach sądzieniu nabyła wolności. Za pomocą matematyki i eksperymentalnej fizyki tak wiele dawnych nawet niewiadomych filozofom (przez swoje oczywiste i jawne i wszystkich nie tylko oczy, ale i rozumy zniewalające eksperyencje w mechanice, statyce, hydraulicie, optyce, botanice, anatomii i innych niezliczonych rzeczy naturach) poodkrywała sekretów, iż mało takich być na świecie zdaje się rzeczy, o których byśmy, jej pewnymi naukami wsparci, doskonale mówić i sądzić nie mogli”.

Matematyka — dowodził znowu, powołując się na Wolffa, rzecznik tej umiejętności — udoskonala rozum i przychodzi filozofii w pomoc. „Czyliż albowiem podobna rzecz jest, aby w tej filozofii, która, za świadectwem Wolffiusza, do tego teraz za pomocą matematyki doprowadzona jest doskonałości stopnia, iż dawniejsi filozofowie, gdyby teraz ze swoich powstałi grobów, nigdy by w niej przeszłej nie rozoznali postaci, — mógł ten jaki krok uczynić, który żadnej, wprzód nabytej, o matematyki początkach wiadomości nie ma? Weźmy-no tylko tę część filozofii, która od odkrywania w rzeczach natury sekretów nazywa się fizyka: o! jak tam zaraz na wiele takich napadniemy materii, do których zrozumienia i doskonałego z gruntu pojęcia żadną miarą bez matematyki obejść się nie można. Któż doskonale pojmie naturę ruszenia; kto zrozumie ciężkość ciał widomych; kto całego strukturę świata, skutki powietrza i w innych stworzonych rzeczach własności, odmiany i przymioty bez matematyki odkryć i opisać potrafi? Prawda jest, że fizyka eksperymentalna, która z nieskończonym narodu ludzkiego jest wynaleziona pożytkiem, wszystkie te zawiłe swoimi oczywi-

stymi eksperymentami odkrycia nasze wyłuszcza i objaśnia trudności; z tym wszystkim, ponieważ żaden eksperyment bez przyłączonej do tego racji, racja zaś bez demonstracji być nie może, — pokazanie więc takie nasze tylko kontentuje oczy; jeżeli zaś w przyłączonej demonstracji sekretu tego nie dociekamy przyczyny, — naszego bynajmniej nie kontentuje rozumu... Śmieje się tam gdzieś w swoich *Faciolatti* oracjach z Durandów, Jandunów, Pikolominich i innych tegoż gatunku filozofów, którzy, zamiast wolnego, bez żadnej od cudzych opinii dependencji szukania prawdy, tak się w swoim byli zatopili Arystotelesie, iż w najmniejszym od jego zdania odstąpić i sprzeciwić się słówku za największy sobie poczytywali kryminał. Same tylko, mówi, natenczas Arystoteles i Platona, Hipokratesa i Galena w uszach całego świata brzmiały imiona i ci tylko, już to filozofów, już to medyków, już to matematyków bez żadnej sporki sobie przywłaszczali nazwiska, którzy, tych się wyuczywszy autorów, wszystkie ich pisma, jak historię, na pamięć umieli. Nie potrzeba im było natenczas w odkrywaniu sekretów natury skądinąd zaciągać przyczyn: niezbitym to u nich już było dowodem, kiedy poprzysiężonych sobie filozofów swoje stwierdzali zdania świadectwem. W tej tedy rozumu niewoli, kiedy aż do siedemnastego wszyscy na świecie żyjący zostawali wieku ludzie, pierwsi dopiero byli: we Włoszech Galileusz, Bako Werulamius w Anglii, we Francji Gassendus, którzy wszystkie te, którymi ludzkie skrępowane były rozумы, potargawszy węzły, do poznania prawdziwej filozofii, która się na odkrywaniu wewnętrznych w naturach przyczyn, nie na ludzkich zasadza zdaniach, otworzyli im oczy. Wkrótce zaś potem Kartezjusz, Harweusz, Borelius, Malpigijs i innych wielu z niewolniczego dawnych filozofów, którym wszyscy dotąd hołdowali, zupełnie wyzuwszy się jarzma, wolniej o wszystkich sędzić poczęli rzeczach".

Języki nowożytne ułatwiają poznanie „autorów, w których nieoszacowane mądrości i wszelakiej umiejętności ukrywają się skarby”; czytanie historii „młodych ze starymi w roztropności równa, przezorności zaś i eksperjencji w rzeczach dodaje starszym, wodzów dla nieśmiertelności chwały do wielkich zapala czynów”; znajomość prawa niezbędna jest „i do pożycia ludzkiego i do służenia ojczyźnie... osobliwie w tej naszej”. Do ćwiczeń ciała zaliczali pijarzy, oprócz tańca, fechtunku, musztry i jazdy konnej, — muzykę, która, „troski i zgryzoty rozpędzając, myśl sprawuje wesolą; to, które na ciele czujemy, duszy naszej komunikuje wzruszenie; ucho naprawia i w uczeniu się języków do nabrania akcentu w mowie i gładkości pomaga w mówieniu”. „O! jak ciężko ci na swoim myślą się zdaniu — utyskuje wreszcie autor

zdania o czytaniu książek — którzy całą swoją na tym zakładają mądrość, kiedy, nauczywszy się łaciny i ze zwyczaju wszystkie przeszedłszy nauki, ze szkół wychodzą, jakoby też same nauki nowego coraz ćwiczenia i udoskonalenia nie potrzebowały rozumu“...

Nie uniknęli jednak pijarzy w zapatrywaniach na cele wychowania i na zadania pojedynczych gałęzi nauki zabarwienia teologicznego. „Słyszac — dowodzili konwiktorowie — częste nauki i ustawiczne o niebie, ziemi, żywiołach i tych wszystkich podmiesięcznych czyniąc sobie refleksje rzeczach, jako regularnie wschodzą i zachodzą słońce i insze planety; jako odmiany roku jednakowym po sobie zawsze następują porządkiem; jako wszystkie, słowem, na świecie rzeczy przepisanych sobie nie przestępują i reguł i granic...; dopiero rozum nasz z głębokiej niejako podnosi się ciemności i, jasnymi oświecony dowodami, niby porwawszy się ze snu, sam w sobie uznawać poczyna, że musi być Bóg“... Takie same refleksje budzi rozglądanie się w dziejach. „Te częste państw odmiany, różne królestw rządy, bereł i koron z famili i do familli przeniesienia, z nikczemnego stanu wielcy ludzie, wielkich i znacznych ludzi straszne i niespodziane upadki, ustawiczne wojny, zwycięstwa i przegrane batalie, trzęsienia ziemi, głód, powietrze, różne na niebie widziane znaki, o czym tysiącne w historiach czytamy przykłady; — cóż innego znaczą, tylko wszechmocność boską, która wszystkim rządzi i ukrytymi przed naszą wiadomością sposobami jednych szczęściem obdarza, drugich w nieszczęście pogrąża?“ Według ostatecznej konkluzji, wszystkie nauki zwrócone być winny ku usłudze religii i etyki. „Nie rozumiejmyż — oświadczeni retorowie — żebyśmy byli pryncypalnie oddani dla samych którychkolwiek, czy tu od nas wspomnianych, czy niewspomnianych nauk...; ale najpierwsza, najcelniejsza, najpożyteczniejsza i najpotrzebniejsza rzecz dla nas w całej edukacji jest uczyć się religii, poczciwości i cnoty. Wszystkie insze nauki do tej jednej nabycia i wsparcia pomocą nam tylko i środkami być mają“¹⁾.

Rozmowy „o uszczęśliwieniu własnej ojczyzny“ i „o poprawie obyczajów polskich, prawa ojczystego tyjących się“, ogarniają cały niemal program reformy. Na pytanie: na czym dobro Rzeczypospolitej polega? — na — odpowiadali konwiktorowie: dobrych prawach i ich zachowaniu; dobrej młodych edukacji; siłach proporcjonalnych i potrzebnych do obrony; ekonomii publicznej i prywatnej; pilnej administracji sprawiedliwości; rządach dobrych i mądrych; dochodzeniu sejm-

¹⁾ O pierwszym edukacyi celu (Rozmowy, t. I, str. 253—333, *passim*).

mów i zachowaniu religii. Konkluzja przecież była znowu teologiczna, skoro dobro Rzeczypospolitej czyniła zależnym przede wszystkim od konserwowania religii. „Kto na rozumie przekonany jest o tym, że Bóg jest panem, stwórcą i rządcą wszystkiego, — ten naturalnie to wnosi, że ratunku i utrzymania wszelkiego, którego ojczyźnie żądamy, od niego wyglądać, jego o to błagać i prosić należy... Oto idzie, aby, za najgruntowniejszy wszystkiego Rzeczypospolitej dobra fundament uznawszy religię, — tamę irreligii i bezbożności szerzącej się założyć, a wzorem i duchem przodków naszych nie tylko świętymi i mocnymi gromić ją prawami, ale też na obronę boskiego honoru i wiary, kiedy by tego była potrzeba, krew i samo życie łożyć ochotnie... Bo, aby była pożyteczna ojczyźnie młodzi edukacja, — poświęci ją religia; aby prawa obserwowane były, — najlepiej dostrzeże religia; aby wojska dzielne były i w imprezach szczęśliwe, — dopomoże religia; aby skarb sprawowany był pilnie, cnotliwie i wiernie, — dopilnuje religia; aby ekonomia każdego prywatna szła jak najzręczniejsz i najobficiej rosła, — pobłogosławi religia; aby sprawiedliwość sumiennie administrowana była, — najmocniej sumienie obowiąże religia; aby rządcy, rozumnie i sprawiedliwie panując, nas zachowali w pokoju — sprawi religia; aby rady zbawienne Rzeczypospolitej, panu zawsze wierne, przychodziły do skutku, — natchnie je i skuteczne uczyni religia. Tę zaś zniósłszy, bezbożność i irreligia wszystko to kryminałami, krzywoprzysięstwami, zdradziectwami, nienawiszciami, kłamstwami, nieposłuszeństwem, buntami, rozpustami napełni i zgubi”¹⁾).

Rozprawy z etyki i teologii przez samą naturę tematów górują nad dociekaniem perypatetyków; trzymały się jednak ściśle pomysłów katechizmowych, nie głosiły nic zgoła nowego. Po długich debatach na temat szczęścia człowieka dochodzą konwiktorowie do wniosku, że „na ziemi go nie masz...; w nieśmiertelnym być musi życiu”.²⁾ W rozmowie „o boskich przymiotach” złorzeczą ateuszom, jak Vanini, Spinoza, Bayle, Łyszczyński; gromią Hobbesa, Montaigne'a, d'Argensa, Monteskiusza, Woltera. „Tak się ... przeciw naturalnym rozumom natchnieniom tymi osobliwie czasy zepsowali na świecie ludzie, iż (prócz rozsądnego pospólstwa i niektórych prawdziwie rozumnych) wielu po wszystkich krajach takich jest mędrków, którzy w nic nie wierzą, żadnych tajemnic i praw boskich, żadnej nie uznają religii; a zatem, jak tylko chcą i mogą, swywolnie żyją, z najświętszych naigrawają

¹⁾ O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny (Rozmowy, t. I, str. 127, 128, 137).

²⁾ O uszczęśliwieniu człowieka w życiu (Rozmowy, t. I, str. 50).

się nauk; postponują i prześladują duchownych, pobożność za bigoterię, gorliwość przy wierze za fanatyzm, proste i bogobojne życie poczytują za głupstwo. I lubo... od bezrozumnych nie różnią się ateistów, piękne sobie atoli już to mocnych rozumów, już deistów przywłaszczyli nazwisko... Błąd deistów stąd nade wszystko pochodzi, iż, zatopiwszy się w nieprawościach, mocno i sobie i drugim wyperswadować usiłują, że lubo Bóg jest, o to jednak, co ludzie na świecie czynią, cale nie dba, ażeby mogli tym sposobem nierządne bezpieczniej i spokojniej prowadzić życie" ¹⁾).

Podobny nastrój panował i na popisach dorocznych, odprowadzanych publicznie w języku łacińskim. Uczniowie filozofii i matematyki wyrażali admirację dla umiejętności ścisłych i fizyki doświadczalnej; nie szczędzili podziwu dla odkryć naukowych, — o ile nie zaczepiały wiary i nie podkopywały podań biblijnych. Dowodzili mylności teorii Berkeley'a o nieistnieniu świata zmysłowego; nie dzielali zapatrywań Kartezjusza, Gassendiego, Newtona na substancję; wojowali z poglądami Leibniza na budowę materii. Teorię (*hipotesim*) Kopernika w zasadzie przyjmowali, — bez obrazy jednak wersji biblijnej. Pozorne wstrzymanie biegu słońca na rozkaz Jozuego zaliczali do cudów i za złe mieli Spinozie, że nie chciał temu dać wiary ²⁾).

Pomimo uroczyste manifestowanej prawowierności katolickiej pijarzy nie uniknęli podejrzeń i istotnie fałszywych oskarżeń. Chociaż ustały ataki perepatetyków, Durini, nuncjusz papieski w Warszawie, arcyniepocholebny zdawał (1769) kardynałowi sekretarzowi stanu opinię o samym Konarskim i o konwikcie pijarskim. Konarski był, zdaniem jego, człkiem wolnomyślnym, w wierze obojętnym, krzewicielem filozofii materialistycznej francuskiej. Zaprowadził w szkołach kierunek racjonalistyczny, postanowił zapewnić rozumowi przewagę zupełną nad wiarą. W szkołach pijarskich uczą z Erazma Roterdamskiego i Wolffa. Książki takich autorów, wciąż z dodatkami pewnymi, tłoczy drukarnia pijarska, zaopatruje je zaś na początku i końcu w breve Benedykta XIV, aprobujące ustawy, przedstawione przez Konarskiego w Rzymie w r. 1754. Dochodzą mnie skargi, dodawał nuncjusz, że z kolegów ich wychodzi młodzież bez znajomości katechizmu i bez śladu pobożności ³⁾).

¹⁾ O boskich przymiotach przeciwko deistom (Rozmowy, t. I, str. 139, 165).

²⁾ *Propositiones philosophicae... exponunt J. C. et Ph. Olizar... in Coll. Nob. Varsav. Sch. Piarum philosophiae et matheseos auditores, mense iulio 1767.* Vars. 4-to. kart. nb. 10.

³⁾ THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV.* Paris. 1852, t. I, 316.

Ostatecznie wyszli pijarzy zwycięsko: w pierwszym roku istnienia (1741) miał konwikt Konarskiego ucznia jednego, w drugim dwudziestu, w następnych latach wypełniony był szczelnie, liczył ich bowiem po sześćdziesięciu, — przeważnie synów senatorskich i starościców, stanowiących niemają dla zakładu reklamę. I nie tylko przy reformie wytrwali sami, lecz pociągnęli za sobą innych. Poszli za nimi franciszkanie warszawscy, którzy za rządów gwardiana swego, Michała Hałkiewiczza, porzucili filozofię scholastyczną, a chwycili się nowej;¹⁾ teatyni, w których kolegium pod superioratem Bellawita uczył Portarlupi i Tori; sami wreszcie jezuitci, zażrzewani emulacją z pijarami, dali się unieść prądowi.

Już w r. 1752 zwierzchność kolegium jezuitów poznańskich wzbrońiła puścić w obieg książki Malczewskiego, wymierzonej przeciwko Wiśniewskiemu. Jednocześnie publikowali jezuitci w gazetach, że „na dawniejsze żądanie i oczekiwanie wielu Ichmciów, aby w Warszawie *Societas Jesu* prowincji litewskiej miała osobliwą akademię, albo *collegium* dla polskich *utriusque gentis kawalerów*,... w r. 1752 za otwarciem szkół po wakacjach augustowych otwarte będzie seminarium na wszystkie Ichmcm panom kawalerom przystępne scjencje i ćwiczenia w językach: rodowitej i czystej łaciny, przy francuskich i niemieckich lekcjach pod doskonałymi metrami; także w geometrii, historii uniwersalnej, chronologii, fizyce eksperymentalnej i matematyce”.²⁾ Zapowiadano wykład fizyki eksperymentalnej ks. Rafała Hempla (+1758), który istotnie nauczał jej w nowootwartym kolegium *nobilium*³⁾ Rychło na popisach dorocznych wychowawcy, kolegium „wobec panów i dam eksplikowali swoje propozycje filozoficzne i one na różnych fizycznych machinach przez eksperymenta utwierdzali”.⁴⁾ W listopadzie r. 1761 ukończone zostało „musaeum”, zaopatrzone w narzędzia matematyczne i fizyczne, znacznym kosztem sprowadzone z Paryża.⁵⁾ W auli akademickiej w Wilnie na akcie publicznym 22 lipca r. 1754 przedmiotem dysputy, w której wziął udział starosta sobocki, deputat i pisarz kadencji ruskiej trybunału głównego, Rudomina, był, między innymi, system Kopernika i Tychona de Brahe. Ucznia jezuitckiego, prezentującego swą wiedzę, pan starosta „doświadczał dość długo i dość *solide* bardzo mądrymi kwestiami i gruntownymi zarzutami *de*

¹⁾ ŁUKASZEWICZ. *Historia szkół*. II, str. 143.

²⁾ *Kuryer Polski* z r. 1752. nr 829.

³⁾ *Journal littéraire de Pologne*. 1754. str. 252. — JANOCKI. *Lexicon*, t. II, str. 118.

⁴⁾ *Kuryer Polski* z r. 1758, nr 29 i z r. 1759, nr 31.

⁵⁾ *Wiadomości uprzywilejowane warszawskie* z 25 listopada r. 1761. suplement.

systemate Copernicano atque Tychonico... z wielkim wszystkich, ile uczonych ludzi ukontentowaniem i swojej w tych scjencjach biegłości estymacją". Po akcie zaproszono publiczność do „musaeum” matematycznego „dla oglądania różnych eksperymentów, tak *machinae electricae* i innych, jako też *antliae pneumaticae*”, którą pod okiem profesora matematyki zbudowali rzemieślnicy wileńscy.¹⁾ Program opisu rocznego uczniów kolegium *nobilium* wileńskiego podawał w r. 1756 do rozwiązania z historii świętej: „Gdzie był raj i jeśli jest teraz? Czy prawdziwy był wąż w raju? Co za pokarm Izraelici na puszczy mieli? Kiedy manna ustała i jeśli w niej równie czuli smak źli i dobrzy? Salomon wiele łożył na kościół jerozolimski? Czy robaków, lub ziół zamiast żelaza używał i jeśli jest zbawion? Nabuchodonozor czy prawdziwie w wołu przemieniony?” Traktował jednak obok tego ów program: „o sławniejszych dwóch świata systemach: Tychona i Kopernika”, zadawał pytania z fizyki: o naturze ciepła, zimnie i termometrze, o fermentacjach chemicznych, trzęsieniu ziemi, źródłach, obiegu krwi itp.²⁾ We Lwowie w r. 1758 „kawalerowie, w *collegium nobilium* pod dozorem ks.ks. jezuitów mający edukację, wobec gości... dawali dowody postępuku z różnych umiejętności, a mianowicie z fizyki o znaczniejszych własnościach i skutkach żywiołów”.³⁾ W Poznaniu w czerwcu r. 1766 „w wystawionym nowo wspaniale muzeum, różnymi matematycznymi narzędziami i ciekawościami szczególniejszymi przyozdobionym, miany był popis publiczny... o dziwnych bursztynowania, czyli elektryzacji skutkach... z wytłumaczeniem dokładnym tej przedziwnej własności pod zmysły podpadających rzeczy i oraz niektórych pierwszego jej rodzaju szczególniejszych doświadczeń”.⁴⁾

Popisywali się jezuita podczas zjazdów trybunalskich i sejmikowych; efektownymi doświadczeniami fizycznymi starali się budzić w publiczności zainteresowanie i podziw. Podczas zjazdu trybunalskiego

¹⁾ *Kuryer Polski* z r. 1754, nr 50 i 55.

²⁾ ŁUKASZEWICZ. *Historia szkół*. II, str. 129 i dalsze.

³⁾ *Kuryer Polski* z r. 1758, nr 32, addyament.

⁴⁾ „Pomiędzy którymi czynione też było doświadczenie, pierwszy raz roku tego w Poznaniu od ks. Jana Paprockiego, profesora matematyki, pobaczone. a od wielu mu już, mianowicie postronnych jako Imci p. Eulera i innych, w tej rzeczy dobrze biegłych, szczególniejszej pochwalone. Około lejdeckiej flaszki, za której pomocą dzwonki, bądź najodleglej porozwieszane, po zniesionej nawet w nich w udzielniku i w drucie samym, idącym od flaszki, wszystkie bursztynowości przez kilka godzin dzwonić i przestawać na przemiany mogą, podobnież inne się rzeczy bursztynować bez najmniejszego obracania bani. Pierwszy z tych skutek dzieje się za dotknięciem samym wspomnianej flaszki, wolno od udzielnika wiszącej; drugi za dotknięciem się jej drutu, albo udzielnika samego” (*Wiadomości Warszawskie* z 5 lipca r. 1766). Relację o tym popisie wydał stolnikiewicz poznański, SZCZEPAN TURNO, pt.: *O dziwnych bursztynowania skutkach*. Poznań, 1766.

skiego w r. 1753 w Wilnie „książę Jmć hetman wielki w. ks. lit., będąc uwiadomiony od wielu Ichmców, których codzienny bywa *concursum* do oglądania *in musaeo mathematico* różnych ciekawych eksperymentów..., wizytował też *musaeum* tutejszej akademii *in comitatu* księcia Imci miecznika w. ks. lit., Imci p. starosty oniksztańskiego, Imci p. cywuna wileńskiego i wielu Ichmców kawalerów, kędy różnym, a coraz nowowynalezionym przypatrował się elektryzacji sztukom. I inne dość ciekawe *physicae experimentalis* oglądał *specimina*, jako to: *dilatationem solidissimorum corporum*, oraz *ex principiis dioptricis, catoptricis, hydrostaticis* pochodzące *effectus*... Dla satysfakcji zaś dam, pragnących widzieć tak elektryzację, jako też inne eskperymenta — sprowadzona była *extra collegium* do sali akademickiej mniejsza *machina electrica* i inne, tak matematyczne, jako i do filozofii eksperymentalnej służące instrumenta. Dokąd tedy *d. 16 mai* w kompanii wielu państwa przybywszy, były tego wszystkiego spektatorkami: Pacowa, kasztelanowa żmudzka, Chreptowiczowa, kasztelanowa brzeska z córką, Tyszkiewiczowa, cywunowa wileńska, Sawaniewska, wojska w. ks. lit., Ogińska, starościna dorsuniska, Chreptowiczowa, starościna werbelska, i wiele innych“.¹⁾ W lipcu r. 1762 odbył się „na obserwatorium akademickim S. J. z fizyki eksperymentalnej dowód o kolorach, pompach, elektryce *etc.*“ wobec deputatów trybunału i dygnitarzy.²⁾

W listopadzie r. 1760 „przy dowodzie z nauki filozoficznej w Nowogródku różne fizyczne narzędzia paryską misterną robotą, a wynalezieniem p. Nolleta, sławnego eksperymentalisty, zaszczycone, przedświetnemu trybunałowi filozofii profesor ukazywał, którymi różnych przyrodzonych skutków przyczyny objaśniał i gruntownie opisywał... Z optycznych instrumentów wystawione było angielskie *microscopium*, 4 *lenticulas* mające; każde z nich niedojrzane oczyma *insecta*, w wodzie pływające, pokazywało. Widzieć można było przez nie w każdym najdrobniejszym pyłku, ze skrzydła motyla zebrany, całego motyla; w najmniejszej cząsteczce puchu — całe pióro; we włosach — kolanka, rowki i pory. Pokazano potem dwa znacznej wielkości zwierciadła, z których pierwsze, wydrążone, abo *concauum*, mogło zapalić o pół łokcia i nawet metal topić; w pewnej tudzież odległości twarzy ludzkiej (jakoby największych były olbrzymów) pokazywało; w dalszej zaś odległości wszystkich ludzi na wspak wywracało; a gdy w sam środek szpadę przykładano, — przez odwracający się blask druga na pozór

¹⁾ *Kuryer Polski* z r. 1753, nr 878.

²⁾ *Kuryer Litewski* z 9 lipca r. 1762.

szpada ze zwierciadła wytykać się zdawała i tak się końcami z sobą schodzić, że doskonale fechtowanie być się wydawało. Drugie zwierciadło, mające różne okrągłe wypukłości, osiemnaście razy jednego człowieka pokazywało, im bardziej odległego, tym bardziej szczuplejszego; widzieć można było, że gdy się jeden ze strzelbą musztrował, — najporządniejszy i najregularniejszy w osiemnastu wyrażających się osobach munsztr był zachowany. Obrócono się potem do zwierciadeł metalowych, z których jedne były *cylindrica*, drugie *conica*, trzecie *quadriangularia*: te wszystkie, nieznajome na papierze figury tak sztucznie zbierały w jedno promienie i kolory, że każdy we zwierciadłach tych widział z podziwieniem i rozeznawał, co znaczyły. Więcej zaś, niż trzydzieści figur przepatrzone. Wystawiono na potem szafę optyczną, lakierem chińskim i złotem ozdobioną, w której pałace, ogrody, fontanny i okręty pływające tak się żywo, jakby na nie kto w rzeczy patrzył, rysowały. Przeglądano potem dwa wielkie płaskie zwierciadła stalowe na mosiężnych postumentach, różnymi szrubami trzymających się, dla wprowadzenia promieni słonecznych, w którąkolwiek potrzeba stronę, służących. Rozstawione były różne szkła trójgraniaste paryskiej i londyńskiej roboty; z tych 6 jedno przed drugim stać miało, aby przepuszczony promień słoneczny przez pierwsze prysma na siedem swoich przedniejszych kolorów podzielił się; z tych wzięty jeden, np. czerwony, na drugie pięć obrócony, dowodnie pokazywać mógł, że systema Newtona o kolorach podobniejsze jest do prawdy, aniżeli Kartezjusza. Przypatrowano się także różnym szkłom szlifowanym różnego koloru, które, gdy między sobą mieszać i przekładać zaczęto, mieszane kolory wydawały, tak: niebieskie, założone szkłem czerwonym, kolor fioletowy wydało; zielone, założone czerwonym, żółty pokazało; likwory mieszane różne różnych także kolorów już nabrały, już traciły. Z areologii o powietrzu dowodzone naprzód, że jest do życia potrzebne i krwi cyrkulacji: próbowano to na rybach, pod recipient podłożonych, z którego przez maszynę pneumatyczną — taką jakiej używa w Paryżu najslawniejszy fizyk i akademik Nollet, na której 160 eksperymentów pokazać się może — gdy wyciągniono powietrze — rybki już na dno pogrążyły się; gdy zaś przywrócono — na wierzch dla ściśnionego wewnątrz pęcherza wychodziły, nigdy się już ponurzyć nie mogąc. Ciężkości i nalegania powietrza dochodzono już przez *hemisphaeria* magdeburskie, które się za wypompowaniem powietrza tak zamykały, że końmi rozerwać trudno; a gdy pod recipient podłożono szklany, nie mając takiego ciśnienia i ciężkości nad sobą, cienkim prętem mosiężnym od siebie rozerwane były. W ba-

rometrach żywe srebro na dno spadało; merkuriusz przez skórę i drzewo, na drobne się krople podzieliwszy, za pierwszym pompowaniem przechodził. Były czynione i inne eksperymenta: różnymi kołowrotami, na to umyślnie sporządzonymi, różne mosiężne w recypientach szruby obracane były dla krzeszenia ognia; w subtelnym powietrzu widzieć było, jak skry kolor swój odmieniały i z żółtych stawały się czerwone, z czerwonych purpurowe, z purpurowych bardzo ciemne, tak iż znikać poczynały; a gdy na proch padały, dym tylko, a nie płomień, wzbudzały. Z tego dowodzono, że sam płomień bez powietrza wolnego być nie może. Między wszystkimi innymi kontentowała przytomne państwo fontanna, która wyrzucała wodę na 30 łokci w górę, gdy mosiężną pompą powietrze w onej machinie natężono i zgęszczono. Na końcu egzaminowano różne *phoenomena*, abo skutki uwagi godne elektryczne, które wszystkie filozofii profesor tłumaczył podług zdania Nolleta, kładąc za przyczynę dwa źródła materii: wpływającej i przyływającej, z sobą się ścierające...¹⁾

W Poznaniu, w październiku r. 1764 „w przytomności zgromadzonych urzędników i ziemianów, na sejmik do Środy przejeżdżających”, dysputowała młodzież o wodociągach (pompie wodnej): „czynione były doświadczenia na różnych narzędziach i machinach, do tego służących, z wykładem i ułatwieniem zarzutów, które goście czynili”.²⁾ W czerwcu roku następnego rozprawiano tamże „o dochodzeniu, dobywaniu i chędożeniu kruszców, o sposobie osuszenia ich od wody zalewającej, pokazując to doświadczeniem na sporządzonym wodociągu, w obecności JO. trybunału prowincji wielkopolskiej, licznych dam, urzędników i wielu innych zgromadzonych gości”.³⁾

Nęciły popisy szerszą publiczność nowością i żywotnością tematów, pociągały i dostępnością swoją, jako odprawiane w języku ojczystym, który od połowy wieku począł wywalczać sobie w szkole prawo obywatelstwa. Kasztelan sandecki, Leon Raczyński, zrobił dla akademii poznańskiej zapis 10.000 złp. na katedrę ekonomiki, która wykładana być miała po polsku.⁴⁾ Franciszek Bohomolec napisał o języku polskim traktat, który był przedmiotem ćwiczeń konwiktów jezuickich.⁵⁾

¹⁾ *Wiadomości Literackie* (wileńskie) z 21 listopada r. 1760.

²⁾ *Kuryer Warszawski* z 14 listopada r. 1764.

³⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 26 czerwca r. 1765.

⁴⁾ *Kuryer Polski* z r. 1751. Nr DCCLXXI.

⁵⁾ Rozprawkę BOHOMOLCA, wydaną po łacinie w r. 1752, przetłumaczył chorążyc malborski, KSAWERY LESKI, i wydrukował w *Zabawkach poetyckich niektórych kawalerów ak. szlacheckiej warsz. Soc. J.* (1758).

W lipcu r. 1761 uczniowie jezuicy w Warszawie, wobec licznie zebranych gości, prowadzili dyskurs: „jeśli mamy dostatek słów; jeśli nam nie schodzi na wyborze jak słów, tak pewnych mówienia sposobów; jakie mogą być największe trudności w wydoskonaleniu, jeśliby tego było potrzeba, naszego języka, abyśmy go do wszystkich nauk zażyć mogli i do nich obcych języków umiejętności nie zaciągali?“¹⁾ Chwalili się w r. 1765 pijarzy łukowscy, że dysputa wychowañców ich „stąd szczególnie gości ukontentowała, że zdania albo propozycje filozoficzne rzadko gdzie słyszany sposobem — ojczystym językiem do zrozumienia wszystkich oppugnowane i utrzymywane były“.²⁾ Jezuici głosili ukontentowanie króla, gdy mu konwiktorem ofiarowali „traktat o mechanice, polskim językiem napisany“.³⁾

„Filozof eksperymentalny — dowodzili jezuicy — bez narzędzia nie więcej dokaże, jak żołnierz bez broni... Wielkim ludziom, terażniejszym fizykom, wdzięcznie obowiązani być mamy, iż nas nie gołymi słowy uczą, lecz widocznie pokazują to, co mówią; najbardziej winniśmy wiele pierwszym wynalazcom microscopów, telescopów, barometrów i machin pneumatycznych. Albowiem przez telescopia poznaliśmy większą część nieba; przez machinę pneumatyczną poznaliśmy powietrze; przez microscopia poznaliśmy nowy świat mały, zamknięty w świecie starym“.⁴⁾ Utyskiwali na kosztowność narzędzi, dla zaopatrzenia w nie gabinetów, domagali się subwencji państwowej. „*Physica experimentalis*, w której z doświadczenia pewne się wywodzą reguły, potrzebnie byłaby dla kraju naszego wniesiona, gdyby nie potrzebowała nieco większego nakładu. Ten, chętnie obce królestwa podejmując, większą nierównie miarą odbierają pożytki, których i u nas można by się było roztropnie spodziewać“.⁵⁾ Gabinety fizyczne przy ich szkołach, dzięki bogactwu zgromadzenia i hojności dobrodziejów, przewyższały zasobnością pijarskie.⁶⁾ Zaczęli też w matematyce i fizyce wyprzedzać współzawodników. Napływ do Polski jezuitów, wypędzonych w r. 1761 z Francji, był niemałą w podniesieniu nauk pomocą. Ks. Jan Fleuret, w r. 1762 profesor fizyki eksperymentalnej w Akademii Wileńskiej,

¹⁾ *Kuryer Warszawski* z 29 lipca r. 1761.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 24 lipca r. 1765.

³⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 14 sierpnia r. 1765.

⁴⁾ *Wiadomości Literackie* z 28 listopada r. 1760.

⁵⁾ *Wiadomości Literackie* z 1 stycznia r. 1761.

⁶⁾ KOLLATAJ. *Stan oświecenia w Polsce*. I, str. 91—93, *passim*.

wielkie zainteresowanie budził wykładem teorii barw.¹⁾ W lipcu r. 1763 na akcie dorocznym podkomorzyc bełski, Chołoniewski, zapewniał publiczność warszawską, że kawalerowie ćwiczą się „pod doskonałymi we wszystkich częściach matematyki profesorami, umyślnie z Francji sprowadzonymi”, i zapowiadała na przyszłość popis z mechaniki i optyki.²⁾ W Poznaniu w r. 1765 ks. Antoni Sionest (uczeń Nolleta) w świeżo urządzonym gabinecie fizycznym robił doświadczenia z zawieszonym w rurze szklanej drutem żelaznym, który podczas błyskawic nocnych nabierał własności elektrycznej i wydawał z siebie skry ogniste.³⁾

Rywalizacja zakonów wydała kilka podręczników naukowych, ubiegających się z sobą o zaszczyt doskonałości.

Pijarzy zalecony mieli ustawą Konarskiego wykład fizyki doświadczalnej według: Newtona, Kartezjusza, Bernoulliego, Gravesande'a, Dalhama, Nolleta, Keplera, Regnaulta i innych. Wybór treści zależał od uznania profesorów, którzy jednak nie powinni wypuszczać z pamięci epigramatu Ovena: „nierozumna jest nienawiść, potępiająca wszystko dzisiejsze; godna politowania głupota, której do gustu przypada wszelka nowość”.⁴⁾ W r. 1764 ks. Samuel Chróścikowski ogłosił w Warszawie *Fizykę, doświadczeniami poświadczoną, zaopatrzoną w tablice rysunku Rocha Markowskiego, również ze zgromadzenia pijarów*.⁵⁾ Książka Chróścikowskiego nie ogarniała całości przedmiotu: pominęła wiadomości o znanych już wówczas własnościach cieplnych, magnetycznych, optycznych i innych; — ograniczała się do objaśnienia podzielności ciał, nieprzenikliwości, postaci i dziurkowatości, ciśnienia ciężaru i sprężystości powietrza, przy czym podawała opis termometru i barometru, maszyny pneumatycznej, lewara itp. W poglądach na podzielność materii, próżnię, atrakcję Chróścikowski szedł za Newtonem, przyznając wyższość jego nad poglądami Kartezjusza i Leibniza; powstawał przeciwko tym, którzy we własnościach rzeczy widzą coś utajonego (*qualitatem occultam*). Był zdeklarowanym zwolennikiem Newtona, z obawy jednak, żeby go nie posądzono o niezgodność z religią, daje się niekiedy powodować chwiejności. „Dalekom się podobno — pisał — z newtonską atrakcją zapędził: com jednak mówił, w tym tylko

¹⁾ *Wiadomości Literackie* z 16 lipca, 26 listopada i 25 grudnia r. 1762.

²⁾ *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 3 sierpnia r. 1763.

³⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 2 stycznia r. 1765.

⁴⁾ „*Stulta haec invidia est, cui cuncta recentia sordent; invida stultitia est, cui nova sola placent*” (*Ordinationes visitationis apostolicae. Pars. IV, § X, art. 192*).

⁵⁾ O wyjściu jej donosił *Kuryer Warszawski* z 1 września r. 1764.

myśli newtonianów wyrażałem, albo raczej dotknąłem. Wolno zaś każdemu trzymać, co się podoba i zdaje".¹⁾ Rychło po Chróścikowskim ks. Józef Rogaliński (uczeń Nolleta) rozpoczął wydawnictwo dzieła obszernego pt.: *Doświadczenie skutków rzeczy, pod zmysły podpadających* (tom I w r. 1765, dalsze 1767, 1770, 1776), obejmującego wykład autora w szkołach jezuickich w Poznaniu. Jezuita, podobnie jak pijar, krytykuje teorię monad Leibniza i Wolffa, nie podziela poglądów Kartezjusza, jest zaś wielbicielem Newtona. Newtonowskie prawo ciążenia, że „wszystkie skutki na świecie tłumaczy”, zalicza do najznakomitszych odkryć; lęka się przecież oświadczyć za nim stanowczo, niewątpliwie z obawy znalezienia się w kontradycji z religią. Nie będziemy się — powiada — ślepo przywiązywać do niego: „nic nie przyznam na samo słowo mędrca jakiego, póki prawdy przez doświadczenie nie obaczę”. Rezygnuje zupełnie z poszukiwania „początków pierwszych i przyczyn wszystkich na świecie rzeczy”, albowiem rezultat dotychczasowych w tym kierunku dociekań ogranicza się „na dowcipnym podobno”. „Dlaczego wszystkie szkoły, wszystkie rozумы tego wieku zaniechały cale dalszego szukania tych początków, uznając, że wiadomość ta nie jest potrzebną do zrozumienia skutków przyrodzonych. Bo chociaż pierwszych początków ich nie wiemy, możemy jednakowo przez doświadczenie dochodzić ich bliższych początków i przyczyn, które pod zmysły nasze podpadają”.²⁾ Mniejszej od dzieła Rogalińskiego wartości była wydana w r. 1767 w Lublinie przez jezuitę, Stanisława Chyczewskiego, *Physica experimentalis, figuris aeriineis depicta et illustrata*, rozprawiająca o kometach, systemach budowy światów: Kopernika, Tychona i Ptolemeusza, o machinie elektrycznej i anatomii człowieka, podająca sposoby fabrykacji atramentu sympatycznego, chronometru, termometru itp.

W szóstym i siódmym dziesięcioleciu nowa filozofia stanowiła kwestię żywotną: w zebraniach towarzyskich wywoływała dysputy i spory, w czasopismach i książkach była przedmiotem roztrząsań i uwag.

„Wrzaskliwe, pełne uporu i potwarzy dysputy nie wiedzieć o co, — pisał *Monitor* (1770 r., Nr 15) — które się teraz po kompaniach zjawiały, tak mnie zgorszyły, że pomyśleć nie mogę bez gniewu o filozofii. Stawiam przed oczy W. M. Panu niedawno tu w Warszawie w znaczniejszej jednej kompanii podczas obiadu odprawioną dysputę. Ci, co

¹⁾ Ocenę dziełka CHRÓSCIKOWSKIEGO ze stanowiska historycznego napisał S. DICKSTEIN. (*Przegląd Pedagogiczny* z r. 1883 str. 125—128).

²⁾ CHŁAPOWSKI. *Zycie i prace ks. Józefa Rogalińskiego*. Poznań, 1902.

ją rozniecili, tak żwawo, potężnie, z zaślinieniem się, szelestem, tupaniem, hukiem, potwarzami... nastawali na siebie, żeśmy już rozumieli, iż od tej argumentacji zapewne do krwawego przyjdzie pojedynku... Obstawano tam z jednej strony przy tym zdaniu, że „materia pierwsza rzeczy wszystkich jest to możliwość, nie przypuszczająca żadnej czynności, ani metafizycznej, ani fizycznej”; z drugiej strony atakowano, że „ta materia... jest próżny wymysł ludzi, źle rzeczy pojmujących, w uczeniu oszukujących... jest śmiech rozsądnych ludzi”. Popierający swego zdania powiadali, że to jest fundament wiary, pierwszy do pojęcia wszystkich rzeczy zmysłnych początek i grunt nauki naturalnej. Atakujący mówili: toć tedy tak szacowna i potrzebna rzecz powinna być istotą jakąś łatwą do pojęcia, a WMPanowie powiadacie, że „ta materia nie jest coś, nie jest jakie, nie jest tyle, albo tyle, bez żadnych przyzwoitych jestestwa własności, a przecież nie jest nic”. Broniący swojej materii rycerze powiadali, że „możliwość do bycia jest tak dobra, jak samo jestestwo, i że ta możliwość jest pośrednią rzeczą między jest i nie, a lubo własności jestestwa nie ma, ale w łonie swoim cudownym ma ukryty skład wszystkich rzeczy... A tak, skoro materia łono swoje otworzy, wnet stanie się: Piotr, koń, kamień, ryba, drzewo”. Atakujący z wielkim pośmiechem i hałasem pytać zaczęli: a ta forma znowu substancjonalna rzeczy wszystkich cóż będzie? Odpowiedziano: oto piotrostwo, koniostwo, rybostwo, drzewiostwo jest formą Piotra, konia etc. I też to cała odpowiedź? a któż się mędrszym i lepiej objaśnionym stał po takiej odpowiedzi? kto tu z przytomnych (mówił atakujący) rozumie te wyroki delfickie? O! strato czasu! o nauko, ćmiąca rozum jasność naturalną i wrodzoną do pożytecznych rzeczy sposobność! Dobrze uczony Grawina powiedział (mówi dalej atakujący), że jak tylko poczęło się królowanie w szkołach perypatetyki, tak też zaćmiona została prawda, upadł gust pożytecznych nauk; krótko mówiąc, — uczyć zaczęto subtelnie błędzić. Tu dopiero otworzyło się pole wielkiej bitwie z obudwóch stron z taką żwawością i gorliwością, z jaką żaden jeszcze podobno generał fortecy najmocniejszej nie atakował. Broniący się, mniemając, że to był *crimen laesae maiestatis* tknąć naukę Arystotelesa, któremu posłuszeństwo przysięgają, wydali to hasło, że jednego Arystotelesa nauka wszystkich filozofów przeważa zdania; że oną ojcowie kościoła uznali pomocą do obrony wiary. Opak wszystkiego dowodzili atakujący, idąc przez wszystkie wieki, i pokazywali wielką nikczemność, bałamuctwo perypatetyki...”

Filozofowie, poczytywani przed laty dziesięciu za gorszycieli, zdobywają uznanie. Jezuita, Andrzej Bromirski, przetłumaczył z francu-

skiego i wydał za aprobatą kościelną książeczkę¹⁾, nie szczędzącą dla Kartezjusza najwyższych pochwał. „Filozof ten uczył godnie, ponieważ mówił uczniom swoim: zbierzcie myśl w sobie i radźcie się rozumu, a względem tajemnic natury uciekajcie się do dochodzenia rzeczy i do doświadczenia... Żaden człowiek, który nie myśli o naukach tak, jak myśleć o materii fizyki przepisał Kartezjusz, nie jest godnym wieku terażniejszego...” Czasopismo, redagowane przez jezuitę, Adama Naruszewicza, o zasługach filozofów nowożytnych rozwodzi się z gorącym zapalem. „Patrzcie na Kartezjusza, z zgrzybiałej perypatetyków filozofii urągającego się, a szkolne w zwadliwym tłumie berło Arystotelesowi z rąk wydzierającego: bez względu na potwarzy najstraszniejsze nań od ludzi, w błędach zanurzonych, miotane; bez względu na wygnanie ustawiczne, w którym zostawać musiał; pełen w tyłu utrapieniach, dla utrzymania prawdy poniesionych, był pociechy, a pociechy stąd wypływającej, iż się pewnym tego widział, że na fałsze następuje; a nadzieję miał, że prawda, tak chętnie po śmierci jego przyjęta będzie, jak żwawo za życia była odrzucona. Patrzcie na Bakona, z ciemnych zabytków nieumiejętności wychodzącego, w których by jednak współżyjących zjednać sobie mógł podziwienie: uniesiony w górę lotnymi dowcipu swego skrzydłami, wzbija się na miejsca, obfitszym obdarzone światłem, na których podziwienia celem być nie mógł, gdyż słabe ludzi wieku onego wzroki dojrzeć go nawet nie potrafiły. Wzniecił on pierwsze iskierki onego to, tak nam mile teraz przyswiecającego ognia; stawiał, ale daremnie, to słabe jeszcze światło przed oczami ludzi, dzikością niejaką i nierozumem zaślepionych, a tym samym wyrzekął się pochwał wieku swego, aby całej potomności oczy na się obrócił”.²⁾ Wydawnictwo zeszytowe księgarza warszawskiego, Posera³⁾, w obszernym artykule o historii filozofii urąga Arystotelesowi, a raczej tym, którzy go komentarzami swymi spaczyli; unosi się nad odkryciami myślicieli, począwszy od Kopernika, skończywszy na Wolfie. „W w. XVI filozofia poczęła się uwalniać z więzów terminologii i dla dowodzenia prawdy trzeba było dowodów i przekonania rozumu, a nie samych słownych wyrazów. Zrzucano nawet jarzmo mistrzowskiej powagi w filozofii i, nie czyniąc krzywdy Arystotelesowi, nie chciano mu wierzyć na gołe słowa... Mikołaj Kopernik

¹⁾ *Filozofia obyczajów i rozumu*. R. 1762. Warszawa druk. Coll. Soc. Jesu.

²⁾ *Zabawy przyjemne i pożyteczne* (1770), t. I, część I edycji 2-ej z r. 1775, str. 167.

³⁾ *Zbiór różnego rodzaju wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofii, prawa przyrodzonego, historii, polityki moralnej, ludzień innych umiejętności rozmaitych uwag do pożytku i zabawy publicznej służący*. 1770, zeszyt 10.

odważył się iść za światłem własnego rozumu do gruntowania i dochodzenia prawd matematyki i astronomii... Galileusz poszedł za zdaniem Kopernika... Gassendi wynalazł na początku XVII wieku najłatwiejszy i najdoskonalszy sposób traktowania filozofii, który wiele dopomógł do wydoskonalenia tej nauki. W tymże czasie Kartezjusz odkrył sposobem, mało komu przed nim znajomym, więcej prawd w filozofii, niż filozofowie dawniejszych wieków... Jeszcze przed Kartezjuszem Franciszek Bacon poznał niedokładność filozofii szkolnej i zły sposób, którym jej uczono: on pierwszy pokazał światło, za którym poszli wszyscy... Wiele światła i wydoskonalenia swego powinna filozofia Newtonowi, Leibnicjuszowi i Lockemu... Wiadome jest całemu światu sławne systema Newtona o czczości i ciągłości; nikomu z uczonych nie jest tajno, z jak wysokim i doskonałym wymysłem zakładał swoje początki i jak mocne czynił z nich wnioski... Cóż mówić o barona Leibnicjusza systemacie względem świata? jak wysokimi ten mąż był zaszczycony talentami i doskonałością w naukach matematycznych? z jaką łatwością rozwiązywał problemata najtrudniejsze i największej wagi? Cóż mówić o prawdziwej anatomii, ugruntowanej na dowodnych przyczynach i doświadczeniu, ściągającej się do duszy i rozumu ludzkiego, której autorem jest pan Locke?, co o odkryciach jego w tej mierze najsubtelniejszych i najprawdziwszych, o sprawiedliwych granicach, które naszym poznaniom oznaczył? Nie przytoczę tu po tych wielkich ludziach, tylko pana barona Wolffiusza, któremu filozofia winna wyluszczenie i wykładanie terazniejsze prawd swoich nowym sposobem matematycznym. Ten sam objaśnił i dokładniej wyłożył wszystkie systema pana Leibnicjusza i zostawił bardzo szacowne dzieło o wszystkich częściach filozofii. Jego instytucje matematyczne składają najlepsze dzieło z tych wszystkich, którekolwiek w tej mierze i w jakimkolwiek wyszły języku..."

Inicjatywą i zabiegami pijarów, wytrwałą emulacją jezuitów, poparciem czasopism i książek, nowa filozofia wywalczyła sobie rację bytu i kredyt. „Pijarzy — powiada Kitowicz¹⁾ — dokonali tego, że wszystkie szkoły przyjęły neoteryzm, czyli naukę *recentiorum*, według której ziemia się obraca koło słońca, nie słońce koło ziemi, tak jak pieczeń obraca się koło ognia, nie ogień koło pieczeni. Że koloru nie masz żadnego w rzeczach, tylko te barwy, które na nich widzimy: białe, czarne, zielone, czerwone, żółte sprawuje temperament oczu i światła... Że ból, świerzbienie i inne uczucia nie mają swego placu w ciele, tylko

¹⁾ Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III. Petersb. i Mohylew. 1855, t. I, str. 20.

w duszy... Zgoła, pod Augustem III... wzięła w szkołach polskich początek nowa filozofia, ale z wielką bojaźnią rozszerzała swe zdania; ośmieliła się zupełnie na końcu jego panowania". „Zaczyna w Warszawie — głoszone w r. 1765¹⁾ — osobliwie u księży... fizyka doświadczalna kwitnąć i spodziewać się należy, że wkrótce mężów, w wszystkich częściach matematyki biegłych, Polska widzieć będzie. Mogę też słusznie mówić, że zdrowsza filozofia, która od niemałego czasu do tego królestwa nie była dopuszczona, z czcią do niego teraz się wraca i niechybnie onych pożytków, które z sobą przynosić zwykła, uczestnikiem one uczyni". Ci, którzy w pierwszej połowie stulecia wystąpili przeciwko krzewicielom nowej filozofii z zarzutem herezji, w lat kilkanaście później utyskiwali, że popularyzowanie fizyki doświadczalnej w Polsce napotyka zawady trudne do złamania; doradzali dla podniesienia w narodzie znajomości tej nauki działać na młodzież środkami zachęty. „Te nauki, pisali jezuita w r. 1761,²⁾ że nie tak są ładne, aby z małym przygotowaniem i lekką uwagą miały być pojęte, — nie wzięły dotychczas wzrostu u nas znacznego. Rozumy nasze, chociaż są dosyć ostre do pojęcia, dla przeciwnych jednak maksym, od młodych lat powziętych, jakoby całe szczęście i promocja uboższych w kancelariach się i dworach zawierały — w takim mają szacunku nauki, w jakim zabawy wymyślone do zwłoki czasu. Bojaźń kary zostawiona jest za jedyny środek do wrażenia młodym ochoty do nauk, gdy inne królestwa do osiągnięcia tego końca promocji na wysokie dostojności używają. Skutecznie im się ten sposób powodzi i mają w duchownym i świeckim stanie ludzi, doskonałą mądrością ojczyznę wspierających".

W początkach ruchu największym uznaniem cieszyła się filozofia Wolffa, ucznia Leibniza. Mistrza nazywano filozofem „nieśmiertelnej sławy", Wolffa najmędrszym, najślawniejszym (*sapientissimus celeberrimus*). Kiedy Hobbes, „wynalazca ateuszostwa czyli Bogo-przecztwa", i taką samą mający opinię Spinoza — budzili odrazę w ludziach religijnych: Leibniz a przede wszystkim Wolff zdobyli w Polsce popularność. „Chrystian Wolffiusz — pisał Narbutt — Leibnicjusza zdania wierny tłumacz, wielkiego człowieka pojęcia i bystrego rozumu, wszystkie filozofii części nie tylko naturalnym porządkiem, ale wielką dowodów mocą wyłożył, pomnożył i objaśnił, tak szczęśliwie i doskonale, że słusznie mu przyznać imię należy wielkiego". Mitzler de Kolof wydał

¹⁾ Monitor z r. 1765, nr 62.

²⁾ Wiadomości Literackie z 1 stycznia r. 1761.

w przekładzie „pewnego młodego kawalera, który z niespracowanym usiłowaniem i pomyślnym skutkiem w umiejętnościach wyższych dotąd się ćwiczy“, *Naukę rozsądkową* Jana Krzysztofa Gottscheda, ucznia Leibniza i Wolffa.¹⁾ „Nie mógł zaiste — powiada Mitzler w przedmowie o tłumaczu — narodowi polskiemu znakomitszej przysługi uczynić. Bo dotychczas nowa filozofia tylko niektórym wyższego stanu osobom znajoma była. W polskim języku jeszcze dotychczas filozofii nie czytano, przynajmniej poprawionej przez nowszych autorów, która we wszystkich prawie państwach Europy na dawnej arystotelesowej miejsce nastąpiła. W Polsce mniej dotychczas poważano wynalazki nowej filozofii, a najmniej o nie dbali ci, którzy najbardziej mieć staranie winni byli. Teraz zaś jest nadzieja, że i ta część umiejętności lepiej w Polsce kwitnąć pocznie, do czego się ta filozofia niemało przyczyni“.²⁾ W kilka lat później pijar, Kazimierz Narbutt, napisał podług pomysłów Wolffa i ogłosił w Wilnie (1769) *Logikę, czyli rozważania i rozsądzania rzeczy naukę, według której każdy ma we wszystkim prawdy dochodzić i strzedz się fałszu*.³⁾ Jezuita, Nakcyanowicz, ułożył z dzieł Wolffa kompendium⁴⁾ do wykładu matematyki w Akademii Wileńskiej. Pijar, Klemens Hołowiński, miał w manuskrypcie polskim wyciąg z prac filozoficznych profesora halskiego; kanonik chełmski, Antoni Rostkowski, przełożył różne jego traktaty, których jednak nie podał do druku.⁵⁾ W ogóle przecież nie chciano się krepować żadnym systemem filozoficznym, obejmującym całokształt pojęć o człowieku i świecie. „Należało by — pisał *Monitor* (1773, nr 69) — jak może najmniej łożyć czasu na nauczanie się rozmaitych systematów, które ułożyli filozofowie, tak dawniejsi, jako i terażniejsi. Niektóre są tylko walczeniem w słowach, zasadzają się na szczerym domyśle. Niech jeden daje tę atomom godność, że są początkami rzeczy, tj. ciałkami, tak złączonymi, iż się rozdzielić nie mogą; drugi okrzyknie, że każde ciało jest nieskończenie podzielne. Mówmy to samo

¹⁾ Wychodziła przy *Nowych wiadomościach ekonomicznych i uczonych albo magazynie wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych* (1758—1761); osobno w r. 1760 pt. *Pierwsze prawdy całej filozofii*.

²⁾ W młodszych latach pisał MITZLER po niemiecku i po łacinie rozprawy z logiki (np. *De natura syllogismi*), stosując do niej metodę matematyczną WOLFFA. Rezultaty badań jego, zaniechanych później, przypominały czasopisma polskie, nie szczędząc autorowi wyrazów uznania (*Monitor* z r. 1775, nr 6).

³⁾ BENTKOWSKI (*Hist. lit.* II, 29), według którego pierwsza edycja książki NARBUTTA wyszła w r. 1766, prawdopodobnie myli się. Wydania takiego nie znalazłem, nie zna go i *Bibliografia ESTREICHERA*. Edycje z r. 1769, 1775, 1782, 1791 mają aprobatę z 13 sierpnia r. 1768, co przemawia przeciwko wersji BENTKOWSKIEGO.

⁴⁾ *Praelectiones mathematicae ex Wolffianis elementis adornatae*, Wilno, 1759, 1761.

⁵⁾ JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 141; II, str. 159.

o sprzeczkach i zdaniach rozmaitych o wichrach i czczości. Są to utarczki ustawiczne, w których nigdy nie można widzieć, z której strony zwycięstwo, bo wiele jest ciemności w tej części filozofii. Plato i Arystoteles byli panami wydanej bitwy przez wiele wieków; w ostatnich latach Gassendystowie i Kartezjuszowie sądzili, że ich spędzili z placu, ale w pośrodku ich zwycięstwa Newtonowie, Leibnizowie, Wolffiuszowie — wszyscy waleczni wojownicy — przeciwko nim powstali i mogą się spodziewać, że ich podobny, jak drugich, los oczekuje. A wieleż jeszcze pałaców na powietrzu nie wymyślają codziennie filozofowie?"

Zaden z systemów filozoficznych w całości uznania nie znalazł: czerpano ze wszystkich o tyle, o ile bezpośrednio nie zaczepiały dogmatów i nie podkopywały etyki chrześcijańskiej. „Kartezjusz — pisał ks. Samuel Chróścikowski¹⁾ — wszystkich dawniejszych filozofów zawstydził, błędy ich wytknął i pokazał, jak mało co o rzeczach naturalnych rozumieli. Nową więc filozofię ułożył i za prawdziwą, lub przynajmniej do prawdy podobniejszą utrzymał. Lecz i jego filozofia czas niejaki panowawszy, prawie już upada. Dzielią się najbieglejsi ludzie. Jedni jemu sprzyjają, naukę jego oświecając, lub niektóre rzeczy poprawiając. Drudzy za Newtonem idą. Inni się do Leibnizusza nachylają. Inni Arystotelesa jeszcze utrzymują. A jako dawni argumentowali, tak i terazniejsi filozofowie jeszcze argumentują, i do którego kto w czym przywiązał się, w tym jego naukę wszelkimi rozumem siłami popierać usiłuje. Jużże więc na wszystko filozofowie zgodzili się? jużże nam dowiedli, jaka jest rzeczy materialnych istota? czyli materia jest nieskończenie podzielna? czyli newtońska atrakcja jest rzeczy materialnych własnością? czyli czczość w rzeczach ma być przypuszczona? czyli słońce koło ziemi, lub ziemia koło słońca obraca się? Prawdę szczerze wyznając, te i tym podobne kwestie jeszcze dotychczas nie są gruntownie rozwiązane i tylko je filozoficznym mniemaniem nazywamy. Które by z nich do prawdy podobniejsze było — każdy tak trzyma, jak się mu zdaje i podoba... W tych naukach, które się do samej filozofii ściągają i w których nikomu swym zdaniem nie zaszkodziś, jakkolwiek utrzymywać będziesz, wolno to twierdzić, co za prawdziwe, lub przynajmniej do prawdy podobniejsze być poczytujesz. Wszakże i nam newtońska atrakcja, tudzież czczość w rzeczach materialnych być się do prawdy podobniejsze zdają, aniżeli najsubtelniejsza

¹⁾ *Filozofia chrześcijańska o początkach praw naturalnych przeciwko deistom.* Warszawa, 1766. str. 237—240, *passim*.

jakaś materia, od Kartezjusza wymyślona. Lecz w nauce, obyczajów dotyczącej się, nie tylko rzecz jest sprawiedliwa, ale też i potrzebna, ażeby nauczycielem naszym był Chrystus”.

Nad wszystkie systemy filozoficzne przekładano eklektyzm. Z pomysłów: scholastycznych, Bakona, Kartezjusza, Gassendiego, Locke'a i innych ułożył *Praelectiones logicae*, profesor filozofii w Akademii Wileńskiej, Benedykt Dobszewicz.¹⁾ W Akademii Krakowskiej zaprowadził filozofię eklektyczną profesor Józef Putanowicz, w szkołach Lubrańskiego w Poznaniu Matawowski i Chudnicki; wykładali ją w niektórych kolegiach jezuiti, np. w Przemyślu ks. Michał Pisarski, i miewali o niej dysputy.²⁾ Sam Narbutt, lubo wyznawca Wolffa, chwali eklektyków, że, do żadnej nie przywiązując się „sekty”, wybierają z filozofów opinie, jakie przypadną komu do gustu. „Ten to jest sposób, który od szkolnej niewoli filozofię skutecznie wyzwolił”.

Gruntowniej, niż Leibniza i Wolffa, zaaklimatyzowały się w ostatniej ćwierci wieku poglądy Locke'a: że nie masz żadnych idei wrodzonych, że wyłącznym źródłem poznania są zmysły (*Nihil est in intellectu, quod non fuerit in sensu*). Teoria gołej tablicy (*tabula rasa*) ducha, propagowana naprzód przez pijarów, stała się punktem wyjścia dla prac pedagogicznych i publicystycznych, podejmowanych w celach uzacnienia narodu. „Człowiek nie przynosi z sobą na świat ani cnót, ani występków; rodząc się, nie jest ani złym, ani dobrym. Nie przynosi z sobą na świat, jak tylko moc czucia potrzeb swoich, którym dogodzić sam przez się nie może. Namiętności żywsze lub słabsze są darem samej natury, ale darem, który przy pomocy tejże natury wymusić na niej można. Idźcie tylko, rodzice, drogą samej natury, porzucicie kunsztowny i niewłaściwy człowiekowi sposób życia, a wasze dzieci będą miały piękną figurę i dobry temperament. Dawać edukację dziecięciu jest to używać jego naturalnych sposobności, temperamentu, tkliwości i potrzeb, aby z niego zrobić to, co chcemy; jak garncarz używa ciągłości i wilgotności gliny na zrobienie z niej według swego upodobania garnka lub talerza. Najwięksi obyczajności nauczyciele są tego zdania, iż przy pomocy edukacji można każde dziecko tak uformować, jak tylko kto chce, i że wszystkie dzieci mogą przyjąć i utrzymać w sobie te wyrazy, które się w nich chce czynić, aby tylko umiał

¹⁾ STRUVE. *Wykład systematyczny logiki*. Warszawa, 1870, str. 170. — Tegoż: *Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*. Warszawa, 1911.

²⁾ *Kuryer Polski* z r. 1759 Nr I addyament. — BALINSKI. *Pamiętniki o J. Sniadeckim*. I. str. 6. — ESTREICHER. *Bibl.* IX, 348, 363.

kto, jak sobie trzeba z nimi postępować".¹⁾ Z tego samego stanowiska ujmowali się publicyści za chłopstwem, rozprawiali o reformie Żydów. „Pomimo przesądu — pisał *Monitor* (1778, nr 81) — który nie przyznaje chłopu najmniejszych dobrych przymiotów, zawsze jest pewna, że chłop, jako jedną z nami naturę mający, tak jedneż ma sobie nadane od natury przymioty, które nie chcesz mu przyznawać, jest to chcesz wyzuć go z nazwiska człowieka". „Chcemy mieć ludzi czułych i towarzyskich, wychowujemy dzieci nasze w społeczeństwach ludzi, a nimi się staną; ludzi, rozumiem, wszelkiego stanu, bo natura, tworząc nas, żadnej zewnętrznej między nami nie uczyniła różnicy".²⁾ Cechy moralne, właściwe Żydom, przypisywano nie prawu dziedziczności, lecz warunkom wychowania i wpływowi ustawodawstwa.³⁾ Pogląd Locke'a na rolę zmysłów w procesie poznania również miał wielką popularność. „Albo rozumem przeniknąć, albo o tym mówić, o czym i o której rzeczy człowiek przez zmysł żadnej wiadomości nie zasiągnął, moim zdaniem — najtrudniejsza. Czego człowiek nie widział, nie osądzi, co jest; jak się dowie o rzeczy, jeżeli się nie dotknął?"⁴⁾ Profesorowie i publicyści przy każdej sposobności przypominali aksjomat: „nic nie jest w rozumie, co by wprzód nie było w zmyśle".⁵⁾ Staszyc, przepelniający sentencjami filozoficznymi zarówno traktaty publicystyczne, jak poematy, najwybitniej wyobraża kierunek empiryczny, panujący w ostatniej ćwierci wieku. „Nie mamy wyobrażeń wrodzonych. Z porównania uczuć robią się wyobrażenia zmysłowe. Z porównania zmysłowych wyobrażeń pochodzą wyobrażenia myślne, czyli pomysły. Pierwsze mogą mieć zwierzęta, drugie ma tylko człowiek... Plato pierwszy dawał naukę o wyobrażeniach wrodzonych, Kartezy myśl Platona rozszerzył i jako umiejętność podał. Z uczniów, z naśladowców Kartezego najslawniejszymi byli: Malebranche, Pascal, Arnould. Do nich przystąpił Leibniz i przydał jeszcze naukę o monadach... Naukę Leibniza poparł dowcipnie Wolff i przez osobliwy sposób wykładu upowszechnił ją we wszystkich szkołach Niemiec... Arystot wyrzekł najpierwszy, że to wszystko, co wyobraża rozum, muszą wprzód znać zmysły... Locke, obrażony mylnym Kartezego mniemaniem, podanym za zasadę nauki o wrodzonych wyobrażeniach, zebrał wszystkie wy-

¹⁾ Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych na R. P. 1784 wydany. Kraków. Art. *Maxymy dobrego wychowania* (Kwartal III, nr 2).

²⁾ *Książ Zegota czyli pan dobry, powieść*. Warszawa, 1784, str. 33.

³⁾ *Żydzi czyli konieczna potrzeba reformowania Żydów w krajach Rzeczypospolitej*, 1782.

⁴⁾ *Monitor* z r. 1780 nr 28.

⁵⁾ TRZCINSKI. *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi*. Kraków, 1787.

wody na utwierdzenie prawdy, przez Arystotelesa wyrzeczonej. Naukę Locke'a posunął daleko Condillac".¹⁾

Do rozpowszechnienia empiryzmu przyłożył się akademik krakowski, ks. Cyankiewicz, przez ogłoszenie przekładu dzieła Locke'a *O rozumie ludzkim*;²⁾ przyczyniło się też zaprowadzenie w szkołach logiki Condillaca. Wytłoczony w roku 1786 „w drukarni pokojowej siemiatyczej” traktat pt. *Physiologia, albo krótko zebrane lekcye elementarne o naturze i własnościach duszy*, w formie przystępnej rozpowszechniał główne zasady filozofii empirycznej. „Jako krawiec bez igły, malarz bez pędzla, cieśla bez siekiery nie obejdzie się, tak i dusza twoja bez zmysłów obejść by się nie mogła, bo to są jej instrumenta, przez które dochodzi wszystkiego... Przymioty duszy naszej czy są podobne tym, które zwierzęta mają? Mają zwierzęta ideę ciemną (pies szczeka przez sen), mają jasną (pies rzucony kęs chleba pożera), ale nie mają rozeznawającej (pies nie wie: z czego mięso, a z czego chleb). Fundamentalna między człowiekiem a zwierzęciem różnica, że człowiek, mając ideę rozeznawającą, przewiduje skutki i zna przyczyny tych skutków, czego zwierzę nie może”.

Zawarcie możności poznania w granicach zmysłów i doświadczenia dawało naukom eksperymentalnym znaczenie wyjątkowe. Fizykę doświadczalną uważano za główną zasadę filozofii.³⁾ „Do tego już stopnia oświecenia i umiejętności przyszedł wiek XVIII, że uwolnił filozofów, aby więcej nie byli filozofami, lecz przestali na tym, że są fizykami”.⁴⁾ Proces reakcji przeciwko scholastycyzmowi, błędzemu po bezdrożach urojeń, sprowadził filozofię do wyłącznego niemal badania zjawisk, podpadających pod zmysły.

¹⁾ W przypisach do poematu *Ród ludzki*. Podobnie rozwodzi się w *Przestrojach dla Polaki* (1790, str. 7) i w dodatkach do przekładu *Epok natury* BUFFONA (1786).

²⁾ *Logika czyli myśli z Lokka o rozumie ludzkim wyjęte*. Kraków, 1784.

³⁾ TRZCINSKI. *Dysertacya o wzroście światła przez ducha obserwacyi i doświadczenia*. Kraków, 1791.

⁴⁾ *Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych na R. P. 1784 wydany*. Kraków. Art. *Uwaga względem filozofii obyczajnej* (Kwartal I, nr 2).

III

Walka z przesądami

Uprawa nowej filozofii obudza krytycyzm, podnieca do podkopywania przesądów. — Walka przeciwko czarom, upiorom i guslom. — Prace duchowieństwa wyższego, dzieło Bohomolca, współdziałalność literatury dramatycznej i czasopism. — Astronomia dyskredytuje wieszczbiarstwo, wyrabia kredyt teorii Kopernika. — Spór Łuskiny z Duńczewskim, reforma kalendarza. — Zażęgniwanie trwogi na widok zjawisk groźnych. — Zapadnięcie się jeziora pod Wilnem, przepowiednie Ziehena i trzęsienia ziemi. — Pierwsze piorunochrony, stosowanie elektryczności w lecznictwie, próby podróży napowietrznych. — Nauki przyrodnicze zyskują popularność, stają się modą. — Można zakładać gabinety, uczeni piszą dzieła popularne, cudzoziemcy handlują narzędziami fizycznymi. — Alchemia, kabała i spirytyzm znajdują niewielu zwolenników.

Szerzeniu się filozofii *recentiorum* towarzyszył krytycyzm, zwrócony ku podkopaniu i wytępieniu przesądów. Nieśmiały z początku, atakujący wiarę w czary, upiory, zabobony, gusła, prognozy itp. ze stanowiska teologicznego, oparł się z czasem na naukach przyrodniczych i umiejętnościach ścisłych i dokonał niemało spustoszeń w świecie starych, wiekami uświęconych wyobrażeń.

W pierwszej połowie stulecia duchowieństwo, powołując się na konstytucję Zygmunta I z r. 1543, dającą Kościołowi moc sądenia i karnia za czary, starało się wyjąć sprawy tego rodzaju spod jurysdykcji władz świeckich. Pomimo wyroków sądu asesorskiego i reskryptu Augusta II, datowanego 5 maja r. 1703 z Malborga, zalecających magistratom świeckim roztrząsać sprawy o czary po poprzednim rozpoznaniu istoty czynu przez władzę kościelną,¹⁾ faktycznie dawny stan rzeczy nie uległ zmianie. Zabiegami duchowieństwa wydane zostały w czasach następnych nowe reskrypty, na których podstawie uchwały synodalne zaprzeczały burmistrzom i wójtom prawa sądenia podejrzanych

¹⁾ RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV, str. 76.

o czary. Odprawiony w r. 1733 synod pułtuski, opierając się na wyjednanym dla diecezji płockiej reskrypcie Augusta II z 25 kwietnia r. 1727, groził nieposłusznym ostrymi karami. „Między innymi szkodliwymi, które się znajdują, zwyczajami i ten częstokroć bywa, że po mniejszych miasteczkach, ba! i częstokroć po wsiach burmistrze, wójtowie, nie tylko nauki prawa nie mający, ale i czytać i pisać nie umiejący, wdają się w sądy względem czarownic z wielkim niebezpieczeństwem, jako się to nieraz trafia, że niewinne osoby na ciężkie tortury, a czasem na śmierć potępiają. Dlatego, stosując się do tego, co świętobliwie antecesorowie nasi postanowili byli, — surowo i pod klątwą zakazujemy, ażeby te, wzwyż pomienione urzędy do sądzenia tych spraw nie wtrącali się, ale osoby podejrzane do miast główniejszych i kędy na sądach ludzie uczeni i rozumni zasiadają — odsyłali. Nawet nie powinny się żadne świeckie urzędy w takie wdawać sądy, aż wprzód w sądzie duchownym agitowana ta sprawa i potem do sądu świeckiego odesłana będzie... Dlatego, jeżeliby w pomniejszych miasteczkach albo wioskach takowe odprawować się miały sądy, plebani reskrypsem królewskim składać się i wszelakim sposobem oponować się będą, klątwą *etiam* grożąc”.¹⁾ Za przykładem Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, za którego odbył się synod pułtuski, arcybiskup gnieźnieński, Szembek, wydał proces z 1 sierpnia r. 1743,²⁾ a za nimi poszli i inni.³⁾ Wierząc w czary, duchowieństwo oświadczało się przeciwko procedurze, praktykowanej przy dochodzeniu przestępstwa: potępiało pławienie, próbę przez wodę wrzącą, lub rozpalone żelazo. „Sędziowie — pisał w r. 1766 biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski⁴⁾ — domagać się powinni od strony oskarżającej, aby, zadawszy czarostwo komu, oczywistymi stwierdziła dowodami i naturalnymi probacjami. Nie powinni z taką łatwością na fundamencie dowodów omylnych, jak pławienia, lub innych nienaturalnych sposobów, karać śmiercią. Wiele bowiem ludzi, o których pobożności, cnotach wszystkim wiadomo było, wrzuceni na wodę, tonąć nie mogli... Gospodarze, którzy widząc suszę, aby deszcz był, pławią niewiasty, lub wodę na granicę nosić każą — ciężko grzeszą”... Pod koniec panowania Augu-

¹⁾ *Constitutiones et decreta synodi dioec. ploc. Pultoviae. A. D. 1773 die 4 augusti celebratae.* Warszawa. 1735. str. 17, 223, 250.

²⁾ BARTOSZEWICZ. *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku*, II str. 107.

³⁾ *Statuta synodalia dioec. orthodoxae kijoviensis publicata ab... J. A. Załuski. Culmae in Prussia, 1764.* str. 17.

⁴⁾ *Objaśnienie błędami zabobonów zarażonych, oraz opisanie niegodziwości, która pochodzi sądzienia przez próbę pławienia w wodzie mniemanych czarownic, jako takowa próba jest omylna różnymi dowodami stwierdzone.* Berdyczów, 1766.

sta III sprawy o czarodziejstwo w rejestrach trybunalskich figurowały w bardzo małej liczbie.¹⁾ Za Stanisława Augusta wiarę w czary ludzie wykształceni uważali za przesadę. „Nie jest mi tajno — drwił w r. 1767 *Monitor* (nr 79) — iż między moimi czytelnikami niemało takich znajduje się, którzy śmieją się z czarów... Niedawnymi czasy niedaleko stąd kilka czarownic przykładnie skarano. Prócz tego, że na inkwizycjach z sobą się nie zgadzały, sama szpetność oczu i twarzy wynędzonej takimi ich być pokazała. Słusznie więc poszły na ogień"... Edykt cesarski dla krajów austriackich, znoszący odpowiedzialność sądową za czary, zrobił w czasopiśmie polskich wrażenie najlepsze.²⁾

Już Elżbieta Drużbacka nie dawała wiary opowieściom o upiorach; błagała biskupa krakowskiego, Załuskiego, aby wpływem swoim tępił przesady, uwłaczające katolicyzmowi.

„A kiedyś pracy usilnej nie szczędził
Wygnać z miejsc świętych diabły, co nam szkodzą;
Uczyni to, żebyś upiorów wypędził,
Co ludzi dławia, a po nocy chodzą“.³⁾

Wizytator generalny misjonarzy polskich, Śliwicki, w liście z 3 lutego r. 1745 do księdza Calmeta zaprzeczał istnieniu upiorów. „Przywiodłszy zakaz Sorbony pastwienia się nad trupami i ucinania im głów, starałem się usilnie — pisał — dotrzeć do źródła: badałem tych, o których mówiono, że mogą poświadczyć istnienie upiorów; nie znalazłem przecież żadnego, który by śmiał twierdzić, że coś podobnego widział własnymi oczyma. Wszystko zatem, co przypisują upiorom, jest imaginacją, pochodzącą z bojaźni i niedorzecznych powieści“.⁴⁾ Czasopisma polskie, mało pochopte do zajmowania głosu w kwestiach drażliwych, wynagradzały trwożliwość swoją rzucaniem w szersze koła społeczne informacji uczonych obcych. Przetłumaczony z gazet francuskich list doktora Trewurta, wyjaśniwszy ze stanowiska lekarskiego tajemnicę rumieńca i krzyku trupów, genezę wrzekomych wędrówek upiorów znajduje w imaginacji dotkniętych chorobą, w pomysłowości

¹⁾ KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III*, Petersburg i Mohylew, 1855, t. I, str. 159.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 10 stycznia r. 1767.

³⁾ *Sprzeczką z różnymi zakonnikami o upiorach* (ZALUSKI. *Zebrańce rytymów*, t. I, Warszawa, 1752, str. 476).

⁴⁾ List Śliwickiego pomieścił CALMET w dziele swoim, wydanym w roku 1746 w Paryżu: *Dissertations sur les apparitions des anges, des démons et des esprits* (JANOCKI, *Lexicon*, I, str. 155).

złodziejów i łatwowierności pospólstwa.¹⁾ „Bardzo wielka liczba terazniejszych Polaków — pisał w r. 1773 świątły bazylianin, ks. Aleksander Żórawski — nie tylko heretyków, ale też katolików, nie tylko świeckich, ale też duchownych, trzymają, że upiorów nie ma, że bytność ich między babskie bajki i straszdyła dziecinne policzona być winna”.²⁾ Szczególniejszą troskę ludzi rozsądnych budziło pospólstwo ziem ruskich, bardziej, niż w innych częściach Rzeczypospolitej, pogrążone w ciemnocie. „Spodziewać by się słusznie należało — pisał z Żyrowic w marcu r. 1771 Nieupiorowierski — iż wkrótce żadnego w Polsce upiora nie stanie. Ale o! jak wiele może źle uprzedzone od kolebki zdanie i niedostatek zdrowej edukacji! Podczas terazniejszej morowej zarazy, która na Wołyniu, Podolu i Pokuciu po części grasowała, co by do reszty upiorowie wyginać mieli, to ich owszem niezmierną liczbą dawnych ożyła, a nowych narodziło się... Płocze i zabobonne pospólstwo samym upiorom to, że ludzie gęsto marli, przypisywało. Stąd, zaniechawszy wszelkich przywoitych środków, samymi tylko gustami usiłowało zasłonić się od tej nieszczęśliwości. Duchowieństwo, mniej oświecone, miało także w tym swoją część, a mało nie wszyscy, do których to należy, dysymulowali. Z procesją ludzie koło miast i wsiów chodzili, wodę święconą na wszystkie trakty roznosili i krzyże osikowe, poświęcone, zakopywali..., a to armując się od upiorów cudzych, aby nie mogli dostąpić. Swoi zaś, aby nie potrafili z grobów powstać, po wszystkich cmentarzach chodzono z procesją i święcono wodę”. Ucinano głowy nie tylko trupom, lecz i osobom żyjącym, posądzanym o zdolność szerzenia moru.³⁾

Potęźnie podkopywało wiarę w czary i upiory dzieło jezuita, ks. Jana Bohomolca (*1724†1795), *Diabeł w swojej postaci* (1772). „Mądryemu — pisał Bohomolec — ani na zdaniu pospólstwa przestawać, ani sądów i przesądów jego lękać się przystoi. Co ja pojmuję (mawiał Epikurus), to pospólstwo gani; co pospólstwo chwali, ja tego nie pojmuję i przeto nigdy się onemu podobać nie chciałem. I słusznie: nie masz bowiem gorszego dowodu, jako zdanie pospolitych ludzi. Obdarzeni są wprawdzie rozumem, równie jako inni; mają sposobność i ciekawość do poznania, jako inni; lecz głęboko nie szperają, ani do samego jądra przeniknąć nie usiłują, podobni dzieciom, które orzech z chciwością do gęby kładą, a doświadczywszy, że twarde, samą tylko powierzchowną zabawiają się postacią. Na świadectwie zmysłów zu-

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 30 kwietnia i 3 maja r. 1766.

²⁾ *Monitor* z r. 1773, nr 23.

³⁾ *Monitor* z r. 1771, nr 22.

pełnie przestają, częstokroć, co się marzy — za prawdziwe biorą widoki... Powieściom łącno wierzą, a tym łącniej, im dziwniejsze i do pojęcia trudniejsze. Co zaś z podania przodków swoich mają, to na równej z religią kładą szali... Zabobonne wymysły z obrządkami najświętszymi łączą... Do mądrych należy być ich nauczycielami i wodzami... Nie jestem ani z liczby tych, którzy wszystkim, ani z tych, którzy żadnej rzeczy nie wierzą. Owszem, oba te gatunki ludzi sądzę być godne politowania. Wierzyć bowiem we wszystko — znak jest słabego, nic nie wierzyć — skażonego umysłu". W samej rzeczy wiara Bohomolca była bardzo rozległą: ogarniała ukazywanie się dusz, zarówno świętych, jak czyścówych i potępionych, oraz „sny, objawienia i widzenia od Boga". Odrzuca przecież czarodziejstwo, które „teraz grzechem i sztuką stało się samych tylko nędznych i niedołącznych proślaków"; z wielkim zasobem erudycji teologicznej walczy przeciwko przeświadczeniu o grasowaniu upiorów. Na pytanie: „jeśli szatan może władać istotami materialnymi?" — odpowiada twierdząco, istnieją bowiem, zdaniem jego, opętani, rozmawiający za sprawą złego ducha językami, których się nie uczyli, przepowiadający przyszłość odległą, dokonywający czynów, przechodzących siły pospolite człowieka. Władają jednak szatani w pewnych tylko granicach: nie mają mocy czynienia cudów; nie mogą istoty materialnej, zarówno drobnej, jak wielkiej, tak żywej, jak martwej, przenieść z miejsca na miejsce, wzbudzać nawałnic i grzmotów; zabroniono im również ożywiać zwłok nieboszczyków. Że szatani nie mogą brać na się ciał umarłych, tj. że upiory nie istnieją, dowodzi historia święta i rozum. „Wszystko, co upiorem mniemani czynią, skutkiem być może albo mózgu naruszonego, albo złości ludzkiej, albo łącnowości, albo, na koniec, jakiego przy-padku". Dla wyjaśnienia czerstwości trupów powołuje na pomoc chemię i sztukę lekarską. „Gniewu wstrzymać nie mogę, gdy słyszę, jakie środki przeciwko upiorom przepisują! Pierwszy: łąjno świnię w usta trupa włożyć... Drugi: ciało odkopać, głowę rydlem uciąć i między nogami położyć...; serce wyrwać... albo kołem przebić... Całe ciało wbić na pal... albo zupełnie spalić. Przyznam się, iż, gdy to piszę, od łez wstrzymać się nie mogę. Nie żałuję umarłych, bo oni nie czują, ale żywych, bo ci czuć niegodziwość powinni".

W subtelnościach teologicznych nie uniknął Bohomolec zarzutów i nagan;¹⁾ w ogóle jednak stanowiskiem religijnym trafiał do przeko-

¹⁾ CZACKI. *O litewskich i polskich prawach*. Wyd. Tur., II, str. 104 w przyp. Bronił się BOHOMOLEC w rozprawie: *Responsio ad censuram libri: de natura et potestate daemonis*. Warszawa, 1775.

niania mas i w procesie zanikania wierzeń przesądnych odegrał rolę niemałą.¹⁾ *Diabeł w swojej postaci* pomiędzy r. 1772 i 1777 doczekał się kilku wydań; pomimo przywileju królewskiego, grożącego przywłaszczycielom własności autorskiej karą 300 dukatów²⁾, przez nieświadomych spekulantów nieraz był tłoczony częściowo. W r. 1789 i 1799 przedrukowano partię jedną w Brzeżu pt. *Pół-diabła wenecki albo czarownica poleska* (8-o, stron 176); w r. 1789 drugą w Warszawie pt. *Upiór ukraiński* (8-o, stron 296), obie bez wymienienia autora, z odezwą oryginalną do parochów i rządców dóbr, żeby nie żalowali trudu w tępieniu przesądów wśród spóółstwa.

Dociekaniom naukowym przychodziła z pomocą literatura dramatyczna. Wydany w r. 1772³⁾ u Szlichtyna we Lwowie utwór dialogowany: *Upiry, drama z przysłowia: nigdy nie można wszystkiego się ustrzedz i przewidzieć* (8-o, stron nlb. 31), przykładami z życia potocznego dowodził niedorzeczności wiary w straszysła. Dzieci boją się wejść do pokoju, w którym przed paru tygodniami umarła ich matka. Na próżno dowodzi guwernantka, że umarli nie wstają: opowieści staroego służy o strachach działają mocniej od rozumnych perswazji. „Czy też to — tłumaczył ojciec synkowi — rozumna rzecz ci się zdaje, żeby umarli powracali się na ten świat trapić żywych? Gdyby tak było, to byśmy żadną miarą spokojnie na tym świecie ani w dzień, ani w nocy żyć nie mogli. Gdyby jeden tylko upir miał tę moc, żeby się nazad na ten świat mógł powrócić, też samą mieliby i inni. Tylu ludzi pomierało: nie wiedzielibyśmy, gdzie się schować, gdyby wszystkie upiry nazad na ten świat powróciły. Ja ci powiem wszystko, cokolwiek prawdziwego być może w historiach o upirach. Często w nich naturalny przypadek znajduje się, który nic dziwnego w sobie nie ma, kiedy się roztrząśnie i przeniknie jego przyczyna...” Przykładami z własnego życia ośmiela w końcu chłopczynę do wejścia do pokoju ze światłą oznajmiając, że je duch matki uderzył w głowę, prawdopodobnie za to, że się razu pewnego nie chciało nauczyć lekcji. Okazało się, że z powodu gwałtownego otwarcia drzwi poruszona nimi okiennica, opadłszy z zawias, zrzuciła ową katastrofę. Przekonawszy się o tym, zapewniał chłopczyną, że z wiary w strachy został na zawsze uleczony.

¹⁾ Wpływowi BOHOMOLCA dobrze wystawił świadectwo KRASICKI w satyrze *Pochwała wleku*.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 27 lutego r. 1779.

³⁾ ESTREICHER. *Bibliografia*. IX, str. 407.

Starszy brat autora *Diabła*, jezuita Franciszek (*1720†1784), wydrukował w r. 1775 trzyaktową komedię *Czary* (bez m., 8-o, stron 108), grywaną w teatrze warszawskim,¹⁾ w r. 1779 przedstawioną na akcie uroczystym przez uczniów szkoły łomżyńskiej.²⁾ Państwo podczasóstwo wendeńscy, Dziwomirowie z Raugieliszek, podziwiają pojętność dzieci, powtarzających historie o upiorach i czarnoksiężniku Twardowskim; z ciekawością też słuchają opowiadań przesadnego sąsiada Drağajły i sługi jego Gwarzyły. Drağajło, konkurując o córkę Dziwomirowów, Konstancję, otwiera na oścież przed rodzicami jej i panną duszę przesadną. „Jam rozumiał — mówi z okazji widzianego w Warszawie akrobaty — że on sobie kark albo nogę złamie; jako żywo — nie. Musi to być jeden z tych czarowników, co na Łysą Górę latają. Ja nie wiem, jak mu to tam uchodzi. Gdyby ten jegomość był u mnie, musiałby pójść na stos...” Na zapytanie Dziwomira, czy istotnie w Warszawie wiara osłabła, — „co? — odpowiada Drağajło — osłabła? owszem, całe upadła. Mówić tam o upiorach, o czarach, to się śmieją, a sami publicznie czarują i jeszcze im za to płacą... Sam na swoje oczy widziałem, jako głowa Cyclerona bez ciała gadała, jako diabełki małe tańczą, jako gołąbek z głową uciętą ożył i latał, jako koń liczby składał, karty zgadywał utajone; jako kwiatki, na ręku posiane, zaraz wschodziły i rosły. A najbardziej jeden chodził od domu do domu z banią szklaną, w której miał złego zakłętego. Co też ten wyrabia! ktokolwiek jego drutu dotknął się, to palcem swoim wódkę zapalał, to... Ale kto wyliczy wszystkie jego czary? Żegnałem, zaklinałem, ale tak mocne były, że nic wskórał... O! gdybym ich dostał, zrobiłbym tak, jak z ową babą”. Z dalszego toku rozmowy okazuje się, że Drağajło pławił babę, którą podejrzewał o konszachty ze złym duchem, gdy zaś nie poszła na dno, kazał przywiązać do jej szyi kamień i utopił nieszczęsną. Inną znów stracił za uzdeczkę, za której pomocą mężczyzną zamieniała na konia. „A w Warszawie temu nie wierzą i utrzymują, iż to jest szaleństwo czarownicy topić lub palić...” Panna Konstancja, edukowana w stolicy u madamy Grandbruit, pomimo nalegań rodziców nie chce oddać ręki Drağajle, głównie z powodu jego ciemnoty. Nie mogąc go zniechęcić ku sobie afrontami, chwytą się środka innego. Dostawszy raz pewnego wobec Drağajły czkawki, usuwa się do swego pokoju. Namówiona służąca oznajmia konkurentowi, że tego rodzaju przypadłość przytrafia się panience często; daje do zrozumienia, że

¹⁾ BOGUSŁAWSKI. *Dzieła dramatyczne*, wyd. GLUCKSBERGA, t. IV, str. 379. Stwierdza (ib. V, str. 334) autorstwo BOHOMOLCA.

²⁾ *Biblioteka Warszawska* z r. 1861, t. I, str. 639.

czkawka zdradza niekiedy obecność złego ducha w człowieku. Dra-gajło nabiera przeświadczenia, że Konstancja jest czarownicą. „Nie darmo to ona ujmuje się za czarownikami... Czarownictwa się nauczyła w Warszawie!” Po takich refleksjach drapnął Dra-gajło z do-mu Dziwomirów bez pożegnania i więcej u nich, ku wielkiej radości panny — nie postał.

W r. 1766 obywatelka spod Warszawy, sprowadziwszy sąd miejski, torturować kazała i tracić poddanki swoje, podejrzane o stosunki z szatanem.¹⁾ W czasie powietrza, grasującego w r. 1770 na Rusi, w pewnej wsi ucięto głowy trzem ludziom, poszlakowanym o zdolność szerzenia moru; w innej tyleż osób spalono.²⁾ W r. 1775 we wsi Doruchowie, powiecie ostrzeszowskim, stracono czternaście kobiet, po-sądzonych o czary.³⁾ Wypadki te przecież miały charakter spora-dyczny i wywoływały naganę opinii. Członek delegacji sejmku rozbioro-wego, wojewoda gnieźnieński, August Sułkowski, w przemówieniu 26 sierpnia r. 1774 potępiał karę śmierci na podejrzanych o gusła i czary. „Nie dosyć na tym, że za kradzież, za fałszowanie monety i inne występki mniejszej wagi równą karę śmierci, jak za zabójstwo, naznaczamy, lubo ta już wszędzie za wspomniane kryminały na wiecz-ne więzienie jest przemieniona; ale za gusła, za czary, którym aż nader uwierzamy, palić dotąd nie przestajemy, a co okrutniejszego jeszcze — torturę, jako potrzebny i najpewniejszy sposób do konwiktacji każdego obwinionego, uznajemy”. Opinię wojewody podzielał podkomorzy gnie-znieński, Gurowski: „Wieleż to, prześwieta delegacjo, po mniejszych subseliach nie czytamy dekretów, którymi z samych tylko fizjognomij na wieczny ubogich (ale ludzi) skazano ogień”.⁴⁾ Nareszcie w r. 1776 na wniosek kasztelana bieckiego, Wojciecha Kluszewskiego, konstytu-cja sejmowa zabroniła dochodzenia czarów za pomocą tortur i karę śmierci za nie zniosła na zawsze.⁵⁾ Ku upamiętnieniu faktu wybito medal z napisem łacińskim: „Mękami wyciągać zawsze wątpliwe wy-znania zbrodni, pociągać do sądu obwinionych o wrzekome związki z mocą szatańską zakazał sejm r. 1776 na wniosek króla Stanisława Augusta”.⁶⁾ Warstwy ukształcone świeciły triumf światła nad potwor-nościami ciemnoty; wiarę w czary i upiory zaliczały do faktów, za-padłych w przeszłość. „Żeby uznać — pisano w r. 1783 — jakim jest

¹⁾ RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV, str. 76.

²⁾ *Monitor* z r. 1771, nr 22. — CZACKI. *O literaturze i polskich prawach*. II, str. 104.

³⁾ *Korespondent Płocki* z r. 1887, nr 29.

⁴⁾ *Protokół albo opisanie zaszyłych czynności na delegacyi*. Seeja z 26 sierpnia r. 1774.

⁵⁾ *Dyaryusz sejmku* r. 1776, str. 432 — *Vol. legum.* VIII, 547.

⁶⁾ RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV, str. 76.

dobrem dla społeczności ludzkiej szerzące się coraz po świecie nauk światło, nie trzeba, tylko wspomnieć sobie na owo zło, o które ją przyprowadziły same umysły ludzkiego ciemności. Jak wiele nie wytepiły ludzi bezrozumne, a zacięte urojenia względem czarów! Kraj nasz, nawet jeszcze za dni naszych, nie patrzył-że na tyle okropnych stosów, które zabobonna srogość po wszystkich stronach podpalała".¹⁾ Gorszono się straceniem w r. 1782 czarownicy w kantonie Glarus. „Czarostwo i ukaranie go śmiercią na końcu wieku XVIII w kraju... oświeconym zdało się rzeczą godną wszelkiego zastanowienia i dochodzenia przy czyny".²⁾

„Głupie powieści o upiorach dzięki oświeceniu ustały".³⁾ Jeden z współpracowników *Monitora* musiał zaniechać kontynuacji rozpoczętego w zeszytcie z 7 grudnia r. 1782 artykułu o ukazywaniu się duchów z powodu protestu ludzi światlejszych. „Kiedy duch religii prawdziwej — pisano z tej okazji w *Monitorze* z 21 grudnia — lepiej został od ludzi poznanym, a żyjący godny autor swoim uczonym *Diabłem* głupie diabły zawojował, ustała korespondencja i schadzki, tak niegdys gloszone, między żyjącymi i duchami... Żałuję mocno pobożnej imaginacji autora, którą i siebie obwiniał i drugich nie nawrócił. Jeżeli ten tylko skutek powieść jego sprawi, że się ludzie arcy-prawowierni roześmieją, mam mu honor powinszować sztuki, że swoją tragedię na komedię dla innych przerobił". Upiory, symulowane niekiedy dla pokrycia czynów występnych, demaskowały sądy. „Na mówiących stronę, że nie masz upiorów, przytrafiła się w Polsce — opowiada pamiętnikarz pod r. 1782 — confirmacja tej prawdy. Pewna panna, niedaleko Płocka zostająca u swej ciotki, zakochała się w parobku. Postrzegłszy to ciotka, napominała ją, a nareszcie policzek jej wyciąęła. Ta, rozjuszona będąc takową zniewagą, z inną panią i parobkiem namówiwszy się, ciotkę w nocy udusiły... Samą do studni wrzuciły, a krwią komin cały zmazały. To uczyniwszy, stukać, jęczeć, ratunku potrzebować po pokoju zaczęły, a tak głośno, żeby czeladź inna poczuła. Wtem panna owa wypadła z udawaniem wielkiej bojaźni z pokoju swego i wołać zaczęła: strachy jakieś nadzwyczajne w pokoju pani, och! co się tam dzieje! Zatem weszli do owego pokoju sędzy, ale, pani tam nie znalazłszy w łóżku i postrzegłszy, że komin cały krwią zmazany, krzyknęli zaraz: och! panią naszą upiory udusiły i przez komin wyniosły. Uwierzyli prawie wszyscy, że to upiorów

¹⁾ Pamiętnik polityczny i historyczny z r. 1783, t. II, str. 148.

²⁾ Pamiętnik polityczny i historyczny z r. 1783, t. II, str. 645.

³⁾ Pamiętnik polityczny i historyczny z r. 1783, t. II, str. 74.

sprawa. Familia jednak owej pani na męża, acz wówczas nieprzytomnego, podejrzenie mieć zaczęła głosząc, że to jego robota i że umyślnie dlatego z domu wyjechał, aby łatwiej utaił swą zbrodnię. Strapiony niewinny mąż w wieczór kazał podać sobie świecę owej panie, a postrzegłszy ją całą drżącą i wybladłą, żwawo zapytał się, gdzie jest pani? Ta, tym bardziej przełęczniona, do wszystkiego przyznała się. Wzięto pannę i panienkę, która w kluczach chodziła, do Płocka. Tam z wydanego dekretu klucznicy rękę ucięto, potem głowę zdjęto. Pannę zaś lokaj, namówiony od krewnych jej, chustką rzuconą od śmierci uwolnił. Takie to bywają upiory".¹⁾

Oprócz wiary w czary i upiory atakowano jednocześnie cały świat zabobonów i guseł. „Powinni biskupi — pisał w r. 1766 Załuski²⁾ — karać i karcić wszystkich, którzy wróżą przez powietrze, przez wodę, przez ziemię, przez ogień..., przez przypatrowanie się na paznogie, przez znaki na rękach, przez sny, przez umarłych i przez inne sposoby, od czarta wynalezione, dla upewnienia niepewnego rzeczy pewnych lub niepewnych. Tych także, którzy przyszłe zdarzenia przepowiadają, którzy szukają przedmiotów ukrytych, którzy chcą odkryć i wynaleźć skarby utajone i innych, podobne rzeczy czyniących dla zwiedzenia ludzi prostych lub ciekawych... Podobnież, którzy sprzedają pierścionki lub inne rzeczy, dla cesarzy lub jakich zabobonów służące...; którzy, będąc w podróżach lub w zaczęciu jakiego dzieła, upatrują dni, czasy, momenty, głos zwierząt, śpiewanie, latanie ptactwa, spotkanie człowieka lub zwierząt, z czego wnoszą sobie szczęście lub nieszczęście". Zdaniem Załuskiego, „ci, którzy w zabobony i gusła wierzą i tych zażywają, nie mają prawdziwej wiary, ani zdrowego rozumu". Zaleca kaznodziejom i spowiednikom szczególniejszą w tym kierunku natężyć baczność i nie szczędzić gminowi perswazji. Bohomolec gani przypisywanie przyczynom naturalnym skutków, przechodzących ich moc; potępia kabałę, genomancję, hidromancję, lekomancję, teromancję, gastromancję, amniomancję, kataptomancję, krystalomancję, klidomancję, aephitomancję, pegomancję, axinomancję, kościnomancję, cephalecjonomancję, onychomancję, rabdomancję, xy-lomancję, keromancję, pyromancję, pnomancję itp. *Monitor* ostrzega panie, aby zabobonnic nie przyjmowały za mamki i nie leczyły dzieci zażegnowaniami lub szepsem. „Wiedzieć każdy powinien, że jeżeli przez co najbardziej kto czci Boga i honorowi jego uwlec może, to przez za-

¹⁾ Rękopism ks. Bagińskiego, dominikana prowincji litewskiej, wydany przez E. TYSZKIEWICZA. Wilno. 1854. str. 123.

²⁾ Objaśnienie błędami zabobonów zarażonych etc.

bobony i gusła... Zabobonem jest cokolwiek się dzieje nad ustawę, uchwałę, zwyczaj i postanowienie Kościoła". Zalicza do niego modlitewki, nie potwierdzone przez Kościół; wymyślne posty w niedziele lub na Wielkanoc; kartki, mające zabezpieczać od kul, ognia itp.¹⁾ Przeciwno kołtunowi, pochodzącemu według mniemania gminu z czarów, leczonemu przez zakonników egzorcyzmami, uczeni pisali rozprawy, światlejsze duchowieństwo używało broni kościelnej. Biskup poznański, Teodor Kazimierz Czartoryski († 1768) przekonany przez lekarza swego, Vinera, że choroba kołtuna pochodzi z jedzenia oleju lnianego, wyrobił bullę papieską, pozwalającą na używanie nabiału podczas postów.²⁾ Lekarz wileński, Stefan Wawrzyniec Bisio, ogłosił w r. 1772 rozprawę (*De melancholia, mania et plica polonica*), w której zapatrywania duchowieństwa na rzeczoną chorobę poczytywał za obelgę religii, zdjęcie kołtuna za najlepsze lekarstwo od brudów.³⁾ Najwięcej jednak energii wyekspensowano na walkę przeciwko astrologii, kierującej wszystkimi niemal czynnościami człowieka, uprawianej przez ludzi, zajmujących stanowiska wybitne, bronionej przez nich z zapalem.

Już w r. 1742 autor *Praktyki astronomicznej*, Łazowski, w prognozykowaniu z ciał niebieskich znajdując zamach na dogmat wolnej woli człowieka, astrologów nazwał szalbierzami, wierzących w ich przepowiednie głupcami. „Astrologowie dla samych głupich ludzi, prostactwa i wieśniactwa swoje piszą predykcje, którzy i czytać nie umieją, dopieroż na wymyślnym ich nie znają się języku". Dotknięty do żywego profesor Akademii Zamojskiej, Duńczewski, w artykule kalendarzowym: „Respons na respons, racja na racją rzetelniejsza", — stanął w obronie swej umiejętności, nie szczędząc Łazowskiemu docinków. „Kto umie święta w kalendarzu pisać, rozumie, iż już z niego *divinus* Plato, albo wytworny Archimedes, szklanym na ziemi rządzący Kozdroasza niebem".⁴⁾ W r. 1743 jezuita, Wojciech Bystrzonowski, w dziele: *Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo i ziemię i co na niej jest w trudnych kwestyach i praktyce jemuż ulatwiona* również ze stanowiska dogmatu wolnej woli człowieka osłabiał wiarę w przepowiednie astrologiczne. „Nie przeczę — pisał — aby komety: czyli to sublunarne — przez wyciągnięcie ekshalacji

¹⁾ *Monitor* z r. 1783, nr 58 i 59.

²⁾ MOSZCZYŃSKI. *Pamiętnik do historii polskiej*. Poznań, ZUPAŃSKI, 1867, str. 25.

³⁾ ADAMOWICZ. *Początki i postęp anatomii w Polsce i Litwie (Historia nauk przyrodzonych KIUWIE, t. V, 309)*.

⁴⁾ DUNCZEWSKI. *Kalendarz polski i ruski na r. p. 1742*. W druk. Ak. Zamojskiej, in f.

i waporów ziemnych szkodliwych; czyli planetalne przez rodzaj swój... przez influencją w żywioty ziemne i samego człowieka różnych nie miały skutków sprawować, złych, albo dobrych. Lecz determinować, który planeta które skutki, komu, kiedy, gdzie ziści, — jedyny wieszczbiarzów jest domysł..." Nie wierzy, żeby z kształtu, lub koloru zjawiska przepowiedzieć można wypadki polityczne, chorobę, śmierć, lub nieurodzaj; kładzie między bajki wpływ na losy człowieka konstelacji znaków niebieskich. Szydzi z tych, którzy podają na serio, że kto się rodzi pod znakiem Barana będzie pyszny, niestateczny i wszeteczny; pod Bykiem oszust i żarłok, pod Bliźniętami dowcipny i muzykalny. Sprawdzają się niekiedy tego rodzaju przepowiednie, lecz jedynie z przypadku, za sprawą diabła, albo „Bóg dopuszcza nieszczęśliwe prognostyków skutki dla ukarania tych, którzy wiarę niegodziwą w nich pokładają". Z tego samego punktu widzenia *Informacya zupełniejsza o nierzetelności astrologicznych predykcji względem ewentów, dependujących od wolnej woli ludzkiej* (bez m. i r., 4-o) radzi karać wróżących ze słońca, księżycy, gwiazd itp. Z innego już stanowiska oceniał prognostykarstwo wielostronny Mitzler de Kolof. „Dzięki — pisał — nieskończone zdrowej filozofii przeszłego i terażniejszego wieku, która, rugując ze szkół wniesienia próżne, mniemania zawodne, subtelności, pojęcia rozumnego zacność hańbiące, — w takie podała umniejszenie powagi chimeryczne planet influencje, że onych skutki przepowiadać, a nawet najmniejszy na nie mieć wzgląd wstydzą się mądry ludzie i wstydzić się będą, chyba przez nieszczęśliwą jaką odmianę światła — ciemności, rzetelne rzeczy poznanie — nieumiejętności, oczywiste przeświadczenia rozumu — wybiegom w Rzeczypospolitej uczonych ustąpić miały... Astrologia we wszystkich swych kuglarskich częściach nie tylko miejsca między godnymi uwagi i chwalebnej ciekawości materiami nie znalazła, lecz pohańbiona gruntownymi racjami została ... Dziś świat, z grubości otarty, ani astrologii wieszczbiarskiej w liczbie wyzwolonych nauk; ani astrologów nie tylko dla przysługi niebieskich światła wolność ludzką znoszących, lecz czasów odmianę prorokujących, — w rejestrze uczonych nie położy; a nawet gospodarzom, w kalendarzowe wyroki wierzącym, przezorności nie przyzna".¹⁾ Skuteczniejszą podstawą jednak do walki przeciwko prognostykarstwu była, obok fizyki doświadczalnej, astronomia, znachodząca

¹⁾ Uwagi krytyczne nad przepowiadaniem odmiany powietrza i obserwacyami meteorologicznemi (Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone. Warszawa, 1758. T. I, część III, str. 151—182; IV, str. 185—207). Pod artykułem podpisał się A***.

gorliwych od połowy stulecia XVIII adeptów w duchowieństwie zakonnym i ludziach świeckich. Główne stacje uprawy nauki astronomicznej znajdowały się w Wilnie, w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie, gdzie też oprócz broszur, informujących o rezultatach obserwacji, podawano w kalendarzach wiadomości o kometach, zaćmieniach zorzy północnej itp. zjawiskach niebieskich.

Kasztelanowa mściławska, Elżbieta z Ogińskich Puzynina († 1767), „pierwsza nie tylko z polskich, ale też podobno ze wszystkich dam cudzoziemskich jest, która tak o matematyczne, a mianowicie astronomiczne nauki gorliwą była, iż przy Akademii Wileńskiej wspinała obserwatorium nie tylko wybudować swym nakładem kazała, ale też wieczną fundacją rocznego nań dochodu dała opatrzyć”.¹⁾ Z funduszu Puzyniny profesor akademii, ks. Tomasz Żebrowski (* 1714 † 1758), zakupił nieco narzędzi astronomicznych angielskich, pomnożonych niebawem hojnością magnatów. W r. 1753 hetman w. lit., Radziwiłł, „widząc *praeparatoria* do nowej erekcji *observatorii astronomici*, darował *facultati mathematicae thelescopium gregorianum* znacznego walu i inne przyobiecał *raritates*”.²⁾ Koadiutor wileński, książę Józef Sapieha, z „swojej ku wszystkim scjencjom przychylności darował Akademii *ad usus astronomicos* przednie angielskie *thelescopium*”.³⁾ Profesor Żebrowski wykładał kurs astronomii, łącząc go z praktyką w dostrzegalni. Więcej nierównie zasług około uprawy astronomii położył wykształcony za granicą ks. Marcin Odlanicki Poczobut (* 1728 † 1808). Objąwszy w r. 1764 obowiązki po Jakubie Nakcyanowiczu, wyjednał u Puzyniny fundusz żelazny 6.000 czerw. zł na utrzymanie obserwatorium, niezależnie od tego zasiłki na zakup narzędzi, przy których pomocy z przyjacielem swoim, ks. Jędrzejem Strzeckim († 1797), pracował prawie do śmierci.

Kolegium jezuitów warszawskich posiadało narzędzia nowe i dobre, lecz nie miało obserwatorium. Profesor matematyki i fizyki doświadczalnej, ks. Stefan Łuski, obserwował przejście Wenus przez tarczę słoneczną w r. 1761 z galerii biblioteki Załuskich. W r. 1764 z pomocą profesora matematyki i fortyfikacji, ks. Rostana, postrzegał zaćmienie słońca z zamku królewskiego, dokąd przeniesiono z kolegium zegar astronomiczny Le Paute'a. „Niedostatek *observatorii astronomici* i do czasu tylko, naprędcę, obrane miejsce sprawiło, że innych instrumen-

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 9 grudnia r. 1767.

²⁾ *Kuryer Polski* z r. 1753, nr 874.

³⁾ *Kuryer Polski* z r. 1753, nr 4.

tów, w sali matematycznej kolegium znajdujących się i do delikatnego miarkowania innych rzeczy służących", zażyć nie mogli.¹⁾

Żona Ludwika XV, z domu Leszczyńska, za wpływem spowiedników swoich: Biegańskiego i Trąbczyńskiego, łożyła na obserwatorium przy kolegium jezuickim w Poznaniu.²⁾ Za postrzegalnię służyła wieża, wzniesiona na gmachu kolegium, istniejąca do r. 1781. Zarządzał nią Józef Rogaliński, mający pomocników: w jezuitce Sionest, z którym w d. 1 kwietnia r. 1764 obserwował zaćmienie słońca, a w jesieni zorzę północną;³⁾ od r. 1770 w księdzu Jędrzeju Gawrońskim. Mieszkał też przy kolegium ks. De la Borde, „którego wynalazku klawicymbał elektryczny jest znany mądrym ludziom”. O tym księdzu pisano w r. 1764, że „wynalazł świeżo nowy rodzaj teleskopów i mikroskopów daleko doskonalszy, niż wszystkie inne, które dotąd wymyślone były”, i zapowiadano opis ich szczegółowy.⁴⁾

Uczeni lwowscy robili niekiedy obserwacje w Obroszynie, z pałacu arcybiskupa lwowskiego. Ks. Dominik Łysogórski, kanonik brzozowski, czynił tam w r. 1764 „obserwacje zaćmienia słońca, do którego zażywał: zegara astronomicznego, kwadransa z perspektywą i należącym do niej mikrometrem, oraz perspektywy Newtona”.⁵⁾ Dopiero w czerwcu r. 1771 nabyli jezuici we Lwowie plac i położyli kamień węgielny pod budowę obserwatorium.⁶⁾ W Krakowie zajmowali się obserwacjami profesorowie Akademii, nie posiadający jednak ani gmachu odpowiedniego, ani dostatecznych narzędzi. 6 czerwca r. 1761 „Ichnm ks. ks. profesorowie akademii przypatrywali się z gór pobliskich, w niedostatku strażnicy gwiazdziarskiej, przejściu planety Wenus przez płaszczyznę słoneczną”.⁷⁾ Przygodnie robiono obserwacje astronomiczne w Zamościu i Kamieńcu Podolskim. Przejście planety Wenus przez płaszczyznę słoneczną w r. 1761 w Zamościu obserwował Duńczewski, w Kamieńcu „z przytomnymi oficerami garnizonu” koniuszy litewski, książe Udalryk Radziwiłł, „pan i w książkach i w mądrych się ludziach kochający”, wynalazca kafara do bicia pali, maszyny do czy-

¹⁾ *Kuryer Warszawski* z 4 kwietnia r. 1764. Sprawozdanie z obserwacji wyszło pt. *De solis eclipsi anni 1764 exercitatio astronomica, habita in Regio Collegio Varsaviensi Societatis Jesu, praeside P. Stephano Łuskina Soc. Jesu, matheseos ac physicae experimentalis publico profesore. A. 1764* (4-o. k. nłb. 5 i tablica).

²⁾ KOŁŁATAJ. *Stan oświecenia w Polsce*, t. I, str. 91–93.

³⁾ *Kuryer Warszawski* z 16 maja i 14 listopada r. 1764.

⁴⁾ *Kuryer Warszawski* z 25 kwietnia r. 1764.

⁵⁾ *Kuryer Warszawski* z 14 kwietnia r. 1764.

⁶⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 13 lipca r. 1771.

⁷⁾ *Kuryer Warszawski* z 27 czerwca r. 1761.

szczenia rzek, podziwiany przez współczesnych matematyk i niezły wierszopis.¹⁾

Pierwsze kroki około uprawy nauki astronomicznej w Polsce zazna-
czyły się głośnym pomiędzy jezuitami i akademikami zatargiem z oka-
zji obserwacji przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną, zatar-
giem, który pośrednio zdyskredytował wieszczbiarstwo.

Jezuici warszawscy przygotowywali się pilnie do obserwacji zapo-
wiedzianego przez Halley'a przejścia planety przez tarczę słoneczną.
Ogłaszali w gazecie, że Łuskiński w materii przejścia Wenus miał
„przydłuższą rozmowę” z wysłanym przez Akademię Paryską dla po-
strzegania zjawiska w Syberii, a bawiącym w Warszawie księdzem de
Chappe; że „do tej tak rzadkiej i nader potrzebnej w rzeczach astrono-
micznych obserwacji wszelkie w kolegium czynią się przygotowania”²⁾.
Niebawem wyszła z druku w języku polskim i francuskim *Wenera
w słońcu czyli obserwacja astronomiczna przejścia planety Wenus
przez płaszczyznę słoneczną, którą ma czynić w Warszawie na górnej
galerii publicznej biblioteki Załuskich xiądz Stefan Łuskiński Societatis
Jesu, profesor matematyki collegium warszawskiego, w roku terażniejs-
zym 1761, dnia 6 czerwca* (bez m., 4-o, nlb. 2). Oznajmiała, że dzięki
hojności wojewody mściłowskiemu, Platera, i oboźnego kor., Wielhor-
skiego, „jeden kosztowny instrument, bardzo do tej obserwacji po-
trzebny, sprowadzony jest z Paryża”; że ponieważ „miejsce sposobne
do widzenia całego Wenus przejścia w kolegium nie znajduje się”,
przeto biskup kijowski, nie szcędząc kosztu, przygotował do postrze-
gania górną galerię biblioteki Załuskich. Przekalkulowawszy obliczenia
najgłówniejszych astronomów na południk warszawski, oznaczył Łuskiński
czas ukazania się zjawiska i zapowiadał wznowienie się tegoż
w latach: 1769, 1874. W *Kuryerze Warszawskim* z 6 czerwca, r. 1761
ukazał się następujący artykuł: „Dnia dzisiejszego na galerii górnej
biblioteki publicznej Załuskich obserwowane było przez ks. Stefana
Łuskińskiego, filozofii i matematyki w królewskim tutejszym collegium na-
uczyciela, przejście planety Wenus przez widzialną płaszczyznę słońca,
którego widoku początek był obłokami i gęstą mgłą zastłony, dalej
jednak, niemal do samego końca, można było potrzebne czynić obser-
wacje, których opisanie wkrótce nastąpi i cudzoziemskim akademikom
przesłane będzie. W bibliotece samej przez telescopia przypatrywały
się tak rzadkiemu temu widokowi z państwa, tu mieszkającego, pierw-

¹⁾ *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie*, cyt. przez WEJNERTA (*Biblioteka Warszawska*
z r. 1874 t. IV, str. 468).

²⁾ *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 11 lutego r. 1761.

szej godności osoby: damy i kawalerowie. Takowy widok, jako jedynie jest astronomiczny, tak nie pociąga za sobą żadnych skutków, którymi astrologiczna zabobonność żyjących pod słońcem trwożyć zwykła; jakoż szczęściem to się stało, że ten widok nie wtenczas, gdy astrologia, zawodne z planet wrózenia czyniąca, w szacunku była, ale gdy z akademii mądrych wyrugowana została, jest przepowiedziany i uważany; inaczej, na rok terazniejszy prognostyki zatrwożyłyby mniej uważne pospólstwo". Łuski istotnie wydał po polsku i francusku *Relację o obserwacji astronomicznej przejścia planety Wenus*, lecz i Duńczyk, pragnący popisać się swą wiedzą, a dotknięty drwinami z astrologii artykułu *Kuryera*, ogłosił datowaną z Zamościa 26 czerwca, do gazet dołączoną *Explikację przechodzącego planety Wenus pod słońcem... redukowaną na horyzont zamojski*, oraz *Obserwację drugą o przejściu Wenus pod słońcem*, w których usiłował dowieść jezuicie nieuctwa. „Czytałem w gazetach warszawskich dnia 6 czerwca datowanych — pisał w *Explikacji* — że tam była obserwowana ta apparycja (przejście Wenus przez tarczę słoneczną), jednak bez determinacji czasu, oprócz dnia ... A iż pisze ks. Stefan Łuski S. J. obserwator, jakoby przejście Wenus było *przez widzialną płaszczyznę słońca*, — myli się bardzo, bo słońce jest okrągłe, na kształt kuli sferycznej, nie płaskie, i z tym terminem *widzialne*: bo każdy widzi, że jest okrągłe. Chwali się, że cudzoziemskim akademiom to opisanie przesłane będzie. Prosimy tę ciekawość i dawnym w ojczyźnie akademiom komunikować, bo nie dziwno im takie obserwować widowiska. Pisze dalej, że *takowy widok, jako jedynie jest astronomiczny, tak nie pociąga za sobą żadnych skutków, którymi astrologiczna zabobonność żyjących pod słońcem trwożyć zwykła*. Nie czytałem tego w kalendarzach żadnych terazniejszego roku 1761, chociaż wszyscy astrologowie o tym wiedzieli; komuż tę przyznać zabobonność? Pisze i te słowa: *jako szczęściem to się stało, że ten widok nie wtenczas, gdy astrologia, zawodne z planet wrózenia czyniąca, w szacunku była; ale gdy z akademii mądrych wyrzucona została*. Proszę oznajmić, które to mądre akademie, a które niemądre? będziemy wiedzieli; i co by za szacunek astrologia miała, jak pisze, gdyby zawodne z planet wrózenia czyniła? Wszak astrologia częścią jest fizyki, mająca swoje influencje: na przykład ta koniunktura Wenus z słońcem powietrza wilgoć rodzi, ... pisze Marchio Gislerus w ephemeridach, najświeższy obserwator bonoński". W końcu *Explikacji* podaje ozdobiony rysunkiem rezultat własnej obserwacji treści następującej: „Przechodził planeta Wenus pod słońcem d. 6 czerwca w gradusie 16 Bliźniat

zodiacych. Tego zaś przejścia początek pod horyzontem odprawił się g. 1, m. 38 przede dniem, bo wtenczas wschód był g. 3, m. 54. Środek przejścia g. 4, m. 56, kiedy odległość ścieżki jego od centrum słońca zostawała m. 8, drugich (sekund) 48. Złączenie z słońcem g. 5, m. 16, z szerokością południową m. 8, drugich 53. Wyjście Wenus spod słońca g. 8, m. 11 rano. Bawił się ten planeta od zaczęcia swego wejścia pod horyzontem do wyjścia spod słońca przez g. 6, m. 33".

Łuskiński końcowy ustęp skryptu Duńczewskiego przedrukował w formie korespondencji, datowanej 26 czerwca z Zamościa, w suplemencie *Kuryera Warszawskiego* z 15 lipca z dopiskiem: „Dla pokazania niedoskonałości tej obserwacji wychodzi pismo, które do gazet tych daje się za przydatek”. Pismem owym była *Starodawna sława prześwietnej Akademii Zamojskiej, obroniona przez xiędza Sęfana Łuskińskiego Societatis Jesu, filozofii i matematyki w collegium warszawskiem profesora* (bez m. r., 4-o, k. nlb. 8). „Akademii Zamojskiej — głosił Łuskiński — od Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. kor. fundowanej, a od najjaśniejszych królów wielkimi przywilejami z prześwietną Akademią Krakowską porównanej, acz nowe w naukach zalety mnie, jako niedawno, po dziesięcioletnim niemal w cudzych krajach dla nabycia nauk mieszkaniu, do ojczyzny przybyłemu, wiadome jeszcze dobrze nie są; dawne jednak tejże Akademii w rzeczach mądrych zasługi nie tylko w ojczyźnie naszej, lecz i w postronnych narodach jawne zawsze były i będą. Tej tedy, tak sławnej przedtem Akademii ponieważ honor pewnym skryptem, z Zamościa do druku podanym, mocno dziś w stołecznym tym królestwa naszego mieście naruszony widzę; za słuszną rzecz sądziłem małą tą moją pracą dać jej jakążkolwiek obronę. Kilkaście dni temu, jak rozrzucono po Warszawie drukowaną w Zamościu obserwację przejścia planety Wenus przez słońce, którą z wielką ciekawością czytałem rozumiejąc, że to było dzieło i praca prześwietnej Akademii Zamojskiej; lecz po kilku tylko wierszach przeczytanych omylonym się być w moim zdaniu postrzegłem; tak wiele albowiem i tak grubych tam błędów przeciwko filozofii i matematyce znalazłem, iż za pewną i nieomylną rzecz postanowić musiałem, że ta obserwacja, nie od którego z profesorów prześwietnej Akademii Zamojskiej, lecz od partykularnego jakiegoś i w naukach wcale niebiegłego człowieka wydana była. Chociaż w tej obserwacji ja mianowicie obrażony jestem, żadnej jednak odpowiedzi czynić nie chciałem: gdyż człowiek, nauk swoich szczerze pilnujący, uważać nie ma na to, co mówią ci, którzy się na tym nie znają. Ale, że cała niemal Warszawa, patrząc na datę tej obserwacji z Zamościa, wielkie ma podejrzenie, jakoby ona z Aka-

demii Zamojskiej wyszła: przetoż, wzruszony gorliwością o honor tej prześwietnej i tak przedtem sławnej Akademii — pióra zażyć na obronę jej umyśliłem. Tak tedy i dlatego jedynie na każdy punkt obserwacji zamojskiej będę tu odpowiadał, ażebym pokazał, że ten obserwator, jako filozofii i matematyki wcale nie umiejący, nie jest i być nie może z prześwietnej Akademii Zamojskiej". Krytykuje następnie wyrażenie Duńczewskiego, że Wenus przechodziła *pod słońcem*. „Rzecz naturalna, gdyż kiedykolwiek Wenus niżej jest, niż słońce, — przez którekolwiek miejsca przechodzi, zawsze przechodzi *pod słońcem*, tak jak wszyscy ludzie i zwierzęta przez którekolwiek miejsca w dzień przechodzą, zawsze przechodzą *pod słońcem*. Niewiele było dotychczas w niebieskich znakach zwierząt i bydła, jako to: Lew, Baran; ale gdy matematycy zaczną obserwować to wszystko, co *pod słońcem* chodzi, czy przechodzi, tedy do efemerydów astronomicznych i do kalendarzów wlezie wkrótce cała obora i cały zwierzyniec. Wiemy tedy z obserwacji zamojskiej, że Wenus przechodziła *pod słońcem*, lecz przez co i kędy przechodziła, tego tytuł jej nie wyraża. Gdyby ta obserwacja wydana była od któregoś z ichmciów panów akademików zamojskich, tedy by za przykładem wszystkich uczonych akademii i najślawniejszych wieku naszego astronomów nie było położone: *przejście Wenus pod słońcem*, lecz *przejście Wenus przez słońce*. Pierwszy tedy znak, że obserwator zamojski nie jest z prześwietnej Akademii Zamojskiej..." Broni Łuski użytego przez się wyrażenia „płaszczyzna słoneczna" i następującą daje odprawę astrologii. „Jeżeli przez *szacunek* rozumie JP. obserwator sławę i honor, tedy jasna rzecz jest, iż zawodne wróżenia astrologiczne żadnej sławy u mądrych ludzi nie mają; jeżeli zaś przez *szacunek* wyrazić chce zysk i pożytek, — na to odpowiedzieć nie mogę. Nigdy albowiem wróżenia astrologicznego nie drukowałem i nie przedawałem, przeto nie wiem, wiele ten towar, ludziom nieuważnym przedany, do roku uczynić może..." Należy astrologia chyba do fizyki — zabobonnej. Ponieważ obserwator zamojski ze złączenia planety Wenus ze słońcem rokuje wilgoć, uprawia przeto nie astronomię, lecz zwyczajną naukę gwiazdziarską, „która dawno już od wszystkich mądrych jest wyśmiana". Najboleśniejże jednak były ciosy, zadane Duńczewskiemu z tytułu jego obserwacji. Drwi zeń Łuski, że „w półtóry tylko prawie godziny po północy, a tym samym w nocy, czynił obserwację przejścia Wenus przez słońce"; że „widział słońce więcej, niż dwiema godzinami przed wschodem", a „przejście Wenus nie tylko pod słońcem, ale i pod ziemią". „Gdyby cudzoziemskie akademie wiedziały, że tak dziwne

i niesłyszane rzeczy miały się widzieć w Zamościu, więcej by było paryskich, londyńskich i innych akademików dla tak dziwnego widzenia w Zamościu, aniżeli w Indiach orientalnych i Syberii. Jakież przecie był koniec tak dziwnej i od stworzenia świata niesłyszanej obserwacji? Koniec taki był, jaki i początek. Oto mówi JP. obserwator zamojski, „iż w Zamościu *wyjście Wenusy spod słońca* było o g. 8 i min. 11 rano. My w Warszawie Wenerę na płaszczyźnie słonecznej widzieliśmy niemal aż do g. 10, świadkiem tego książkę kurlandzki, senatorowie i ministrowie, damy i kawalerowie, którzy tak rzadkiemu widokowi nie tylko ciekawie, ale i mądrze przypatrywali się; gdyby zaś obłok nie przeszkodził, tedy by aż do 5 niemal minut po g. 10 planeta w słońcu widziana była. W Warszawie tedy koniec przejścia Wenusy był o g. 10, m. 4, minut drugich 54; w Zamościu zaś koniec tego przejścia odprawił się o g. 8, m. 11; więc obserwacja warszawska od zamojskiej różni się g. 1, m. 53, min. drugimi 54. Tu już dowiedzieliśmy się z obserwacji zamojskiej nowej i bardzo ciekawej rzeczy. Rozumieliśmy do tychczas, iż z Warszawy do Zamościa 50 mil nie było, a oto z zamojskiej obserwacji dochodzimy, iż Zamość od Warszawy więcej, niż sześć razy dalszy zostaje... Trudno, jak widzę, wiary nie dawać straszliwym skutkom, z planet pochodzącym, kiedy tegoroczne przejście Wenusy przez słońce Zamość od Warszawy na kilkaset mil oddalił! Jeżeli jeszcze raz przejdzie Wenera przez słońce, tedy zapewne Zamość zapędzony będzie aż w antypody... Możnaż dać wiarę, że autor tej obserwacji w samej rzeczy obserwował i widział przejście Wenusy przez płaszczyznę słoneczną? Pewny jestem, że ten Imć nic nie obserwował i nic nie widział. Jakimże sposobem, nic nie widziawszy, wydał tę obserwację? Wyczytał w gazetach, iż czyniona była obserwacja w Warszawie: poruszony tym przykładem, chciał się z podobną rzeczą popisać; ale już było po czasie do czynienia obserwacji, za czym udał się do swoich *najświeższych*, od kilkadziesiąt lat drukowanych obserwatorów, w których napadłszy na źle skleconą kalkulację i to jeszcze na odległe bardzo od Zamościa miejsce robioną, bez uwagi i wstydu całkiem oną wypisał i obserwacją zamojską nazwał... Do samej prześwieczonej Akademii Zamojskiej należy ściśle i pilnie czynić szperanie, kto by to taki był, który pod boki tej prześwieczonej Akademii tak niemądre rzeczy śmiał drukować i, zataiwszy swoje nazwisko, ważył się obserwację, fizyce, matematyce, gramatyce i tak zdrowym oczom, jako też zdrowemu rozumowi przeciwną, na hańbę prześwieczonej Akademii Zamojskiej z Zamościa datować“.

W odpowiedzi Łuskinie wyszła spod pióra Duńczewskiego *Nowa sława prześwieatnego collegium warszawskiego Soc. Jesu przez matematyka zamojskiego wzajemnie obroniona roku 1761*. „Lekkomysłny jakiś — pisał Duńczewski — i niespokojny człowiek, ogłaszając niedawno w gazetach publicznych (które się w collegium warszawskim Soc. Jesu drukować zwykły) obserwację przejścia Wenusa pod słońcem mimo, jak dochodzę, wiadomości obserwatora warszawskiego i mimo przełożonego nad drukiem gazet dozorca — pozwolił sobie przypisać i podrzucić do druku niepotrzebną krytykę na astrologię i akademię... Gdy z Zamościa zagadniono tę krytykę warszawską, ośmielił się znowu ów lubiący świat bawić człowiek zażyć poważnego imienia zakonnika... i, wzięwszy na się posturę zmyślonego obrońcy sławy Akademii Zamojskiej, taką sztuką odważył się prześwieatne collegium warszawskie Soc. Jesu i tamecznego nauczyciela, jakoby w szkole i drukarni paszkwilami bawiących się, światu polskiemu pokazać. Bo kto by czytał skrypt, drukowany pt. *Starodawna sława prześwieatnej Akademii Zamojskiej, obroniona przez xiędza Stefana Łuskinę*, — któż by poczciwy chciał uwierzyć, że to takiego księdza, ... w cudzych krajach przez dziesięć lat polerowanego, bibliotekę nie tylko matematyczną, ale i moralną mającego — miało być dzieło? Dlaczego wiele należy prześwieatnemu collegium warszawskiemu szperać i dochodzić, kto to w jego drukarni tak uszczypliwe i gorszące to gazety, to skrypta podaje i drukuje i one jeszcze imieniem zakonnym ku jakowejś hydzie świętego, mądrego i sławnego zakonu śmie pokrywać”. Przyznawał się, że Wenery nie widział. „Dla słabości moich oczów — pisał — lubom wiedział obiecujących przejście tegoż planety autorów, nie tak pracowałem wzrokiem, jak oczami rozumu około uwagi tego przejścia”. Na zarzut Łuskiny, że obserwował przejście Wenery przez słońce w nocy, prawdopodobnie przy świecy, — „wszakże astronom — odpowiadał — powinien wyrachować i przepowiedzieć zaćmienie słońca, miesiąca, choćby się pod horyzontem zaczynały i odprawiwały”. Ze swej strony zarzuca Łuskinie, że baczy jedynie na optyczną stronę zjawiska, a lekceważy własności planet, którym nie przyznaje żadnego wpływu. W obronie prognostykiarstwa przywodzi okoliczność, że „kościół astrologii tylko wieścziarskiej zabrania, a nie naturalnej i fizycznej, która obserwuje planet skutki: niepogody, nieurodzaje, choroby” itp. Przypominał też czterdziestoletnią praktykę nauczycielską w Zamościu i swój wiek podeszły, robiąc w ten sposób aluzję do młodości Łuskiny.

Zacięty Łuski *Nowej sławy* Duńczewskiego nie puścił płazem, — ogłosił *Kopię listu Imci pana A*** X***, pisanego z Warszawy do Imci pana obserwatora zamojskiego dnia 15 października r. 1761* (4-o, str. nłb. 4), w której taki pomieścił ustęp: „Samo przedawanie kalendarzy nie tak mi ciężkie jest, zwłaszcza, że z hojności W Pana trzydziesty grosz jest mnie za podjętą pracę pozwolony. Lecz to mnie mocno dolega, że, przedawszy komu kalendarz, trzeba codziennej niemal od niego spodziewać się wizyty z hałasem i łajaniem, że się odmiany czasów z kalendarzem, przedanym ode mnie, a od W Pana podług wszelkich astrologicznych reguł zrobione, nie wiem, jakim nieszczęściem, nie zgadzają. Najgorsze zaś są na mnie dni owe, o których W Pan, wszystkie przyszłe rzeczy bezwątpienia przenikając, w swoich bez najmniejszego zawodu kalendarzach mówisz, że będzie niby deszcz, niby pogoda, będzie na kształt zimna, na kształt ciepła; przed tymi albowiem nieszczęśliwymi dniami nie mam czasu i pacierza zmówić, kiedy wszyscy do mnie, jak do proroka, albo przynajmniej jak do astrologa, przysyłają i owszem sami przychodzą, pytając się, czy mają w piecach palić, czy nie!...” Z okazji *Kopii listu*, w której zresztą Łuski, oprócz drwin z astrologii, nazwał profesora zamojskiego pijakiem — Duńczewski ogłosił drugą edycję *Nowej sławy* („dla niedostatku egzemplarzy przedrukowaną”), pomnożoną dodatkiem. Nazywał w niej Łuskę Pantaloniem weneckim, młodzikiem, niedawno od feruły jezuickiej uwolnionym; twierdził, że jego postrzeżenia astronomiczne cierpią wariacje; że nie mógł nic rzetelnego dokonać, skoro, zamiast obserwować, zabawiał się w d. 6 czerwca na galerii biblioteki Załuskich z kompanią imbrykiem kawy... Prawdopodobnie z powodu powtórnej edycji *Nowej sławy* ogłosił jeszcze Łuski *Kopię drugiego listu, pisanego z Warszawy do Imci pana obserwatora zamojskiego dnia 22 października r. 1761*, na którą jednak Duńczewski zamilczał.

Wmieszał się do polemiki akademik krakowski, Jakub Niegowiecki. Ogłosił naprzód obserwację własną w języku łacińskim;¹⁾ z okazji zaś sporu między Łuską a profesorem zamojskim dowodził w broszurze, że wprawdzie Duńczewski nie mógł postrzegać przejścia Wenus przez słońce, albowiem miało ono miejsce przed wschodem; lecz, nawzajem, dla tej samej przyczyny nie można go było również widzieć w Warszawie.

Powracający z północy astronomowie: Hell, Plaumann i Boscovich, udowodniwszy, że fenomenalne zjawisko ukazało się o godzinie 9,

¹⁾ *Transitus Veneris per discum solis... A. D. 1761, die 6 iunii celebratus et per mathematicos universitatis cracoviensis sub elevatione poli gr. 50, min. 12 observatus.* Kraków, 4-o. kart 9.

zamknęli usta, zarówno jezuitom, jak akademikom. Kłóciły się przeto strony w sprawie, której nie znały. „Ojczyzna Regiomontana, Kopernika i Heweliusza nie miała wówczas miernego obserwatora, który by tak prosty fenomen mógł dobrze spostrzec i rozsądnie opisać”.¹⁾

Spór między Łuskiną a akademikami nie pozostał bez wpływu: prognostykarstwo dotknięte zostało zniewagą; akademicy, przeświadczywszy się o ubóstwie swych zasobów naukowych, poczęli zabiegać żywiej około uprawy astronomii. Zamość po śmierci Duńczewskiego (†1766) zrezygnował z astronomii zupełnie, lecz nie akademicy krakowscy. Niegowiecki dla obznajmienia się z astronomią i dla zakupu narzędzi wyjechał w r. 1763 do Wiednia; rektor akademii, Wojciech Biegaczewicz, rozesłał listy otwarte do szlachty i duchowieństwa z prośbą o zasiłki na obserwatorium. Z powodu wstrząśnień politycznych realizowanie zamiarów wypadło dopiero razem z reformą akademii w r. 1780. Stanisław August ofiarował dla przyszłego obserwatorium kwadrans Ramsdena, teleskop refraktor Dollonda, lunetę paralaktyczną Caniveta i globy; biskup koadiutor płocki, Szembek, kilka narzędzi, sprowadzonych z Anglii.²⁾ Nim jednak zakwitła w Krakowie astronomia pod profesorem Janem Śniadeckim, uprawa jej ogniskowała się wyłącznie prawie w Warszawie i w Wilnie.

Jezuici wileńscy w lutym r. 1766 zawiadamiali za pośrednictwem gazet warszawskich, że obserwatorium ich „odebrało w tych czasach z Paryża dwa wielkie mosiężne instrumenta, zrobione przez sławnego we Francji rzemieślnika, pana Canivet, pod dykcją jednego z największych w Europie astronomów, Imci Pana de la Lande, królewskiego w Paryżu akademika. Jeden z tych instrumentów — sextans, albo szósta część cyrkulu, którego promień (*radius*) ma sześć stopów paryskich, robiony jest na model owego, którym nieśmiertelnej sławy gozdzien astronom, l'abbé de la Caille, znane całemu światu obserwacje czynił. Drugi *l'instrument des passages*,... do obserwowania przechodzących przez merydian gwiazd i planet zgodny. Astronomowie tutejsi tuszą sobie, iż tymi instrumentami będą mogli determinować z pewnością i precyzją, która może być największa, dwa najpotrzebniejsze elementa do determinowania pozycji Wilna: długość i szerokość. Tymczasem, zakładając różnicę między paryskim i tutejszym merydianem,

¹⁾ KOLŁATAJ. *Stan oświecenia w Polsce* II, str. 64. 65. Broszury NIEGOWIECKIEGO o której treści wspomina KOLŁATAJ, nie znamy. Jest nią może *Relacya astronomiczna o złączeniu Wenusu*, którą przytacza ESTREICHER (*Bibliografia*, t. IX, str. 314).

²⁾ KUCHARZEWSKI. *O astronomii w Polsce*, str. 175 (*Pamiętnik towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu*, tom 1) — *Gazeta Warszawska* z 31 lipca r. 1779.

wykalkulowali przypadające w tym miesiącu zaćmienie księżyca... Przez zaćmienia księżyców, tak jowiszowych, jako też i naszego, dobrze obserwowane, determinuje się dyferencja merydianów, a zatem i długość miejsca, bez której, niemniej jako i bez szerokości, pozycja miast i krajów, a tym samym i dobre mapy geograficzne miane być nie mogą. Przetoż zaćmienia terażniejszego okoliczności tym pilniej były kalkulowane i z redukcją czasu do innych też merydianów: warszawskiego, krakowskiego i gdańskiego do druku podane, im większa jest obserwacji w naszym kraju potrzeba¹⁾ Po wymierzeniu szerokości i długości geograficznej Wilna,²⁾ akademicy, w myśl życzeń Stanisława Augusta, który obserwatorium nadał tytuł królewskiego,³⁾ pragnął zaś współdziałału jego w sporządzeniu dokładnej mapy Rzeczypospolitej, zajęli się oznaczeniem położenia znaczniejszych miejscowości na Litwie, w Inflantach, Kurlandii i na Podlasiu. W lipcu r. 1767 wyjechali kilku z instrumentami do różnych miast, w celu oznaczenia ich szerokości geograficznej. Obserwacje czynili w kolegiach i rezydencjach swego zgromadzenia, korzystali też z gościnności pijarów w Poniewieżu, karmelitów w Lidzie, proboszczów w Olkienikach, Trokach i Wilkomierzu, właścicieli dóbr i pałaców: Puzyniny w Łuczaju, podkomorzego Ważyńskiego w Oszmianie, księżny wojewodziny nowogrodzkiej w Zdzięciole, starosty rohaczewskiego Pocięja w Żyźmorach, stolnika rzeczywistego Chlewińskiego w Onikszcie, sędziego grodzkiego inflanckiego Benisławskiego w Birżach, wojewody mściławskiego Platera w Krasławiu, kasztelana smoleńskiego Burzyńskiego w Ikażni itp. „Dochodzą — zawiadamiano w sierpniu tegoż roku — do obserwatorium królewskiego akademii ustawiczne doniesienia o pomyślnym tych prac i wypraw literackich powodzeniu, którym samo niebo przez pogodę, dosyć stateczną, zdaje się sprzyjać⁴⁾ W listopadzie i grudniu opublikowano szerokość geograficzną dwudziestu miejscowości Inflant, Kurlandii i Litwy.⁵⁾ Drukowane w gazetach warszawskich i *Kalendarzu Wileńskim* relacje: z obserwacji zaćmień księżyca⁶⁾

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 22 lutego r. 1766. Szczegółowy opis sextansa Caniveta podał *Kalendarz Wileński* na rok 1769.

²⁾ Obliczenia Poczobuta w latach 1766. 1768 podał *Kalendarz Wileński* z r. 1769 i 1770 w artykułach: *Geograficzna szerokość i Długość geograficzna miasta Wilna*.

³⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 23 września r. 1767.

⁴⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 9 września r. 1767.

⁵⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 18, 21, 25 listopada, 5, 9, 12 i 16 grudnia r. 1767. — *Kalendarz Wileński* z r. 1768 1770 i 1771 zdał z tego sprawę w artykule *Szerokość geograficzna miejsc determinowanych z rozkazu J. K. M. P. N. M. przez astronomów akademii wileńskiej Soc. Jesu*.

⁶⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 12 marca r. 1766, 20 stycznia i 2 marca r. 1768.

i słońca,¹⁾ z postrzeganego przez Poczobuta w Rewlu 3 czerwca r. 1769 przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną,²⁾ pierścienia saturnowego w marcu i lipcu 1774³⁾ a zwłaszcza komet w latach: 1769, 1770 i 1771,⁴⁾ uprzystępniały wiedzę astronomiczną szerszym kołom społecznym, pracom zaś Akademii zapewniały rozgłos.

W Warszawie istniało małe obserwatorium w pałacu błękitnym Czartoryskich i drugie na zamku, kosztem Stanisława Augusta „instrumentami równie wybornymi, jako i kosztownymi: lunetami Dollonda, kwadransami Ramsdena i Caniveta, zegarami Sheltona i Le Paute'a, sławnych artystów londyńskich i paryskich, przyozdobione.”⁵⁾ W pierwszym robił obserwacje w latach: 1775, 1776 lekarz nadworny Czartoryskich, Wolff; w drugim jezuita, Jowin Bystrzycki, niekiedy Łuskina, Rostan i inni. 26 sierpnia r. 1775 obserwowali z Bystrzyckim lunetą Dollonda, zegarami Sheltona i Le Paute'a zaćmienie słońca eks-jezuici: Franciszek Narwojsz, matematyk nadworny podskarbiego Tyzenhauza, i Jan Koc, profesor szkół publicznych warszawskich.⁶⁾ 1 czerwca r. 1777, „z okazji rozgłoszenia po kalendarzach politycznych de Gotha i różnych pismach drukowanych, że *satelles* Wenery... ma przez środek słońca przechodzić” — Bystrzycki z Kocem lunetami akromatycznymi Dollonda, teleskopami Nairna i Blunta obserwowali od świtu do ósmej z południa, dopóki dach kościoła kolegiackiego nie zmusił ich do zaniechania czynności.⁷⁾ 14 czerwca r. 1779 „przy londyńskim, jak najprzedniejszym zegarze, i takichże innych instrumentach astronomicznych” obserwował zaćmienie słońca w przytomności Stanisława Augusta z Bystrzyckim i Kocem lektor króla, kanonik krakowski, eks-jezuita, Jędrzej Gawroński.⁸⁾ 23 listopada tegoż roku z Bystrzyckim i Gawrońskim obserwował całkowite zaćmienia księżyca Lotaryńczyk, eks-jezuita, Franco de Barbuda, bawiący w Warszawie w przejeździe do Rosji.⁹⁾ 4 czerwca r. 1788 w obecności króla i synowca jego, podskarbiego w. lit. Stanisława, przypatrywano się zaćmieniu

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* 2 i 20 sierpnia r. 1765, 15 kwietnia r. 1772.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 24 czerwca i 12 lipca r. 1769.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 20 kwietnia, 6 lipca 1774 i 11 marca r. 1775.

⁴⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 13, 20, 23 września i 8 listopada r. 1769, 14 lipca 1770 i 18 maja 1771.

⁵⁾ *Kalendarz na rok przestępny 1776, tudzież na 1777 i 1778 służyć mający*. Warszawa, w druk. nadw. JKMci.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* z 30 sierpnia r. 1775.

⁷⁾ *Gazeta Warszawska* z 7 czerwca r. 1777.

⁸⁾ *Gazeta Warszawska* z 16 czerwca r. 1779.

⁹⁾ *Gazeta Warszawska* z 27 listopada r. 1779.

słońca „pierwszy raz... w nowym obserwatorium, do starego przybudowanym, a mającym już ścianę z ciosów kamiennych, świeżo na merydianie postawioną dla wielkiego kwadransa”.¹⁾

I w astronomii jednak liczone się początkowo ze względami teologicznymi; pewniki naukowe przyjmowano o tyle, o ile nie obrażały podań biblijnych. Jezuita wileński, Jan Poszakowski, w *Kalendarzu prześwieatnych dam na r. p. 1741* nie wierzy w obrót ziemi: „słońce — twierdził — ubiega co minuta mil 4320”. Bystrzonowski umieszcza ziemię w centrum świata i każe jej stać. Powołuje się w tym względzie na Pismo święte i decyzje papieżów, którzy „zdanie Kopernika,... słońce wpośród świata niewzruszone, a ziemię, koło słońca krążącą, utrzymującego”, potępili. Wydawało się Bystrzonowskiemu, że teorię Kopernika, oprócz powag kościelnych, zwalcza również doświadczenie. „Gdyby ziemia około słońca krążyła, musiałaby podczas porównania dnia z nocą największy cyrkuł equatora, którego jest mil 5,400, we 24 godzin przebieżeć. Zatem co godzina obieżeć 225 mil. A co minuta jak pół czwartej mili. Z którego obrotu ziemi, tak prędkiego, musieliby wszyscy ludzie zawrót głowy cierpieć, jako cierpi ten, który długo i prędko wkoło krąży. Musiałaby ludzi, kamienie i inne rzeczy odbijać ziemia w górę tak, jako koło wozowe impetem swego obrotu odbija błoto przyłgnięte. Musiałaby strzała, prosto w górę z łuku wypuszczona, albo kamień, w górę rzucony, nigdy na toż miejsce nie upaść dla umknięcia się szybkiego ziemi i z strzelcem”.²⁾ Jeden z wychowawców kolegium jezuickiego w Warszawie, Józef Dulski, napisał dwuwiersz: „*Do Kopernika*”, który profesor jego, ks. Franciszek Bohomolec, uznał za godny druku:

„Mówisz, że słońce stoi, ziemia wkoło chodzi:
Gdys to pisał, pijany byleś, albo w łodzi”.³⁾

Nawet w dobie rozkwitu astronomii w Wilnie jezuita w poglądzie na system Kopernika nie mogli zerwać ze skrupułami teologicznymi. „Kopernickiego mniemania — głosili — ponieważ Pismo boże, w literalnym sensie wzięte, ziemi, nie słońcu, stanie przyznające, jest mu przeciwne; od którego literalnego sensu bez oczywistej, słusznej przyczyny, jakiej tu nie masz, odstępować nie wolno, — kongregacja kar-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 11 i 21 czerwca r. 1788.

²⁾ *Informacja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka*.

³⁾ BOHOMOLEC. *Zabawki poetyckie niektórych kawalerów akademii szlacheckiej warsz. Soc. Jesu*. Warszawa, 1758, str. 169.

dynałów za Pawła V d. 29 listopada 1616 r. zakazała uczyć, trybunał św. inkwizycji 1633 r. za Urbana VIII zakaz ponowił. Wszakże 1640 r. pozwoliła też kongregacja uczyć jako *hypothesim*, albo mniemanie. *Hypothesis* nie wyciąga koniecznie, że tak jest, ale tylko, że tak może być¹⁾ Duńczewski w artykule kalendarzowym z r. 1749 system Kopernika podziwiał, nie oświadczał się jednak za nim stanowczo. „Do takiej Kopernik doskonałości nauki astronomicznej przyszedł, że ni przed nim kilka tysięcy lat od stworzenia świata, ni po nim już dwa wieki równego nie było. On albowiem pierwszy wszystkich ludzi uczonych na świecie od błędu tego oczywistego odwiódł (jak twierdzą jego sektatorowie), że nie słońce rusza się z miejsca swego, ale ziemia... Tego sławnego Polaka, kanonika warmińskiego, za życia jego ogłoszone systema, potem odrzucone, teraz w Rzymie, Paryżu, w Anglii i całej Europie kwitnie... Zaraz albowiem poszli za nim najbieglejsi astronomowie z różnych krajów, jako to: Leibniz, Newton, Malebranche etc... Rzecz bardzo ciekawa, lubo do zrozumienia i wierzenia trudna, iż ziemia, w 24 godzin ubiegając gradusów 360 codziennie, ubiega pod cyrkulem porównania dnia z nocą mil niem. powszechnych 5.400²⁾ W rozprawie późniejszej Duńczewski, uznając teorię Kopernika, zaznacza, że jest wznowieniem tylko tego, „co dawni Pythagorycy i Arystarchos z Samos napisali³⁾ Z większą stanowczością oświadczał się za obrotem ziemi około słońca pijar, Wiśniewski. Na pytanie, co jest podobniejsze do prawdy: czy że słońce, czy że się ziemia obraca? „niczyje — odpowiada — o tym zdanie nie może byćcale pewne. Nikomu z ludzi dotąd nie jest wiadome ułożenie świata, gdzie jest i co jest centrum jego i jakim porządkiem pryncypalne części jego są dysponowane. Bóg bowiem (jako twierdzi Pismo święte) podał świat ludziom do dysputowania o nim... Zaszczyt narodu polskiego, nieśmiertelny Mikołaj Kopernicki, kanonik warmiński, pracą przez trzydzieści lat i wielu księgami za pobudką Tydemana Giżyckiego, biskupa natenczas chełmińskiego, wuja swego, i z aprobacją Pawła III papieża, r. 1540 jaśnie oświecił i mocno utwierdził, że słońce jest w środku, czyli w centrum świata, tak, że teraz ledwie niepospolicie wszyscy uczeni za nim idą, i że takowe systema, czyli ułożenie świata, jest podobniejsze do prawdy, prócz wielu niezbitych astronomicznych racji, ... fizycznymi uwagami probują ... Pismo św. często się do zdania i pojęcia ludzkiego akomoduje... Wierzyć mamy, iż Jozue i inni

¹⁾ *Wiadomości Literackie* z 23 stycznia r. 1761.

²⁾ *Kalendarz albo kalendarz uczony, ciekawy i pożyteczny na r. 1749.*

³⁾ *Nowa sława prześwieconego collegium warsz. Soc. Jesu 1761.*

śludzy boscy byli święci i przyjemni Bogu; lecz możemy nie wierzyć, iż astronomię umieli. Jozue mówił, jak się zmysłom jego zdawało, a Bóg uczynił, co trzeba było uczynić. I dlatego papieże, począwszy od Pawła III, w tę się nigdy nie wdawali dysputę. Ta zaś sama kardynałów kongregacja, która systema to zakazała była za rzecz pewną uznawać, potem je r. 1640 za rzecz bardzo do prawdy podobną publicznie uczyć i utrzymywać pozwoliła... Z Galileuszem podobnie się stało, jak z Wirgiliuszem, biskupem niegdyś saliburskim, który r. p. 745 za heretyka był osądzony, nie tak za to, iż utrzymywał, że są antypody, jako raczej, iż je przeciw wyraźnemu Zachariasza papieża zakazowi upornie utrzymywał; tak Galileusz nie za to był między heretyków od inkwizycji florenckiej poczytany, iż nauczał, że się ziemia obraca, lecz iż tego nauczał przeciw poważnych inkwizytorów zakazowi. Wszakże to i teraz trafia się, że rzecz, lubo prawdziwa i święta, póki nieznaną i nową jest, częstokroć bywa podejrzana¹⁾. Z parafrazą typowej odpowiedzi Wiśniewskiego spotykamy się w czasach następnych u rozmaitych pisarzy. „Układ Kopernika — pisał w r. 1781 ks. Lisikiewicz — i astronomicznym doświadczeniom zadosyć czynić się zdaje i z prawami fizycznymi zgadzać się, a zatem, jako do prawdy podobny, utrzymany być ma... Powszechnie mówić można, że o tych rzeczach, które ani do wiary, ani do dobrych obyczajów należą, jak Pismo św., tak i ojcowie święci trafunkowo tylko i podług pospolitego mniemania mówili. Nic tedy przeciw nim nie wykraczamy, gdy odmiennie w rzeczach takowych sądzimy. OO. święci, całą usilnością swoją do tego, co zbawieniu ludzkiemu potrzebne, zmierzając, mniej się nad świeckich rozbieraniem nauk zabawiali; albo jeżeli z umysłu do nich się stosowali, czynili to podług mniemania nauczycielów tamtego wieku. Których zdania w rzeczach obojętnych z czasem się nieprawdziwymi pokazały, ani włożyły na terażniejsze wieki obowiązku, aby przy oczywistości przyczyn, one zbijających, za nimi iść miały. Któż by miał obowiązek teraz trzymać się niegdyś Augustyna św. zdania o niepodobności antypodów, chociaż te on nawet z Pisma popierał; albo iż nie masz żadnej soli kopalnej w ziemi, jak mniemał i twierdził św. Hilary”. Lisikiewicz jednak usprawiedliwia prześladowanie Galileusza. Nie powinien był uznawać systemu Kopernika, skoro go Kościół zakazał: „sprawiedliwie skazany został... jako krnąbrny i nieposłuszny prawej zwierzchności”.²⁾ Spod wpływu teologicznego wyzwania

¹⁾ *Kolęda warszawska na rok 1754.*

²⁾ *Fizyka czyli wiadomość natury i skutków rzeczy, pod zmysły podpadających.* Księga II. Sandomierz, 1781, str. 99.

łały się nieliczne zaledwie jednostki. Wojewoda nowogrodzki, książę Aleksander Jabłonowski, w celu przekonania kurii, że pomysły Kopernika powadze Kościoła nie uwłaczają, wytłoczył u Pagliarinięgo w Rzymie, pod okiem uczęnego księdzę Jaquier, *De astronomiæ ortu atque progressu et de telluris motu* (1763). Dzieło to dedykował papieżowi Klemensowi XIII, któremu na posłuchaniu 20 stycznia r. 1763 ofiarował egzemplarz w oprawie, ozdobionej kamieniami i złotem.¹⁾ Drugą edycję ogłosił współcześnie w Gdańsku, w Toruniu zaś w kościele św. Jana w r. 1766 wystawił Kopernikowi monument. W r. 1765 pijar, Eustachy Dębicki, wydał w przekładzie *Rozmowy filozofa z damą o wielości światów* Fontenelle'a, w których ziemia ma obrót około swojej osi i słońca. Podobną pracę (*De mundi systemate*) ogłosił w r. 1768 w Przemysłu jezuita, Grzegorz Arakiełowicz.

Powaga teologii, z którą liczone się w poglądzie na budowę świata, nie krępowala ludzi światłych w stosowaniu obserwacji astronomicznych do walki przeciwko przesadom. Czasopisma skwapliwie notowały prace astronomów i wyprowadziły z nich wnioski, mające na celu zdyskredytowanie prognostykarstwa. „Dnia onegdajszego o godzinie 7 wieczorem — donosiły *Wiadomości Warszawskie* z 19 października r. 1763 — pokazała się na horyzoncie tutejszym (warszawskim) *aurora borealis*, obserwowana od ks. Rostana, profesora matematyki *in collegio nobilium*... Widok ten, w krajach północnych zwyczajny i z przyczyn wcale przyrodzonych pochodzący, żadnych nieszczęśliwych skutków nie prognostykuje”... Zawiadamiając o obserwacjach, jakie w r. 1766 czynili uczeni lipscy nad kometa, — „co na to — zapytuje czasopismo²⁾ — astrologowie powiedzą, że niedawno Francji, a teraz Niemcom ukazała się kometa? Pewnie o wojnach wróżyć zaczną i o pożarach... Wszakże perspektywy chyba będą temu winne, na 27 stóp długie, bo bez nich nikt by komet nie obaczył, chociaż one zawsze nad głowami naszymi okręgi przebiegają”. Z okazji komety, którą w sierpniu r. 1769 ks. Rostan obserwował w Warszawie, *Wiadomości Warszawskie* z 2 września tłumaczyły: „Żeby z ukazania się tej komety mniej uczeni o złych jakich skutkach nie wnosili, niech wiedzą, iż takowe phænomena, lubo nie częste, są jednak naturalne. Bieg każdej komety, według powszechnego astronomów zdania, bynajmniej się nie różni od biegu innych planet”. Obserwowana w Warszawie w poniedziałek zapustny i 18 września r. 1779 przez ks. Bystrzyckiego zorza

¹⁾ *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 9 marca r. 1763.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 26 kwietnia r. 1766.

północna daje powód *Gazecie Warszawskiej* (z 20 lutego i 22 września) do następującej uwagi: „Z postrzeżenia takowych światel na niebie żadnych nieszczęść i przypadków rokować nie należy, chyba tylko śniegi, lub deszcze, gdy powietrze jest ocieplone i gdy materia śnieżysta, dająca okazję do zorzy północnej, wiatrami górnymi w inną krainę nie będzie uniesiona“. Dla zażegnania trwogi, jaką w powszechności budził widok komety w r. 1769, czasopisma polecały czytanie przełożonej przez ks. Dębickiego z Fontenelle'a *Rozmowy filozofa z damą*, „gdzie się okoliczność tę naturalną bez bojaźni i zdumienia zobaczy“.1) Jezuita, Jan Bohomolec, osobną w tym celu napisał rozprawę. W książce: *Prognostyk zły czy dobry komety roku 1769 i 1770, albo natura i koniec comet* (Warszawa, 1770) uspokajał umysły ze stanowiska naukowego i teologicznego; w dodatku rozwiódł się o deszczu krwi, zboża, ryb, popiołu, kamieni itp.2)

Astronomia z fizyką doświadczalną wpłynęły na zreformowanie kalendarzy, dla których prognostykarstwo było zadaniem głównym. Pierwszy Jan Poszakowski, jezuita wileński, w *Kalendarzu Politycznym* na rok 1737, 1738, 1739, w *Kalendarzu Jezuickim* z 1740, *Kalendarzu prześwieatnych dam* z 1741, *Kalendarzu Rzymskim* z 1742 i 1743 i 1744, *Kolędzie Papieskiej* z 1745 i *Kolędzie Cesarskiej*, tłoczzonej od 1746 do 1749, zerwał z astrologią i prognostykarstwem, podał w wątpliwość wpływ dni lunarnych i roku klimakterycznego na losy człowieka, przykładem zaś swoim pociągnął braci w Poznaniu, Lublinie i Kaliszu. Zapatrywaniom swoim na proces stworzenia i budowę świata dawał podkład biblijny; przeciwko dniom feralnym i latom klimakterycznym występował nie ze stanowiska umiętneego, lecz z punktu widzenia religijnego; pomimo tego przez zaniechanie wieszczbiarstwa zrobił krok ważny w reformie kalendarza. Po nim, również jezuita wileński, Franciszek Paprocki, w *Kalendarzyku Politycznym*, wydawanym od r. 1759, w r. 1768 zamienionym na *Kalendarz Wileński*, i pijar, Antoni Wiśniewski, w publikowanej od r. 1752 *Kolędzie Warszawskiej*, — nie tylko zerwali z wieszczbiarstwem, lecz nie uwzględniali podań biblijnych. Popularyzowali wiadomości z astronomii i fizyki, wyśmiewali „nie tylko filozofskiego, ale nawet i ludzkiego imienia niegodne prognostyki, z różnych światel, kolorów i ogonów formowane“.3) Wytrwale uprawiał prognostykarstwo tylko Zamość, na którego kalendarzach figurował i pō śmierci Duńczewski; nie zrywali też

1) *Wiadomości Warszawskie* z 6 września r. 1769.

2) Treść książki BOHOMOLCA podały *Wiadomości Warszawskie* z dnia 18 lipca r. 1770.

3) *Kalendarz Wileński* z r. 1770.

ze starymi tradycjami akademicy krakowscy. Bez skutku pozostała uchwała Akademii z 30 stycznia r. 1765, zabraniająca matematykom w Krakowie i po koloniach uprawy prognostykarstwa. Jeszcze wr. 1776 Jan Śniadecki, proponując umieszczenie w kalendarzu zamiast „prognostyka” „domysłu astrologicznego” napotkał opór w ciele akademickim. „Domysł” przeprowadzić zdołał dopiero w r. 1778.¹⁾ Były też kalendarze zamojskie i akademików krakowskich przedmiotem drwin publicystyki. Po atakach Mitzlera w r. 1758, Łuskiny w r. 1761, szydził wielokrotnie z przepowiedni kalendarzowych *Monitor*,²⁾ ośmieszały je *Wiadomości Warszawskie*, *Zabawy przyjemne i pożyteczne*³⁾ i osobne broszury. Autor *Wypisu listu pewnego zza granicy do swego przyjaciela* (bez m., 1771, 8-o, stron 128) na zapytanie: w jakim stanie znajduje się w Polsce kalendarz? — otrzymuje odpowiedź pełną wyrzekań. „Kalendarz z swoim prognostykiem dotąd jeszcze jakożkolwiek z wziętością u daleko większej części dystyngwowanych obywatelów był przyjmowany i dalej by był w tej samej wziętości, tylko, że niektóre osoby zazdrosne, ani się znające na tej nauce i gruntu jej nie rozumiejące, zaczęły rozsiewać po Polsce o nieskutkowaniu nieba, o różności powietrza i jego odmianie; że rzeczona odmiana z siebie samej i tylko od jakości ziemi suchej lub mokrej przez większość wzniesienia się humorów pochodzi; że kalendarze są to tylko zwodzące ludzi i grosze wyłudzające: takimi i podobnymi mowami one przed mądrymi obojga stanu ludźmi obrzydają, tak dalece, że już ledwie nie wszystkich do swego zdania przeciągnęli i dlatego w roku niniejszym tylko jeden kalendarz krakowski, i to obnażony, bo tylko same święta całego roku piszący; lecz chociaż astronomii cokolwiek, astrologii jednak żadnego śladu w nim nie widać; i tak się spodziewam, że już na przyszły rok o prognostykach nic nie będzie słyhać. Sami zaś sprzeciwiający się mnóstwem kalendarzyków i kalendarzy różnego gatunku, które oni politycznymi, gospodarskimi etc. nazywają, z honorem popisują się i te ledwie nie w każdym województwie drukują i onymi kramarzą...” Korespondent utyskuje, że ludzie uprzedzeni „część matematyki i fizyki doświadczającej znakomitą, którą astrologią nazywają,” chcą sponiewierać; że Łuskina akademika Duńczewskiego, „człowieka z obligacji profesji swojej w tej materii pracującego, kato-

¹⁾ BALINSKI. *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. I, str. 15; II, str. 3 i 4. Obacz też naszą rozprawkę: *Kalendarze w Polsce wieku XVIII (Pisma historyczne, t. II)*.

²⁾ Z 20 sierpnia 1766, 10 sierpnia 1776, 17 marca 1779.

³⁾ W art. z r. 1776: *Astrologiczne przepowiadanie kalendarzom, na sto lat następujących służące, o znakach chronologicznych* (T. XIII, część I, str. 71—81).

lika prawowiernego, tą nauką i praktyką nigdy nikogo nie gorszącego, prześladować i onego jakby kacerstwem, apostazją lub ateizmem obwinionego, wszelkimi siłami natężonym oporem oskarżać i nawracać postanowił". Wydany w r. 1785 w przekładzie z francuskiego *List o kalendarzodziejach wszystkich krajów dawnych, teraźniejszych i przyszłych* (bez m., 8-o, k. nłb. 11) chlostał straszliwie astrologów i układaczy kalendarzy prognostykujących. Publicystyce przychodziła w pomoc sztuka. Ks. Franciszek Bohomolec w komedii: *Małżeństwo z kalendarza*¹⁾ ośmiesza Staruszkiewicza, który według przepowiedni kalendarza oznacza dzień ślubu córki, z kalendarza leczy choroby. W ogóle pisarze światlejsi ubolewali nad niegodziwością wieszczbiarzy i łatwowiernością ludzi przesądnych; cieszyli się, z drugiej strony, „że ten błąd tylko rozciąga się na prędkowierne niewiasty; albowi też te ślepe krety, którzy w wieku oświeconym przy tak jawnym świetle dawniejszej pozbyć się nie mogą pomroki”.²⁾

Przytrafiające się zjawiska nadzwyczajne a groźne pobudziły inteligencję do zażęgniwania ogarniającej powszechność trwogi przez wyjaśnienie natury ich, lub wskazanie środków ochronnych.

W czerwcu r. 1782 rozeszła się na Litwie wieść, że jezioro w województwie trockim, dobrach sędziego grodzkiego Hryniewicza, a 2¹/₂ mili odległe od Wilna, 27 maja wieczorem zapadło z hukiem śród wyziewów siarczanych. Dla zbadania zjawiska Akademia Wileńska wyznaczyła komisję, która, zjechawszy 14 czerwca na miejsce, znalazła czarną masę, pokrywającą obszar istniejącego przedtem jeziora. Zasięgnąwszy informacji od świadków zdarzenia i od podwojewódzkiego smoleńskiego, Dąbrowskiego, który od lat kilkunastu notował własne obserwacje meteorologiczne, — nazajutrz przy pomocy ludzi miejscowych dla wymierzenia głębokości masy grzałkowej zbudowała z faszyn aż do środka jeziora na 168 stóp długą groblę, zbadała naturę okolicznej ziemi i powróciła do Wilna z raportem. Zdarzenie, tak niezwykle, nie miały sprawiło popłoch śród ludności. Wnoszono, że Wilno, którą według od dawna krążących wieści ma zapaść, takiemu samemu, jak owo jezioro, ulec może losowi. Dla zażęgnięcia właśnie trwogi Akademia Wileńska wydelegowała do dóbr Hryniewicza komisję i zapowiadała ogłoszenie drukiem rezultatów dociekań.³⁾

Superintendent związku ewangelickiego zellerfeldzkiego, Ziehen, w r. 1779 i 1780 przepowiadał na podstawie Apokalipsy wielkie trzę-

¹⁾ Warszawa bez r. O wyjściu donoszą *Wiedomości Warszawskie* z 19 marca r. 1766.

²⁾ *Monitor* z 10 sierpnia r. 1776.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 3 lipca r. 1782. — *Rękopism ks. Baglińskiego*, str. 123.

sienie ziemi, które miało Europę rozerwać na dwoje i zniszczyć. Alpy w bliskości góry Św. Gotarda pierwsze ulec miały wstrząśnieniu, po nich pograniczne pasy francuskie, włoskie i niemieckie nad górnym Renem. Początek katastrofy przepowiadał na r. 1783, koniec na r. 1786. 22 lutego r. 1786 około godziny 7 wieczorem przejdzie przez południk nad Alpami, wprost nad górą Św. Gotarda, olbrzymia kometa i ona to będzie zwiastunem zniszczenia. 25 lutego znaczny obszar skorupy ziemskiej zapadnie w przepaść niezgłębioną. Przepowiednie superintendenta napelniły Europę przestachem, który za pośrednictwem czasopism i broszur dosięgnął i Polski. Zalegające w lecie r. 1783 mgły od Adriatyku do Atlantyku zdawały się być początkiem ziszczenia prorocत्व Zieheņa. Czasopisma polskie nie tały, że mgły owe nie mogą sprowadzić skutków dobrych, lecz jednocześnie podawały w wątpliwą zasadność przepowiedni księdza niemieckiego. „Podobne prorocत्व — pisano — bardziej nas bawią, niżeli trwożą”.¹⁾ Rzeczywiście, r. 1783 minął szczęśliwie; lecz zdarzenia lat następnych budziły obawę poważną. 22 sierpnia r. 1785 o godzinie 7 rano miało miejsce trzęsienie ziemi w Krakowskim, trwające przeszło dwie sekundy. Czuć się dało w Krakowie, Zatorze, Lipowcu, Krzeszowicach, Morawicy, Bolechowicach, w Książu Wielkim i Klimontowie. W Książu w pałacu margrabstwa pinczowskich dzwoniły w apartamentach dolnych szkła i filiżanki w kredensie; na drugim piętrze drżały drzwi i okna, kołysały się łóżka, stoły i krzesła. Jan Śniadecki, bawiący wówczas u margrabstwa z kolegą, profesorem Akademii Krakowskiej, Jaśkiewiczem, komunikował ogółowi za pośrednictwem czasopism uwagi swoje nad tym zdarzeniem, „ponieważ każda wierna obserwacja zdarzonych w naturze przypadków warta jest pamięci fizyków, zatrudnionych dochodzeniem wszelkich skutków przyrodzenia, tak dobroczynnych jak i okropnych”.²⁾ Gdy z wypadków w Krakowskim wzięły niektóre kalendarze³⁾ asumpt do straszenia ogółu zapowiedzią ziszczenia się przepowiedni Zieheņa w r. 1786, — przezorniejsi wystąpili z polemiką. „Wiek XVIII — dowodził *Kalendarz Grodzieński* na r. 1786, godząc w kolegę supraślskiego — prawie nieskończonością jest odległy od owych, które się lękały zaćmień i komet. A ziemia, jeśli się wzmocniła rządem oświe-

¹⁾ *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783, t. II, str. 162.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 31 sierpnia i 3 września r. 1785. — *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1785, str. 852.

³⁾ *Kalendarz Supraślski* i GROLLA *Kalendarz polityczny dla królestwa pol. i w. ks. lit.* (na r. 1786), którego artykuł: *Różne wiadomości względem zdarzeń i odkryciw, w przyrodzeniu postrzeżonych, tudzież uwagi do nich się ściągające*, pod odmiennym nicco tytułem wyszedł także osobno (Warszawa, 1785, 16-ka, stron 30).

conym przeciw zabobonom, to przynajmniej ma polor przed czasem siebie nie męczyć wróżbami. Prawda, iż od owej strasznie prognostykującej śmierć Juliusza Cezara komety Seneka i Lukan wróżyli, że bieguny niebios spadną na ekwator, podpory ziemi złamią się, gwiazdy zlecą, ludzie poschną, a bogowie zniszczą. Mogłoby to nastąpić, choć nie całe, gdyby komety wystrzelone były na ziemię prosto: ale w biegu swym za cóż tak mają być złośliwe, iżby, z dróg swoich ustępując, nam szkodzić miały? A i gwiazdy po co mają zrzucać się, mając swoje okręgi i systemy grawitacji? Pozwoliłbym prędzej te biedy na księżyc, na którego się skarżą astronomowie, że się chwieje. Komety mogłyby jego niestałość zaciągnąć swoim ogonem do Syberii Saturna, żeby tam czy trząśł się od strachu, czy zmarł od zimna... Lecz Supraśl nie miał myśli o kometach, ale naturalniej, że we wnętrzu ziemi siedzi jej zguba, tak, jak bywa u ludzi, że dosyć być zgryzionym w sobie, albo występny, żeby wszędzie widzieć i nieszczęście i występki. Centralne tu ognie nabawiły strachu. A ze strachu kalkulacja chce pociągnąć w zgubę Włochy, Niemcy, Szwajcarię, Czechy, Węgry i część Polaków... Przyznam się z doświadczenia, co strach umie. Rok z trzema haczkami minął dla dobrych i ja w r. 1783, widząc atmosferę ziemi pełną siarki i saletry, z których się robią ognie i pioruny, a z tych wichur i burze, przez sen widziałem, że ziemia będzie albo spalona, albo rozdmuchana. Lecz na jawie spostrzegłem, iż ziemia, jak była, jest dotąd, a kilka domów zgorzało i stara się karczma zawaliła. I teraz tłumaczowi wrózek piwnicznych albo zellerfeldzkich mam honor donieść, że we wszystkich na świecie prochowniach nie tak wiele jest prochów, żeby mogły Europę wystrzelić gdzieś tam za atmosfery Saturna. Supraśl z wulkanów, to jest z kominów ziemi sądzi, że piec musi być pod Europą, który przez chymję piwniczną ma oną połknąć w r. 1786. Cóż za złość pod nas piece podsadzać! Lepiej pod ocean, gdzie wiecej jest likworów... Kończę prawdziwszym ostrzeżeniem kalendarza supraślskiego, że nie wszystko jest prawdą, co bajają. Nie wszystko jest ciekawością, co jest straszylłem i co prostota wierzy; że Alboroka, klacz Mahometa, na której jeździł do siedmiu niebios, u Turczynów tylko ma przewodnika z 70 tysiącami głów; że sprężyny natury nie jedynie są tylko w czopkach butelkowych, ani rozum w wieszczbiarstwie." Wbrew uspokajającym argumentacjom *Kalendarza Grodzieńskiego* w nocy z 26 na 27 lutego r. 1786 nawiedziło znowu trzęsienie ziemi całe Podgórze, Śląsk Górny i Morawy. Ponieważ w przekładzie broszury niemieckiej o przepowiedniach Zieheņa, a za nim w kalendarzach: gröllowskim i supraślskim zmieniono przez pomyłkę 25 lu-

tego na 27, w którym właśnie miało miejsce wstrząśnienie powtórne, przeto ziszczenie proroctwa wydawało się niezawodnym i uzasadniony był powód do obaw. Wstrząśnienie mocniejsze było od zesłorocznego; w dodatku przypadło w dacie przepowiedzianej, nie dziw przeto, że wywołało przestрах. Dla osłabienia wiary w proroctwa niektóre czasopisma wykazywały niezgodność daty zdarzenia z podaną przez Zieheha;¹⁾ tłumaczyły, że w trzęsieniu ziemi nie ma nic nadprzyrodzonego. Łuskiński nie zgadzał się z Długoszem, który trzęsienia ziemi uważał za zdarzenia cudowne: „my — głosi — z tego ojców naszych błędu wyszliśmy; ale nie przeto wyszliśmy z bojaźni i strachu, żebyśmy się przeciwko tym strasznym przypadkom nie mieli już udawać do Boga”.²⁾ 3 grudnia r. 1786 kwadrans na szóstą nawiedziło Polskę trzęsienie ziemi silniejsze od poprzednich i na obszarze rozleglej- szym, bo od Tarnowa pod Piotrków. W Krakowie niektóre kamienice porysowały się; z jednej spadł wazon, umieszczony na wierzchu; na drugiej tak się pochylił, iż gó musiano zdjąć. Kościół augustianów na Kazimierzu zamknięto z powodu pęknięcia sklepień nad wielkim ołtarzem. W Sancygniowie w kominach i ścianach dworu postrzeżono wiele rys, których przedtem nie było. W Krakowie, Pinczowie i Sancygniowie mniejsze dzwonki taki wydawały odgłos, jakby nimi poruszała ręka ludzka.³⁾

Przewidywano nowe w przyszłości katastrofy, lecz nie podawano minionych za zjawiska nadprzyrodzone. „To jest godne uwagi, że trzęsienia ziemi w Polsce coraz się częściej zwykły przytrafiać, tak dalece, że jeżeli natura, prawdziwie od lat kilku w jakimś krytycznym stanie zostająca, nie odmieni w tym biegu swego, tedy znowu by nam się, i to niedługo, obawiać fenomenu tego.”⁴⁾ Profesor Akademii Krakowskiej, ks. Andrzej Trzeciński, ogłosił w r. 1787 *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi*, w którym zużytkował teorie d'Alemberta, Newtona, Torricelliego, Franklina itp. *Epoki natury Buffona*, ogłoszone w tłumaczeniu Staszycza (1786), zapoznawały powszechność polską z procesami, jakie przechodziła ziemia, nim stała się siedliskiem człowieka.

Badania naukowe, podjęte na Zachodzie z okazji panujących w r. 1783 burz, i środki, przedsiębrane przez rządy europejskie dla zabezpieczenia ludzi i budynków od piorunów, nie pozostały bez wpływu i na Polskę. Czasopisma przedrukowały edykty: króla pruskiego

¹⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1786, str. 272.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 8, 15 i 18 marca r. 1786.

³⁾ *Pam. hist.-polit.* z r. 1786, t. IV, str. 251. — *Gaz. Warsz.* z 9, 15, 16 i 23 grudnia r. 1786.

⁴⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1786, t. IV, str. 237.

z 11 września i cesarza niemieckiego z 26 listopada r. 1783, zakazujące dzwonienia podczas grzmotów;¹⁾ ogłoszono w materii piorunów znaczną liczbę artykułów i rozpraw. Oprócz publikacji ks. Osieńskiego: *Sposób ubezpieczający życie i majątek od piorunów* (Warszawa, 1784), dużo w tym przedmiocie pisał Świtkowski w *Pamiętniku historyczno-politycznym* i *Magazynie Warszawskim*,²⁾ „aby czytelników od zbytecznej trwogi zachować”. „Gdy między nami — pisał w *Magazynie* (1784, część II, str. 335) — jaki taki mniema, że pioruny bardziej zawiśły od rozporządzenia i mocy Boga, niż inne przyrodzenia skutki, — jest to błąd, prawda, który człowiekowi, powodującemu się samymi zmysłami, jest bardzo naturalny, ale który, ponieważ pochodzi z samej niewiadomości prawd wiecznych, które Bóg przepisał naturze, zaraz zniknie, jak tylko pozna się lepiej natura, początek i zamiar fenomenu...” „Od niejakiego czasu — dowodził znowu w *Pamiętniku* (1784, str. 308) — przestano po wielu w Europie miejscach mniemać, jakoby to było przeciwieństwo sprawiedliwości Boga, piorunami ludzi karzącego, chcieć konduktorami oddalić od budynków niebezpieczeństwo... Wszakże nic tak nie pomogło do osłabienia większego tego zaborobonu, jak straszliwe grzmoty i pioruny roku przeszłego. Ciekawi elektrycy i meteorologowie wyrachowali, iż w samych Włoszech, Niemczech i Francji dano przeszło 600 konduktorów nowych w roku przeszłym, z których 30 wybawiły miasta, wsie lub wielkie budynki z oczywistego niebezpieczeństwa. Jeden także obserwator wylicza różne miejsca w samej tylko Francji i Niemczech, w których pioruny w roku przeszłym zabiły 96 ludzi, którzy podczas grzmotów dzwonili. Z tym wszystkim zwyczaj ten szkodliwy trwa jeszcze po tylu miejscach! W Berlinie nawet, tak oświeconym, dopiero na końcu roku przeszłego za edyktem królewskim, do którego były powodem gorliwe niektórych uczonych pisma przeciw temu uprzedzeniu, poprzestano dzwonić na chmury...” Gdy w końcu czerwca r. 1784 w Żydowie, majątności misjonarzy, piorun zabił człowieka, któremu kazano dzwonić na chmury, — „te częste — pyta Świtkowski — przykłady kiedyż sprawią u nas zakaz niebezpiecznego zwyczaju?”³⁾ Z radością też zawiadamiał o pierwszym w Polsce konduktorze, 6 lipca r. 1784 kosztem Stanisława Augusta zbudowanym na wieży zamkowej wyższej. „Jest on spus-

¹⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784, str. 107 i 312.

²⁾ *Pamiętnik* z r. 1784 pomieścił: *O konduktorach i przeszkadzających do ich pomnożenia zabobonach*; *Magazyn* z r. 1784 o piorunie i konduktorach; z r. 1785: *Przeestrogi względem zachowania się podczas piorunów w domu i w drodze, Ubezpieczenie budynków przez konduktory itp.*

³⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784, str. 719.

czony z dwóch stron wieży i składa się z dwóch odnóg: jedną, od Staro-
rego Miasta, stanowi drut, na pół cala gruby i prętami żelaznymi na
łokieć od muru oddalony; drugą, naprzeciw garderoby, blacha żela-
zna biała, na trzy cale szeroka, do samego muru przytwierdzona. Końce,
tak drutu, jak blachy, wpuszczono w umyślnie wykopane doły".¹⁾
Biskup płocki, Michał Poniatowski, rozporządzeniem z 30 sierpnia
r. 1784 polecał duchowieństwu, aby o ile możliwości tępiło przesąd od-
wracania piorunów za pomocą dzwonienia. „Z nauki fizycznej i do-
świadczeń rozlicznych już to niewątpliwa, iż każde metale, a tym bar-
dziej które gwałtem poruszane bywają, najłatwiej piorunową ściągają
materię, co też i w tym nawet roku kilka nieszczęśliwych po diecezji
wiadomych przykładów oczywiście dowiodło... Zechcą tedy Ichmć ks.ks.
plebani lub komendarze, jako też kapłani zakonni, gdzie są jakie kla-
sztory, wszelkie w tej mierze naganne i uporne złożywszy uprzedzenia,
ludowi przy zręcznych okazjach przekładać i nauczać, iż wstrzymanie
się od dzwonienia nie czyni się bynajmniej z żadnego do nowości przy-
wiązania, albo też (uchowaj Boże) jakowej pogardy nabożeństwa,
z których dawniej pomocnych spodziewano się skutków; ale że się to
tylko dzieje z powodu powziętych niewątpliwych informacji i odkry-
cia szkodliwych stąd dla ludzi i ich majątku przyczyn". Zamiast dzwo-
nienia radził zaopatrywać się w książeczkę ks. Osieńskiego „o bardzo
doświadczonym i ubezpieczającym majątki ludzi od piorunów, a nie-
wiele kosztującym sposobie".²⁾

W dobie zabiegów około zabezpieczenia człowieka od klęski pioru-
nów zjawiają się też pierwsze próby użytkowania elektryczności w ce-
lach leczniczych. Z okazji tematu do rozprawy konkursowej, ogłoszo-
nego przez Akademię Burdegalską, już w r. 1760 pisali w tej materii
jezuici wileńscy, przytaczając opinie: Jallaberta i Nolleta, że „ele-
ktryka różne odmiany w wielu rzeczach sprawuje".³⁾ Fakt wyleczenia
z paraliżu pewnego księdza w Sandomierzu daje Lisikiewiczowi asumpt
do artykułu „o sile bursztynowania", w którym nie wątpi o błogich
skutkach stosowania elektryczności w medycynie.⁴⁾ W Warszawie le-
czył elektrycznością paralityków profesor fizyki ks. Koc, i rezultaty
osiągał pomyślne. „Pożyteczne dla zdrowia elektryzacji skutki coraz
bardziej doświadczeniem w tutejszej stolicy potwierdzają się... Łukasz

¹⁾ Pamiętnik historyczno-polityczny z r. 1784. str. 319. — *Gazeta Warszawska* z 10 lipca r. 1784.

²⁾ Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów JO. Xięcia Jmci M. J. Poniatowskiego, biskupa płockiego etc., do dyecezyi płockiej wydane. Warszawa, 1785, t. IV, str. 183.

³⁾ *Wiadomości Literackie* z 12 grudnia r. 1760.

⁴⁾ *Historia naturalna* (str. 46—86) dodatek do księgi II (1781) *Fizyki, czyli wiadomości na-
tury i skutków rzeczy, pod zmysły podpadających.*

Nowakowski, z rejonu dragonii konnej, mirowskim zwanego, abszytowany dla zdjętej paraliżem ręki i nogi, gdy, używając przez trzy miesiące zwyczajnych na taką chorobę lekarstw, więcej ostrego bólu w członkach, paraliżem tkniętych, niż władzy nabył, udał się na koniec do IMci ks. Koca... Trzy elektryzowania sprawiły, iż ból z ręki w bok ustąpił. a w nodze zelżał... Dalsze elektryzowania, których było dwanaście, chorego do zupełności zdrowia przywróciły".¹⁾ Ks. Trzciniński ogłosił w r. 1787 *Dyssertacyę o używaniu lekarskiem elektryczności*.

Współczesne doświadczenia z balonami, podobnie jak budowa konduktorów i zastosowanie elektryczności do sztuki lekarskiej, przedstawiały zdziwionej powszechności nową próbę w dążeniu do opanowania przyrody. W r. 1783 *Pamiętnik Switkowskiego* pomieścił kilka artykułów „machinie nowej p. Mongolfiera”. Pierwszy balon o 38 calach średnicy, napełniony gazem w przeciągu trzech minut, puścił w Warszawie na trzyłokciowym sznurze Okraszewski — w obecności Stanisława Augusta.²⁾ 24 lutego, również w przytomności króla i „państwa”, puścili balon: Gidelski, Korn i Bach z dziedzińca pałacu kasztelanowej krakowskiej, Branickiej. Miał wysokości stóp 4, średnicy 3, wznosił się ukośnie na 570 łokci.³⁾ 6 marca Okraszewski puszczał przy huku działa „kulę aerostatyczną” dwukrotnie na sznurze, trzeci raz bez niego, — z piasków śród zamrzłej Wisły. Przez lunety akromatyczne widziana była jeszcze po upływie 22 minut. Król przypatrywał się jej z okien zamkowych. Okraszewskiemu dał złoty medal.⁴⁾ Balon Gidelskiego, Korna i Bacha spadł w puszczy o 22 mile za Warszawą, pod Białą; Okraszewskiego o trzy mile od stolicy, pod Słupnem. Spozstrzegł go chłop, Lasota, i przeląkł się z obawy czarów. Zabrawszy go wreszcie, za radą bernardyna z Grodziska przyniósł do Warszawy, gdzie otrzymał od króla nagrodę.⁵⁾ Profesorowie krakowscy: Jaśkiewicz, Śniadecki, Szaster i Scheidt w przeciągu trzech miesięcy własnym kosztem zbudowali balon, zawierający 7595 stóp kubicznych powietrza. Napełnili go metodą Mongolfiera w przeciągu ośmiu minut, robili próby 19, 21 i 24 lutego, puścili 1 kwietnia r. 1784 przy huku moździerzy z ogrodu botanicznego wobec tłumu ciekawych. Wznosił się na 2247 prętów francuskich. „Po doświadczeniach paryskich i lion-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 21 października r. 1778 i z 31 marca 1779.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 14 lutego r. 1784.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 28 lutego r. 1784.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 10 marca r. 1784.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 20 marca r. 1784.

skich nigdzie jeszcze takiej wielkości balon nie był puszczony".¹⁾ W Kamieńcu kosztem szefa de Vitte, rektora szkoły, profesora fizyki Kasprowicza i innych zbudowano z klejonego podwójnie papieru balon o 50 stopach średnicy, ważący „z przyczepioną dla powietrznych żeglarczyków galerią” 980 funtów. Chciał puścić się na nim Kasprowicz z podchorążym Jakubowskim, lecz „dla postrzeżonych dziur w tej machinie” zamiaru zaniechał. Sam balon wznosił się na 400 łokci, „lecz od tęgości ognia rozpułkł się i spadł”. Przy rozpoczęciu roku szkolnego w Pinczowie puszczono wobec margrabstwa dwa balony o dwóch stopach średnicy.²⁾ W cztery lata po wynalazku puszczal w Puławach balon dwunastościenny, zbudowany z papieru z Jeziorny, matematyk Lhuillier, co Książnin uwiecznił pieśniami. 10 maja r. 1789 Francuz, opiewany przez Trembeckiego, Jan Piotr Blanchard, puścił się z ogrodu foksalowego na Nowym Świecie „z jedną towarzyszką” balonem z kija gumowanej, w kilka zaś dni później robił próby z parasolem ratunkowym.³⁾ 14 maja r. 1790 powtórzył doświadczenie z Janem Potockim, 18 wznosił się ponownie.⁴⁾ Dla oświecenia powszechności ks. Osieński wydał naprzód rozprawkę o gazach;⁵⁾ w kilka miesięcy później z okazji zbudowania pierwszego w Europie balonu opisał i wydrukował z kopiersztychami *Robotę maszyny powietrznej pana Mongolfier* (1784), którą sprzedawano po groszy piętnaście.⁶⁾ *Pamiętnik* Świtkowskiego informował o rezultatach doświadczeń, podejmowanych z balonami.⁷⁾

Uprawa nauk przyrodniczych i ścisłych, które tyłu spustoszeń dokonały w świecie przesądów, a osłaniały człowieka przed trwogą wobec zjawisk niezwykłych, — stała się wśród wykwintnych warstw społecznych ostatniej ćwierci wieku XVIII modą, dla klasy inteligentnej nieodzowną potrzebą. Kolekcjonowanie w domach magnackich zbiorów naukowych prowadzone było z zamięłowaniem i nakładem niemałym. Sta-

¹⁾ *Magazyn Warszawski* z r. 1784, część II, str. 392. — *Gaz. Warsz.* z 10 kwietnia r. 1784.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 20 października r. 1784.

³⁾ *Do Jełgomości pana Blanchard z okoliczności jego 34-ej powietrznej podróży, dnia 10 maja 1786 roku w Warszawie odbytej.* (Bez karty tyt. bez m. i r., 8-o, kart nłb. 2). — *Pamiętnik historyczno-polityczno-ekonomiczny* z r. 1789, str. 534.

⁴⁾ Wybierając się do Warszawy kazał Blanchard dla uwiecznienia zamierzanych podróży wybić sobie w Berlinie medal z napisem: *Impavidus sortem non timet Icarium. Varsaviae, 1788.* Późniejszą medalu zdradza zestawienie wyrytego na nim roku z datą pierwszej podróży warszawskiej 10 maja r. 1789. (CZAPSKI. *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises.* II, 192).

⁵⁾ *Gatunki powietrza odmiennego od tego, w którym żyjemy.* Warszawa, r. 1783.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* z 21 lutego r. 1784.

⁷⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784 w art. *Wiadomości o podróżach powietrznych, odprawionych aż dotąd.*

niśław August ufundował na zamku zasobne gabinety: fizyczny i astronomiczny, będące pod zarządem stolnika kor. Moszyńskiego i księdza Bystrzyckiego. Zbiory przyrodnicze posiadali hetmani litewscy: Michał Kazimierz Radziwiłł i Michał Ogiński, synowiec króla Stanisław Poniatowski, w Siemiatyczach księżna Jabłonowska, w Grodnie podskarbi Tyzenhauz. Zbiory siemiatyckie, usystematyzowane przez kapitana Graebnera, 22 września r. 1777 podziwiał w powrocie z Grodna Stanisław August, 7 listopada 1782 oglądali je wielcy księstwo rosyjscy.¹⁾ Składały się z sali botanicznej, zoologicznej i gabinetu fizycznego z kolekcją starożytności i osobliwości zaeuropejskich.²⁾ Tyzenhauz ufundował na przedmieściu grodzieńskim ogród botaniczny i gabinet historii naturalnej, celujący głównie skamieniałościami; zamierzał wystawić obserwatorium astronomiczne, dla którego ks. Narwojsz zakupywał narzędzia w Anglii.³⁾ Sprowadzony w r. 1775 przez podskarbiego uczonego lekarz francuski, Gilibert, ogród botaniczny na Horodnicy zapatrywał w rośliny całego świata; kolekcjonował i badał florę litewską, której poświęcił dzieło w języku łacińskim.⁴⁾ Z inicjatywy sprowadzonego zza granicy przez Adama Czartoryskiego Jana Chrzciciela Dubois pod koniec r. 1777 powstało w Warszawie towarzystwo fizyczne, do którego, oprócz fachowców: górnika Carosiego, dyrektora korpusu kadetów Pfleyderera, inżyniera Naxa, chemika Okraszewskiego i pedagoga Piramowicza, — należeli magnaci: generał ziem podolskich, Stanisław Poniatowski, Michał Mniszech i August Moszyński. Komunikowali się z uczonymi obcymi, jak z naturalistą berlińskim, Achardem; odczytywali na posiedzeniach rozprawy z fizyki i astronomii; dla publikowania dociekań zamierzali założyć czasopismo.⁵⁾

Liczba dzieł przyrodniczych wzrasta z każdym rokiem, chętnych bowiem znachodziły wydawców i czytelników. Ks. Krzysztof Kluk (* 1739 † 1796) wydał pomiędzy r. 1777 i 1788 dwanaście tomów z dziedziny botaniki, zoologii i mineralogii. Ks. Osiński, oprócz rozpraw pomniejszych, *Fizykę, doświadczeniami stwierdzoną* (1777). Ks. Lisikiewicz w latach: 1779, 1781 fizykę dwutomową. Pijarzy warszawscy wpadli na pomysł popularyzowania fizyki doświadczalnej za pomocą

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 1 października r. 1777 i 7 listopada 1782.

²⁾ *Korespondent krajowy i zagraniczny* z 10 grudnia r. 1793. — Podczas sejmu wielkiego księżna korespondowała z marszałkiem Stanisławem Malachowskim w sprawie przekazania gabinetu historii naturalnej na własność Rzeczypospolitej (Korespondencja St. Malachowskiego w bibl. ord. hr. Książskich).

³⁾ LISKE. *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 207—211 *passim*.

⁴⁾ *Flora lithuanica inchoata*. Grodno i Wilno. 1781, 1782.

⁵⁾ SMOLEŃSKI. *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII* (Pisma historyczne, t. II).

systematycznych wykładów publicznych. Podjął się tego zadania autor podręcznika, ks. Osiński, i w latach: 1779—1782 miewał dla publiczności lekcje po polsku „sposobem cudzoziemskim” w sali teatralnej kolegium *nobilium* przez maj, czerwiec i lipiec, początkowo trzy, później dwa razy tygodniowo w godzinach poobiednich. Trzymał się układu swego dzieła i w jednym sezonie przebiegał cały kurs.¹⁾

Upodobania przyrodnicze otwierają cudzoziemcom pole do zbytu narzędzi fizycznych, okazów z dziedziny mineralogii, fauny i flory. W r. 1766 handlował w Warszawie zbiorami do historii naturalnej, łącznie z naczyniami korynckimi i obrazami, niejaki Fournier.²⁾ Przybyły w r. 1775 z Włoch Gasseur sprzedawał maszyny matematyczne i fizyczne, z których elektryczna „takiej była dzielności, że proch zapalała”.³⁾ Józef Antoni Machio zimą r. 1783 dawał „reprezentacje optyczne wcale nowej inwencji”. W r. 1784 „czynił wiadomo, że daleko jeszcze piękniejszą optykę do skutku przyprowadził, z którą wieczornym czasem po ulicach chodząc i na piszczałce znak dając, onęż pokazywać będzie”. Fabrykował też narzędzia fizyczne ze szkła; w kamienicy na Krakowskim Przedmieściu pod nr 381, naprzeciw poczty, naprawiał i sprzedawał „barometry, termometry, maszyny elektryczne do wielkich eksperymentów, kamery optyczne i ciemne latarnie magiczne, mikroskopia słoneczne i inne, teleskopia, perspektywy, maszyny pneumatyczne, instrumenta do doświadczenia natury wody i wszystkich likworów”; na żądanie przesyłał je do najodleglejszych okolic.⁴⁾ Współcześnie paryżanin, Gallivert, „uczeń sławnego Comusa”, zapraszał do swego mieszkania przy kościele św. Benona tych, którzy by życzyli sobie widzieć jego „nowe i wielkiego podziwienia godne sztuki fizyczne i inne”.⁵⁾ W Wilnie Włoch osiadły robił barometry, zastosowane do warunków klimatycznych miejscowych.⁶⁾ W r. 1785 niejaki Hoyer zapowiadał Warszawie okazanie wrzekomo wynalezionej we Francji i Anglii sposobu kierowania balonem, lecz żądał na to składki publicznej, która by mu doręczona była po spełnieniu obietnicy.⁷⁾ Szarlatanizm wyższego rzędu do sfer inteligentnych dostęp miał trudny. Niektórzy z możliwych, jak stolnik w. kor., August Moszyński, z Sołohubem i Francuzem awanturniczym, Janem Łuka-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 1 maja r. 1779, 6 marca 1780, 28 kwietnia 1781 i 27 kwietnia 1782.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 12 marca r. 1766.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 6 września r. 1775.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 30 października r. 1784 i 18 lutego 1786.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 28 lutego r. 1784 i 6 kwietnia 1785.

⁶⁾ *Kalendarz Wileński na rok przestępny 1788*.

⁷⁾ *Gazeta Warszawska* z 30 listopada r. 1785.

szem de Toux de Salverte, prowadził w latach: 1769, 1770 w pałacu ujazdowskim pracownię alchemiczną, którą jednak zamknął po bezskutecznych eksperymentach i wzniesieniu pożaru; oddawał się sztuce tej hetman polny, Seweryn Rzewuski,¹⁾ bez wpływu jednak na szersze koła społeczne. Osiadły od r. 1770 na Podolu kabalista, Tadeusz Leszczyca Grabianka, nie znalazł prozelitów.²⁾ Cagliostro podczas pobytu w Warszawie w maju i czerwcu r. 1780 zyskał opinię oszusta.³⁾ Mesmerizm nie pociąga nikogo.⁴⁾

„Gdyby wiek nasz — pisał Świtkowski⁵⁾ — był od przyszłego zapytany: cóż ty nowego wydał? coś widział nowego? — mógłby śmiało odpowiedzieć: upewniłem ostatecznie, jaka jest postać prawdziwa ziemi. Nauczyłem wbrew stawać przeciw piorunom i wyznaczać im, gdzie mają bić, gdzie nie; ściągałem je nawet, niby wino szampańskie, w butelki. Wynałazłem zwierzęta, które dziwniejsze są niż owa, choć bajeczna, lerneńska hydra, tj. rodzaj polipów; poznałem inne, które (czego nawet nie mógł dokazać Jupiter) słabsze od siebie, choć pod wodą, zabijają niewidzialnymi piorunami (*gimnotus electricus*). Przez Lineusza ułożyłem pierwszy porządną inwentarz całej natury. Widziałem powracającego kometę, gdy wyszedł urlop, który mu był dał mój Halley, a w 89 roku obaczę go drugi raz. Zamiast jednego powietrza, które moi przodkowie znali, liczę ich teraz trzynaście rodzajów. Odmieniłem powietrze w ciało tęgą, a ciała tęgą w powietrze. Żywe srebro zbiłem do kupy młotem. Straszne ciężary podniosłem do góry ogniem. Strzelałem wodą jak prochem. Zwiodłem rośliny, iż rodziły dzieci mimo małżeńskiego łoża! Zapalonym lontem roztopiłem stal tak łatwo jak masło. Szkło pod wodą uczyniłem płynnym. Złoto zepchnąłem z tronu, który przez wszystkie wieki, jako najcięższe, między metalami posiadało, a na jego miejsce osadziłem na nim platynę. Dałem jedną nową dalekonośną perspektywę, czyli przedni teleskop, który nawet sam Newton miał za niepodobny. Przewróciłem bieguny

¹⁾ RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV. — BALIŃSKI. *Pamiętniki o Janie Sniadockim*. I, str. 42. — SMOLEŃSKI. *Konfederacja targowicka*. Kraków. 1903. str. 17.

²⁾ DR ANTONI J. *Tadeusz Leszczyca Grabianka* (Opowiadania historyczne. seria VI). — Autor *Wypisu listu pewnego zza granicy do swego przyjaciela* (1771) bezzasadnie twierdzi, że Polacy, zaniedbując astrologię, wprowadzają kabałę. „I owszem, już śmieją mawiać, że kto tej sztuki nie zna i nie umie, choćby i w innych rzeczach był mądry, bez tej jednak umiejętności jakby nic nie umiał...”

³⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1786. str. 66 i 560. art. *Graf Cagliostro*.

⁴⁾ *Pam. hist.-polit.* z r. 1784. str. 1078—1102 art. *Mesmer i jego magnetyzm — Polak patryota* (Warszawa. 1785. t. I. str. 121—125) podał artykuł o mesmeryzmie, który zakończył sentencją z Woltera: „nie wierzę nawet oczywistym świadkom, kiedy mi powiadają rzeczy, sprzeciwiające się zdrowemu rozumowi”.

⁵⁾ *Pam. hist.-polit.* z r. 1784, str. 1153. art. *Zaszczyły XVIII wieku*.

czyli pola naturalnego magnesu w jednej sekundzie. Wyprowadziłem z jaj kurczęta bez kury i jej ciepła... Małoż na tym? Prócz tego, mam ja na zaszczyt mój jeden nowy i niezmierny kraj: tam piątą część świata, tu zaś nowego planetę, i dowód przekonywający, że nasze słońce jest satelitą. Na koniec w 83 roku moim zrobiłem okręt powietrzny, którego pożytki będą niezliczone... Wiele wspomnionych tu wynalazków, chociaż one się już teraz zdają być wielkimi, jednakowoż są to jeszcze dzieci, które wychowania potrzebują. Czego się nie można po niektórych z nich spodziewać, gdy owa siła, która przedtem słabo drukarską pracę pociągała, teraz już nawet sam ogromny Watykan od fundamentów wznosi i nim trzęsie; gdy jedna natarta igielka oddzielone części świata do kupy spaja, a saletra i siarka, na której sobie z początku tylko palce parzono, teraz mogłaby zjednoczone części świata rozerwać, gdyby chciano. O! gdyby kto dał klucz do owego niedostępnego skarbcza, w którym tysiące podobnych rzeczy kryją się jeszcze... Kto może powiedzieć, czy my znowu życia naszego do kilku wieków nie będziemy mogli rozciągnąć; czy wielorybom nie damy na koniec uzdy i liców i nie będziemy poszóstno nimi jeździć od jednego bieguna świata do drugiego po wodzie i w wodzie?...

IV

Sceptycyzm religijny

Skargi publicystów na niereligijność społeczeństwa. — Źródłem jej podróże zagraniczne, napływ do kraju pism cudzoziemskich, popieranie przez możnych i dwór królewski literatury filozoficznej francuskiej. — Modnym się staje język francuski, wychowaniem młodzieży w domach znaczących kierują guwernerowie i metrowie cudzoziemcy. — Szerzy się ateizm i deizm, co stwierdza mnogość pism polemicznych, wydanych przez obrońców religii objawionej. — Literatura francuska za pośrednictwem tłumaczeń wpływem swoim sięga do mas. — Przekłady z Woltera Rousseau'a, Marmontela, Monteskiusza, przedstawianie dzieł dramatycznych obcych na scenach. — Prądowi wolnomyślnemu ulega duchowieństwo wyższe — Biskupi hamują żarliwość religijną zakonów, rozporządzeniami swymi ukracają dewocję pospólstwa. — Zwolnienia od postów zakazy pielgrzymek, redukcja świąt. — Sami obrońcy prawowierności ulegają wpływom francuskim. — W ostatniej ćwierci wieku piśmiennictwo polskie wielbi Woltera, drwi z dociekań teologicznych i praktyk religijnych. — Kierunek teologiczny i z zapatrywań na przeszłość ustępuje miejsca racjonalizmowi. — Zobojętnienie religijne w życiu praktycznym. — Ostyga zapal do budowy kościołów i koronacji obrazów, chybiamy zabiegi około beatyfikacji i kanonizacji, życie klasztorne nie pociąga członków rodzin zamożniejszych. — Zanikanie tradycji kościelnych i praktyk religijnych.

„Myśleć, jak dawniej myśleli, lub terazniejsi myślą, zdaje się być teraz rzecz podłemu gminowi przyzwoita. Od rzeczy obojętnych do tego nieznacznie przychodzić zaczynamy, iż rzucamy się porywczo na to, co ani zwyczajowi, ani modzie podlegać nie może. Reguły powszechne obyczajności, tajemnice najświętsze wiary nie są wolne od zuchwałości wieku naszego, zepsutego podobno zbytkiem mniemanej doskonałości... Trudno nie przyznać, że teraz świat czy szczęśliwszy, czy biegłyjszy w dochodzeniu wielu rzeczy. O czym przedtem ani się domyślano, na to my teraz patrzymy z jawnym poznawaniem przyczyn... Myśl nasza... nie rada spoczywa na lada wynalazkach: unosi się po całym świecie, przenika do *centrum* ziemi, spuszcza się w głębokości morskie, zawiesza się na powietrzu, nawet w ogniu samym niekiedy bawi, a wszędzie, coraz wyżej i osobliwiej postępując, trafia częstokroć na prawdziwy rzeczy początek, zdatność i skutki. Stąd po-

szło, że co przedtem nazywaliśmy cudem, tajemnicą, niebieskim tylko umysłem zostawioną — wysokość i osobliwość natężonego myślenia pokazała się nam rzeczą przyrodzoną, tylko że ukrytą, której przedtem niska myśl nie tylko dosięgnąć, ale chcieć dosięc nie śmiała. Postępek w coraz większym odkryciu wzbil nas z jednej strony w zbytnią śmiałość, z drugiej w zuchwałę o siłach naszych mniemanie; z tej przyczyny niedościgłość tajemnic gdy stąd tylko bierzemy, iż dotąd jeszcze niedocieczone — zachęteni osobliwością mało co doświadczonego dzieła, chcielibyśmy torem przyrodzenia dochodzić wyższych nad dzielność stworzoną rzeczy... Śmieją niedołączną ręką uchylić zasłony niedostępnych rozumowi i pojęciu tajemnic i, idąc wraz po stopniach ciekawości, ambicji i zbyt wielkiego o sobie rozumienia, na tym zapędy swoje kończą, iż bluźnią to, czego nie zrozumieli"...¹⁾

Opinię, wypowiedzianą w r. 1766, przedrukował *Monitor* w lat kilkanaście później dwukrotnie (1779, nr 21; 1780, nr 94), parafrazował ją zaś w każdym niemal numerze. „Żyjemy w wieku — głosił (1780, nr 70) — który się wprawdzie co do powiększenia nauk i wiadomości oświeconym nazwać może, ale który, jeżeli go z drugiej a daleko gruntowniejszej strony uważamy — nie ze wszech miar godnym się tego, tak pięknego nazwiska być ukaże. Nie możemy ująć wiekowi temu, że nierównie dawniejsze czasy co do potrzebnych umiejętności przewyższa; że rozliczne w nim natury własności doskonalsze są odkryte; że nie masz prawie żadnej takiej trudności, której byśmy gruntowniej, niż dawniejsi, nie dociekli. Te wszystkie odkrycia i dojścia sekretów natury najtajemniejszych wielką wiekowi naszemu przynoszą sławę... Ale ta sława mocno skrzywdzona zostaje naszym myśleniem sposobem względem samego gruntu życia naszego, tj. religii... Własne a smutne nas w tym wieku uczy doświadczenie, że byle młodzik, ledwo ze szkoły wyszły, początkowej wymowy lub gładkiego pisania mający talent, jużci zaraz z niego pewny religii przyganiacz... Zarzucani jesteśmy tysiącnymi pismami, zagłuszeni dyskursami, uwłaczającymi powadze wiary św., przywodzącymi, że narzędzia sprawiedliwości boskiej, że miejsca, na karę grzechu wyznaczone, są tylko płonny księży wymysłem; wystawiającymi Boga bezczynnego, niedbającego o swoje dzieło, niezatrudniającego się sprawami ludzkimi, wnosząc sobie zuchwałę, że niczego się im obawiać nie należy...”

Sceptycyzm religijny ogarnął przede wszystkim wyższe warstwy społeczne, które przez podróże i lekturę pisarzy obcych wchłaniały

¹⁾ *Monitor* z r. 1766, nr 55.

w siebie krytycyzm filozoficzny Zachodu. „Młodzież nasza — pisał Krasicki — z cudzych krajów zamiast poloru przywozi bezbożność;... a i płeć już niewieścia, co przedtem uprzedzała nas w cnocie, przenosić zaczyna w zapamiętaniu i niewstydy”. Opowiada o damie, która, wróciwszy z Paryża, „cóż to za nieoszacowany — mówiła — ten Raynal! jakże to on na zabobony powstaje i księży łaje!“¹⁾ „Że do zdań wielce głębokich — pisze o młodzieńcu, powracającym z zagranicy — trzeba powagi pisarzy wielkich” —

„Cytuje więc autorów w reformie powziętej;
Wolter nie kazał słuchać w niedzielę mszy świętej;
Helwecjusz powiedział: dobre są rozwody;
Rousseau nieprzyjacielem był święconej wody;
Lock uznał w dziesięcinach wynalazek prosty;
Newton czterdziestodniowe nienawidził posty;
Diderot mniemał, iż źle bywać na kazaniu;
D'Alembert pisał książkę przeciw bierzmowaniu...“²⁾

W podobny sposób przedstawia „paryżan polskich” współczesna komedia. „A gdzie jest ojciec nasz?” — zapytuje brata Robert, przybyły świeżo z Paryża. Dowiedziawszy się, że poszedł do kościoła — „*fi donc!* — woła — bardzo ubolewam, że ojciec nasz nie miał uczciwego wychowania. Że to on żadnego dnia nie opuści, żeby nie miał iść do kościoła, jako owo jaki dziadek kościelny... To pachnie trochę, iż nie rzeknę grubiej, to, mówię, pachnie sarmatyzmem”. Tłumaczy bratu, że „zacny kawaler powinien i w kościele pamiętać na swój honor i wszędzie z dobrą miną prezentować się, nie zaś książeczkę nabożną przewracać... Kawalerowi młodemu nabożną książką bawić się, a jeszcze publicznie... jest to bigoteria, jest to fanatyzm nieznośny...“³⁾

Napływ do kraju dzieł cudzoziemskich, zwłaszcza francuskich, praktykował się na skalę przedtem niebywałą. Referendarz kor., ks. Józef Załuski, organizował w r. 1744 spółkę dla sprowadzania z zagranicy książek w najrozmaitszych językach. W r. 1756 i 1763 zabiegał w tym samym kierunku z kilku cudzoziemcami Mitzler de Kolof.⁴⁾ Konarski

¹⁾ *Pan Podstoli* (Dziela, wyd. BOBROWICZA, t. IV, str. 147, 185).

²⁾ *Do**** (Dziela, wyd. BOBROWICZA, t. I, str. 266).

³⁾ BOHOMOLEC FR. *Paryżanin polski, komedia we trzech aktach* (wydanie 1773 i 1779) — *Urażający się niesłusznie o przymówki* (wyd. 1772). — *Polak cudzoziemiec w Warszawie, komedia we trzech aktach* (Warszawa. 1778, GRÖLL).

⁴⁾ SMOLEŃSKI. *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII* (Pisma historyczne, t. II).

zalecał zaopatrywanie bibliotek pijarskich w dzieła Galileusza, Leibniza, Gassendiego, Newtona, Wolffa, Kartezjusza, Locke'a, Bakona, Woltera i innych.¹⁾ Według relacji Duriniego (1769) sprowadzili pijarzy warszawscy z Anglii i Francji ogromne skrzynie ksiąg różnych, które tysiącami sprzedawali za pośrednictwem swego drukarza.²⁾ Księgarze: Nicolai, Mitzler, Degnerowa, Gröll, Poser, Dufour, Netto, Alici z Warszawy, Grebel z Krakowa, Pillerowie ze Lwowa zarzucali Rzeczpospolitą produkcjami autorów francuskich. Gröll rekomendował *Collection complète des oeuvres de M. de Voltaire*.³⁾ Poser ogłaszał na dzieła Woltera subskrypcję, polecał *Révolution de l'Amérique* Raynala, *Confessions* Rousseau'a itp.⁴⁾ Bracia Gay, właściciele księgarni w Strassburgu i Wiedniu, przesyłali do Warszawy w jesieni mnóstwo dzieł francuskich, których sprzedają w sklepie na Senatorskiej, naprzeciwko Marywilu, zajmował się Klemens Berneaux.⁵⁾ Znajdowały się w Polsce księgi „jakich w żadnym państwie Europy sprzedawać pod ciężkimi karami nie godzi się”. Prawowierni zwracali się z odezwaniami do księgarzy, błagając ich o zaniechanie sprowadzania pism bezbożnych, o poświęcenie zysków osobistych dla dobra powszechnego.⁶⁾

1) *Ordinationes visitationis apostolicae*. Pars II, § III, art. 84; V, § XII, art. 125.

2) THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV*. Paris, 1852, t. I, 316.

3) *Kuryer Warszawski* z 19 grudnia r. 1761.

4) *Gazeta Warszawska* z 17 kwietnia r. 1779 i 7 września r. 1782.

5) *Gazeta Warszawska* z 19 października i 26 listopada r. 1785.

6) *Monitor* z r. 1770. Nr 65. — Księgarze dostarczali powszechności dzieł cudzoziemskich, zażyłość zaś z prasą europejską periodyczną podtrzymywali tak zwani korespondenci, obsługujący magnatów i szlachtę zamożniejszą. Na tę stronę stosunków umysłowych rzuca światło następująca umowa:

Józef Aleksander książę z Prussów na Jabłonowie i Lachowcach, hrabia na Lisiancie i Zawłowie, liber baron na Podhorcach, na Jabłonowie litewskim i Starym Dworcu dziedzic, z Wicholtza Jabłonowski, wojewoda generalny nowogrodzki, kawaler i kommandeur orderów św. Ducha, św. Michała i św. Huberta, wolpiński, onyksztylski, zagoścki etc. starosta, rakanciski, lawaryjski i kraśnicki dzierzawca, rotmistrz wojsk koronnych. Czynię ten kontrakt z Imć Panem Walerianem Skarzyńskim, korespondentem warszawskim, w ten niżej opisany sposób.

Iż jako wielu panom polskim, a pryncypalom swoim, zwykł punktualność w przesyłaniu różnych rodzajów gazet zachować i one partykularnymi dopełniać nowinami nie omieszkuje, tak i mnie podejmuje się przyrzeka niżej wyrażone co tydzień adresować, gdziekolwiek się tylko znajdować będą, najczęściej jednak na lwowską pocztę. Jako to: 1-mo gazety dwojakie francuskie drukowane. 2-do leodyjskie jedne. 3-tio utrechtskie. 4-to polskie dwojakie drukowane. 5-to pisane polskie, jako najmnogszymi zagęszczone nowinami pewnymi i najpartykularniejszymi niezawodnie z pijarskich zaś już kwituję, bo słowo w słowo są polskie, słowo w słowo są utrechtskie, chyba *ad casum*, kiedy utrechtskich mieć nie będą, to warszawskie pijarskie raczy mi przysyłać, cudzoziemskie zaś w niepunktualnym przysyłaniu nie mają być ekskuzowane *calamitate publica*, bo to *per universitatem* każdego dotykać będzie, nawet i samego Imć Pana korespondenta, których zaleganie Imć Pan sekretarz notować będzie, jako i odbieranie, a to za sumę na rok cały poczynający się do dnia drugiego *aprila* 1760, czerwonych złotych dwadzieścia dwa podług umowy i postanowienia Imć Pana pisarza Tomickiego *vigore* danej mu do tego plenipotencji. Tudzież za kuriera partykularnego, byłem go punktualnie miewał, postępując czerwonych złotych dwa, to jest sumy ogólnej czerwonych złotych dwadzieścia cztery, *in vim* której dał

Wydawnictwa rodzime nie odpowiadały potrzebom warstw, łaknących wiedzy zachodniej. „Któż u nas teraz — pisał *Monitor* (1769 nr 72) — zwłaszcza z ludzi godniejszych, czyta książki, ojczystym językiem napisane? Więcej u nas teraz bałamuctwa, nawet cudzoziemskie, ważą, niżli najpożyteczniejsze dzieła, w Polsce urodzone. Wszystko nam teraz nie do smaku... Wyjdzie jaka książka po polsku, alić zaraz z niej żartować poczynają, nie czytawszy nawet i nie wiedząc, co się w niej zawiera. Ostatnia dowcipów polskich pogarda i ślepa cudzoziemców miłość nigdy nie była w tak wysokim u nas, jak teraz, stopniu“. *Nowe wiadomości ekonomiczne* (1758—1761) Mitzlera. *Różne uwagi fizyczno-chemicznego warszawskiego towarzystwa* (1769), *Zbiór różnego rodzaju wiadomości* (1770) Posera wychodziły nieakuratnie i krótko dla braku poparcia powszechności. Rozpoczęty w r. 1769 tygodnik pt. *Ekonomiczne wiadomości* upadł; przedsięwzięta przez kółko, z kilku osób złożone, kontynuacja jego (*Wybór ekonomicznych wiadomości*) pod koniec stycznia r. 1770 miała prenumeratorów 55, w połowie lutego 86, gdy najmniej trzeba było stu dla pokrycia nakładu.¹⁾ W r. 1762 Franciszek Bohomolec, Michał Rihowej i Jan Albertandi przedsięwzięli z inicjatywy biskupa Załuskiego edycję dziejopisów polskich, na którą potrzeba było przynajmniej stu przedpłacicieli po 8 czerw. złotych za całość. Popierała wydawnictwo na kontraktach lwowskich wojewodzina braćlawska, Anna z Sapiehów Jabłonowska; protegowały je inne magnatki, jak chorążyna w. ks. lit., księżna z Czapskich Radziwiłłowa; pomimo tego pod koniec stycznia r. 1763 zebrało się przedpłacicieli około 30, w marcu „jeszcze do liczby zamierzonej prenumeratorów wiele nie dostaje“. W jesieni rozpoczęto druk dwóch tomów, chociaż nie było stu prenumeratorów.²⁾

Gdy wydawnictwa polskie upadały lub szły leniwo, francuskie rozchwytywane były z żywością. Piętrzyły się na półkach bibliotek domów zamożniejszych, obiegały wśród mężczyzn światlejszych i nie-

ImćPan pisarz Tomicki czerwonych złotych dziewięć przy aprobowaniu tego kontraktu. daje się zaś ad 2-dam ianuari 1761 roku czerwonych złotych dziewięć. Od drugiego stycznia jak będzie się kończył ćwierć roku. za wczesnym przypomnieniem co ćwierć roku niezawodnie płacić będę, abym tylko punktualnie wzwysł wyrażone odbierał gazety. Który to kontrakt, raczej kapitulację, dla większej wiary. wagi i pewności własną podpisuję ręką.

Datum w Warszawie die vigesima octava novembris 1760 anno.

J. A. z Prusów Jabłonowski W. G. N.

(*Oblaty grodu warszawskiego* (1778). Ks. 3, f. 52).

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 23 grudnia r. 1769, 24 stycznia i 14 lutego r. 1770.

²⁾ *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 29 grudnia 1762, 26 stycznia i 24 sierpnia 1763. — *Kuryer Warszawski* z 5 i 26 marca r. 1763.

wiaśc. „Wszystkie prawie księgi — donosił *Monitor* (1768, nr 90) o pewnej bibliotece prywatnej — były tam z owego rodzaju, które nie tylko w katolickich państwach, ale nawet w Genewie i Holandii publicznym dekretem na ogień były skazane“. Damy („ciekawskie“) czytywały tylko po francusku i to takie rzeczy, jak *Dictionnaire philosophique portatif*, dekretem parlamentu paryskiego palony przez kata; *Pucelle d'Orléans*, *Emil*, *Lettres des deux amants* itp.¹⁾ „U najmniejszych — pisał Krasicki — zastaniesz WMcPan na gotowalni, tuż przy węzłkach i bielidle, księgi pana Rousseau'a, filozoficzne dzieła Woltera i inne podobnego rodzaju pisma“.²⁾ Utwory dramatyczne pisarzy nieprawowiernych wystawiano w oryginalnie na scenach. W styczniu r. 1748 kuchmistrzowiczowie litewscy, Załuscy, odegrali w Krakowie w dniu imienin swego stryja, biskupa krakowskiego Jędrzeja, *La mort de César* Woltera z jakąś komedią francuską, za co powszechny zyskali „aplauz“. „Wszyscy, którzy tym aktom asystowali, chwalili wielce tak piękną edukację, którą xzę Imć biskup krakowski każe dawać Ichmościami“.³⁾ Na dworze kanclerza w. lit., Aleksandra Sapiehy, w Różanie grywano operetkę Rousseau'a *Le devin du village*.⁴⁾ Do uprawy literatury rewolucyjnej podniecał przykład królów, zarówno Augusta III, jak Stanisława Augusta. August III, który dopiero w 17 roku życia (1712) przeszedł w Bononii na katolicyzm, chociaż był leniwym indyferentystą, przecież nie gardził Wolterem.⁵⁾ Stanisław August, wychowaniec teatynów warszawskich i Kaiserlinga, podczas długiego pobytu za granicą nabrał upodobania do Woltera, którego pisma pochłaniał i wielbił. Nie posiadał się z radości, gdy mu przysłano do Petersburga *Pucelle d'Orléans*. „Kończyliśmy właśnie — pisze w pamiętnikach swoich — obiad z Williamsem, kiedy przyniesiono ją z listem od ojca. Gdym mu o tym oznajmił jak o zwycięstwie, krzyknął z radości. Zaraz zacząłem czytać, a zachwyty mój był tak wielki, że m książkę nie położył, dopókim całej jednym tchem nie przebiegł, siedząc do dziewiętej wieczorem“.⁶⁾ Marzył o tym, żeby osobiście poznać Woltera. W liście z 3 lutego r. 1764 pisał do niego: „Niejedno z moich chęci ma

¹⁾ *Monitor* z r. 1770, nr 17 i 28. — NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów molch*. Lipsk, 1868, str. 24.

²⁾ Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki (*Dzieła*, wyd. BOBROWICZA, t. V, str. 37).

³⁾ *Kuryer Polski* z r. 1748, nr 581.

⁴⁾ NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów molch*. Lipsk, 1868, str. 67.

⁵⁾ W maju r. 1754 był obecnym z najstarszym synem Fryderykiem i córką na przedstawieniu *Alziry* w Dreźnie (*Kuryer Polski* z r. 1754, nr 17).

⁶⁾ *Pamiętniki Stanisława Augusta*. Dreżno, 1870, str. 223.

źródło w pismach pańskich; mógłbyś często sobie powtarzać: narody pragnąć będą, aby mnie czytali królowie".¹⁾ Zaraz po koronacji zamierzał podróżować do Włoch, a przy tej sposobności być w Ferney.²⁾ Korespondował z Wolterem, posąg jego w postawie siedzącej w szlafroku i szlafmocy ustawić kazał w Łazienkach w sali biblioteczej.³⁾ W gabinecie swoim miał wizerunki Monteskiusza, Woltera i Rousseau'a naprzeciwko których kazał umieścić portrety Portalupiego, Konarskiego i Śliwickiego, najpierwszych krzewicieli w Polsce filozofii *recentiorum*.⁴⁾ Ułatwiała obznajmianie się z ideami celniejszych pisarzy zagranicznych uprawa języka francuskiego, zarówno w szkole, jak w wychowaniu domowym. Język francuski, z powodu napisanych w nim dzieł wybornych, tak jest, zdaniem Konarskiego, współczesnemu pokoleniu niezbędny, jak był niegdyś Rzymianom grecki. Polecał nauczać go w zreformowanych przez siebie szkołach z całą pilnością, na konwersacje w nim obracać pewne godziny w dni rekreacyjne.⁵⁾ Profesorowie, zarówno pijarzy jak jezuici, pisali dla uczniów swoich podręczniki po francusku: Wiśniewski historię polską (*Tables chronologiques des rois de Pologne*, 1757), Wyrwicz powszechną (*Abrégé raisonné de l'histoire universelle*, 1766, 1771), De la Borde gramatykę (*l'Art de bien prononcer en français*, 1765). Brała też francuszczyzna wśród młodzieży górę nad wszystkim. W r. 1756 z czternastu konwiktów Akademii Zamojskiej wszyscy uczyli się francuszczyzny, jeden tylko niemieczyny.⁶⁾ Na popisach publicznych weszły w zwyczaj ćwiczenia i mowy francuskie w miejsce praktykowanych dawniej łacińskich. Guwernerowie i metrowie Francuzi podsuwali młodzieży książki nieprawomyślne lub żywym słowem zaszczepiali w niej idee rewolucyjne. „Rzecz szacowna w szkole rycerskiej — pisze bezimienny — swobodność czytania wszelkich i we wszystkich materiałach bez żadnego wyłączenia ksiąg, co w konwiktach przez zazdrość profesorowie tamują... W szkole rycerskiej metrowie, do swobodnego życia i umysłu chcąc przywieść i przyuczyć, najskrytszych zagranicznych dają do

¹⁾ GUBRYNOWICZ. *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*. Lwów, 1904, str. 59.

²⁾ TOMKOWICZ. *Z wieku St. Augusta*. Kraków, 1882, str. 52.

³⁾ Sam taki do posagu ułożył napis:

Depuis que j'ai écrit,

On lit, on rit

Et l'on tolère davantage (Pamiętniki Engeströma. Poznań, 1875, str. 45).

⁴⁾ THEINER I. c. I, 441.

⁵⁾ *Ordinationes visitationis apostolicae*. Pars III, § X, art. 144; § XIV, art. 237.

⁶⁾ *Kalendarz Polski i Ruski na r. p. 1757*.

czytania autorów".¹⁾ Stąd też kadeci, których profesorami byli sami prawie cudzoziemcy, jak: Pfleyderer, Dutaney, Duclos, d'Edling, — nabywszy z książek francuskich maksym filozoficznych, dysputowali o nich z zapałem.²⁾ W satyrze *Na uczących prywatnie młodź polską przychodniów z cudzych krajów* w następujący sposób charakteryzuje gubernierów pijar, Gracjan Piotrowski:

„Każesz uczyć dzieci:

Na co w dzień słońce tylko pracującym świeci?
Jak w ziemi operuje? co się rodzi doma?
Co nas obtacza zawsze? co w gębę? a co ma
Iść na stronę? skąd wełna, kruszce, farby, łoje?
I na tym kończysz mądrość. O to się nie boję,
Ani cię ganię stąd;... ale (co mnie ciężko trwoży)
Że o Bogu źle uczysz — to nierównie gorzej.
Że wiarę, co ją dziatki od piersi wyskali,
Lekceważysz i wieszasz jej prawa na szali
Twego rozumu; ciemne tajemnice szydzisz
I, czego żaden kacierz nie śmiał, wolno brzydzisz.
Nauczasz, że szczęśliwość doczesna być celem
Człowiekowi powinna...
Że prawo czyste, które na rozumie żyje,
Świętsze jest i pewniejsze niż rewelacyje.
Że rozum dojść nie może, czyli Bóg jest jaki;
Że strachów i występków próżniacy, dziwaki
Daremnie narobili, by swe cienkie nici
Z metafizyki przedli, i że znakomici
Męstwem, sercem mężowie tego się nie boją,
Mając stałość, niezmienność i moralność swoją.
Ganisz zbory, świadectwa ojców, teologów,
Każesz się młodzi strzec ich, jako ciernia głogów;
Błuznić i to śmiesz, iż więcej ma Rzym baśni,
Plotek, niż prawdy; że się nigdy nie objaśni
Religia rzetelniej, jak gdy do sumienia
Dadzą moc dla każdego wierzenia, czynienia"...³⁾

¹⁾ Pewny dyskurs polityczny kadeta szkoły rycerskiej z konwiktozem ex Collegio Nobillium Schol. Piarum o maxymach politycznych etc. w Warszawie d. 20 augusti r. 1768 (Rękop. bibl. ord. Krasieńskich, nr 823).

²⁾ MOSZCZYŃSKI. Pamiętnik do historii polskiej. Poznań, 1858, str. 25.

³⁾ Satyry przeciwko zdaniom i zgorzeleniom wieku naszego. Warszawa, 1773.

Takimi drogami krytycyzm filozoficzny francuski podkopywał w społeczeństwie polskim wiarę w podania biblijne i dogmaty religii. Podanie o kusicielu Ewy traktowano na równi z mitem o ogniu Prometeusza i puszcze Pandory. Twierdzono na podstawie fizjologii, że „chyba ślepy powątpiewać będzie, że Europejczycy, Albinowie, Hotentotowie, Lapończykowie, Murzyni, Chińczykowie, Amerykanie idą całe z różnego pokolenia”.¹⁾ Węgierski w utworach wierszowanych drwił z Boga i świętych. Dla Staszycza termin „Bóg”, „Najwyższe Jęstestwo”, „Opatrzność” był takim wyrażeniem tajemnicy w naturze, jak X niewiadomej w matematyce.

„Człowiek im więcej będzie poznawać naturę,
Tym więcej będzie zmniejszać swoich bogów liczbę.
Lecz cokolwiek z niej przed nim skrytego zostanie,
To on długo, to może zawsze bóstwić będzie...
Gdy doświadczenie wskaże przyczyny mu skutków,
Niech jedna będzie skrytą dla jego władz zmysłów,
On tę ostatnią jeszcze nazwie swoim bogiem
I to bóstwo zobrazci człeka podobieństwem”.²⁾

Franciszek Ksawery Branicki miał mawiać, że wiara w nieśmiertelność duszy, bojaźń diabła i piekła w życiu przyszłym bałamuca żołnierza osłabiając w nim męstwo.³⁾ W r. 1785 podziwiany dla pięknego wykształcenia za granicą młody Henryk Niemirycz, podczas odpustu w miasteczku Krupcu przystąpiwszy bez spowiedzi do komunii, wziął do rąk hostię, z żartami i szyderstwami pokazywał ją obecnym na nabożeństwie. Religii objawionej przeciwstawiano „naturalną”, „przyrodzoną”, wykluczającą dogmaty i obrzędowość kościelną.⁴⁾

¹⁾ *Monitor* z r. 1770, Nr 3.

²⁾ *Ród ludzki*.

³⁾ KITOWICZ. *Pamiętniki do pan. St. Poniatowskiego*. Poznań, 1845, t. I, str. 2.

⁴⁾ „Religia czyli obowiązek, który się należy Stwórcy od stworzenia jest naturalną. ile z przekonania światła przyrodzonego człowieka czuje się do winnej wdzięczności i poszanowania dla Autora natury i onemu taką cześć wyrządza, na jaką się zdobyć może serce stworzenia ku swemu Stwórcy, istota ograniczona ku nieograniczonej przyczynie wszystkich rzeczy” (KOŁŁATAJ. *Prawo polityczne nar. pol.* Warszawa, 1790, str. 127)

„Chmurzy się niebo —
 pisał Węgierski o człowieku, który odebrał wychowanie filozoficzne —
 błyszczą gromnice,
 Wianki się kurzą wokoło:
 On ma płaszcz dobry od nawałnice
 I śpiewa sobie wesoło.
 Pytasz go, czemu o grzmot nie stoi,
 Wszakże to boska obraza:
 On odpowiada, że się nie boi,
 Nie ma przy sobie żelaza...
 Rozum jest jego wszystkim i prawa —
 Za tego idzie ukazem;
 Gdzie przekonanie, przy tym obstawa,
 Nie, gdzie tysiące praw razem"...¹⁾

Inteligentne warstwy społeczne o władnął ateizm i deizm. „Jedni — konstatował *Monitor* (1770, nr 78) — wpadają w ateizm, chcąc ujść za ludzi głębokiego rozumu i subtelnego dowcipu; drudzy zaś, aby sobie sławę zjednali na świecie odważnych i niełękliwych... Religia, którą nazywają *pocziwych ludzi* i o której rozpustnicy tak siła dziś mówią, jest to plód naszego wieku, przodkom nieznamy... Gdyby się dni wedle wyroków boskich dla sprawiedliwych nie skróciły, Chrystus za powtórny swoim przyjściem nie znalazłby więcej wiary na świecie"... Niektórzy pisarze, nie chcąc narażać się społeczności prawowiernej, w dziełach swych propagandę deistyczną ubierali w fikcje romansowe. Przytaczali z religii egipskiej i żydowskiej dogmaty i misteria, wspólne z katolicyzmem, wnioskowanie zaś, tj. przeświadczenie własne o początkach chrześcijaństwa podawali w formie wyznań osób urojonych.²⁾

Już około połowy wieku XVIII pisał przeciwko ateuszom ks. Chmielowski;³⁾ znecał się nad nimi w satyrach Poniński;⁴⁾ gromiła ich w poemacie o czterech porach roku Družbacka. Sekretarz laski wielkiej koronnej, Adam Kempski, w olbrzymim poemacie (opatrzonego przedmową Konarskiego, datowaną r. 1754): *Myśli o Bogu i człowieku* (1756), utyskując, że „słysząc tych czasów nierzadko — czego nie można bez największego zdumienia i żalu wspomnieć — o deistach, a co niepojętym dziwem — i o ateistach“, zużywa wiele erudycji teologicznej na udowodnienie istności Stwórcy a wykorzenie niewiary.

¹⁾ *Rozum bez przesądów* (Pisma Węgierskiego. Lwów, 1882).

²⁾ SINKO. *Historia religii i filozofia w romanse Jana Potockiego*. Kraków, 1920, str. 52.

³⁾ *Nowe Ateny*. Część I. Lwów, 1745, str. 814.

⁴⁾ *Sarmatides seu Satyrae cuiusdam equitis poloni*. Bez. m. 1741

W r. 1758 uczniowie filozofii kolegium pijarskiego mieli „rozmowę” publiczną „o boskich przymiotach przeciwko deistom”; w r. 1761 Minasowicz ogłosił *Nic francuskie, na nic polskie przenicowane, albo pochwałę niczego, przypisaną nikomu*; później *Pochwałę czegoś, przypisaną komuś* (1762); wierszowaną *Satyre przeciw bożnikom* (1766, 1786); *Stopnie, w przepaść ateizmu prowadzące*,¹⁾ itp. Pijar, ks. Siruć, wydał dziełko Caracciolięgo pt. *Religia pocziwego człowieka* (1769). Najgorliwiej w walce przeciwko ateizmowi i deizmowi zabiegał biskup kijowski, Józef Załuski. Za jego to zachętą ogłaszał pisma swoje prozą i wierszem Minasowicz, z jego polecenia ks. Pałucki przetłumaczył dzieło jezuitę, Pablego: *Wywód i obrona prawdziwej religii według katolickich autorów przeciwko ateuszom, deistom, mędrkom, liberynom, żydom, poganom, bałwochwalcom, niedowiarkom, jako też luteranom, kalwinistom, socynianom i wszystkim innym odszczepieńcom* (1773). Sam Załuski zamierzył ogłosić premium w formie medalu z napisem: *Fides sperandarum substantia rerum* za najlepszą rozprawę przeciwko ateistom i deistom. „Weźmie premium ten, który najlepiej hersztów deistowskich: pp. Voltaire i Rousseau zrefutuje. Jeżeli zaś który z tych się nawróci przed śmiercią i wyda *libros retractationum*, tedy premium weźmie ten, kto pochwałę jego najlepiej wyrazi, a to aż po śmierci retractanta”.²⁾ Premia do skutku nie doszły, lecz pisma polemiczne, jak: *Justus i Justinus, czyli rozmowy o fałszywych filozofach* (Kalisz, b. r.), Jana Bohomolca *Odpowiedź na zarzuty względem przeznaczenia boskiego* (1766), Jędrzeja Lankiewicza *Religia w uporze albo rozmowy dwóch filozofów, Rzetelnickiego i Omylnickiego, o rzeczach w sprawie religii* (1776), przekłady dzieł francuskich i włoskich³⁾ wychodziły bez końca.

¹⁾ Pod pseudonimem Eudoxa Prawowierskiego (16-a, 1776 u MITZLERA), odbicie z *Monitora* r. 1776. n-ry 38—42.

²⁾ Biblioteka historyków, wyd. MUCZKOWSKIEGO, str. 174.

³⁾ KS. KANDYD OSTROWSKI wydał tłumaczoną z włoskiego *Przestrołę duchowieństwa francuskiego, zjednoczonego w Paryżu, prawowiernym całego królestwa podaną, o szkodach i niebezpieczeństwach, z niedowiarstwa wynikających* (1774); bezimienny z francuskiego *Niedowiarstwo, prostemi zdrowego zdania zbite uwagami* (1779); STASZYC poemat RASYNA: *Religia* (1779). W latach: 1784—1785 wyszło w tłumaczeniu Karola Surowieckiego sześciotomowe dzieło pt. *Amerykanki, albo dowód religii chrześcijańskiej przez światło przyrodzone, od Pani de Beaumont napisany*. Pod dedykacją prymasowi Poniatowskiemu podpisała się „Owieczka” diecezji plockiej. „Owieczką” tą był wydawca dzieła, obożny w. kor., Kazimierz Krasiński. Druku u misjonarzy warszawskich pilnował oddany życiu ascetycznemu, osiadły w szpitalu Dzieciątka Jezus starosta Antoni Dębski który przezwiał się Antonim ze Szpitala *vel* Szpitalnym. (*Rękops bibl. ord. hr. Krasińskich*, teka nr 4203). Prawowierni katolicy liczyli na gorliwość obożnego w zwalczaniu bezbożności. Anna Jabłonowska 15 sierpnia r. 1789 pisała do niego z Kocka: „Znam gorliwość JWW. M. Pana o religię; dziwnie piękna i użyteczna książka w pięciu tomikach wysła teraz pod tym tytułem, co tu łączę. Czy nie można by. Mści Dobrodziejcu, kazać ją przetłumaczyć tak pięknie, jak są *les Americaines*. Byłaby to przysługa wielka dla wiary naszej i wielce by oświeciła tych co ciemne i pełne błędów czytają książki” (*Rps tamże* nr 4207).

Złorzeczono bezbożnikom, nie segregując ich, nie odróżniając np. deizmu Rousseau'a od bezwyznaniowości Woltera, stawiając w jednym rzędzie myślicieli świata klasycznego, jak Epikur i Lukrecjusz, z pisarzami nowożytnymi, jak Locke i encyklopedyści.

Niektórzy, jak ks. Chrościkowski, żądali interwencji władzy świeckiej dla ukrócenia deizmu. „Deiści — pisał — rzeczpospolitym i królestwom są szkodliwi... Niech magistraty i najwyższe zwierzchności to wszystko pilnie zważą i niech się o honor Boga upomną, źródła swej szczęśliwości pilnują, człowieka w bydlę przemieniać nie dają.¹⁾”

„Trzeba —

nawoływał w satyrze „Na bluźnierców, wolnych w języku, gorszących swoją irreligią i jawną wzdargą rzeczy najświętszych uszy niewinne”,
Gracjan Piotrowski —

wznović też karę surową

Na zuchwałych bluźnierców, popisać się żwawo,
Bo na twą z krajem zgubę żywisz ich, Warszawo...

Pełne tego miasta

Stołecznego są kąty Łyszczyńskich, a kaci
Próżnują. Czemuż głowy bluźnierca nie traci
Dla innych ukajania, jako prawo mówi?"

Racjonalizm zachodnio-europejski miarkował w najgorętszych obronach katolicyzmu nie już zażywanie przeciwko niedowiarkom stosa lub miecza katowskiego, lecz argumentację tradycyjnego scholastycyzmu teologicznego. Deiści, potępiani przez autorów katolickich, zmuszali tych ostatnich do posługiwania się nie bronią dogmatu i Pisma św., lecz powagą zdrowego rozsądku. Metodą tą posiłkował się Antoni Poniński w poemacie: *Sarmatides seu Satyrae* (1741).²⁾ Konarski w książce *O religii poczciwych ludzi* (1769) walkę przeciwko ateistom, deistom i tak zwanym mocnym duchom (*les esprits forts*) podjął ze stanowiska czysto chrześcijańskiego, unikał nawet wyrazu „katolicyzm”. Obok Konarskiego staje jezuita, Ignacy Wilczek, autor poematu pt. *Carmina* (1777, 1785), w którym oświecone niedowiarstwo zwalcza środkami

¹⁾ *Filozofia chrześcijańska*. Warszawa. 1766, str. 429.

²⁾ SINKO. *Polski głosiciel stanu natury z początku XVIII wieku (Rozprawy Ak. Umiejętności, wydział filologiczny, seria II t. 30. Kraków. 1902)*. — Minasowicz kilka satyr Ponińskiego w r. 1752 przetłumaczył i umieścił w trzeciej części swego *Zbioru rytmów polskich* (1756).

racjonalizmu francuskiego.¹⁾ Stosowanie tych środków z punktu widzenia zwolenników starych metod obrony wiary poczytywane było za herezję. Gorszyło prawowiernych, że Konarski powoływał się na powagę dzieła De Marca, przez Kościół potępionego; że rozumowi ludziemu przypisywał wynalazek języków itp. Konarski z powodu zarzuconej mu przez nuncjaturę i duchowieństwo wolnomyślności wydał przeróbkę swego dzieła w języku łacińskim (*De religione honestorum hominum*, 1771), w której ustępy ganione opuścił lub w duchu katolickim przeistoczył, oraz gromił Machiavelliego, Spinozę, Hobbesa, Bayle'a, Woltera.²⁾

Koryfeusze literatury francuskiej budzili zajęcie w piśmiennictwie polskim, przez nie w tych warstwach społecznych, które nie znały języków obcych. Już w r. 1733 Konarski, powołując się na Woltera, nazywa go „zacnym historykiem, który wszystkich przeszedł”.³⁾ *Wiadomości Warszawskie*, redagowane przez jezuitę, podawały o Wolterze różne szczegóły z pism zagranicznych. Dowiadywali się czytelnicy o umieszczonym w gazetach holenderskich proteście Woltera przeciwko publikowaniu pod jego nazwiskiem pamfletów, których nie pisał; o paleniu dzieł przez kata i zakazie stanów fryzlandzkich rozpowszechniania ich w tłumaczeniu;⁴⁾ o wymierzonych przeciwko niemu broszurach, drukowanych w Paryżu; o zamiarze osiedlenia się filozofa w krajach króla pruskiego i podróży do Petersburga, a zamieszkania w Ferny; o stanie zdrowia, plotkach na temat nawrócenia się, śmierci itp.⁵⁾ Chociaż, zdaniem *Monitora* (1770, nr 98) — zamiast za Wolterem

„Lepsza z każdej strony
Iść za nauką plebana z ambony”, —

pomimo tego nie żywił on uczuć nienawistnych dla pisarza francuskiego. Ostrzegano przed niereligijnością, zwracano z drugiej strony uwagę powszechności na nowość pomysłów, jakie wygłaszał „sławny

¹⁾ SINKO. *Polski Anti-Lukrecjusz*. (Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny. Seria III. t. IV. Kraków. 1911).

²⁾ DZIEDUSZYCKI. *Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski w XVIII wieku* (Czas, dodatek miesięczny. T. VIII. str. 353—355).

³⁾ *Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*, str. 93. Cytaty z *Historii Karola XII* podaje w języku łacińskim.

⁴⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 30 stycznia. 23 lutego i 16 marca r. 1765.

⁵⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 20 września r. 1766, 13 czerwca r. 1767, 13 i 27 kwietnia, 14 maja i 12 listopada r. 1768.

pan Voltaire".¹⁾ Kanonik Jezierski, wyznawca „prawa natury” i głosiciel „praw człowieka”, lecz pod względem religijnym nieposzlakowany, w pismach swych wyrażał się o Wolterze bez uszczypliwości, *Henriadę* stawiał na równi z *Iliadą* i *Eneidą*.²⁾ Krasicki chwalił *Henriadę*, *Zairę* i *Alzyrę*, podawał w przekładzie wyjątki jego poezji.³⁾ Członkowie arystokracji polskiej w podróżach zagranicznych szukali znajomości z głośnym myślicielem. W r. 1763 poznali go dwaj synowie Mniszcha, podkomorzego wielkiego litewskiego, z których Michał (wychowaniec uczonego Szwajcara, kalwina, Eliasza Bertranda) z zachwytem pisywał o nim listy do kraju.⁴⁾

„Sławny pan Jan Jakub Rousseau” zainteresowanie budził w piśmiennictwie na równi z Wolterem. „Wszyscy — pisały *Wiadomości Warszawskie* (z 1 lutego r. 1766) z okazji pobytu filozofa w Paryżu — ciekawi są widzenia tego człowieka, który przez to, że w każdej rzeczy nie tak wyśmienitym, jako szczególnym być chciał, wiele kłopotu na swą głowę zgromadził”. Skrzętnie notowano szczegóły o paleniu jego pism i wzbronieniu rozpowszechniania ich w Holandii; o pobycie filozofa w Anglii, o stosunku z Humem, pracy nad kodeksem dla Korsykańczyków itp.⁵⁾ „Filozof genewski” w sprawach ustroju państwowego i wychowania stanowił najwyższą powagę w sferach wykształconych — podczas konfederacji barskiej Wielhorski zasięgał jego rady w materii podźwignięcia Rzeczypospolitej. Jego poglądy na człowieka w stanie natury, na genezę społeczeństwa i stosunek jednostki do rządu znalazły wyznawców wśród kobiet i mężczyzn, starców i młodzieży, powtarzane były w rozmowach towarzyskich, w dyskusjach sejmowych i na popisach szkolnych.⁶⁾ Pisma prawowierne, jak *Monitor*,⁷⁾ skwapliwie zaopatrywały artykuły swoje w godła i cytaty z dzieł filozofa genewskiego.

Jednocześnie długim szły ciągiem przekłady polskie z Woltera, Rousseau'a, Marmontela, Monteskiusza i innych.

Michał Sapięha ogłosił w tłumaczeniu własnym *Zairę* (1753), w innym przekładzie wydaną w r. 1787. Załuski *Rzym wybawiony albo*

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 6 kwietnia i 12 listopada r. 1768.

²⁾ *Niektóre wyrazy, porządkiem abcedla zebrane*. Warszawa 1791, str. 92, 188.

³⁾ O rymotwórstwie i rymotwórcach (*Dzieła*, wyd. BOBROWICZA, t. III, str. 21, 28).

⁴⁾ TOMKOWICZ. *Z wieku St. Augusta*. Kraków, 1882, str. 49.

⁵⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 26 stycznia i 16 marca r. 1765, 1 i 15 lutego, 12 i 15 marca, 25 i 28 czerwca, 2 i 27 sierpnia, 13 i 24 września r. 1766, 13 czerwca i 15 lipca r. 1767.

⁶⁾ Ob. KALINKI. *Jan Jakub Rousseau i jego wpływ w Polsce (Sejm czteroletni, t. II, str. 346)*.

⁷⁾ Z r. 1765, nr 32; r. 1769, nr 31; r. 1776, nr 78 (z Nowej Heloizy); r. 1779, nr 34 i 41.

Katylinę.¹⁾ Pijarzy *Alzyrę* (1754), przedrukowaną w r. 1778 i 1779, ponowioną w tłumaczeniu Lachnickiego w r. 1780. Jezuita, Wojciech Mokronoski, *Śmierć Cezara* (1755). Cześnikiewicz mozyrski, Antoni Hercyk, skróconą *Historię Karola XII* (1755, 1756), ponowioną w r. 1775 przez Grölla. Po przerwie znacznej wychodzą: *Listy o Angielczykach* (1773), ogłoszone powtórnie w r. 1793; *Zadyg* (1773), przedrukowany w r. 1776, 1786 i 1790; pisma drobniejsze w przekładzie Węgierskiego (1776), Nagłowskiego i innych, publikowane osobno i w wydawnictwach zbiorowych.²⁾ W r. 1779 wyszły: *Królewna babilońska*, *Meropa* i starszycowskie opracowanie poematu o trzęsieniu ziemi w Lizbonie (jako dodatek do przedruku *Religii* Rasyna), podjęte przez bezimiennego powtórnie w roku następnym,³⁾ po raz trzeci w r. 1795.⁴⁾ W r. 1780, pijar, Kajetan Skrzetuski, drukuje *Brutusa*, Trembecki *Syna marnotrawnego*, bezimienny *Kandyda*,⁵⁾ ponowionego w r. 1793; w r. 1781 wychodzi *Sierota chiński* i dedykowana generałównie wielkopolskiej, Magdalenie Raczyńskiej, opera *Samson*; w r. 1783, przedrukowana w r. 1788 *Historia o Magielonie*; w r. 1785 *Babuk*, w r. 1788 i 1792 w przekładzie Debouhra, poświęconym biskupowi Massalskiemu, *Mahomet*. W r. 1790 w przekładzie Fr. Makulskiego *Biały i czarny*. Na sam koniec stulecia przypada *Wiek Ludwika XIV* w przekładzie

¹⁾ Jako dodatek (4-o, stron 78) do tomu III (1754) Zbioru rytmów.

²⁾ „List Woltera do Najjaśniejszey Katarzyny II, Imperatorowey caley Rosyl, r. 1772 pisanv“; „Wiersz starego Woltera do młodej Delii“; „Wolter do grabiny B.“ (Zabawy przyjemne i pożyteczne, t. XV (1777), część I, str. 68, 337). — H. GAWŁOWSKIEGO *Pamiętnik moralny, z różnych polskich autorów zebrany* (Warszawa 1782) dał przedmowę z Woltera: *Essai sur les moeurs de la Chine*, oraz uwagi o waleczności (str. 130). KAROLINY CZERMINSKIEJ *Zabawka serc czułych* (Kraków, 1785) mieści utwory z Woltera. *Monitor różnych ciekawości* Maya (1795) podawał przekłady Przybylskiego.

³⁾ *Rymopismo Woltera nad losem zawistnym Lizbony*. W Basle, 1780, 16-ka.

⁴⁾ W zbiorku pt. *Wiersz o człowieku przez Woltera* (Kraków 1795 u Maya, 8-o str. 64), zawierającym obok tego: 1. O równości stanów, 2. O wolności człowieka, 3. O zazdrości, 4. O prawdziwej cnocie.

⁵⁾ Jacek Przybylski, pisze KOZMIAN (*Pamiętniki*, 1858, I, str. 5) będąc profesorem historii w Lublinie, wytłumaczył na język polski *Kandyda* Woltera, wydrukował i przypisał Ignacemu Potockiemu, który miał sobie powierzoną szczególną opiekę nad szkołami lubelskimi... Gdy to dziełko oddawał Przybylski Potockiemu, ten przeląkł się niespodziewanego prezentu a godząc wielkim swoim rozumem delikatność dla uczonego, lecz mniej uważnego profesora z hacznocnością na skutki, — przyjął, obdarzył tłumacza pierścieniem pod warunkiem że mu wszystkie egzemplarze, które szczęściem jeszcze na świat nie wybiegły, odda. Jakoż nie wypuścił ich na widok publiczny, a rad i przestrog profesorowi oszczędził... Gdyby prawdziwą była wersja Koźmiana, wydany w r. 1780 w Lipsku przekład *Kandyda* wypadłoby przypisać Przybylskiemu. Tenże Przybylski przełożył i wydrukował w Lublinie dwie powiastki Woltera: *Le bon Bramin* i *Le sage Memnon*. Władza kościelna nakazała cały nakład skonfiskować i zniszczyć. (AMBROZY GRABOWSKI, *Wspomnienia*, Kraków, 1909, t. II, str. 104). Według ESTREICHERA (*Bibl.* t. IX, str. CCLXV) *Dobry bramin* i *Mądry Memnon*, powieści w przekładzie Przybylskiego, wyszły w Lublinie w r. 1781.

ks. Serafinowicza (1793), *La loi naturelle* Jacka Przybylskiego (*Ustawa natury*, 1795) i Chomentowskiego (*O prawie przyrodzonym*, 1798); wreszcie w tłumaczeniu Bykowskiego *Nanina* (1799), znana wcześniej ze sceny warszawskiej w przeróbce ks. Michniewskiego pt. *Teresa*.¹⁾

Niektóre przekłady zalegały w rękopisie lub nieprędko wychodziły spod prasy. Z tłumaczeń różnych utworów Woltera, wygotowanych około roku 1755 przez profesorów kolegium pijarskiego: Augustyna Orłowskiego, Tadeusza Nowaczyńskiego i Aleksego Ożgę,²⁾ *Meropa* wyszła dopiero w r. 1799. Nie wyszły nigdy przekłady *Henriady*: cały Chomentowskiego (około r. 1778), częściowy Niemcewicza.³⁾

Mniej liczne były tłumaczenia z Rousseau'a. Z prac obszerniejszych wyszedł przełożony przez Węgierskiego wierszem (1778 i 1799), a przez Jana Baudouina prozą (1779) *Pigmalion*; w r. 1778 traktat *O wolności człowieka* (księga pierwsza *Contrat social*), w r. 1781 *Królowa dziwak* (Lublin); wreszcie *O początkach i zasadach nierówności między ludźmi* (1784) i *Uwagi nad rządem polskim* (1789 i 1799). Utwory drobniejsze podawały czasopisma, zwłaszcza *Zabawy przyjemne i pożyteczne*.⁴⁾ Nęciła do tłumaczenia dzieł Rousseau'a oryginalność zapatrywań, zrażała nieprawowierność religijna. „Widziałem w nim — pisał bezimienny o *Emilu* — z admiracją, oraz i z żalem: przy cudnym stylu i przedziwnie dobrych, mądrych, głębokich refleksjach, obok z nimi straszące każdego prawowiernego sofizmata. Ile razy mnie chęć brała na ojczysty język to dzieło wyłożyć dla nader wybornych, w nim zawartych myśli — tyle razy, zrażony owymi zdradnymi, com wyżej wspomniał, pozorami, odstąpiłem imprezy górala tego przykładem, który złoto kopać przestał dla wybuchających z drogiego kruszcu arsenikowych ekshalacyj”.⁵⁾

Przekład pism Marmontela poprzedziły czerpane z prasy zagranicznej informacje o nieprawowierności autora, o zgorszeniu jakie wywołał we Francji. Wydział teologiczny Sorbony, znalazłszy obrazę religii w rozdziale piętnastym *Belizariusza*, w którym cnotliwi poganie dostępują zbawienia, ogłosił po francusku i po łacinie motywowany wyrok

1) BOGUSŁAWSKI. *Dzieła dramatyczne*, wyd. Glücksberga, t. II, str. 494.

2) JANOCKI. *Lexicon*. I 117. 121; II. 140.

3) NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów moich*. Lipsk. 1868. str. 43.

4) Pomiędzy innymi znalazła w nich miejsce „*Mowa Jana Jakuba Rousseau'a z materyl: Jaka jest bohaterów najpotrzebniejsza cnota i którym na niej zbywalo*” (t. XII (1775), część I. str. 129—157) w przekładzie CHOŁONIEWSKIEGO.

5) *Monitor* z r. 1765 nr 32.

potępienia; zabiegał u arcybiskupa paryskiego o nakaz wycofania dzieła z handlu. Pomimo informacji prasy polskiej,¹⁾ ostrzegającej powszechność przed autorem we Francji potępionym — w tym samym roku (1767) wydrukowano w tłumaczeniu *Małżeństwo Samnitów*, Poser zaś zapowiedział „za poprzedzającym dozwoleństwem J. K. Mci, oraz przyzwoitą cenzurą” publikację przekładu *Belizaryusza*, którego po wydrukowaniu (1769) zalecał w czasopismach „wszystkim Polakom, jako dzieło najgodniejsze uwagi i wielkie prawdy w sobie mieszczące”.²⁾ *Belizaryusz* doczekał się czterech edycji (1769, 1779 i 1787; w przekładzie Ignacego Bykowskiego 1799), *Inkasy* dwóch (1781, 1794); dramaty, opery (*Córka znaleziona*, 1779; *Loreta*, 1779; *Zemira i Azor*, 1782), oraz *Powieści moralne* w przekładzie Węgierskiego (1776, 1777) i innych wielką miały poczytność.

Monteskiusza (Konarski autora *Listów perskich* nazywa „mądrym” i cytatami jego pism uzasadnia swe wywody w dziele *O skutecznym rad sposobie*, I, str. 51). *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku rzeczypospolitej rzymskiej* w przekładzie Wiśniewskiego i Baxtera wyszły w r. 1753 i 1762³⁾; wyjątki podawały pisma czasowe.⁴⁾ Krasicki opracował obszernie streszczenie dzieła *Esprit des lois*,⁵⁾ spolszczonego w całości w r. 1777; *Dzieje narodu nieszczęśliwego* ukazały się w r. 1785. *Świątynia Wenery w Knidos* wyszła w przekładach prozą (1776) i wierszem (1778). *Listy perskie* w tłumaczeniu Węgierskiego doczekały się dwóch edycji (1778, 1785).

Znachodziły tłumaczy pisma Raynala, Fontenelle'a, Diderota (dramat *Père de famille* pt. *Oyciec dobry*, 1780), pamflety przeciwko Kosciołowi, wiersze swywolne itp.

Przekłady utworów dramatycznych, drukowane i rękopiśmienne, wystawiane były na scenach. W lutym r. 1754 konwiktorowie pijarscy w Warszawie razem z komedią francuską (*Le mariage forcé*) i niemiecką (*Ein Alchimist*) grali po polsku *Alzyrę* „z powszechną państwa

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 4 kwietnia i 5 sierpnia r. 1767. z 2 stycznia r. 1768.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 21 czerwca r. 1769 i addyament do nr 49. Ogłoszenie przekładu *Belizaryusza* zgorszyło nuncjusza, który nie omieszkał donieść o tym fakcie Rzymowi (THEINER. *Vetera monumenta*, t. IV, p. II. 321).

³⁾ W t. III (str. 101—534) *Rozmów w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyach*, w Collegium Nobilitium warszawskiem mianych (1762).

⁴⁾ *Zbiór różnego rodzaju wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofii, prawa przyrodzonego etc.* (1770, POSER) w nr 24—26 z m. czerwca.

⁵⁾ *Monitor* z r. 1768, n-ry 53—69, 75—79.

i wielu innych gości aprobacją".¹⁾ W r. 1775 grali „na pięknym swoim teatrze *Meropę*... polskim wierszem przetłumaczoną... z powszechnym licznym spektaktorów ukontentowaniem".²⁾ Przedstawiała *Alzyrę* w karnawale r. 1759 w Łukowie młodzież kolegium pijarskiego „na dworze Ichmć państwa kasztelanów ciechanowskich (Nowosielskich) *in praesentia* wielu... urzędników i dystyngowanych gości" razem z komedią Moliera *l'Avare*.³⁾ Popisywała się nią na akcie uroczystym w r. 1778 młodzież pijarska w Łomży;⁴⁾ w r. 1783 w przekładzie prozą Lachnickiego przedstawiali ją dworzanie hetmana Ogińskiego w Słoniemiu.⁵⁾ Pod dyрекcją Wojciecha Bogusławskiego grywano na scenie warszawskiej *Syna marnotrawnego, Meropę* i *Pigmaliona*.⁶⁾

W przekładach dzieł obcych upatrywali współcześni największą klęskę dla wiary. „Religii nadwątlonej, obyczajów wyuzdanych, praw kościoła zdeptanych nie jest inne źródło, jak tylko mnóstwo złych książek, po polsku tłumaczonych. Ulew gwałtowny, tama przerwana, kraj zalany; nie masz, co by ten impet, bieg nawalny wstrzymać mogło... Obawiam się, aby kto owego *Szpiega chińskiego* z Pekinu, owej *Dziaweczki awreliańskiej*, w szpetną przybraną postać; owego *Dykcyonara filozoficznego* nie sprowadził do polskiej drukarni. Tej plamy, którą dusze, rozkoszą technące, w siebie wsiąkły, nigdy nie zatrze tłumacz *Kandyda*... O praso polska! wieleś to wycisnęła złęgo z książek, surowszym prawem zakazanych nad inne; wieleś to czernidła wylała na kościół, na religię, na obyczaje, na duchowieństwo!"⁷⁾

Nie żenowali się kłaść nazwisk swoich na przekładach z Woltera i Fontenelle'a duchowni; pijarzy i jezuici wychowali tłumaczy *Zadyga* i *Listów perskich*: Józefa Szymanowskiego i Kajetana Węgierskiego. Samo duchowieństwo, zwłaszcza wyższe, podległo wolnomysłności. Nawet osobniki, występujące w obronie religii, nie zawsze stały na wysokości prawowierności katolickiej.

Oslabiali wiarę sami księża trybem życia, dalekim od zasad ewangelicznych.

¹⁾ „Kuryer Polski z r. 1754, nr 31.

²⁾ Kuryer Polski z r. 1755, nr 81.

³⁾ Kuryer Polski z r. 1759, nr 12.

⁴⁾ Biblioteka Warszawska z r. 1861, t. I, str. 638.

⁵⁾ NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów moich*. Lipsk. 1868, str. 67.

⁶⁾ BOGUSŁAWSKI. *Dzieła dramatyczne*, wyd. Glücksberga. t. I, str. 26, 73; II, 494.

⁷⁾ *Filozofia nowa, w samym przekładaniu obcych książek na polski język księdzu plebanowi nieznośna, parafianom szkodliwa, przez jednego z JXX. plebanów...* Grodno, 1787.

Garnęli się ludzie do stanu duchownego dla zubożenia siebie i swoich rodzin. Krasicki, wspominając kościół katedralny w Przemyślu, szczerze wyznał:

„Gdzie, — jak to bywa zwyczajnie na świecie, —
Niegdyś i ja też, siedząc w mantolecie,
Do chóru skrzętny, czy się los pomnoży,
Szedłem dla grosza i dla chwały bożej”.¹⁾

„Nie skrupulizowali duchowni mieć wspanialsze pałace, niż kościoły; sprzęty bogatsze, niż kościelne aparaty; asystencje liczne, a ubogich jeszcze więcej po gnojach”.²⁾ Według relacji Duriniego, na siedemnastu biskupów posiadała Polska w r. 1770 zaledwie pięciu godnych tego imienia. Poza arcybiskupem lwowskim Sierakowskim, biskupem chełmskim Turskim, żmudzkiem Łopacińskim, oraz więzionymi w Rosji: kijowskim Załuskim i krakowskim Sołtykiem — reszta szła za okolicznościami, w urzędzie swoim szacowała tylko dochody, dopuszczała się zdzierstw niesłychanych, frymarczyła najświętszymi rzeczami.³⁾ „Na końcu panowania Augusta III wielu już — pisze Kitowicz⁴⁾ — było biskupów, którzy rzadko, ledwo kilka razy w rok, do służby ołtarza przystępowali; ordynacje, czyli święcenia księży i sakrament bierzmowania na sufraganów, a rządy diecezjalne na audytorów spuściwszy, sami się rozrywkami, publikami i chwytniem dworskich faworów zatrudniali”. Na ucztę, jaką prymas, Władysław Łubieński, dał 3 sierpnia r. 1764 w pałacu swoim warszawskim na imieniny księcia Augusta Czartoryskiego, „podczas stołu i kawy była muzyka, z najlepszych instrumentów i głosów złożona, między którymi *madame Farinella*, śpiewaczka włoska, na najpierwszych w Europie teatrach znana, największy aplauz miała”.⁵⁾ Przerębski, kanonik krakowski i kijowski, opat jędrzejowski i kustosz koronny jeździł zawsze z muzyką w towarzystwie bernardyna, który odmawiał za niego pacierze.⁶⁾ Sołtyk, wyróżniany przez Duriniego dla zaciekłości względem dysydentów, dawał w piątki obiady publiczne mięsne.⁷⁾ Biskup poznański, Teodor Czartoryski, gdy mu w Puławach postawiono w dzień postny rybę, — „co mi — zawołał — dajecie! mój pudel nie jadłby tego!”

¹⁾ Powrót do Warszawy (Dzieła, wyd. Bobrowicza, t. I, str. 227).

²⁾ LESZCZYŃSKI. *Głos wolny, wolność ubezpieczający*. Wyd. Turowskiego, str. 21.

³⁾ THEINER l. c., t. I, str. 442.

⁴⁾ *Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III*. Petersburg i Mohylew, 1855, t. I, str. 123.

⁵⁾ *Kuryer Warszawski* z r. 1764, nr 62.

⁶⁾ ŁĘTOWSKI. *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. III, str. 505.

⁷⁾ KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów*, t. I, str. 123.

Krasicki dziwiącemu się, że w poście jadł z mięsem, miał odciąć wierszami:

„Nie zmyśli tego żadna zabobonność wściekła,
Bym ja w piątek na wole zajechał do piekła,
A waść miał na szczupaku dostać się do nieba...”¹⁾

Podoskiego prymasa głośne były zaprosiny... parami do Łowicza, a swoją chował sobie w pałacu. Rybiński, biskup kujawski, i Naruszewicz, łucki, mieli po staroście w domu, jeden i drugi.²⁾ „Cóż by — komunikował Rzymowi Durini — stało się w Polsce z religią, gdyby ją takim wyłącznie powierzono pasterzom? gdyby do władzy, którą posiadają, jako senatorowie i biskupi, dodano im jeszcze zarząd nieograniczony nad klasztorami? Jedyłą zaporę przeciwko niedowiarystwu stanowią zakony, podtrzymujące w szlachcie ubogiej czystość wiary katolickiej i cnoty chrześcijańskie”.³⁾

Istotnie, zakonnicy odznaczali się większą, niż kler świecki, żarliwością, chociaż w połowie wieku XVIII stygnęli. Na schyłek panowania Augusta III przypadają ostatnie ich wysiłki nawracania heretyków i Żydów. W Drui, na granicy Kurlandii i Inflant, odprawiali misje dominikanie od 21 do 23 czerwca r. 1761, zgromadziwszy spowiedników 60, parochów obrządku greckiego 12. Nawrócili lutrów 41, z dyzunii osób 40.⁴⁾ W bóżnicach żydowskich miewali kazania i kontrowersje.⁵⁾ Misja w Birzjach trwała w r. 1762 przez pięć tygodni. Zjechało 9 dominikanów i 4 franciszkanów; starosta birżański, Komorowski, zbudował dla wspólnoty szopę, na 100 długą, na 30 sążni szeroką. „Podczas całej zaś tej i takowej misji nie tylko dla katolików penitentów szły nauki i ekshorty, ale przeciwko kalwinom, lutrom, syzmatykom dawały z ambon kontrowersje. Na resztę sami niewierni Żydzi całym kahałem, co tydzień: raz w szkole, a drugi raz pod samą szopą rzetelnych i gruntownych, na które słowa jednego odpowiedzieć nie mogli, dowodów, iż Chrystus Pan, prawdziwy mesjasz, już dawno na świat przyszedł... służyć musieli. Za oświeceniem tedy Ducha św., bez żadnego, najmniejszego przymusu, lecz owszem z uprzejmą swoją własną żądzą kalwinów 20, lutrów 15 i syzmatyków 11, swoje heretyckie porzuciwszy błędy, do powszechnego łona Kościoła katolickiego,

¹⁾ ŁĘTOWSKI. *Katalog*. II str. 159.

²⁾ ŁĘTOWSKI. *Katalog*. III. str. 465.

³⁾ THEINER l. c., t. I. str. 12.

⁴⁾ *Suplement do gazet* z 21 sierpnia r. 1761.

⁵⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 9 lutego r. 1763. suplement.

prawdziwej matki swojej, wrócili się". W Zdzięciole w grudniu tegoż roku rewokowało dwóch lutrów i ochrzciło się tyluż Żydów.¹⁾ Radykalniejszą w niewiernych skruczę budzili jezuici. 13 lutego r. 1754 pochowano w Mścislawiu dwóch nawróconych staraniem jezuitów Żydów, „którzy dobrowolnie, po chrzcie świętym przyjętym, pragnęli, ażeby byli ścięci i nie podobna, z jaką rezolucją szli na plac.”²⁾ Ostatnim reżyserem misji, podczas których zdarzać się miały i cuda,³⁾ był głośny z wymowy dominikanin, „*reverendus pater Laurentius Owłoczyński* († 1763), za naszych czasów — powiada pamiętnikarz — drugi *Vincentius Ferreius*... Ale gdy na swoich misjach miewał po kilkanaście tysięcy ludzi, zazdrość w niektórych duchownych pomnożył... Powstała potem i w innych zakonnikach do takowej pracy gorliwość, lecz w kilka lat ustała...”⁴⁾

Biskupi dalecy byli od podniecania żarliwości zgromadzeń zakonnych, osobnymi rozporządzeniami miarkowali zakorzenioną w warstwach niższych dewocję. Za przykładem Teodora Czartoryskiego, który wyjednał bullę papieską, pozwalającą na używanie podczas postów nabiału, poszli i inni. Biskup płocki, Poniatowski, w odezwie z 12 listopada r. 1777 konstatawał, że „od dawnego już czasu wzmagą się zwyczaj między wiernymi w krajach polskich... używania mleczna, czyli potraw maślnych, w dni postne”, już to dla trudności w nabywaniu oliwy, już to z powodu wpływu narodów sąsiednich, już to z lekceważenia przepisów kościelnych. Ze względu na „bojaźliwych”, którzy wystrzegają się potraw pożywniejszych, chociaż ich prawdziwie potrzebują, oraz dla usunięcia rozróżnień między wiernymi — pozwalał wszystkim diecezjanom używać w poście masła i jaj, z wyjątkiem trzech dni ostatnich wielkiego tygodnia.⁵⁾ Wileński, Massalski, listem, datowanym w Werkach 30 sierpnia r. 1775, zabraniał gromadnych pielgrzymek z obrazami od miasta do miasta.⁶⁾ W samej stolicy obchód uroczystości Bożego Ciała utracił pompę starodawną. Marszałek w. kor., Mniszech, ze względów policyjnych nakazał w r. 1735 władzom miejskim, „aby na święto Bożego Ciała na procesję wszyscy panowie cechowi majstrowie już nie z chorągwiami rozwinionymi, ani

¹⁾ Przydatek do gazet wileńskich z 5 listopada i 31 grudnia r. 1762.

²⁾ *Kuryer Polski* z r. 1754, nr 36.

³⁾ Przydatek do gazet wileńskich z 5 listopada r. 1762.

⁴⁾ Rękopism X. Bagińskiego, str. 23. — Owłoczyńskiego MATUSZEWICZ w *Pamiętnikach* (Warszawa 1876) nazywa Obłoczyskim; NIEMCEWICZ (*Pamiętniki czasów moich*, Lipsk, 1868, str. 5) Obłoczyńskiin.

⁵⁾ *Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów J.O. Imci M. J. Poniatowskiego, biskupa płockiego etc. do dycezyi płockiej wydane*, Warszawa, 1785, t. II, str. 420.

⁶⁾ Rękopism X. Bagińskiego, str. 68.

bębniami i z strzelbą, jako zwykli byli przedtem...; ale tylko ze świecami porządkiem swym zwyczajnym szli i stawili się bez żadnej czeladzi".¹⁾ Massalski listem z r. 1775 zabronił bractwom publicznego dyscyplinowania, ubierania się w kapy podczas procesji i konduktów nawet w post wielki.²⁾ Poniatowski ustanowił w r. 1777 po parafiach diecezji płockiej bractwa miłosierdzia, pod których zarząd oddał wraz z funduszami i dochodami dawniejsze dewocyjne. „Przy zachowaniu bowiem nabożeństwa, właściwego każdemu bractwu, zbawienniejsza rzecz będzie dopełniać miłosiernych uczynków... Miłosierdzie albowiem, uczynione nad bliźnim, skuteczniejsze jest nad inne wszystkie nabożeństwa do zasłużenia nam nagrody i błogosławieństwa wiecznego".³⁾ Zabiegi Stanisława Augusta około zmniejszenia liczby świąt uroczystych nie znalazły wśród kleru oporu. Arcybiskup lwowski w liście do prymasa z 3 marca r. 1766 doradzał tylko, aby do zmniejszenia liczby świąt uroczystych duchowieństwo nie przykładało swej ręki: „Jeżeli się — pisał — niektórzy świeccy i gorsi, bo nie wszyscy, napierają, niechże się sami o nie starają; niech na ich instancję usilną bez pomocy naszej pozwoli Rzym, a my się miejmy *permissive*".⁴⁾ Konstytucja sejmu z r. 1768 postanowiła przedsięwziąć starania w tej sprawie, motywując zmniejszenie liczby świąt głównie względami ekonomicznymi. „Uważając, że krajowe bogactwa z pomnożeniem czasu do robót powiększają się; że pomniejszeniem liczby świąt większe ich sprawuje się uszanowanie, ujmują się powody próżnowania i stąd wynikających zbytków, pijaństwa i swawoli; oddalają okazję gwałcenia praw kościelnych przez potrzeby naglące; niemniej, że każda praca i robota, dla pożytku kraju i bliźniego czyniona, jest pobożnością; — potrzebną i pożyteczną być sądzimy wdać w to starania nasze, ażebyśmy od św. stolicy apostolskiej wyjednać mogli powszechnie pozwolenie, na wszystkie diecezje państw naszych *et annexarum provinciarum*, tak *pro ritu latino*, jako też *pro ritu graeco-unito*, przeniesienia sposobem, w innych katolickich krajach praktykowanym, świąt niektórych uroczystych na niedziele; które to pozwolenie, jak będzie wyjednanie, ażeby ww. biskupi do swoich diecezji publikowali i w egzekucję, *etiam cum adminiculo potestatis saecularis*, dla pożytku i wygody obywatelów wprowadzili, po ich dla dobra narodowego gorliwości

¹⁾ Biblioteka Warszawska z r. 1853, t. I, str. 574, artykuł WEJNERTA.

²⁾ Rękopism X. Bagińskiego, str. 68.

³⁾ Rozporządzenia i pisma Poniatowskiego, t. II, str. 434.

⁴⁾ Rękopism bibl. ord. Krasieńskich, teka 557, str. 372.

mieć chcemy".¹⁾ Biskup poznański, Młodziejowski, redukcję świąt w diecezji swojej przeprowadził natychmiast, z zalecenia zaś Stanisława Augusta, jako kanclerz w. kor., wniósł podanie do Rzymu dla rozciągnięcia jej na całą Rzeczpospolitą.²⁾ Dla wstrząśnień politycznych rozwiązanie sprawy nastąpiło dopiero podczas sejmiku rozbiorowego. Poniński na sesji delegacji 22 lutego r. 1774 proponował, „aby JJWW. biskupi... wziętym już zwyczajem we wszystkich krajach państw katolickich domagali się od JW. księdza nuncjusza o przeniesienie świąt wszystkich na niedziele". Młodziejowski rozpoczął znowu pertraktacje, na sesji zaś 9 marca r. 1774 uchwalono i podpisano w tej sprawie notę do nuncjusza. Rezultatem zabiegów było breve Piusa VI z 23 maja r. 1775, które minister Rzeczypospolitej w Rzymie, margrabia Antici, zakomunikował biskupom. Nakazano święcić, oprócz niedziel, poniedziałki: wielkanocny i Zielonych Świątek, uroczystość narodzenia Chrystusa, obrzezania, Trzech Króli, Wniebowstąpienia i Bożego Ciała; pięć dni najświętszej Panny: oczyszczenia, zwiastowania, narodzenia, niepokalanego poczęcia i wniebowzięcia; apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych, św. Szczepana i jednego szczególnego patrona. W dniu 29 czerwca razem z Piotrem i Pawłem czczeni być mają wszyscy apostołowie; 26 grudnia ze św. Szczepanem wszyscy męczennicy. W te tylko uroczystości obowiązani są wierni słuchać mszy, wstrzymać się od prac ręcznych, w wigilie zaś pościć. Posty w wigilie świąt skasowanych przeniesione zostały na środy i piatki adwentu.³⁾ Niebawem przez opublikowanie breve papieskiego po diecezjach redukcja świąt uroczystych stała się faktem.⁴⁾

Wobec takiego usposobienia kleru motywy literatury filozoficznej francuskiej z niewielkim się w społeczeństwie polskim spotykały oporem. Publikowane przeciwko Wolterowi, Rousseau, Monteskiuszowi i innym broszury i dzieła polemiczne, przeważnie tłumaczone z języków obcych, nie miały dość mocy do zatamowania wpływów rewolucyjnych. Poza celniejszymi: przełożonymi z niemieckiego przez Przybylskiego *Historyczno-krytycznymi wiadomościami o życiu i pismach pana Woltera* (1781), *Historyczno-krytycznymi wiadomościami o życiu*

¹⁾ *Volumina legum*. VII, str. 347.

²⁾ *Protokół albo opisanie zaszytych czynności na delegacji*. Sesja 22 lutego r. 1774.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 28 czerwca r. 1775.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 15 lipca r. 1775. — *Rękopism X. Bagińskiego*, str. 68. — *Kalendarz na rok przestępny 1776, tudzież na r. 1777 i 1778 służyć mający*. Warszawa, w druk. JK. Mcl. — *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego*, t. I, str. 367.

i pismach trzydziestu i trzech filozofów,¹⁾ oraz przetłumaczonym przez księdza Brzozowskiego *Dykcyonarz filozoficznym religii Nonnotte'a* (1782) — niewiele było godnych uwagi. Takie pisemka, jak Minasowicza *List diabła do IMPana Woltera* (1761, z franc.), wiersze Konarskiego,²⁾ *Spowiedź czyli jawne wyznanie pana de Voltaire* (1779, 1780, z franc.), *Błędy Woltera Nonnotte'a* (1779, 1780, 1781), *Wyrocznia nowych filozofów Guyona* (1782), *Wolter między nieboszczykami* (1781, 1784, z franc.), *Filozofka czyli rozmowa damy z filozofami* (1784, z franc.), *Filozof bez religii* (1786), *List uczniów filozofii oświeconej do nauczycieli swoich* (1788), *Skutki dzieł Woltera* („przez Gallicyana”, 1792) — wojując wybuchami oburzenia i obelgami, chybiały celu. Tego rodzaju ostrzeżenia przed czytaniem ksiąg bezbożnych osiągały rezultat wręcz przeciwny. Trafnie zauważyła powieść romantyczna ks. Michała Krajewskiego pt. *Podolanka, wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca* (1784): „Gdybym chciała mieć wiele czytelników, dosyć by było położyć przy tytule książki, że jest zakazana. Młodzież, która takie tylko książki czyta, poszłaby, jak na lep, do mnie”...

Przeciwnicy wpływów francuskich za mało posiadali wykształcenia, żeby walczyć mogli ze skutkiem; zresztą sami się poddawali prądom, które usiłowali hamować. Sferę ich pojęć ogarnął zamęt, wywołujący niekonsekwencje w działaniu. Minasowicz należał do najprzedniejszych szermierzy w zapasach z bezbożnością,³⁾ pomimo tego w odach do pań wielkiego świata z całą swobodą powoływał się na *Pucelle Woltera* („Wiersz do Lucyndy”); w wierszu „Penitentka krótkiej pamięci”⁴⁾ dorównywał w sprośności koryfeuszom francuskim. Sam popularyzował Marmontela, wydając *Małżeństwo Samnitów*; reklamował Woltera, pisząc o jego tłumaczu:

„...Niech sława wiersz Sapięhy mieści
Podkanclerzego, co się z swą *Zairą* pieści”.⁵⁾

¹⁾ Kraków, 1785, u Grebla. W r. 1794 przez naklejenie nowej karty tytułowej ukazały się w Wilnie pt. *Życia i zdania sławnych wieku XVIII pisarzy, w krótkości zebrane*. W książce tej znaleźli miejsce: Markiz d'Argens, Bayle, Beaumelle, Blount, Bolingbroke, Boulanger, Bruno, Chubb, Collins, Diderot, Dolet, Freret, Helwecjusz, Herbert de Chisbury, Hobbes, Hubert, De Maillet, Marmontel, Du Marsais, Meslier, La Mettrie, Montesquieu, Morgan, De Prades, Promontval, Rousseau, Servet, Spinoza, Tindal, Toland, Toussaint, Vanini, Woolston.

²⁾ *Gniew na bezbożnego poetę, ktokolwiek on jest, co pisał wiersze o trzęsieniu ziemi w Lizbonie* (Stanisława Konarskiego Sch. P. wiersze wszystkie, z łacińskich na polskie przełożone (p. Szostowicza). Warszawa, 1778)

³⁾ Do Satyry przeciw bożnikom dołączył przełożone z francuskiego *Na książkę Voltaira o tole-rancyi i Na Kandyda Volterowe dzieło*.

⁴⁾ *Monitor* z r. 1776, nr 35.

⁵⁾ *Na phil.-oxena muzogęrną słowie poetów zazdroznego* (Zbiór rytmów polskich J. E. MINASOWICZA, część III (1756), str. 337).

Ks. Józef Załuski, najzaciętszy wróg ateizmu i deizmu, drukuje po francusku, po polsku i po łacinie czterowiersz: *Sur la mort de la Marquise de Chatelet amie de Mr. de Voltaire*.¹⁾ Pijarzy jednocześnie z rozprawami przeciwko deizmowi drukują przekłady z Fontenelle'a; wprowadzają na scenę tragedie i dramaty Woltera we własnych tłumaczeniach. Łuskina miotał na pisarzy francuskich brutalstwa, obok tego przecież dawał w gazecie swojej doniesienia płatne o *Dictionnaire portatif*, dziełach Marmontela, Rousseau'a itp.; przytaczał tłumaczone przez siebie wiersze Woltera.²⁾ Najprawowiernejši tłumaczeniami i cytatami pisarzy rewolucyjnych udaremniłi, lub osłabiali własne ataki, wymierzone przeciwko ich wolnomysłności.

Zresztą nie brak było i bezwzględnych dla filozofów uwielbień, nawoływań do szerzenia ich kultu. Jedno z czasopism *Heloizę* nazwało „szkołą cnoty i zacnych sentymentów mistrzynią”, autora jej filozofem, „najpiękniejszymi serca i rozumu zaszczyconego przymiotami”.³⁾ Na *Niektóre uwagi na dysertacyę o wolności człowieka* (1778, Gröll) bezimienny napisał *Odpowiedź na krytykę niewiadomego autora* (bez m. i r), w której manifestował uwielbienie swoje dla Rousseau'a. Maurycy Karp, tłumacz *Uwag nad rządem polskim*, w dodatku do swego przekładu woła: „Duchu nieśmiertelny, twórczy rozumie, wieków naszych Diogenesie, bez przysad cynicznych człowieku, z latarnią wśród dnia szukany. Gieneweński, korsykański, polski Solonie, Platonie narodów!”... Szaniawski w broszurze: *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu* pisał o Janie Jakubie: „Ty byłeś obywatelem całego świata; szczęśliwa ojczyzna, w której wzięłeś życie. Nadto szczęśliwym byłby kraj, który w każdym wieku jednego przynajmniej takiego ujrzałby wśród siebie mieszkańca”... Z okazji wyjścia przekładu tomu pierwszego *Esprit des lois*, Łuskina wydrukował w gazecie swojej reklamę dla Monteskiusza. „Duch obywatelski, miłość dobra powszechnego, chęć widzenia uszczęśliwionymi narody tę mu pracę dwudziestoletnią zadały, która była i będzie pamiętką i podziwieniem Europy. Najwięksi królowie, najślawniejsi i biegli w polityce mężowie nie wstydziłi się w tym dziele, po kilka razy czytając, czerpać wiadomości głębokie i przyznali, że ich w nim dociekli i nabyli”.⁴⁾ Wydany w r. 1781 w Lipsku *List Imci Pana*

¹⁾ Zbiór rytmów, t. III (1754).

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 12. 19. 26 lutego r. 1774, 25 listopada r. 1775, 9 września r. 1778.

³⁾ *Polak Patryota*. 1785, t. II, str. 543. 641.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 20 sierpnia r. 1777.

a *Trahciew do nauczycieli filozofii w Polsce, zapraszający do obchodzenia pamiątki śmierci Pana Woltera*,¹⁾ autora *Kandyda* apoteozował. „Był to człowiek jeden z osobliwszych;... jeden z tych, którzy by za krótko istnieli, chociażby całe przeżyli wieki... Ani był nieprzyjacielem Boga naszego, ani bluźniercą religii... Cuda wcale do religii nie należą... Pan Wolter nigdy przeciwko żadnej religii nie pisał, ale tylko przeciwko temu, co do niej jedni i drudzy dodali... Nazwijcie go, jeżeli chcecie, heretykiem, ale nie libertynem, a tym mniej bluźniercą... *Pucelle* grzeszy przeciwko obyczajności, nie zaś przeciwko religii; *Candide* jest fragmentem do historii rodu ludzkiego... W ten sam sposób pieśń Salomona nie sprzeciwia się religii, chociaż jest przeciwko obyczajności europejskiej. Inne opinie Woltera nie dotyczą religii, lecz krytyki chronologii, fałszowania ksiąg Pisma św. etc. Wszak znajdują się jeszcze między najmądrzejszymi teologami tacy, którzy twierdzą, że Mojżesz pentateuchu nie pisał i że takowy nie pochodzi z natchnienia boskiego... Pozwólcie, żebym jeszcze jeden dowód wielkości Woltera przytoczył, dowód największy — nawoływanie do tolerancji. To jedno uczyniło go nauczycielem całego świata, filozofem ludzkości, dobrodziejem przyszłości. On... królów przyjaciółmi filozofii, obrońcami wolności w myśleniu uczynił"... Trembecki głosił, że

„Grubsze straci przesady i rozumu przetrze,
Kto ma szczęście fernejskie oddychać powietrze“.²⁾

Wolnomyślna literatura francuska wyparła kierunek teologiczny z piśmiennictwa polskiego i z życia. *Organy* (1784), w których Węgierski, według własnego wyznania, dużo naśladował „z szacowanego dzieła *la Pucelle d'Orléans*“, dyskredytowały tak poważane dawniej książki jak *Ateny* Chmielowskiego, *Janina* Rubinkowskiego, Mably'ego *Rozmowy Focyona*, *Stół mądrości* Tylkowskiego, *Wianek różany rozlicznego nabożeństwa kwiatów* itp. Poematy, satyry i bajki Trembeckiego, Naruszewicza i Krasickiego drwiły z dociekań teologicznych księży, chłostały hipokryzję osób świeckich.

1) 8-a stron 32. Czytanie a *Trahciew* na odwrót zdradza nazwisko Weicharta (Weychardt), późniejszego wydawcy *Organów* Węgierskiego. TEODOR WEYCHARDT, filozofii i medycyny doktor JKMCI konsyliarz, akademii rzymsko-cesarskiej towarzysz, sztabs-medyk dywizji ukraińskiej i podolskiej pod komendą Szczęsnego Potockiego. Napisał romans pt. *Liguria czyli paniątka uwiedziona* (1785), oraz *Przyczyny, dla których się nie żenię* (1787). Ob. GUBRYNOWICZA: *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*. Lwów, 1904, str. 56.

2) *Gość w Heilsbergu*.

„.....Niech —
pisał Trembecki do biskupa kujawskiego, Rybińskiego —
pleban nie bredzi:

Wiele dni spadał aniół, z Olimpu strącony,
Jakim kamieniem błyszczą empirejskie trony,
W co duchy patrzą, którym Bóg na główkach siedzi...
Chrystus swym uczniom o tym nie raczył powiedzieć,
Ani nam Paweł w żadnym nie wspomina liście,
Lubo był za żywota w niebie osobiście...
Snadź takowych skrytości nie przystoi wiedzieć”...

„.....Paweł —
głosił Krasicki w satyrze *Złość ukryta i jawna*,

trzech mszy słucał,
Zmówił cztery różańce, na gromnicę dmuchał,
Wpisał się w bractwa wszystkie, dwie godziny klęczał,
Krzywił się, szeptał, mrugał i wzdychał i jęczał...
Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szep taj i dmuchaj,
Zmów różańców bez liku, bez liku mszy słucaj:
Jeśliś zdrajca, obłudnik, — darmo kunsztu szukasz,
Możesz ludzi omamić, Boga nie oszukasz”...

„Bernard, sztucznie nabożny, —
wołał znowu Osiniński,¹⁾

sto różańców zmówił
I mnie o libertyństwo pobożnie obmówił.
Czemu? — żem się nie krzywił, misternie nie stękał,
Czołem nie bił o ławkę, przed kruchcą nie klękał,
W post z olejem nie jadłem; a kiedy zagrzmiało,
Nie zawsze zwykłem mówić: „a słowo się stało”.
Alem nie zdarł biednego z fortunki szlachcica,
Nie wdieram się, skąd cudza dzieli mnie granica;
Pieniędzy nie mam w lichwie, a bliźnich w pogardzie...
Nie pomogą różańce i posty, Bernardzie,
Kiedy serce bezwstydn e, a czoło jak z miedzi...
Nigdy z chciwym zarobkiem pobożność nie siedzi.
Na co liczyć w tuziny i kopy pacierze,
A zdradzać przyjaciela, żyć z ludźmi nieszczerze;

¹⁾ *Zbiór zabawek wierszem. Część I. Warszawa, 1799, str. 21.*

Zdobić ołtarze boże w pamiętniki złote,
A gnębić słabą wdowę, lub zdzierać sierotę.
Krzyż w ręku, a ludzkości prawa w poniewierce:
Bernardzie! świat na pozór, Bóg patrzy na serce"...

Kierunek teologiczny i z zapatrywań na przeszłość ustąpił miejsca racjonalizmowi. Badacze historyczni, nie dając wiary podaniom kronikarskim, analizują je, niweczą wersje bałamutne. Z namowy wojewodów: ruskiego, Jabłonowskiego, i podolskiego, Humieckiego, Józef Andrzej Załuski w książce: *Specimen polonae historiae criticae* (1735) zbił bajkę o rzezi gliniańskiej w r. 1379, skomponowaną podczas rokosz Zbrzydowskiego, wprowadzoną do dziejów przez Kołodzkiego (*Thron oyczysty*, 1707). Bałamutną dysertację Steinwehra (*Regiae in Polonia dignitatis origines*, 1758) refutował jezuita lwowski, Stanisław Jaworski.¹⁾ Wojewoda nowogrodzki, Jabłonowski, wyznaczył premia za rozprawy krytyczne z dziejów Słowiańszczyzny nadłabskiej i Polski pierwotnej. Nagrodzonej w r. 1766 rozprawie niemieckiej Augusta Ludwika Schloezera o Lechu nie odmówiła uznania inteligencja polska. *Kalendarz Wileński* na r. 1774, podając ją w tłumaczeniu,²⁾ „darmo się — wołał — prawda sili: liczny gmin, uporczywy w swym ulubionym zdaniu, na jej głos uszy zatyka; na jej jasne i oczywiste dowody i patrzeć nie chce, aż zjawi się mąż jaki, zacny i wzięty w swej ojczyźnie, który uciśnioną prawdę powagą swą na nogach postawi i onę do stłumienia zastarzałych błędów wesprze”. Zdaniem *Monitora* (1773, nr 71) „każda historia jest dobra i szacowna, kiedy nie jest bajeczna i nie ma przydatków romansowych...” Pierwszeństwo daje tym dziełom, „które układali rozsądni pisarze, zażywając wolności bez zastronności lub uniesienia się pasją; które wkradają się do serca, nie zażywając sposobów dowodzenia przyprawnego i sofistycznego; które ważą na sprawiedliwej szali cudze czynności, szacując wartość i niewartość; które umieją rozeznawać oszukania, błędy, ciosy fortuny, prawa sprawiedliwe, pozorności, przyczyny mniemane do podchwycenia sąsiadów i wydania im wojny, i wiele podobnych przypadków, zdarzonych pomiędzy ludźmi”. Kraśnicki drwił z podań Kadłubka i nie dowierzał Długoszowi.³⁾ Narusze-

¹⁾ *Specimina literaria laborum in Repulice orthodoxae... susceptorum*. Warszawa, 1767.

²⁾ *Dyssertacya historyko-krytyczna, napisana po niemiecku przez pana Schloezer, historyk profesora w Petersburgu, w której autor dowodzi, że Lech ani przed/rokiem 550, ani po nim, ani żadnego innego czasu w Polsce nie powstał, i że cała o nim bajka około XIV urosła wieku.*

³⁾ *Historya, na dwie księgi podzielona*. Warszawa, 1778.

wicz, wzorując się na Wolterze, w wykładzie *Historii narodu polskiego* najzupełniej wyzwolił się od cudowności i baśni. Pamiętnikarze lekceważą uświęcone przez Kościół tradycje. „Historia — pisał Ochocki z okazji zwiedzenia kościoła na Skalce — przedstawia nam Bolesława II, zwanego Śmiałym, jako wielkiego króla i rycerza... Kiedym to miejsce zwiedzał, duch wieku, w którego łonie wychowany zostałem, wskazywał mi świętego męczennika bardziej, jako ofiarę własnego fanatyzmu, niżeli bohatera”.¹⁾ „To jest — pisał kanonik Jezierski — i gustem i własnością naszego oświeconego wieku, aby najwięcej wątpić... Były wieki, w których wszystkie dzieje, byle były napisane i wydrukowane, znajdowały wiarę; nasz zaś wiek, przeciwnie, dowierzać nie chce niczemu”...²⁾

Nie wysiłała się też społeczność wieku XVIII na budowę kościołów, koronacje obrazów, kanonizacje, zasilanie zgromadzeń zakonnych członkami rodzin znaczniejszych.

W ciągu trzydziestoletniego panowania Stanisława Augusta wzniesiono w Warszawie tylko dwie świątynie rzymsko-katolickie: Karola Boromeusza na Powązkach i kościół z klasztorem bazylianów przy ulicy Miodowej. Powstał klasztor panien sakramentek na Nowym Mieście, lecz upadł teatyński, zamknięty dla braku środków utrzymania.

Gdy koronacji obrazów Matki Boskiej za Augusta III dopełniono trzynaście, za panowania Poniatowskiego było ich zaledwie osiem: w r. 1765 u dominikanów w Przemyślu, w katedrze grecko-unickiej w Chełmie i u bazylianów w Dermaniu; w r. 1767 u reformatów w Miedniewicach; w r. 1773 u bazylianów w Poczajowie, 1778 u dominikanów w Latyczowie, 1779 u franciszkanów w Międzyrzeczu Ostrogskim, 1786 w kościele farnym w Szydłowie. U karmelitów w Krakowie na Piasku koronacja w r. 1764 nie doszła dla braku funduszy. Na miedniewickiej zamiast medalików rozdawali reformaci obrazki: daremnie śpiewali wotywy, „ażeby Pan Bóg natchnął jaśnie wielmożnych i wielmożnych dobrodziejów” do ofiar. Rzeczony koronacje nie z takim, jak dawniej, odbywały się przepychem. W poczajowskiej nie wziął udziału ani biskup kamieniecki, ani jego sufragani; wspanialszą była jedynie chełmska.³⁾

¹⁾ *Pamiętniki*. Wilno, 1857. t. I. str. 242. — CHODYNICKI. *Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta*. Warszawa, 1915.

²⁾ *Niektóre wyrazy, porządkiem alfabetycznym zebrane*. Str. 110. 119.

³⁾ LIPiNSKI. *O koronacjach obrazów M. B.* (Biblioteka *Warszawska* z r. 1849, t. IV, str. 465—470). — BARTOSZEwICZ. *Szkice z czasów saskich*. Kraków, 1880, str. 216.

Zabiegi gorliwych biskupów i zgromadzeń zakonnych około beatyfikacji i kanonizacji nie znalazły w powszechności poparcia. W r. 1746 podali jezuita do króla polskiego suplikę, aby wpłynął na papieża względem przyspieszenia kanonizacji Jędrzeja Boboli, „cudami na Polesiu słynącego”.¹⁾ Bernardyni zbierali w celach kanonizacyjnych cuda bł. Jana z Dukli, głosząc, że po r. 1733 trzech nieboszczyków za sprawą jego przywróconych zostało do życia.²⁾ Marianie z Góry wzywali w r. 1757 powszechność do komunikowania im wiadomości o cudach i „aktach heroicznych” fundatora zakonu, księdza Stanisława Papczyńskiego, którego zamierzali beatyfikować.³⁾ W r. 1763 komisja, wyznaczona przez prymasa, gromadziła w Łagiewnikach cuda franciszkanina, Rafała Chylińskiego.⁴⁾ W r. 1764 dwaj kanonicy zbierali we wsi Głuchowie, dobrach prymasa, zeznania o łaskach, doznanych przy obrazach w kościele miejscowym.⁵⁾ Podczas konfederacji barskiej słynął na Rusi z cudotwórstwa i prorocत्व karmelita, ksiądz Marek. W r. 1776 roztrząsano w Gnieźnie z rozkazu prymasa cuda i łaski błogosławionej Jolanty.⁶⁾ W r. 1777 komisja, wyznaczona przez arcybiskupa lwowskiego, Sierakowskiego, zbierała materiał do kanonizacji franciszkanina, Jakuba Strzemię, którego infula, „z uczciwością aż dotąd zachowana, chorych od bólu i nieuleczonego zawrotu głowy uzdrawia”.⁷⁾ W r. 1781 z rozkazu Piusa VI badano w celach beatyfikacji i kanonizacji cnoty i cuda ks. Kazimierza Wyszyńskiego, założyciela marianów w Portugalii.⁸⁾ Ostatecznie doszła tylko kanonizacja Jana Kantego (1767), z wielką okazałością w r. 1775 święcona przez Akademię Krakowską.

Wygaśnięcie pochopego do ascetyzmu, zapanowało lekceważenie tradycji kościelnych i zubożenie w pobożności.

Przywdziewanie habitów zakonnych przez członków rodzin znaczniejszych, zwłaszcza młodzież męską, w drugiej połowie stulecia było rzadkością. W czasopiśmie notowano, jako fakty ekstraordynaryjne: wstąpienie w r. 1761 Anny Wołowiczówny, marszałkówny powiatu

1) *Pro memoria*. Bez m. i r. 4-o. kart. 2.

2) *Kuryer Polski* z r. 1754. nr 41.

3) *Kuryer Polski* z r. 1757. nr 46.

4) *Kuryer Warszawski* z 28 grudnia r. 1763, suplement.

5) *Kuryer Warszawski* z 2 maja r. 1764.

6) *Gazeta Warszawska* z 15 maja r. 1776.

7) *Relacya o komisji w sprawie sługi bożego Jakuba Strzemię etc.* Bez. m. i r.

8) *Kuryer Polski* z r. 1757. nr 46. — *Gazeta Warszawska* z r. 1781. nr 66.

słonimskiego, do brygidek grodzieńskich¹⁾, w r. 1762 Anastazji Zaleskiej, starościanki szawdowskiej, Wiktorii Jankotówny, podczaszanki smoleńskiej, Antoniny Oskierczanki, starościanki miadziolskiej, do benedyktynek, a Eleonory Żabianki, starościanki starodubowskiej, i dwóch w czasie późniejszym Tyszkiewiczówien, wojewodzianek smoleńskich, do wizytek wileńskich.²⁾ Ludzie wiekowi, jak 70-letni wojewodziec bełski, Mikołaj Potocki, decydowali się kończyć dni życia swego „przez ćwiczenie się w pobożności” nie w surowej regule kartuzów, lecz w zakonie maltańskim; wielkie panie, jak kasztelanka zakroczymska, Magdalena Krasieńska, z matką swoją, Barbarą z Zielińskich, zamykają się na dewocji i umierają nie za kratą klasztorną, lecz w domu szpitala Dzieciątka Jezus.³⁾

„Taka była — według Kitowicza — pobożność Polaków pod panowaniem Augusta III w latach początkowych, że nawet chorzy, nie mogący dla słabości przyjąć popielca w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku... Ku końcu panowania... gdy wiara stygnąć poczęła, w młodzieży osobliwie, duchem libertyńskim zarażonej, popielec ledwie miał ciżbę do siebie w kościele i to najwięcej od pospólstwa; po domach zaś rozdawać go, gdy nikt nie prosił, wcale zaniechano. Ale natomiast nie fatygując księży, swawolna młodzież rozdawała go sobie sama, trzepiąc się po głowie workami, popiołem napełnionymi”.⁴⁾ „Był zwyczaj po miastach — pisze tenże pamiętnikarz — iż dyrektorowie szkółek parafialnych wysyłali chłopaków po domach w dni niedzielne, aby tym, którzy nie byli na kazaniu, czytali ewangelię. Za co słuchacze ordynaryjnie czytającemu dawali po groszu, a noszącemu wodę święconą wrzucali w dzbanek po szelągu... Natenczas wszyscy, nawet panowie wielcy, mieli sobie za uczynek pobożny przyjmować do domów i pałaców swoich słowo boże i nie groszami, ale szóstakami i tyńfami odbywali ewangelistę. Na końcu jednak panowania Augusta III zwyczaj ten wyszedł z mody u panów i majątniejszych mieszczan i nie miał przystępu, jak tylko do ludu pospolitego. Tak jak i kolęda, która również usunięta została z pańskich domów. Pierwszy książę Michał Czartoryski, natenczas podkanclerzy litewski, nie kazał puszczać do siebie z kolędą. Za przy-

¹⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 23 grudnia r. 1761. suplement.

²⁾ *Suplement do gazet wileńskich* z 27 marca r. 1762. — *Kuryer Litewski* z 23 lipca i 5 listopada r. 1762. — *Gazeta Warszawska* z 5 stycznia r. 1791.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 22 października i 10 grudnia r. 1774.

⁴⁾ KITOWICZ, *Opis obyczajów i zwyczajów za panow. Augusta III*. Petersburg i Mohylew, 1855, t. IV, str. 48.

kładem jego inni panowie poczęli przed księżmi, z kolędą chodzącymi, drzwi zamykać. I tak, duchowni, od panów wzgardzeni, nie noszą więcej do nich tego, niegdys od dawnych chrześcijan szacownego błogosławieństwa".¹⁾

Z zanikaniem tradycji kościelnych szło w parze i zaniedbywanie praktyk pobożnych, zwłaszcza u młodzieży i mężczyzn. „Wstydzą się panowie konwiktorowie iść z świecami przed najświętszym sakramentem, powiadając, że są kawalerami, nie studentami”.²⁾ Mężczyźni „wstydzą się powierzchownych znaków religii. Jakoby hańbą ich godności... było klęknąć na modlitwie i uczynić znak krzyża św.”³⁾ Zwyczaj, praktykowany niegdys przez szlachtę, nakrywania głów kołpakami, a dobywania z pochw szabel podczas śpiewania lub czytania ewangelii, w ostatniej ćwierci wieku poszedł w niepamięć.⁴⁾ Trybunałski rejestr *arianismi*, przepełniony dawniej skargami o życie gorszące, niewykonywanie spowiedzi wielkanocnej, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo itp., opustoszał prawie zupełnie. „Na końcu panowania Augusta III... dochodzenie ścisłe spowiedzi wielkanocnej między osobami znacznymi za napaść duchowieństwa, za granicę swojej zwierzchności występującą, poczytywano”. „Dowiadujemy się z żalem naszym — pisał pod datą 16 lutego r. 1775 biskup płocki, Poniatowski, — iż po wielu parafiach zdarzać się zwykło, że niektórzy, nawet i z znaczniejszych ludzi, którzy by innym wiernym, a mianowicie swym poddanym, do zachowania boskich i kościelnych przykazań i oraz innych świętych powinności przykładem być mieli, posiadając w różnych parafiach swe dobra, częstokroć nie tam, gdzie najczęściej mieszkać zwykli, sakrament Ciała Pańskiego na Wielkanoc biorą, ale umyślnie dlatego wyjeżdżają, o pozwolenie, jak należy, plebanów nie prosząc, na pozór jakoby do wypełnienia gdzie indziej swych obowiązków, których całe zaniedbują i znikąd na to pokazać świadectwa nie mogą”.⁵⁾

¹⁾ KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów za panow. Augusta III.* Petersburg i Mohylew, 1855 t. I str. 26.

²⁾ *List ciekawy przeciw autorowi książki o utrzymywaniu sejmów z responsem.* R. 1762. str. 9.

³⁾ *Monitor* z 26 czerwca r. 1782.

⁴⁾ KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów*, t. I. str. 160.

⁵⁾ *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego*, t. I, str. 290.

Wolne mularstwo

Miejace etyki katechizmowej zajmuje humanitaryzm, którego uprawę podejmują stowarzyszenia wolnomularskie. — Początki wolnomularstwa sięgają czasów Augusta III. — Pierwsze loże zakładają Mniszchowie w Wiśniowcu i Dukli; w r. 1744 powstało „Towarzystwo trzech braci” w Warszawie, które za Stanisława Augusta przybrało nazwę „Cnotliwego Sarmaty”. — Za kierownictwa Moszyńskiego „Wielki Wschód Warszawski” dzieli się na wydziały: niemiecki, francuski i polski. — Trójjedność „Wielkiego Wschodu” podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej rozpada się. — Polacy na własną rękę organizują się w „Przyjaciół doświadczonych”, w r. 1778 w „Katarzynę pod gwiazdą północną”. — Wielkim mistrzem Hülsen, po nim Ignacy Potocki, Jerzy Wielhorski i Kazimierz Rzewuski. — W r. 1784 dochodzi ostateczna organizacja wolnomularstwa: ogarniająca cały obszar Rzeczypospolitej. — Wielkim mistrzem Mokronoski, po nim Szczęśny Potocki i Kazimierz Sapieha. — W r. 1789 „Katarzyna pod gwiazdą północną” zmienia nazwę na „Stanisława Augusta pod gwiazdą wschodnią”. — Zadania praktyczne wolnomularstwa: filantropia, popularyzowanie wiedzy, pobudzanie do cnót publicznych i domowych. — Polemika wolnych mularzy z pisarzami prawowiernymi.

Deiści wieku XVIII zerwali z dogmatyzmem religijnym i obrzędowością kościelną; wyzwolili też etykę spod wpływu katechizmu, a opierali ją na prawie natury. „Stwórca świata założył drogi, którymi wszystko biegnąć musi do zamierzenia Jego... Najwyższy Prawodawca wymierzył każdemu stworzeniu własność, podług której swoje jestestwo utrzymuje i swoje plemię rozmnaża; wymierzył miejsce, które na tym świecie zastąpić musi; wydzielił czynność, z jaką od powszechności dla siebie odbiera i wzajemnie tej powszechności udziela pożytku... Każdy człowiek z życiem odbierze czucie. Uczucia jednego człowieka będą mogły poruszać zmysły człowieka drugiego i budzić w nim stosowne do siebie czucia. Boleść cierpiącego człowieka powinna wzruszać w drugim człowieku boleść... Dla obrony i dla używania tych własności czyli praw, nadane będą każdemu człowiekowi moc

i rozum".¹⁾ Według doktryn ówczesnych człowiek posiada w sobie pierwiastek rozumu i instynkt sprawiedliwości, tak samo jak ptak opierzenie, a niedźwiedź futro. Dwa te instynkty, będące częścią istoty człowieka, nasuwają mu idee użyteczności i moralności, stanowią drogowskaz etyki. Stąd też uszczęśliwienie ludzkości stanowiło treść tak zwanej religii naturalnej. Pod hasłem: „budować więzienie dla występku i stawiać ołtarze dla cnoty” ludzie wieku XVIII organizowali się w towarzystwa, znane pod nazwą wolnych mularzy albo masonów, mające na celu realizowanie wielkich zadań humanitarnych. Przeszczepione z obczyzny z właściwą im symboliką średnio-wieczną, rozwijały się w Rzeczypospolitej żywo, pociągnęły do siebie najznacniejszych jej członków.²⁾

„Nazwisko frankmasonów, w Polsce nigdy niesłychane, rozgłosiło się w pierwiastkach panowania Augusta III”.³⁾ Spłoszone bullą Klemensa XII z 28 kwietnia r. 1738,⁴⁾ powstawały niebawem na nowo, zarówno związki wolnomularskie męskie, jak i damskie „mopsic” (*l'ordre des mopses*), używające za godło psa, jako symbolu wierności.⁵⁾ Około r. 1743 Mniszchowie: chorąży w. lit. w Wiśniowcu, marszałek nadw. kor. w Dukli, otworzyli loże z rytuałem symbolicznym angielskim, do których należeli: Jędrzej Mokronoski, pułkownik Konstanty Jabłonowski, cześnik w. lit., późniejszy hetman, Michał Ogiński, August Moszyński, Jerzy Wielhorski, dwaj Potoccy, Piotr baron Le Fort i inni. Loże Mniszchów stały się zawiązkiem warszawskiej, otwartej w r. 1744 pod nazwą „Towarzystwa trzech braci”, zaopatrzonej w sprzęty wolnomularskie przez barona Le Forta. Miała ona wielu członków cudzoziemców, jak: późniejszego feldmarszałka rosyjskiego, Cyryla Razumowskiego, hrabiego Wall i Franciszka Longchamps; pod przewodnictwem Jędrzeja Mokronoskiego odbywała

¹⁾ STASZYC. *Przestrogi dla Polski*, 1790, str. 3—8, *passim*.

²⁾ Szczegóły do historii wolnomularstwa w Polsce w. XVIII czerpałem przeważnie z materiałów po HIPOLICIE SKIMBOROWICZU udzielonych mi do przejrzenia przez Jakuba Giejsztora. Znaczną część ich zużył ks. ZALEŃSKI w dziele *O masonii w Polsce*, Kraków, 1889. *Fanaberie masonskie* BOHDANA JANUSZA (*Tygodnik ilustr.* z r. 1922 n-ry 36—39) nie przynoszą niczego nowego z wyjątkiem podobizny dyplomu z r. 1777. wydanego Zyniewowi, staroście berznickiemu.

³⁾ ZAŁUSKI. *Biblioteka historyków*. Kraków, 1832, str. 33.

⁴⁾ Publikowaną była pt. *Condemnatio societatis seu conventiculorum d'liberi murtori, aut des francs-massons sub poena excommunicationis ipso facto incurrendae eius absolutione, excepto mortis articulo, summo pontifici reservata*.

⁵⁾ „Za mego wieku dwie kompanii weszło
Z ostatnią modą do Polski z Paryża”. —

powiada DRUŻBACKA w wierszu *Na kompanię franc-masonów dla kawalerów i na kompanię de mops dla dam* (Zebrańce rytmów przez wierszopisów żyjących, Warszawa, t. I (1752), str. 521).

prace w języku francuskim. Około rozszerzenia działalności swojej zabiegała z początku daremnie. Otwarta we Lwowie (1747) staraniem Longchamps'a „Świątynia trzech bogiń” rychło została „przykryta” skutkiem starań duchowieństwa, do którego rąk dostały się papiery i sprzęty, znalezione w mieszkaniu zmarłego administratora loży, „brata” Le Roy. Samo „Towarzystwo trzech braci”, zasiadające naprzód w domu Mokronoskiego na rogu ulicy Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, później w koszarach kazimierowskich, rozbiła bulla Benedykta XIV z 17 maja r. 1751, ponawiająca wydaną przez papieża Klemensa.¹⁾

Pomimo bulli papieskiej gdańszczanie na podstawie przywileju wielkiej loży berlińskiej „Trzech globów” z 30 maja r. 1751 założyli towarzystwo „Trzech pionów”. Oficer inżynierii, nauczyciel fortyfikacji i matematyki synów hetmana Wacława Rzewuskiego w Podhorcach, Jan Łukasz de Toux de Salverte, otworzył w Warszawie i prowadził w tajemnicy lożę „Dobrego pasterza”, zasilaną przez członków rozwiązanego „Towarzystwa trzech braci”. Bulle papieskie, zarzucające wolnomularstwu tajemniczość, nie zdołały go jeszcze dostatecznie w oczach powszechności prawowiernej zozydzić. Družbacka, zżymając się na „mopsice”, przyznaje frankmasonom niepospolite cnoty:

„Franc-masson przyjaźń w sekcie zachowuje
I miłość świadczy nad swym towarzyszem...
On się bliźniego wspomóc obliguje,
Jeden drugiemu nie ścierpieć hołyszem.
Nie lepszaź przyjaźń z takim kameratem,
Niż dla wierności dać się zwać psu bratem?...
Nie tak skwapliwy Bóg na kary nasze:
Zbawi mularza, jak fartuch odpasze...”²⁾

Współcześnie prawowierny Minasowicz przetłumaczył z francuskiego i wydrukował poemacik, frankmasonów broniący i wykazujący zacność ich celów.

„Cóż to! zniesiecież, bracia, że wolnych mularzy
Związek zawsze na celu będzie zły potwarzy!
Nie znajdzież krzywda żadnego mściciela,
Co zacne bractwo czernić się ośmiela?...”

¹⁾ Wyszła po polsku pt. *Ustawa Benedykta XIV i jego poprzednika Klemensa XII, pojępiąca franc-massonów, czyli wolnych mularzy*. Bez m. i r.

²⁾ *Na kompanię franc-massonów dla kawalerów i na kompanię de mops dla dam.*

Pozwólcie mi, niech mój głos za wszystkich odpowie,
Obmownemu zarzuci tamę językowi;
Niechaj to wszystkim swym wywiodę tonem,
Co to jest właśnie być cnym franc-masonem”.

Frankmason jest „cny, dobry obywatel, ojczyźnie życzliwy, o honor pana swego gorliwy, wierny koronie, Rzeczypospolitej przyjaciel prawy”.

„Staramy się budować, lecz wszystkie struktury
Nasze — albo więzienia, wystęków klauzury
Są, albo przedniej kościoły fabryki,
Wspaniałe dla cnót wielkich bazyliki...”¹⁾

Wolnomularstwo, nie budząc wstrętu nawet wśród prawowiernych, nie znachodziło, pomimo gromów watykańskich, nadzwyczajnych przeszkód w krzewieniu.

Podczas wojny siedmioletniej staraniem stolnika w. kor., Augusta Moszyńskiego, i późniejszego marszałka w. kor., Stanisława Lubomirskiego, poczęto dźwigać się z upadku „Towarzystwo trzech braci”. W r. 1757 odbywało posiedzenia regularnie, w r. 1769 liczyło 75 członków, pomiędzy nimi generała ziem podolskich, Adama Czartoryskiego, ministra Brühla, barona Steinningha, urzędnika poselstwa angielskiego, Sauvé, Ponceta i innych. Przystąpił do niego i de Toux de Salverte, zamknawszy „Dobrego pasterza”. Odnowione „Towarzystwo trzech braci” z lokalu swego na Solcu korespondowało z lożą drezdeńską „Trzech mieczów”, oraz królewską „Trzech koron”. Utrzymywało stosunki z gdańską „Trzech pionów” i drugą „Trzech gwiazd”, powstałą na podstawie przywileju z 26 sierpnia r. 1763, udzielonego przez lożę królewską. Do ożywienia ruchu wolnomularskiego przyczyniało się cudzoziemskie otoczenie Augusta III, rezydujące przy nim podczas wojny siedmioletniej w Warszawie. W bezkrólewiu prace lożowe „Towarzystwa trzech braci” z powodów politycznych zwolniły; niektórzy z członków, jak de Toux de Salverte, opuścili Polskę.

Za panowania Stanisława Augusta, 15 sierpnia r. 1766 zebrali się niektórzy członkowie „Towarzystwa trzech braci” w mieszkaniu *entreprenera* trupy francuskiej, Rousselois, i otworzyli nową lożę

¹⁾ *Apologia franc-massonów przez brata Prokopa, medycyny doktora i franc-massona z franc.* (Zbiór rytmów polskich J. E. MINASOWICZA J. K. M-ci sekretarza. Część III, str. 49. Warszawa, 1756).

prace w języku francuskim. Około rozszerzenia działalności swojej zabiegała z początku daremnie. Otwarta we Lwowie (1747) staraniem Longchamps'a „Świątynia trzech bogiń” rychło została „przykryta” skutkiem starań duchowieństwa, do którego rąk dostały się papiery i sprzęty, znalezione w mieszkaniu zmarłego administratora loży, „brata” Le Roy. Samo „Towarzystwo trzech braci”, zasiadające najprzód w domu Mokronoskiego na rogu ulicy Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, później w koszarach kazimierowskich, rozbiła bulla Benedykta XIV z 17 maja r. 1751, ponawiająca wydaną przez papieża Klemensa.¹⁾

Pomimo bulli papieskiej gdańszczanie na podstawie przywileju wielkiej loży berlińskiej „Trzech globów” z 30 maja r. 1751 założyli towarzystwo „Trzech pionów”. Oficer inżynierii, nauczyciel fortyfikacji i matematyki synów hetmana Wacława Rzewuskiego w Podhorcach, Jan Łukasz de Toux de Salverte, otworzył w Warszawie i prowadził w tajemnicy lożę „Dobrego pasterza”, zasilaną przez członków rozwiązanego „Towarzystwa trzech braci”. Bulle papieskie, zarzucające wolnomularstwu tajemniczość, nie zdołały go jeszcze dostatecznie w oczach powszechności prawowiernej zohydzić. Drużbacka, zżymając się na „mopsice”, przyznaje frankmasonom niepospolite cnoty:

„Franc-masson przyjaźń w sekcie zachowuje
I miłość świadczy nad swym towarzyszem...
On się bliźniego wspomóc obliguje,
Jeden drugiemu nie ścierpieć hołyszem.
Nie lepszaź przyjaźń z takim kameratem,
Niż dla wierności dać się zwać psu bratem?...
Nie tak skwapliwy Bóg na kary nasze:
Zbawi mularza, jak fartuch odpasze...”²⁾

Współcześnie prawowierny Minasowicz przetłumaczył z francuskiego i wydrukował poemacik, frankmasonów broniący i wykazujący zacność ich celów.

„Cóż to! zniesiecież, bracia, że wolnych mularzy
Związek zawsze na celu będzie zły potwarzy!
Nie znajdzież krzywda żadnego mściciela,
Co zacne bractwo czernić się ośmiela?...”

¹⁾ Wyszła po polsku pt. *Ustawa Benedykta XIV i jego poprzednika Klemensa XII, pojępiąsca franc-massonów, czyli wolnych mularzy*. Bez m. i r.

²⁾ *Na kompanię franc-massonów dla kawalerów i na kompanię de mops dla dam.*

Pozwólcie mi, niech mój głos za wszystkich odpowie,
Obmownemu zarzuci tamę językowi;
Niechaj to wszystkim swym wywiode tonem,
Co to jest właśnie być cnym franc-masonem”.

Frankmason jest „cny, dobry obywatel, ojczyźnie życzliwy, o honor pana swego gorliwy, wierny koronie, Rzeczypospolitej przyjaciel prawy”.

„Staramy się budować, lecz wszystkie struktury
Nasze — albo więzienia, wystęków klauzury
Są, albo przedniej kościoły fabryki,
Wspaniałe dla cnót wielkich bazyliki...”¹⁾

Wolnomularstwo, nie budząc wstrętu nawet wśród prawowiernych, nie znachodziło, pomimo gromów watykańskich, nadzwyczajnych przeszkód w krzewieniu.

Podczas wojny siedmioletniej staraniem stolnika w. kor., Augusta Moszyńskiego, i późniejszego marszałka w. kor., Stanisława Lubomirskiego, poczęto dźwigać się z upadku „Towarzystwo trzech braci”. W r. 1757 odbywało posiedzenia regularnie, w r. 1769 liczyło 75 członków, pomiędzy nimi generała ziem podolskich, Adama Czartoryskiego, ministra Brühla, barona Steinningha, urzędnika poselstwa angielskiego, Sauvé, Ponceta i innych. Przystąpił do niego i de Toux de Salverte, zamknawszy „Dobrego pasterza”. Odnowione „Towarzystwo trzech braci” z lokalu swego na Solcu korespondowało z lożą drezdeńską „Trzech mieczów”, oraz królewską „Trzech koron”. Utrzymywało stosunki z gdańską „Trzech pionów” i drugą „Trzech gwiazd”, powstałą na podstawie przywileju z 26 sierpnia r. 1763, udzielonego przez lożę królewską. Do ożywienia ruchu wolnomularskiego przyczyniało się cudzoziemskie otoczenie Augusta III, rezydujące przy nim podczas wojny siedmioletniej w Warszawie. W bezkrólewiu prace lożowe „Towarzystwa trzech braci” z powodów politycznych zwolniły; niektórzy z członków, jak de Toux de Salverte, opuścili Polskę.

Za panowania Stanisława Augusta, 15 sierpnia r. 1766 zebrali się niektórzy członkowie „Towarzystwa trzech braci” w mieszkaniu *entreprenera* trupy francuskiej, *Rousselois*, i otworzyli nową lożę

¹⁾ *Apologia franc-masonów przez brata Prokopa, medycyny doktora i franc-massona z franc.* (Zbiór rytmów polskich J. E. MINASOWICZA J. K. M-ci sekretarza. Część III, str. 49. Warszawa, 1756).

szkocką, na której czele stanął Fryderyk Alojzy Brühl, generał artylerii koronnej. Przybrała nazwę „Cnotliwego Sarmaty”, zorganizowana została na wzór drezdeńskiej. Przyjęty mógł być do niej tylko chrześcijanin, wierzący „w wielkiego Budownika świata”, znany ze szczerości, skromności i uczciwości. Nie mieli dostępu: rozpustnicy, napiętnowani czynami hańbiącymi, afiszujący się z dewocją obłudną i bezbożnicy; obdłużeni, bankruci i podejrzani o garnięcie się do wolnomularstwa dla zysku; oszczercy, autorowie pism bezecnych i intryganci. „Obowiązkiem masonów jest poświęcić swe życie na usługę króla i ojczyzny”; stawać słowem i czynem w obronie, zarówno braci jak profanów.

Pod nieobecność Brühla miejsce przewodniczącego zajmował Poncet lub Quentin; od r. 1769 stale kierował lożą August Moszyński. Za wpływem znowu przybyłego do Warszawy de Toux de Salverte podzielili się masoni na wydziały: niemiecki „Trzech braci”, francuski „Doskonałego milczenia”, później „Jedności”, i polski „Cnotliwego Sarmaty”. Połączenie wszystkich dla rozstrząsania spraw wspólnych tworzyło „wielką lożę” pod wielkim mistrzem Moszyńskim. Napis, wyryty na wybitym ku uczczeniu Moszyńskiego medalu: *Ex uno tria in unum*, wyrażał wzajemny tych wydziałów stosunek. Przy „wielkiej loży warszawskiej na Wspaniałym Wschodzie” ustanowione zostały władze dogmatyczne, w których sterowali posiadający najwyższy stopień wolnomularski „złotego i różanego krzyża”: Moszyński, de Toux de Salverte, probierz generalny, Antoni Schröder, medalier mennicy warszawskiej, Johan Holtzheuser, doktor nadworny Stanisława Augusta, Jan Boeckler, entrepreneur i dyrektor teatrów, Louis Montbrun, Quentin, Delbene i Sauvé. Dla dam otworzono lożę adopcyjną „Dobroczynności”, której wielką mistrzynią była Ignacowa Potocka, członkiniami: baronowa Le Fort, panna d'Aloy i mnóstwo innych.

Wielki Wschód warszawski zawiązał stosunki z angielskim, berlińskim i paryskim; ogarnął swą władzą loże: marienburską „Trzech wież” i gdańską „Trzech gwiazd”; kreował związki wolnomularskie w miastach prowincjonalnych i za granicą: we Lwowie „Trzech białych orłów”, w Białymstoku „Przyjaźni”; na Węgrzech, w Eperies, „Cnotliwego wojażera”. Doroczny obchód uroczystości świętojańskiej, połączony z wyborem urzędników masońskich, odbywano w towarzystwie dam na Woli (1767), w Młocinach (1768), w Warszawie (1770) i w Marymoncie (1773). Na trzy tygodnie wprzód — pisał Durini o 24 czerwca roku 1770 — cała Warszawa wiedziała o przygotowaniach do obchodu uroczystości. W dzień św. Jana zebrali się obecni

w Warszawie wolni mularze w domu Moszyńskiego i udali się ostentacyjnie do budynku, wystawionego na odbywanie posiedzeń, w którego sali głównej stał fantastycznych kształtów ołtarz z napisem: *Virtuti, Sapientiae, Silentio Sacrum*. Przed bramą naliczono przeszło 250 karet, z których każda mieściła po kilka osób; znaczna liczba ludzi pozycji niższej przybyła piechotą. Dostrzeżono kanoników, którzy, zostawiwszy w domach sąsiednich insygnia swej godności, śpieszyli na posiedzenie. Przybyły dwie damy wielkiego świata; księżna marszałkowa Lubomirska udowodniała prawo udziału w zebraniu należeniem do masonerii angielskiej. Na bankiet wieczorny Stanisław August przeznaczył 2000 zł, prymas ofiarował swe srebra, sam zresztą uczestniczył w nim razem z Poniatowskimi i Czartoryskimi. Parę tygodni potem o niczym innym nie mówiono w Warszawie; masoni otrzymane podczas uroczystości oznaki nosili jawnie łącznie z orderem św. Stanisława. Biskup poznański, kanclerz w. kor., Młodziejowski, na nalegania ludzi pobożnych, żeby zgorszeniu położył tamę, odpowiedział odmownie. Durini rozesał biskupom bulle Klemensa XII i Benedykta XIV, nakładając do ich egzekucji.¹⁾

Podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej rozpadła się panująca dotychczas w Wielkim Wschodzie warszawskim trój-jedność.

W r. 1773 generał artylerii, Brühl, skłonił członków niemieckich „Trzech braci”, francuskiej „Jedności” i samego Moszyńskiego do przyjęcia rytuału tak zwanych łóż połączonych, których wielkim mistrzem był Fryderyk August Ferdynand, książę brunszwicki. Wizytatorem generalnym diecezji polskiej łóż połączonych mianowany został przez księcia brunszwickiego Brühl; najbliższą władzą była prefektura, złożona, oprócz generała artylerii, z sześciu członków: Moszyńskiego, Manteuffla, barona Dörpera, pułkownika Cichockiego, Holtzheusera i Kortuma. Nowa loża pracowała pod nazwą „Karola pod trzema hełmami” w języku niemieckim naprzód w domu „brata” Schuberta, później w gmachu gminy ewangelicko-augsburskiej, przy ulicy Królewskiej. Otworzyła lożę swego rytuału w Krakowie pod nazwą „Namiestniczej trzech hełmów”, na zborze zaś, odbyтым w r. 1778 w Wolffenbüttel, otrzymała zwierzchnictwo nad galicyjskimi: „Józefem pod cesarskim orłem” i „Trzema białymi orłami”, należącymi poprzednio do prefektury praskiej. Francuzi, niezadowoleni z obowiązującego języka niemieckiego, poczęli naprzód u Brühla, następnie u księcia brunszwickiego czynić starania o warsztat własny,

¹⁾ THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV*. Paris, 1852, t. I, str. 446.

od „Karola pod trzema hełmami” niezależny; gdy zabiegi skutku nie wzięły, zwrócili się do Wielkiego Wschodu paryskiego i otrzymali od niego stosowny przywilej. Pod przewodnictwem kupca, Jana Mioche, otworzyli lożę „Doskonałego milczenia”; za ich przykładem Francuzi lwowscy za zezwoleniem Wielkiego Wschodu paryskiego rozpoczęli pracować w „Doskonałej równości”. Polacy znowu z kilku cudzoziemcami: Jan Dłuski, Jędrzej Mokronoski, Jerzy Wielhorski, Mikołaj Radziwiłł, Jędrzej Ogiński, Józef Zajączek, Eliasch d’Aloy, Karol Armand d’Heyking i de Toux de Salverte zorganizowali się pod kierunkiem wojewody mściwawskiego, Jerzego Józefa Hülsena, w „Przyjaciół doświadczonych”, trzymających się ustaw angielskich. Przybrawszy w r. 1778 nazwę „Katarzyny pod gwiazdą północną”, zawiązali stosunki z Wielkim Wschodem rosyjskim, otworzyli sporo loż nowych, nad niektórymi z istniejących dawniej rozciągnęli swą władzę. W Warszawie powstały: polska „Świątynia Izys” pod zwierzchnictwem Jana Potockiego, francuska „Tarcza północna” pod Jerzym Wielhorskim i niemiecka „Bogini z Eleuzis” pod kapitanem Schlichtem. Pod władzę „Katarzyny pod gwiazdą północną” przeszły wspólnie loże wileńskie: polska „Gorliwego Litwina” pod sterem Mateusza Zyniewa, starosty berznickiego, francuska „Dobrego Pasterza” pod pułkownikiem Antonim Goddinem i niemiecka „Kościół mądrości” pod Dominikiem Przeddziekiem. Staraniem jej w Poznaniu założone zostały loże: polska „Orła białego”, francuska „Stałości uwięzionej” i niemiecka „Szkoły mądrości”; w Dubnie „Doskonałej tajemnicy”, w Grodnie „Szczęśliwego oswobodzenia”.

Obrany po Hülsenie wielkim mistrzem „Katarzyny pod gwiazdą północną”, czyli „Wielkiego Wschodu narodowego polskiego”, marszałek Rady Nieustającej, Ignacy Potocki, do „towarzystwa sztuki królewskiej” pociągnął różne znakomitości, zapewnił przewagę rytuałowi angielskiemu nad niemieckim i francuskim. Na posiedzeniu ogólnym reprezentantów wolnomularstwa krajowego w loży Wielkiego Wschodu polskiego, odbytym 27 grudnia r. 1781, dla energiczniejszego rozpowszechniania masonerii w województwach wschodnich ustanowiono w Wilnie „Doskonałą jedność litewską” z wielkim namiestnikiem prowincjonalnym, Michałem Ogińskim. Jednocześnie zabiegano około wyzwolenia Wielkiego Wschodu polskiego od zależności zagranicznej, układano projekty nowych dla niego ustaw.

Z powodu wyjazdu Potockiego obowiązki wielkiego mistrza pełnił czas krótki Jerzy Wielhorski, po nim Kazimierz Rzewuski, za którego rządów na ogólnym posiedzeniu 20 grudnia r. 1783 ostateczną redak-

cję ustawy powierzono tajemnemu radcy królewskiemu, Maurycemu de Glaire. Na posiedzeniu uroczystym 26 lutego r. 1784 przyjęto „ustawy Wielkiego Wschodu królestwa polskiego i w. ks. litewskiego”, jako prawo, obowiązujące wszystkich.¹⁾

Wielki Wschód narodowy, „skład woli łóz szczególnych”, ma władzę prawodawczą, sądową w instancji ostatniej i wykonawczą. Kreuje łóże nowe, zatwierdza dawniejsze i odłącza je „od porządnego mularstwa”; traktuje ze Wschodami zagranicznymi i zawiera z nimi umowy. Składa się z deputowanych łóz szczególnych i urzędników: najwspanialszego i najpotężniejszego wielkiego mistrza, najślawniejszych namiestników prowincji: wielkopolskiej, litewskiej i małopolskiej; przewielebnych dozorców wielkich: pierwszego i drugiego; najpoważniejszych wielkich: mówcy, sekretarza, podskarbiego, mistrza obrzędów, sędziego, jałmużnika, pieczętarza, archiwisty, miecznika, budowniczego, rachmistrza, stuarda, i najpoważniejszych: mówcy, sekretarza, mistrza obrzędów, gościnnika, stuarda.

Wielki mistrz, co rok na uroczystość św. Jana obierany większością kresek sekretnych, zwołuje posiedzenia, rozdaje na nich głosy i odbiera je „uderzeniem młotka”; podpisuje z sekretarzem uchwały, mianuje najpoważniejszych: mówcę, sekretarza, mistrza obrzędów, gościnnika, stuarda; ma prawo zmniejszania kary i dodawania lat, wymaganych dla pozyskania stopnia; wizytuje łóże szczególne, których sesje otwierane być mają „w imię wielkiego świata Budownika i za przewodnictwem najwspanialszego i najpotężniejszego wielkiego mistrza”.

Najślawniejsi wielcy namiestnicy, obierani przez deputowanych prowincji, wizytują podległe im łóże, członkom ich udzielają w potrzebie pomocy i rady, zarówno w sprawach mularskich jak cywilnych. Namiestnik wielkopolski zastępuje wielkiego mistrza we wszystkich jego atrybucjach, z wyjątkiem zmniejszania kary, dodawania lat, mianowania urzędników i zawieszania ich w pełnieniu obowiązków.

Przewielebni dozorczy wielcy, obierani na posiedzeniu Wielkiego Wschodu większością, sterują obradami, prosząc o głos dla członków, nakazując uderzeniem młotka milczenie itp. Najpoważniejszy wielki mówca ocenia z urzędu projekty do uchwał, jest obrońcą sprawy publicznej. Najpoważniejszy wielki sekretarz, wolny od wszelkich składek, redaguje po polsku i podpisuje uchwały i korespondencje, wywiesza w świątyni listę członków Wielkiego Wschodu, konserwuje

¹⁾ Wysły z druku pt. *Akt ogłoszenia y ustawy Wielkiego Wschodu królestwa polskiego y w. x. litewskiego*. Cena a la rustica zł 2. R.:P.:S.: 5784, 8-a, str. 86.

dokumenty bieżące. W mianowanym przez wielkiego mistrza najpoważniejszym sekretarzu ma wyręczyciela w redagowaniu korespondencji francuskiej. Najpoważniejszy wielki podskarbi utrzymuje fundusze, z których wypłaty czyni za asygnacjami Wielkiego Wschodu wielkiemu sekretarzowi i wielkiemu stuardowi na koszty kancelarii i komorne. Najpoważniejszy wielki mistrz obrzędów czuwa nad porządkiem w zajmowaniu miejsc na posiedzeniach; ostrzega o honorach, należnych stopniowi; wprowadza braci do łoży, układa projekty obchodów uroczystych, ma zaś zastępcę w najpoważniejszym mistrzu obrzędów, obowiązany znać języki: polski, francuski i niemiecki. Najpoważniejszy wielki sędzia przyjmuje wpisy spraw sportnych, usiłuje strony zwaśnione godzić, nim je odda pod wyrok Wielkiego Wschodu. Najpoważniejszy wielki jałmużnik utrzymuje fundusze, przeznaczone na wsparcie nędzy, i przyjmuje prośby o wsparcie; odwiedza chorych deputowanych i urzędników Wielkiego Wschodu. Najpoważniejsi wielcy: pieczętarz przykłada na dokumentach stempel Wielkiego Wschodu; archiwista utrzymuje w porządku akta; miecznik podczas uroczystości niesie przed wielkim mistrzem miecz na węgłowie błękitnym; rachmistrz kontroluje sekretarza, podskarbiego i jałmużnika; stuard zarządza sprzętami łoży i administruje lokalem. Najpoważniejszy stuard zastępuje wielkiego, gościnnik wyręcza jałmużnika w odwiedzaniu chorych i sprawdzaniu ubóstwa proszących o wsparcie.

Wielki mistrz ma szatę z atlasu białego, bramowaną frędzlami złotymi, z taką szarfą, z ramienia prawego na bok lewy spadającą; na szyi krzyż w kształcie biskupiego, na złotym łańcuchu zawieszony. Ubiór urzędników wielkich stanowią: suknia z irchy białej, bramowana wstęgą fioletową; także szarfa z frędzlami srebrnymi i oznaka godności, zawieszona na szyi.

Skoro oznajmione będzie przybycie do łoży wielkiego mistrza, namiestnik prezydujący uderzy młotkiem dziewięć razy, trzy razy po trzy, co powtórzą dozorczy. Wielki mistrz obrzędów, wielki miecznik i drugi namiestnik z sześcioma braćmi, niosącymi pochodnie, zejdą do przysionka łoży, gdzie mistrz obrzędów zawiesi wielkiemu mistrzowi krzyż, namiestnik poda mu pochodnię, miecznik sprezentuje przed nim miecz. Skoro w otoczeniu takim wielki mistrz wkroczy do łoży, namiestnik prezydujący znowuż dziewięć razy uderzy młotkiem, co dozorczy powtórzą; wszyscy obecni powstaną, ze szpad skrzyżowanych czyniąc sklepienie. Wielki mistrz, osadziwszy pochodnię w lichtarzu, przy wschodach świątynicy odbierze od namiestnika młotek, wstąpi na

tron i powita zgromadzenie. Po oklaskach kondolencyjnych uderzeniem młotka nakaze wszystkim zająć właściwe miejsca. Urzędnicy Wielkiego Wschodu obowiązani są uczestniczyć na każdym posiedzeniu; w razie trzykrotnej, nieusprawiedliwionej niczym nieobecności, na przedstawienie wielkiego mówcy tracą godność, na ich miejsce wybrani zostaną inni.

Zgromadzenie Wielkiego Wschodu część władzy swojej przelewa na „warsztat wielkich urzędników”, obowiązany odbywać posiedzenia tygodniowe w poniedziałki rano, pomiędzy godziną 10 a 11. Warsztat dzieli się na departamenty: 1) kancelarii, złożony z wielkich: sekretarza, pieczętarza, archiwisty oraz najpoważniejszego sekretarza; 2) skarbowych z wielkich: podskarbiego, jałmużnika, budowniczego rachmistrza i gościnnika; 3) dobrego porządku i obrzędów z wielkich: pierwszego i drugiego dozorczy, mistrza obrzędów, stuarda oraz najpoważniejszego mistrza obrzędów; 4) sądowy z wielkich: mówcy, sędziego, miecznika oraz napoważniejszego mówcy i stuarda. Wszelkie sprawy wolnomularskie wnoszone być winny na posiedzenie warsztatu, który w komplecie siedmiu członków rozstrzyga je większością lub odsyła do odpowiedniego departamentu. Departament ma prawo zwoływać ekstraordynaryjne posiedzenia warsztatu, warsztat nadzwyczajne zgromadzenie Wielkiego Wschodu, dla którego prawności wystarcza siedmiu deputowanych łóż szczególnych i tyłuż urzędników.

Ustawę powyższą uchwalili pełnomocnicy trzynastu łóż: Aleksander Szembek „Katarzyny pod gwiazdą północną”, Ludwik Gutakowski „Świątyni Izys”, Maurycy de Glaire „Tarczy północnej”, August Ott „Bogini z Eleuzis”, Mikołaj Morawski „Doskonałej jedności”, Wincenty Białopiotrowicz „Gorliwego Litwina”, Thesby de Bellecourt „Dobrego pasterza”, Fabian Szaniawski „Kościola mądrości”, Stanisław Majaczewski „Orła białego”, Ignacy Hofman „Stałości uwieńczonej”, Zygmunt Goebel „Szkoły mądrości”, Bogumił Ewerhardt dubieńskiej „Doskonałej tajemnicy”, August Kicki grodzieńskiej „Szczęśliwego oswobodzenia”.

„Doskonała jedność”, „Stałość uwieńczona” i „Doskonała tajemnica” wyniesione zostały na wielkie łoża prowincjonalne: pierwsza z prawem zwierzchnictwa nad łożami prowincji litewskiej, druga województw: poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i ziemi wschowskiej; trzecia nad wołyńskim, podolskim, braclawskim i kijowskim. „Wspaniałej łoży matce prowincjonalnej, „Katarzynie pod gwiazdą północną”, podległe były wszystkie ziemie

i kraje, pod panowaniem polskim będące, jako też kraje i prowincje, za granicą leżące”.

Ustawa z 26 lutego objęła zasady administracji wolnomularstwa, lecz nie „rządu mistycznego i duchownego”, stanowiącego atrybucję kapituły, złożonej z braci stopnia najwyższego „krzyża różanego”. Według regulaminu kandydat do wolnomularstwa powinien „wierzyć w nieśmiertelność duszy i istnienie Boga, mściciela krzywd”; mieć zamiłowanie porządku i uznawać równość wszystkich; być niezależnym w zawodzie i o tyle mającym, aby mógł wносить oznaczone przez zwierzchność składki. Do zasad generalnych masonerii należały: 1) tolerancja wyznań, 2) walka przeciwko przesądom stanowym, 3) uznawanie wszelkiej formy rządu państwowego, 4) udoskonalanie człowieka we wszystkich stosunkach jego życia. Dyskusje w sprawach religijnych i politycznych były w lożach niedopuszczalne.

Wielkim mistrzem obrany został Jędrzej Mokronoski, namiestnikami: wielkopolskim szambelan Woyna, litewskim hetman Ogiński, małopolskim generał Michał Lubomirski. Wielkimi: dozorcami Kazimierz Rzewuski i Stefan de Rieule, mównicą Stanisław Potocki, sekretarzem Ignacy Tański, podskarbiem Dionizy Genty, mistrzem obrzędów Piotr Bouquet, sędzią Aubert, jałmużnikiem kanonik Ghigiotti, pieczętářzem Tadeusz Witski, archiwistą Mikołaj Wilczewski, miecznikiem Karol Berker, budowniczym rachmistrzem Bronikowski, stuardem Baltazar Treter. Z nominacji wielkiego mistrza mównicą był Józef de Maison Neuf, sekretarzem Le Jay, mistrzem obrzędów kasztelan Michał Kochanowski, gościnnikiem Stoll, stuardem Jan Kaiserling.

W tym samym roku przystąpiły do Wielkiego Wschodu polskiego: „Jutrzenka carogrodzka”, prowadzona w Konstantynopolu w języku francuskim przez Józefa Mikoszę; niemieckie: „Orzeł pruski” w Isterburgu, „Trzy gwiazdy” w Gdańsku, „Szczera przyjaźń” we Lwowie. „Nieśmiertelność” armii rosyjskiej, odbywająca posiedzenia w Kijowie lub Niemirowie, oraz polskie: „Mars” przy pułku gwardii księcia Kaliksta Ponińskiego w Połonnem i „Minerwa”, pracująca naprzód w Zwiahlu, później w Mohylowie. W latach następnych powstały: „Ciemność rozpryszona” w Żytomierzu, „Wierność doskonała” w Kamieńcu Podolskim, „Polak dobroczynny” w Dubnie, „Prawdziwy patriotyzm” w Tulczynie, „Przesąd zwyciężony” w Krakowie.¹⁾

¹⁾ Oryginalny przywilej francuski „Katarzyny po gwiazdą północną” (z 10 maja r. 1785) z podpisaniami: mówcy Augusta Ott, pierwszego dozorcę M. C. Kochanowskiego, drugiego dozorcę Thoerlla, podskarbię Dionizego Genty, budowniczego rachmistrza Jerzego Fryderyka Potha, stuarda Jakuba Liehelta i sekretarza Le Jay na otwarcie w Krakowie loży „Przesąd zwyciężony” (*Prejugé vaincu*) posiadam w swych zbiorach.

Za wielkiego mistrzostwa Szczęsnego Potockiego, który objął władzę po Mokronoskim († 14 czerwca 1784), zreorganizowana została damska „Dobroczynność”, której po Ignacowej Potockiej przewodniczyła Teresa Tyszkiewiczowa, a uczestniczyły w niej Potockie: Anna z Sapiehów, 1-o voto Sanguszkowa, żona Seweryna; Józefa z Mniszchów, Aleksandra z Lubomirskich, Joanna Karolina z Sapiehów i Piotrowa, starościna szczyrzecka; Helena z Przeddzieckich Radziwiłłowa, Anna Szaniawska Izabela Czartoryska, Aleksandra z Cieciszowskich Łuszczewska, Teresa Lasocka, Amelia Jelska, Franciszka z Sułkowskich Sapieżyna; Lubomirskie: Izabela i Anna; Franciszka d’Aloy, Anna Genty, Filipina Tepperowa i Izabela Willans. Na podstawie projektu, opracowanego przez Jerzego Wielhorskiego, w styczniu r. 1785 zatwierdzono dla niej ustawę, według której uznana została za lożę adopcyjną na następujących zasadach: 1) zależeć będzie od Wielkiego Wschodu polskiego; 2) w rytuale, godłach masonskich, katechizmie, sposobie odbywania festynów i innych ceremonii pracować ma według regulaminu, obowiązującego inne loże; 3) funduszami rozporządza według własnego uznania; 4) sama obiera urzędników spośród dygnitarzy Wielkiego Wschodu; 5) nie może dowolnie zmieniać nazwy; 6) listy okólne rozpoczynać winna formułą: „Na chwałę Stwórcy, pod opieką najwspanialszego, najpotężniejszego wielkiego mistrza, pod imieniem najśławniejszej wielkiej mistrzyni”; 7) wolno jej zakładać loże adopcyjne; 8) afiliować masonów krajowych; 9) obowiązana jest przykładać się do utrzymania Wielkiego Wschodu; 10) nie może bez pozwolenia wielkiego mistrza zawiązywać stosunków z lożami zagranicznymi. Damy loży adopcyjnej na ręce komisarza Wielkiego Wschodu następującą składają deklarację: „My, mistrz i mistrzyni katedralni, urzędnicy i dygnitarki, bracia i siostry, składający tę sprawiedliwą i doskonałą lożę adopcyjną, przysięgamy na honor, cnotę, dobroczynność i przyjaźń i przyrzekamy Wielkiemu Wschodowi polskiemu wiarę, uległość i wierność na zawsze. Poddajemy się warunkom, które nam odczytano i które są podstawą naszej z nim jedności. Przyrzekamy, że nie uczynimy żadnej zmiany bez jego przyzwolenia i uważać go będziemy za jedyny skarbiec światła, mogącego nas oświecić, oraz za zwierzchność, której winniśmy służyć. Na dowód czego podpisaliśmy akt niniejszy, wszyscy i każdy, aby służył na zawsze za zakładnika naszej wierności”.¹⁾

¹⁾ ZAŁĘSKI. *O masonii w Polsce*, str. 85. — Materiały Skłimborowicza.

Założono rychło nowe loże niewieście: w Poznaniu przy „Stałości uwieńczonej“, w Dubnie przy „Doskonałej tajemnicy“, we Lwowie przy „Szczerzej przyjaźni“, w Warszawie przy „Bogini z Eleuzis“. Rozgałęziła się masoneria wśród sfer inteligentnych szeroko, stała się modą.¹⁾

Posiedzenia Wielkiego Wschodu odbywały się od r. 1782 przy ulicy Trębackiej, w domu, zwanym Rydzyną; w r. 1786 przeniosły się z powodu pożaru do pałacu radziwiłłowskiego, następnie do Marywilu, gdzie „warsztat do budowy świątyni był za mały, ale stół do półtora sta osób mógł objąć“.²⁾ W r. 1789 po Szczęsnym Potockim objął władzę wielkiego mistrza Kazimierz Nestor Sapieha, za którego w dniu imienin królewskich uchwalono nazwę „Katarzyny pod gwiazdą północną“ zmienić na „Stanisława Augusta pod gwiazdą wschodnią“. Za sterownictwa Sapiehy dla zajęć sejmowych prace lożowe zwolniały; w r. 1792 z powodu wojny, w r. 1793 dla kłesk publicznych ustały zupełnie naprzód na Rusi i Litwie, następnie w Wielkopolsce. W Warszawie dotrwało wolnomularstwo do r. 1794.

Do zadań praktycznych wolnomularstwa należało przede wszystkim przychodzenie z pomocą wydziedziczonym. Zawiązane w r. 1774 towarzystwo „Przyjaciół doświadczonych“, późniejsza loża „Katarzyny pod gwiazdą północną“, oraz niewieścia, zreorganizowana w r. 1785 „Dobroczynność“ z filiami w Poznaniu, Dubnie, Lwowie i Warszawie, za najprzedniejsze zadanie miały wspieranie nieszczęśliwych. Oprócz funduszu z opłat stałych, wnoszonych przez członków, obracano na to składki, zbierane podczas dorocznych obrzędów, świętojańskich lub innych obchodów uroczystych. W r. 1786 w dniu uroczystości imienin królewskich siostry loży adopcyjnej złożyły 2000 zł dla dotkniętych wylewem Wisły. Przyjmowano prośby o wsparcia i wyszukiwano ubogich, którym udzielał zasiłki w gotówce jałmużnik, mający prawo $\frac{1}{4}$ funduszu wydatkować na zapomogi tajemne bez składania rachunków. Z rozkazu Stanisława Augusta generał-major baron Le Fort jeździł za granicę dla zbadania instytucji dobroczynnych. Według jego wskazówek wzniesiono za okopami Warszawy, na trakcie wolskim budynek z napisem: „Dom dla ubogich, oraz nowa fabryka krajowa“. Obywatel Schulz dał plac, król z Radą Nieustającą przeznaczył na tę instytucję 10 000 zł, Brühl rozrzucił w jesieni r. 1785 w języku polskim, francuskim i niemieckim „Zaproszenie do miłosier-

¹⁾ Pamiętniki J. D. Ochockiego. Wilno. 1857, t. I, str. 30.

²⁾ Polska r. 1793 według podróży Fryderyka Szulca. Drezno, 1870, str. 73.

nych uczynków", nawołując do składek. W fabryce, przygotowującej pończochy dla regimentów, nędzarze obracani byli do skubania i przędzenia wełny.¹⁾ Zaprowadzenie dla biednych zupy rumfordzkiej i bezpłatnego szczepienia ospy było zasługą wolnych mularzy. Pierwsze szczepienia skutkiem zarazy, panującej w r. 1768 wśród dzieci w szpitalu Dzieciątka Jezus, podjęto na wiosnę r. 1769 po poprzedniej konsultacji lekarzy: Troschla, Czempińskiego i chirurga księcia Lubomirskiego, Issaurata.²⁾ Dokonywał szczepienia z dobrym skutkiem na sierotach szpitalnych w pierwszym, trzecim i czwartym roku życia doktor chirurgii, konsyliarz JKMc, Ritsch, o czym Stanisław August polecił czasopiśmiom opublikować i „wszelkiego stanu obywatelów” do naśladowania zachęcać.³⁾ Jednocześnie loża „Cnotliwego Sarmaty” złożyła na ręce swego członka, doktora Boecklera, odpowiedni fundusz na otwarcie sali publicznej i szczepienie bezpłatne.⁴⁾ W r. 1778 regimentfelczer gwardii pieszej koronnej budował przy koszarach swej broni szpital dla chorych na ospę, w którym dzieciom ubogim miał udzielać porady bezinteresownie.⁵⁾ Gdy jednocześnie dobry przykład dawały damy wielkiego świata, jak ordynatowa Zamoyska, wojewodzina podolska, która, po stracie kilkorga dzieci na ospę, kazała ją w r. 1770 zaszczepić córce,⁶⁾ powszechność nabrała ufności do tego środka zaradczego.

Poczucie potrzeby uprawy i popularyzowania wiedzy ujawniali wolni mularze w odczytach, wygłaszanych na posiedzeniach lożowych; zamierzali podjąć wydawnictwo różnych pism. Na posiedzeniu „Katarzyny pod gwiazdą północną” 3 marca r. 1780 doktor i konsyliarz JKMc, Kasper Humbert, czytał rozprawę z botaniki (*Sur le règne végétal*); 29 kwietnia r. 1782 Szymon L'Huilier miał wykład o elektryczności. W Wilnie zebrani w dniu 23 stycznia r. 1781 reprezentanci loż miejscowych: Hurko, Przędziecki, Sołtan, Strawiński, Olędzki, Ryck, Haybery i Lipiński do regulaminu masońskiego wprowadzili artykuł, zobowiązujący każdego z braci do opracowania rozprawki na temat, dowolnie obrany, z następujących dwunastu: o użyteczności towarzystw wolnomularskich, z historii, sztuk wyzwolonych, fizyki, chemii, anatomii, o tolerancji wyznań, zbytku, handlu, sztuce wojen-

¹⁾ Polak *Patryota*. Dzieło peryodyczne przez towarzystwo uczonych na r. 1785. T. IV, str. 1039.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 29 lipca r. 1769.

³⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 10 czerwca r. 1769.

⁴⁾ Materiały Skimborowicza.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 18 lutego r. 1778.

⁶⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 2 maja r. 1770.

nej, gospodarstwie i moralności. Dla wykonania regulaminu wybrano radę, złożoną: z Gucewicza i Felicjana z łoży „Doskonałej jedności”, Olędzkiego z „Gorliwego Litwina”, Towiańskiego i Przędzieckiego z „Kościoła mądrości”, Rycka i Cronenmanna z „Dobrego pasterza”. Prezydował Strawiński, sekretarzem był Hieronim Stojnowski, który na zastępcę powołał Józefa Weysenhoffa z „Kościoła mądrości”. Rada obowiązana była przedstawić sobie rozprawy roztrząsać, kwalifikować do druku lub do przechowania w archiwum.

Kult dla cnót publicznych i domowych wyrażali wolni mularze w mowach, wygłaszanych w różnych okazjach i podawanych niekiedy do druku. Z powodu śmierci księcia brunszwickiego, zaszłej 27 kwietnia r. 1785 przy ratowaniu tonących podczas wezbrania Odry, Wielki Wschód polski odbył posiedzenie nadzwyczajne z siostrami łoż adopcyjnych. Wymalowany przez profesora Szkoły Głównej krakowskiej, Józefa Łęskiego, obraz, przedstawiający skon księcia, zawieszono w świątyni „na wieczną pamiątkę”; wysławiali bohaterstwo nieboszczyka w mowach: Brühl i Stanisław Potocki. Wielbiono w r. 1786 Szczęsnego Potockiego za uśmierzenie na Ukrainie buntu chłopskiego i ratunek, jakiego udzielał pospółstwu podczas powietrza;¹⁾ wygłaszano mowy pochwalne z okazji śmierci masonów wybitniejszych, jak wielkiego mistrza Mokronoskiego,²⁾ generała-majora wojsk Rzeczypospolitej, Stefana de Rieule,³⁾ pułkownika Jabłonowskiego, młodzieńczego Wacława Chodkiewicza i innych.⁴⁾ Imieniny Stanisława Augusta, który w r. 1777 jako *equus Salsinatus* zapisał się do łoży niemieckiej „Karola pod trzema hełmami” i bywał obecny na niektórych obchodach uroczystych Wielkiego Wschodu, święcono corocznie okazale. Stawiano zwykle ołtarz cnoty, na którym sprawiedliwość umieszczała cyfrę królewską.

Zasady swej etyki wolni mularze formułowali w sposób następujący: „Wolność od wszelkiego rodzaju przesądów i uprzedzeń. Miłość

¹⁾ Mowa w społeczeństwie, którego jest celem pomnożenie obywatelstwa i dobroczynności, imieniem tegoż miana do S. S. Potockiego, wojewody ruskiego, po uśmierzonego przez niego buncie i powietrze na Ukrainie r. 1786. Bez m.. Dufour. 4-o, str. 12.

²⁾ Mowa przy obchodzie pamiątki W. M. W. W. N. Andrzeja Mokronoskiego, wojewody mazowieckiego, przez W. M. Stanisława Potockiego, kawalera orderu Orła Białego, miana na zgromadzeniu W. W. N. dnia 26 grudnia 1784. Warszawa, Gröll. 4-o, str. 12.

³⁾ Mowa przy obchodzie pamiątki D. W. D. W. W. N. B. Stefana de Rieule, generała majora w wojsku Rzeczypospolitej, przez N. P. W. M. B. S. P. dnia 13 listopada 1786 miana. Bez m. 4-o, str. 14.

⁴⁾ Mowa przy obchodzie pamiątki zeszyłych B.. na zgromadzeniu S.. i D.. □ Świątyni Iazy pod W.. warszawsk m d. 8 miesiąca II. R. P.. S.. 5789 przez P.. B.. J.. Ł.. W.. S.. W.. W.. N.. i mówcę tejże □ miana. Bez. m., 8-o stron 49.

porządku i wolności. Ścisłe wypełnianie obowiązków. Wrozumiałość i przychylność dla wszystkich ludzi bez różnicy. Wolne i swobodne używanie darów przyrodzenia bez nadwężania szczęścia drugich. Uznawanie w każdym człowieku równej godności bez względu na religię, stan lub miejsce urodzenia. Godność i przystojność w postępowaniu. Zupełna i najwyższa w każdym czynie bezinteresowność¹⁾ Aspiracje swoje dla kraju wyrażali śpiewem Krasickiego: „Święta miłości kochanej ojczyzny“; uczucia religijne hymnem tegoż poety: „Do Ciebie, Panie, wnosim nasze prośby“ i kniaźninowskim: „Od Ciebie moja niech zabrzmii lira“.²⁾ Wykluczali z dyskusji kwestie religijne, nie manifestowali dla katolicyzmu niechęci. Przed śmiercią spowiadali się i przyjmowali sakramenty.³⁾ Sami masoni prawili o tajemnicach, wiadomych wrzekomo stopniom najwyższym, właściwie jednak sekretów nie mieli żadnych. Przestrzeganie tradycyjnej symboliki, używanie osobliwego żargonu było anachronizmem bez istotnego znaczenia.⁴⁾

Jeżeli w początkach wolnomularstwo nie znachodziło nadzwyczajnych w krzewieniu przeszkód, to z czasem, w miarę rozrostu, trwożyło

¹⁾ Z mowy masona w materiałach Skimborowicza.

²⁾ *Pieśnik wolno-mularski na użytek wspaniałego Wielkiego Wschodu narodowego etc.*, przez Br. Tadeusza Wolańskiego. Wrocław, r. p. s. 5818.

³⁾ Spowiadał się przed śmiercią dwakroć wielki mistrz Mokronoski (*Gazeta Warszawska* z 23 czerwca r. 1784) i brat Kazimierz N..., zmarły w r. 1789 (*Mowa przy obchodzie pamiątki zeszytych BB...*, str. 21).

⁴⁾ „Formy i obrzędy niektóre — pisał głośny w stuleciu XIX mason wileński — jako historyczne pamiątki, dlatego tylko zachowujące się teraz, że kiedyś miały cel i użycie. obecnie istoty rzeczy nie stanowią. Z tego rodzaju są: przysięgi oraz różnaitość stopniów uczniów i łóż. Przysięgi obowiązują do sekretu, czyli zachowywania powierzonej tajemnicy wolnomularstwa, a za niedotrzymanie sekretu grożą karą główną... Lecz kiedy wolny mularz nieobojętnie jest wewnątrz przekonany i między swoimi z tym przekonaniem się nie tai, że wolnomularstwo nie ma i nie przechowuje żadnej tajemnicy, a przeciwne temu twierdzenie byłoby lub niedołążnością umysłu lub obłudą zwodniczą; zatem z tego względu nigdy przysięga złamana być nie może. chybaby kto forma i obrzędy, w łóżach odbywane. brał za tajemnicę wolnomularstwa. na których się nie gruntuje i które są i mogą być zawsze wiadome ludziom światowym z licznych ksiąg. dokładnie je opisujących. Jest więc rzeczą niepotrzebną udawać. niewiadomych lub słabych straszyc sekretem i tajemnicą wtenczas. kiedy ich zgola nie ma i być nie mogą. Kara. w przysiędze wyrażona (zabytek epoki fanatyzmu). jako nigdy, w imaginacyjnym nawet przypuszczeniu miejsca mieć nie mogąca (choćby ze względu na rząd państwowy, który sam jeden może wymierzać kary główne) próżnym jest tylko słów brzmieniem i znieważaniem rozumu. Stopnie, oprócz starodawności nic również nie wyrażają; utrzymują się jedynie po to, że pomnażają dochody zgromadzeń (*Wniesienie dla dobra łóży „Gorliwego Litwina“ i całego zakonu wolnomularskiego przez JAKUBA SZYMKIEWICZA*. IV.: R. p. s. 5818, d. 16, M. 1. Z materiałów Skimborowicza). Moraczewski twierdzi (*Starożytności polskie*. t. II. Poznań, 1852, str. 738—740). że pierwsza łóża w Dukli założona była staraniem Mokronoskiego w celu politycznym — wyzwolenia Rzeczypospolitej spod wpływu Rosji; lecz do bałamutnych wersji jego o wolnomularstwie polskim żadnej zgola wagi przywiązywać nie można. Ustawy późniejsze nawet dysputować w sprawach politycznych wzbrańały. W papierach po Skimborowiczu znaleźliśmy pochodzący z zbiorów po Gutakowskim skrypt z czasów sejmu wielkiego: *Pensées sur les effets possibles de la maçonnerie en Pologne*, którego autor dopiero proponuje wolnym mularzom udział w polityce.

prawowiernych i ściągało na się pociski. „Już — mówił w r. 1789 wielki sekretarz Wielkiego Wschodu, Jan Łuszczewski,¹⁾ — światło prawdziwe pod Wschodem polskim zajaśniało; już w różnych miejscach kraju naszego założone były warsztaty prac masonskich, kiedy w stolicy loża prowincjonalna ustanowioną została. Mnogie jednak przesady, zapalony fanatyzm zatrzymywał wzrost naszego towarzystwa i mocne do rozkrzewienia salomonowego kościoła stawał za wady. Trzeba było prawdziwej gorliwości, stałości niezłamanej, mocnej odwagi; trzeba było walczyć z przesądem, wytrzymać srogie fanatyzmu pociski, wszystkie łamać przeszkody, by pierwszą kościoła salomonowego założyć zasadę“. Głośny za Stanisława Augusta bigot — hipokryta, podczaszy w. kor. Szczęsny Czacki, „masonerię obwiniał najobrzydliwymi występkami, przeciwnymi Bogu i tajemnicom wiary chrześcijańskiej“. Oskarżywszy za pośrednictwem zakonników o masonerię synowców bezdzietnego właściciela Brusłowa, Jerzego Olszańskiego, dokazał, że stryj ich wydziedziczył.²⁾ Około r. 1780 pospólstwo poznańskie, dowiedziawszy się o posiedzeniach wolnych mularzy w mieszkaniu malarza, Francuza Audemare, podczas jednej ze schadzek napadło na nich i rozpędziło, papiery i sprzęty masonskie zaniosło na ratusz. Magistrat odesłał to wszystko biskupowi Okęckiemu, który go chwalił za gorliwość; Audemare, obawiając się nowych napaści, umknął z Poznania.³⁾ „Lubomirski niejakiś — podaje pamiętnikarz pod r. 1782⁴⁾ — starał się o poselstwo w kilku koronnych województwach tym otwórzystym końcem, aby mógł promować sektę farmazonów, ale nie mógł dopiąć tego i od swoich poddanych zabitym został“.

Na oskarżenia prawowiernych, oparte głównie na bullach: Klemensa XII i Benedykta XIV, bezimienny reagował w r. 1777 broszurą pt. *Zwycięstwo prawdy albo fransmasonia zemszczona z fałszywych zarzutów ludzi, nie należących do tego zgromadzenia*.⁵⁾ „Potwarzać — pisał — milion chrześcijan, nie wiedząc przyczyny; przypisować im zbrodnie bez żadnego fundamentu; prześladować ich dla próżnych podejrzeń — nie jestże to grzeszyć przeciwko prawu boskiemu i wszelkiej obyczajności prawidłom? Religia chrześcijańska, religia ta wy-

¹⁾ Cyt. wyżej *Mowa przy obchodzie pamiętki zeszyłych BB.*

²⁾ MOSZCZYŃSKI. *Pamiętnik do historyi polskiej*. Poznań, 1867, str. 87, 88.

³⁾ MORACZEWSKI. *Starożytności polskie*, t. II str. 297.

⁴⁾ *Rękopism ks. Bagińskiego*. Wilno, 1854, str. 124.

⁵⁾ Przez C.. B... d.... H.... G. D. p. I. G. D. d. L. W Jeruzalem roku 5777.

soka i święta, nie zakazuje źle sądzić o bliźnim? A jakże się można mieć, nie mówię za dobrego chrześcijanina, ale za człowieka uczciwego, stając winnym występku niegodziwej potwarzy? Dawać zdanie o rzeczy, której się nie zna, jest niesprawiedliwość; ale wkładać na też rzecz charakter nienawistny, bez żadnej innej przyczyny, tylko, że się jej nie zna, to już jest kryminał, jest to obrażać Bóstwo, jest to łamać prawa cnoty i uczciwości. Fałszywa gorliwość sama mogła pociągnąć ludzi, skądinąd uczciwych, do przytłumienia w sobie głosu sumienia i zapomnienia, że fransmasonowie są chrześcijanie, ludzie cnotliwi i godni nawet w oczach samych profanów, a stąd godni rozsądniejszego i nie tak płochego o sobie rozumienia". Dla zrehabilitowania wolnomularstwa zbija wymierzone przeciwko niemu zarzuty.

I. „Gdyby masoneria nie bawiła się rzeczami przeciwnymi religii chrześcijańskiej, nie kryłaby się przed Kościołem; a przecie ukrywać co przed nim, jest to stawać się winnym”.

„Właściwa to jest płonny założeniem, że gdy te nie wspierają się, tylko na początku błędnym, aby one zbić, trzeba je rozebrać. Zarzut zaś, dopiero wspomniony, zdaje się na tym wspierać fundament: że każdy sekret ukrywać przed Kościołem jest występkiem. Ten fundament ma w sobie fałsz oczywisty: alboważ gabinety nie mają swoich sekretów względem Kościoła? Wielcy lekarze, biegli chemicy nie zachowują między sobą sekretów, których nie podają potomności, tylko przez tradycję? Rzemieślnicy sami nie mają pewnych znaków, które są tajemnicą? Trzeba by więc wnieść z naszymi przeciwnikami, że wszystkie gabinety pracują około zniszczenia religii, że chemicy obrażają Kościół i że rzemieślnicy przestają być dobrymi chrześcijanami; wniosek, tak dziwaczny, pokazuje, jak jest śmieszna zasada. Idę dalej i twierdę, że wcale jest rzecz niepodobna, aby fransmasonowie mogli się zatrudniać około odmiany chrześcijaństwa. Wiadomo, że zgromadzenie masonskie przyjmuje ludzi z wszelkich społeczeństw; a jakże ludzie, napojeni tak różnymi zdaniem, mogliby się z nagła zgodzić w materii tak podległej sprzeczkom, jak spory teologiczne, które tyle krwi kosztowały, które uzbrajały brata przeciwko bratu? Możnaż zasadać na gruncie najokropniejszych niesnasek i niechęci jedność, tak małą, jaką jest nasza od tylu wieków? Dostyc jest moment zastanowić się do przekonania się o nieważności pierwszego zarzutu”.

II. „Jeżeli zamiar masonerii jest użyteczny narodowi ludzkiemu, czemuż go nie uczynić jawnym?; zbrodnia się kryje zawsze, a cnota nigdy”.

„Otóż znowu sofizma! Bywają czasem osobliwsze okoliczności, które wyciągają tajemnicy — jest to prawda niezawodna i codziennym stwierdzona doświadczeniem; jednak sądzić, że każda tajemnica ukrywa w sobie zamiary występne — jest to grzeszyć albo przez niewiedomość, albo przez złość. Mówię — przez niewiedomość: bo czyliż historia nie przywodzi nam na pamięć przykładów najdotkliwszych, jak cnota się kryła? Religia chrześcijańska, religia ta, pochodząca od Boga samego, nie byłaż nauczana w pierwszych wiekach z najskrytszymi ostrożnościami? A lubo porównanie nie może być stosowane co do końca, może być jednak co do okoliczności i złośliwego zarzutu, „że wszelka tajemność zawsze w sobie ukrywa zamysły występne”. Poganie tak też sobie rozumowali, jak nasi przeciwnicy, i czynili męczennikami pierwiastkowych chrześcijan; podobny fanatyzm czyniliby i z nami, gdyby mądrzy monarchowie i oświecone magistratury nie zasłaniały nas otwarcie. Ale powracam do zarzutu naszych nieprzyjaciół; a ukazawszy ich niewiedomość, pokażmy ich złośliwość. Mówią oni, „że zbrodnia się kryje, a cnota nigdy”. Zdanie to pokazuje, że oni nie znają tej wysokiej cnoty, która przynosi szacunek ludzkości i rozkosz duszy uczciwej i czulej cnoty („dobroczynności”), której istotny charakter jest tajemność. Daleka od nas owa pogardzająca pycha, która upokarza niedostatek cierpiącego, dając mu pomoc z okazałością. Miłość prawdziwa jest pokryta nieprzenikłą zasłoną, zapobiegając potrzebom nieszczęśliwego: jest to prawda, znajoma sercom tkliwym, a nawet przepisana od Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który mówi: „niech nie wie lewica, co czyni prawica”. Oto wysoka nauka, która dowodzi, że cnota z równą pilnością częstokroć się ukrywa, jako występki. Przeciwnicy nasi mówią: „jeżeli jest coś dobrego w masonerii, a za coś tego nie wyjawisz?”. Oto dla tego, że czyniąc ją jawną, już by się zniszczyło jej bytność i przeszkodziłoby się temu dobru, które z zgromadzenia naszego wynika. Człowiek bowiem cnotliwy, uznany za takiego, przyjęty zostanie za masona i zaraz w momencie przyjęcia swego znajduje nagrodę cnót swoich, tj. nauczony zostanie sposobów zaprzyjaźnienia się we wszystkich częściach świata przez sam tylko znak z ludźmi, równie jak on, osobliwymi”.

III. „Jeżeli chrześcijańska nauka obyczajów jest doskonałą, tedy jest rzecz nieużyteczna i owszem niegodziwa do nowych praw obyczajności udawać się; ale że masonowie z tym się chlubią, więc krzywdzą religię tym nieznośnym porozumieniem, które ludzie mieć mogą,

że jest co czystsze*go* i wyższe*go* nad Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa”.

„Nasi przeciwnicy, nie mogąc uderzyć na czystość obyczajów naszych, usiłują włożyć na nasze początki charakter nienawistny, ale, zaślepieni fałszywą gorliwością, zaciekają się do argumentu, który zawiera w sobie oczywistą herezję, nagania ojców Kościoła i wszystkich autorów, aprobowanych od stolicy... Co to jest stan zakonny? Jest pewna liczba ludzi, poświęcających się przez przysięgę uroczystą na ścisłe zachowanie pewnych ćwiczeń cnoty i obyczajności, surowszej nad tę, która panuje na wielkim świecie. Otóż, podług fałszywych wniesień naszych nieprzyjaciół, postanowiciele zakonów krzywdzili Pana naszego, Jezusa Chrystusa; bo gdy obyczajność Jego doskonała — niepożyteczna i niegodziwa jest przepisować nowe obyczajności prawa. Tenże zarzut obraża także monarchów, bo monarcha, stanowiąc prawa, ściągające się do obyczajów, zapomina, że biblia zamyka już w sobie wszystko to, co tylko jest w tej mierze najdoskonalszego, i śmie rozumieć, że człowiek może co równie wysokiego wymyślić, jak są prawidła moralne Zbawiciela. Przeciwnicy nasi naganiają też przez to ojców Kościoła i wszystkich autorów, piszących o obyczajności. Ale taka to jest ślepotą fanatyzmu: targa się w swojej wściekłości na same fundamenta Kościoła, wzbudza nienawiść, rozsiewa niezgodę, upadła umysł, zatwardza serce, wysusza czułość, obraża święte prawa panującej władzy, uciemieża cnotę i jęczeć przymsza ludzkość”.

IV. „Każdy dobry rzymski katolik powinien poddawać się wyrokowi Kościoła; ale, że masoneria jest wyklęta, więc kto zostaje masonem, ściąga na siebie tę karę”.

„Ten argument, który fanatycy mają za niezbity, jest wszelako omamiający, jako się pokazuje z samych początków religii i prawa kościelnego. Sprawiedliwość jest nieoddzielna od religii: trzymać przeciwnie, byłoby to ją obrażać. Otóż widzialne głowy Kościoła, przeniknione tą świętą maksymą, nigdy nie uderzyły klątwą fransmasonów, bo uczyniły to pod kondycją, tj. „jeżeli zasłona tajemnicza, pokrywająca masonerię, kryje pod sobą co zdrożnego czyli to przeciwko religii, czyli przeciwko dobru krajowemu, wyklinamy ją”. Tym tedy sposobem św. stolica, czuwając około trzody, powierzonej sobie z nieba, nie obraża słuszności i miłości chrześcijańskiej; bo jakby ona mogła wyklinać wprost masonerię, nie wiedząc doskonale, czyli ma koniec godziwy, albo nie. Wiadomo, że wszyscy komedianci byli wyklęci od tyłu wieków, a przecież znajdują się teatru w samym Rzymie; więc,

gdyby klątwa była tu bez wyłączenia i niekondycjonalna, święta stolica sama by się sobie sprzeciwiała, co utrzymywać jest *absurdum*. To, co tu przytaczam, stwierdza się rzeczywiście postępkami ojca św., teraz panującego, który, przeświadczony, że w tak wielkiej liczbie, jaka jest w Europie komediantów, musi się znajdować wielu ludzi rozumnych i cnotliwych, zniósł świeżo klątwę. Na koniec, przykład Benedykta XIV, któremu śmierć przeszkodziła odwołać klątwy, wydanej na masonerię, powinien zabezpieczyć najbojaźliwsze sumienie... Gdyby jakkolwiek, choćby najgorliwszy katolik, po przyjęciu siebie znalazł u nas co nagannego, pozwalamy mu nie tylko objawić nasze tajemnice, ale też wcześniej uznajemy być przysięgę nieważną, jeżeli ma w sobie najmniej zamach na religię chrześcijańską lub na dobro powszechne”.

V. „Masonowie chcą wprowadzić doskonałą równość między ludźmi; zmiernają do zniknięcia rządów i obalenia tronów...”

„Możnaż sądzić, żeby Salomon czasów naszych zasłaniał zgromadzenie, tak przeciwne ustanowionym rządóm?, możnaż pomyśleć, żeby magistraty najoświeceniwsze uczęszczały na nasze schadzki, gdyby onych zamiar był tak przeciwny rządóm? Są to marzenia, urojone przez fałszywych polityków, które najmniej promień rozumu powinien rozpędzić. Szkoda, że mi nie wolno wymienić tu wszystkich najwyższych monarchów, którzy się szczycą imieniem brata...”

„Jakie też są pożytki zgromadzenia masonerii? Być związanym węzłami najświętszymi z milionem ludzi jakiegokolwiek kraju i religii. Dać się poznać wszędzie, nie umiejąc nawet krajowego języka. Znajdować pewne pomocy w krajach najodleglejszych i we wszystkich częściach świata. Przywieść ludzi do ducha pokoju i braterstwa bez mieszania godności i majątku, co było szkopułem, o który wielu pierwszych rozbiło się chrześcijan. Zjednoczyć podzielone siły do czynienia dobrze z większą skutecznością i sposobem trwalszym i gruntowniejszym. Te są pożytki, o których można namienić w powszechności; ale krok jeden do świątynicy odkrywa ich więcej, niżby się mogło wyliczyć. Religia i honor prowadzą ludzi do naszego kościoła; roztropność, doświadczenie i serce dobroczynne zabezpieczają wnieście do niego...”

Przeciwko rzecznikowi wolnomularstwa wystąpił zaraz *Monitor* (1777, nr 51, 52); w r. 1778 bezimienny wydał osobną broszurę;¹⁾ w r. 1779

¹⁾ Przyczyny potępienia framazonii przez Klemensa XII i Benedykta XIV, z bulli tychże papieżów wyjęte, z odpowiedzią na mniemane „Zwycięstwo prawdy”, to jest na książeczkę za framazonią, wydaną w r. 1777. Bez m., 16-a, kart nłb. 29. Na końcu: „Drukowano r. 1778 za dozwoleńiem zwierzchności”.

opublikowano ponownie bullę Benedykta XIV po polsku;¹⁾ w r. 1785 ogłoszono rozprawkę polemiczną.²⁾ Przyznawano, że niesłuszne są zarzuty, jakoby wolni mularze rościli sobie pretensję do wynalezienia czegoś wyższego nad zasady chrześcijaństwa i jakoby zmiierzali do bezwzględnej równości, a obalenia tronów³⁾; uderzano jednak na bratanie się katolików z dysydentami, na oddawanie czci libertynom. „Kto przeciw zakazowi religii wchodzi w ścisły braterstwa związek z ludźmi obcych wyznań, ten nie ma cnót godnych nieba... Żaden mason nie powie, że Wolter i Rousseau źle myślał... Rzadko jest libertyn, żeby nie był masonem, a nie masz masona, żeby nie był libertynem. Bożkowi libertyństwa Kościół zabronił pogrzebu, łoża masońska przecie z wielką uroczystością śmierć jego obchodziła. Bratem on musiał być masonów albo przez związek z masonerią, albo przez równy z nimi myślenia sposób. Jeżeli łoża masońska nie wstydziła się z wielkimi pochwałami obchodzić pogrzeb nieprzyjaciela wszystkich wyznań, jakże można sądzić, że masonowie nie myślą źle o religii? Dowodem to jest wielkim, że do masonerii przychodzą ludzie z jakąkolwiek religią, a z łoż bez żadnej powracają”.⁴⁾

Współcześnie wyszedł w Krzemieńcu jakiś przeciwko masonom manifest, z którego okazji na posiedzeniu W. Wschodu 15 października r. 1786 Stanisław Potocki formułował wielkie zadania wolnomularstwa w pracy około rozwoju wiedzy i krzewienia cnót publicznych. „Czemuż, bracia! — mówił — nie wolno mi uchylić tej szanownej zasłony, która tajemnice nasze odkrywa; czemuż i słabość moja i praw naszych ostre przepisy ścisłe nakazują mi milczenie? Czemuż część mi tylko wolno okazywać wam tego widoku, co w sobie tyle wielkości, tyle światła zamyka, iż gasną przy nim czcze rozumu błyskotki, jak przed jutrzeńką tlejące w cieniach światła. Niechaj przynajmniej zwierchnie i nieśmiało rys ten tknięty wewnętrzną da wam jego piękność ocenić; niech do jej poszukiwania zachęci dusze, co są godne tego widoku...” Przedstawiwszy rys rozwoju filozofii, począwszy od Hindusów, Egipcjan i Persów, skończywszy na Bakonie i Kartezjuszu, „zbiegłem — prawil

1) *Konstytucja ojca św. Benedykta XIV, niektóre towarzystwa albo schadзки de liberi muratorii abc des francs maçons znowu potępiająca i zakazująca. Drukiem kamery apostołskiej. Tekst łaciński i polski. imprimat z r. 1779.*

2) *Zwycięstwo prawdy albo religia zemszczona z obłudnych odpowiedzi ludzi, należących do zgromadzenia fransmasoneryi, przez X... S... X.... P..... W... W. Ł. S. K. N. W. P. W Rzymie, roku 1785. Druk pagina fracta podaje i ważniczaje ustępy Zwycięstwa prawdy albo religii zemszczonej.*

3) *Przyczyny potępienia framazonii.*

4) *Zwycięstwo prawdy albo religia zemszczona.*

— długi ciąg czasu, skreśliłem wam postęp rozumu ludzkiego, nie bym dumie jego pochlebiał; nie bym nikczemność okazał; nie bym ciekawość nasycił; lecz bym wam dowiódł, iż ten skład znajomości jego, iż ta długa wieków nauka, zamykająca w sobie wszystką natury znajomość, kryje się wśród szanownych tajemnic naszych, tą pokorną otoczona ciemnotą... Starożytny Chaldejczyk, co z szczytu gór bieg niebios upatrywał i co na nich żył odludny; Egipt, którego się mędrzy w głębokich kryli pieczarach; te zwycięskie czasu piramidy, szanowne ich znaki — nieznaną kluczem mądrości, ukryte pod nim obrządki; owe pamiętne do memfickich tajemnic przypuszczenia; na koniec, ten kosiół mistyczny i imię najmędrszego z królów; te to są szlachetne wzory i początki obrządków naszych. Mnie więcej mówić nie wolno; lecz niech same wam, bracia, świadczą, skąd idzie, dokąd dąży sztuka królewska, co przez wielkość swoją pewnie sobie to zjednała imię. Tak się wznosi nad inne, jak tron królów góruje wszystkie śmiertelników stopnie. Poznanie natury jest celem wolnomularstwa. Cnota kroków jego w społeczeństwie przewodząca. Tego uczą tajemnice nasze... Wywiera jednak na nas zawiść jady swoje, gruba je dzieli niewiadomość; lecz próżnie usiłują struć spokojne chwile nasze, szczęśliwej podział niewinności. Żalując ich błędów, nie dzielimy je, bracia! Bogdajby świat, jak my rządony, w słodkiej żyjąc równości, widział zmiecione nazawdy z ziemi to dumne ludzi plemię, co mu ciężkie wkładają kajdany; bogdaj z nim znikły te haniebne przesady, co przykrzejszym jeszcze ciążą człeku jarzmem. A cnota, równość i pokój, braterskim światem rządząc berłem, bogdaj po całym rozkrzewiły okręgu ten braterski wolnomularstwa związek, co pod Twoją, przedwieczny niebios Budownika, kwitnąc opieką, uczy pełnić cnotę, kochać wolność, żyć w równości, szanować i wielbić Twą ojcowską rękę, przed którą drży występki, pod której strażą niewinność spokojnie usypia".¹⁾

Kilka broszur, wydanych w latach następnych²⁾, rzucało na wolnych mularzy kalumnie, jakie tylko niegodziwość mogła wymyśleć. Opowiadano o kawalerze, który, po wpisaniu się do towarzystwa, dawał Chrystusowi ukrzyżowanemu szcztkę w nos; o Francuzach, którzy

¹⁾ *Mowa na zgromadzeniu W. W. N. dnia 15 października 1786 przez N. P. W. M. B. S. P. miana. Bez m. 4-o. str. 12.*

²⁾ *Farmazon demaskowany albo prawdziwy sekret farmazonów, ze wszystkimi częściami i okolicznościami swemi wyjawiony przez pana TOMASZA WOLSON 1757, z francuskiego na polski język przetłómaczony. 1789. Bez m., 8-ka. str. 96. — JACKA WIĘCKOWSKIEGO, burgrabiego liwskiego: *Tarcza mocna, dla obrony rzymskiej religii wystawiona roku 1790.* — KS. SUROWIECKIEGO: *Góra rodząca, bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na achyłku onegoż wyjąłona.* R. 1792. — *Mysli i uwagi nad farmazonami.* B. L. P. Z. B. M. W. Betleem, 1791.*

w r. 1772 podczas oblężenia konfederatów w zamku krakowskim przebijali bagnetem wizerunki Jezusa, palili w kościele katedralnym lulki, świętym i aniołom wkładali do rąk i ust kawały gnatów końskich.¹⁾ Wszystko to zwalano na karb potworności zasad wolnomularstwa.

Jednakże atak przeciwko wolnomularstwu, w dobie największego rozkwitu jego, na ogół był słaby. Oślał je powagą swoją król, tytułowany w lożach „bratem masonem”, dygnitarze Rzeczypospolitej, wreszcie kapłani, którzy się również garnęli do masonerii. W Warszawie urząd w. jałmużnika W. Wschodu długo pełnił sekretarz Rady Nieustającej do ekspedycji włoskiej, kanonik Kajetan Ghigiotti; lwowskiej „Doskonałej równości” mistrzował kanonik katedralny, Antoni Podhajcki; w wileńskich pracowali kanonicy: inflancki, protonotariusz stolicy apostolskiej, Ludwik Boddin; późniejszy sufragan wileński, Nikodem Puzyna, oraz Hieronim Strojnowski, Michał Dłuski, Michniewicz i wielu innych. Wbrew bullom papieskim duchowieństwo zmarłych masonów chowało po chrześcijańsku; cnoty wybitniejszych podnosili biskupi w odezwach publicznych. Biskup płocki, Poniatowski, duszę marszałka w. kor., Stanisława Lubomirskiego, zalecał modłom powszechności; z okazji śmierci w. mistrza Mokronoskiego wydał pełną uznania dla cnót zmarłego odezwę, którą kazał wydrukować, rozesłać po kościołach diecezji i przez trzy niedziele ogłaszać z ambon. „W kraju i za krajem — głosił ksiądz biskup — użytecznie ludzkiemu towarzystwu życie swoje prowadząc, jeżeli w jakie przewinienia z ułomności i krewkości ludzkiej popadł, obfitymi to jałmużnami... okupował i dobrymi innymi uczynkami nagradzał; a, trzymając się nauki Kościoła, wiary nie zbluźnił, nie zaprzął, zostawując ku naśladowaniu przykład prawowiernego chrześcijanina i dobrego obywatela”.²⁾ Kaznodziejów, gwałtownie występujących przeciwko wolnomularstwu, biskupi zawieszali w urzędzie, lub usuwali z Warszawy na prowincję. Nie bez słuszności pisał jeden z żarliwych zakonników: „jak świat światem żadna herezja takich przywilejów nie miała, jak farmazonia, mianowicie w naszych polskich granicach... Stan to święty, nietykalny: nie tylko do inkwizycji przypoznać, ale też ani na kazaniu wspomnieć się go nie godzi...”³⁾

¹⁾ *Myśli i uwagi nad farmazonami*, str. 76, 78.

²⁾ *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego*, t. III, 175; IV, 179.

³⁾ SUROWIECKI. *Góra rodząca*, str. 119.

Sprawa dysydencka

Najwięcej zaciekleści względem dysydyntów żywiła szlachta średnia. — Głosy jej i stanowisko na sejmie konwokacyjnym z r. 1764, na którym z deklaracjami w sprawie dysydyntów wystąpili posłowie państw obcych. — Domagania się państw obcych na sejmie koronacyjnym oraz działania ich w r. 1766. — *Monitor* nawołuje do tolerancji, zachowawcy gromią go w broszurach i mowach sejmikowych; na sejmie z r. 1766 do równouprawnienia dysydyntów nie dopuszczają. — Akcja Repnina w r. 1767, równouprawnienie dysydyntów w r. 1768. — Protest zbrojny konfederacji barskiej. — Ostateczne uregulowanie sprawy na sejmie rozbiorowym. — Znaczenie motywu politycznego w sprawie dysydenckiej. — Po sejmie rozbiorowym namiętności wyznaniowe ostygły, proces kształcenia się w narodzie poczuć tolerancyjnych wchodzi na drogę prawidłową. — Ustawa 3 maja r. 1791 religię rzymsko-katolicką ogłosiła za panującą, zapewniła jednak wolność obrządków wszelkich wyznań i opiekę rządową ludziom jakiej bądź wiary.

Rozsądek, wsparty doświadczeniem, i humanitaryzm — dogmaty, na których ludzie w XVIII fundowali swą filozofię i etykę, prowadziły do walki przeciwko fanatyzmowi i do apostołowania tolerancji. Ze względu na drażliwość religijną mas walka owa prowadzona być musiała oględnie, tolerancja z trudnością wyrabiać sobie mogła prawo obywatelstwa. Proces pracy w obu kierunkach przeszedł koleje zawite, nim pod koniec wieku fanatyzm stał się synonimem okrucieństwa, tolerancja wyrazem zrealizowania miłości, zalecanej przez Chrystusa.

Konarski w ustawach swoich następujące, pomiędzy innymi, zalecał tematy do wypracowań dla klasy retoryki: „*Athaeos et deistas, religionis hostes ac contra religionem blasphemos severissime puniendos esse*“. „*Templa acatholicis et schismaticis nova deneganda esse*“. „*Pacem cum dissidentibus in religione servandam esse, sed secundum leges honoribus praefecturisque arcendos*“.¹⁾

¹⁾ *Ordnationes visitationis apostolicae*. Pars IV, § IX, art. 143.

Reformator szkół pijarskich w kwestiach, dotyczących religii i dysydentów, stał na gruncie prawa obowiązującego, które było nietolerancyjne; nawet nie formułował tematów w kształcie pobudzających do refleksji pytań, lecz podawał za dogmat, że ateuszów, deistów i bluźnierców karać należy najsurowiej; że stawianie świątyń i obejmowanie urzędów publicznych powinno być dysydentom wzbronione.

Chociaż program szkoły zreformowanej stanął w sprawach wyznaniowych na gruncie zachowawczym, to przecież we współczesnych stosunkach towarzyskich, zwłaszcza sfery wyższej, nie brak objawów przekształcania się pojęć. Biskup krakowski, Jędrzej Stanisław Kostka Załuski, zamierzał około r. 1750 sprowadzić do Krakowa dla wykładu filozofii i matematyki Wolffa, protestanta. Dygnitarze kościoła łączyli u siebie dysydentów wspólnie z katolikami.¹⁾ Z rodzinami protestanckimi polskimi, oraz tymi, które napłynęły do kraju za Sasów, łączyły się przez małżeństwa domy katolickie. Dębicka była za Załuskim, starostą rawskim; Fleminżanka za Przebendowskim, podskarbin w. koronnym; Unrużanka za Szołdrskim, wojewodą poznańskim; Fitzumówna za Lubomirskim, miecznikiem kor.; Bokumówna wyszła za dysydenta, Denhoffa; Sapieżanka, po niej Radziwiłłówna, za Fleminga. Za Augusta II wszechwładny był w Polsce Fleming, za następcy jego Brühl. Stopnie generałów, pułkowników, poruczników obejmowali dysydenci: Inflantczycy, Kurlandczycy, Prusacy, Ślązacy i Sasi. Münich był generałem gwardii koronnej, Fleming koniuszym litewskim, Manteuffel starostą nowodworskim, Golcz malborskim, Nostitz trzymał ekonomię samborską. Wielu dysydentów było szambelanami i konsyliarzami J. K. Mości. Nie było nienawiści wyznaniowej w klasie wykształconej; w niższej, prawdopodobnie z powodu indyferentyzmu religijnego, łączenie katolików z dysydentami również się praktykowało. Skarżył się gorliwy biskup chełmski, Turski, w liście, pisanym 7 kwietnia r. 1770 do nuncjusza Duriniego, że wielu z jego diecezjan, drwiąc sobie z praw kościelnych i napomnień pasterskich, udaje się do Prus lub na Kujawy, gdzie, zawarwszy potajemnie związki małżeńskie z protestantkami, wraca potem z triumfem,

¹⁾ KITOWICZ (*Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*. Petersburg i Mohylew, 1855, t. I, str. 123) wymienia biskupa krakowskiego Soltyka, który miał dawać obiady mięsne w piątki. Ustęp wiersza DRUZBACKIEJ (*Sprzeczka z różnymi zakonnikami o upiorach*):

„Często bywają u pańskiego stołu
Osób zakonnych o strzygach rozmowy,
Gdzie dysydenci mieszczą się pospolu...”

zdaje się dotyczyć poprzednika Soltyka, Załuskiego.

a powszechnym zgorzeniem katolików. Zagrożeni cenzurami kościelnymi, przechodzą publicznie na inne wyznanie bez najmniejszego skrupułu...¹⁾

Najwięcej zaciekleści względem dysydentów żywiła szlachta średnia, wychowana w szkołach zakonnych, podlegająca wpływowi fanatycznych konfidentów. Ziemianie województw kujawskich zalecali posłom swoim na sejm r. 1733, aby w Toruniu zamknięto gimnazjum protestanckie, zaniechano zamiany giełdy na zbór; aby prezydent, pierwszy oficer ludzi służebnych, oraz połowa konsulów i sekretarzy wybierana była z katolików.²⁾ „Ażeby — polecali znowu na sejmiku r. 1748 z powodu założenia przez mieszczan toruńskich fundamentów pod zbór — nie tylko *prohibeatur* dalsza fabryka, ale żeby *penitus evertantur sub severissimis poenis*, w przyszłej konstytucji *irrogandis*, ichm. pp. posłowie starać się będą“.³⁾ W r. 1755 wnieśli do grodu radziejowskiego manifest przeciwko dysydentom toruńskim, że do rady i magistratu nie dopuszczają katolików, szkół nie przenieśli na przedmieścia, uchylają się od cenzurowania książek, tłoczonych w drukarni miejskiej, itp.⁴⁾ W instrukcji poselskiej na sejm konwokacyjny r. 1764 żądali, aby dysydenci nie obejmowali królewszczyzn, „aby na żadnych usługach publicznych, tj. na cłach przy żupach królewskich, superintendencjach, pocztach aby nie byli konserwowani“.⁵⁾

Deklaracje, wniesione 17 maja r. 1764 przez ministra rosyjskiego i rezydenta pruskiego w sprawie dysydentów, zacięty znalazły opór w sejmie konwokacyjnym. Na sesji 18 maja ponowiono konstytucje z lat 1717, 1733 i 1736, w dodatku uchwałą z 1 czerwca wzbroniono dysydentom, podobnie jak plebejuszom i Żydom, dostępu do urzędów skarbowych.⁶⁾ W pactach conventach zabroniono Stanisławowi Augustowi dawania przywilejów na erygowanie zborów nowych po miastach i wsiach, zobowiązano go do wyznaczenia komisji w sprawie zniesienia wystawionych nieprawnie w Toruniu, w starostwie spiskim i w ogóle w dobrach królewskich.⁷⁾ „Żarliwość *circa religionem* skonfederowanych stanów — głosiło sprawozdanie współczesne o posiedzeniu 18 maja — panów dysydentów oświecić by powinna, że nad ostrzeżony sobie w konstytucjach, dotąd ferowanych, pokój więcej nigdy pretendować

¹⁾ THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV*. Paris, 1852, t. I, str. 14, 15.

²⁾ PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. V, 51.

³⁾ Tamże. V, 110.

⁴⁾ Tamże. V, 135.

⁵⁾ Tamże. V, 174.

⁶⁾ *Volumina legum*. VII, 3. — *Kuryer Warszawski* z 19 maja i 2 czerwca r. 1764.

⁷⁾ *Vol. legum*. VII, 201.

nie mogą. Generalnie wszyscy, nie tylko *unum iota* od tychże konstytucji w obojętności zostawić nie chcieli, ale ułożenie zgodnego projektu od wszystkich, zapalonych *amore fidei orthodoxae*, pretendujących jak największego obostrzenia i według swojej myśli *cautelae* dokładania, tyle czasu zabrało, że na dzisiejszej sesji po podpisaniu tego projektu... więcej nic traktować nie przyszło".¹⁾ Pogłoska, jakoby sejm konwokacyjny zamierzał dysydentom robić ustępstwa, dała asumpt kaznodziejom lwowskim do piorunowania z ambon, w obywatelstwie budziła niepokój. Pisało wielu do Warszawy z wyrzekaniami, „że na sejmie teźniejszym skonfederowane stany biorą rezolucję na zgubę ojczyzny; a co największa, że, do wiary świętej katolickiej mało przywiązania mając, wolności dysydentom, schizmatykom nad prawa, dotąd postanowione, udzieliły". Prymas, dla uspokojenia opinii, kazał dochodzić źródła plotek, arcybiskupa lwowskiego prosił o skarcenie kaznodziejów za lekkomyślne szerzenie trwogi.²⁾

Opór sejmu konwokacyjnego spowodował w sprawie równouprawnienia dysydentów memoriały posłów rosyjskich: Kaiserlinga i Repnina, oraz pruskich: Carlatta i de Benoit, datowane 14 września; rezidenta duńskiego, Saphorina, i ministra angielskiego, Wroughtona, z 29 listopada r. 1764.³⁾ Wniesione na sejm koronacyjny wywołały okrzyk oburzenia. „Wszyscy — donosił Repnin swemu dworowi — nie pomnąc na szacunek, winny królowi, porwali się ze swych miejsc i żądali wydania im śmiałka, który poważyl się złożyć do laski marszałkowskiej projekt na korzyść dysydentów. Król, prymas i niewielka liczba rozsądnych nie śmiała wobec takiego wybuchu przemówić słowa. Chociaż projekt doręczony był marszałkowi przez króla i prymasa, ci jednak, lękając się przyznać do tego, dla uniknięcia ataku zwalili odpowiedzialność na posłów cudzoziemskich. Opozycjoniści nie dopuścili do czytania projektu; wrzeszczeli jak wariaci, że sprawa dysydencka roztrzygniętą została na przeszłych sejmach i że nie dopuszczają do żadnych zmian w uchwałach obowiązujących. Dziki krzyk nie ustał dopóty, dopóki nie przystąpiono do dyskusji w innej materii". Jednocześnie Stanisław August pisał do imperatorowej: „Zapamiętałość zagrażała samemu prymasowi, że poważyl się napomknąć o tej sprawie”. „Najbardziej (donosił pani Goeffrin) zaszkodziła mi pogłoska,

¹⁾ *Kuryer Warszawski* z 19 maja r. 1764.

²⁾ *Kuryer Warszawski* z 2 czerwca r. 1764.

³⁾ *Pro memoria* różnymi czasami podawane przez ministrów cudzoziemskich w materii dysydentów. Roku 1764.

jakobym dążył do zupełnego równouprawnienia dysydentów z katolikami, co w głowie mojej nie powstało i nie postanie nigdy".¹⁾

Dalsze zabiegi dworów zagranicznych poruszyły do protestu i walki ogół szlachecki.

Imperatorowa, obrażona, że poprzednie za dysydentami wstawiania się jej nie znalazły w Warszawie posłuchu, podburzona przez króla pruskiego, przysłała stanowcze żądania, aby nowowiercy porównani byli z katolikami. Instrukcje, które przywiózł z Petersburga pułkownik Karr, były tak wymagające i groźne, że przerażały nawet Repnina. Nietajne mu było usposobienie Polaków, zwrócił się przeto do króla i Czartoryskich z nagłym żądaniem przeprowadzenia sprawy, przy czym zagroził, że 40 000 wojska rosyjskiego wkroczy do Rzeczypospolitej, jeżeli sejm najbliższy nie zrobi ustępstwa imperatorowej. Król i Czartoryscy jednomyślnie odpowiadali, że jeżeli mogliby zgodzić się na tolerancję dysydentów, jakiej imperatorowa żądała poprzednio, to na zrównanie ich z katolikami nie przystaną i nigdy nie przyłożą ręki do dzieła, które spowodowałoby dobyte szabel w sejmie i wojnę domową. Repnin czuł, że mają słuszność; obawy ich podzielał najzupełniej. „Rozkazy — pisał do Panina 17 września r. 1766 — dane mi w sprawie dysydenckiej, są straszne. Istotnie, powstają mi włosy na głowie, gdy myślę o nich, nie mając najmniejszej nadziei spełnienia woli najmiłościwszej Pani inaczej, jak przemocą". Król spodziewał się, że wpływem swoim uzyska złączenie instrukcji dla ambasadora, kazał w tym duchu pracować posłowi polskiemu w Petersburgu, Rzewuskiemu, i sam napisał do Katarzyny list z gorącym przedstawieniem. Tymczasem, dopóki odpowiedź nie nadejdzie, otrzymał od Repnina obietnicę, że zaniecha środków gwałtownych.

W miarę, jak się rozchodziły wieści o żądaniach dysydentów, rosło w narodzie wzburzenie, opozycja gotowała się do stanowczego wystąpienia na sejmie. Kierowały nią względy religijne i polityczne, wpływy domowe i obce. Głowa opozycji, biskup krakowski, Sołtyk, który jadał z dysydentami obiady mięsne w piątki, pismem okólnym zachęcał wszystkich senatorów duchownych, aby stawili opór ustępstwom dla nowowierców; wydał nadto list pasterski do księży swojej diecezji z nakazem modłów po kościołach dla odwrócenia nieszczęścia. Duchowieństwo wyższe, pochodzące wyłącznie z rodzin szlacheckich, wyznawało przesady polityczne klasy panującej; zakony, choć

¹⁾ SOŁOWIEW. *Istoria Rossii w carstwowanie imperatrici Ekateriny II*. Moskwa, 1876, t. II, str. 73. 75.

głównie zaludnione mieszczaństwem, szły za przykładem biskupów i domów celniejszych. Sołtyk w listach na sejmiki, księża świeccy i zakonni z ambon przestrzegali szlachtę o niebezpieczeństwie, zażręwali ją do wytrwałości w oporze.¹⁾

Na tle takiego usposobienia opinii zdanie odmienne *Monitora* osobliwy stanowiło wyjątek. Pismo to wyznawało, „że miłość wiary i stałość w wierze, a duch prześladowania w niczym wcale do siebie nie należą; że pierwsze jest cnotą, drugie obrazą najfundamentalniejszej cnoty każdej wiary (a dopiero naszej) — miłości bliźniego” (1765, nr 2). Wierne zasadzie, podniosło głos w duchu tolerancji, nawołując do ustępstw dla nowowierców w imię potrzeb ogólnych.

Niewiadomy, piszący pod pseudonimem Zygmunta Prawdzickiego, nadesłał *Monitorowi* artykuł w formie listu, wymierzony przeciwko napływowi do kraju cudzoziemców. „Ponieważ — pisał — już wielu znacznych znana projektują i za koniecznie rzecz potrzebną mają wprowadzenie w polski kraj *liberum exercitium calvinismi ac lutheranismi* — tą rzeczą wydają się, jak myślą i mówią, iż żadne prawo i przykazanie boskie nie są w istocie, ale tylko wymysły duchownych. Dość ma Warszawa, ba! i cały kraj już takich, u których religia w najniższym jest szacunku i do samej tylko obojętności i wolności wierzenia są przywiązani... Dość już do znacznej liczby za Augusta II pomnożenia ludzi przez sprowadzenie z różnych miejsc osób przyszła Warszawa, iż dotąd z onych oczyścić się nie może. Owszem, ledwie nie wszyscy już do podobnego są chciwie pociągnięni pomnożenia, aby tym wolniej swywoli cugłów na zbytki popuszczają mogli...” List Prawdzickiego *Monitor* wydrukował (1765, nr 53), lecz w tym samym numerze w formie odpowiedzi wyłożył pogląd własny. „We wszystkich nacjach ta jest supozycja, że z zaludnieniem kraju pomnażają się dostatki, rozkrzewia się rolnictwo, handel, rzemiosło wszelkiego gatunku; że Bogu zostawić należy sądzenie i roztrząśnienie, jak kto wierzy; że wolno każdemu czcić Bóstwo według tego, w którym wzrósł obrządku, i że, byle żył posłusznie prawom kraju, w którym mieszka, nie powinien być molestowany. Przynęcać mieszkańców wszelkimi sposobami za najważniejszą uchodzi u statystów dobrych rządów regułę; lecz pp. sarmaccy z pokrewieństwem i koligacją swoją — ichćmi panami fanatyckimi, nieukami etc. insze systema za prawidłó wzięli rządowego kunsztu i ich ścisła adhesja do ulubionych maksym

¹⁾ KALINKA. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*. Poznań, 1868. I, str. 116, 121. — KORZON. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. I, 187. — SZUJSKI. *Dzieje Polski*. IV, 402.

swoich, których najkardynalniejsze w liście korespondenta mojego są wyrażone, utrzymuje Polskę w tym kwitnącym, w którym teraz się znajduje stanie: czyni ją tak poważną, tak rządzą w domu, tak straszną sąsiadom, stolicą wiadomości, kunsztów, handlu i przemysłu..." Obszerniej na ten sam temat rozwiódł się w r. 1766 (nr 13) w chwili największego wrzenia przeciwko dysydemtom. „Gdyby Jan III i dźiadowie nasi eksulantów francuskich, którzy wieku przeszłego angielskie, holenderskie, szwajcarskie, niemieckie, pruskie miasta osiedli i do nich rzemiosła, kunszty, manufaktury, handle i bogactwa wprowadzili, do państw Rzeczypospolitej przyciągnąć byli chcieli — w inszym byśmy dzisiaj królestwo to widzieli kwiecie. Ale przesładowanie zrodzonych między nami, zamieszkałych w krajach naszych dysydemtów, zachęceniem dla przychodniów być nie mogło. Opuszczona zaludnienia, tak i zbogacenia królestwa łatwa upłynęła okazja i straty tej nie czujemy. Rosnącą coraz przeciwko dysydemtom niechęcią ludu tego, który małą liczbę mdlejących manufaktur i rzemiosł naszych utrzymuje, odrażać od siebie nie przestajemy. W tym wieku, w którym kraje, w handle i w manufaktury kwitnące, do pomnożenia rolnego wzięły się gospodarstwa, tak nam się rządzić niebezpieczno... Pomnożone wszędzie krescencje nie tylko terazniejszy nasz zmniejszą jeszcze odbyć, ale większą na zboża nasze sprowadzą taniość. Zamknięte często Wielkiej Polsce do Śląska pasy, niższe województwom małopolskim, ruskim i Litwie w Gdańsku, w Królewcu, w Rydze targi, — wewnętrzna tylko konsumpcja, pomnożona, nadgrodzić by potrafiła, do czego bez zaludnienia miast, bez rozkrzewienia manufaktur, rzemiosł i kunsztów, a do tego bez tolerancji naprzód, nie przyjdziemy. Potrzebny do tego wszystkiego lud z krajów dysydemtyckich mieć tylko mogąc, przyzwoitszymi potrzebie tej maksymami rządzić nam się należy. Że Rzeczpospolita od legislacji, od jurysdykcji sądowej dysydemtów oddaliła i lustr, godność, władzę tej, której celować u nas należy, przywłaszczyła religii, to i maksym politycznych powodem i państw wielu przykładem, tak przezornie, jako gorliwie stać się mogło. Ale cokolwiek nad te, potrzebne ustawy pokazujemy dysydemtom rygoru, to z reguła dobrego rządu i z samych praw naszych opisu wychodzi. Nie wiem, na jakim fundamencie do pozwolonych tak wielu konstytucjami zborów utrzymania przeszkadzać kto dysydemtom może, gdzie reperacja ich wyraźnie, albo pod domysłem przynajmniej, w prawach naszych nie jest zabroniona... Jeżeli słabić się i ubożyć coraz więcej nie chcemy, powinniśmy nie tylko ubezpieczyć prawami zborów utrzymanie; upadłych, jeżeli które są, podniesie-

nie...; ale od wszelakiej w sądach, trybunałach, konsystorzach... zasłonić dysydentów niesprawiedliwości. Jedno w Europie jesteście państwo — na chwałę narodu wyrazić to należy — w którym różność opinii w wierze domowego nie wzniesła nigdy zamieszania. Ustanowione prawem publicznym przezornie i zawczasu między różniącymi się wiarą pokój i bezpieczeństwo; wstrzymana tymże prawem nie zawsze wczesna duchowieństwa gorliwość, spokojność powszechną gruntując, uporowi podniety ujęły. Pierwsze królestwa tego familie, nowością błędów uwiedzione, wolność trwania w nich do łona prawdy wróciła. Nigdzie prześladowanie tak stałego skutku nie sprawiło. Wypróbowanych tych nie uchylajmy dzisiaj moderacji sposobów: budującej prałatów i duchowieństwa naszego pobożności zostawmy staranie odciągania od błędów skuteczniejszymi nad weksacje przykładami. Słodkość panowania Rzeczypospolitej utwierdzi miłość wspólnej tej ojczyzny w sercach zrodzonego między nami ludu; wiernymi państwu temu uczyni poddanymi tych, których ubezpieczona wolność wierzenia, pewna przeciwko gwałtowi i niesprawiedliwości ustaw publicznych zasłona do opuszczenia dla nas ojczystych krajów zachęca. Bać się nie trzeba, żeby kupiec handlu, fabrykant warsztatu, rzemieślnik, rzemiosła swego pilnujący, o zakłóceniu Rzeczypospolitej myśleli: pomyślność ich i mienie od spokojności krajowej zawisły”.

Dowodzenia takie, nie mające zresztą na widoku równouprawnienia dysydentów, lecz tylko tolerancję wyznań, nie trafiały do przekonania zachowawców, którzy w broszurach: *Kopia listu do Monitora* (1765), — *Antimonitor Monitora albo refleksye na pólarkuszek Monitora tegorocznego* (1766), — *List, anonime pisany, do jednego ex collegio episcopali* (1766), byli innego zdania. Nie tolerancja i ściąganie cudzoziemców podniesie bogactwo krajowe, — pisali jedni — lecz polepszenie stanu włościan. Złudzeniem jest rachuba na napływ przychodniów, żadne bowiem państwo nie ma zbytku ludności. Różnorodność wyznań doprowadziłaby Polskę do rozterek, jakich przykłady daje historia mocarstw zachodnich. Posłowie postronni zamierzają wystąpić na najbliższym sejmie z żądaniem równouprawnienia dysydentów w widokach korzyści swoich państw, ku zgubie Rzeczypospolitej. Senatorowie duchowni wpływem swoim powinny działać, żeby projekty *Monitora*, jako szkodliwe religii i wolności, „i w najpóźniejsze wieki miejsca nie miały”.¹⁾ Inni zaprzeczali, żeby pomiędzy

¹⁾ *List, anonime pisany.*

szlachtą katolicką a dysydencką panowała nienawiść. „Czyż nie mamy codziennych, oczywistych dowodów, że katolicy nasi z akatolikami szlachtą po bratersku żyją? że są *unius moris*, choć nie *unius oris in domo*? czy możeż być większy dowód wzajemnej i zobopólnej chęci, jako w małżeńską wkraczać dożywotnią ligę?” Rzeczpospolita nigdy nie odmawiała najwyższych godności tym z dysydentów, którzy się wyrzekli błędów heretyckich, dowodem tego trzej po sobie idący biskupi łuccy: Wyhowski, Przebendowski i Rupniewski, — eks-schizmatyk, eks-luteranin i eks-kalwin; Orzechowski, kasztelan lubelski, Schlieben i Schrötter — wojewoda i kasztelan inflanccy; Felkerzamb wojewoda czarniechowski, Fleming i wielu innych. „*Monitorowi* naród angielski najbardziej się podoba, przeto podobno, że jest wszelkich sekt, błędów herezji ściekiem”. Najwidoczniej *Dictionnaire philosophique portatif* itp. dzieła bezbożne stanowią źródło, z którego *Monitor* nauczył się pomiać religią.¹⁾

Wywody *Monitora* obity się i o uszy szlachty sejmikującej w r. 1766. Dysydentom — prawil na sejmiku radziejowskim kasztelan inowrocławski, Skarbek — od których „mieliśmy na sejmie *coronationis* naprzykrzenie... i napieranie się do wszelkich naszych obywatelskich prerogatyw,... na zawsze powinniśmy dać odpór, bo inaczej ściągnęlibyśmy na nas surową Boga karę, wprowadzilibyśmy w Rzeczpospolitą kłótnię i rozterki i pewne umniejszenie dusz w prawdziwej naszej wierze uczynilibyśmy... Jeżeliby ta rzecz niegodziwa miała się dziać dla wprowadzenia manufaktur, to na to niżej podam sposób, a tymczasem dla manufaktur niech *Dei factura* nie ginie...” *Votum* kasztelana zyskało w kole sejmikowym aprobację powszechną; na wieczną rzeczy pamiątkę oblatowane zostało w aktach radziejowskich.²⁾

Instrukcje poselskie na sejm r. 1766 odpowiadały usposobieniu opinii. „Jako przodkowie nasi — polecała szlachta województw kujawskich — za fundament najgruntowniejszy szczęśliwości kraju, *conservandae Reip.* i dusz swych zbawienia umieli obstawać przy wierze świętej katolickiej rzymskiej, tak ichm. pp. posłowie nasi na przysłym sejmie przestrzegać tego powinni, wspierając przykładną nam i świętobliwą przy religii świętej króla i pana naszego żarliwość, aby nic takiego nie mówiono, nie pisano i nie stanowiono, cokolwiek być by się zdało przeciwko religii naszej *et favorable* wszelkim dysydentom...”³⁾

¹⁾ *Antimonitor Monitora.*

²⁾ PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 219.

³⁾ Tamże. V, 226.

Na jednym z pierwszych posiedzeń sejmowych, 11 października, Sołtyk wystąpił przeciwko dysydemtom z mową gwałtowną. „Mam — mówił — świadkiem Boga, którego sędzią mieć wszyscy będziemy, że jakom dysydemtom nigdy nie prześladował, tak do sprzeciwiania się ich pretensjom, za granice praw i traktatów, w których dotąd zostawali, rozciągnionym, nie pociąga mnie ani duch zemsty, ani osobistej do nikogo nienawiści, ani źle umiarkowana przy wierze mojej gorliwość, ale powinność dobrego katolika, biskupa i wiernego swej ojczyźnie i królowi senatora... Będąc przekonany niezwykłymi dowodami, że jedność religii jest istotnie każdemu rządnemu królestwu pożyteczna; wielość zaś religii, w jednymże kraju z równą mocą, prerogatywą i wolnością umieszczonych, jest nieskończenie szkodliwa — nie mogę i nie powinienem bez zawodu sumienia, bez zdradzenia swej ojczyzny i W. K. Mci na powiększenie najmniejsze wolności dysydemtom pozwalać. Gdybym, przez niepodobieństwo, sam jeden przy swym miał zostać zdaniu, jeszcze bym z tą wolnością, jaka się w tej materii religii — biskupowi, w materii publicznej senatorowi należy, mówił bezpiecznie, com dopiero oświadczył. Gdybym już otwarte do senatu, izby poselskiej, trybunałów dysydemtom drzwi widział, jeszcze bym, choć zdeptany, całym sobą bronił im wniścia. Gdybym widział przypodobione już na powstanie nowych zborów lub oratoriów stopy kamieni, wybrane już na zakładanie fundamentów doły (jak odgłos nas uczy, że te przygotowania mają już być w tym tu mieście); te, mówię, wybrane na fundamenta doły zaległbym własną osobą, a chyba na mej głowie węgielny dopuściłbym zakładać kamień... Gdy przezacny stan rycerski, wszystkie generalnie województwa, ziemie, powiaty przez swych posłów i powierzone im w instrukcjach myśli swoje pałają gorliwością żądzą utrzymania wiary przodków swoich — jakże mi nie ma przybywać serca, ochoty, męstwa i stateczności w opieraniu się zamiślom dysydemtom, za poniżenie dawnej religii i Kościoła katolickiego w Polsce natężonym i zmierzającym. Popierają zdania mego niezliczone pisma, uwagi i listy, które niezbitymi dowodami wskazują oczywiście nikczemność fundamentów, na których się dysydemci zasadzają; próżność pożytków, które obiecują; nieuchronną szkodę i niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej, gdyby swego dopiąć mieli... Cóżkolwiek bądź, jako moją stateczną i całym moim wiekiem niewzruszoną radą i zdaniem jest: dysydemtom, jakiegokolwiek oni są gatunku, ani oratoriów, ani najmniejszej rzeczy, zgółta nic więcej nad to, co ostatnie przezorne, świątobliwe i sprawiedliwe warują prawa, nie pozwalają; tak jest najgorętszą do W. K. Mci i zgromadzonych stanów proś-

ba, aby nowym prawem nie tylko zaszłe dotąd względem dysydentów prawa były odnowione, ale też wieczne onymże w swych pretensjach milczenie i skromność nakazane, aby więcej Rzeczypospolitej nie zatrudniali i spokojności onejże nie wzruszali..." Na zakończenie podał projekt następujący: „Chcąc jak najgruntowniej wiarę naszą świętą katolicką ubezpieczyć, jako od wieków *in regno nostro dominantem*, przyrzekamy i wiecznym prawem stanowimy, aby nikt z obywatelów, *cuiuscunq̄ue status et conditionis* będący, na terażniejszym i przyszłych sejmach pod jakimkolwiek tytułem i pozorem za dysydentami *in fide romano-catholica* propozycje, ściągające się do religii, czynić nie ważył się, a to *sub poena peculatus et confiscationis bonorum*, i dawne wszystkie prawa w tej mierze reasumujemy".¹⁾

Na wniosek Sołtyka senatorowie i posłowie odpowiedzieli trzykrotnym „zgoda” i żądali wotowania bez zwłoki; jedynie zabiegami króla, oczekującego wiadomości z Petersburga, głosowanie odłożone zostało na później. Pod koniec października nadszedł reskrypt imperatorowej, nakazujący Repninowi bezwarunkowe załatwienie sprawy nowowierców; przybyła jednocześnie i odpowiedź dla Stanisława Augusta, w której Katarzyna oświadczała, że postanowienie jej względem dysydentów jest niezłomne. 2 listopada delegaci od dysydentów podali „pokorną prośbę” do Stanisława Augusta i sejmu, aby ich „do dawnych przywrócili swobód i wolność religii ubezpieczyli”, którą poparł deklaracją swoją Repnin, po nim Saphorin, Wroughthon i Benoit. Do oporu zagrzewał opozycję nuncjusz Visconti, podniecały pisma: *Uwagi dobrego obywatela nad memoryałami rosyjskim i pruskim*, — *Uwagi przeciwko różności wiar i oratoryów dla dysydentów w Polsce*, — *Odpowiedź na supplikę panów dysydentów*, itp. podrzucane w sali sejmowej w kopertach dla króla, senatorów, ministrów i posłów. „Jesteśmy naród — przemawiano w niektórych nie ze stanowiska religijnego, lecz niepodległości Rzeczypospolitej — który ma prawo u siebie stanowić, utrzymywać, odmienić, co chce, według własnej formy rządów; dlatego żeśmy ani przymuszonym, ani dobrowolnym aktem żadnym nigdy nie uznali być obowiązany słuchać rozkazów żadnego innego narodu, żadnej innej monarchii...”.²⁾ Na sesji 20 listopada domagano się czytania projektu Sołtyka: „krzyczenie więcej znowu jak przez pół godziny trwało”. Gdy biskup krakowski żądał przeczytania i podpisania swego projektu, „zaraz nieustanny rozległ

¹⁾ *Dyaryusz sejmu walnego ord., odprawionego w Warszawie r. 1766. Sesyja 11 octobra.*

²⁾ *Uwagi dobrego obywatela.*

się huk zgody... Długi czas tak dogodnie brzmiały okrzyki, iż przytomni ledwie nie czułość słuchu utracili... Wrzawa nieustająca coraz się powiększała, do której też i niektórzy ichmość *arbitri* przeciw skromności przyłączyli się..." Król sesję solwował, projekt do prawa polecono wygotować biskupom. Na sesji 24 listopada dawne prawa o różnowiercach zatwierdzono w całości wśród triumfu sejmujących, winszujących sobie zwycięstwa. Polecono tylko, iżby biskupi pod prezydencją prymasa rozejrzeli się w skargach dysydentów, dotyczących odbywania obrzędów religijnych, i żeby decyzję swoją w tym względzie wnieśli do metryki. Biskupi uchwalili: wolność odprawiania nabożeństw w zborach i cerkwiach istniejących, gdzie ich nie było — w domach prywatnych; restaurowanie świątyń, posiadanych według prawa z r. 1717; chowanie nieboszczyków na cmentarzach; wyjęcie spraw ewangelików i dyzunitów spod jurysdykcji kościelnej katolickiej, uwolnienie ministrów i popów od opłat przy obejmowaniu prezydenty.¹⁾

Jeżeli nie ma zasady do podejrzenia rozfanatyzowanej masy szlacheckiej o złą wiarę w akcji przeciwko dysydentom, to z drugiej strony nastęcza wątpliwość stanowisko moralne przywódców. Sołtyk klął się, że, deptany, bronić będzie dysydentom dostępu do sejmu i trybunałów; że doły, wybrane na fundamenta zborów i oratoriów, zaległy osobą własną; na głowie swojej dopuściłby założyć kamień węgielny; — tymczasem potajemnie z Repninem negocjował, oświadczał gotowość do ustępstw w zamian za pomoc dworów cudzoziemskich w walce przeciwko królowi i Czartoryskim. Zgadzał się, że dysydentom przyznane będzie, prócz wolności wyznania, prawo piastowania urzędów ziemskich, posiadania starostw i wybierania do trybunałów głównych po dwóch deputatów z prowincji — jeżeli przywrócona zostanie jednomyślność w stanowieniu uchwał sejmowych i rozwiązaniu ulegnie konfederacja, ufundowana przez Czartoryskich podczas konwokacji.²⁾ Ostatecznie owe ustępstwa na sejmie r. 1766 okazały się zbyt cenne i bez nich bowiem staraniem Repnina i Benoit Czartoryscy przyprawieni zostali o klęskę; w każdym razie zachowanie się Sołtyka dowiodło, że zachowawcy nie byli dalecy od poświęcenia swej

¹⁾ *Dyaryusz sejmu r. 1766.* — SZUJSKI. *Dzieje Polski*, IV, 409. — KALINKA. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, I, 129. — ŁUBIENSKA. *Sprawa dysydencka 1764—1766 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XIII, Kraków i Warszawa, 1911).* — RUDNICKI. *Biskup Kajetan Sołtyk. 1715—1788 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. V, Kraków i Warszawa, 1906).*

²⁾ KALINKA. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, I, 132.

prawowierności dla korzyści politycznych, że potrafiliby złożyć katolicyzm w ofierze na ołtarzu prywaty. Jaskrawo unaocznily to wypadki z r. 1767.

Gabinet petersburski nie ukrywał gniewu swego za uchwałę z r. 1766 o nowowiercach. Katarzyna widziała w niej obrazę osobistą, postanowiła też poruszyć wszystkie sprężyny dla dokonania odwetu.

Dysydenci, pobudzeni zabiegami Repnina, zawiązali dla odzyskania równouprawnienia z katolikami konfederacje: toruńską i słucką pod laskami Golcza i Grabowskiego; pod datą 20 marca r. 1767 ogłosili manifesty, rejestrujące dowody dotychczasowego ucisku i krzywd. Repnin, dla pewniejszego przeprowadzenia zamiaru, postanowił zjednać dla sprawy dysydenckiej stronnictwo opozycyjne obietnicą popierania detronizacji znieawidzonego przez nie Stanisława Augusta. Zaciekłemu przeciwnikowi króla, przebywającemu na wygnaniu za granicą Karolowi Radziwiłłowi, zapewniono, że będzie mógł powrócić do kraju, odzyska dobra i stanowisko, jeżeli zobowiąże się działać w interesie imperatorowej, mianowicie na korzyść nowowierców. Prawowierny Radziwiłł przyjął propozycję, wynurzając wdzięczność swą dla imperatorowej i „obiecując, że będzie zawsze należał do partii rosyjskiej; że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego; z uszanowaniem i uległością, bez najmniejszego oporu przyjmie wszelkie jego rozkazy”. Nadzieja obalenia króla zelektryzowała umysły, przewyciężyła skrupuły religijne. Poczęły się po województwach, ziemiach i powiatach tworzyć konfederacje, z których, według zamysłów Repnina, powstać miała generalna pod laską Radziwiłła. Szlachta konfederująca się, wyluszczała w manifestach cel związków, przy podpisach swoich zastrzegała nietykalność katolicyzmu, sądząc, że króla przy pomocy Rosji zdetronizuje, a wyprosi zaniechanie równouprawnienia dysydentów. Sam Repnin zapewniał, że „wszystko, czego naród skonfederowany od imperatorowej zażąda, otrzyma niechybnie”, nie zdradzając, że w istocie nie chodzi mu o detronizację, lecz tylko o nowowierców. Dany starszyźnie konfederacyjnej w Radomiu nakaz stanowczy zamanifestowania wierności dla Stanisława Augusta wywołał okrzyk protestu. Repnin dla podpisania aktu konfederacji generalnej, pomijającego detronizację, a wysuwającego na plan naczelny równouprawnienie dysydentów, musiał użyć presji wojskowej. Radziwiłł chciał z Radomia uciekać, Sołtyk zamierzał gromadzić siłę zbrojną; inni, godząc w dysydentów piórem i słowem, przygotowywali szlachtę do oporu na sejmie nadzwyczajnym, zapowiedzianym na październik r. 1767.

Na pisma dysydentów, domagających się równouprawnienia¹⁾, i manifesty z 20 marca konfederacji toruńskiej i słuckiej²⁾ odpowiedzi katolicy szeregiem traktatów³⁾ i pamfletów prozą i wierszem, obiegających przeważnie w rękopisach. Rozprawami przekonywano dysydentów, że ze stanowiska prawnego domagania ich są bezzasadne; w paszkwilach zohydzano ich, w satyrach okrywano śmiesznością. W powodzi pisemek, jak: *Siedm psalmów pokutnych, w których wolność czyni lament nad swoim upadkiem*, — *Alarum do ratowania ojczyzny*, — *Treny* itp.⁴⁾ najcelniejszymi były manifesty: chłopski, żydowski i cygański, szykanujące konfederację toruńską i słucką.

Dysydenci wiązali się „na obronę praw, przywilejów i swobód, krwią przodków nabytych, a wielu prawami, konfederacjami i przysięgą najjaśniejszych monarchów polskich stwierdzonych”. Wymagali tylko przywrócenia praw dawnych, w żądaniach swoich stawali na gruncie historycznym. Ów motyw historyczny, był zdaniem katolików, niedorzecznością, albowiem w imię jego mogliby w równej mierze żądać równouprawnienia chłopów, Żydzi i Cyganie. Dla zdyskredytowania właśnie uroszczeń dysydenckich katolicy rozrzucili *Projekt, znaleziony w Tarczynie w r. 1767 po jarmarku św. Trójcy*, czyli manifest konfederacji chłopskiej, oraz elaboraty w imieniu Żydów, Cyganów, a nawet związku dam polskich.

Chłopi w swym manifeste, podając w wątpliwość odrębność rodową szlachty, przypominają, że kmieciami byli: Krakus, Popiel i Leszki; że Piast z obywatela Kruszwicy wyniesiony został na króla, a Ziemo-wit „kość z kości naszych”. Stając na gruncie historycznym, poddaństwo mianują gwałtem; oprócz własności ziemi i wolności osobistej żądają przyznania sobie praw politycznych. Szlachta doszła do władzy, „wprzód woły z pługą wyprzągłszy”; utrzymuje się przy niej

¹⁾ *Prawa dysydentów, do których przyłączone i prawa potency interesujących się za nimi, w Petersburgu mense decembris. roku 1766 wydane* (Dwie edycje). — *Reflexye nad okolicznościami dysydentów* (Bez m. i r. 4-o str. 12). — *Prawa i wolności dysydentów w nabożeństwie chrześcijańskim w Koronie Polskiej i w W. X. L. służące etc.* 1767 (4-o. str. 133).

²⁾ *Konfederacya dysydentów z Wielkiej i Małej Polski i z Prus, w Toruniu uchwalona 20 marca r. 1767* (4-o k. nłb. 12). — *Konfederacya rycerstwa i obywatelów w księstwa litewskiego, tak religii staroruskiej, jako też obojga wyznania ewangelickiego, zaczęta w Słucku r. 1767, d. 20 miesiąca marca* (4-o str. 16 i 6 k. nłb.).

³⁾ *Rozmowy dwóch (sic) kawalerów, katolika z dysydemtem, o piśmie, które wyszło z napisem: „Wykład praw dysydenckich”, wiernie spisane r. 1767* (16-a str. 44. Toż samo pt. *Entretien entre deux nobles etc.*) — *Nowa rozmowa dwóch (sic) kawalerów, katolika z dysydemtem, o nowem piśmie, przydanem do dawniejszego praw dysydenckich wykładu, z napisem: Uwagi nad stanem terażniejszym dysydentów w Polsce, wiernie, jako i pierwsze, spisana r. 1767* (16-a, str. 14 dwie edycje). — KONARSKIĘGO: *Prawa powszechne przeciw drukowanemu wykładowi praw dysydenckich. 1757.*

⁴⁾ Rękopis bibl. jag. nr 2794.

przemocą, którą lud, świadomy dawnych swoich praw, potrafi złamać. Myśmy nie garstką — grozili chłopci — i nie z Żydami będzie mieć szlachta do czynienia.¹⁾

Żydzi w imię prastarego swego szlachectwa pretensjom dysydentów przeciwstawiają własne. „Nie dopraszamy się wprawdzie, za rzecz nieprzyzwoitą sądząc to wywyższenie, którego dysydenci pretendują, czyli równości z chrześcijanami, znając do siebie niewoli jarzmo, które przez grzechy przodków naszych podejmować musimy; ale jeżeliby oni o to mieli usiłować, my za bliższych się sądzymy i o nie dopraszając się nie zaniedbamy... Cytują dysydenci dawne konstytucje, które słusznymi a sprawiedliwymi i owszem sprawiedliwymi konstytucjami są zniesione i skasowane; my zaś dawniejsze i fundamentalniejsze biblie i talmudy pokładając naprzeciw tym konstytucjom zniesionym

¹⁾ Manifest chłopski, pierwszy raz w streszczeniu ogłoszony przez Lubomirskiego (*Rolnicza ludność w Polsce*, Warszawa 1862), stał się przedmiotem różnych domysłów. przeciwko którym wystąpiłem w rozprawie: *Sprawa włościańska w Polsce wieku XVIII (Pisma historyczne, t. III)*. Rękopis biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (nr 49) obejmuje „Konfederacyi chłopskiej znalezionej projekt na tynku w Tarczynie po skończonym jarmarku św. Trójcy 1767 roku” razem z materiałami dotyczącymi konfederacji dysydenckich i z aktem konfederacji powiatu kowieńskiego. wymierzonym przeciwko dysydentom W rękopisie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie pt. „Spis papierów z archiwum zamku luckiego” (III. 522) znajduje się „Respons na konfederacyę chłopską”, świadczący że suplika tarczyńska wśród współczesnych wywołała poploch. Rzeczony „Respons”, zredagowany nieudolnie, przytaczam bez zmian stylistycznych.

„Okoliczność rozrzuconego projektu konfederacji gminnej, tj. chłopskiej, pociąga za sobą konsekwencję niebezpieczeństwa całego kraju; własnych nieprzyjaciół mając za stróżów domu, pod niechytność na dyskrecyi ich żony, dzieci i sprzęty zostawiwszy trzeba nam wszystkim bezpieczeństwo obmyślić, a inaczej obmyślone być nie może, tylko trzeba ściągnąć wojsko. — jest to teraz w ręku konfederacji, bo Komisja przysięgła wierność i posłuszeństwo konfederacji. Taż konfederacja chłopska oświadcza się przy wierze obstawać; podobne oświadczenie nie jest nic więcej nad sposób pociągnięcia ludzi na swoją stronę. Najpierw tedy dysydenci byłiby w niebezpieczeństwie. Co by uczynić można dla utwierdzenia tym bardziej podlego gminu, może by się skończyło na wycięciu wszystkich szlachty. Któż wie, jeżeliby się nie udało absolutyzmu zrobienie? byłaby aukcja wojska naturalnie oczywista, bo gotowa. Spodziewać się tego należy koniecznie z tych przyczyn, że kiedy tego obojga już chciano, któż może powiedzieć, że teraz tego nie chcą? Kto tego chciał — świadczą kalendarzyki i monitory. Któż może najprędzej zrobić w którego domu najwięcej królewszczyzn, który najwięcej osiadłych posiada dzierżaw; na ostatek — który teraz gmin przegrał z starostą? Toć znać, że sobie z początku ujmują chłopów. Co się dzieje w Litwie, że wszystką szlachtę z ekonomii i dóbr stolowych ruszono — jest to pozór sprawiedliwości i powiększenia dochodów królewskich, ale też może być poczytane tym celem, że gdzie kilka tysięcy szlachty siedziało, to kilkadziesiąt chłopów może być osadzone”.

Prawdopodobnie w związku z supliką tarczyńską jest list, pisany z Moskwy do marszałka Radziwiłła przez delegowanych od konfederacji radomskiej. „Znajduje się w Polsce skrypt niejaki, zagrzewający do buntu poddaństwo, pewnie, że nie z strony skonfederowanych”. Domagają się, „aby ten skrypt i tym podobne mieli przysłać, które nawet pod tytułem jad swój ukrywają, jako i Monitor, który był pisany o uwolnienie poddaństwa, co raczy W. X. Mość Dobr. nadesłać, gdyż to na duchowieństwo zwalają” (*Alkar. Książę Replin i Polaka*, Kraków, 1897, t. II, str. 49). O który numer *Monitora* chodziło delegowanym? odgadnąć trudno. albowiem czasopismo to w r. 1767 poświęciło dużo artykułów sprawie włościańskiej: *Powinno sprawiedliwe siedlisko poddanego* (nr 24) *Uciążliwe, niesprawiedliwe powinności poddanych i tyranie nad temiż* (nr 25) *Zaczynaszowanie poddanych* (nr 26) *Umiarkowanie uciążliwości poddanych* (nr 27), *Uwagi o obchodzeniu się z poddanymi* (n-ry 38 i 39) itp.

będziemy, sądząc, iż większego waloru jest nasza biblia i talmud jak ich zniesiona konstytucja..."

Cyganie — „nieszczęśliwi egipscy eksulanci, wyższego niegdy i niższego Egiptu panowie, satrapowie, rycerstwo i obywatele, nie tylko żydowskiego w szczególności, ale całego narodu ludzkiego (podczas onego siedmioletniego głodu), a co większa, samego nawet Chrystusa przed złością i zawziętością Heroda, na tron izraelski intruza... obrońcy, karmiciele, protektorowie i salwatorowie" — żądają wolności religijnej, obiecując zaludnić miasta i wsie, podnieść przemysł i handel. „Jeżeli stany Rzeczypospolitej, na sejm ekstraordynaryjny zgromadzone, zezwolą na to wszystko, czego dysydenci pretendują, toć i na to, czego my pretendujemy, przez nieuchronną konsekwencję zezwolic muszą, ile że my daleko mniej przez modestię naszą pretendujemy...".¹⁾

Damy urągają mężczyznom, że „nie tylko orężem, ale i słowy bronić wolności i wiary nie chcą"; zapowiadają, że na najbliższym sejmie postarają się, aby posłami, urzędnikami i żołnierzami były tylko biało-głowy, „odważniejsze dzisiaj i przez eksperjencję i przez honor".²⁾

Na sejmikach działał hetman Branicki, Sołtyk, biskup kijowski Załuski i inni, pobudzając szlachtę do oporu w sprawie dysydenckiej. Branicki rozesał z Białegostoku do dygnitarzy i urzędników ziemskich mnóstwo listów z zaleceniem wyboru posłów prawowiernych, z prośbą o zastrzeżenie w instrukcjach nietykalności katolicyzmu. „Będąc pewnym zbawiennych i przykładowych sentymentów Jego dla ojczyzny, życzyć mi tylko przychodzi, ażeby patriotyczne cnoty i gorliwość JWWMPana przy wierze św. i swobodach ojczystych jak najwięcej znaleźć mogły naśladowców. W okolicznościach terażniejszych publicznych, wiadomych JWWMPanu, nic dotąd nie masz pomyślniejszego; owszem większe coraz odkrywa się niebezpieczeństwo, gdy tak wielkiej wagi i konsekwencji plany: odmiany praw, ustanowienia nowej *regiminis* formy, przypuszczenia dysydentów do prerogatyw wszelkich *et ad liberum exercitium religionis* sposobem, w świecie niepraktykowanym, i tego wszystkiego gwarancjami obcych potencji potwierdzenia — wszystkim nam dotąd są ukryte; w takowym tedy sta-

¹⁾ Manifest czyli konfederacya niewiernego skonfederowanego Zydostwa przeciw dysydentom, prym odbierającym, die 26 Martii 1767 w Lublinie uczyniona. — Manifest czyli konfederacya cygańska (Rękopisy biblioteki jag. nr 2794 3007). Innej redakcji jest datowany 18 maja r. 1767 w Pinczuwie Manifest skonfederowanej szlachty izraelskiej państw zagranicznych, jerozolimskich niegdy dziedziców, podpisany przez starszyzne w imieniu 891.490 pospólstwa (Rękopis w zbiorach autora).

²⁾ Konfederacya dam polskich (Rękopis biblioteki księcia Tadeusza Lubomirskiego).

nie nadzieja *salutis publicae* zawisła jedynie na obraniu posłów niezawodnych i na przecznościach instrukcji...¹⁾ Gdy sejmikowi ziemi bielskiej Repnin narzucił jednego posła, który zobowiązał się popierać dysydentów, Branicki przedsięwziął starania, aby przynajmniej drugi przyjął „suplement do instrukcji *pro integritate wiary świętej i ojczyzny*”²⁾ Niektórzy z obywateli mężnie znosili prześladowania, nie ułękli się ruiny majątkowej, a nawet więzienia. „W naszej Polsce — pisała Potocka do syna — takie są aktualne nieszczęśliwości, że na zgubę wiary ostatnich szukają sposobów. Opisać nie podobna wszystkiego... Konfederację zrobili różne domy i familie i nasi się do tego przypisali... Na sejmikach przedsejmowych postrzegać się różni poczęli, ale w którym województwie, lub ziemi instrukcję inną napisali, nie tę, co JP. Repnin, poseł moskiewski, pretendował, wszędy wojska moskiewskie rozeszły się, bo też i sejmikom asystowali. Padła tedy suspicja na brata waścinego, starostę kaniowskiego, że instrukcja na sejmiku halickim, z ubezpieczeniem wiary napisana, iż on temu przyczyną... Przysłano do dóbr naszych wszystkich Moskwę i rządzą się, jakby byli panami; siać nie dopuszczają, zboża wymłacają i ruiną ostatnią odgrają. Syn zaś mój umknął i w Czorsztynie bawił. Ale tu i więcej osób siedzi w aresztach moskiewskich: najpierwej to szczęście spotkało JMP. podczaszego koronnego. Przed sejmikami nie puścili go z domu i aż po sejmie może być wypuszczonym”.³⁾ Sołtyk gromił wahających się i zagrzewał ich do wytrwałości. „Zdumiewam się — pisał do kasztelanowej lwowskiej, Pelagii Potockiej — nad tymi wszystkimi gwałtami, które się teraz, nigdy nieznanne w Polsce, doświadczają; boleję nad nimi, a więcej jeszcze nad niestatecznością dobrych katolików. JMP. kaniowski, zwykłą godnemu domowi swemu

¹⁾ Listy tej treści adresowane były do Głębockiego, kasztelana kruszwickiego; Wolskiego, podkomorzego inowrocławskiego; Skórzewskiego podk. poznańskiego i marszałka województw wielkopolskich; Bleszyńskiego podk. i marszałka województwa sieradzkiego; Ponińskiego wojewdzcza poznańskiego i marszałka ziemi wieluńskiej; do biskupa krakowskiego; Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego; Sołtyka wojewody łęczyckiego; Krasińskiego, podkomorzego różańskiego, marszałka konfederacji ziemi ciechanowskiej; Zórawskiego, cześnika i marszałka województwa płockiego; Ludwika Krasińskiego generała adiutanta B. W. K. marszałka konfederacji ziemi zakroczymskiej; Garczyńskiego, woj. rawskiego, Wyszkwowskiego, podczaszego i sędziego grodzkiego łomżyńskiego; Łopackiego generał-majora wojsk kor. marszałka ziemi liwskiej; Mokronowskiego, strażnika pol. kor.; Zielińskiego, podczaszego i marszałka konfederacji ziemi różańskiej; do urzędników ziemi drohickiej i mielnickiej; do Chreptowicza pisarza ziemskiego i marszałka ziemi godzińskiej; do Szydłowskiego, chorążego i marszałka ziemi warszawskiej; do Łackiego, podk. brzesko-kujawskiego; do starosty wiskiego; Hryniewieckiego pisarza ziemskiego bielskiego; Jerusańskiego, wojskiego ziemi bielskiej; Sienickiego, pisarza ziemskiego etc. (*Archiwum w Rosi*).

²⁾ List Branickiego do biskupa Sołtyka z 24 sierpnia r. 1767 (*Archiwum w Rosi*).

³⁾ List kasztelanowej lwowskiej, Pelagii Potockiej, z Krakowa, 21 września r. 1767 do syna w Paryżu (*Archiwum w Rosi*).

i własnej osobie gorliwością, jeżeli wszedł w chwalebna przeszłych sejmików robotę, unikać od niej nie powinien był... Inszej dać nie mogę rady w tych okolicznościach, tylko, żeby JMP. starosta kaniowski dalekim wcale był od tych proponowanych czynności i, chwalebna uczyniwszy, żadnym sposobem w naganną nie wchodził robotę, dla sławy swojej i gorliwości, wierze św. i ojczyźnie powinnej...¹⁾ „Nie potrzeba się było — pisał znowu do Piotra Potockiego — podejmować JWWMPanu poselskiej funkcji, jeżeli nie miałeś rezolucji być na wszystko gotowym dla obrony wiary i wolności. Masz JWWMPan ze mnie jawny przykład, jakie postrachy, jakie upewnienia wzięcia mnie w areszt czynią; nieustraszonym te przyjmuję umysłem i owszem oświadczam się, że nie tylko dobra, fortunę, uciśnienie osoby, ale nawet śmierć samą przyjmę, a sentymentów moich nigdy nie odstąpię, do których mnie nie tylko obowiązek biskupi i senatorski, ale cnotliwego obywatela, tudzież winna miłość ku swojej wierze pociąga. Jeżeli JWWMPan w niewzruszonych jesteś gorliwości swojej sentymentach, uważać nie powinienes, że przez to jakie uciśnienie ponosisz przez wojska moskiewskie w dobrach swoich lub godnej matki swojej: miła być powinna tego wszystkiego ofiara dla Tęgo, z którego rąk wszystko dobre mamy. Z tych więc przyczyn wyraziłem tejże godnej matce JWWMPana, że inszej rady dać nie mogę, jako w żadne insze nie wchodzić czynności i w zaczętej trwać nieporuszenie gorliwości. W tej się utrzymując, przyjeżdżaj JWWMPan do Warszawy...²⁾”

W Warszawie poruszenie publiczności było niestychane. „Fanatyzmu tutejszego — pisał Repnin — nie mogę dostatecznie odmalować. Kobiety modlą się codziennie o ratunek dla wiary ginącej; mnichy i księża prawią kazania, zgodne z rozkazami biskupów: krakowskiego i kijowskiego, i szerzą fanatyzm wszędzie, gdzie mogą... Gdy w ogrodach publicznych i na spacerach trafią się dysydenci — kobiety, które tu mają wielkie znaczenie, natychmiast odjeżdżają, jako z miejsc, zakażonych obecnością heretyków. Jednym słowem, między publicznością panuje takie wzburzenie, że gdyby mi nie był znany tchórzliwy charakter narodu, to bym co godzina oczekiwał jakiegoś czynu desperackiego; a chociaż nie przewiduję żadnego pokuszenia jawnego, jednakże możliwą jest jaka zbrodnia tajemna...³⁾”

¹⁾ List Sołtyka z 16 września r. 1767 z Warszawy do kasztelanowej lwowskiej, Pelagii Potockiej (*Archiwum w Rosi*).

²⁾ List Sołtyka z 26 września r. 1767 z Warszawy do Piotra Potockiego (*Archiwum w Rosi*).

³⁾ KORZON. *Dzieje wewnętrzne*. I, 194.

Na sejmie październikowym Repnin złamał opór zamachem przez porwanie i wywiezienie do Rosji biskupów: Sołtyka i Załuskiego, oraz Rzewuskich: hetmana Waclawa i posła Seweryna. Od deklaracji z r. 1766 nie ustąpił na włos, żądał od delegacji sejmowej całkowitego równouprawnienia dysydentów. Widząc to, siedzący w Białymstoku Branicki radził zwrócić się do imperatorowej z prośbami. „Projekt dysydentów na komisji terażniejszej — pisał — podług ogłosów publicznych zbyt uciążliwy dla panującej religii naszej, jeżeli zmodyfikowany nie będzie, zostaje szczególnie sposób dopraszania się u księcia Repnina tej łatwości, aby pozwolić chciał referencji do dworu swego przez posłów konfederacji generalnej, w Moskwie przytomnych, ile gdy czas po temu przed przyszłym *ex limitatione* reasumowaniem sejmowi wystarcza. Spodziewać by się można, że najjaśniejsza imperatorowa na prośby i remonstracje wspomnionych posłów przychylić by się raczyła do jakowych względów dla panującej religii, deklaracjami tej monarchini oświadczonych. Jeżeli sposobu tego *sine offensione* dla księcia Repnina zażyć można, ile widzimy zupełną moc od dworu swego zleconą mającego, chwycić by go się *in extremo* potrzeba...“¹⁾ Jednocześnie z pomysłami Branickiego sprawa dysydencka rozstrzygnięta została przez delegację zgodnie z żądaniem Rosji, co sejm, reasumowany w r. 1768, zatwierdził. Przypuszczeni zostali dysydenci do wszelkich w Rzeczypospolitej dygnitarstw; pozwolono im poszukiwać zborów i cerkwi, zabranych przez katolików po r. 1717; uwolniono ich od jurysdykcji kościelnej rzymskiej; dla rozstrzygania zakłóceń natury wyznaniowej stworzono sąd mieszany (*iudicium mixtum*). Religii „panującej“ zapewniono przywileje niewielkie. Katolik tylko mógł zostać królem, przejście z religii rzymskiej na inną wiarę zostało wzbronione pod karą wygnania.²⁾

Równouprawnienie nowowierców, przeprowadzone na sejmie konfederacji radomskiej, nie objęło arian, kwakrów, menonistów i anabaptystów. Nie zaliczani na zasadzie dawnych konstytucji do dysydentów, nie mieli poparcia dworów cudzoziemskich i dlatego utrzymany został względem nich rygor nietolerancyjnych uchwał sejmowych, poczynawszy od r. 1658, skończywszy na 1764.³⁾

Poryw barski, wymierzony przeciwko wpływom Rosji, miał na widoku, obok obrony wolności, i wiarę, obrażoną równouprawnieniem

¹⁾ List Branickiego z 16 listopada r. 1767 z Białegostoku do Karwowskiego, starosty narewskiego (Archiwum w Rosi).

²⁾ *Vol. leg.* VII. 566.

³⁾ *Vol. leg.* VII. 3.

dysydentów. Akt konfederacji „prawowiernych chrześcijan katolickich rzymskich”, zawiązanej w Barze 29 lutego r. 1768, tchnął fanatyzmem średniowiecznym, hasła bojowe rozbrzmiewały w duchu kościelnym. Nie dopuszczali sprzysiężeni do siebie lutrów, kalwinów i dyzunitów, występowali z chorągwią kościelną, z wyszytym na szatach krzyżem, z hasłem: Jezus, Maria! Twórca związku, Józef Pułaski sprawy wszystkie polecał „Bogu, opiece Marii najświętszej, królowej polskiej, i świętych patronów, osobliwie św. Kazimierza, którego sobie wojsko za patrona i wodza obrało”. Liczyli konfederaci na pomoc nadziemską. „Jest Bóg w Jeruzalem, jest jeszcze i prorok, który wszystkie wróży pomyślności” — opiewał akt konfederacji. Owym prorokiem i cudotwórcą był przeor karmelitów barskich, sprzymierzony z „obywatelami niebieskimi”, Marek Jandołowicz, zaopatrujący wchodzących do związku w relikwie, obrazki, błogosławieństwa i ordynanse przeciwko „chorobom, zarazom, powietrzom, impetyjom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom, nieprzyjacielskim odwagom” itp. Bujał nad konfederatami orzeł biały, obwieszczający *auguria bona*; na murach Berdyczowa widziana była „osoba białejgłowy, ślicznie ustrojonej, paskiem czarnym opasanej”.¹⁾

Chociaż sejm z r. 1768 konfederatów toruńskich i słuckich, „jako popierających prawa swoje i pozyskanie sprawiedliwości”, uznał za „dobrych patriotów”, to przecież opinia, nawet umiarkowanych, potępiała ich za wiązanie się z potencjami sąsiednimi, sprowadzenie przez to zamieszania Rzeczypospolitej i klęsk. Z tych właśnie racji na sejmie rozbiorowym domagano się pozbawienia dysydentów praw, nabytych przy pomocy cudzoziemskiej.

W instrukcji, danej w r. 1773 przez króla i stany skonfederowane delegacji sejmowej, polecono: „A jako interesa nieunitów i dysydentów były jedną z główniejszych przyczyn nieszczęśliwego zamieszania ojczyzny naszej, przeto delegaci będą mieli staranie ułożyć je w taki sposób, ażeby prerogatywy religii katolickiej rzymskiej panującej były zaślönione z jednej strony od wszelkich uszczerbków; z drugiej, ażeby ciż nieunicy i dysydenci, tak mocno wsparci od potencji cudzoziemskich, używali jednak pożytków, które by im słuszną dać mogły satysfakcję. Dłaczego zalecamy delegatom wyłączyć z tych pożytków przypuszczenie nieunitów i dysydentów do legislacji i do urzędów..., opisać zniesienie *iudicii mixti* i utrzymanie *legem poenaliu* przeciw

¹⁾ SMOLEŃSKI. *Książka Marek, cudotwórca i prorok konfederacji Łaskiej* (Tłuma historyczne, t. I).

apostatom".¹⁾ Jakoż delegacja sejmowa zajęła się gorąco sprawą dysydencką, sporami ze Stackelbergiem zapełniła wiele posiedzeń. Skasowanie równouprawnienia najwymowniej popierał żarliwy poseł wiski, Wilczewski. „Domowa to sprawa — mówił — którą jeden sejm wolny ułacni i według upodobania swego zaspokoić może ku lepszemu porządkowi i dobru Rzeczypospolitej. Że zaś życia i serca nasze są przywiązane do świętej panującej religii, do praw i wolności Rzeczypospolitej, a drugim się to nie podoba narodom: wszakże my nie niewolimy nikogo, ażeby u nas mieszkał. Jeżeli się komu nie podobają prawa i zwyczaje nasze, niech dojdzie tam, gdzie mu się najlepiej podoba. Rzeczpospolita, samowładna pani, jeżeli będzie widziała pożyteczne dla niej, może dla dysydentów tyle przychylić łaski, ile interesa religii jej pozwalać będą mogły. Zna to Rzeczpospolita być sprawiedliwością i chcemy tego wszyscy, ażeby obywatele i mieszkańcy, *dissidentes in religione*, czynili powinności swoje w służbie bożej, bo ich chcemy mieć cnotliwych i z tej przyczyny nie zabraniamy im dać *liberum exercitium religionis*, chwalić Boga według ustawy ich religii; jednakże nie *cum maiore auctoritate*, tylko jak naszej religii obywatelom pozwolono jest w innych narodach, gdzie dysydencka panuje religia, pryncypalnie w Holandii. Że zaś podobno pretensja jest ichomościów panów dysydentów do wkroczenia w legislację, spodziewam się że nie zechcą być przyczyną większego jeszcze zamieszania w ojczyźnie. Ja sam, wiadomy dobrze intencji obywatelów ziemi mojej, jako ich autoryzowany poseł, pod utratą życia mojego pozwolę *sub quoviscunque titulo* na żądania dysydentów nie mogę i owszem JW. Imci ks. biskupa, godnego prezesa naszego, jako i JJ WW. marszałków naszych, żarliwych zawsze dla panującej religii naszej zastępców, uniżenie upraszam, ażeby żadnego artykułu takiego nie podpisywali *sub nullitate* wszystkich czynności. Co gdyby gwałtownie nastąpiło, oświadczam się zawczasu, że do solennego przeciwko temu wszystkimu pójdziem manifestu".²⁾

Deputacja, wyznaczona przez delegację do traktowania w sprawie dysydenckiej z ministrami cudzoziemskimi, następujące ułożyła punkty: Zabrania się przejścia z religii katolickiej na inną pod karą wygnania i konfiskaty majątku. Umarzają się wszelkie pomiędzy katolikami a dysydentami pretensje natury wyznaniowej z doby, pęprze-

¹⁾ Protokół albo opisanie zaszytych czynności na delegacyi. Wstęp do opisanja czynności delegacyjnych. str. 10.

²⁾ Protokół. Sejca 28 lutego r. 1774.

dzającej śmierć Augusta III. Dozwolona być ma budowa świątyń innych wyznań, tam tylko jednak, gdzie zamieszkuje przynajmniej stu dysydentów. Dzwonów wolno będzie używać przy świątyniach dysydenckich tylko w miastach, ceremonie pogrzebowe nie mają być odbywane w dniu uroczyste katolickie. Nie będą mieli dysydenci dostępu do urzędów ministerialnych, godności senatorskich i funkcji poselskich. Wolno im będzie jedynie mieć trzech na każdym sejmie reprezentantów z prawem przemówienia się w sprawach swego wyznania.

W dyskusji nad powyższymi propozycjami deputacji żądali niektórzy większych ograniczeń, np. Szydłowski, kasztelan żarnowski, wniósł, żeby dysydenci nie mieli dostępu do nobilitacji; tylko prezes delegacji, biskup kujawski, Ostrowski, wraz z wojewodą poznańskim, Jabłonowskim, usiłował miarkować zapędy krańcowe. „Ja z miejsca mego — mówił Ostrowski — powinienem pierwszy stać na szelwachu i w tej okoliczności nie tylko zgodziłbym się na wszystko, ale bym i samego nawet chętnie ofiarę uczynił życia: tak uciążliwą religii naszej 1768 konstytucję dałbym z serca *ad rogum*; aleśmy powinni tym sposobem stosować gorliwość naszą, że, gdy nie możemy wszystkiego, przynajmniej część starajmy się uchylić tego prawa”.¹⁾

Stackelberg w pertraktacjach z subdelegacją dawał jej lekcje tolerancji. „Punkt religii — mówił — jest zawsze okoliczność, potrzebująca najdelikatniejszej uwagi; ale, pytam się umysłów objaśnionych, a dalekich od prewencji, jeżeli *iura gentium* pozwalają prześladować sobie równych i braci?” W tym samym duchu przemawiał poseł austriacki: „Dysydenci są szlachta, są obywatele: nie powinni w zapomnieniu od braci cierpieć prześladowania”.²⁾ Stackelberg zgodził się wreszcie na wzbronienie dysydencom dostępu do senatu i ministeriów, oraz na zniesienie sądu mieszanego, jednak pod warunkiem, że obejmować będą wszelkie urzędy cywilne i wojskowe, a także pełnić funkcje poselskie.

Po odczytaniu projektu Stackelberga „cała delegacja upraszała JW. posła rosyjskiego trzykrotnym powtórzeniem, aby toż *ultimatum* było jeszcze w niektórych mollifikowane punktach”. Ambasador groził: imperatorowa „zażyłaby zawsze mocy, którą jej Bóg dał, i pomocy króla imci pruskiego na utrzymanie ułożonego raz systemu, i prędzej Polska zginąć może, niżeli najjaśniejsza monarchini odstąpi”. Poseł inowrocławski, Biesiekiński, odpowiadał, że „w tej oko-

¹⁾ Protokół. Sesja 21 marca r. 1774.

²⁾ Protokół. Sesja 21 i 23 lutego r. 1775.

liczności każdemu z nas milczeć wstydem, a umierać powinnością". Ostatecznie za pośrednictwem nuncjusza i posła austriackiego wytar-gowano ustępstwo: dysydenci otrzymali prawo wysyłania na sejm tylko trzech posłów, po jednym z prowincji. Po przyzwoleniu dele-gacji na *ultimatum* Stackelberga oponowali jeszcze: poseł braclawski, Czetwertyński i Wilczewski. „Jeszcze raz podnoszę głos mój — mó-wił pierwszy — który, jeżeli niewinności sprawy obronić nie może, niechaj zostawi potomności ślady gwałtu, przemocy we wszystkich czynnościach naszych...” „Ja — wołał Wilczewski — z miejsca mego oświadczam się, że tego nie był zdania i że na to pisać się nie będę”.¹⁾

Na nietolerancję względem dysydentów wpływały obok fanatyzmu mas szlacheckich zawikłania partyjne, oraz uwłaczająca niezależności Rzeczypospolitej interwencja państw obcych. Klasą rządzącą w oporze przeciwko równouprawnieniu dysydentów kierowały przeważnie względy natury politycznej. Według świadectwa pamiętnikarza, nawet biskupi: Sołtyk, Krasiński i Załuski, „dalecy byli od krwawego i cie-mnego fanatyzmu, nie chcieli wytrącać innego wyznania braci z łona matki wspólnej, ojczyzny, ale obstawali, aby spory rodziny w domu pod okiem matki, a nie pod sądem obcych rozstrzygniętymi zostały”.²⁾ Król z Czartoryskimi opierał się Repninowi na sejmie r. 1766 i później, pragnąc tym ująć sobie opozycyjną partię zachowawczą. Śród zmienio-nych warunków, ten sam Stanisław August, gdy Klemens XIV zachę-cał do skasowania praw z r. 1768, nakazał w porozumieniu z ambasa-dorem rosyjskim kanclerzowi, biskupowi poznańskiemu, Młodzie-jowskiemu, ogłosić listy pasterskie z potępieniem barzan, którzy przecież walczyli za wiarę.³⁾ Pierwiastek polityczny w powikłanym pasmie sprawy dysydenckiej niewątpliwie grał rolę ważną, proces kształcenia się w narodzie poczucie tolerancyjnych zepchnął z drogi prawidłowej. Nawoływań do tolerancji, ze względu na drażliwość praktyczną sprawy dysydenckiej, zaniechać musieli najżarliwsi jej wyznawcy. Pomijając odezwy dysydenckie, głuchą ciszę publicy-styczną przerwały w tym kierunku zaledwie dwa głosy *Monitora*. W pierwszym dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta, aż do r. 1773, nie ukazał się przekład żadnego z celniejszych utworów głównego pioniera tolerancji, Woltera. Kwestia tolerancji stała się tak niepopularna, że profesor historii w korpusie kadetów, Francuz, Jan Chrzyciel Dubois, za apologię jej w dziele, wydanym w r. 1778

¹⁾ *Protokół*. Sesja 25. 27 lutego i 8 marca r. 1775.

²⁾ WYBICKI. *Pamiętniki*, wyd. RACZYŃSKIEGO, t. IV, str. 85.

³⁾ THEINER l. c., t. I, 440.

(*Essai sur l'histoire littéraire de Pologne*), spotkał się z ostrą krytyką nawet ze strony ludzi, znanych z wolnomyślności.¹⁾

Po sejmie rozbiorowym ostygły namiętności wyznaniowe: w ostatniej ćwierci wieku do żadnych nie przychodzi zatargów pomiędzy katolikami a dysydentami. Na sejmie z r. 1784 zasiadał na ławach izby poselskiej niegdyś marszałek konfederacji słuńskiej, generał-majior i szef gwardii koronnej, Michał Grabowski; na czteroletnim synowiec jego starosta wołkowyski. Gmina ewangelicko-augsburska warszawska, licząca około 5.000 głów, zbudowała za przywilejem królewskim w latach 1777—1781 (z pomocą materialną monarchów dysydenckich) wspaniałą kościół w śródmieściu stolicy; kalwińska wystawiła świątynię na Lesznie. Odbywali ewangelicy obu wyznań synody: w Sielcu, gdzie w r. 1777 odnowili wspólny zarząd kościelny według jednoty sandomierskiej; w Węgrowie, gdzie w r. 1781 ułożyli statut duchowny;²⁾ w Lesznie, Kiejdanach i Warszawie. Kłócili się pomiędzy sobą i procesowali w asesorii,³⁾ lecz ucisku nie doświadczali, owszem podczas niesnasek domowych spotykali się ze strony pisarzy katolickich z radą życzliwą.⁴⁾ „Nie ma tu nietolerancji — pisał o Warszawie w r. 1791 cudzoziemiec — a ludność nie wydaje się nad miarę prawowierną. Świat arystokratyczny jest wykształcony w pojęciach i zwyczajach, inni dość są zajęci interesami lub rozrywką; najniższa

¹⁾ W grudniu r. 1778 dwie jednocześnie z drukarni Nadw. J. K. Mci ukazały się krytyki: łacińska IGNACEGO POTOCKIEGO pt. *Exemplum litterarum Georgii Veridicini ad clar. virum Gregorium Veramantium occasione vulgati nuper gallice libri, qui specimen historiae polonae inscribitur.* i francuska: *Lettre à l'auteur de l'Essai sur l'histoire littéraire de Pologne, au sujet du second paragraphe de ses préliminaires. qui a pour titre: Nécessité de la tolérance pour les progrès de connoissances humaines* (*Gazeta Warszawska* z 16 i 30 grudnia r. 1778).

²⁾ *Prawo powszechne duchowne obojg konfesjy ewangelickiej dysydentów w Polsce.* Warszawa 1781.

³⁾ *Wiadomość o terażniejszych rozróżnieniach dysydenckich w Polsce i W. X. Litewskiem.* Bez m. i r. in folio, str. 35.

⁴⁾ *Pamiętnik hist. polit.* z r. 1785 str. 1015. zeszyt za m. listopad.

...Między dysydentami ewangelickiego wyznania spory coraz się pomnażają. Pospółstwo zadaje szlachcie wyznania tego, jakoby pod pozorem że sam tylko stan rycerski ma moc prawodawczą w Polsce, usiłowała bez dolożenia się pospółstwa stanowić prawa kościelne, wybierać osoby do konsystorza sądzić w nim sprawy nawet nieduchowne bez żadnej apelacji i karać nieposłusznych jemu wcale po cywilnemu. Toż pospółstwo nie chcąc znać innej władzy w sprawach świeckich nad sobą tylko tę, która już jest w kraju, i chcąc wpływać w rząd kościelny tak, jak się przyklada do łunduszu na potrzeby kościelne i pensje dla konsystorza i duchownych swoich; obawiając się także aby konsystorz od samej tylko szlachty przepisy i władzę swoją, jak mówią, biorący nie rozciągał nadto władzy swojej nad osobami nieszlacheckimi i nie dysponował ich majątkiem — opiera się tym pretensjom szlachty i duchownych swoich. Na początku tego miesiąca pospółstwo warszawskie, złączone z zgromadzeniami w Gołędzinowie z Pragę, w Węgrowie i Nuwegodworu podalo nawet z tej okoliczności suplikę, od 327 osób podpisaną do Naj. Pana i Rady Nieustającej przy hoku jego żaląc się na poniżenie i uciśnienie swoje ze strony szlachty swego wyznania... Szlachta odpisała pospółstwu na zarzuty, sobie czynione... Bardzo hyśmy sobie winszowali, gdybyśmy wkrótce o zaszej między tymi dwoma stronami zgodzie donieść mogli”.

zaś klasa, jak wszędzie, stosuje się do przykładu wyższej, a zresztą musi żyć w zgodzie z tylu dysydentami, jako swymi współobywatelami".¹⁾

Żyje tu —

opiewał o majątnościach księcia Stanisława Poniatowskiego Trembecki —

starodawne Abrahama plemię

I menonista, który krwawił niegdyś ziemię;
Dysydent, w samym piśmie szukający smaku,
I rzymiańczyk, wszystkiemu wierzący bez braku:
Ta zdań różność podnieca czasem drugim szkodzić;
Mieszkając spolem, czy się potraficie zgodzić?"

„My —

odpowiada jeden z mieszkańców —

błahe rąk boskich lepianki,

O rzeczach niepojętych nie wszczynamy wzmianki,
Ni się nienawidzimy bezecnym zwyczajem,
I owszem, w pracach sobie pomagamy wzajem.
Każdy swoje spokojnie aż do dni ostatka
Chowa obrządki, jak go nauczyła matka.

¹⁾ Opis podróży Biesterera (LISKE. *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 284). Charakterystyczny wypadek zdarzył się w r. 1791 w Rawie. P. Skórzewski kapral z rejonu szefostwa P. Raczyńskiego, a kompanii Siemianowskiego, majora w Rawie konsystującej czyniąc się delatorem jakoby występku popełnionego przeciw religii, pozwał do sądu Komisji cywilno-wojskowej województwa rawskiego powiatu bielskiego, p. Anne Wilcke wdowę aptekarkę dysydentkę osiadłą w mieście Rawie o to, iż dzieci tejże, bawiąc się lalką, zawiesiły jej na szyi obrazek z wizerunkiem N. Panny Częstochowskiej. Za przypadkiem sprawy stanęła wdowa jako dysydentka z ekscępcją *forti*, przekładając, iż sprawa tego gatunku nie należy do Komisji cywilno-wojskowej, ale do sądu *iudicii mixti*. Pomimo wniesienia wdowy Komisja cywilno-wojskowa uznała *forum* sądu swego za przyzwoite i nakazała wyprowadzenie inkwizycji z świadków dwunastu. Przerażona wdowa bojaźnią nieszczęśliwego skutku z rozpoczętego kryminalnego procesu zgłosiła się do przyjaciela swego, a członka konsystorza ewangelickiego do Warszawy, wzywając jego pomocy; który podawszy memorial J. K. Mci w Straży, na d. 6 sierpnia otrzymał list *salvi conductus* dla wdowy i list rek wizycyjalny Straży do Komisji cywilno-wojskowej, aby od sądenia takowej sprawy wstrzymała się. Komisja z przyczyn, iż list rek wizycyjalny odebrała po zapadłej już pierwszej decyzji swojej *in accesorii* względem stawienia świadków i wyprowadzenia inkwizycji: że sądowi dalej postępować, nie cotać się, należy; że na koniec jasne i dokładne doniesienie przypadku królowi łmci w Straży dane być nie może bez wyprowadzenia śledztwa, deklarowała postępowanie inkwizycji". Ostatecznie dekretem z 9 sierpnia r. 1791 Komisja wdowę uwolniła, dzieci skazała na ukaranie przez matkę w obecności instygatora; lalkę, po zdjęciu z niej sądownie obrazka, na spalenie. Faktowi temu, podniesionemu z oburzeniem przez *Gazetę narodową i obcą* (1791, nr 74) prasa konserwatywna zaprzeczyć nie mogła. „Nic w gazecie naszej — pisał Łuskina — nie kładniemy o znajdującym się w pewnym piśmie artykule z Rawy podanym od kogoś do zagranicznej gazety na ohydę religii katolickiej, niby fanatycznej, i na oczernienie rządu teraźniejszego polskiego, jak żeby zgola nierozsądnego. Opisywać tak dziko przypadek o owej lalce, trzeba być lalką" (*Gazeta Warszawska* z 14 września r. 1791).

Przywykli razem robić, razem się weselić,
Przykro nam i po śmierci będzie się rozdzielić.
Modlim się więc, czy kopiać, czy pędząc na paszę,
My za ich nawrócenie, a oni za nasze".

Sami dysydenci przyznawali, że „postrzegł naród, iż różność ob-
rządków nie nadweręża w niczym nieskazitelności obywatelskiej”.¹⁾
Literatura polityczna sejmku wielkiego rehabilitowała konfederatów
toruńskich i słuckich z r. 1767, ówczesne żądania ich uznawała za
słuszne. „Byliśmy w początkach panowania mądrego króla Stanisła-
wa — pisał bezimienny w r. 1789 — świadkami rewolucji, w kraju
naszym z religii wybuchłej, której nowość pretensji dysydentów była
okazją: przecież nic tak zdrożnego ciż nie żądali, kiedy w postaci
pokornej synów stawali przed matką ojczyzną, prosząc, aby równy
na nich wzgląd miała... Prawem jest pozwolono — nie już w wolnych
krajach, gdzie tolerancja jest ubezpieczona, ale w wielu monarchi-
cznych — wolne wyznawanie religii, jaka się komu podoba. Oświece-
nie w wieku naszym górę wzięło nad fanatyzmem i już nie prawo re-
ligii, ale religia prawu krajowemu podlegać musi... Ojczyzna we wszyst-
kich krajach jest dawniejsza nad religię, a związek krwi i miłość jest
prawdziwym związkiem braterskiej jedności i chrześcijaństwa!”²⁾

Gmin szlachecki w instrukcjach poselskich zastrzegł zawsze:
„ażeby wiara święta rzymska katolicka, jako w tym narodzie panu-
jąca, w obrębach praw i przywilejów swoich nienaruszoną została“;
albo: „ażeby religii rzymskiej katolickiej żadnego nie stało się uszczerb-
ku”³⁾; nie domagał się jednak pozbawienia dysydentów tego, co im
przyznano na sejmie rozbiorowym. Instrukcja województwa sieradz-
kiego z r. 1790 nastawała jedynie, aby „wiara święta rzymska kato-
licka, jako panująca w narodzie naszym od najdawniejszych wieków
uznana, teraz jak najuroczyściej zapewnioną była, z tym warunkiem,
że nigdy nikt tronu polskiego, tej religii nie wyznawający, nie będzie
mógł posiadać, ani królowa koronowaną i uprowidowaną być nie będzie
mogła, póki tej religii nie wyzna”. „Wiara panująca rzymsko-kato-
licka — zalecała jednocześnie posłom swoim szlachta województwa
wołyńskiego — nie w słowach samych, nie w nazwisku tylko, lecz
w istocie i rzeczy panującą, jak dawniej, ma zostawać: co w nieroz-

¹⁾ *Prawo powszechne duchowne* (W dedykacji Stanisławowi Augustowi).

²⁾ *Testament polityczny, synowi ojczyzny zostawiony, z planem bezpiecznej formy republi-
kantskiego rządu*. Warszawa, u DUFOURA, 1789.

³⁾ PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. V. 269, 290, 306, 323, 343, 356.

szerzaniu dalszym prerogatyw dysydenckich nad tolerancję, dotąd dla nich zachowywaną, okazać się powinno. Gdyż i w innych krajach, gdzie różne od naszego wyznania są panującymi, katolicy rzymscy wszystkich tych prerogatyw pozwolonych sobie nie mają, jakich używają obywatele wyznania panującego".¹⁾

Na sesji sejmowej 18 kwietnia r. 1791 ten punkt projektu do prawa o miastach, który dopuszczał do wszelkich urzędów miejskich obywateli, mających posesję dziedziczną, wywołał opozycję zelantów katolicyzmu. Dłuski, podkomorzy i poseł lubelski, upatrywał w projekcie niebezpieczeństwo dla wiary rzymskiej. Hulewicz, poseł wołyński, przypiekał biskupom, czemu milczą w tej sprawie? Gdy Okęcki, biskup poznański, oświadczył się za Dłuskim, zabrał głos król. Dowodził wymownie, że zapewnienie w wyborze na urzędy miejskie pierwszeństwa dla katolików przyniosłoby Polsce największą szkodę, zahamowałoby bowiem napływ cudzoziemców, sparaliżowałoby rozwój przemysłu krajowego i handlu. Poparło króla kilku posłów, zamilkli opozycjoniści i projekt przeszedł jednogłośnie.²⁾

Ustawa 3 maja religię rzymskokatolicką ogłosiła za panującą i karała przechodzenie z niej na inną; zapewniła jednak wolność obrzędów wszelkich wyznań, pokój i opiekę rządową ludziom jakiej bądź wiary, nie wyłączając zagrożonych ciągle rygorami nietolerancyjnych uchwał sejmowych dawniejszych: arian, kwakrów, menonistów i anabaptystów.³⁾ Prawo z 21 maja r. 1792 zaaprobowało urządzenia kościelne dysydentów, ułożone przez deputacje sejmowe wspólnie z delegowanymi dyzunitów i ewangelików. Ani prawo o sejmikach, ani konstytucja 3 maja do pełnienia funkcji politycznych nie wymagały wyznawania religii panującej. „Wszystką szlachtę — opiewał artykuł drugi konstytucji — równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw..." Spaczono ten artykuł późniejszą uchwałą, dopuszczającą na stanowiska ministrów tylko katolików; poza

¹⁾ Instrukcje województw: sieradzkiego i wołyńskiego z r. 1790 (*Archiwum w Rosi*).

²⁾ KALINKA. *Ostatnie lata panow. Stanisława Augusta*. Poznań, 1868, t. II, str. 183. — *Gazeta narodowa i obca* z 20 kwietnia r. 1791, nr 31.

³⁾ Ujmował się za nimi Antoni Trębicki. Nie zaliczono ich w r. 1768 do dysydentów, „bo nie mieli za sobą Moskwy, Szwedów, Prusaków... Kwakrowie, wyjąwszy swych dziwactw, prawdziwym zaszczytem rodzaju ludzkiego nazwać się mogą... Udzielmy i drugim (kwakrom, arianom i anabaptystom) przez ducha łagodności i ludzkości to, co inni (lutrzy i kalwini) gwałtem, przemocą i przymusem od nas wydarli" (*Prawo polityczne i cywilne Korony polskiej*, t. I (1789), str. 6). Przed Trębickim enoty kwakrów wychwalał Krasicki (*Mikołaja Doświadczńskiego przypadki* (1776). — *Rozmowy zmarłych*, rozm. między Likurgiem a Wilhelmem Penn).

tym jednak, jak w literaturze, tak i w sali obrad sejmowych dysydenci nie spotykali się z głosem niechęci. Wystąpił przeciwko prawu z 21 maja r. 1792 Skarszewski, biskup chełmski, ganiąc zbytnią hojność sejmu dla dyzunitów,¹⁾ protest jednak jego żadnego skutku nie osiągnął. Światlejsza warstwa szlachecka przy wyborach na dostojęstwa nie kierowała się względami religijnymi. Stryjeńskiego, szefa regimentu gwardii konnej litewskiej, ewangelika, powołano w Wilnie na marszałka trybunału duchownego. Deputaci trybunału litewskiego chcieli okazać, „iż różność wyznania nie była przeszkodą w ich oczach do wyniesienia go na stopień, którego przymiotami swymi i zasługami stał się godnym“.²⁾

¹⁾ Głos JW. Imci x. Wojciecha Skarszewskiego, biskupa chełmskiego i lubelskiego, na sesyi sejmowej d. 21 maja r. 1792 mianu.

²⁾ List Jelskiego, posła starodubowskiego, w *Gazecie nar. i obcej* z 9 listopada r. 1791, nr 90.

VII

Sekularyzacja szkoły

Nowy ruch umysłowy, będący na łasce inicjatywy prywatnej, bierze w opiekę państwo i usiłuje krzewić go w masach za pośrednictwem szkoły sekularyzowanej. — Charakterystyka wybitniejszych członków Komisji Edukacyjnej: Massalskiego, prymasa Poniatowskiego, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Piramowicza. — Reforma akademii, podniesienie w nich poziomu wykładu nauk ścisłych i doświadczalnych. — Zapatrywania pedagogów na wychowanie, reforma szkół średnich według projektu Borelliego. — Ustawy z r. 1783. — Gromadzenie pomocy naukowych i kierunek wykładów profesorów-akademików. — Wolnomysłność profesorów świeckich. — Szkoły elementarne. — Charakterystyka wizytatorów generalnych, stanowiących policję szkolną. — Stanowisko publicystyki wobec reformy szkolnej.

Nowy ruch umysłowy i konsekwencje jego stworzyła w Polsce wieku XVIII pobudzona wpływem Zachodu inicjatywa prywatna. Lecz nawet inicjatywa potężnych zgromadzeń zakonnych, pijarów i jezuitów, działając z natury rzeczy sporadycznie, nie mogła mieć mocy organizacji, obejmującej rygiorem swoim walniesze czynniki umysłowo-moralne. Akademia Krakowska z filiami swymi — mało, zgromadzenia zakonne bernardynów, reformatów, dominikanów itp. wcale nie dostrajały się do nowego ruchu. W szkołach jezuitów nie ustała w zupełności uprawa filozofii scholastycznej. Zresztą, konsekwencje ruchu: wolnomysłność i wyzwolenie etyki spod wpływu katechizmu — były raczej wynikiem bezpośredniego działania literatury francuskiej, niż rezultatem filozofii *recentiorum*, uprawianej w piśmiennictwie polskim i w szkole przez księży. Owszem, konsekwencje owe przekraczały zakres aspiracji najzarliwszych zwolenników nowej filozofii — pijarów i jezuitów, usiłujących godzić wiedzę z religią, a nawet poświęcać pierwszą dla drugiej. Tacy przeciwnicy scholastycyzmu, krzewiciele wiedzy zachodniej, jak Konarski i Wiśniewski, kruszyli kopie przeciwko niedowiarstwu, fundament moralności upatrywali tylko

w religii. Dopóki szkoła znajdowała się na łasce inicjatywy prywatnej, nowy kierunek umysłowy nie mógł stać się powszechny; dopóki była w ręku zgromadzeń zakonnych — musiał w działaniu na szersze warstwy społeczne spotkać się z oporem ducha kościelnego. Wyzwalała go spod kontroli duchowieństwa i zamierzała uczynić powszechnym dopiero wielka reforma szkolna, podjęta przez państwo po dokonanej w r. 1773 kasacie jezuitów.

Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, rzucił myśl wyzyskania kasaty jezuitów na rzecz oświaty. „Zniesienie ks. ks. jezuitów — mówił na posiedzeniu delegacji sejmowej 7 października r. 1773 — którym większa część edukacji krajowej z większą częścią funduszków, na to zapisanych, powierzona była, otwiera Rzeczypospolitej okazję do uczynienia potrzebnych ku utrzymaniu i powiększeniu światła narodowego ustaw”. Proponując ufundowanie magistratury dla szerzenia w narodzie światła, myślał oczywiście o sekularyzacji i upaństwowieniu szkoły, co skwapliwie poparli inni. Członek delegacji, Kurzeniecki, wprost domagał się, „aby rząd edukacji nie był oddzielony od świeckich osób”. Ku uzasadnieniu swego żądania powoływał się na argumenty prawa państwowego i praktykę „w cudzych krajach”, gdzie „ręka osób świeckich edukację czyni rządniejszą”.¹⁾ Ustanowiona konstytucją z 14 października r. 1773 Komisja Edukacyjna podjęła niebawem pracę około nadania wychowaniu szkolnemu charakteru świeckiego.²⁾

Prezydował Komisji naprzód biskup wileński, Ignacy Massalski, po nim prymas, Michał książę Poniatowski. Pierwszymi członkami jej byli: wojewoda gnieźnieński August Sułkowski, podkanclerzy lit. Joachim Chreptowicz, pisarz litewski Ignacy Potocki, generał ziem polskich Adam Czartoryski, eks-kanclerz Jędrzej Zamoyski, starosta kopanicki Franciszek Poniński, generał inspektor wojsk kor. Jędrzej Mokronoski, referendarz kor. Jacek Małachowski, starosta czerski Franciszek Bieliński i synowiec króla, Stanisław Poniatowski. W miejsce zmarłych lub tych, którzy ustąpili, weszli później: sekretarz litewski Michał Mniszech, biskup chełmski Maciej Garnysz, ka-

¹⁾ *Protokół albo opisanie zaszytych czynności na delegacyi. Sesja 7 października r. 1773.*

²⁾ „Myśl pierwszą ustanowienia takowej w kraju magistratury, która by się zajęła dozorem edukacji narodowej i przeznaczonych na nią funduszków, podał Stanisław August na jednym z tych czwartkowym obiedzie, które wzywaniu do siebie znakomitszych biegłością w naukach i sztukach wyzwolonych osób był przeznaczyl”. — K. M. MORAWSKI. Ignacy Potocki (*Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, t. XXI, str. 85). — KOT. *Geneza Komisji Edukacji Narodowej (Sprawozdanie Akademii Umiejętności za czerwiec 1919)*. — WIERZBOWSKI. *Komisja Edukacji Narodowej (1773—1794)*. Warszawa, 1911. — KRZEMINSKI. *Komisja Edukacyjna*. Warszawa, 1908.

sztelan wileński Michał Radziwiłł, wojewodowie: ruski Szczęsny Potocki, mazowiecki Antoni Małachowski, starosta solecki Ignacy Przebendowski i Feliks Oraczewski.

Obaj prezydujący byli ludźmi dużego światła i wielkiego zapału dla reformy szkolnej. Massalski przeznaczał w r. 1770 premia za książki: o obowiązkach plebana, edukacji dzieci szlachty uboższej i chłopów.¹⁾ Rozporządzeniami do plebanów diecezji wileńskiej z r. 1773 i 1781 nakazał przy kościołach zakładać szkółki elementarne i o liczbie uczniów składać sobie raporty.²⁾ Listami pasterskimi z r. 1775 hamował dewocję pospółstwa przez zakaz pielgrzymek, dyscyplinowań publicznych itp. Rozporządzeniem z 31 października r. 1781 zabronił plebanom karać występnych parafian kunicą, chłostać ich publicznie na cmentarzu, oprowadzać po kościele w koronie słomianej z uwiązaniem u szyi postronkiem; zalecał natomiast „przykładem, nauką, łagodnym upomnieniem nakłaniać do poprawy życia i obyczajów”.³⁾ Wolnomyślny biskup sprowadził na swój dwór głośnego fizjokratę, abbé Mikołaja Baudeau, utrzymywał stosunki osobiste z encyklopedystami francuskimi, korespondował, między innymi, z d'Alembertem,⁴⁾ zachęcał do tłumaczenia dzieł Woltera.⁵⁾ Poniatowski, uczeń Portalupiego, objąwszy w r. 1773 katedrę biskupią plocką, polecał dziekanom swej diecezji „zażyć wszelkiej sposobności i najmocniejszego zachęcenia” do zakładania po miastach i wioskach szkół parafialnych, które „fundamentem są edukacji”; o uposażeniu ich i stanie nakazał składać sobie relacje.⁶⁾ Zabiegał też nad podniesieniem wykształcenia kleru zakonnego.⁷⁾ Zostawszy w r. 1784 pryma-

¹⁾ SMOLENSKI. *Towarzystwa naukowe i lit. w Polsce wieku XVIII (Pisma historyczne, t. II)*.

²⁾ *Kalendarz Grodzieński na rok 1782*. Grodno, druk. JKMc.

³⁾ *Kalendarz Grodzieński na rok 1782*.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 4 listopada r. 1778.

⁵⁾ Dedykowany mu przez Debouhra przekład *Mahometa* dokonany został z jego zachęty.

⁶⁾ *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego, biskupa plockiego*. Warszawa, 1785, t. III, str. 56.

⁷⁾ Aspiracje swoje w tym kierunku wyłożył w liście z 8 września r. 1777 do zjazdu benedyktynów na kongregację generalną w Plocku. „Wiadomy jest aż nadto wszystkim publiczny głos. Iż większa część tymi czasy duchowieństwa nie jest tak pożyteczną, jak być powinna krajowi; dawnych wieków brał, mówią, świat oświecenie od nich i poważać ich dlatego umiał; teraz zaś nie tylko drugich mniej oświecają, ale też, w pośrodku oświeconego wieku żyjąc, sami w niewiadomości zostają. Są to wprawdzie wiele uniżające, ale też razem coraz więcej rozszerzające się teraz rozumienia, które starać się odmienić, jak jest wielkim dla całego duchowieństwa, a tym bardziej dla wszystkich zgromadzeń zakonnych interesem, tak żadne prędzej i łatwiej dokazać tego, moim mniemaniem, nie może, nad WPanów. Inne albowiem zgromadzenia, przyzwyczajono za cudzym swych nauczycieli w naukach iść zdaniem, za bardzo niebezpieczną rzecz rozumieją od niego odstąpić i odmienić sposób uczenia i uczenia się, a tak z fatalnego jakiegóż nalogu w dawnych niewiadomościach zostawać muszą. Nie ta zaś WPanów jest maksyma; znacie dobrze nieużyteczność dawnej filozofii, tudzież ciemnych spekulów, rozwlekłych i mniej potrzebnych kwestii

sem, kształcił swym kosztem w szkole łowickiej na dyrektorów parafialnych sześciu młodzieńców szlacheckich, ośmiu kondycji miejskiej i wiejskiej, których i gry na organach i śpiewu chóralnego uczyć kazał. Licznymi rozporządzeniami do dziekanów i proboszczów hamował dewocję pospólstwa, bractwa religijne przekształcał na towarzystwa dobroczynności.¹⁾

Wielu członków Komisji zaznaczyło swe imię w literaturze pedagogicznej, lub na polu działalności praktycznej.

Wojewoda gnieźnieński, od r. 1778 kaliski, w r. 1782 poznański, August Sułkowski († 1786), fundował w Rydzynie szkołę pijarską, przy niej konwikt dla ubogiej dziatwy wielkopolskiej.²⁾ Jędrzej Zamoyski proponował w *Zbiorze praw sądowych* (I, art. 31, § 26), „aby w każdej parafii przy kościele była szkoła parafialna, gdzie synowie i córki wieśniaków przynajmniej od święta św. Marcina aż do świąt wielkanocnych zostawać i uczyć się powinni”. Franciszek Bieliński publikował *Sposób edukacyi, w XV listach opisany* (1775). Michał Mniszech drukował w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* artykuły pedagogiczne i filozoficzne („O guście do czytania”, „Jak prowadzić i uczyć młodzież”, „Myśli o geniuszu”), napisał monografię o Kazimierzu Wielkim (1777), zabiegał około założenia muzeum polskiego. Chreptowicz gromadził w Szczorsach wielką bibliotekę, Radziwiłł kolekcjonował minerały. Duszą reformy byli: Czartoryski, Ignacy Potocki, oraz sekretarz Komisji, eks-jezuita Grzegorz Piramowicz.

Generał ziem podolskich miał wiele doświadczenia pedagogicznego, zorganizował bowiem i prowadził założoną w r. 1765 przez Stanisława

w całej teologii, szkody z zaniedbania potrzebnej retoryki i stylu, a tym więcej historii i erudycji kościelnej z rozsądną jej krytyką; w czym wszystkim tak sławną uczyniła się kongregacja ich zakonu św. Maura we Francji. Poznajecie potrzebę innych wyzwolonych nauk, znaleźcie do tego gorliwość być użytecznymi krajowi; o nic więcej nie idzie, jak tylko obmyślić skuteczne do tego środki, których wybranie i postanowienie nieomylnie nastąpi, jeżeli na tym generalnym WPańów zjeździe jednomyślnie, spólnie i usilnie zaradzić o tym zechcecie. Reforma dawniejszych nauk i wprowadzenie tych, których przedtem nie było, niech będzie celem teraźniejszych ich starań. Są po szkołach publicznych zdadni profesorowie: można by ich tymczasem użyć, aby młodź WPańów początki dobrej filozofii i matematyki uczyli i, w gust dobry przyzwyczajając, do czytania ksiąg lepszych wprawowali, a zarzucone były na mało co zdadne przepisywania tak nazwanych *Tek*. Nim będzie umyślnie skąd na to profesorów, nie żałując kosztu, sprowadzili, oraz do tego końca w dobre, potrzebne i użyteczne opatrzyli się księgi, te są moje życzenia, które, jeżeli wykonać raczyacie, dla siebie powszechny szacunek zjednacie, ojczyźnie zaś miłymi jako dobrzy jej synowie, i użytecznymi staniecie się“ (*Prothocollum variorum sub. Gnrlt Praesidentia Rndml Stanisłai Kieszkowski, abbatis primo Horodiscensis, deinde Lubinensis... conscriptum ab an. 1777 ad an. 1780*. Rps. bibl. Tow. Przyjaciół Nauk poznańskiego, nr 62).

¹⁾ Wymowne świadectwo wolnomysłności wystawił mu TREMBECKI w wierszu pt. *Oda nie do druku, ale w rękopiśmie mająca być ofiarowana J. O. X. J. M. P. B. P.* (TOMKOWICZ. *Z wieku St. Augusta*. Kraków, 1882, str. 112).

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 11 stycznia r. 1786.

Augusta, utrzymywaną kosztem skarbu — Szkołę Rycerską, pierwszą w Rzeczypospolitej instytucję wychowawczą, wyjętą spod opieki duchowieństwa. Nauczali w niej prawie wyłącznie profesorowie świeccy, przeważnie cudzoziemcy, niektórzy wyznania protestanckiego. Filozofia *recentiorum* nie liczyła się w niej ze skrupułami teologicznymi, właściwymi konwiktom zakonnym. Czartoryski sprowadził z zagranicy i umieścił w jednej z sal szkolnych maszynę, która, za pokręceniem śruby wprawiona w ruch, przedstawiała obrót ciał niebieskich według systemu Kopernika.¹⁾ Z inicjatywy jego ułożyli dla Szkoły Rycerskiej podręczniki: Fookowitz gramatykę łacińską, d'Edling geografie powszechną, Woyna przetłumaczył mitologię Pomeya, Jakubowski dzieje greckie, sam Czartoryski Carlanca historię nauk wyzwolonych. Napisał dla niej i wydał w r. 1769 *Katechizm kadecki*,²⁾ obejmujący zasady nauki moralnej, oparte nie na dogmatyzmie religijnym, lecz na poczuciu honoru i obowiązku względem ojczyzny. „Wy — przemawiał do kadetów — tę w najopłakańszym (który tylko być może wymyślony) stanie zostającą ojczyznę waszą powinniście załudnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwięksenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej, w gatunku swym najgorszych. Niech was prowadzi ta zacna ambicja, żebyście, otuczeni wiadomościami, sposobiącymi do tego końca (jak wam przyjdzie, pożegnawszy tę zaciszę ćwiczenia waszego, do hucznych zabierać się powołania waszego działań); żebyście rzekę, wy płód nowy, odmienili starą postać kraju swojego i, roznosząc każdy po swoim województwie, ziemi, powiecie światła, z pilnością tutaj zebrane, oswobodzili ojczyznę od jarzma tych strasznych tyranów: niewiadomości i przewencji; żebyście swoim uczyli przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności i miłowonną palili ofiarę dobru publicznemu z tych uprzedzeń i błędów pieszczonych, które nierozsądek postanowił, przeciąg czasu poświęcił, potomek od przodka bez roztrząśnienia przyjął...”³⁾ Tak patrząc na cele wychowania, przeciwny był powierzaniu młodzieży opiece księży. „Możeż być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam, daleko od niego wychowany, z światem się nie zna i, do innych wcale kształcąc się zamiarów, tą

¹⁾ *Pamiętniki Seweryna Bukara*. Drezno, 1871, str. 30.

²⁾ Bez m. i r., kart nłb. 7. Poleca go publiczności katalog księgarski Posera, nr XIII z 12 kwietnia r. 1769. Przedruk w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* z r. 1774 (tom X, część I) pod innym tytułem (*Katechizm moralny dla uczniów Korpusu Kadetów*) z małymi zmianami wyrazowymi i z końcowym dodatkiem: „Czy może jakimkolwiek sposobem ująć wniosku nieuczciwości ten, co stara się polepszać stan swój przez facjendy, lub też przez szulerstwo?”.

³⁾ Przedmowa do przekładu *Hist. nauk wyzwolonych* Carlanca. Warszawa, 1766.

ma kierować osobą, której powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości, do nabywania konieczne, w takiej znajdują się różnice z tym wszystkim, co się do stanu jego ściąga?" Protestował również przeciwko przedwczesnym wożom młodzieży w ogóle, w szczególności w towarzystwie osób duchownych. Książd, wożący w charakterze pedagoga, dostawszy się na wolność, budzi w sobie wszelkiego gatunku pasję i, jeżeli nie dopomaga pupilowi do łotrostw, w najlepszym razie patrzy na postęпки jego przez szpary. „Świątnic ministrów" szanował jedynie tych, „których serca — cnót przepisy, a postęпки — przykłady dają".¹⁾ W zapatrywaniu na religię niczym się nie różnił od współczesnych deistów. Ubolewał nad upadkiem cnót obywatelskich, nie praktyk kościelnych. „Zmniejsza się co dzień w narodzie poszanowanie dla religii; nie o tej mówię która, na samych powierzchownych i wymyślnych praktykach postów, pacyerzy i umartwień zasadzona, na kwitki idąc z Bogiem, mieni, iż takową daremszczyzną dokupuje się uwolnienia od obowiązków rzetelnych i prawa do wszelkiej zbrodni. Mówię o tej, która, głęboko szczepiąc w sercach ludzkich przywiązanie do przepisów, obróconych w powinność, nakazem Jestestwa najwyższego uczy człeka być dobroczyнным, tklwym, pilnym w wykonywaniu wszelkich obligacji stanu swego i w oddawaniu... czci uwielbienia wielkiemu Widzowi naszych uczynków".²⁾ Chociaż prawowierni zarzucali Szkole Rycerskiej, przenikniętej duchem swego komendanta, libertynizm, napływ jednak do niej był znaczny. Pierwotna liczba stu uczniów konstytucją z r. 1766 została podwojona.³⁾ Z powodu klęsk publicznych łożył później skarb Rzeczypospolitej tylko na sześćdziesięciu; w r. 1774 skutkiem nalegań obywateli zgodziła się komenda szkoły przyjmować jeszcze dwudziestu na koszt prywatny.⁴⁾

Dwudziestokilkoletni Ignacy Potocki (* 1751), wychowaniec konwikt Konarskiego, obok rozległego wykształcenia wiele miał inicjatywy we wszystkim, co dotyczyło pomyślności narodu. Z pomysłowością łączył ambicję dokonywania rzeczy wielkich i upór w łamaniu przeszkód. Niezrażony przeciwnościami, działał w przedsięwziętym kierunku z wytrwałością misjonarza. Sam w czasach późniejszych mówił o sobie, że jest skazany, jak św. Franciszek Ksawery, na opo-

¹⁾ Kopia listu *Imć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela, radzącego się względem wyprawienia dzieci do cudzych krajów*. Warszawa, 1778.

²⁾ *Drugi list Imć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*. Warszawa, 1781.

³⁾ *Volumina legum*. VII, 463.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 10 września r. 1774.

wiadanie dzikim ludom ewangelii.¹⁾ On układał szczegółowe plany nowej instrukcji szkolnej, podał myśl zawiązania Towarzystwa do pisania ksiąg elementarnych, redagował odezwy do uczonych europejskich, zachęcając ich do nadsyłania Komisji na konkurs swych prac.

Ks. Piramowicz, wychowawca krewniaków Potockiego i przyjaciela jego, spoufalony z literaturą europejską, szukał stosunków z walejszymi przedstawicielami nauki we Francji. Przybywszy w r. 1780 do Paryża z panią Ignacową Potocką, odwiedzał Condorceta, d'Alemberta, Delille'a i innych.²⁾ Wprawny stylist nadawał formę ostateczną pomysłom Komisji. Celował obok tego rutyną pedagogiczną, której dowody złożył w licznych instrukcjach i podręcznikach dla nauczycieli i ludu.

Ogół członków Komisji wychowywał się pod wpływem racjonalizmu francuskiego i hołdował mu wiernie. Niektórzy z nich w towarzystwach masonskich odgrywali rolę wybitną. Wielkimi mistrzami W. Wschodu byli: Jędrzej Mokronoski, Ignacy i Szczęsny Potoccy. Czartoryski piastował w r. 1767 urząd wielkiego dozorczy loży „Cnotliwego Sarmaty“, w r. 1781 namiestnika w. mistrza prowincji litewskiej.

Wykluczenie ze szkoły nauczycieli duchownych okazało się na razie niemożliwe, brakło bowiem sił świeckich. Na 65 szkół Rzeczypospolitej w r. 1776 przypadło 39 eks-jezuickich, 19 pijarskich, 6 bazylikańskich, jedna komunistów, świeckiej nie było żadnej. Chociaż w początkach funkcjonowania Komisji Edukacyjnej szkoła nie przestała być duchowną, ważny w niej przecież zrobiono wyłom: zniesiono kursy teologiczne i filozoficzne, tam, gdzie istniały.³⁾ Uprzątnąwszy na razie to, co z zamierzonym kierunkiem nauczania świeckiego i duchem czasu stało w jaskrawej niezgodzie, zajęła się Komisja reformą akademii i gromadzeniem materiału do obmyślenia ustawy dla szkół narodowych.

Na modłę wszechnic europejskich Kołłątaj zreformował Akademię Krakowską, Poczobut Wileńską. Wyrugowano z nich tradycje średniowieczne, podniesiono poziom wykładów, zwłaszcza nauk doświadczalnych i ścisłych. Dla obserwatorium astronomicznego w Krakowie Komisja zakupiła w r. 1783 instrumenty po księdzu Rogalińskim z Poznania; w r. 1784 kazała dokładne i kosztowne sprowadzić z zagranicy, otrzymała też dla niego duplikaty, pomiędzy nimi narzędzi fizycznych,

¹⁾ KALINKA. *Sejm czteroletni*. III (Lwów, 1888), str. 43. — MORAWSKI. *Ignacy Potocki*.

²⁾ BALINSKI. *Pamiętnik o J. Sniadeckim*. I, 39.

³⁾ ŁUKASZEWICZ. *Historia szkół*. II, 188.

ze zbiorów Stanisława Augusta.¹⁾ Zabiegano pilnie około przyswajania sobie najnowszych zdobyczy nauki zachodniej. Na machinie Nairna, zbudowanej w Londynie w r. 1785, profesor Scheidt robił doświadczenia z elektrycznością już w maju roku następnego.²⁾ Biskup Poniatowski ofiarował Szkole Głównej koronnej kilkadziesiąt tysięcy złotych na laboratorium chemiczne oraz na urządzenie sali do wykładów i demonstracyj.³⁾ Według projektu, podanego w r. 1783 przez Rafała Czerwiakowskiego, powstała szkoła chirurgiczna, w której prosektor, Marek Kambon, przy wykładzie używał trupów.⁴⁾ Zasobne z czasów jezuickich obserwatorium wileńskie, zasilone przez Komisję w r. 1777 sumą 2.000 czerw. zł., mogło się, według świadectwa Poczubuta, pod względem bogactwa narzędzi niemal równać oksfordzkiemu.⁵⁾ 2 sierpnia r. 1781 wprowadził Poczubut do obserwatorium przywieziony z Londynu wielki kwadrans muralny, jeden z siedmiu w Europie, mający za promień cztery łokcie wileńskie, i też wielkości lunetę akromatyczną. 26 sierpnia r. 1782 Adam Czartoryski kładł kamień pod budowę ściany, przy której zamierzono umieścić ów kwadrans.⁶⁾ Na własność wydziału medycznego przeszły w r. 1781 z daru Stanisława Augusta: gabinet historii naturalnej, zbiór narzędzi fizycznych i chirurgicznych, pozostałe po zwiniętej szkole lekarskiej grodzieńskiej.⁷⁾ Katedry zajęli uczeni cudzoziemcy: historii naturalnej Gilibert, pracujący poprzednio w Grodnie; po nim od r. 1784 Forster, sprowadzony z zagranicy. Wykłady chemii prowadził doktor z Turynu, Józef Sartoris; anatomii uczył Regnier, po nim preparator szpitala Hôtel-Dieu w Paryżu, Jakub Briotet. „Wszyscy — zawiadamiały gazety o wykładach Regniera — którzy żądaliby poznać doskonałą strukturę ciała ludzkiego, wszelką do tego będą mieli łączność, ponieważ to wszystko częścią w doskonałych modelach, częścią

¹⁾ BALIŃSKI. *Pamiętnik o J. Sniadeckim*. I, 89, 91, 109.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 20 maja r. 1786.

³⁾ *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783. I, str. 332.

⁴⁾ ADAMOWICZ. *Początek i postęp anatomii w Polsce i Litwie (Historia nauk przyrodzonych KIUWIE, t. V, str. 296)*. Próbe sekcji trupów przedsięwziął w r. 1736 przybyły do Warszawy z Memla doktor Henryk Loelhocffel, lecz dla dokuczliwości ze strony pospólstwa musiał pracy zaniechać. Doktor Bisio, przeniósłszy się około r. 1772 z Siemiatycz do Wilna, rozbił w tym mieście ciała ludzkie publicznie wobec lekarzy i uczonych. W Krakowie Rafał Czerwiakowski jeszcze w r. 1780 doświadczał od pospólstwa napaści (*Tamże*, V, 296, 298, 309). Publiczne demonstracje anatomii robił w marcu r. 1764 w asystencji profesora Jana Nepomucena Awedyka słuchacz medycyny Akademii Zamojskiej, bonifater, Józef Weisdenner, prawdopodobnie jednak nie na trupie (*Kuryer Warszawski* z 7 kwietnia r. 1764).

⁵⁾ BALIŃSKI. *Dawna akademia wileńska*, str. 244. — *Pamiętniki o J. Sniadeckim*, I, 177. — *Gazeta Warszawska* z 19 listopada 1777.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* z 29 sierpnia r. 1781 i 11 września 1782.

⁷⁾ *Gazeta Warszawska* z 10 marca r. 1781.

w naturalnych, licznie na ten koniec przygotowanych, a żadnego fetoru nie sprawiających sceletonach przekładać się będzie".¹⁾ Nauki doświadczalne i ściśle doznawały szczególnych względów w obu wszechnicach; podczas uroczystości szkolnych stanowiły, ku niezadowoleniu kapituły krakowskiej, wyłączny prawie przedmiot popisu. Śniadecki, jako profesor matematyki, z okazji inauguracji nauk w Akademii Jagiellońskiej w r. 1782, wygłosi „pochwałę Kopernika krakowskiego, astronomii odnowiciela”.²⁾ W r. 1783 w oktawę imienin Stanisława Augusta na posiedzeniu publicznym Akademii prezes kolegium fizycznego, profesor historii naturalnej, Jaśkiewicz, czytał dysertację o wodach siarczanych krzeszowickich. „Potem przystąpił do doświadczeń chemiczno-fizycznych, pokazując różne gatunki powietrza, przez sławnego Priestleya odkryte..., tłumacząc sposoby naśladowania wód mineralnych”. Profesor Trzcziński zakończył posiedzenie mową o pożytkach umiejętności fizycznych.³⁾ W dniu imienin królewskich w r. 1785 Śniadecki czytał rozprawę o potrzebie stosowania matematyki do badań fizycznych.⁴⁾ Z okazji inauguracji nauk w tymże roku Jaśkiewicz miał wykład o atmosferze i jej działaniu, oraz o genezie meteorów wodnych.⁵⁾ 27 czerwca r. 1787 Scheidt czytał w obecności króla o powinowactwie chemicznym ciał, Trzcziński o wpływie obserwacji na nauki mechaniczne.⁶⁾

Zadania nauki nowej, uprawianej w Szkołach Głównych, w odróżnieniu od dawnej dobitnie przy inauguracji katedry matematyki przedstawiał Jan Śniadecki. Człowiek — mówił — „będąc właścicielem wszystkich skutków przyrodzenia, uczyć ich się najtroskliwiej powinien, aby, poznawszy ich związki z sobą, mógł ich na swoją potrzebę i swobodę użyć... Człowiek, obdarzony władzą myślenia i rozumowania; posadzony na teatrze ustawicznych działań i wypadków w naturze; związany z nią całą przez zmysły — jedną tylko ma drogę przeniknięcia w tajemnicę otaczających ją skutków i oświecania prawdziwie swej duszy, a tą jest droga stosunku i porównywania... Cała istota umiejętności ludzkiej zależy na poznawaniu związków między przypadkami, które nam świat fizyczny i moralny nadarza.

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 14 października r. 1778.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 9 października r. 1782.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 28 maja r. 1783.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 21 maja r. 1785.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 22 października r. 1785.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* z 11 lipca r. 1787. Odczyt Trzczińskiego wyszedł z druku pt. *Dysertacja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacji w Europie etc.* (Kraków, 1787), w której dużo miejsca poświęcono elektryczności.

Człowiek to tylko umie, co potrafi porównywać i stosować. Wszystkie wyobrażenia samotne, wszystkie doświadczenia i obserwacje, nie związane jakim powszechnym prawem i początkiem, są jedynie owym ciężarem, dla refleksji nieużyty; owym rozrzuconym materiałem, który dopiero od związku i ułożenia swój zabiera szacunek i użycie. Wszystkie te rozebrane i pojedyncze myśli, niestrawione i nieprzerobione rozumem, zalegając w pamięci, czynią człowieka wiadomym, ale go ani umiejętnym, ani gruntownie uczonym nie czynią... Umieć co, jest to poznawać związek między rzeczami szczególnymi, wyciągnięte stąd rozumowania znowu łączyć i stosować między sobą, a z nich powszechne wyciągać początki, które nas prowadzą do znajomości praw w naturze, a które oraz składają istotę umiejętności, dając nam jednym wejrzeniem rozumu ogarniać niezliczone okoliczności i przypadki, które o zmysły uderzają. Powszechność więc w prawidłach pierwszą jest cechą nauki, a razem i miarą jej doskonałości, jako powszechność w myślach jest miarą rozumu; ta zaś powszechność zależy na mniej lub więcej rozległym poznawaniu związków między rzeczami. Cały ten świat, przed którego ogromnością ziemia niknie; cały ten zbiór działań mocy i przypadków, który my naturą nazywamy, jest podobno tylko jednym skutkiem, rządzi się podobno jednym tylko prawidłem, które tyle rozmaitych przypadków wiąże, tyle na pozór przeciwnych doświadczeń godzi, tyle dziwactw z statecznością jednoczy, a wszystko w jednym stosunku i związku ogarnia... Metafizycy wysuszali sobie mózgi nad ostatnimi przyczynami rzeczy, nie wiedząc sami, co mówią; podając za cel pracom i siłom ludzkim to, co było płodem fałszywego ich myślenia i grubego o naturze i władzach człowieka błędu. Te urojenia rozlały się potem po tłumie uczonych, którzy nie chcąc zadać sobie pracy roztrząsać to, co w nich wmówiono — śmieją uporczywie nie przestawać na wyłożeniu tylu rozlicznych w naturze skutków, które fizyka przez atrakcję tłumaczy. Karzą się oni, prawda, za to uprzedzenie oczywistym fałszywych swych początków wydaniem; ale że ludziom łatwiej jest wierzyć, niż rozsądzać, nie przestają dlatego z krzywdą dla nauki powiększać swojej liczby tymi, którzy się nie znają na chorobach ludzkiego umysłu..."¹⁾

Jednocześnie Komisja zabiegała około reformy zakładów naukowych niższych. Zasięgała rady pedagogów krajowych i obcych,

¹⁾ Mowa przy otwarciu nowo-rozporządzonych od P. Kommiss: Edukacy: matematycznych nauk, miana w Krakowie d. 9 listopada r. 1781 przez Imć Pana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomii profesora. Bez m. i r.

w r. 1774 sprowadziła z Francji Piotra Samuela Dupont de Nemours, który wypracował cały szereg projektów dla szkół średnich i elementarnych.¹⁾

Wybitniejsi ludzie tej doby zapatrywania swoje na wychowanie młodzieży budowali na teoriach zachodnich. Wielcy pisarze obcy przestali już przerażać umysły polskie nieprawowiernością, stali się owszem instancją, rozstrzygającą w najważniejszych zagadnieniach. Jeden z pedagogów, doradzając ułożenie dla wychowawców książki, która by im podała nie tylko dobry wzór edukacji fizycznej i moralnej, lecz wykazała zarazem przesady i wady, panujące w dotychczasowej instrukcji — zwraca bez żadnych zastrzeżeń uwagę na bogaty materiał w dziełach Locke'a, Montaigne'a i Rousseau'a;²⁾ inny zaleca ogłoszenie wykładu o cnotach i występkach z dzieła *Le Dictionnaire philosophique portatif*³⁾ — książki, która dekretem parlamentu paryskiego, jako pełna fałszu, bezbożności i bluźnierstw, palona była przez kata. Ze stanowiska nowych teorii stary system nauczania potępiano bezwzględnie. Ganili pedagogowie praktykowaną w wykładach nauczycieli metodę syntetyczną, a przede wszystkim brak przystosowania edukacji do życia praktycznego i do istotnych potrzeb narodu. Popławski zamiast metody syntetycznej, torturującej i przytłumiającej władze umysłowe, zalecał stosowanie w podręcznikach szkolnych metody analitycznej, jako odpowiedniejszej „rozumowi ludzkiemu, a osobliwie dziecinnemu i naturze wszech rzeczy“;⁴⁾ Kamiński, zamiast przeładowywania głów młodzieży balastem wiadomości, radził zaszczepiać w niej cnoty, budzić poczucie obowiązku względem kraju i bliźnich.⁵⁾ Zdaniem Staszycy, fundamentem edukacji powinna być nauka moralna, obok niej geografia i dzieje Polski, historia naturalna powiatu, arytmetyka i geometria, jako dające poznać najbliższe otoczenie i dostarczające wiadomości niezbędnych do szczęścia człowieka. Do drugiego stopnia szkół krajowych rad by wprowadzić dzieje państw sąsiednich, wykład praw narodowych i skarbowości, historię naturalną, chemię i fizykę doświadczalną, chirurgię i matematykę z zastosowaniem do architektury wojskowej, cywilnej i mechaniki; w końcu naukę rękodzieł i rzemiosł. Do trzeciego i ostatniego gatunku

¹⁾ *Encyklopedia wychowawcza*, t. III, str. 342—351.

²⁾ POPLAWSKI. *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej*. Warszawa, 1775, str. 139.

³⁾ *Edukacja obywatelska przez A. K.* Warszawa, 1774. — GROLL, str. 107.

⁴⁾ POPLAWSKI *l. c.*, str. 129.

⁵⁾ *Edukacja obywatelska*, str. 11.

szkół wprowadza te umiejętności, do których uprawy potrzebną jest imaginacja lub dowcip, a więc dzieje i prawo powszechne, politykę i wierszopistwo, astronomię, historię naturalną, chemię, fizykę i sztukę lekarską — wszystkie, oprócz ostatniej, z uwzględnieniem teorii. Logikę, metafizykę i teologię proponuje wykluczyć ze szkoły. Sposób uczenia pierwszej tym tylko, zdaniem jego, „czyni ją użyteczną, którzy już logiki nie potrzebują”; metafizykę i teologię poczytuje za umiejętności szkodliwe. „Człowiek nie rodzi się do metafizyki;... nie ma nic wrodzonego, wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo na cóż mu się przyda tych rzeczy poznanie, których ani widzieć, ani się dotknąć potrafi... Największy metafizyk z człowieka pospolitego rozumu nie wychowa, tylko bigota... Sposób uczenia się teologii jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia i poznania natury. Pierwsza same prawdy wieczne posiada, druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko wiemy, w drugiej mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać. W nauce boskiej doświadczenie w błąd prowadzi; sama wiara doskonałym czyni. Ta zepsuła młody umysł. Niechaj wróci się teologia do seminarium, jak w początkowym kościele bywało”. Przeciwny jest podawaniu młodzieży teorii, niepopartych doświadczeniem; każe najskrupulatniej odróżniać pewnik od przypuszczenia; zabrania wierzyć w powagi. Ponieważ ciało i dusza w takim są związku, że doskonałość jednej od zdolności drugiego zawisła, za niezbędną przeto uważa uprawę w szkole ćwiczeń fizycznych. Nie chce edukacji samego ciała lub samej duszy, lecz człowieka. „Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Rozsądniej stanie się, gdy czas, do nabywania bardziej ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie, ukształtowanie i zręczenie”. Pragnie więc widzieć w szkole niższego stopnia naukę musztry i obrotów wojskowych; w wyższej jazdę konną, wykład taktyki, budowania, obrony i dobywania fortec — zawsze łącząc teorię z praktyką.¹⁾

Nie zgadzali się pedagogowie w szczegółach — np. Popławski chce mieć fizykę doświadczalną dopiero w Szkołach Głównych; Kamiński zaleca wykład teologii, psychologii i logiki; — wszyscy przecież na jedną modłę mieli urobiony ideał etyczny i jednakowy pogląd na stosunek nauki szkolnej do życia. Zalecali jednomyślnie kierunek

¹⁾ *Uwagi nad życiem Jana Zamoyckiego. 1785, str. 16—35, passim.*

realny i utylitarny, a propagowali go w przeświadczeniu, że powiększy zasób sił materialnych kraju i wyda zdrowe rezultaty moralne. W wierze w możliwość przekształcenia moralnej istoty narodu utwierdzała ich rozpowszechniona teoria Locke'a o gołej tablicy (*tabula rasa*) ducha, zaprzeczająca istnieniu idei wrodzonych, całe poznanie i właściwości charakteru poczytująca za wynik wychowania i nabytek doświadczenia, nie zaś za sukcesję po przodkach.

Dawszy pierwszeństwo uwagom członka akademii berlińskiej, Jana Borelliego,¹⁾ na ich podstawie poleciła Komisja Edukacyjna sekretarzowi swemu ułożyć projekt ustawy.

W r. 1781 Piramowicz wykończył „projekt ustaw dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej”, mający niebawem wejść w życie. Przełożeni szkół koronnych, wezwani do Warszawy listem okólnym Komisji, po przeczytaniu i rozważeniu go, na ostatniej sesji zjazdowej 5 września przyjęli stan akademicki i złożyli deklaracje, poręczające ściśle wykonywanie przepisów. W roku następnym Piramowicz, Hołowczyc, Kolendowicz i Bieńkowski, wysłani na prowincję jako wizytatorowie generalni, gromadzili materiał ku uzupełnieniu projektu. Rezultatem narad w listopadzie i grudniu Kollątaja i Poczobuta, oraz owych czterech wizytatorów generalnych pod przewodnictwem Ignacego Potockiego, były modyfikacje w projekcie i ostateczna redakcja ogłoszonych w r. 1783 *Ustaw Komisji edukacji narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych*.

Podzielone zostały szkoły Rzeczypospolitej na wydziały: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński, pijarski, litewski, ruski, żmudzki, poleski. W skład każdego wchodziły: jedna szkoła wydziałowa, podwydziałowe i parafialne. Szkoła wydziałowa miała sześć klas z kursem rocznym w każdej, z wyjątkiem 5 dwuletniej. W skład jej wchodziło sześciu nauczycieli, kaznodzieja i dwaj metrowie języków. Na czele stał rektor, zarządzający całym wydziałem; pomocnikiem jego był prefekt. Szkoła podwydziałowa miała trzy klasy, każda z kursem dwuletnim, przedmioty jednak były te same i wykład w tym samym zakresie, co w wydziałowej. W skład jej wchodziło trzech nauczycieli, kaznodzieja i metrowie. Na czele stał prorektor, kontrolujący w swoim okręgu szkoły parafialne. Szkoły, których profesorowie, zarówno świeccy, jak księża, stanowili osobny

¹⁾ *Le Plan de réformation des Etudes élémentaires*. Berlin, 1776. Dedykowany Stanisławowi Augustowi. Jedyne znany egzemplarz posiada British Museum, kopię zaś, sporządzoną staraniem Wierzbowskiego, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

stan, podległy prawom Komisji Edukacyjnej i jurysdykcji rektora wszechnicy, były państwowe i nosiły nazwę akademickich; zakonne miały charakter zakładów prywatnych, chociaż co do instrukcji wykonywać musiały przepisy ogólne. Z 74 szkół Rzeczypospolitej 34 (od r. 1783 tylko 33) były akademickie; reszta zostawała w ręku pijarów, bazylianów, dominikanów, komunistów, kanoników regularnych, cystersów, benedyktynów, krzyżaków.

Komisja uwalniała uczniów od świąt jezuickich i bractw studenckich (*Bonae mortis* i *Cordis Jesu*), śpiewania codziennego koronki i litanii, klęczenia godzin w kościele w piątki marcowe i postne; nakazała obchodzić uroczyscie tylko Jana Kantego, Kazimierza i Stanisława Kostkę, patronów młodzieży szkolnej Korony i Litwy; przed rozpoczęciem lekcyj słuchać mszy i spowiadać się co miesiąc. Nauka chrześcijańska dawana była w niedziele i święta: uczniom dwóch klas pierwszych w szkole, dalszych w kościele w formie kazań. „Nauczyciele, dający naukę chrześcijańską, baczność na to jak najpilniejszą mieć będą, aby w przekładaniu swoim jasność, prostotę i porządek zachowali; aby subtelne i do wiary, ani do obyczajów nie służące badania oddalali; aby we wszystkim gruntowną pobożnością, istotnym człowiekiem i chrześcijaninem obowiązkiem nie przeszkadzającą, tchnęli”. Łacina, przestawszy być językiem wykładowym, straciła dawne przywileje. „W uczeniu łacińskiej gramatyki deklinacje i koniugacje jak najlepiej na pamięć od uczniów umiane być powinny; inne uwagi i reguły dosyć będzie dobrze pojąć i gładko wymówić”. Zaleca się profesorowi, „aby przekładania autorów nie zbywał prędkiem i ciągłym przełożeniem periodów, ale pierwej każde słowo co do wszystkich stosunków gramatycznych osobno wyłożył, toż dopiero cały sens gładkim polszczyzny składem wytłumaczył i tegoż samego od uczniów wyciągał... Podług stopni klas będzie się mógł obszerniej zabawiać wykładami gramatycznymi, krytycznymi, historycznymi i z rozmaitej wiadomości powziętymi, skromnie i roztropnie onychże używając, kształt i osnowę mów, listów i innych dzieł autorów okazując... Osobliwszym zaś staraniem nauczyciela wymowy być powinno wpajac w młodź ćwiczącą się, iż nadobne nauki prawdziwie i cnie służyć mają; iż często, uwodzając bujność młodego dowcipu, uszkodzić gruntownym umiejętnościom, wprawiać w próżność, lekkość i śmieszność wytworność zwykły”. Utylitaryzm przyświecać powinien wykładowi każdego przedmiotu. Przy nauczaniu logiki ma profesor „czynić często przystosowanie jejże do spraw moralnych, do postępowania sobie w życiu...”. Uczniowie profesora fizyki „niekiedy uwia-

domiać się będą o cenie rzeczy na targach i w kramach, przypatrywać się rzemiosłom i dziełom różnych kunsztów, uważać sposoby w robocie, rozstrząsając ich dokładność i wady". Profesor nauki moralnej i prawa „w opowiadaniu dziejów chronić się będzie, aby nie dawał fałszywych wyobrażeń rzeczy, z których największe szkody i zepsucie zdań i obyczajów wynikać zwykły. Wytykać zatem powinien w czynach ludzkich, chociaż na pozór okazałych i błędnie za chwalebne poczytanych, co się z sprawiedliwością, z ludzkością, z dobrą wiarą i dotrzymaniem słowa nie zgadza". Ma on też „przygotowywać umysły młodzi do postrzegania w szczególnych ustawach każdego kraju ich niedostatków i upatrywania sposobów wydoskonalenia prawodawstwa". W sposobie prowadzenia nauk obowiązani są profesorem, „aby nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażań ogólnych, ile możności, przed szczególnymi, trudniejszych przed łatwiejszymi, złożonych przed pojedynczymi i prostymi, oderwanych myślą przed podpadającymi pod zmysły... Nieprzerwanym nauczyciela usiłowaniem być powinno, aby młodź, sobie poruczoną, wprawiał w zastanawianie się nad rzeczami, myślenie i uważanie przez siebie samych...". Mniej się ma uczyć na pamięć, więcej brać powinna „na rozum i pojęcie".

Komisja jednocześnie z opracowywaniem ustaw nie zapomniała o przygotowaniu ludzi, mających jej idee urzeczywistniać i o zaopatrzeniu szkół w najniezbędniejsze pomoce naukowe. W r. 1780 otwarła w Krakowie seminarium na profesorów narodowych stanu akademickiego. Zorganizowała Towarzystwo do ksiąg elementarnych, poleciła w r. 1775 wybranym od siebie osobom napisanie nauki chrześcijańskiej i moralnej, dziejów powszechnych, gramatyki i higieny; niezależnie od tego ogłosiła konkurs na podręczniki: do matematyki, historii naturalnej, gospodarstwa, fizyki i mechaniki, logiki, wymowy i poezji, oraz na dykcyonarz potrzebniejszych wiadomości.¹⁾ Zaopatrywała szkoły w narzędzia i maszyny do wykładu arytmetyki i fizyki, w zbiory do historii naturalnej, w globusy, mapy itp.

W praktyce szkolnej nauka moralna, „na prawie natury zasadzona", pozbawiona została podkładu religijnego; podręczniki do niej: Połławskiego²⁾ i Dmochowskiego³⁾ zasadzały etykę na leżących w człowieku poczuciach i potrzebie rozumnego normowania stosunków towa-

¹⁾ KARBOWIAK. *O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Komisji edukacji narodowej*. Lwów, 1893. Z ramienia Komisji, jako jej agent, zabiegał w Paryżu śród pedagogów francuskich i nakłaniał ich do układania podręczników dla szkół polskich abbé Baudeau, niegdy (w latach 1768—1769) gość i domownik biskupa Massalskiego.

²⁾ *Moralna nauka dla szkół narodowych na klasę I, II (1778) i II (1787)*.

³⁾ *O cnotach towarzyskich i występkach im przeciwnych*. Warszawa, 1787.

rzyskich. Polskim pierwowzorem ich był *Katechizm kadecki* Czartoryskiego, publikowany wielokrotnie w formie pierwotnej i przeróbkach.¹⁾ „Mając — wykladał Dmochowski — ustawicznie przestawać ze stworzeniami, we wszystkim nam co do natury równymi; ze stworzeniami, tak, jak my, czułymi i rozumem obdarzonymi; wiele nam na tym zależy, abyśmy poznali, jak sobie z nimi przyzwoicie postępować mamy... Pragniemy z natury dobrego, nienawidzimy złego. Podobają się nam dobre postęпки, które cnotami zwiemy; nie lubimy złych i dajemy im imię występków... Człowiek nie rodzi się złym, ani dobrym; ale przez edukację, przykład i nałóg albo tym, albo owym się staje. Najważniejszą więc jest rzeczą w edukacji człowieka prowadzić go do dobrego i, przez częste w dobrym ćwiczenie, prawie mu je koniecznym i przyrodzonym uczynić... Sprawiedliwość jest wszystkiego zasadą: z jej źródła wszystkie cnoty płyną... Ponieważ częstokroć ludzie własnego się tylko radzą interesu z pokrzywdzeniem drugich, przeto społeczność musiała pewnymi opisami ścisnąć każdego obywatela, aby tak wszystkich w granicach powinności swych utrzymywała... Między towarzyskimi cnotami po sprawiedliwości ludzkość pierwsze bierze miejsce...”²⁾ *Historia powszechna* Skrzetuskiego (1786, 1789) pomijała legendy i baśnie, do wykładu dziejów i prawa polskiego wprowadzono krytykę instytucji i osób. Józef Januszowicz w klasie 6 szkoły akademickiej krakowskiej opisywał „znakomitsze nie tylko królów, ale nawet i Polaków, pod ich panowaniem żyjących, czyny; przy końcu zaś panowania każdego monarchy wykazywał charakter jego i błędy, w polityce popełnione”. „Rozważając prawa kardynalne — raportował w r. 1789 profesor wschowski, ks. Drzewiecki — dałem moje uwagi nad niektórymi, mianowicie: 1-mo nad uroczyscie warującym wolne królów obieranie, okazując najprzód, jak ciągle uczy doświadczenie, że wolne królów obieranie, będąc przyczyną bezkrólewia, jest tym samym przyczyną wielkich nierządów, stąd wynikających. Powtóre, że wolne królów obieranie daje powód wielu pretendentom do korony, którzy, scysję w narodzie robiąc i na poparcie swych zamysłów wojska zagraniczne sprowadzając, kraj pustoszą... 2-do nad prawem *de libero veto*, okazując, jak jest szkodliwe narodowi, gdy jednemu ministrowi, senatorowi lub posłowi w najważniejszych interesach Rzeczypospolitej daje moc zerwania sejmku i zatamowania *activitatem* trzem stanom sejmującym. Nadto

¹⁾ Przedrukowany w części I tomu X *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*; w przeróbce wydanej pt. *Definicje różne przez pytania i odpowiedzi dla Korpusu Kadetów* (Warszawa, DUFOR, 1790. 8-a. str. 40) z godłem: *Talem rempublicam speres, qualem iuventutem ipsi paraveris.*

²⁾ O cnotach towarzyskich.

dowodziłem, że to prawo bardziej się zdaje ścieśniać wolność, aniżeli rozszerzać, bo cóż za wolność, kiedy dwieście kilkadziesiąt osób sejmujących stają się beczynnymi i podległymi jednej osoby uporowi? 3-tio okazałem, że czas sześćniedzielnny sejmowania jest bardzo szczupły dla zaradzenia około tak licznych interesów narodu". „Powołano logiki — raportował w r. 1784 Nepomucen Tylkowski, profesor krakowski, o wykładach swoich według Dalhama, Genuensa, Locke'a i Condillaca — jest najprzód zastanowić się nad czynnościami duszy, wyobrażeniami, powziętymi za pomocą uczucia i uwagi albo refleksji. Wyliczyliśmy źródła błędnych wyobrażeń, powzięte z strony ciała, z strony duszy, tudzież innych przyczyn, jak edukacja moralna i fizyczna, która i samą zdaje się przeistaczać naturę. Roztrząsnęliśmy błędy wieków i stanów, jak fanatyzm, entuzjazm, pedantyzm, zabobon, przesąd, albo uprzedzenie, używszy wielkiej, która się należy, ostrożności względem religii i obyczajów. Zastanowiliśmy się nad rozsądkiem albo rozumowaniem w przechodzeniu z jednej prawdy do drugiej i pokazaliśmy, że logika co do dochodzenia prawdy mieści się obok z matematyką. Przystąpiliśmy dalej do krytyki i hermeneutyki: opisaliśmy znaczenie, podział, cel, wzrost, postęp, zagubienie, wskrzeszenie, przeszkody, zacność, użycie i nadużycie krytyki. Opisaliśmy różny stan rozumu ludzkiego co do prawdy, niewiadomości, mniemania, wątpliwości, błędu; o świadectwie zmysłów zewnętrznych namieniliśmy, doświadczeniu, eksperymentach, sztuce ich czynienia, obserwacjach i analogii, albo porównaniu rzeczy jednych z drugimi. Na koniec przytoczyliśmy powagę ludzką, jej cechy i rzetelność, sposoby poznania pism prawdziwych od podrzuconych; źródła, z których wsuwają się błędy do ksiąg, sposób ich tłumaczenia, korzyści i prawidła, którymi ma się rządzić przekładający dzieło z jednego języka na inny". Książek przyrodniczych, jak Kluka *Rzeczy kopalnych, osobliwie zdatniejszych szukanie* (1781), wprowadzających do wykładu przedmiotu teorie biblijne, Komisja wzbraniała używać w szkole. Stosowano się do zaleceń Komisji, żeby fizyka „zasadzana była na praktyce, doświadczeniu opuściwszy niepotrzebne spory filozofów o początkach ciał, czcze pytania szkolne, korzyści nie przynoszące innej, prócz zakłócenia lub metafizyki nieużytecznej". Zdatniejsi profesorowie obznajmiali młodzież z najnowszymi w nauce zdobyczami. Profesor krakowski, Scheidt, w pierwszoletnim kursie fizyki na klasę 5 pomieścił w r. 1784 wykład o ogniu, powietrzu, z uwzględnieniem najnowszych odkryć Priestleya; o wodzie i elektryczności. „O ogniu traktowałem podług teorii Eulera, przy czym umieściłem także własności ciepła,

pochodzącego od słońca, zastanawiając się już to nad światłem jego i światłem ciał ziemskich; już nad sposobem rozgrzewania tychże podług różności koloru, położenia i kształtu ich, z oznaczeniem każdego skutku przyzwoitej przyczyny. Druga materia, tj. powietrze atmosfery, traktowana była i wszystkie jego własności tak roztrząsane, iż cokolwiek dziś mam znajomego w fizyce o naturze tego ciała i jego skutkach, wszystko starałem się jak najdokładniej wyłuszczyć. Nieprzemniowana nawet była machina Mongolfiera, której całą teorię z okoliczności powtarzanego doświadczenia przez pierwsze osoby, składającą Szkołę Główną, opowiedziałem. Do części tej fizyki przyłączyłem inne gatunki powietrza, świeżo wynalezionych, których rozmaite własności na oko doświadczeniami stwierdzone były. Mówiłem o wiatrach i głoście, jako to są wiadomości, mające związek z powietrzem atmosfery. Wytlumaczyłem własności wody, tak w stanie zmarznięcia, jako też i w stanie płynności. Do tej materii przyłączyłem wilgoci napowietrzne, tj. deszcz, śnieg, grad itd., których odmianę, z rozmaitej przyczyny pochodzącą, okazałem. Elektryczności skutki i własności wszelkie, dotąd znajome w fizyce, doświadczeniami stwierdzone były. Prawa, podług których moc swoją wykonywa, i na tych teorię butelki lejdejskiej zasadzoną jak najdokładniej wyłuszczyć starałem się. Do tego przyłączyłem pioruny, które jako mają swój początek od elektryczności, tak też całą ich teorię podług Franklina pod pióro podałem i sposobu ocalenia budowli, przez stawianie na ten koniec konduktorów z teorii ciał kończystych skuteczności przez przytaczanie na ten koniec różnych doświadczeń dowiodłem". Profesor lubelski, Chrościelski, zastanawiał się w r. 1783 nad stosowaniem elektryczności do sztuki lekarskiej.

Wdrażali nauczyciele w młodzież poszanowanie dla ludzi talentu i wiedzy, bez względu na ich przekonania religijne i poglądy filozoficzne. Profesor wymowy w szkole akademickiej krakowskiej nie szczędził pochwał Wolterowi, jako autorowi wiersza bohaterskiego; wymieniał jego dzieła i przekłady ich na język polski. Nauczyciel matematyki w szkole wydziałowej lubelskiej, Józef Czech, na popisie w r. 1783 zwalczał uprzedzenia względem Kartezjusza. „Uczył on i radził powątpiewać o wszystkich rzeczach, nie tym końcem jednak, jak inni go przeto potępiają, że miał onych podejrzenie, lecz żeby tym sposobem jaśniej prawdę wyłożyć i zachodzące w dochodzeniu jej trudności tym zręczniejszemu ułatwić”.

Właściwymi wykonawcami programu Komisji Edukacyjnej byli profesorowie świeccy, oraz ci z duchownych, którzy odbyli studia lub

egzamin w jednej ze Szkół Głównych i pozyskali tytuły akademików.

W r. 1789 na 482 nauczycieli w całej Rzeczypospolitej przypadało 115 świeckich, licząc do nich i 28 metrów języków.¹⁾ Rzadko się ukazywali w sukniach kleryckich, *en abbé*, chętniej we fraku, peruce i białych pończoszках. Młodzi, bo niedochodzący trzydziestek, zazwyczaj weseli, unikali stosunków dystygowanych, lubili wyśmiać nieroztropne zwyczaje stare, osobiwie drwić z eks-jezuitów. Nie odznaczali się „układnością” w nabożeństwie, do praktyk religijnych nie mieli zapału. Nie uczęszczali na msze studenckie i nie asystowali w procesjach, nie należeli do bractw i nie manifestowali obecności swojej przy konfesjonalach. Zdarzali się pomiędzy nimi farmazoni, jak uczący w Żytomierzu prawa Antoni Woliński; niektórzy wolnomyślność swoją wobec obywatelstwa, kolegów i młodzieży ujawniali z całą szczerością. Dwudziestosiedmioletni Józef Obmiński, w r. 1787 profesor szkół łuckich, wygłaszał dość radykalne zapatrywania, zarówno w kwestiach religijnych jak społecznych. Dowodził uczniom, że klęczenie godzin w kościele, do którego zmuszał ich ksiądz prorektor, jest niedorzecznym wymysłem. „Nie rozumiem — mawiał — aby wymuszone klęczenie mogło co Pana Boga chwalić”. Na zarzut jednego z uczniów, że powaga św. Tomasza zaprzecza teorii obrotu ziemi około słońca — „nam tu — odpowiedział — nie powagi św. Tomasza albo Augustyna, ale doświadczeń zdrowej fizyki słuchać należy, bo tam nic nie może skutkować powaga mężów, choćby najwziętszych, gdzie zdrowe czucie i uwaga doświadczeń przewodniczą”. Z okazji dysputy kościelnej, na której dominikanie dowodzili cielesności aniołów, wykazywał czczość nauk metafizycznych. „Na co się to przyda dysputować o tym, czego wiadomość żadnej by nam nie przyniosła korzyści; o rzeczach, których nikt nigdy z żyjących nie widział”. Aniołowie — konkludował — będą ciałem, jeżeli są rzeczą, podpadającą pod zmysły. Ganił uczniom postrzeżoną w nich względem osób innego wyznania nietolerancję. „Cóż ci ludzie nam winni, że, urodziwszy się w odmiennej religii, zrósłszy i wychowawszy się w niej, czują mocny obowiązek trzymania się onej?” Na zarzut: „ale bo ich religia zła” — „nie do WPanów — odparł — należy wyznaczać im religię, lecz do nich samych obierać tę, którą by w swoim przekonaniu uznali być za najlepszą... Ludziom innej wiary nie dość jest powiedzieć: moja religia najlepsza; trzeba jeszcze starać się przekonać ich, że tak jest w rzeczy, co nie

¹⁾ Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciw duchowieństwu polskiemu, 1789, str. 114.

jest ani obowiązkiem, ani siłą WPanów". Nie liczył „między stany dobrze uformowanej społeczności” zakonów, „które tylko w kraju konsumpcję czynią, a z siebie żadnego pożytku społeczności nie przynoszą”. Poza szkołą, zwłaszcza w Dubnie, gdzie w r. 1787 przepędzał zapusty, wygłaszał opinie, obrażające religię katolicką i istniejący ustroj społeczny. Twierdził, że religia nie żąda od człowieka, aby oddawał za nią swe życie. „Wszakże ten sam jest autor religii, co i natury, a prawem natury winien człowiek życie swoje, ile możliwości, ocalać... Za wielką to przypisywali cnotę świętym, że kadzidel nie palili bałwanom... Bez nadwężenia cnoty, dla ocalenia życia mogli byli palić kadzidło przed ołtarzem bałwanów, byle tylko sercem i umysłem chwalili Boga...” Z tej samej racji potępiał inkwizycję hiszpańską: „władzy karania śmiercią nikt nie ma z prawa natury, a tym bardziej jeszcze z prawa religii, która nakazuje kochać swoich nieprzyjaciół i dobrze onym czynić”. Umowy małoletnich, jako nieważne, mogą być zerwane po dojściu do dojrzałości. „Że religia jest kontraktem między Bogiem a człowiekiem, przeto... niemowlę w dojrzałym wieku może odmienić, gdy zechce, to wyznanie, w którym się urodziło”. Luter był człowiekiem złośliwym, „wielu jednak — zdaniem jego — oczy otworzył”. Na pytanie, czy „wie”, że Pismo święte jest objawione — „wierzę, lecz nie wiem” — odpowiadał; „ani bym mógł, zdaje się, mówić, iż wierzę, gdybym mógł twierdzić, że wiem...” Nie wierzył, prócz tego, w karę po śmierci, ganił spowiedź, nie uznawał religii katolickiej za dostateczną do zbawienia itp. Ganił prawo, przepisujące osobny ubiór dla księży. „Konieczności różnienia się ubiorem nie dostrzegamy w prawie natury, które daje wolność każdemu człowiekowi używania swojej własności, godziwie nabytej, w jakimkolwiek względzie, byleby tylko na swoje dobro i uszczęśliwienie... Wielki nierozum temu należałoby przyznać, kto by chciał decydować o obyczajach i charakterze duszy człowieka z kroju i koloru jego sukni”. Na organizację państwową Obmiński się zapatrywał ze stanowiska umowy społecznej Rousseau’a. „Przez zwierzchność rozumiem całą społeczność jednomyślną, wolę jej i ugodę... Przez cesarza, lub króla rozumiem służę i wykonywacza tej ugody, który, za lada przeniewierzeniem się szkodliwym społeczności, oddalonym być może”. „Każdy żyjący ma wolność z prawa natury poszukiwać swojego uszczęśliwienia godziwie i nikt mu przeszkadzać w tym nie powinien, a przeto ani monarcha; a zapewne przeszkadzałyby, gdyby zabraniał wnijścia do swojego kraju człowiekowi, upatrującemu w nim swoje godziwe korzyści”. Źródłem prawdy istotnej jest, zdaniem Obmińskiego, prawo

natury, którego prawidła „wyciągać powinniśmy z czucia zdrowego i uwag tegoż czucia, doświadczeniami stwierdzonych”. „Ucząc się dobrze myśleć przy boku Szkoły Głównej, przejąłem jedną, najpotrzebniejszą dla wszystkich uczonych regułę: nie polegać na zdaniu cudzym, choćby to upoważnione było pismem najwziętszego w narodzie męża, jeżeli mnie czucie zdrowe i uwaga doświadczeń inaczej przekonywają”.¹⁾

Do szkół zakonnych, w których profesorów świeckich, z wyjątkiem metrów, nie było, Komisja powoływała takie osoby duchowne, które odbyły studia uniwersyteckie i dawały skutkiem tego gwarancję, że działać będą w duchu reformy. U cystersów we Wschowie wszyscy profesorowie z r. 1785 mieli świadectwa, że podług ustaw Komisji uczyli się w Szkole Głównej krakowskiej i wraz z kandydatami do stanu nauczycielskiego odbywali egzaminy.²⁾ U kanoników lateraneńskich w Trzemesznie i krzyżaków w Rawie przynajmniej prefektami byli akademicy. Komuniści węgrowscy i kieleccy, pragnąc uniknąć przełożonych, nie należących do ich zgromadzenia, sami udawali się do Szkoły Głównej na naukę. Benedyktyni w Pułtusku „ustawy zupełnie zachowują, inszych książek do uczenia, prócz elementarnych, nie używają...”. Spośród zakonnych szkoła pułtуска była podobno najlepsza.³⁾

Komisja ile możliwości ujmowała się za akademikami, źle zwykle widzianymi przez zgromadzenia nauczycielskie zakonne. Prefekta, akademika Porębińskiego, utrzymała przy szkole krzyżaków rawskich, pomimo niezadowolenia ich i żalów.

Na 5.400.000 mieszkańców Korony kształciło się w okresie dziewięcioletnim (1781/2 — 1789/90) w 45 szkołach średnich, zorganizowanych przez Komisję, rocznie około 10.200 młodzieży, czyli jeden uczeń przypadał na 550 ludności, blisko dwóch na 1.000. Z 45 szkół koron-

¹⁾ Skrypt Obmińskiego, datowany w Krakowie 17 maja r. 1787 (Z akt Kom. Eduk.).

²⁾ Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przechowuje rękopis (nr 301) pt. *Zasady sztuki myślenia czyli logika, do istotnej użyteczności przywiedziona przez Pana Borrelly, w akademii królewskiej berlińskiej umiejętności i sztuk wyzwolonych, a w akademii królewskiej młodzi szlacheckiej wymowy nauczyciela, z francuskiego języka na polski wytlómaczona i dawana w szkołach podwydziałowych wschowskich przez księdza Rem. Pawlickiego, profesora matematyki 1792. 4-o. str. 157.*

³⁾ Naczelny opat, Mikołaj Stanisław de Kieszków Kieszkowski, zagrany przez biskupa płockiego, odezwą do przełożonych klasztorów benedyktyńskich z 1 października r. 1778 zalecał im nauczanie nowicjuszków matematyki, geometrii, algebry, geografii, humaniorów, umiejętności politycznych, oraz do wysyłania ich na studia do Akademii Krakowskiej. Zalecenia jego nie pozostały bez skutku. Biskup płocki w liście z 4 września r. 1780 dziękował opatowi i admirował benedyktynów za „usilność do wprowadzenia i jak najlepiej wydoskonalenia gruntownych, a duchownym bardzo potrzebnych nauk podług zebranego w akademii gustu i ułożenia”. (Cyt. na str. 238 *Prothocollum*). W r. 1781 benedyktyni płocky objęli szkoły publiczne w Pułtusku.

nych 16 było akademickich, 29 zakonnych. Średnia roczna liczba uczniów zakonnych przewyższała akademicką o 2.430. Pierwsza stanowiła 62%, druga 38% liczby ogólnej.

Komisja dla wytepienia starych tradycji szkolnych, a pomnożenia liczby wychowanców reformy zabraniała nauczania prywatnego dowolnego, nie liczącego się z ogłoszoną przez nią ustawą. „Gdziekolwiek wizytator — opiewała instrukcja Komisji z r. 1783 — znajdzie szkoły publiczne, otwarte i utrzymywane przez zgromadzenia zakonne bez aprobacji Komisji, najprzód wizytować one starać się będzie. Po wizycie przełożonym zakonnym doniesie wolę Komisji, iż, szacując w osobach zakonnych chwalebłą chęć służenia krajowi przez edukację publiczną, zostawuje onymże wolność utrzymywania szkółek parafialnych, w których czytania, pisania, oraz rachunków i rozmiarów początki dawać mogą, nie wdając się bynajmniej w uczenie wyższych nauk, na klasy podzielonych. Inaczej takowe szkoły zakonne, nie podług rozrządzenia Komisji i przepisów, od niej wydanych, utrzymujące się, z kończącym się rokiem szkolnym zamknięte mieć chce...”. Gromiła reformatów żuromińskich, że po dawnemu uprawiali w swej szkole gramatykę, poetykę i retorykę; ścigała pojedynczych zakonników, nauczających w domach prywatnych, przeciwko reformie „apostołujących”.

Działalność Komisji ogarniała i najniższe pokłady społeczne, zgodnie z ujawnioną przez klasy inteligentne świadomością potrzeby moralnego budzenia ludu przez szerzenie wśród niego światła.

Kamiński za płonne poczytuje obawy tych, według których społeczeństwo, okrzese w szkole, stanie się niesforniejsze i mniej chętne do pracy; żąda dla chłopów nauki, niewiele zabierającej czasu i taniej. Według Popławskiego, oprócz czytania, pisania i rachunku, powinny by szkoły parafialne ćwiczyć w katechizmie, nauce moralnej, historii naturalnej zwierząt domowych i dzikich w Polsce, początkach geometrii i praktyce rolnictwa; należałoby oddawać dzieci do szkoły od ósmego roku życia, na lat dwa do czterech. *Pan podstoli* Krasickiego¹⁾ buduje szkołę i wyposaża bakałarza, który chłopców, żona zaś jego dziewczęta uczy czytać, pisać i rachować. Sposobni uprawiają kosztem dziedzica rzemiosła, bystrzejsi oddawani są do szkół wyższych. „Obowiązkiem jest panów — pisał Krasicki — a razem uszczęśliwieniem dobry stan poddaństwa. Poznawać mają w młodzieży szacowne przymioty; poznawszy, wzmagać, aby lot sobie przyzwoity

¹⁾ Część II, księga III, § XII.

wzięty. Gdyby się to u nas działo, i rzemiosła i kunszt i nauki w lepszym byłyby stanie, niżli są, a z uszczęśliwieniem powszechnym kraju rósłby zysk szczególny obywatelów". Dupont de Nemours w projektach, wypracowanych dla Komisji, na potrzebę oświecenia ludu kładł nacisk szczególny.

Komisja uchwaliła szkoły elementarne „większe” po miasteczkach, „mniejsze” po wioskach. „W większych szkołach — polecała Komisja — dawana będzie nauka chrześcijańska, nauka obyczajów, stosowna do wieku i kondycji uczniów; czytanie, pisanie, rachunki, początki rozmiaru z wiadomością miar, wag i monet; nauka ogrodnicza i rolnicza, więcej przez ukazywanie samychże robót niż przez mówienie i przepisy na pamięć; wiadomości zachowania zdrowia, leczenia bydła, handlu wewnętrznego w tej okolicy i sąsiedztwie; użycia tych rzeczy, które się częstokroć po wsiach i miasteczkach zaniedbują, a użytecznymi być mogą, jako to np. różnych roślin, przydatnych do farb, sierci bydła, kor różnych drzew, starych chust, popiołów etc. W mniejszych zaś szkołach, gdzie zwyczajnie sami wieśniacy uczyć się mają, w mniejszym określeniu do okoliczności stosowane będą”. Nie mając dostatecznych na zakładanie szkółek funduszy, Komisja zwracała się z prośbą o poparcie do proboszczów i ziemian. Zapowiadała dla zachęty, że „kto by z obywatelów jakiegokolwiek stanu szkoły parafialne lub nowe założył, albo dawniejsze lepiej opatrzył, rektor wydziałowy doniesie o tym Komisji, imieniem jej wdzięczność dobroczyńcy oświadczy, oraz przy otwarciu szkół toż dobrodziejstwo ogłosi, do publicznej wiadomości drogą gazet poda i nabożeństwo uczniom tejże szkoły naznaczy”. Na nawoływania Komisji obywatelstwo niektórych województw chwalebnie odpowiedziało czynami. W ziemi wieluńskiej około r. 1790 każdy 27 człowiek pobierał naukę elementarną według ustaw Komisji. W czerskiej znajdowało się wspólnie kilkanaście szkółek, a w każdej po kilkadziesiąt dzieci. Wydany w r. 1784 elementarz dla szkół parafialnych wypierał donaty i alwary.

Policję, kontrolującą wykonywanie ustaw Komisji, stanowili wizytatorowie, obowiązani do okresowych objazdów i zdawania Szkole Głównej raportów. Prorektor wizytował w swoim okręgu szkoły parafialne. Rektor wszystkie szkoły w wydziale. Wizytatorowie generalni, po dwóch na Koronę i Litwę, dokonywali corocznie objazdu wydziałów. Stan szkół parafialnych zależał głównie od osobistych przymiotów rektorów i prorektorów. Około r. 1788 nauczanie początkowe w wydziale małopolskim poprawiło się znacznie dzięki energii rektora, księdza Trefflera, który szkoły parafialne wizytował z tro-

skliwości, nie szczędząc starań około egzekucji ustaw Komisji. Kazał ważniejsze rozporządzenia jej wydrukować, stwierdzone podpisem swoim i pieczęcią przybić na drzwiach szkół parafialnych i stosować się do nich najściślej. Wizytatorowie generalni, jako pełnomocnicy Szkół Głównych z władzą rozstrzygnięcia bez apelacji sporów w ciele nauczycielskim; jako powiernicy ich, przeznaczeni do obserwowania postępu i skutków reformy, mogli, zależnie od przymiotów osobistych, wpływem swoim zaważyć dużo. Wybierano do tej funkcji przeważnie księży, zajmujących katedry w Szkołach Głównych; ludzi wytrwałych, oddanych reformie. Do najwybitniejszych wizytatorów szkół koronnych należeli profesorowie: prawa rzymskiego, ks. Bonifacy Garycki (1783, 84, 86, 87), historii kościelnej, ks. Józef Bogucicki (1784, 85), prawa kanonicznego, ks. Walerian Bogdanowicz (1786, 87), literatury polskiej i łacińskiej ks. Józef Muszyński (1788, 89), oraz były rektor wydziału małopolskiego, ks. Franciszek Salezy Jezierski (1785). Garycki, przyjaciel Jana Śniadeckiego, udzielił Komisji wielu trafnych spostrzeżeń i rad; do szkopułów reformy zaliczał przede wszystkim jawną lub tajemną opozycję osób duchownych, zwłaszcza zakonników, których wpływ rad by był ze szkoły wyrugować zupełnie. Gdy Komisja, w r. 1787 zamknąwszy szkołę akademicką toruńską, otwarła w Radziejowie pijarską, kamieniecką zaś zamierzała oddać dominikanom — nie tań swego niezadowolenia. „Wkrótce podobno — wyrzekął w liście do Śniadeckiego — zobaczymy wszystkie szkoły, oddane zakonnikom, podług projektu patriotów”. Bogucicki, neofita, był mężem dużej nauki i niemniejszej odwagi cywilnej. W r. 1787 odczytał na sesji ekstra-ordynaryjnej wobec króla, prymasa, biskupów i wielu obywateli rozprawę z historii kościelnej, w której chlostał okrucieństwo ministrów Kościoła, zwłaszcza prześladowców Husa. W przemówieniach do publiczności i uczniów łagodność religii chrześcijańskiej przeciwstawiał okrucieństwu fanatyzmu, nawoływał do tolerancji, którą poczytywał za największą zdobycz cywilizacji. Bogdanowicz i Muszyński kruszyli kopie w obronie młodych profesorów świeckich, osłaniając ich przed zarzutem zaszczepiania w młodzieży libertynizmu. „Lubo się z wielu stron dają słyszeć zażalenia — pisał w r. 1787 Bogdanowicz — jakoby nauczyciele nie gruntowali uczniów swoich w nauce chrześcijańskiej, doprasza się wizytator, ile przeświadczony o zachowaniu ustawy względem nabożeństwa, aby Szkoła Główna chciała przedłożyć Komisji, iż podobne zarzuty, dążące na ujmę edukacji dzisiejszej, są płonne i krzywdzące zgromadzenia szkolne”. Muszyński radził wprawdzie ubrać akademików świeckich w suknie kleryckie, przeciwny

był jednak zmuszaniu ich do asystowania procesjom, klęczenia godzin itp. Jezierski, głośny podczas sejmku wielkiego publicysta, z działalnością wizytatorską wiązał propagandę demokratyczną, którą przypłacił w końcu dymisją. „Ile mi kolwiek przychodziło odwiedzać szkoły — donosił w raporcie — starałem się zastanowić młódz nad celem, do którego przez edukację dąży, tj. nad tymi obowiązkami, do których się dla ojczyzny przez edukację sposobi. Przekładałem więc najstosowniejsze obowiązki stanu szlacheckiego i, chcąc dać uczuć szlachetnej młodzi, iż jako jest przeznaczona zastępować wszystkie obowiązki stanu, rządzącego w kraju, tak, wcześniej sposobiąc się do onych, powinna być ostrzeżoną o wszelkich gatunkach przesądów, które mieć możemy jako ludzie, jako Polacy i jako szlachta. Ostrzegałem przy tym, że ludzie, urodzeni w stanie szlacheckim, nie powinni nigdy pogardzać żadną inną klasą obywatelów, a, mając zaszczyt z swego własnego urodzenia, obowiązani są tym bardziej starać się o przymioty osobiste, które dopiero potrafią ich uczynić godnymi następcami cnoty swych poprzedników... Wszędzie takowy dyskurs — dodaje — był dobrze przyjęty, prócz województwa łęczyckiego, gdzie, powtórzywszy te zdania, zasłużyłem na niechęć obywatelów”. Wszyscy, zresztą, wizytatorowie ganili dostrzegane w wykładach nauczycieli motywy metafizyczne i teologiczne, usiłowali tępić stare nałogi, a reformie zapewnić triumf.¹⁾

Zabiegom Komisji i jej armii przychodziła z pomocą publicystyka, dość żywy w sprawach wychowawczych biorąca udział po opublikowaniu ustaw w r. 1783. Ks. Michał Krajewski naprzód opowieścią pt. *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki opisująca* (1784) poruszył wiele kwestii pedagogicznych i wywołał ożywioną dyskusję; następnie w *Wojciechu Zdarzyńskim, życie i przypadki swoje opisującym* (1785), utworze, będącym pod względem formy naśladownictwem wolterowskiego *Babuka* i *Kandyda*, nauczaniu dawnemu nie szczędził szyderstw, nowemu pochwał. W ogóle, kierunek prac Komisji u ludzi, idących z duchem czasu, znachodził poklask. „W jakim to przed lat kilku była stanie — pisał Świtkowski — publiczna edukacja krajowa? Samo nabywanie umarłego języka, którym nikt nie mówi i który nie jest godzien, aby całą, prawie najdroższą część życia poświęcać dla niego, było przedtem celem edukacji szkolnej. Wychodził młodzik ze szkół nadęty, że umiał cokolwiek języka, którym nigdy nie miał mówić; przyzwyczajano go do niektórych prak-

¹⁾ Szczegółowiej sprawę reformy przedstawiliśmy w rozprawach: *Zywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna* i *Kuźnica Kollątajowska* (*Pisma historyczne*, t. II).

tyk nabożnych, ale nie starano się wpoić w niego gruntownych maksym religii i cnoty prawdziwej. Jeszcze mniej dbano o przysposobienie młodego człowieka do życia obywatelskiego i do różnych powinności, do których miał być obowiązany z stanu i powołania przyszłego. Teraz wszystko się inaczej z publiczną edukacją dzieje. Szkoły publiczne, na tryb zagraniczny przelane, są tym, czym być powinny, tj. źródłem czystym i obfitym prawdziwego i użytecznego oświecenia. Nie uczą nic w nich, co się na nic nie przyda człowiekowi — obywatelowi; uczą wszystkiego, co tylko może go zdobić, a jeszcze bardziej — przez co może się stać sobie i drugim użytecznym. Nie dosyć, że Komisja Edukacyjna przepisała cel edukacji narodowej, tj. uformowanie dobrego obywatela i środki do tego najprzystoitsze, ale nie żałuje żadnych starań i kosztów na osadzenie katedr profesorami jak najzdadniejszymi. Sprowadza nawet sławnych zza granicy ludzi, gdy do jakiej odnogi nauk w kraju im potrzebnych brakuje; pełno jest teraz narzekania w Niemczech, że im sławnego Forstera prawie wydarła i nim katedrę historii naturalnej w Wilnie osadziła... My, co nasze nowe i cudze młodzi wychowywanie bezstronnie uważamy, cóż sobie wniesiemy? Oto, jeżeli my, cośmy cały wiek nasz młody strawili na samym nabywaniu trochy dawnego, a już więcej niemównego języka, trzymamy wiele o sobie i z politowaniem na przodków naszych spoglądamy; czymże nie będzie nasza potomność, już prawie od kolebki wiadomości potrzebnych nabywająca, próżnych nie znająca, rychlej do cnót i zdań obywatelskich przywykająca i uchroniona przesądów? To pewna, że nas we wszystkim przejdzie, a że wiek terażniejszy ustąpić będzie musiał przyszłemu we wszystkim".¹⁾ Staszyc zalecał narodowi, aby „pracę, cnotę i prawdziwą, bo niepłatną ojczyzny miłość zasiadających w Komisji obywatelów” brał za przykład i uwielbiał z wdzięcznością. „Tych mężów szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stwórcy, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie”.²⁾ Stanisław August współdziałał w stworzeniu i popieraniu Komisji — czytywał za najprzedniejszą swą zasługę. „Najbardziej — pisał do Oraczewskiego 2 sierpnia r. 1783 — ufam temu żniwu, które choć po mojej śmierci inszy zbierać będzie, z mego jednak zasiewu, gdy przez poprawioną teraz dzieci edukację znajdzie pod ręką swoją kilkadziesiąt tysięcy obywatelów oświeconych, od przesądów oddalonych i cale inaczej do wszelkiego użycia usposobionych, niżelim ja ich zastał”.³⁾

¹⁾ *Pamiętnik polif. i hist.* z r. 1783, t. I, str. 14 i z r. 1785, str. 169.

²⁾ *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, str. 37.

³⁾ MORAWSKI. *Ignacy Połocki*, str. 17.

VIII

Sprawa duchowieństwa

Zasadnicza dążność ruchu umysłowego — wyzwolenie człowieka spod opieki kościelnej — wywołuje walkę przeciwko duchowieństwu. — Rozpoczęła się ona zatargiem prawno-ekonomicznym. — Wszczęty w r. 1752 spór o forum w sprawach dziesięcinnych sejm r. 1768 rozstrzyga na niekorzyść duchowieństwa. — Konstytucja sejmu konwokacyjnego nakazuje zakonnikom rezygnować z majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów, co w r. 1768 rozciągnięto i na mniszki. — Sejm rozbiorowy skłania biskupów do *subsidium charitativum*, określa normę prowizji od sum kościelnych. — Spór prawno-ekonomiczny, rozstrzygnięty na korzyść szlachty, przechodzi w atakowanie wartości moralnej kleru. — *Monachomachia* Krasickiego, przekład pamfletu Borna, *Organy* Węgierskiego. — Publicystyka sejmu wielkiego manifestuje ze stanowiska interesów państwowych niechęć do duchowieństwa, nawołuje do sekularyzacji dóbr kościelnych. — Pod presją opinii duchowieństwo zobowiązuje się składać na wojsko 20% od dochodów i płacić nadal *subsidium charitativum*; w lipcu r. 1789 dobra biskupa krakowskiego zajęto na skarb. — Domagania się kasaty klasztorów. — Zaciętość ataku na duchowieństwo dochodzi do szczytu w r. 1792 nie bez wpływu uchwał Zgromadzenia Narodowego francuskiego.

„Mgła nas niewiadomości zaćmiała obrzydła,
Pasterze ją mnożyli dla pożytku z bydła.
Tak zwykł czynić w zwierzęcej nauczyciel szkole:
Chcąc mieć ucznia posłusznym, oczy mu wykole...
Wszystkie wieki się żalą: dla obfitszej dani
Niszczyli umiejętność wszelacy kapłani,
Prócz niepojętych nauk, których oni sami
I sekretów niebieskich byli tłumaczami...
Wiek osiemnasty ze wszech religii wygładza,
Co się z danym od Boga rozumem nie zgadza“.¹⁾

Wyzwolenie człowieka z więzów opieki kościelnej stanowiło zasadniczą dążność ruchu, który w miejsce objawienia apostołował religię rozumu, etykę katechizmową zastąpił humanitaryzmem, fanatyzmowi przeciwstawiał tolerancję, dla owładnięcia zaś ogółem społecznym

¹⁾ TREMBECKI. *Oda nie do druku.*

stworzył szkołę państwową świecką. Dążność ta wypierała duchowieństwo, jako organ opieki kościelnej, z posterunku, zajętego przez nie w dobie panowania reakcji katolickiej; atakowała je pośrednio i bezpośrednio, na wszystkich zaś drogach przyprowadzała o klęskę. Bezpośrednia walka przeciwko klerowi przeszła wszelkie możliwe fazy: rozpoczęła się zatargiem prawno-ekonomicznym, zakończyła się zakwestionowaniem racji jego istnienia.

Najgorętsze przywiązanie do katolicyzmu nie tępiło w szlachcie pochopu do walki przeciwko klerowi. Hojna w ofiarach na rzecz klasztorów, chętnie w sprawach natury moralnej podlegająca wpływowi konfidentów, porywała się przeciwko duchowieństwu z żywością, ile razy zagrażało jej stanowisku społecznemu lub interesom ekonomicznym. Wszak to w dobie największego napięcia reakcji katolickiej, bo w r. 1635, przeprowadziła konstytucję, zabraniającą duchowieństwu drogą darowizny, kupna lub sukcesji nabywania dóbr ziemskich i sprawy dziesięcinnę wyjęła spod jurysdykcji kościelnej.

Podstawę zatargu w stuleciu XVIII stanowiło uchylanie się duchowieństwa od zobowiązań prawnych, pochodzących z czasów dawniejszych; głównie — nadwerężanie konstytucji, dotyczących alienacji dóbr ziemskich i określających forum dla sporów pomiędzy klerem a szlachtą. Szlachta województw kujawskich wielokrotnie uchwałała na sejmikach wsparcia dla franciszkanów i pijarów radziejowskich, dominikanów chełmińskich i brzeskich; chętnie łożyła na restauracje kościołów okolicznych i kaplic; — jednocześnie jednak przepełniała instrukcje poselskie wyrzekaniami na egzorbitancje kapituł i księży. Obok pretensji drobniejszych, jak odejmowanie dziedzicom propinacji, wdzieranie się w grunty obywatelskie, komunikowała przez posłów swoich sejmowi, że ją duchowieństwo w sprawach granicznych i dziesięcinnych pociąga do sądów konsystorskich, że ziemian uciska i krzywdzi.¹⁾ Zawikłania natury lokalnej przybierały niekiedy rozmiary znacznie szersze, zamieniały się na sprawę ogólną. Zatarg z r. 1752 wywołał walkę zaciętą i długą.

Konstytucja z r. 1635 dla sporów o dziesięcinę pieniężną wyznaczała forum w grodzie bez apelacji, o wytyczną w sądzie ziemskim z odwołaniem się do trybunału.²⁾ Wbrew prawu duchowieństwo powoływało szlachtę przed sądy konsystorskie i długo, z wyjątkiem wyrzekań a skarg, nie znachodziło oporu w nikim. Dopiero głośny patron, Szamocki, będąc pozwany o dziesięcinę wytyczną do konsystorza war-

¹⁾ PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. I, str. 103—107, *passim*.

²⁾ *Volumina legum*. III, 858.

szawskiego, zrobił ewokację do trybunału i przykładem swoim pociąg-
nął innych. Obywatele powiatu garwolińskiego i ziemi liwskiej, pozwa-
ni w lutym r. 1752 wraz z marszałkiem w. kor., Bielińskim, o dziesię-
ciny stołu biskupiego, nie chcieli uznać forum konsystorskiego. Kon-
systorz obarczył nie stawających klątwą, szlachta odpowiedziała na
nią ewokacją do trybunału i memoriałem, Bieliński wydał patronom
nuncjatorskim i konsystorskim zakaz podejmowania tego rodzaju akcji
i rozrzucił po kraju podczas sejmików odezwę do województw i ziem,
pobudzającą do solidarnego oporu przeciwko duchowieństwu. W „ma-
nifestach”, „punktach”, „propozycjach” wojowała szlachta argumen-
tacjami prawa obowiązującego i domagała się uporządkowania stosunku,
zakłóconego przez egzorbitancje i „opresje” duchownych. Dowodziła,
że pozywanie jej o dziesięciny przed forum konsystorskie wykracza
przeciwko prawom z r. 1433, 1578, 1635, 1670 i 1678, które zapobie-
gały, aby księża nie byli jednocześnie oskarżycielami i sędziami. Dzię-
sięciny nie są *de iure divino*, lecz z szcudroblivosti pobożnych i, jako
idące z dóbr obywatelskich, z natury pochodzenia swego powinny pod-
legać ziemstwu. Duchowieństwo dostatecznie jest zabezpieczone przez
deputatów swoich w trybunale i najniesłuszniej gnębi rycerstwo apela-
cjami od sądów konsystorskich do Rzymu. W liście z 15 maja r. 1753,
adresowanym do prymasa, Bieliński domagał się forum świeckiego nie
tylko dla dziesięcin, lecz i dla sporów granicznych, posagów zakonnic,
zatargów o kmieci zbiegłych, wątpliwości w przywilejach królewskich
i osób prywatnych; podlegać mu powinni posiadacze gruntów kościel-
nych po miastach, zajmujących się rzemiosłem lub handlem. Wszystkie
tego rodzaju sprawy kwalifikować należy do sądu świeckiego,
choćby zachodziły pomiędzy samymi księżmi. Żądania innych sięgały
dalej, bo podciągnięcia pod jurysdykcję trybunalską spraw rozwodo-
wych i kontroli nad cenzurami kościelnymi, jakimi księża z różnych
okazji trapili stan świecki. Na argumentację rycerstwa odpowiedziało
duchowieństwo cytatami ustaw soboru trydenckiego, uchwał synodal-
nych i Pisma świętego;¹⁾ szukało też protekcji u króla. August III

¹⁾ Obserwacye dla objaśnienia kontrowersyi de evocationibus, inter statum spiritualem et saeculare zachodzących, z okazji manifestów, pozwów i różnych skryptów, w tym czasie in publicum wysłanych, a mianowicie Memoryału, na przeszłe sejmiki przedsejmowe rozeslanego, z praw koronnych zebrane. Bez m. 1753, 4-o, stron 66. Wydanie drugie r. 1755 (Bez m., 4-o, str. 190). Oprócz odpowiedzi na Memoryał zawiera: O exorbitancyach, które niektórzy ichmość panowie świeccy panom duchownym zadają, zdanie zaczej pamięci Jm. Pana Macieja Smoguleckiego, starosty bydgoskiego, do ręki Imci Xiędza arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wawrzyńca Gębickiego, podane; od strony zaś 160 idą Punkta propozycji, przysłane przy liście JW. Imci Pana Marszałka W. K. sub datum 15 maii z Otwocka do JO. Xiążęcia Imci Prymasa, oraz annotacye na też punkta pro explanatione negotii et informatione. Według JANOCKIEGO (Lexicon, II, 182) autorem broszury

w liście z 3 marca r. 1753 żalił się przed Bielińskim, że wiadomość o zatargu „uszom i sercu” jego sprawiła przykrość; prosił, aby wpływem swoim zakłócenie zażegnał; lecz w response marszałka, zamiast obietnic uspokajających, znalazł wyrzekania i zapowiedź zawikłań jeszcze groźniejszych. „Wielka wszystkim z publiczną szkodą dzieje się krzywda — pisał Bieliński 20 marca — przez wychodzące ustawicznie do nuncjatury, a z tej znowu do Rzymu sprawy... Sądzeni jesteśmy od ludzi praw, interesów, okoliczności naszych niewiadomych, z wielką przez nader długi proces ekspensą... Liczniejszych daleko i trudniejszych trzeba się spodziewać procesów w trybunale lubelskim, gdyż w prowincji małopolskiej przez cały wiek mój najwięcej nasłuchiłem się uskarżających na krzywdy i utyskujących na uciążenie. Samo województwo krakowskie jeszcze w r. 1695 wielkie swoje w instrukcji na sejm wyraziło skargi”. W zatargach między stanami widział marszałek niebezpieczeństwo dla samej wiary: „Przestępowanie za ograniczenie praw, nieumiarkowanie zażywana władza, rozszerzanie się bez zamierzenia wszelkiego kresu, rozjątrzenie krzywdami zobopólne, pośpieszanie do klątw i łatwość w ich rzucaniu” we wszystkich państwach oziębiało uczucia religijne i powodowało herezje.¹⁾ Przybierała sprawa obrót istotnie niebezpieczny, gdy z gruntu ekonomicznego przeszła na pole dyskusji teoretycznej o granicy pomiędzy władzą duchowną a świecką.

W r. 1730 opublikowany został we Francji memoriał, podpisany przez czterdziestu adwokatów, dwóch plebanów i kanonika diecezji aureliańskiej, w materii egzekucji cenzur kościelnych. Utrzymywano w nim, że władza duchowna jest natury czysto moralnej; że Kościół, oprócz napomnień i budzenia bojaźni utraty zbawienia, dla egzekucji postanowień swoich nie ma prawa używać środków materialnych, jakiegokolwiek przymusu, lub gwałtu. Arcybiskup paryski, ks. de Vintimilles, edyktem z 10 stycznia r. 1731 memoriał, jako heretycki, potępił i zabronił go czytać pod klątwą. Parlament, skutkiem apelacji prokuratora generalnego, dekretem z 5 marca nakazał wstrzymać publikację edyktu arcybiskupiego do dalszej decyzji. Król, skutkiem znowu przedstawień arcybiskupa, rozkazem z 30

jest KOLA. — *List sędziwego domatora do przyjaciela o projekcie, świeżo w tych czasach wydrukowanym, jakoby na sejm za panowania króla Zygmunta III wydanym. Jest to przedruk pamfletu SMOGULECKIEGO z r. 1632 O exorbitancyach. — Punkta propozycji z annotacyami. Bez m. i r., in folio, k. nłb. 6.* — ZABIELSKIEGO S. J. *O poszanowaniu duchownych i dziesięcinach.* Lublin, 1753.

¹⁾ List Augusta III wraz z responsem Bielińskiego wyszedł z druku pt. *Copie (In folio).*

lipca dekret parlamentu skasował. Kwestia przymusu kościelnego stała się przedmiotem dyskusji publicznej, wywołała liczne *pro et contra* opinie, spośród których wyróżniał się głos oratorianina De la Borde, roztrząsającego stosunek władzy duchownej do świeckiej ze stanowiska teorii.

Dla utrzymania społeczeństwa konieczna jest — dowodził — zwierzchność. Wiąza się ludzie w społeczeństwo w celach korzyści doczesnych i życia przyszłego: dla zrealizowania pierwszych potrzebna jest zwierzchność świecka, dla drugich duchowna. Pierwsza rozciąga kontrolę nad wszystkim, co dotyczy potrzeb doczesnych; druga nad tym, co przysposabia do życia przyszłego. Obie władze pochodzą od Boga, jednej i drugiej obowiązani są ludzie słuchać. Zwierzchność świecka nie może władzy swojej sprawować bez współdziałania poznania, rozsądku, myślenia; zwierzchność duchowna nie może znowu funkcjonować bez usług ciała. Chociaż władza świecka posiłkuje się środkami duchowymi, nie idzie zatem, aby miała być duchowną; podobnie duchowna, pomimo usług ciała, nie staje się świecką. Ponieważ do władzy świeckiej należy człowiek zewnętrzny, przyznać przeto trzeba, że i zwierzchność duchowna winna jest tamtej posłuszeństwo w granicach jej atrybucji. Musi więc władza duchowna w sprawach porządku publicznego podlegać świeckiej, która rachunek z postępowania swego w tym względzie zdaje tylko przed Bogiem. Jeżeli jednak zwierzchność świecka rozciąga władzę nad wszystkim zewnętrznym, to, z drugiej strony, nie ma prawa do kontroli nad wiarą. Sprawami wiary kieruje sama władza duchowna: naucza i sprawuje sakramenty, poświęca na urząd kapłański i składa z niego, słowem, rozporządza środkami, za których pomocą działać można na umysł ludzki i serce. Jednakże taż władza duchowna nie może wyzuć duszy ludzkiej z mocy dowolnego kierowania swymi sprawami, tego bowiem nie jest w stanie dokazać żadna zwierzchność. Stąd wniosek, że posłuszeństwo względem władzy duchownej nie może być inne, tylko dobrowolne. Pan Bóg dla zmiany kierunku wolnej woli człowieka używa oświecenia, natchnienia itp., nie gwałtu; przyznawać tedy władzy duchownej prawo przymusu, jest to popełniać herezję. A więc zwierzchność duchowna nie ma żadnej jurysdykcji. Biskupi używają niewłaściwie terminu: mamy jurysdykcję. Nie macie jej, nie możecie bowiem przymusić. Ekskomunikowanego, jeżeli nie ulegnie dobrowolnie, do wykonania wyroku waszego nie przymusicie niczym. Wejdzie do kościoła, a zaprzestaniecie sprawowania swoich obrządków. On was przeto przymusi, nie zaś wy jego. Jeżeli społeczność ekskomunikę waszą poczyta

za niesprawiedliwą, zbuntuje się i postawi na swoim. I bardzo słusznie, że władza duchowna nie ma mocy przymusu, do atrybucji jej bowiem należą wyłącznie sprawy życia przyszłego. Z argumentacji swoich autor wywodzi w końcu konkluzję, że jeżeli zwierzchność duchowna posiada cokolwiek z atrybucyj władzy świeckiej, to tylko dzięki jej przyzwoleniu i łasce. Oburza się, że duchowieństwo wrzekome prawa swoje do sądownictwa ogłasza za dogmat; twierdzi, że istotnym dążeniem kleru jest żądza panowania, chęć supremacji nad władzą świecką.

Rozprawa oratoriana, pomimo tego, że ją Benedykt XIV za staniem duchowieństwa francuskiego dekretem z 5 sierpnia r. 1735 potępił, podczas owego zatargu o forum ukazała się w Rzeczypospolitej w tekście oryginalnym i polskim.¹⁾ Nieznany tłumacz opatrzył ją charakterystyczną odezwą do czytelnika, dosadnie ilustrującą niechęć szlachty ku księżom. „Ani mówić kto może — pisał — że na heretyckich Wiklefa (cóż dopiero Janseniusza) błędach nauki, w książce tej wyrażone, fundują się. Materia cała, w której książka ta jest napisana, nie jest *dogmatis*, ale *disciplinae*, tj. nie tyka się wiary artykułów, ale ustaw ludzkich; a królestwo francuskie, królestwo w najwyższym stopniu chrześcijańskie, *regnum christianissimum*, nie heretyckie żadne, naukami, w niej wyrażonymi, rządzi się zawsze... Trudno to dzisiaj oczy tym mieć komu, że wszystko, co we Francji w materii tej piszą, podlega błędom jansenizmu, a co w Niemczech — błędom Wiklefa. Są teraz i w Polsce u nas, co historię znają kościelną, a tak dobrze wiedzą, czego nauczali Janseniusza sektatorowie i za co Wiklef był potępiony od Kościoła, jak samiz ichmć duchowni... Bezpiecznie możemy przyjąć nauki te i onych się trzymać, przykładem monarchii francuskiej; przykładem, mówię, monarchii francuskiej, bo i ta niegdyś, w wieku osobiwie ósmym po narodzeniu Pańskim, tak jak Polska dziś jest nasza, albo ciężej jeszcze obarczona była od duchownych, a przecie wybiła się od tego. Przywłaszczając tam poczęli duchowni sobie nie tylko jurysdykcję w rzeczach doczesnych osób prywatnych, ale jurysdykcję względem samych monarchów, których, kiedy im podobało się, z tronu składali i do klasztorów wtrącali na pokutę; prawa stanowili sami sobie, jakie chcieli; interdykta i eksko-

¹⁾ *Principes sur l'essence, la distinction et les limites des deux puissances spirituelle et temporelle. Ouvrage posthume de Père De la Borde de l'Oratoire. Nauki o Istocie, różnicy i granicach dwóch władz, to jest duchownej i świeckiej. Napisane przez ojca De La Borde Oratorii Jesu, po śmierci jego wydane, a teraz po polsku z francuskiego dla wygody wszystkich przetłumaczone. MDCCLIII. Bez m. 8-a, kart nlb. obu tekstów 81.*

muniki na królów i prowincje całe za najmniejszą rzecz rzucali. Dopiero Ludwik św. oparł się duchownym, gdy ekskomuniki i interdykta podciągnął pod kontrolę sądu swojego i nie dał się im, jak inni, powodować; a Filip, nazwany Piękny, jeszcze potem ich ukrocił, i tak rozumne umiarkowanie nastąpiło władzy duchownej... Życzę im — kończy tłumacz — dobrego wszystkiego od Pana Boga, a najbardziej ducha owego apostołskiego wieków pierwszych z serca im życzę”.

Książeczka De la Borde'a rozeszła się szybko po dworach szlachty, a wśród duchowieństwa wywołała zgorszenie. Skutkiem zabiegów, Benedykt XIV encykliką z 4 marca r. 1755 rzucił ekskomunikę na czytelników zarówno oryginału jak przekładu polskiego; biskupom polecił egzemplarze dziełka wyławiać i palić. Biskup krakowski, Andrzej St. Załuski, encyklikę papieską opublikował pod datą 3 lipca r. 1755, rychło zaś potem ukazały się krytyki, godzące zarówno w autora, jak i w nieznanego tłumacza. Arcybiskup lwowski, Wyżycki, dowodził, „że jako władza świecka nie rządzi samym ciałem, lecz całym człowiekiem co do spraw świeckich, tak władza duchowna nie rządzi samą duszą, lecz całym człowiekiem co do spraw duchownych”; że „do utrzymania pokoju publicznego należy oddalać i wyganiać heretyki, tłumić nauki, przeciwne wierze, a to być nie może bez władzy duchownej, do której należy sądzić co jest przeciwko religii, co nie jest? kto jest heretyk, kto nie jest?”; że „władza duchowna z istoty swojej może się zgodnie w jednej osobie z władzą świecką pomieścić”, jak się w człowieku łączy dusza z ciałem, itp.¹⁾ Inny pisarz polemizuje wyłącznie z tłumaczem, zarzucając mu nieposzanowanie praw koronnych, zamachy na duchowieństwo i oczywistą herezję. „Jako to jest pewna, że w monarchii francuskiej dziś znajdują się niektórzy ludzie niespokojni, mianowicie jansenistowie, heretycy, chcący całe obarczyć duchownych i całą im kościelną odebrać wolność; tak i to rzecz jest pewna, że i u nas dziś w Polsce podobnego gatunku znajdują się mędrkowie niektórzy, a między tymi pierwszy autor przedmowy, perswadującej nam, Polakom, abyśmy bezpiecznie przyjęli heretyków francuskich nauki, od niego przetłumaczone, a przez to ich przyjęcie tak obarczyli Kościół polski, jako u nas nawet i sama synagoga żydowska nie jest obarczona...²⁾

¹⁾ Odpisanie na książkę (sic) francuską autora De la Borde Oratorii Jesu, przetłumaczoną na polski język, której tytuł: *Nauki o istocie, różnicy i granicach dwóch władz, to jest duchownej i świeckiej*, przez Mikołaja Wyżyckiego, arcybiskupa metropolii lwowskiej, Lwów, 1756, 8-a, stron 227.

²⁾ Odpowiedź na przedmowę wykładacza polskiego książki francuskiej o istocie, różnicy i granicach dwóch władz: duchownej i świeckiej, przez niejakiego De la Borde napisanej, już dawno w Rzymie polepionej. Kraków 1756.

Podczas tych dysput trybunał piotrkowski sprawę z ewokacji od konsystorza warszawskiego odesłał do ziemstwa, które na podstawie przywileju księcia mazowieckiego, Władysława, z r. 1446 uwolniło szlachtę zupełnie od dziesięciny na rzecz stołu biskupiego. Dekret ziemstwa warszawskiego, z całym materiałem dowodowym, ogłoszony drukiem,¹⁾ wywołał ze strony kleru skargi na niesprawiedliwość i obawy klęsk większych. Zaniepokojenie jego było poważne, w istocie przesadne. Ogół szlachty, nie wybiegając poza granicę sprawy forum o dziesięcinę, zobowiązywał posłów swoich w instrukcjach, aby się podczas sejmku z marszałkiem w. kor. „znosili i zdanie jego utrzymowali”;²⁾ tymczasem poszlakowano go, że pragnie biskupów z senatu, deputatów duchownych usunąć z trybunału, uszczuplić dochody księży świeckich itp.³⁾ Lękało się duchowieństwo niekorzystnego dla siebie obrotu rzeczy na drodze prawodawczej, nawet podejrzewało o złośliwą intencję nawoływania współczesnych względem zreformowania sejmku. W bezkrólewiu po śmierci Augusta III obiegał w rękopisie *List, pod imieniem rzymskiego katolika pisany d. 28 maii 1764 A.*,⁴⁾ który w zniesieniu jednomyslności przy stanowieniu uchwał sejmowych największą widział klęskę dla kleru. „Ksiądz pijar Konarski wydał książkę *tollendo liberum veto* ziemianina, a tylko *pluralitatem vectorum* utrzymując, którego zakonnik tych książek edycja wszystkim libertynom wolnego i rozwiązłego sumienia bardzo się podobała, gdyż tego sobie dawno życzą do poniżenia stanu duchownego, do wyniszczenia

1) *Processus iudiciarius in causa etc. etc. ad tribunal regni petricoviense instituta, ex eodemque tribunali anno 1753 ad iudicium terrestre warsaviense remissa. ac ibidem iudicata et in anno 1756 decisa.* Bez m. 1758, in folio, stron 317. Odpowiedź duchownych wyszła pt. *Connotatio processus iudicarij etc. etc. cum observationibus ad animorum praecceptorum considerationem accomodatis.* Bez m. i r., in folio, kart. nłb. 24. Ostatecznie interpretacja przywileju księcia Władysława okazała się mylną. W przedstawionym przez szlachtę tekście drukowanym było: *Nobiles more aliorum nobilium terrarum nostrarum Musoviae praedictarum dare non sint adstricti*; tymczasem okazało się później, że w oryginale i oblatkach *non nie ma*. Stąd nowa sprawa w ziemstwie warszawskim, zakończona w r. 1776 sądem polubownym, który utrzymał moc przywileju wedle bieżącego oryginału (*Dokumenta do spraw dziesięcinnych w Polsce.* Kalisz 1779). — CZACKI. *O lit. i pol. prawach.* Wyd. Tur. I, 339).

2) PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 125.

3) *List pewnego pralata do przyjaciela, z okazji obiekcyi na duchowieństwo dawniej pisany, a teraz z okoliczności dekretu ziemskiego warszawskiego do druku podany, roku 1759.* In folio, k. nłb. 9. W tym samym duchu przemawiała. Uwagi na reflexy osoby, niewiązanej się do żadnej strony, nad poróżnieniem się szlachty z duchowieństwem w Polsce. Roku 1762 (Bez m., d-a, stron 132) Broszurę tę składają: 1) *Reflexy* (str. 7 — 24), będące wrzeczko przekładem skryptu fraucuskiego; 2) odpowiedź na nie pt. *Uwaga* (str. 15 — 114); 3) *Mowa Alberta Bolagnettego kardynała... na sejmie... do króla Stefana Batorego i stanów Rzeczypospolitej miana d. 12 lutego r. 1535 (sic.)* Godne uwagi są cyfry podane w *Reflexyach*. Klasztorów białogłowskich w Rzeczypospolitej liczy autor 117, męskich wraz z 32 opactwami — 473. Wydatek roczny na utrzymanie osób zakonnych oblicza na 33.650 czczw. zł. (str. 21, 22).

4) *Bibl. ord Kraszińskich*, teka 557, f. 271.

go z intrat, do ogołocenia domów boskich z hryenterii, do zniesienia dziesięcin, do wybicia się spod jurysdykcji duchownej, a, na ostatek, do odstąpienia Boga i wiary Jego, czego by libertynowie wszystkiego dokazali przy *pluralitate votorum*. Na pierwszym bowiem sejmie uchwaliliby najprzód aukcję wojska, *et per pluralitatem votorum* ta by była uchwalona z intrat i dóbr duchowieństwa. Na drugim sejmie proponowaliby, że duchowni wielkie mają intraty, *et per pluralitatem votorum* zgodziliby się dobra duchownym poodbierać... Dalej, *per consequens*, przyszliby podobno do tego, że biskupi w senacie, deputaci duchowni w trybunale niepotrzebni,... i na to by mieli zapewne *pluralitatem votorum*..."

Z powodu zrywanych za Augusta III obrad, dopiero sejm konwokacyjny z r. 1764 uchwalił włożenie przyszłemu królowi w *pacta conventa* obowiązku wyznaczenia komisji z osób duchownych i świeckich dla rozważenia obustronnych pretensji.¹⁾ Sejm koronacyjny wyznaczył czterech biskupów, tyłuż senatorów świeckich i osiemnastu posłów, do których duchowieństwo miało prawo dołączyć taką samą liczbę komisarzy od siebie. Termin rozpoczęcia posiedzeń komisji w komplecie szesnastu osób wyznaczony został na 28 września r. 1765. Obowiązana była najbliższemu sejmowi zwyczajnemu przedstawić materiał do dyskusji i uchwały.²⁾

Dla oddziaływania na opinię komisji strony zainteresowane pochwyciły za pióra ponownie. Autor broszury *Prawda i sprawiedliwość istotna*³⁾ oświadcza się za jurysdykcją kościelną, w ograniczeniu jej upatruje herezję i źródło różnych klęsk. „Dla zgwałconych praw kościelnych — pisze — dla ukróconych dochodów i odciętych prawie... dziesięcin boskich; dla uszczerbku powagi jurysdykcji duchownej, dla ustawicznych uraz, prześladowania, vilipensji, nienawiści, paszkwilów na duchowieństwo, już podobno przychodzi do początkowej ostatniej ruiny ojczyzny ukochanej... O! jak się uszczupliły granice polskie, spustoszały miasta, zubożał lud... Wyplenił już Pan Bóg złoto, srebro i fortunę wszelką z ojczyzny... Mężność, odwagę, zwycięstwa Bóg odjął od tego, straszniego przedtem obcym narodom polskiego imienia. A czemuż? temu oczywiście, bo od Kościoła świętego, od duchowień-

¹⁾ *Vol. leg.* VII, 89.

²⁾ *Vol. leg.* VII, 342, 343.

³⁾ o dziesięcinach i ich własnej jurysdykcji przez ziemianina polskiego, z prawdą i z sprawiedliwością równo kochającego ojczyzny publiczne dobro, z Pisma ś., kanonów, koncyliów, a najwłaściwej z ojczyńskiego prawa konstytucyj koronnych wyluszczone, w danych 14 rezolucjach, na odezwę listowną sąsiadowi ziemianinowi do wszystkich serc, pojednanie kochających, ojczyzny synów R. P. 1765 wywiedziona. Bez m. 4-o. stron. 167.

stwa, od praw i swobód jurysdykcji duchownej, a tym samym od samego Boga odwróciliśmy afekt w poodmienianych świętych zwyczajach, w przewróconych statutach, w powszechniałych już na stan duchowny querelach... Wiara święta w napełnionym heretyckimi sektami kraju prawie na włosku politycyzmu wisi... Dla owych szkaradnych na Kościół święty, na duchowieństwo i jego jurysdykcję prawie zherytyczających języków, Bóg łamie zamysły polskie, przenosi się od nas z błogosławieństwem, z szczęściem i pospolitym dobrem w surowości kary swojej..." Autor pisemka: *Granica między władzami sądowemi: duchowną i świecką, w obserwacyi około kompozycyi inter status wyznaczona* (Bez m., 1765, 8-a, stron 54) kruszył kopię z *Prawdą i sprawiedliwością*, bronił szlachtę od zarzutu herezji. Dowodził, że stan rycerski czyni zadość religii, skoro w sprawach wiary podlega jurysdykcji kościelnej, a dla sporów o dziesięcinę uznaje, zgodnie z uchwałami synodów i brzmieniem bull papieskich, forum ziemstwa i trybunału, w których duchowieństwo znajduje satysfakcję sprawiedliwą i szybką. W odpowiedzi na to poczytano autora *Granicy* za ucznia i naśladowcę De la Borde'a, głosiciela kryminałów *laesae maiestatis divinae, laesae maiestatis regiae et status*.¹⁾

Sejm r. 1768 rozwiązał sprawę w duchu wymagań szlachty. Duchowni, z dóbr dziedzicznych zapożywani przez szlachtę, odpowiadać mają przed sądem świeckim; spory o dziesięcinę rozstrzygane będą w ziemstwie z apelacją do trybunału, a to pod karą tysiąca grzywien na tych, którzy się zwrócą do konsystorzów. Ponowiono konstytucje o nieoddalaniu majątności ziemskiej od stanu świeckiego, zabroniono nowych na rzecz duchowieństwa fundacji i zapisów bez zezwolenia Rzeczypospolitej; przy wykupnie dóbr szlacheckich nakazano księżom przysięgę, że pod żadnym tytułem nie wyliczono im więcej nad sumę, należną prawnie.²⁾ Jednocześnie dotknięte też zostały zakony, które poczęły tracić względy sfer wpływowych z powodów moralnych i ekonomicznych.

¹⁾ *Obserwacya nad obserwacyą kompozycyi inter status*. Warszawa 1765, 4-o. To samo z dodatkiem wstępu i końcowej odezwy „Do authora *Granicy*” wydrukowano pt. *Krzywda o granicę między władzami sądowemi duchowną i świecką, Najjaśniejszemu królowi polskiemu St. Augustowi, W. X. Lit. etc. przez całe duchowieństwo z głębokim religij zalem przelożona. W Warszawie, roku kompozycyi 1765. Przedruk Krzywdy bez końcowej odezwy wyszedł pt. *Dukt dawny, oczywisty, prawdziwy i prosty, prawami nieobjętnemi (sic) ograniczony, wieków posesyą stwierdzony nad okazane świeżo i modnie granice władzy duchownej i świeckiej, albo contra-obserwacya roku 1766 na obserwacyą roku 1765*, Bez m., 8-a, stron 107.*

²⁾ *Vol. leg.* VII. 729, 519.

W czasach niewątpliwej prawowierności religijnej pokpiwano z drobnych ambicji mnichów, z pochopu ich do kłótni i swarów,¹⁾ atakowano rozluźnienie reguły zakonnej. Konstatowano, że mnich

... „niekontent ze swego kaptura,
W którym niedawno wzrok na świat zachmurzył;
Rad by się z niego znowu wykapturzył.
Chleb mu duchowny, stan się przykrzy księży,
Bo ciężar ślubów, jak cetnar mu cięży...
Za klauzurą się wiję, kręci, nudzi,
Rad by się dostał na świat między ludzi,
Nie zmiarkowawszy, że bardziej natura
Do podwiki go wiodła, niż kaptura ...”²⁾

Pospolity był ze strony ziemian zarzut, „że mnisi, osobiwie opaci ich, obszernych fundacji, w których opływają, nie zażywają, tylko na *luxum et monasticae regulae enervationem*”; głoszono opinię, że intraty z dóbr klasztornych „zdałyby się bardziej dla rodziny szlacheckich, albo na aukcję wojska”.³⁾ „Wielu — pisał Szczęsny Czacki — mają za nieużyteczne królestwom społeczności zakonne... Często o nich... słyszeć się to daje, że dla swoich klauzur i kontemplacji nie robią nic do uszczęśliwienia społeczności ludzkiej...”⁴⁾ Sejm konwokacyjny r. 1764 pozwalał na fundacje klasztorne tylko o milę od kościoła parafialnego, zabraniał zakonnikom utrzymywania po miastach szynków i prowadzenia handlu; nakazał młodzieży szlacheckiej, przywdziewającej habit, rezygnować z majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów i kontentować się jedynie dziesiątą częścią.⁵⁾ W czasach następnych w losach zgromadzeń zakonnych zaważył wpływ osobisty Stanisława Augusta. Podczas sejmików przedkoronacyjnych r. 1764 przez poufałych swoich zalecał, pomiędzy innymi, punkt do instrukcji poselskich, aby zagrozić drogę do pomnażania fundacji klasztornych, które ani krajowi, ani stanowi szlacheckiemu nie przynoszą pożytku.⁶⁾

¹⁾ *Punkt honoru*. Bez m. i r. 4-o kart. nłb. 8. Inne wydanie in 4-o kart. nłb. 10 lecz w nim ustępu o mnichach nie ma. Wiersz ten, ułożony w młodości przez ANTONIEGO SEBASTIANA DEMBOWSKIEGO, późniejszego biskupa kujawskiego, wytłoczyć kazala w r. 1750 wojewodzina ruska, Czartoryska (JANOCKI, *Lexicon* II, 177).

²⁾ MINASOWICZ. *Zbiór rytmów polskich*. Część III. 327. Warszawa. 1756.

³⁾ *List pewnego pralata do przyjaciela z okazji obiekcji na duchowieństwo*, 1759.

⁴⁾ *List ciekawy przeciw autorowi książki o utrzymywaniu sejmów z responsem. Roku 1762*. Str. 69.

⁵⁾ *Vol. leg.* VII. 63, 81, 151.

⁶⁾ RZEWUSKI. *Kronika podhorecka*. Kraków, 1860, str. 68.

Zasiadłszy na tronie nie taił niechęci swojej dla zakonników. Do przybyłego do Warszawy generała paulinów, Esterhazego, miał się odezwać na audiencji w obecności dygnitarzy krajowych: „dziwi mnie, że książe Esterhazy mógł zostać mnichem”.¹⁾ Według relacji Duriniego, łącznie z kanclerzem Młodziejowskim, pijarem Konarskim, misjonarzem Śliwickim i teatynem Portalupi zabiegał około zmniejszenia liczby zakonów, usunięcia ich spod jurysdykcji nuncjusza, a poddania pod zarząd biskupów. Mnisi, zdaniem króla, fanatyzowali Polskę, która dopóty nie zyska w Europie znaczenia, dopóki nie wyruguje ze swych granic kapturów.²⁾

Konstytucja r. 1768 w celu powstrzymania rozrostu funduszków klasztornych prawo sejmu konwokacyjnego, nakazujące rezygnację majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów, rozciągnęła na mniszki; inna, w widokach zmniejszenia liczby zakonników, zabroniła pod karą tysiąca grzywnien przyjmować do nowicjatu młodzieńców przed dwudziestym czwartym rokiem, panien przed szesnastym. Wyjątek zrobiono jedynie dla pijarów i jezuitów jako zakonów, poświęcających się wychowywaniu młodzieży.³⁾

Sejm rozbiorowy przyprowadził duchowieństwo o nowe kłeski: zgodził się na kasatę jezuitów i sekularyzował szkołę; skłonił biskupów do 700.000 zł rocznego *subsidium charitativum* na spłatę długów Rzeczypospolitej; prowizję od sum kościelnych oznaczył na półczwarta od sta.⁴⁾ Słowem, w pierwszym dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta sprawa emancypacji społeczeństwa spod przewagi duchowieństwa nie schodzi z porządku dziennego i ulega rozwiązaniu na korzyść interesów stanu świeckiego.

Podjęta z polecenia konstytucji r. 1776 praca około ułożenia kodeksu nastęrczyła okazję do utyskiwań na uchwały lat ostatnich, wymierzone przeciwko duchowieństwu; do skarg na oziębłą dla niego przychylność ogółu, nie bez intencji oddziaływania zarówno na redaktorów jak i na sejm, któremu przypisać miała ostateczna decyzja względem przygotowywanego projektu. „Nic pospolitszego — pisał ksiądz Skarszewski — w najcelniejszych posiedzeniach, prywatnych domach, zakątnych nawet schadzkach nie usłyszeć nad to: duchowni Rzeczypospolitej nieużyteczni, duchowni bogaci, duchowni niepotrzebni... To echo niesprawiedliwe w tysięcznych odzywa się ustach i od naj-

¹⁾ THEINER. *Histoire du pontifical de Clément XIV*. Paris, 1852. II, 34.

²⁾ THEINER *l. c.* I. 441, 443.

³⁾ *Vol. leg.* VII. 744, 820.

⁴⁾ *Vol. leg.* VIII. 151, 182, 641.

pierwszych obywatelów do ostatniego czasem rzemieślnika jedną powtarzającą piosnkę. Czyli to nazwać terażniejszą modą, czyli epidemiczną jaką chorobą?"¹⁾ Nic dokładniej nie charakteryzuje stanu rzeczy, jak poparte cytatami z Woltera, Locke'a, Monteskiusza i Rousseau'a dowodzenia ks. Skarszewskiego, że stan duchowny jest społeczeństwu potrzebny!... Wyrzekali księży na konstytucję, ustanawiającą prowizję kościelną na 3¹/₂ od sta; sarkali na prawo, zabraniające czynić dla duchowieństwa fundacyj; najusilniej jednak przymawiali się o zmianę forum dla sporów o dziesięcinę i o usunięcie ograniczeń, dotyczących przyjmowania młodzieży do klasztorów. „Lękają się świeccy — dowodził ks. Skarszewski — klątwy duchownych i przeto sądzić się w konsystorzach nie chcą o dziesięcinę. Obstają przy władzy swojej duchowni, z drugiej strony, i obawiają się nierychłej i kosztownej sprawiedliwości w sądzie świeckim. Otóż stan duchowny gotów by nawet zwolnić tę karę w sądach swoich... Zamiast klątwy ogłoszenia, odsyłać może zwierzchność duchowna po egzekucję dekretu swego do władzy świeckiej". Wymaganie 24 lat od wstępujących do zakonu poczytuje za równoznaczne z zamknięciem furt klasztornych, któż bowiem kładzie głowę pod kaptur w wieku tak późnym?²⁾ *Zbiór praw sądowych* Jędrzeja Zamoyskiego utyskiwań nie uwzględnił, owszem sprawę emancypacji społeczeństwa spod przewagi duchowieństwa posunąć zamierzał dalej. Unieważniał fundacje kościelne, poczynione bez sankcji sejmowej po r. 1669; przelewał na skarb dobra ziemskie, w ciągu ostatnich lat stu alienowane na rzecz duchowieństwa; nie pozwalał chłopom robić na korzyść księży żadnych legacji bez zgody pana. Spory czysto cywilne, niemniej o dochody kościelne, roztrząsać ma sąd świecki; w sprawach, podlegających jurysdykcji konsystorzów, wzbroniona zostaje ewokacja do Rzymu. Proponował ufundowanie trybunału duchownego z biskupów, reprezentantów kapituł i zgromadzeń zakonnych dla ostatecznego decydowania w sprawach z apelacji od sądu konsystorskiego i metropolii. Bulle papieskie nie mają być publikowane i wykonywane, dopóki nie otrzymają *exequatur* władzy państwowej.

Projekt Zamoyskiego na sejmie r. 1780 upadł, lecz sprawa duchowieństwa z porządku dziennego nie zeszła. Po uprzątnięciu w pierwszym dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta zawikłań ekono-

¹⁾ *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce*. Przez JX. WOJCIECHA LESZCZYCA SKARSZEWSKIEGO, kanonika katedr. kamienieckiego. Warszawa, 1776, str. 5.

²⁾ *Uwagi polityczne, imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane roku 1778*. Kalisz.

micznych i prawnych, pobudką do dalszej walki przeciwko klerowi stają się względy moralne. Krytycyzm drugiego dziesięciolecia rządów Poniatowskiego, atakujący zarówno instytucje, uświęcone wiekami, jak stare ideały społeczne, katechizmową etykę i wiarę, dość miał odwagi i do szarpnięcia duchowieństwa ze strony jego powagi moralnej. Nie bez wpływu była w tym względzie polityka cesarza Józefa II wraz z współczesną publicystyką niemiecką. Wymierzona przeciwko Piusowi VI z okazji jego podróży do Wiednia broszura Eybela: *Was ist der Papst?* znalazła natychmiast tłumacza polskiego.¹⁾ Walka przeciwko zgromadzeniom zakonnym w posiadłościach Habsburgów nie pozostała bez echa i w Polsce. Mniszki i mnisi, których atakowano i dawniej, stają się obecnie przedmiotem drwin wierszopisów, lub poważnych refleksji publicystów. Bezimienny (T. Morski) w przeróbce poematu Gresseta: *Vert-Vert* opisuje zakonnice krakowskie, które wychowanego u siebie szpaka wyuczyły wymawiać różnych terminów nabożnych, a na żądanie wizytek warszawskich wysłały go do stolicy pod opieką flisaków. Uczony ptak zapoznał się w drodze ze sprośnymi wyrażeniami żołnierskimi i, przybywszy do Warszawy, recytował je wobec gościnnych gospodyń... Zgorszona zakonnica zwróciła bluźniercę i heretyka koleżankom krakowskim, które skazały go na uwięzienie w klatce, na pokutę i post. W ciężkim więzieniu szpak umarł z przejedzenia. Usypano mu w ogrodzie mogiłę, lecz

....„ducha szpasiénka mieszkanie
Nie zostało w tym grobie: bo ta szczebiotliwa
Dusza wygodniej w mniskach żyjących spoczywa
I, zawsze z jednej w drugą przechodząc szczebiotki,
Z siostry w siostrę przenosi nieśmiertelne plotki“.²⁾

Krasicki w *Monachomachii* (1778) i *Antimonachomachii* (1780) bez litości smagał „wielebne głupstwo“, jakie kwitnęło poza murami klasztorów męskich.³⁾ Około r. 1784 wyszedł przekład polski zjadliwej, głośniejszej w Europie satyry Borna, napisanej z rozkazu Józefa II.

¹⁾ *Cóż jest papież?* Oryg. pismo niemieckie. Praga, 1782. — *Uchylenie i zakazanie książki, w niemieckim języku wydanej pod tytułem: Was ist der Papst? po grecku: Τι ἔστι τὸ Πάπισκα, po łacinie: Quid est Papa (co jest papież?).* W Wiedniu, w druk. Józefa Edlen de Kurzbeck, 1782. Przetłumaczone w Warszawie 1787. — *Odpowiedź bezimiennemu autorowi księżeczki, w tytule: Co jest papież? wydanej, wierszem łacińskim przez J. Szostowicza drukowana, teraz polskim wierszem przy łacińskich przedrukowanych z dodatkiem, okazującym pierwiastkowe dostojęstwo papieża za papieństwa Piusa VI przez X. Ignacego à S. Maria de mercedetrynitarza (Ignacego Grabowskiego).* Wydana r. 1789, w druk. XX Misyjonarzów. 4-a, stron 16.

²⁾ *Vert-Vert*, czyli szpak klasztorowego chowania. Poema z franc. na polski język przetłumaczone. 1779. Godło: *Phaëbe favel novus ingreditur tua templi sacerdos.* Bez m., 8-a, stron 60.

³⁾ Obacz na końcu książki dodatek III pt. *Reskrypt*.

Mnich, według jej definicji, jest to zwierz człekotworny, kapturzysty, złopiący. Ciało ma dwunogie, trzymające się pionowo, z grzbietem zgarbionym, głową schyloną, okapturzone i okryte, z wyjątkiem niektórych gatunków, u których nogi, zady i ręce są gołe. W ogóle: zwierz łakomy a śmierdzący, opity, znoszący łatwiej głód niż pracę. O wschodzie i zachodzie słońca, a osobliwie w nocy, mnichy zgromadzają się i gdy jeden zabeczy, wtórują mu wszyscy. Na odgłos dzwonka zbiegają się szybko. Chodzą zawsze prawie parami. Okrywają się wełną. Żyją ze zdzierstwa i żebraniny. Głoszą, że świat dla nich tylko stworzony. Parzą się potajemnie, nie biorąc ślubów, a płody swoje podrzucają. Mniszka różni się od samca twarzą zasłoniętą, większym ochędóstwem i mniejszym opilstwem. Utrzymuje w komorze swojej porządek i nie wychodzi z niej nigdy. Młoda lubi swywole, z ciekawości ogląda się na wszystkie strony. Zbabiawszy, staje się swarliwą i zjadłą. Rozgniewana, rozwiera usta i klapie zębami. W godzinach wolnych gada bez umiarkowania, niemieje na odgłos dzwonka. Człowiek mówi, rozumuje i kieruje się wolną wolą swoją; mnich często jest niemy, rozumu i woli nie używa, rządzi nim rozkaz zwierchności. Człowiek ma głowę podniesioną — mnich schyloną, oczy spuszczone w ziemię. Człowiek w pocie czoła na chleb pracuje — mnich tuczy się w próżniactwie. Człowiek żyje w towarzystwie, mnich ucieka na puszcze i lęka się światła. Stąd wniosek, że lubo mnisi należą do ssaków, jednakże ludźmi nie są. Stanowią oni rodzaj pośredni pomiędzy człowiekiem a małpą. Bliższymi jednak są małp, od których różnią się jedynie głosem i sposobem żywienia. Satyra podaje następnie opis według systemu Linneusza dwunastu gatunków mnicha: benedyktyna, dominikanina, kameduły, franciszkanina, kapucyna, augustianina, trynitarza, karmelity obutego i bosonogiego, serwity, trapisty i paulina. Karmelita obuty jest bezbrodny, z głową wygoloną, ozdobioną wąską obwódką włosów. Zadek ma ogaciony, sukmanę ciemną, przepasaną rzemieniem czarnym około pępka, pod szkaplerzem. Kaptur zawieszisty, szeroki. Podgardle krótkie, okrągłe. Podkarcze trójkątne, dosięgające końcem kaptura. Kołnierz sukienny, ciemny. Rękawy równe, szerokie. Płaszcz biały, sukienny, z kapturem zawieszistym, z podgardlem i podkarczem okrągłym. Postać mnicha silna, twarz surowa, czoło bezwstydné, barki szerokie, chód ciężki. Tuczy się mięsem. Warczy w nocy i we dnie głosem chrapliwym. Awanturńczy i lubieżny, szuka kłótni w swojej gromadzie, w nocy poluje na kobiety. Mnoży się w miastach. Nazwisko bierze od góry Karmelu, mieni się być synem Eliasza i Elizeusza, lecz któż się bardziej odrodził od cnoty ojców?

Badanie anatomiczne organów prowadzi do osobliwszych spostrzeżeń. Mnich nie ma mózgu, ale za to posiada rurę, wprost z podniebienia do żołądka idącą, pęcherz kształtu beczki i niezwykle rozwinięte organa płciowe. Autor, dla łatwiejszego zrozumienia wykładu, dodał sześć tablic rytowanych, przedstawiających fizjognomie samców i samic, fasony habitów, kapturów, rękawów, szkaplerzy, pasów i sandałów.¹⁾

W celu położenia końca pokrzykom na nieużyteczność zakonników, pewien obywatel wołyński proponował w r. 1785, aby przekładali na język polski autorów łacińskich i akta sądowe!²⁾ Tylko zubożeniem społeczeństwa dla zakonów tłumaczy się fakt zamknięcia w r. 1785 klasztoru teatynów warszawskich. Dobra swoje sprzedali (puścili je na loterię) i rozpierzchli się, z wyjątkiem Portalupiego, Pallaviciniego i Martiano, którym podobało się dogorywać w Warszawie.³⁾

Duchowieństwu świeckiemu wyrzucano ciemnotę, rozpustę i chciwość. Prawomyślny Poniński w jednej z satyr łacińskich (*Sarmatides*, 1741), przetłumaczonej przez Minasowicza,⁴⁾ zlorzeczył plebanowi, że nie chciał bez opłaty pochować dwojga zmarłych kochanków.

„Chciwy pleban (podkładne nie ustąpi fara)
Garść im ziemi żałuje i odmawia prawa
Pogrzebu...
Z swoim nie chce ustąpić uporem
I trupów do schowania przyjąć, tym pozorem,
Żeby przez podejrzaną śmierć miłosnej pary
Nie sprofanował miejsca poświęcone fary”.

¹⁾ *Dziela Jana Naturalisty, zamykające w sobie mnichopismo, oskarżenie i obronę Naturalisty z anatomią mnicha. Zebrane, wydane i powiększone przez O. ALOJZEGO MARCA. W Augsburgu, kosztem oycy Marca. Bez r., 8-a. stron 109 i sześć tablic. Edycja oryginalna wyszła w r. 1783: Joannis Physiohilli specimen monachologiae, methodo Linneana tabulis tribus aenels illustratum. Edycja druga z r. 1784. z której dokonano przekładu polskiego ma tytuł: Joannis Physiohilli opuscula. Continent monachologiam, accusationem Physiohilli, defensionem Physiohilli, anatomiam monachi. Collegit, edidit et praefatus est P. Aloysius Martius. Według ESTREICHERA (Bibl. t. IX, str. 522) tłumaczył książkę Adalb. Klosowski i wydrukował w Krakowie.*

²⁾ *Polak Patriota* z r. 1785, t. II, str. 571.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 17 i 20 sierpnia z r. 1785. Znamienne były projekty Stanisława Augusta z r. 1787. W zamiarze wspólnej z Rosją akcji przeciwko Turcji postanowił wzmocnić Kamieniec i w tym celu porozumiewał się z komendantem fortecy, Orłowskim, i z Krasieńskim, biskupem kamienieckim, ten zaś ostatni z prymasem. Chodziło o to, żeby za zgodą władz kościelnych wyrugować z Kamieńca zakonników, mury zaś klasztorne obrócić na wzmocnienie fortecy. Projektowano deminikanów przenieść do Latyczewa lub do Baru, siedziby zaś ich oddać dominikankom. Po każdej mniszce zmarłej posag jej obrócony będzie na fortecę; gdy wymrą wszystkie, — cały, pozostały po nich majątek na tenże cel zostanie użyty. Kolegium, dwa kościoły pojezuickie i kościół św. Stanisława w zamku obrócić na koszary. Klasztor trynitarzy skasować i umieścić w nim szkołę. Na wieść o tych projektach franciszkanie obraz cudowny św. Antoniego z kościoła swego wywieźli (*Przegląd Lwowski* z r. 1876, str. 44).

⁴⁾ *Zbiór rytmów polskich. Część III, str. 111. Warszawa, 1756.*

Węgierski drwił z głupoty kleru w swoich *Organach* (1784), chłostał go w wierszach ulotnych za interesowność i niemoralność.

„Mój ty, wielebny prałacie!
Tuszę, że mi rozwód dacie.
Oto mam przyczyny słuszne,
Jak cielesne, tak i duszne.
Pojmuję — rzekł — twoje żądze,
Ale masz-że ty pieniądze?
Trzeba mi zapłacić wprzód,
Nie dają się tak rozwody.
Niech się prałat upamiętał
Oto są impedymenta.
To są tylko wszystko drwiny,
Bez dusiów nie ma przyczyny“.¹⁾

„Cóż mi ów kanon, co się pasąc długim
Dziesięcin zbiorem, z utuczonym brzuchem,
Nieużyteczny ni sobie, ni drugim,
Uległ pomiędzy kucharką i puchem?
A gdy zaległej raz mu dziesięciny
Kto niezupełnym odmierzył wydziałem,
Chociaż był odpust od kary i winy,
Wyklął z ambony i z duszą i z ciałem“.²⁾

W wierszu do księdza Węgierskiego wskazuje metodę, jaką duchowni stosowali dla zajęcia wyższych szczebli w hierarchii kościelnej.

„Porzućże Apollina i z większym honorem
Stań się jakiej piękności dusznym dyrektorem;
Albo, jeśli się sądzisz jeszcze nader trwałym,
Staraj się wdziękom jakim podobać zdawniałym.
Cięższa trochę powinność, przykrzejsza jest praca,
Lecz się rzucone ziarno stokrotnie powraca.
Wkrótce zmienisz w fiolet czarną rewerendę,
Porzucisz dla biskupstwa ubogą prebendę;
A co dzień coraz w wyższe wynosząc się sfery,
Będziesz zalegał krzesła i dźwigał ordery

¹⁾ WĘGIERSKI w wierszu pt. *Zona*.

²⁾ WĘGIERSKI w wierszu: *Złe czasy, nie ja*.

I, na starość w lubieżnym spoczawszy seraju,
Pójdiesz, jak święty biskup, prosto stąd do raju.
Nam świeckim, nie uchodzą wcale takie żarty,
Zaraz by nas w moc swoją zagarnęły czarty:
Lecz wy, co z Panem Bogiem co dzień rozmawiacie,
Co go co dzień pijecie i co dzień zjadacie, —
Łacniejsza wam z nim zgoda: Aleksander szósty
Wam wszystkie te pomyślne wyjednał odpusty...“.

Dla ukrócenia demoralizacji radzili niektórzy znieść celibat, pozwolić księżom świeckim bez żadnych ograniczeń wstępować w związki małżeńskie.¹⁾

Z nadejściem sejmu r. 1788 teren walki rozszerza się, a roznamietanie zapaśników dochodzi do najwyższego stopnia. Nie szło już o podkopanie przewagi kleru, jak w pierwszym dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta; nie o kontrolę konduity, jak w latach następnych, lecz o upaństwowienie Kościoła, o przystosowanie interesów jego do potrzeb publicznych.

Z 8.790.000 mieszkańców Rzeczypospolitej w czasie sejmu wielkiego przypadało na duchowieństwo katolickie około 12.500 osób, z tych 5.000 na mnichów.²⁾ Należała do niego przeszło dziesiąta część dymów, czyli około 860.000 dusz chłopskich. Biskup krakowski miał po pierwszym rozbiore kraju z 44 kluczków, z miast i folwarków czystej intraty około 575.000 złotych; nie o wiele gorzej był uposażony jego kolega wileński. Biskupstwo łuckie dawało bez potrącenia wydatków przeszło 100.000 złr., najuboższe ze wszystkich chełmskie około 47.000.³⁾ Stu, ślubujących ubóstwo zakonników kamedulskich, posiadało 22 folwarki.⁴⁾ Ponieważ, pomimo intrat tak znacznych, duchowieństwo nie składało do skarbu nad wznowione na sejmie r. 1784 *subsidium charitativum* w sumie 676.546 złotych, nie dziw przeto, że zaatakowane zostało w chwili, gdy naród, mając na widoku aukcję wojska, poszukiwał na nią pieniędzy.

¹⁾ *Monitor* z r. 1782 nr 9. Ukazał się złagodzony przedruk pamfletu Orzechowskiego: *Supplicatio ad Julium III, Pontificem Maximum, de approbando matrimonio a se inito*. Lipsiae (Według BENTKOWSKIEGO (*Hist. lit. pol.* II, 88) w Warszawie, u Dufoura), 1781, z tłumaczeniem polskim obok. — W r. 1790 zalecał zniesienie celibatu księży *Głos miłośnika ludności y człowieczeństwa*, na co odpowiedziano broszurą: *Odgłos na Głos miłośnika ludności y człowieczeństwa do narodu* (W druk. wolnej, bez r. 8-o, str. 75).

²⁾ KORZON. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. I, 162. Cyfry Korzona modyfikują w artykule *Z dziejów wewnętrznych Polski za króla Stanisława Augusta* (*Pisma historyczne*, t. III).

³⁾ KORZON *l. c.* I, 267, 269.

⁴⁾ *Odpowiedź XX. Kamedulów na cygańską notę*. Bez m. i r.

Ponieważ *subsidium charitativum* płacili w rzeczywistości według rozkładu na diecezje sami plebani, nawoływał Staszyc w r. 1785, aby i bogaci biskupi dodali z własnej kieszeni choćby tyle, ile potrzeba było do wyrównania miliona.¹⁾ Instrukcje poselskie z r. 1788 szły dalej: na wydatki, jakie wywoła aukcja wojska, zalecały czerpać, pomiędzy innymi, ze wszystkich dóbr duchownych. Domagano się sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego, zniesienia fundacji maltańskich.²⁾ Sprawę tę gorąco podjęła publicystyka i wystąpiła z szeregiem projektów. Mniej lub więcej zgodne w pomysłach szczegółowych, tchnęły w ogóle zaciętą ku duchowieństwu niechęcią.

Kasztelan Jezierski w broszurze *Zgoda i niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* (1788, 8-a, stron 58) radzi dziesięciny obrócić na podatek publiczny, na każdą zaś plebanię obmyśleć 2.000 zł dochodu i włókę gruntu. 1.000 zł pensji rocznej i owa włóka, zaorana, zasiana, zebrana i wymłócona kosztem parafii, stanowić może dostateczne uposażenie plebana; 600 zł wyznacza dla wikariusza, 400 zł i sześć morgów pola dla organisty, który, obok pełnienia posług kościelnych, uczyć powinien dzieci pisma, rachunków, rolnictwa i początków ogrodnictwa. Od kapituł, opactw i klasztorów domaga się zrzczenia połowy dóbr na korzyść skarbu. „Cóż za szkoda dla duchowieństwa, że odda połowę tych dóbr, których nie kupiło, ani po rodzicach nie wzięło, aby drugą połowę ocalić? Przeto wiara nie upadnie, chwała boska nie ustanie, choćby żadnego kanonika, opata, nie było, a Polska wolną ostać nie może bez sta tysięcy wojska. Obierajcież sobie: albo opłacić wolność, albo, wzbraniając się, kupić sobie niewolę... Gdyby, wreszcie, połowa kanoników ubyła, jakież stąd uszczerbek dla kraju? Jeżeli dla odrzepiania kursu? ten teraz wikariuszowie nucą. Jeżeli na biskupów, na deputatów? to z połowy wybrać na krajową potrzebę można, ale czemuż by i nie z plebanów?...” Zakonnicy, zrzekając się połowy dóbr, zwrócą je tylko tam, skąd wyszły, tj. Rzeczypospolitej. „Mniej osób chować będziecie, mniej percepty, mniej ekspensy...; a ci, którzy klasztorną suknię brać mają, wezmą żołnierską, staną się pożyteczniejszymi ojczyźnie. Wam ubędą osoby, a kraj będzie miał ludność i usługę...” *Poparcie uwag nad życiem Jana Zamoyskiego z rozstrząśnieniem pism, które się z ich powodu zjawiły* (1788, bez m. 8-a, stron 127) posuwało się dalej. „Co wieki ciemne, nakłonnione fanatyzmem i zabobonnością, duchowieństwu nieuważnie dały,

¹⁾ *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. 1785, str. 199.

²⁾ PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. V. 356. — KALINKA, *Sejm czteroletni*. I, 117, 118.

to wiek XVIII, oświecony prawdziwej filozofii światłem, odebrać im powinien i do masy powszechnej bogactw narodowych przyłączyć". Rzeczpospolita ma prawo zmniejszyć liczbę swych urzędników, szczególnie gdy obowiązki swoje pełnią niedbale. Księża są złymi urzędnikami. „Pospólstwo w Polsce ludzką tylko postawą od nierozumnych się różni zwierząt...; jest bałwochwalne w ostatnim stopniu... Wszystko zwala na Boga, od którego nieustannie chce cudów... Otóż takie skutki bałamutnej nauki duchownych... Te tak mocne powody nie upoważniają rządu do poprawienia nadużyć, zagęszczonych w służbach swoich, albo też do zwinięcia ich części?...” Winszuje autorowi *Zgody i niezgody*, że się ośmielił „rzucić na ciało ogromne, które przesady starożytne czynią poważnym”; również radzi wyznaczyć plebanom pensje. Sądzi, że 3.000 zł rocznego dochodu wystarczy im nawet na nałożnice i dzieci. „Wszakże się przy nich pożywią siostrzyczki, siostrzeniczki, bratowe, krewne...; trzebaż im i gosposi skrzętnej i zabawnej. Maż duchowny, pracujący około pocieszenia chorych lub zmartwionych owieczek, być bez pocieszycielki i lubej towarzyszki w domu? Ustawy kościelne odsunęły duchownych niebacznie, bo przeciwko układowi natury, od najśłodszych z płcią piękną związków. Nie mają więc rozkoszy widzieć się odradzającymi w krwi swojej; nie słyszą pieszczonego imienia ojca, ani słodkiego nazwiska córki lub syna wymawiać otwarcie nie mogą. Ale przyrodzenie, mszcząc się swej krzywdy, odzywa się w nich mocniej, niż śluby, płocho poprzyjęzone; dość bowiem skrzętnie około rozkrzewienia rodu człowieczego na większą chwałę Boga i ojczyzny pożytek *incognito* pracują”. Podzielając zapatrywania autora *Zgody i niezgody* na potrzebę sekularyzacji dóbr kościelnych i zmniejszenia liczby kleru, wyrzuca mu oszczędzanie „generałów sztabu”, tj. biskupów. „Urażeni są ci mężowie szanowni, że ich odsuwasz od przyłożenia się do dobra publicznego, jakoby tylko dobro nieba i swoje za cel mieli?... Miłość ojczyzny, która ich woła ratunku..., otaksuje wszystkich w pomiar dochodów; a że te są znaczne i wzniecają częstokroć dumę, nieprzystępność, zbytki, pogardę dla innych obywatelów i nieczułość dla nędznych przeciwko przepisowi ewangelii: spodziewać się więc należy, że składka biskupów miliony wyniesie... Żeby zaś tę ofiarę piękną osłodzić perspektywą, mogłaby Rzeczpospolita, jeżeli jej potrzeby nagłace pozwolą, pomnożyć dochody prymasa i mianować go patriarchą obojga narodów, zawisłym tylko od praw krajowych i tronu, aby dla nieużytecznego związku nie posyłać więcej sum za granicę za sakry, annaty, rozwody, odpusty, pozwolenie grzeszenia, *agnus Dei* i inne święte

towary, wartość tylko mniemalną mające... Wszakże my już dorosłe dzieci, bez paska chodzić potrafimy... Matki powinność nie brać, ale dawać dzieciom; niechże i nam na wyprawę swe ostatnie da błogosławieństwo. A gdy go odmówi? Każde liczne zgromadzenie ludzi składa Kościół; Rzeczpospolita, będąc tym zgromadzeniem wolnym, ma moc i prawo stanowienia najwyższego czci publicznej ministra... Byłby to krok godny terażniejszych światłych prawodawców. Co za chwała dla nich w wiekopomnej pamięci, że im kraj był winien uwolnienie swe od podległości fizycznej i moralnej". Z równą stanowczością za opodatkowaniem duchowieństwa przemawiali nawet pisarze prawomyślni. Autor broszury klerykalnej: *Źle i dobrze* radził fundusze opactw obrócić na wojsko, zakonnikom wyznaczyć pensje, biskupów pociągnąć do składania ciężarów. „Biskupi nie tylko że z dóbr swoich nic nie dają, albowiem wybrane od plebanów pieniądze ich opłatę zastępują, ale jeszcze niektórzy presuperatę nad uchwaloną od Rzeczypospolitej sumę w kasie swojej zatrzymują...” Żąda przeto nowej lustracji *subsidiarum charitativi* i to nie przez komisarzy duchownych, lecz przez świeckich, i obrócenia presuperaty na wojsko.¹⁾ W tym samym duchu przemawiały *Listy do JO. xiążęcia Sapiehy, od anonima 1789 roku podczas sejmku pisane* (8-a, stron 28 i 2 k. nlb.). „Kościół spustoszone, szpitale w proch obrócone, a natomiast biskupie pałace bożyszczom spaniałości i zbytowi poświęcone... Czyliż jedna w Polsce duchowna fundacja znaleźć się może tak bezrozumna, aby była bez obowiązków?... Jeżeli duchowieństwo wokacja od bronienia ojczyzny własną osobą uwalnia — gdy sejmiki, sejmy, wszelkie sądy i jurysdykcje stan świecki własnym kosztem zastępuje — słusznie, aby większe dawało podatki”...

Duchowieństwo, zaskoczone w ten sposób, przedsięwzięło obronę. Jeszcze przed sejmem, pod wrażeniem instrukcji poselskich, prymas Poniatowski polecił audytorowi swemu, prałatowi Żórawskiemu, aby obmyślił środki zaradcze. Żórawski wezwał do pomocy oficjała kujawskiego, ks. Skarszewskiego, który jako członek komisji, wyznaczonej przez sejm koronacyjny do roztrząśnięcia zatargów o dziesięciny, kruszył kopie w sprawie duchowieństwa, z okazji zaś przygotowywanego pod redakcją Zamoyskiego projektu kodeksu również był czynny w obronie interesów kleru. W przedstawionym prymasowi memoriale radzili, aby przede wszystkim biskupi więcej niż dotychczas chcieli się z sobą porozumiewać; aby przygotować kilka pism do druku, zebrać

¹⁾ *Źle i dobrze. Pismo stosujące się do pisma pt. Zgoda i niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamoyskiego. Roku 1788, d. 29 września, 8-a, stron. 79.*

materiały do mów sejmowych, wyjednać poparcie niektórych senatorów i posłów. Duchowieństwo nie ma się uchylać od ofiary na aukcję wojska, lecz bez uciążenia, osobliwie plebanów, i nie pod inną nazwą, jak *subsidiū charitativi* lub *doni gratuiti*. Prymas pomysł memorału pochwalił, nie był jednak za oszczędzaniem plebanów, nie siedzących w parafiach; wątpliwość też miał o skuteczności porozumiewania się z sobą biskupów. Sądził, że zbieranie się ich obudziłoby większą czujność nieprzyjaciół, zaostrzyłoby jeszcze pociski i tak już natężone. Stało na tym, że biskupi będą się porozumiewali przez swych oficerów lub audytorów; zwrócono się do drukarzy z prośbą, aby nie tłoczyli pism przeciwko duchowieństwu; opublikowano kilka broszur polemicznych, pełnych skarg na ucisk, gromów na bezbożność, przepowiedni klęsk publicznych itp.¹⁾ Skarszewski przedrukował broszurę z r. 1776 pt. *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce*, ogłosił *List plebana do korespondenta warszawskiego* (bez r., 8-a, stron 39), później *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu* (1789, b. m.) i *Respons xiędza plebana do korespondenta warszawskiego* (bez r., 8-a, stron 25). „Donosisz mi — pisał w *Responsie* — o podatkach, które na teraźniejszym sejmie z okazji aukcji wojska mają być uchwalone. Przybędzie więc i na stan duchowny nowy ciężar do dawnego, a do dźwignia tych ciężarów nam, duchownym, wkrótce już i sił nie stanie. Potrzeba powiększenia wojska w kraju aż nadto jest oczywista, ale niemniej potrzebna jest pomoc z nieba i błogosławieństwo boskie dla kraju i wojska. Bo narodów losy i zwycięstwa w rękach są boskich. A przecież w państwie prawowiernym chrześcijańscy prawodawcy powinni by mieć tę wiarę, iż wzgląd na księży i na duchownych, jako na osoby Bogu poświęcone, mógłby ściągnąć na całe państwo i jego wojska obfite boskie błogosławieństwo. Gdyżby o tę pomoc z nieba przez samą wdzięczność gorąco i z całego serca prosili Boga ci, których On sam na to wybrał i powołał, aby ludowi boskie prawa i przykazania, a potrzeby ludu majestatowi boskiemu przy ofiarach i modlitwach błagalnych przekładali...” W obronie dóbr i dziesięcin sięgali duchowni po oręż do pism Newtona, Bakona, Locke'a, Adissona, Grocjusza, Rousseau'a; powoływali się na powagę prawa natury. Autorów: *Zgody* i *Poparcia* ogłosili za nieprzyjaciół religii.²⁾

¹⁾ KALINKA. *Sejm czteroletni*, I, 433.

²⁾ *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu*. — *Listy do przyjaciela*. 1789, bez m., 8-a, stron 198. — *Dwanastcie listów przeciw Poparciū uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*, w różnych materyach politycznych podane. Roku 1791. Bez m., 8-a, str. 198.

Na argumentacje duchowieństwa odpowiedziano dotkliwymi drwiniami. „Wac Pan — pisał kasztelan Jezierski w odpowiedzi ks. Skarszewskiemu — ołtarza nie pilnujesz, bo w Warszawie siedzisz; brewiarza nie czytasz, bo masz dyspensę z Rzymu; modlitwy jego za ojczyznę nieskuteczne, bo trzy potencje egzekucją swoją całe królestwo obciążęły, kraj rozebrały; oddajże cały swój dochód użyteczniejszym sługom”.¹⁾ Odmawianie przez duchowieństwo podatku na wojsko można, zdaniem anonima, „komparować do tego, któren bronił swojej wody na ratunek domu gorejącego sąsiada”. Autorowi *Odpowiedzi plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu* wyrzuca hipokryzję, zamiar wyzyskania naiwności mas ciemnych. „Ludzie teraz światli: znają, co Bogu, to nie duchowieństwu; co zgromadzeniu wiernych, to nie kościołowi z drewna, czy muru należy. Czemu nie mówisz, że duchownym należy uczciwe wyżywienie, a nie kościołowi nieżywemu, bo i to prości znają, że Chrystus Pan nazwał Kościołem zgromadzenie wiernych, a nie drzewo albo mury”.²⁾

Podczas tych sporów, na sesji sejmowej 9 marca r. 1789 marszałek Małachowski wezwał duchowieństwo do oświadczenia, jaką część dochodów swoich gotowe jest złożyć w ofierze Rzeczypospolitej? Prymas na posiedzeniu z 12 marca, odwołując się do sprawiedliwości stanów, oświadczył, że duchowni nie powinni podlegać ciężarom wyjątkowym, równym bowiem prawem jak wszyscy posiadają swe dobra; tak samo służyli i służą ojczyźnie jak inni; dla wygodzenia jednak potrzeby publicznej ofiarują się płacić dwa razy tyle, ile przyjmą na się ziemianie.³⁾ Kilku senatorów i posłów dziękowało za tę ofiarę i radziło na niej poprzestać; tylko Kublicki wyraził życzenie, aby duchowieństwo raczyło dodać jeszcze *subsidium charitativum*, do którego zobowiązało się w r. 1784 na lat dziesięć dla spłaty siedmiomilionowej pożyczki królewskiej. Poseł nurski, Zieliński, zażądał więcej: skoro prawo kanoniczne obowiązuje duchownych oddawać trzecią część swych dochodów ubogim, niechże ją złożą ojczyźnie, która jest dzisiaj w potrzebie koniecznej. Nazajutrz znaczna liczba senatorów i posłów przemawiała jeszcze za duchowieństwem, ale niemniejsza odzywała się za koniecznością utrzymania *subsidi charitativi*; niektórzy wyrzucali księżom zaniedbywanie obowiązków i domagali się pociągnięcia ich

¹⁾ *Respons na list plebana pod płaszczykiem kanonika*. Bez m. i r., 16-a. stron 18.

²⁾ *Listy do J.O. xiążęcia Sapiehy od anonima 1789 r. etc.* — Więcej broszur do tej sprawy podaje Pilat (*O lit. polif. sejmu 4-letniego*. Kraków. 1872 str. 91—93).

³⁾ *Mowa J.O. xięcia Imci prymasa, na sesji sejmowej d. 12 marca r. 1789 miana*. Warszawa, u Grölla, in folio, kart nlb. 2.

do opłat znaczniejszych. Trzeciego dnia, gdy dyskusja przewlekała się i przybierała obrót coraz bardziej dla duchowieństwa nieprzychylny, zrozumieli biskupi, że wypada ustąpić. Jakoż marszałek oznajmił w ich imieniu, że stan duchowny, dogadzając życzeniom sejmu, podejmuje się płacić *subsidiūm charitativum* i nadal, oprócz 20 procent od dochodów. Jednomyślna na to stanęła zgoda z dodatkiem, że plebani, nie mający intraty 2.000 zł, oraz zakonnicy uczący zostają od podatku wolni.¹⁾

W kilka miesięcy później, na posiedzeniu 17 lipca r. 1789, Suchodolski upraszał o odczytanie projektu, który jeszcze w początkach stycznia przedstawił, aby biskupowi, który otrzyma infułę krakowską po zmarłym przed rokiem Sołtyku, wyznaczyć 100.000 zł pensji, resztę zaś jego dochodów obrócić na wojsko. Po odczytaniu projektu wywiązała się dyskusja gorąca i długa. Ankwicz dowodził, że biskupi krakowscy z powodu rozległości diecezji powinni mieć dochody znaczniejsze, których uszczuplać nie można bez porozumienia się z Rzymem. Podkanclerzy kor., Garnysz, widział w projekcie krzywdę dla stanu duchownego, przypominał obowiązek króla oddawania dostojęństw kościelnych ze wszystkimi dochodami; twierdził, że gdyby biskupstwu dobra odebrane być miały, dostać się powinny nie Rzeczypospolitej, lecz sukcesorom tych, którzy z nich zrobili fundacje. Suchodolski zbijał zarzuty, uzasadniał konieczność obrócenia dochodów biskupstwa krakowskiego na wystawienie wojska i prosił o *turnus*. Król proponował z dóbr rzeczonych uzupełnić dochody biskupów uboższych, jak kamienieckiego, chełmskiego, inflanckiego i smoleńskiego; dać coś Szkole Głównej koronnej, resztę zaś, z wiedzą i przyzwoleniem papieża, przeznaczyć na skarb Rzeczypospolitej. Biskup Kossakowski głosił, że własność, raz nadana, święcie każdemu dochowana być musi; że bez winy nikt nie może podpadać konfiskacie; że fundusze kościelne wolno obracać nie na co innego, tylko na potrzeby duchowne. Po wielu mowach za i przeciw marszałek podał do wotowania pytanie: „czyli biskupi krakowscy, książęta siewierscy mają pobierać 100.000 zł intraty, lub też przy dawnej pozostać?” Za biskupstwem wypadło głosów 20, przeciw 62. Przy kreskowaniu sekretnym przybyły diecezji krakowskiej tylko trzy głosy!

Na posiedzeniu 20 lipca czytano notę nuncjusza, pełną utyskiwań na uchwałę o biskupstwie krakowskim. Perswazje mgr Saluzzo, mające na celu skłonienie sejmu do odmiany decyzji, znalazły poparcie

¹⁾ KALINKA. *Sejm czteroletni*. I, 434, 435.

w biskupach, nieobecnych na sesji 17 lipca. W sekularyzacji dóbr krakowskich widzieli oni zakrój na obalenie religii, a z nią i na zgubę kraju: wykazywali niejasność i niestosowność prawa, które nie określało ani czasu, na jaki majątek przelany został do skarbu, ani formy, w jakiej ma być zabezpieczona stotysięczna intrata na utrzymanie biskupa. Twórcy uchwały: Kublicki, kasztelan Jezierski, Butrymowicz, Suchorzewski, Zieliński, Sapieha, Suchodolski, wzbraniali dyskusji nad prawem, które już stało; żądali nie odwołania, lecz rozciągnięcia mocy jego i na inne biskupstwa. „Wszak to zbyt znaczne biskupów dochody — mówili — i nadzieje ich posiadania sprawiły, że niektórzy oddawali się na usługi zagranicznym posłom, wyrabiali sobie u nich pomoc do intratnej infuły; przez nich to zmuszali króla do obietnic lub do układów, w które on wchodził niechętnie; słusznie, że tacy winowajcy zostali ukarani i że się przecięło drogę zagranicznym wpływom”. Jakoż bez oporu prawie postanowiono koekwację wszystkich biskupstw po zejściu obecnych posesorów. Konstytucja z 24 lipca polecała Komisji Skarbowej zająć wszystkie dobra diecezji krakowskiej, wypuścić je bezzwłocznie w sześcioletnią dzierżawę i z dochodów wypłacać przyszłemu biskupowi 100.000 zł rocznie. Po śmierci wszystkich innych biskupów, z dobrami ich Komisja postąpi tak samo. Prymasowi wypłacać będzie po 200, biskupom łacińskim po 100, unickim po 50 tysięcy. Dla zrównania obowiązków biskupich, nowego rozgraniczenia diecezji i obmyślenia różnych urządzeń kościelnych wyznaczona została z trzech senatorów świeckich i tyluż posłów deputacja, która miała rezultaty swych narad przedstawić sejmowi do roztrząsnięcia i zatwierdzenia.

Na pierwszą wiadomość o sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego kardynał sekretarz stanu oznajmił nuncjuszowi, że konstytucja sejmowa nie wydaje mu się aktem legalnym, ale raczej znową spiskową. Można by ją zrozumieć podczas wojny obronnej, w wypadku nagłej, ostatecznej konieczności; lecz w okolicznościach obecnych jest czynem nieregularnym, arbitralnym. Niełatwo w historii państw katolickich znaleźć przykład podobnego przeznaczenia majątku kościelnego na cele całkiem świeckie, na utrzymanie wojska w czasie pokoju.

W połowie września r. 1789 nadeszło breve papieskie do marszałków sejmowych z utyskiwaniem nad postępkami spełnionymi, z zachętą do odmiany uchwały. W instrukcjach dla nuncjusza żądał papież uposażenia biskupów w ziemi, którą by oni sami zarządzali; domagał się przeznaczenia dóbr kościelnych na cele dobroczynne i szkoły, lecz żadną miarą na wojsko; zgadzał się zresztą na zawarcie ze stanami konkordatu w sprawach pomniejszych. Po odczytaniu breve papieskiego

na sesji 19 października, niektórzy członkowie sejmu poczęli mięknąć, ci i owi domagali się odmiany konstytucji. Protestował jednak autor projektu, Suchodolski; że zaś dla skasowania zapadłego na sejmie prawa potrzebna była jednomyslność, nic przeto bez zgody jego nie mogło zapaść w tej materii.¹⁾

Deputacja do spraw kościelnych miała od sejmu zlecenie brać pod uwagę projekty i uwagi, które by do niej zanieśli bądź świeccy, bądź duchowni. Posypało się ich z jednej i drugiej strony niemało. Książa pragnęli skłonić ją do wniosków, mających na widoku odmianę zapadłych w różnych czasach konstytucji; świeccy usiłowali pchnąć deputację do działania w kierunku odwrotnym. Duchowieństwo ogłosiło drukiem odezwę do deputacji,²⁾ w której dało folgę narzekaniom na ucisk. „Nie masz już teraz w Polsce nikogo, mimo dawne niektórych, powierzchownie o rzeczach sądzących, uprzedzenia, żeby nie uznawał, iż stan duchowny od niemałego czasu, ale osobliwie dni naszych, został uciśniony. Mówiono często, że duchowni żadnych ciężarów publicznych nie ponoszą... Którzy to mówili, albo nie wiedzieli, albo zapomnieli..., że stan duchowny w setnych okolicznościach na potrzeby ojczyzny z majątków swoich chętne i hojne ofiary czynił... Czemuż ten stan, służbie bożej, nauce ludu poświęcony, uskarżać się ma i narzekać, że mu swobody jego, wspólne z drugimi obywatelami, szczególnie odjęto; że prawa jego odwieczne zniszczono, że własność jego odebrano, że go niżej po wszystkie inne stany w względach upośledzono; że przy tym jeszcze tchnącymi pogardą i obelgą mowami i pismami okrzykniono? Oto wynalazek fiskalny opłaty od stempla przy objęciu urzędów, usług i obowiązków kościelnych na wszystkie beneficja, ziemiańskiej nawet kollacji, wprowadzony; nigdy nieznanne, ani nawet w absolutnych państwach, taksy beneficjów, od czteroletnich intrat procenta stanowiące,³⁾ — znaczną część dochodów zagarnęły. Któż by kiedy w Rzeczypospolitej mógł się spodziewać, że takowy kameralny wymysł miał się w księgach praw polskich umieścić? Nie dość na tym. Kiedy ziemia polska, w ręku świeckich obywatelów zostająca, dziesiąty grosz z owoców i dochodów do skarbu publicznego udziela — taż sama ziemia w częściach swoich, do funduszu duchownego należących, równym prawem, jak ziemiańskie, dziedzicznych,

¹⁾ KALINKA. *Sejm czteroletni*. I. 458, 462—475. *passim*.

²⁾ *Do prześwietnej deputacji, od sejmu do interesów duchowieństwa polskiego wyznaczonej. Projekt odezwę od tegoż duchowieństwa. Roku 1789. Bez m.* 4-o. stron 23.

³⁾ W lutym r. 1789 uchwalili sejm opłate stempla od przywilejów na urzędy świeckie i duchowne, a także 50% od czteroletniej intraty biskupów i koadiutorów sufraganii, opactw, prelatur i kanonii.

dla tego tylko, że ją duchowny posiada, we dwójnasób płacić będzie... Jakie zdumienie ogarnęło nie tylko duchownych, ale naród cały na tę, nigdy nieprzewidzianą, ustawę, która nagle wszelkiej pewności i bezpieczeństwa fundamenta obala. Nadane od wieków hojnością królów i obywatelów własności biskupom... w jednej godzinie zostały odjęte i zniszczone, a to w małej decydujących liczbie, kilku kreskach większością... Majętność zatem całą nieruchomą na skarb odebrano; nabyte własnym biskupów kupnem ziemie i księstwa odjęto i zamieniono na łaskę pensji, nad które wszędzie, a dopiero w Polsce, z wielu okoliczności nic nie masz niepewniejszego"... Ks. Skarszewski dowodził, że Rzeczpospolita „albo mało co, albo nic nie zyska z funduszu biskupstwa krakowskiego“, i nie wątpił, że konstytucję z 17 lipca skasuje. „Kto temu zaprzeczy, aby też sama ręka samowładna, której w pierwszym zapale gorliwości zdało się obalić ten fundusz, podnieść go nie mogła, gdy zechce? Mądrego też jest człowieka odmienić zdanie na lepsze“.¹⁾

Patrioci, którzy mieli na sercu obronę kraju, a widzieli niedostateczność środków na wystawienie armii, skwapliwie zwracali uwagę na majątności duchowne. Radzi by przede wszystkim skłonić deputację do kasaty klasztorów, które uważali za niepożyteczne, owszem, z różnych względów, za szkodliwe.

Zaraz po sekularyzacji dóbr biskupstwa krakowskiego przepowiadał Saluzzo żądania kasaty klasztorów²⁾ i przewidywał trafnie. „Prócz plebana i biskupa — pisał Staszyc³⁾ — każdy inny duchowny jest niepotrzebny. A tym samym szkodliwy. Bo tylko z cudzej pracy je i pije. Takiego wydatku utrzymywać Rzeczpospolita nie jest w stanie... Niechaj rząd nieużyteczne klasztory, wszystkie prebendy, altarie, kanonie i doktory, kolegiaty, infułaty, opaty, prałaty i tych, co to są gdzieś w Turczach biskupami, a chleb w Polsce zjadają — te wszystkie honory zyskowe, ale osoby nieużyteczne, a dzisiaj z przyczyny potrzebniejszych wydatków na wojsko szkodliwe, w swoim kraju poznosi, z zapewnieniem posesji tym wszystkim, których prawo zastanie...“ „Cóż mówić o duchowieństwie — pisał bezimienny⁴⁾ — tej pierwszej

¹⁾ *Kalkulacya pożytków Rzeczypospolitej z odebranego na skarb funduszu biskupstwa krakowskiego*. Bez m. i r. 8-a. stron. 40.

²⁾ KALINKA. *Sejm czteroletni*. I. 472.

³⁾ *Przestrogi dla Polski*. 1790. str. 175. 176.

⁴⁾ *Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące*. Roku 1790. 8-a. stron 74. Było to już czwarte dzieło autora. ogłoszone podczas sejmiku wielkiego. Według ogłoszenia na osobnej karcie mieszkał autor na rogu Pivnej, w kamienicy Rezlera, naprzeciwko zamku, pod ekspedycją *Dziennika Sejmowego*.

miast i miasteczek upadku sprężynie, mianowicie zaś o opactwach, probostwach, kanoniach, altariach, prebendach, mnichów różnych i mniszek w klasztorach, którzy znowu, w nadzieję prac swoich duchownych i jakoby za starownie podjęte około owieczek trudy i prace, tyle potrafiły wymóc swoimi prawdami ewangelicznymi na małomyślnych duszach chrześcijańskich, iż, gdzie przedtem był dom obrad miejskich, lub sądów, tam dzisiaj z zajazdem dla gości austeria, a w pobliskości miejsce cudownymi odpustami i rzymskimi indulgencjami wstawione; gdzie były kiedyś osiadłe ulice, różnych profesji rzemieślnikiem natłoczone, teraz ogród o kilku kondygnacjach cystersów, paulinów, dominikanów, franciszkanów, augustianów lub reformatów; gdzie targ publiczny, teraz pełno sklepików i szynkowniów, z całym prowentem do świętego należących miejsca; gdzie dawniej młyny lub folusze — dziś obszerny zwierzyńiec, stawy, albo z kaskadami sadzawki, duchownym poświęcone wygodom; zgęża: gdzie niegdys miasto, dobrze osiadłe, skarb publiczny zasilające, albo kuźnica, do robienia broni na odparcie nieprzyjaciela użyteczna, dziś same tylko błogosławione mury i gęste kapliczki, a w nich po kilkaset, a przynajmniej kilkadziesiąt osób duchownych... Dotąd niewiele nam stan duchowny zbudowania przynosił, owszem do zgorzenia najmocniejsze w wielu miejscach czynił pobudki". Klasztory, z wyjątkiem zakonów, zdalnych do nauczania i aprobowanych przez Komisję Edukacyjną, radzi skasować przez zamknięcie nowicjatów. „Bo wieleż to ludzi różnego gatunku, a szczególnie desperatów i awanturników, czynią z potrzeby mniemaną cnotę, w kapucyńskie lub reformackie szare pokrywając się kaptury; wiele znowu dominikańskie, paulińskie, karmelickie, franciszkańskie i inne klasztory młodzieży, a szczególnie miejskiej, od rzemiosł różnych i handlu oderwały... Wiele znowu dorodnych i posażnych panienek zgromadzenia wizytek, sakramentek, bernardynek, karmelitanek i inne płci niewieściej, zagarnawszy z nimi znaczną część majątku z krzywdą dalszego rodzeństwa i familii, w cieniach murów swoich pogrzebły? Wiele dyscyplinami i innym twardej pokuty rodzajem umartwionych młodych zakonnice za same częstokroć babskie plotki lub intrygi z tego na wieczność wyprawiły świata? Wiele, dalej, z zbytecznej wstrzeźliwości lub, przeciwnie, z łechcącej swywoli w samym kwiecie burzliwej młodości, wpadłszy w rozliczne choroby, tych, Bogu poświęconych, zniknęło dziewic? — pojmie tę prawdę łatwo, kto tylko zna w starych matronach zazdrość a w młodych naturalną gorączkę. Wiele nadto owo mnichostwo do desperacji i rozpaczcy przywiodło emulujących w kłótlivej teologii

uczniów; wiele prezbiterów, o pierwszeństwo ubiegających się ambony, kapelanij, przeorstw i innych zakonnych urzędów, stłumiwszy najlepsze nasiona, rzetelnymi za żywota porobiło męczennikami?... Nie dosyć, że te święte zgromadzenia zamieniły obrządki czystej religii w zabobonności wiele, ale nadto sami, zmazawszy one własnymi czynami, rażącymi często uszy i oczy człowieka, tym samym uwolnili ludzi od dalszej sobie ufności i poważania, a, stawszy się małowczynnymi, znacznie się do nieludności przyłożyli krajowej... Pożyteczniejszymi by byli z orężem, przy rękodzielnach lub w handlu, niż w chórze; gdyby nie oni, nie spalono by tyłu czarownic, nie zamknęło by się tyle w klasztorach dziewic, które mogłyby być matkami..."

Rola polityczna, jaką duchowieństwo odegrało w przeszłości; sposoby gromadzenia bogactw i zażywanie ich — wszystko podległo nieubłaganej krytyce pisarzy świeckich. Duch Władysława Laskonogiego odsłania przed oczami Węgierskiego dumę, chciwość i rozpustę kleru w wieku XIII. Przerażony poeta, „którym Helikon polski szczyci się”, przerywa opowieść ducha okrzykiem:

„Było ścinać, było palić,
Wieszać, krzyżować i dręczyć;
Aby ojczyznę ocalić,
Choćby stu zdrajców umęczyć!...”

Na zapytanie Laskonogiego, czy i w stuleciu XVIII podobnie panują w kościele zgorszenia i zbytki, Węgierski nie znajduje farb dość ciemnych dla przedstawienia demoralizacji księży świeckich i mnichów.¹⁾ „Nie ma żaden monarcha — twierdził znów inny publicysta — żaden udzielny pan, żaden skarb publiczny, ani mieć może, tak pewne i niezawodne dochody, jakie mają księża. Ta kalkulacja duchowna i święta, z prawa natury wypływająca, jest w skutku swoim pewna i niezawodna. Każdy, chcąc żyć, wprzód się rodzić musi i tu zaraz opłaca się chrzest i wywód; każdy, przyszedłszy do lat, zmierza do pewnego stanu — więc skoro się żeni, opłaca zapowiedź, indult, ślub i znowu wywód. Kleryk podobnie wszystkie poświęcenia, instalacje, dyspensy, sakry, a wszyscy, bez wyłączenia, umierając, śmierć, dzwon, egzortę, eksportację, kazanie, kondukt, wigilie, mszę i grób opłacać muszą... Ksiądz bezwzględny i nieczuły na wszystko, ustawicznie woła: „zapłać,

¹⁾ Władysław Laskonogi. Rok 1206. *Dziejów narodu polskiego ułomek historyczny*. Warszawa, DUFOUR, 1790. 8-a, stron 53.

dać dziesięcinę, kolędę, bo chrzczyć, wiązać, błogosławić, dyspensować i chować nie będę". Rozpisywano się o spotykanych po wsiach wśród skwarne lata niepogrzebanych nieboszczykach. W Pajęcznie, archidiecezji gnieźnieńskiej, pięć trupów widziano na słomie pod domami. Proboszcz, *utriusque iuris doctor et canonicus cathedralis*, nie grzebał owieczki bez opłaty 200 złotych.¹⁾ Kolega jego z Sannik, diecezji poznańskiej, trupa nędzarza kazał dziadom wynieść do innej parafii. „W samej Warszawie, choć tylu jest księży, pod murami i kościołami znajdują się trupy, które wtenczas dopiero ksiądz pochowa, gdy przechodnie na pogrzebanie kilkadziesiąt złotych złożą... Na cmentarzu praskim psy i świny zbutwiałe wydobywają kości... Dwóch bernardynów, wyręczających proboszcza, biorą po 150 zł na rok, choć probostwo kilkanaście tysięcy złotych przynosi. W budynkach szpitalnych robią i sprzedają mydło, świece, trunki szynkują, a komorne proboszczowi płacą... Rzadki dom rezydencji królów, gdzieby nie było wszeźtecznych niewiast, na publiczny wystawionych handel;... gdzieby duchowny, w strój świecki przebrany, podłych nie zbiegał burdelów; gdzieby zakonnik młodej nie nawidził rzeźniczki, wina z nią i miodu dobrego nie popił, podwieczorku, lub śniadania smacznego nie

¹⁾ W materii tej godny jest uwagi list M. Wnorowskiego, miecznika ziemi lubelskiej, pisany z Lutysk 22 kwietnia r. 1789 do Piotra Potockiego, starosty szczyrzeckiego, posła sejmowego. „Obywatele ziemi bielskiej, odbierając doniesienia warszawskie, nasycają się radością, wielbiąc gorliwość JWW. MP. Dobr. o dobro ojczyzny i interesowanie się za wszystkimi obywatelami kraju, aby równość podatowania każdego zarówno dotykała... Obowiąziesz jeszcze tym więcej wszystkim lud... gdy... zjednać raczysz u prześwientnych stanów sejmujących. aby plebani *utriusque ritus* tak nie zdzierali od ślubów i pogrzebów, jak się dotąd po wielu miejscach praktykuje. Mówię to z własnego doświadczenia. a przedtem nasluchałem się narzekania ubogiej szlachty i poddanych. Na dniu onegdajszym we wsi Lutyskach, do posesji mojej należącej, jednej prawie godziny trzy osoby umarło. Gospodarz (zmarł) który tylko na półpięta korca wysiewu trzymał roli żona jego z pozostałymi małymi dziećmi na wymuszony przez parocha nowo-berezowskiego opłat od pogrzebu musiała wypłacić złotych 50. Drugi gospodarz, wysiewający tylko półtora korca na oziminę i tyleż na jarzynę, od pochowania żony swojej zmarłej musiał oddać ostatnią krowę, najmniej cztery talary wartującą. Trzeciemu gospodarzowi umarło dziecię, musiał dać od pochowania półtrzecia złotego ale sam tenże gospodarz tak ubogi, że już od czterech tygodni chleba w chacie nie ma. Prześwientne stany skonfederowane względ mają na ubogich plebanów. wyłączwszy ich od podatowania. ale oni nad ubogimi ludźmi żadnego nie pokazują miłosierdzia. Z pracy rąk poddanych wszystkie podatki wpływają do skarbu Rzeczypospolitej, a za małą fatygę od parochów, mających fundusze tak znaczne, zdzierstwa ponoszą. Z takowych dochodów parochowie wyposażają córki swoje dając tysiącami pieniędzy i bytła przy tym wiele. Dla zapobieżenia dalszemu zdzierstwu kenicznosc wyciąga, aby był przepis: co od ślubu, a co od pochowania ciała zmarłego brać powinien każdy paroch i pleban. Znajdują się w Warszawie JWW. biskupi *ritus latini* i, jeżeli się bez tego nie obejdzie, wezwani będą i biskupi *ritus graeci*, aby wraz ułożyli opłatę od ślubów i pogrzebów, to już nikt utyskiwać nie będzie na zdzierstwo, gdy się to stanie za wiadomością i zezwoleniem prześwientnych stanów sejmujących. Bo i ten punkt przynależy zabezpieczyć w rządzie krajowym, aby w przyszłości czasu do jakowego kiedykolwiek nie przyszło rozróżnienia z duchowieństwem, a, uchowaj Boże, pogardzenia zwierzchności duchownej, gdy sami sobie ślubować będą i ciała zmarłych chować bez używania duchownych. Bo *animositas*, złączona z desperacją, wiele za sobą złych skutków prowadzi zwykła" (*Archiwum w Rosi*).

zjadł...“¹⁾ Dla ukrócenia złego radzono zaprowadzić takse opłat kościelnych, za wykroczenia pociągać do sądu świeckiego, przede wszystkim zaś odebrać duchownym ziemię. Ceniono wyżej pomoc materialną duchowieństwa nad jego modły. Niech — wołał bezimienny — stanie armia stutysięczna, „wówczas dopiero przy modłach i krzyżkach waszych nieprzyjacielskie łamać będziemy hufce“.²⁾ Uchwalona wspólnie przez Zgromadzenie Narodowe francuskie konstytucja cywilna dla kleru budziła w publicystach naszych admiraację, dawała pochop do nawoływań o rdzenną reformę stosunków kościelnych w Polsce. „Jak wszystkie ustanowienia, by najlepsze — pisał Świtkowski — z czasem oddalają się od celu, który im był początkowo wyznaczony, tak i stan niniejszy duchowieństwa w krajach chrześcijańskich od rządców niektórych krajów i ludzi, dobrze społeczności życzących, uważany jest jako niebardzo odpowiadający pierwsiakowemu zamiarom, do których był wymierzony“. Podnosi potrzebę ograniczenia wpływu papieża na biskupów krajowych, władzy tych ostatnich nad plebanami, wyzyskiwanymi przez zwierzchność, a wyzyskującymi powszechność.³⁾ Przedstawiono w tym duchu deputacji projekty: przecięcia apelacji do Rzymu we wszelkiego rodzaju procesach; utworzenia trybunału duchownego narodowego, decydującego w ostatniej instancji i mającego zastąpić nuncjaturę; usunięcia zakonów spod władzy generałów itp. Donosząc o tych projektach, nuncjusz zaznaczał, że i niektórzy biskupi im sprzyjają, pragną bowiem przez uszczuplenie atrybucyj nuncjatury wyzwolić się do pewnego stopnia spod władzy Rzymu.

Ponieważ papież oświadczył się z gotowością zawarcia z Rzeczpospolitą konkordatu, gromadziła przeto deputacja przez kilka miesięcy materiały w sprawach, mających być przedmiotem umowy. Na pierwszych konferencjach z nuncjuszem w połowie grudnia r. 1789 żądała między innymi, aby konstytucja z r. 1768, oznaczająca wiek profesji zakonnej, wykonywana była z jak największą ścisłością; aby duchowieństwo pobierało dziesięcinę w monecie, nie w sнопie; pragnęła ograniczyć *iura stolae* i legaty pobożne; zapewnić stanowi świeckiemu sukcesję po opatach i wszystkich mnichach, zmarłych bez testamentu; domagała się od papieża odstąpienia na lat dziesięć na rzecz wojska annat i opłat ekspedycyjnych. Na następnych konferencjach,

¹⁾ *Dzwon staropolskiej fabryki z wielu nowymi dodatkami i addyamentem o szulerach i lichwiarzach*. Warszawa w drukarni wolnej, 1791. 8-a, stron 46.

²⁾ *Starych uprzedzeń nowe rozstrząśnienie*.

³⁾ *Pamiętnik historyczno-polityczno-ekonomiczny z r. 1790*, str. 599.

trwających do połowy maja r. 1790, pod wpływem zabiegów nuncjusza i starań marszałka Małachowskiego, okazała się deputacja skłonna do ustępstw. Zaniechała myśli wyjęcia zakonów spod władzy generałów rzymskich i utworzenia trybunału duchownego narodowego; zgodziła się, wbrew zapadłej konstytucji, na wyposażenie biskupów nie w pieniądzech lecz w ziemi, i na obrócenie zbywających dochodów diecezji krakowskiej nie na armię, lecz na szpitale wojskowe, seminaria i wychowanie młodzieży.

Na posiedzeniu 18 maja r. 1790 marszałek wezwał deputację do zdania sprawy z czynności. Ponieważ projekty jej wznawiały sprawę majątku biskupstwa krakowskiego, rozstrzygniętą konstytucją zesłoroczną, Suchodolski wystąpił z protestem. Musiano oddać projekt do deliberacji i czekać pory dogodnej. Pod koniec maja poseł chełmski z Warszawy wyjechał, a marszałek projekt deputacji oddał pod dyskusję ponowną. Zdecydowano wyposażyć biskupów w dobrach, czyniących 100.000 zł intraty, bez odtrącenia ekspens gruntowych i bez wymagania 20 procent podatku.¹⁾ O ile konstytucja z 26 maja biskupom dogadzała, o tyle niekorzystną była zapadła na sesji 29 tegoż miesiąca, inkorporująca do Rzeczypospolitej księstwo siewierskie, wyzwalająca obywateli jego spod zwierzchności duchownej. Nie jedyny to był wypadek tego rodzaju wyzwolin. Około siedmuset szlachty siewierskiej, podlegającej przez długie czasy władzy proboszcza katedralnego płockiego, po czterdziestu latach zabiegów doczekało się zadośćuczynienia. Wyznaczona przez sejm deputacja wzięła w obronę uciszonych, stanowczością swoją skłoniła proboszcza do zrezygnowania z zwierzchnictwa, uzurpowanego przez poprzedników. Konstytucja z 29 listopada r. 1791 rozstrzygnęła sprawę ostatecznie na korzyść szlachty.²⁾

Konstytucje z r. 1790 dalekie były od zadowolenia tej grupy obywateli, którzy żądali kasaty zakonów, sekularyzacji wszystkich dóbr kościelnych, zakazu wysyłania do Rzymu pieniędzy itp. Na próżno zakonnicy dla zażegnania nawoływań o kasatę ujmowali szlachtę gotowością nauczania młodzieży bezpłatnie i nasuwali jej myśl przelania do skarbu funduszy Komisji Edukacyjnej; daremnie dla osłonięcia kleru od zarzutu ambicji i chciwości biskup kamieniecki proponował,

¹⁾ KALINKA. *Sejm czteroletni*. II, 301—307, *passim*.

²⁾ SMOLENSKI. *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich* (*Plama historyczna*, t. I).

aby od urzędu kanclerskiego usunąć na zawsze księży.¹⁾ W poszukiwaniu, wobec grożącej od Wschodu wojny, środków na dokompletowanie armii, atak na duchowieństwo na początku r. 1792 z niebywałą przedtem wznowiono mocą. Autor broszury: *Cygan cnotliwy, gandzaraq prawdy nieład chłoszczący* (bez m. i r., 8-a, stron 87) surowość sądu o duchowieństwie do najwyższej dociągnął miary.²⁾ „Cokolwiek się na świecie liczyć może niesprawiedliwości, nienawiści, nieładu, niesforności, przemocy, złości, podległości nieprzyzwoitej, bałamuctw, grzechów, przestępstw, zemsty, nieporządku, wykroczeń, zgorszenia — to wszystko się w każdym znajduje klasztorze”. Upadek moralny zgromadzeń zakonnych ilustruje przykładami znęcania się przełożonych nad braćmi. Opowiada o przełożonym pewnego klasztoru, jak kazał braciszka zakonnego wiązać u belki za palce i bić bizunami co środa i piątek za to, że się odgrażał o konduicie jego donieść zwierzchności. Księżom świeckim wyrzuca rozpustę, plugawienie ognisk rodzinnych, chciwość i krzywoprzysięstwo. Nawiedzając domy familijne w charakterze przyjaciół, kłóca małżeństwa i doprowadzają do rozwodów; chłopstwu dają ślub pod warunkiem, aby odbywało wesele w ich karczmach; gdy nastał podatek 20-procentowy, fałszywe zaprzysięgali intraty. „Ksiądz, każdemu wiadomo, iż od wieków nazwany jest mucha, członek najnieużyteczniejszy, dobra publicznego truteń... Ksiądz i zakonnik, każdy co do przewinień jest człowiekiem, wyjąwszy użyteczność społeczeństwa...” Radzi dobra duchowne zając na skarb, księżom wyznaczyć pensje. Ksiądz Karol Surowiecki w broszurze: *Kiędz z kropidłem na Cygana z gandzaraq*³⁾ odsadził bezimiennego od czci i wiary, w argumentacjach jego znalazł niesłychane bluźnierstwo. „Za najzuchwalszych bluźnierców miałem dotychczas Woltera i Russa; teraz mówię przed Bogiem, że naszego polskiego gandzarystę Cygana za górszego uznaję. Proszę pokazać na której karcie Wolter albo Russ w takich sromotnych terminach charakter kapłaństwa Chrystusowego zelżyli. Wolter i Russ byli to ludzie w najwyższym stopniu przewrotni i bezbożni, ale umieli przeciw regułami ludzkości i polityki światowej umiarkować swoje przeciw religii bluźnierstwa. Ten zaś przebrzydły Cygan, gdyby borowiec jaki, prostak, grendal nieokrzesany, z gandzaraq,

¹⁾ KALINKA. *Ostatnie lata pan. St. Augusta*. Poznań, 1868, t. II, str. 164. 191.

²⁾ Przewyższa go tylko *Odgłos obywatela, nikomu niepodległego* (Rps bibl. ord. Krasińskich, teka 455): „Ochl jakżeby rodzaj ludzki był nader szczęśliwy, gdyby widział obydwóch rodzajów tych ludzi plemię (księży i królów) spośród siebie zmiecione”.

³⁾ Warszawa u ZAWADZKIEGO. 8-a. stron 124. Na końcu, od str. 113 jest *Odpowiedź XX. Kamedulów na cygańską notę*. O wyjściu donosi *Gazeta Warszawska* z 25 stycznia r. 1792.

niby pałąk łotrowską, wyrwał się na świat". *Gandzara prawdy, niecnotliwego Cygana chłoszcząca,...*¹⁾ pismo bezimiennego zakwalifikowała „na stos, jako niezbożne, ojczyźnie szkodliwe; albo, jako głupie, pod placki”; w długich wywodach broniła czci duchowieństwa, kruszyła kopię o nietykalność jego własności. *Sekundant bezbronny między Cyganem z gandzarą i Xiędzem z kropidłem na placu z perswazyą przyjacielską*²⁾ zajął pomiędzy zapaśnikami stanowisko pośrednie: pierwszy był, według niego, „prędki w podawaniu środków dla dźwignienia ojczyzny...; drugi zanadto gorliwy o osobisty interes”. *Fajerka pełna ognia miłości ojczyzny na osuszenie zbyt mokrego kropidła*³⁾ ujęła się za Cyganem. *Pilnik na ogładzenie chropowatej fajerki* (bez m. i r., 8-a) kończył polemikę obroną kleru. Szermierce publicystycznej towarzyszyły wieści o naradach u Stanisława Augusta, o bliskiej decyzji w sprawie rozwiązania zgromadzeń zakonnych. 8 kwietnia r. 1792 czytano w Radzie Państwa w Petersburgu zawiadomienie Bułhakowa o pogłosce, jakoby klasztory ulec miały kasacie.⁴⁾

W tej właśnie dobie radykalizm rewolucji francuskiej włamywał się w umysły społeczeństwa polskiego potężnie za pośrednictwem czasopism, przekładów i utworów oryginalnych. *Pamiętnik Świtkowskiego, Gazeta narodowa i obca, Gazette de Varsovie* skwapliwie drukowały sprawozdania o uchwałach Zgromadzenia Narodowego, nie tając swego dla nich uznania. Z tłumaczeń pamfletów francuskich przyswajał sobie czytelnik polski najskrajniejsze zapatrywania rewolucjonistów. Czytano w przekładzie z Rabauta: „Ledwo co ludzie odkryli, że mają duszę, aliści się zaraz znaleźli tacy, co ją sobie podbili. Oto początek jurysdykcji duchownej. Dzierżawy w krajach idealnych są nieskończenie zyskowne i rodzajne: wydają obficie zboża, wina, oliwy, złota i srebra i inne rzeczy, służące do życia wygodnego, a próżniackiego”⁵⁾

¹⁾ czyli na paszkwil pt. *Cygan cnotliwy, gandzarą prawdy nieład chłoszczący, odpowiedź, dedykowana temuż Cyganowi. Przez autora U. N. P. P. S. Warszawa, DUFOUR. 1792.*

²⁾ Warszawa. DUFOUR, 1792, 8-a, stron 46. Wyszedł w połowie lutego (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1772, nr 12, supl.).

³⁾ przez K. J. F. W. R. P. L. sporządzona. Bez m. i r. 8-a, stron 72. Wyszła w początkach marca (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1792, nr 18, supl.).

⁴⁾ „...o słuchie, budło choliał uniczyłł monachow...” (*Archiw Gosudarstwenawo Sowietu. Petersburg, 1869, t. I, str. 910.*)

⁵⁾ *Uwagi polityczne nad niniejszemi okolicznościami. Mogące służyć za ciąg dalszy Historji rewolucji francuzkiej. Napisane przez pana RABAUT. Nancy, 1792, str. 38. W r. 1794 ukazały się dwie edycje (w Warszawie i Strassburgu), czwarta w 1831. Ob. SMOLENSKIEGO *Pisma historyczne*, t. II, str. 445.*

Staszyc z niekłamanym zapałem opiewał w *Rodzie ludzkim* triumfy wieku oświeconego nad sługami ołtarza.

„Gdy duch jednodzierztw zmienił w poddaństwo hołdowców,
Mniej potrzebną czuł dalszą pomoc zabobońców.
Zaprzestał wierzyć... Wkrótce na gromy, przekłętwa
Złościł się, rwał przymierze z tronami ołtarza.
Uznał: że niepotrzebną w rządach zaboboństw wiara.
Wnet on się na duchownych pierwszy rzucił dobra,
On rozchełzywał mówców uczonych języki,
On odkrycie muftyzmu oszustostw i zbrodni,
On oszczerzył, spodlił, głowę moschi zhydził
I dopotąd przeniewierców w trójkoron ubierał,
Dopokąd lamów kornych przy nogach nie ujrzał.
Pierwszy znienawidził, zatrząsł lamizmu filary,
Porozpędzał derwiszów, zburzył mnichów gmachy,
A na ich miejscu wskrzeszał zgromadzenia mądrych...,
Dobytując się z poddaństw lamy, do swych tronów
Zwoływał wolnowierców, mędrców i rzeczników.
Dawał do zrozumienia, co go słuchać chciało,
Owszem do ludów wielu przemawiał sam głośno:
„Już czas, aby ukrócić zuchwałość muftyzmu.
Zjarzmiłem, dzierżców memu poddałem mocarstwu:
Już mi posłuszne mirzy, a krocie w krom ostrza
Panowanie warują stałą mego berła.
Jeden bonz śmie natrzasać, grozić mej potędzeł
Napuszony łakomstwem i pychą, on pragnie
Przerzucać berły, stąpać po karkach panów, władców!
Uczcie świat, że on nigdy chęcią dobra ludów,
Ni był wiedziony szczęścia, swobód ich zamysłem;
Lecz żądzą panowania nad światem, rozumem;
Lecz chciwością ciągnięcia z narodów haraczu!
Rzucal przekłętstw gromy, albo sztylet mordu
Na mocarzów, którzy w nim hamowali dumę,
Albo łakomstwu jego stawić chcieli miarę...”

IX

Zatargi kierunków skrajnych w publicystyce ostatniej ćwierci wieku

Publicystyka periodyczna gorliwie popierała nowy ruch umysłowy. — Zasługi *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, *Monitora* i *Wiadomości Warszawskich*. Czasopisma te, należące do okresu godzenia pewników naukowych z wymaganiami religii, występują przeciwko wolnomyślności. — Zachowawczości przywodzi *Gazeta Warszawska* Luskiny. — Kierunek wolnomyślny ogniskuje się w wydawnictwach Śwйтkowskiego oraz w *Gazecie narodowej i obcej*. — Ataki na prasę wolnomyślną Wyrwiczca i Luskiny. — Tragedia *Saul*, pisma Kąpostasa i Rabauta, przeciwko którym z obelgami występuje ks. Surowiecki.

W ostatniej ćwierci wieku natężenie kierunku wolnomyślnego dochodzi do szczytu. Największa w tej dobie ukazuje się liczba przykładów z nieprawowiernych autorów francuskich, ogarnia Rzeczpospolitą mnogość łóz wolnomularskich, przeprowadzona została sekularyzacja szkoły, zdyskredytowana powaga kleru. W tym właśnie czasie wychodzą najwybitniejsze dzieła pisarzy rodzimych, noszące na sobie piętno wieku: Naruszewicza *Historia narodu polskiego* (1780/86), Krasickiego *Monachomachia* (1778), Węgierskiego *Organy* (1784), Staszycza *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* (1785) i *Przestrogi dla Polski* (1790). Kierunek wolnomyślny znachodzi pionierów równych pod względem energii i konsekwencji w działaniu tym, którzy, jak Konarski, Wiśniewski, Śliwicki, zabiegali dawniej około uprawy filozofii *recentiorum*. Jąwszy się publicystyki, jako najdzielniejszego środka oddziaływania na szersze koła społeczne, chwyтали najnowsze objawy myśli europejskiej, by zaszczeplać je w masach.

Publicystyka periodyczna, nie wyjmując kalendarzy, dość gorliwie służyła zasadniczemu prądowi umysłowemu, jakie w stuleciu XVIII prze-

niakały szkołę i piśmiennictwo. Podczas walki o nową filozofię żadne z czasopism, zarówno wydawane przez Mitzlera de Kolof i Krystiana Bogumiła Friesego w językach obcych (*Warschauer Bibliothek*, 1753/55. *Acta litteraria*, 1755/56. *Journal littéraire de Pologne*, 1754), jak polskie: *Nowe wiadomości ekonomiczne* (1758/61), *Wiadomości literackie* (1760/63), *Zbiór różnego rodzaju wiadomości* (1770), podczas istnienia efemerycznego nie uchylało się od popierania zdobyczy naukowych Zachodu. Najzarliwiej służyły nowej filozofii wychodzące dłużej: *Zabawy przyjemne i pożyteczne* (1770—1777), *Monitor* (1765—1784) i *Wiadomości Warszawskie*, przekształcone w r. 1774 na *Gazetę Warszawską*.

Zabawy przyjemne i pożyteczne, organ uczestników obiadów czwartkowych, święciły upadek „gotyckiej dzikości”, gorąco adorowały uczonych nowoczesnych i postęp. „Tak to — głosiły — Tassa, Kopernika, Galileusza imię niesprawiedliwie, póki żyli, zelżone, w wiekach tych naszych powinnej sławy hołd odbiera; pamiątce ich oddajemy, co niesprawiedliwie osobom odmówiono. Kwiaty na mogiły ich rzucamy, którymi żyjących skronie uwienczyć zazdrość, lub nienawiść nie dozwoliła”.¹⁾

„Nieśmiertelny Newton — pisał Mniszech w rozprawce o geniuszu — twą pomocą wsparty, ośmielił się rachunkiem wysledzić tór i postępowanie skrzywionych linii: pierwszy wynalazł, pierwszy użył korzyści pryzmatów. Ty, geniuszu, władałeś ręką Kopernika, gdy miejsce słońcu wyznaczał i planet bieg mierzył...”²⁾ Dowodziły potrzeby dociekań filozoficznych, wielbiły Kartezjusza.³⁾ W artykule: „Astrologiczne przepowiadanie, kalendarzom na sto lat następujących służące, o znakach chronologicznych” (1776) szydziły z prognostykarstwa, w „Historii naturalnej świszcza” (1775) z łatwowierności dziecinnej przodków. „Trudno nieraz wstrzymać się od śmiechu, kiedy w historii naturalnej zwierząt u dawnych autorów niezliczone czytujemy bajki, które tak są śmieszne, jakoby z umysłu dla zabawki małych dzieci wymyślone były. Lwice np., według powieści lekkowiernych przodków naszych, króla zwierząt martwym tylko obdarzają płodem, którego on dopiero wspaniałym swoim ożywia rykiem. Pelikan młodym swoim krwią własną, z ranionej piersi wycedzoną, którą je pokrapia, życie dawa; a któż nie wie o cudownej historii gryfa, o którym starodawni

¹⁾ ALBERTRANDI w art. *O początku i skutkach łączy... podania imienia swego potomności* (t. I, część I, str. 159).

²⁾ W art. *Mysli o geniuszu* (t. IX, część I, str. 280).

³⁾ Art. *Na czym się zasadza się duch filozoficzny* (t. VI, część 2).

wierszopisowie bają, że gniazdo swoje z szczerego robi złota?" Z okazji rozprawy Rousseau'a o wpływie nauk na upadek obyczajów stały w obronie umiejętności,¹⁾ chociaż w materii postępow jej dawały niekiedy folgę refleksjom pesymistycznym.²⁾ Dalekie jednak były od nieprawowierności: do przekładów z Woltera, Rousseau'a i Monteskiusza doбираły utwory, które niczym nie obrażały religii. Owszem, obronie jej niemało poświęcały uwagi. Podały z Fenelona „Dowody jawne o jestności Boga” (1772); ks. Borowski pisał o nieśmiertelności duszy, gromiąc „nieprzyjaciela” jej, Locke'a; Bienkowski w artykule o deistach kwestionował „obyczaje i poczciwość” ludzi wolnomyślnych. Upadły, głosząc potrzebę zachowania ostrożności w przyjmowaniu poglądów myślicieli zachodnich.

Monitor w popieraniu filozofii *recentiorum* rozwinął wielką energię: nikt dotkliwiej od niego nie szydził z perypatetyków, nie atakował śmieiej przesądów; pomimo tego, podobnie jak *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, nie poszedł za prądem wolnomyślności, do końca istnienia wierny był stanowisku kościelnemu. Zmiany redaktorów psuły jednolitość kierunku pisma, metoda traktowania kwestii zasadniczych zdradzała nadmierną oględność w wypowiedaniu zapatrywań. W kwestiach drażliwych miał zwyczaj podawania artykułów *pro et contra*, rzadko oświadczając się za wolnomyślniejszym. Na antybiblijne argumentacje bezimiennego w materii genezy ludzkości — „mnie się zdaje — odpowiadał (1770, nr 3) — że mój korespondent przez czytanie tych książek francuskich, w których za punkt honoru wzięto sobie atakować religię, poczyna wątpić o tej świętej prawdzie, że wszyscy pochodzimy od Adama”. W jednym i tym samym numerze (1777, nr 36) Obmownicki strofuje księży za zdzierstwa i zbytki, Świętorzecki zaś broni ich i zmusza napastnika do odwołania zarzutów. Albertrandi w rozkwicie wiedzy i wynalazków znajdował źródła utrapienia ludzkich, na co mu eks-jezuita, Kniazewicz, odpowiadał: „nieuków, nie zaś uczonych, jest dziełem owa nieszczęśliwość, którą umiejętnościom WMPan i p. Rousseau przypisujecie” (1769, nr 54). Bezimienny, zaatakowawszy celibat duchowieństwa, obiecał resztę argumentacji przedstawić w numerze następnym; — tymczasem nie tylko że mu nie pozwolono dokończyć artykułu, lecz nawet po upływie paru tygodni udzielono nagany (1782, nr nr 9, 12). Niejednokrotnie wypowiedał pogardę dla astrologii i przesądów, sam jednak drukował bałamutne

¹⁾ O *pożytku nauk i umiejętności*, mowa przeciw mowie Jana Jakóba Rousseau (t. I, część 2, str. 235).

²⁾ ALBERTRANDI w art. O *postępkach nauk* (t. II, część 2, str. 252).

„Obserwacje o latach klimakterycznych" (1778, nr nr 27—29), próbował nawet traktatu o ukazywaniu się duchów! Nie wierzył w potęgę rozumu nieuiluminowanego światłem religii. „Przepędziłem młode lata na czytaniu i rozmyślaniu... Cóżem się nauczył? W historii znalazłem niepewność samą. W fizyce albo wymysły głów zapalonych, albo ciemności nieprzejrzane. W moralnej nauce lub prawdy, wszystkim wiadome, lub zawilość nierozwiązana. Metafizyka albo za słowy się upędza do utraty sensu, albo za subtelnością do utraty rozumu. Po trzydziestu latach nauk darmo mnie spytasz, czemu kamień spada? jak ja ruszam ręką? skąd mam moje myślenia i uczucia? Bez światła, nad rozum wyższego, które jedno nieświadomość naszą może cieszyć, żadna by księga mnie nie nauczyła, co jestem" (1779, nr 7). Kruszył kopię przeciwko ateuszom i deistom, bez końca utyskiwał nad upadkiem religijności. Strofował ojców, że przez powierzanie dzieci cudzoziemcom-niekatolikom narażają je na jad kacerstwa (1771, nr 82); proponował uchwalenie konstytucji, która by wzbraniała wojażów zagranicznych bez potrzeby istotnej (1778, nr 26). Mdły w argumentacji i chwiejny, w dobie ścierania się prądów krańcowych stracił rację bytu i upadł.¹⁾ Redagowane przez ks. Franciszka Bohomolca *Wiadomości Warszawskie*, poświęcone sprawom bieżącym i polityce, mniej miały pola do wypowiedzania poglądów filozoficznych; pomimo tego przygodnie folgowały im nieraz. Cieszyły się z postępów fizyki doświadczalnej i astronomii, zdawały sprawę z doświadczeń i obserwacji, czynionych w stolicy i na prowincji; zażęgnywały trwogę podczas ukazywania się komet, zorzy północnej, zaćmień itp. Sarkały od czasu do czasu na Woltera, Rousseau'a, Marmontela lub Raynala, o których dość szczegółowe z gazet zagranicznych dawały relacje.

Powstała z *Wiadomości Gazeta Warszawska* była organem skrajnie zachowawczym, do czego przyczynił się fakt kasaty jezuitów. Redaktor jej, Stefan Łuski (*1725 † 1793), ostatni rektor warszawskiego kolegium jezuickiego, człowiek nie bez zasług w krzewieniu fizyki doświadczalnej i astronomii — upatrując w kasacie zakonu cios dla religii, moralności i nauki, wypowiedział walkę kierunkowi wolnomyślnemu. Zabiegał z ostatnimrektorem jezuickiego Kolegium Nobilium

¹⁾ Rocznik *Monitora* 1765 był tłumaczeniem angielskiego *The spectator* (KRČEK: *Przyczynki dla oceny krytycznej Monitora Bohomolcowego*. Lwów 1910), chociaż pomieścił i parę artykułów oryginalnych (Ob. SMOLENSKI: *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w. XVIII. Pisma historyczne*, t. II, str. 43). Roczniki: 1766 i 1767 omawiają samodzielnie/sprawę poniżenia w Polsce mieszczan i włościan. Ob. CHRZANOWSKI: *Krasicki jako autor Monitora z r. 1772 (Pamiętnik literacki z r. 1904, t. III)*, OFFMANSKI: *Znaczenie czasopisma Monitor dla umysłowego i moralnego rozwoju w Polsce XVIII w.* (*Przewodnik nauk. i lit.* z r. 1895). ORŁOWSKI: *Satyra na łamach Monitora (Biblioteka Warszawska z r. 1912)*.

warszawskiego, Wyrwiczem, iżby Rzeczpospolita, nie zważając na bullę papieską, utrzymała zakon i nadal; stawał w obronie rebelizujących braci na Białej Rusi i w Prusach.

W każdym niemal numerze gazety, przy lada okazji, przypominał zasługi zakonu i wyrządzoną mu krzywdę, sarkał na sprawców upadku i wrogów. Wspominając o Klemensie XIV, zawsze wytykał mu habit franciszkański, chcąc wdroyć w czytelnika mniemanie, że kasata była wynikiem rywalizacji zakonnej. Złorzeczył autorom, którzy pisali przeciwko jezuitom; szczególniejszą miał predylekcję do znęcania się nad margrabią Pombalem. Początkowe kłopoty rządu, wywołane kasatą, podnosił z triumfem. „Skasowanie — pisał — tyle razem choraży trudniejsze, niżeli się na początku zdawało; dłuższych i dostalszych rad potrzebuje; przeto ułożenie na miejsce starych od dwóch i dalej wieków żołnierzy nowych (daj Boże, pożyteczniejszych i profitowniejszych, jak nam obiecują) rekrutów na dalszy jeszcze czas odłożone być musiało”. Z okazji trudności w obmyśleniu na razie funduszu na utrzymanie eks-jezuitów wołał: „Większa jest rzecz gmach jaki, gwałtownym trzęsieniem ziemi z fundamentów do szczątku wzruszony i walący się, aby na jeden moment utrzymać, aniżeli go, chociażby największym nakładem, z gruntu przez lat nie wiem wiele budować”. Nawet koń z byłego folwarku jezuickiego, zabłąkany w mieście, daje Łuskinie asumpt do refleksji: „rozumiał podobno, że po skasowaniu dawnych owego miejsca rządców wolno już mu co chcąc czynić i po całej Warszawie dzień i noc samopas biegać”. Z powodu grabieży, dokonywanej na majątkach pojezuickich przez biskupów świeckich, nie szczędził przycinków nuncjuszowi i wyższemu duchowieństwu rzymskiemu. Z opowieści o prałatach znad Tybru, rzucających się na bogactwa zakonu, wyprowadzał wniosek, że raczej chwalić, niż ganić wypada tych w Rzeczypospolitej, którzy idą za przykładem z góry. Do artykułów, tłumaczonych z gazet zagranicznych, o ile były w związku z kasatą, dodawał komentarze, złośliwie dotykające kurię. Jezuiaci byli dla niego wcieleniem cnót, gorejącą pochodnią prawdy. Dla uświetnienia swego zakonu podnosił projekt kanonizacji wygnanego z Hiszpanii braciszka jezuickiego, Mariana Rodriquez, wydrukował *elogium* jego po łacinie i po polsku i dołączył do gazety *gratis*. „Fest” św. Ignacego Lojoli w kościele pojezuickim, popis szkolny w konwiktie nowo-miejskim — wszystko umiał obrócić na honor zakonu, a ku hańbie jego nieprzyjaciół. W przyszłość zakonu wierzył. Wspominając o Riccim, jako ostatnim generale, do wyrazu „ostatni” dodawał „tą razą”. O wskrzeszeniu jezuitów, czyli — jak się wyrażał — po-

wrocie kota na gałkę watykańską rozwodził się w artykułach polemicznych nie bez dowcipu.¹⁾

Bezczcił koryfeuszów wieku, który przyprawił zakon jezuicki o upadek. „To było Woltera, zdaniem Łuskiny, największe nieszczęście, iż on nie bardzo rozeznawał między religią ewangeliczną i między religią, przez ludzi popsowaną, podciągając wszystko równie pod fanatyzm. Stał się przeto jednym z najstraszniejszych nieprzyjacielem chrześcijaństwa, a to i przez ową zbytęcną swą tolerancję. Co na oko nam pokazuje, jak trzeba się wystrzegać cienia nawet owych cnót naturalnych tylko, czyli jedynie ludzkich”.²⁾ Z okazji śmierci i pogrzebu filozofa drukował niestworzone brednie. Zawiadał, że Wolter konając jadł łajno: „wzgardził ten wielki filozof świętym wiatkiem i ostatnim pomazaniem, owóz jak pięknie na drogę wieczności posilił się i namaścił się!”³⁾ „Ciało sławnego Woltera, gdzie się ono schowało? gdyż z opactwa de Scellieres (gdzie było złożone) nic pewnego o tym dowiedzieć się nie można. Przykra to rzecz dla nich, iż nie wiedzą, gdzie jest grób ich patriarchy, zwłaszcza, że czas by już pomyśleć i o cudach: jakoż mają już je i gotowe, tylko że nie wiedzą jeszcze, do którego miejsca gładko to przypiąć”.⁴⁾ Pogrzebu Woltera nie mógł strawić. „Za co Woltera przy dobytciu ciała tak uroczycie niedawno kanonizowano, kiedy żadnego nie uczynił cudu? Owszem, wielki on cud, podobny do czasów Nabuchodonozora uczynił, gdy ludzi rozumnych przemienił w bezrozumne bydłęta”.⁵⁾ „Tą tak wspaniałą i tak kosztowną — pisał z okazji sprowadzenia zwłok do Paryża — kanonizację i introdukcję dla patriarchy swego Woltera sprawiło Zgromadzenie Narodowe francuskie, a to na powetowanie owej obelgi zwierzchności duchownej, niegdy temuż pseudofilozofów patriarsze uczynionej, gdy go na świętym miejscu grześć nie dozwoliła... Lat 86 mający starzec, bez pokuty w ostatniej rozpacz zmarły, nie tylko od zwierzchności duchownej, ale od swojej sekty pseudofilozoficznej przez usta sławnego u nich Rousseau'a za bezbożnego osądzony, z takimi jednak honorami był do bazyliki św. Genowefy prowadzony. Przyjdzie wkrótce na to, że dwunastu białymi końmi na wozie tryumfalnym do kościoła ten bezbożny filozof wprowadzony,

¹⁾ SMOLENSKI. *Zywioly zachowawcze i Komisja Edukacyjna*. (Pisma historyczne, t. II).

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 12 grudnia r. 1778.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 25 lipca r. 1778.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 22 lipca r. 1778.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 15 czerwca r. 1791.

będzie potem jednym lada jakim konikiem z tejże świątyni na rozstajne drogi wywieziony...¹⁾ „Piszą teraz przeciwko księgom zmarłego Woltera, kiedy już on nie może nam na to odpowiedzieć; ale też za to ma ten sławny autor na tamtym świecie długą aż nader porę do odpowiadania przez całą wieczność za pisma swe Bogu!”²⁾ Nie więcej był łaskawy na Rousseau'a, Raynala, Mirabeau. „Niech bezbożni — pokrzykiwał z okazji samobójstwa, popełnionego na mogile filozofa genewskiego — do grobów Woltera, Rousseau'a i Mirabeau z procesjami gromadnie idą i łby sobie tam wystrzeliwają, a ołtarza i tronu niech nie obalają”.³⁾

W wolności prasy widział źródło przewrotów i nieszczęść. „Największy przeszłego rządu francuskiego błąd był ten, iż nie miał czulej bacności na wychodzące rozmaite pisma i dopuszczał je nazbyt wolnie. Tej rządu nieczułości użyła dawna libertynów i deistów bez żadnej religii sekta, w terażniejszym wieku (pod innym coraz nazwiskiem, najprzód ludzi uczciwych, potem duchów mocnych, a teraz filozofów) wskrzeszona i nader rozszerzona, która rozmaitymi dowcipnymi, lecz bezbożnymi pismami wyszydzała najprzód religię, a potem i władzę świecką, dążąc do tego, ażeby jarzmo duchownej i świeckiej zwierzchności zrzucić, a wprowadzić wolność wyuzdaną, a to wszystko pod słodkimi pozorami łagodności i tolerancji. Usławszy przez tyle lat też sekta drogę swoimi „łagodnymi pismami”, przystąpiła na ostatek do wypełnienia swych zamiarów „jak najłagodniejszymi” środkami tj. ogniem i mieczem, i tak całą monarchię francuską w momencie prawie jednym obaliła...”⁴⁾ Kto nie chce cenzora — znać, że pisać zamierza przeciwko religii i dobrym obyczajom; rozlew krwi we Francji jest następstwem szkodliwego wpływu książek. „Mniejsze byłoby zło, chociażby sto dobrych książek nie wyszło, aniżeli żeby choć jedna zaraźliwa przy wolności drukowania wyniszczyć miała. Lepiej dla samego autora, że cenzor prywatnie jego pismo poprawi, aniżeli gdy publiczność będzie jego błędy wytykała, a zwierzchność będzie to dzieło zakazywała i autora z drukarzem karała”.⁵⁾ Rad by też nie tylko zaprowadzić cenzurę, lecz nawet w mieszkaniach prywatnych poszukiwać książek, wymierzonych przeciwko religii, obyczajom i władzy.⁶⁾ Obok tego wie-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 3 sierpnia r. 1791.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 10 kwietnia r. 1779.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 9 lipca r. 1791.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 12 stycznia r. 1791.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 26 września r. 1769.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* z 15 października r. 1774.

rzył w sny i w skuteczność modłów o deszcz; opisywał smoki skrzydlate, trzęsienia ziemi przypisywał łamaniu postów.¹⁾

W dobie chylenia się do upadku *Monitora*, a rozgoryczenia *Gazety Warszawskiej*, wystąpił na widownię publicystyczną nieznanego eks-jezuita, który dość długo w wydawnictwach swoich koncentrował kierunek wolnomyślny. Był nim ks. Piotr Świtkowski (*1744 †1793), człek wielkiej inicjatywy, wytrwałej pracy i niemałej odwagi. W dwudziestym pierwszym roku życia wstąpił do jezuitów w Krakowie, po ukończeniu kursów filozofii uczył młodzież w Łęczycy i Poznaniu, gdzie go zaskoczyła kasata. Z powodu reformy szkolnej — pomimo tego, że, według opinii wizytatorów, był zdrowia dobrego i miał zdolność do nauczania — został, nie doszedłszy lat czterdziestu, profesorem wysłużonym, tj. emerytem z pensją roczną zł 500, a z obowiązkiem słuchania spowiedzi i codziennego odprawiania mszy. Chociaż był „obyczajów spokojnych” — obowiązków emeryta nie wypełniał; do r. 1782 „nie mieszkał stale nigdzie”, najczęściej gościł w Warszawie.²⁾ Osiadł nareszcie na Trębackiej, naprzód na drugim piętrze pałacu, zwanego Rydzyną, w którym do pożaru w r. 1786 obradowali wolni mularze; później na tej samej ulicy, w domu nr 636 i 637 (kamienica „Mafflerowska”), który nabył na własność. Tu „wyschły” eks-jezuita rozwijał działalność rozległą i płodną.

Świtkowski był wszystkimowiedzem i utylitarystą, podobnie jak ogół „filozofów” wieku XVIII. W r. 1782 wydał u Grölla *Budowanie wiejskie, dziedzicom dóbr i posesorom do uwagi i praktyki podane*; w r. 1788 *O wielkiem a łatwem oszczędzaniu drzewa w piecach, kuchniach, gorzelniach, browarach*; publikował *Książkę dla gospodarzy* (1784, 1785), periodycznie ogłaszał *Wybór wiadomości gospodarskich* (1786 do 88). Obok rzeczy tak specjalnych wydawał jednocześnie miesięcznik pt. *Pamiętnik polityczny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególnie interesujących* (1782—92), przemieniony w r. 1788 na *Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny*; oraz *Magazyn Warszawski pięknych nauk, kunsztów, różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i pożytku osób obojej płci, wszelkiego stanu i smaku* (1784, 1785). W *Pamiętniku* podawał przeglądy polityczne, budżety państwowe, bilanse handlowe, statystykę ludności, przemysłu i armii różnych mocarstw europejskich; rozprawiał o przy-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 11 lipca r. 1781, 19 sierpnia 1786, 17 stycznia 1787 i 17 czerwca 1789.

²⁾ W r. 1775 bawił w Wielkopolsce, w Kromlicach, u kasztelana krzewińskiego, Zakrzewskiego. Na cześć gości kasztelana pisał ody (*Księga domowa Kochanowskich, Przegląd Historyczny*, t. XX, str. 192).

czynach upadku Polski i sposobach dźwignięcia jej; obok tego interesował się wszystkim: zarówno teleskopami, jak szkolnictwem i filozofią. W *Magazynie* dawał przewagę rzeczom ogólniejszym, nie zanedbując jednak związanych z potrzebami życia praktycznego.

Ateuszem nie był: protestował przeciwko pośredniemu nawet godzeniu w religię. Jeżeli — pisał — myśl użyteczna i piękna „nie może być rozszerzona bez naruszenia... maksym religii i obyczajności; naówczas cnotę kochający filozof powinien sobie bardzo ostrożnie postępować w pomnażaniu oświecenia. Powinien raczej znosić uprzedzenie niż obalać religię. Prawda, iż ta maksyma była przedtem tarczą pokrytości i z niej to poszło panowanie przez tyle wieków barbarzyństwa, złączonego z zabobonem; mimo tego jednak każdy przyjaciel społeczności, nawet w oświeconych czasach, musi się na to oglądać”.¹⁾ Ubolewał, że „w zdaniach religii, które przedtem umysły krępowały, rozszerzyła się taka wolność, iż się zamieniła na koniec w szkodliwą narodowi ludzkiemu rozwiązłość i bezbożność. Według naturalnego rzeczy wszystkich toku, do wiele dobrego przymieszało się wiele złego i gdy z jednej strony wiele uprzedzenia porzucono i wiele zdań oczyszczono — z drugiej przestąpiono granice prawdy i rzetelnej mądrości.” Jednakże nie był ortodoksalnym. Religia podlega, zdaniem jego, prawu doskonalenia się, którego rezultatem ostatecznym powinna być miłość ludzi bez względu na ich wierzenia osobiste, tolerancja w przeciwstawieniu do fanatyzmu czasów dawniejszych. „Religia z przychylnych ludzkości powodów zaczęła się okazywać od pięćdziesięciu lat blisko godniejszą najwyższej owej dobroci, która wszystkich ludzi znosi. Sroga owa, uprzedzona i aż krwie samej chciwa gorliwość, której jeszcze na początku tego wieku widziano przykłady, dziś nieznamo prawie. Ludzie, od ślepego a okrutnego deptani fanatyzmu, podnoszą już głowę i wolnie oddychają. Wszyscy chrześcijanie poczynają się znosić wzajemnie i jedni drugim pobłażać sposobem, którego nie znały dzikie wieki owe. Prawda, że jeszcze w jednym Europy kącie zabobon dawną swoją moc rozpościera; ale i tam na koniec rząd krajowy uzna swój interes własny, a Hiszpanie, oświeceni nauk, wszerzą się szercząc, pochodnią, obchodzić się będą z ludźmi, choć różnej religii, jak z braćmi... We Francji, lubo protestanci nie należą jeszcze jawnie do praw, innym obywatelom zwyczajnych, doznają oni tam już jednak, choć nieznacznie, wiele wolności. I wszystko zdaje się już być utorowane do

¹⁾ *Magazyn Warszawski* z r. 1785, t. I, część I, str. 5—13 art. Mendelsohna *Co to jest oświecenie*.

walnego pozwolenia, aby jawnie wiarę swoją wyznawać mogli... Wielka Brytania pokazuje się także ludzkości przychylna i mądrze rządna. Najprzód w Ameryce północnej, a potem i u siebie zniosła uciskające katolików prawa i nadała im słuszne i przyzwoite wolności... Austria nadaje dysydyntom większe przywileje, niż ich się spodziewać mogli. Król pruski katolickiemu w swych państwach duchowieństwu osobliwszą przyrzeka uroczyście opiekę, póki by starali się być wiernymi poddanymi. Wszyscy książęta niemieccy, ba! owszem wszyscy panujący w Europie, niektórych wyjąwszy, dopuszczają spokojnie wszystkich religii ludziom żyć w państwach swoich i nie pytają się, tylko jak się obchodzą z krajem... Przecież jeszcze nie jest wytępiony ze wszystkim ów wstręt, między różnymi religiami wzajemny; jeszcze się między nimi powszechna nie zawzięta miłość. Ale zbliża się już i ta, pożądana dla społeczności epoka. A im się bardziej pomnożą i odmienią wojny, żegluga, handel z wschodnimi i zachodnimi Indiami, toż obcowanie najodleglejszych narodów i pomieszanie sekt różnych — tym nabędziemy myśli łagodniejszych, przychylniejszych i wcale ludzkich. Albo raczej już teraz serce miękkie i duszę dla wszystkich ludzi tkliwą mieć poczynamy. Brzydzimy my się teraz duchem prześladowania, którym tchnąć mieli sobie przodkowie nasi za zasługę... Nie-nawisć ludzi obcego wyznania, którą przedtem za przysługę ku prawdziwej religii miano, dziś jest jej ujmą i obelgą. A ten sposób myślenia wydaje się nie tylko w słowach, ale pochodzi z serca i znać go w postępkach."

Źródło tolerancji znajdował w rozroście wiedzy w ogóle, w szczególności w postępach filozofii. „Nasza filozofia, którą przedtem wykwiłntne czczych głów wynalazki i mnóstwo bałamutnych a próżnych wiadomości składały, jest teraz córką doświadczenia i pilnego uważania natury całej... Nie słów i niezrozumiałego gadania, ale uczy myśleć i czuć. Prawda, że to jeszcze nie dzieje się wszędzie, i po wielu Europy szkołach, a nawet w tak wypolerowanej Francji widać jeszcze dawne dzikich zdań zabytki. Ale młodzież, ze szkół na świat wychodząca, nabywa łatwo, kiedy chce, rozsądnej filozofii, a mnogość wybornych w tej mierze książek oświecają i doskonałą wszystkie Europy kraje. Jeszcze przed pięćdziesiąt lat nie było tak dokładnych pism w filozofii więcej jak trzy, cztery. Teraz wszędzie jest obfite żniwo. A choć nie z własnej woli, jest jednak rzeczy dowóz obfity. Nawet w Hiszpanii wiadomy już dobrze Locke, Helvetius, Montesquieu,

d'Alembert, Diderot, Wolff i Leibniz...¹⁾ Skwapliwie rozwodził się nad zasługami d'Alemberta, Diderota, Rousseau'a, Eulera, Herszla itp. „Filozofia i literatura w osobie sławnego pana Diderot, którego cała Europa szacowała, a który umarł..., utraciła bardzo wiele... Taki człowiek, jak p. Diderot, wpływa w historię swego kraju, a nawet i naszego wieku. Przyłożył on się do rewolucji wielkiej w umysłach ludzkich, która nie wiecie, czy pomoże na koniec do szczęśliwości, czy też do nieszczęśliwości ludzi. Człowiek taki jest daleko znakomitszy niż sto innych, którzy słyną w gazecie *de France*“.²⁾ Każdy — głosił o Herszlu — „powinien się mieć za szczęśliwego, iż żyje w takim czasie, w którym tak przedziwny obserwator przystępuje do odkrycia natury w tak odległych i okazałych jej częściach, jakie są wiszące nad nami gwiazdy i planety“.³⁾ „Nie dał on się — pisał z pobłażliwością o d'Alembercie — nawet przy śmierci odwieść od zdań swoich, tak dalece, że umarł, nie dawszy żadnego znaku, iż był chrześcijaninem. Za czym nie można mówić o nim tego, co on o Montesquieu napisał: *Il est mort déceument*“.⁴⁾ Przyznawał, że chociaż nie zgadza się z wielu poglądami paradoksalnymi Lingueta, wielbi przecież bystrość jego i wiedzę. „*Non iuravi in verba* tego mistrza, jednak go nieraz mistrzem nazwać należy“.⁵⁾ Nawet teoriom, uznanym za błędne, ze stanowiska rozwoju wiedzy hołd oddawał należny. „Gniewa mnie to zawsze, kiedy słyszę szemrzących na jakiego autora, który, na nieznanym dociekaniu polu dawszy się uwieść błędnym światłom, uwodzi także czytelników swoich... Gdyby w naukach nigdy nie było błędów, to by w nich jeszcze dotąd nie było nic pewnego. Spinoza, Hobbes i Bayle więcej samymi błędami swymi przysłużyli się prawdziwej filozofii, niż wszyscy owi bardzo ostrożni mężowie, którzy drżeli z bojaźni, aby nie uczynili jakiego fałszywego wniosku, i dlatego zawsze tylko na samej prawdy powierzchownej łupince przestawali“.⁵⁾

W swobodnej zamianie myśli znajdował gwarancję rozwoju, zabezpieczenie oświaty od bałamuctw. „Dzieła Woltera, Rousseau'a, Hume, Fryderyka II nigdy nie były drukowane w kraju, a jednak ich pełno u nas, tak dalece, że gdyby były drukowane w polskim języku, nie mogłoby się ich znajdować więcej. Owszem można mówić, że jeżeli się tych książek zagranicznych, a z nią niewierności tyle namnożyło

¹⁾ Pamiętnik z r. 1785, t. I, str. 1—7, *passim*. Art. Zastanowienie się nad schyłkiem XVIII wieku.

²⁾ Magazyn z r. 1784, część III, str. 742.

³⁾ Pamiętnik z r. 1787, str. 95.

⁴⁾ Pamiętnik z r. 1783, t. II, str. 395.

⁵⁾ Magazyn z r. 1785, t. II, część I, str. 261.

w Polsce, przyczyną tego największą jest cenzura surowa, która dotąd w ręku duchownych samych zostawała. JJXX. dawniejsi oficyalowie i cenzorowie z bojaźni, aby nic w książkach polskich nie znajdowało się przeciw wierze św., tak autorów manuskrypta mazali, przekreślali i samymże pisarzom naprzykrzali się, iż rozumniejszych i najlepiej myślących odpadła ochota do pisania i drukowania. Przeciwnie: legendy, żywoty świętych, pełne bezrozumnych bajek; opisy nieprzeliczonych cudów przy różnych obrazach, niby to dzieć się mających; tomy kazań, które na zawsze hańbić będą wiek, w którym były pisane i drukowane; wolny miały kurs i ich autorowie wszelkie do wydawania takich dzieł zachęcenie. Nie była to przyzwoita dla wszystkich umysłów polskich pastwa: wielu Polaków, widząc tak upodloną literaturę polską, szukać zaczęli zabawy i nauki swojej w książkach zagranicznych. W których raz zasmakowawszy, nie czynili między nimi braku, równie dobre i użyteczne z szkodliwymi szacowali i współziomkom swoim zachwalali, a stąd poszło owo książek niewiernych u nas mnóstwo, do czego może nie byłoby przyszło, gdyby literatura nasza utrzymywała się była przy swej godności i doskonałości, której już bliska była za panowania Wazów. Wieczna to jest prawda, że wolność i spokojne bezpieczeństwo duszą są wszystkich kunsztów, prac i przemyśłu ludzkiego; pod jarzmem przynekę, despotyzmu i ustawicznej przeszkody nic się nie udaje, wszystko nikczemnieje¹⁾

W kraju znaczny za Stanisława Augusta, w porównaniu z czasami dawniejszymi, znajdował postęp, daleki jednak od sprostania cywilizacji zachodniej. Odpowiedzialność za niedostateczność rozrostu światła w Polsce zwał głównie na pisarzy, że zarzucali społeczność kwiatami beletrystyki zamiast posiewem nauki. „Polak, z przyrodzenia rozsądny i nad wszystkim się zastanawiający, nie ma-li przyczyny na wielką liczbę pism naszych wzruszyć ramion i mówić: *cui bono?* Jakimiż nas to dotąd zarzucano książkami?... Żeby odłogiem leżące pole uprawić, zaczynamy od zasiewania na nim kwiatów; chcąc drzewo usychające odżywić, polewamy jego liście, zamiast leczenia korzeni. Dzieje starożytne, rozmaite wiersze, komedie, miłosne awantury i tysiączne próżnych głów prace kraj nasz napełniły. Historia nowa, stan niniejszy krajów, polityka tego wieku, prawa dzisiejsze, ekonomia prywatna i publiczna, bez których naród ostać się nie może, ledwie by były u nas dotąd, gdyby nie Konarski, Wyrwicz, Kluk i Skrzetuski,

¹⁾ Pamiętnik z r. 1789, str. 919, art. Roztrząśnienie uwag pisarza jednego, nad wolnością drukowania.

z naszych książek znane..."¹⁾ Właśnie program *Pamiętnika* i *Magazynu* zapobiegał owej jednostronności, dostarczając powszechności wiedzy w najróżnorodniejszych kierunkach.

„Edukacja, światło! — oto jedyny środek wytępienia wszelkiego zabobonu i z nim trujących szczęśliwość publiczną występków”.²⁾ Pod takimi hasłami w jedenastu rocznikach *Pamiętnika*, dwóch *Magazynu* tępił przesady wykładami o piorunach i konduktorach, o trzęsieniu ziemi, zorzy północnej, gwiazdach spadających, trąbach morskich itp. Nawołując obywateli do obserwowania zjawisk fizycznych i krytyki, ostrzegał przed urojeniami Swedenborgów, Schröpferów, Mesmerów, Cagliostroń itp. „Żyjemy w tym wieku, w którym, dzięki Bogu! nie trzeba się obawiać, aby dzikie jakie narody, światło rozumu i nauk zgasiwszy, miały znowu po Europie rozpostrzeć grubą ciemności powłokę. Ale gnieździ się między nami inny nieprzyjaciel, którego nie postrzegamy, chowamy go i pielęgnujemy, a który i sam, pochodząc z ciemności i naokół ją siebie rozpościerając, zdaje się szeroką torować do tego nieszczęścia drogę. Jest to owa, coraz wzmagająca się zaraza wielorakich urojeń”. Zaliczał do nich naprzód zagłębianie się w niedostępnych myśli ludzkiej przepaściach, wywołujące mistycyzm i spirytyzm; następnie wmawianie w ludzi „instynktu tklivości i nieodpornego naglenia czułości”, skutkiem których kobiety nie mają odwagi zabić komara, lub muchy, prawodawcy zaś pozbawić życia zbrodniarza. W czułości widział stan chorobliwy, w tajemniczości, kryjącej się poza osłony symboliczne i rytuały — oszustwo lub głupstwo.³⁾ Ratunek przeciwko chorobie i głupstwu znajdował w edukacji młodych pokoleń, opartej na zaszczepianiu i pielęgnowaniu rozsądku. Nie wierząc w idee wrodzone, w naturze wszystkich ludzi jednakową widział rodzajność gruntu. „Precz z uprzedzeniem!” — wołał do tych, którzy dowodzili różności natury ludzkiej: „grunt i pole wszędzie jest jednakie”. „Rzucajmy tedy wszędzie jednakowe nasienie, a wszędzie zbierać będziemy jednakowe owoce”.⁴⁾

Po zamknięciu *Pamiętnika* we wrześniu r. 1792, wydawał *Zabawy obywatelskie* (1792, 1793), w których dużo uwagi poświęcał polityce i takim sprawom praktycznym, jak fałszowanie wina, palenie wódki z kartofli itp., lecz obok tego dawał i relacje o ruchu umysłowym zagranicznym. Dla literatury francuskiej ochłódł, wskazywał na potrzebę

¹⁾ *Pamiętnik* z r. 1783, t. I, str. 604.

²⁾ *Pamiętnik* z r. 1792, str. 249.

³⁾ *Magazyn* z r. 1784, część I, art. *Myśli względem panujących za dni naszych urojeń*.

⁴⁾ *Magazyn* z r. 1784, część II, str. 252, art. *Maksymy dobrego wychowania*.

uprawy niemieckiej. „Dotąd w Polszcze zajęci byliśmy wielkim uprzedzeniem do samej literatury francuskiej. Francję mieliśmy tylko za przybytek rozumu ludzkiego, z niej wyglądaliśmy tylko dzieł uczonych rozumiejąc, że tam jedynie, jak mód i strojów, tak też i pism najwyborniejszych tworzą się wzory. To uprzedzenie zachodziło tak daleko, iż nawet brzydziliśmy się tym i gardziliśmy, co nie było francuskiego. Osobliwie zaś hydżiliśmy z pism wszelkich niemieckich. Na okazanie największego naszego wstrętu do wszystkiego, co było napisane w Niemczech, używaliśmy wyrazu, że to było *dejtcz*, jakoby dając znać, że w Niemczech, co tylko piszą, musi to być coś ociężałego, nieprzyjemnego; że Niemcy nie mogą mieć w pisaniu owej przyjemności, owych wdzięków i powabów, które znajdujemy w pismach francuskich; na koniec, że Niemcy nie mają tyle dowcipu i bystrości, aby mogli wynaleźć co interesującego do czytania”. Zdaniem Świtkowskiego, „najpiękniejsze czasy dla literatury francuskiej już minęły, a zaś czasy te sławne i chlubne nastały dla Niemców. Nie masz narodu w Europie, w którym by teraz nauki tak kwitnęły jak w Niemczech”. Zgodnie z takim poglądem pomieszczał w *Zabawach* przekłady z niemieckiego: o stanie literatury angielskiej, katechizm zdrowia itp.

Zaskoczyła go śmierć w trakcie zatargów z księgarzami i nowych projektów wydawniczych. Gröll, nie porozumiawszy się z autorem, zapowiedział drugie wydanie *Budowania wiejskiego*, które istotnie doprowadził do skutku (1793). Świtkowski, zaprotestowawszy przeciwko targnięciu się na swą własność, podjął sam nową, poprawną edycję dzieła, którego część pierwsza pt. *Budownictwo wiejskie* wyszła z druku w listopadzie r. 1793. Jednocześnie ogłaszał prospekt na *Pamiętnik tygodniowy*, którego numer pierwszy z kopiersztychami miał ukazać się po nowym roku 1794. W trakcie polemiki z Gröllem i przygotowań do nowego wydawnictwa zakończył życie 28 grudnia.¹⁾

Pomijając obfitość treści i dokładność informacji w najróżnorodniejszych kierunkach, pisma Świtkowskiego odznaczały się śmiałością i stanowczością poglądów, co w kwestiach drażliwszych praktykowało się przedtem w książkach i broszurach, lecz rzadko w wydawnictwach periodycznych. W obozie konserwatywnym budziły gniew, wśród postępców cieszyły się poczytnością i wpływem. Tom pierwszy *Pamiętnika* przedrukowany został u Dufoura w r. 1784; profesorowie szkoły

¹⁾ *Korrespondent krajowy i zagraniczny* z 7 i 14 września, 30 listopada, 3, 28 i 31 grudnia r. 1793. — Testament Świtkowskiego, datowany 6 grudnia r. 1793, ogłosiłem w *Przeglądzie Historycznym*, t. XIX.

akademickiej płockiej w *Magazynie Warszawskim* czerpali materiał do wykładu nauki moralnej i prawa.

Drugim czasopismem postępowym była wychodząca w Warszawie dwa razy na tydzień *Gazeta narodowa i obca* (1791, 1792), wydawana staraniem posłów inflanckich: Józefa Weyssenhoffa i Juliana Niemcewicza, oraz kasztelana raciąskiego, Tadeusza Mostowskiego, redagowana przez księdza Stanisława Szymańskiego, syna mieszczanina warszawskiego, poprzednio współpracownika Łuskiny.¹⁾ Młodzi wydawcy, przejęci hasłami rewolucji francuskiej, propagowali za pośrednictwem swego organu radykalizm głównie w kwestiach polityczno-społecznych.

„Od dwóch lat — głosili w prospekcie — mnożone rewolucje okryły Europę. W niej przez lat pięćdziesiąt myślenia spokojne, długie uwagi szerzyły się zwolna i w milczeniu gotowały rządów odmiany. Pod ich sąd surowy w cichości przechodziły kolejno to błędy, wkorzone od wieków, to przesady, szanowane i przez czas uswięcone. Przyszła chwila nagle, wyrok ich padł niespodzianie i skutki ich wyleciały w wyskokach raptownych i w czynach gorących. Odgłos nowy rozszedł się wszędzie: usłyszano z zadziwieniem, że są prawa człowieka, starsze nad umowy ludzkie; że nie narody dla królów, ale królowie są dla ustanowienia szczęśliwości narodów; że ustawy społeczne te tylko są rozsądne i trwałe, które zasadzają się na niezmiennych prawach przyrodzenia; że wolność nie jest darem ludzi, ale wrodzoną powinnością każdego człowieka; że związki społeczeństwa na to się zawarły, ażeby ją utrzymały i porządną i spokojną i pewną uczyniły”.²⁾ Wyrażali entuzjazm dla Woltera, „który odwojował prawa rozsądku i zgruchotał przesady” (1791, nr 62); adorowali niepodległość myśli, ścigali fanatyzm.

Wolnomyślność Świtkowskiego i wydawców *Gazety narodowej i obcej* spotkała się z ostrą i uporczywą krytyką. W charakterze bojowników konserwatyzmu najenergiczniej występowali eks-jezuici: Wyrwicz

¹⁾ Napisał operę w jednym akcie pt. *Zoska czyli wiejskie zaloty* (1780, 1784); przetłumaczył *Nocy wiejskie* DELAVEAUX (1795, 1788, 1808), *Przepisy dyetyczne* CURTIUSA (1785), *DySSERTACJĘ na to pytanie, jakie są przedniejsze przyczyny śmierci tak wielkiej liczby dzieci* BALLEXSERDA (1785), *Historię powszechną skróconą* KAROLA WYRWICZA (1787); ogłosił: *Magazyn anekdotów czyli zbiór powieści* (1786—88), *Wzory biletów, listów i uniwersalów z przydaniem uwag o stylu* (1784, 1795, 1797), *Zbiór podróży ważnych i ciekawych z CAMPEGO i innych* (1794). Pisał dla zarobku. Nie używał tytułu księdza; na *Zbiorze podróży* dodał do swego nazwiska godność „Konsyliarza nadwornego JK. Mości”. Inne szczegóły o Szymańskim podaje SMOLENSKI: *Mieszkaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, I, Warszawa, 1917.

²⁾ *Prospectus wiadomości politycznych y uczonych, krajowych y zagranicznych* pt. *Gazeta narodowa i obca*.

i Łuskina, oraz reformat Surowiecki. Mniej im chodziło o względy polityczno-społeczne, stawali głównie w obronie interesów religii.

Karol Wyrwicz (*1717 †1773) czerpał za młodu wiedzę w akademiach francuskich, niemieckich, belgijskich i włoskich, po powrocie do kraju wiele położył zasług około reformy szkół jezuickich, usiłujących w dobie aklimatyzowania się filozofii *recentiorum* sprostać pijarskim. Ogłosił kilka podręczników do historii i geografii, od r. 1767 był rektorem jezuickiego Kolegium Nobilium warszawskiego, z którego zrobił zakład naukowy pierwszorzędny. Po kasacie jezuitów został proboszczem parafii św. Jędrzeja w Warszawie, w r. 1788 opatem hebdowskim i wtedy to specjalnie wziął pisma Świtkowskiego za przedmiot pocisków. Z błędów istotnych, czy wrzekomych, z poglądów zuchwalszych układał tomy, które bczimiennie pt. *Pamiętnikowi historycznemu y politycznemu pro memoria* wydawał niemałym kosztem.¹⁾

Czepiał się drobnostek, jak użycia wyrazów: „pamiętnik”, lub „posiedzenie” w znaczeniu sesji; przede wszystkim jednak uderzał na nieprawowierność religijną i nawoływania do tolerancji. Zżymał się na opinię Świtkowskiego, przypuszczającego doskonalenie się katolicyzmu; wolność prasy miał za szkodliwą, tolerancję wyznań we właściwy sobie pojmował sposób. „Mówisz WMCPan — pisał — że religia z przychylnych ludzkości powodów zaczęła się okazywać od lat pięćdziesięciu blisko godniejszą najwyższej owej dobroci, która wszystkich ludzi znosi. Podobno ani teologia, ani prawdziwa wiara nie przynaję się do WMCPana wyrazów. Religia prawdziwa, od Boga objawiona, będąc darem boskim, z istoty swej nadprzyrodzonym, na prawdzie odwiecznej zgrunтовanym, jest zawsze boską, nieodmienną, ani odmianom i przyczynieniom doskonałości, czy to istotnej, czy przypadkowej, niepodległą...”. „Nigdy ona nie była ani nie ludzką, ani okrutną...” Zdaniem Wyrwicza, tolerancja, „równie powszechna, jako bardzo ściśniona, zamieszania i burze do państw wprowadza... *Pamiętnik*, zalecając nam, ażebyśmy ludzi, w wierze rozerwanych, znosili, tolerancję wynosi w powszechności, która, tak wzięta i pewnymi prawidłami nieokreślona, nie może być użyteczna ani państw rządowi, ani samych ludzi społeczności... Zaleca, abyśmy różnowierców znosili: zgodził ale pod pewnymi warunkami i w granicach wyznaczonych. Niel — woła on: wszystkich, a wszystkich: spokojnych i burzliwych, pokornych i zuchwałych, obyczaje, do pra-

¹⁾ Część I (8-o, stron 73) wyszła w r. 1783, w edycji powtórnej r. 1786; II i III w r. 1785 (8-o, str. 168, 220).

widła ewangelicznego stosować nauczających i od cnoty odwodzących; wiarę objawioną wyznawających i rozum nad dar objawienia przynoszących. A to czemu? Bo, mówi, nauczają i za grunt nauki swej zakładają, że „Bóg ich cierpi, że są nasi bracia, nasi bliźni”. Biorę za sędzię, o początki pierwsze logiki otartego, jeżeli z tych propozycji nie płynie wniesienie, że nie tylko sekciarze wszyscy, ale niezbożni, ateuszowie, ale najwięksi wszelkiego rodzaju zbrodniarze powinni być znoszeni i cierpieni, boć oni wszyscy są nasi bracia, nasi bliźni... Zwierzchność krajowa nie powinna w państwie cierpieć wiary, lub niektórych onej artykułów, które się nie zgadzają z porządkiem politycznym i obywatelskiego życia zamiarem... Ma ona prawo naukę zawściągać, która sumienie rozwalnia, do rozpusty prowadzi, powinności obywatelskie obmierza... Wyznający różną od panującej wiarę, gdy na wolności sumienia dozwolonej nie przestają, ale publicznego obrządków swych obchodu, uroczystego nabożeństwa, lub do krajowych urzędów przystępu domagają się, zwierzchność krajowa może roztropnie i z wielką bacznością użyć sposobów do ocalenia praw ojczyńskich; a gdy ani łagodne namowy, ani umiarkowana surowość nie pomogą — naznaczywszy swobodny do wyprzedania dóbr czas, upartym malkontentom z kraju może kazać ustąpić”. Gniewał się na przychylność Świtkowskiego dla Rousseau'a, Helwecjusza itp., ganił dyskredytowanie powagi kleru. „*Pamiętnik* ma być z powołania księdzem: niechże więc będzie względniejszym na religię i jej ministrów; niech się stara przeświadczyć, że religia jest największą zasadą władzy najwyższej i najmocniejszym stróżem spokojności krajów, a zatem niech lekkomyślnych uwag na duchowieństwo nie miota, niech nie zakrawa na ubliżenie mu szacunku...” Świtkowski, strofowany, protestował przeciwko posądzeniom, jakoby lekceważył religię i zwierzchność kościelną; łagodził adorację swoją dla pisarzy wolnomyślnych. „Oświadczam — pisał — że mimo jakichkolwiek być mogących wyrazów, nigdy nie miał w myśli ani jakiego zdania przeciwnego religii, ani też uwłóczącego jakim prawom zwierzchności kościelnej... Bez sprzeczki pozwałam autorowi memu wymazać Helwecjusza z liczby poważnych pisarzy, a pana Linguet z liczby wielkich ludzi”.¹⁾

Łuskina gniewał się na Świtkowskiego za nieprzychylność dla jezuitów, upatrzoną w nazywaniu ich eks-jezuitami; z okazji artykułu *Pamiętnika* z r. 1783 o ciemnocie plebanów wydrukował obszerną odpo-

¹⁾ *Pamiętnik* z r. 1783, t. II, str. 395, 402.

wiedz.¹⁾ Pogrożki, jakie mieszczenie kowalscy czynili staroście miejscowemu, Sokołowskiemu, oraz napaść ich na szlachcica, niejakiego Dombrowskiego, którego zakuli w kajdany i rzucili do lochu — przeczytał za skutek buntowniczych artykułów *Pamiętnika*.²⁾ Gwałtowniej występował przeciwko *Gazecie narodowej i obcej*, do czego, oprócz różnicy przekonań, przyczyniały się i względy materialne.

Sam prospekt na *Gazetę narodową i obcą* wywołał w obozie konserwatywnym głosy niechętne. Autor broszury: *Do narodu z okoliczności prospektu na Gazetę narodową i obcą* (bez m. i r., 4-o, str. 25) w popularyzowaniu hasła rewolucji francuskiej widział podniecanie klas niższych do buntu. „Szczęśliwy będę — pisał — jeżeli, z zakątka cichego dostrzegłszy zawiązku burzy, którą narzędzia dzisiejszej kabały filozoficznej na zaćmienie horyzontu polskiego tajemnie formują, pochopową sejmującym stanom do wczesnego przyszłej chmury odwrócenia stanę się przyczyną.” Frazes gazety (Nr 5): „ksiądz Raynal, któremu nauki i społeczeństwo tyle winny,...” spowodował drugą broszurę³⁾ której autor nawołuje Łuskinę do czujności i walki. „Na pierwsze przeczytanie prospektu na *Gazetę narodową*, oczywiście od kabały filozoficznej podyktowanego, niemal strętwiałem, bo wiadomemu należycie budowy prawodawstwa mocnych duchów w źródłach przyrodzonej czułości... stanął na myśl cały szereg zbrodni, występów, gwałtów i rzezi, do których maksymy pisarzy wieku naszego już przywiodły Francuzów. Czytając potem pismo: *Do narodu z okoliczności prospektu*, pochlebiałem sobie, że naród prawowierny, ostrzeżony, jakimi niebezpieczeństwami grozi rozwiążność druku i sprzedaży książek, zleci komuś dozór nad *Gazetą narodową i obcą*. Skutek pokazał, że się zawiódł na nadziei. Nieszczęśliwa ojczyzno! jeżeli jeszcze stan duchowny potrwa lat kilka w tej bojaźni użycia swej powagi, którą go i prawa Kościoła i prawa Rzeczypospolitej okryły; jeżeli księgarze nasi będą jawnie i bez wszelkiej trwogi każdemu przedawać: *Système de la nature*, *Système social*, *Révolution de l'Amérique*, *Histoire philosophique et politique des Etablissements* etc. etc. i liczny ów tłum ksiąg, równie bezbożnych, jak rokoszujących; — niezadługo namnoży się ateuszów, filozofów, obywateli całego świata... Widzę się słabym, widzę nikkzemnym, gdzie idzie o założenie

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 9 sierpnia 1783.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 19 maja r. 1790.

³⁾ *List do Wielmożnego Imci xiędza Łuskiny, z okoliczności Gazety narodowej dnia 15 stycznia 1791 od jednego z składających Towarzystwo antyfilozoficzne obywateli polskich pisany*. 4-o, stron 8.

tamy bezbożności i rozpuście filozoficznej... Ograniczając najzbawieniejsze żądze moje sferą osobistego stanu i okoliczności, w cichym i ukrytym zakątku płacę nad chorobą ojczyzny mojej, proszę Boga..., aby się zlitował nad narodem moim; aby ducha czynności i stałości w śmiałym użyciu swych przywilejów tchnął w duchowieństwo; aby uczerstwiał wszystkich, którzy podług przemożenia kładą tamę szerzącej się zarazie i nietrwożliwą ręką uchylają przed obywatelami powabną maskę, którą się na ich ułudzenie złość i czarny podstęp pokrywają..." Ponieważ powyższe broszury wyszły, jeżeli nie spod pióra, to z inicjatywy Łuski — rozrzucił ktoś przeciwko niemu kartkę pt. *Do piszących Gazetę narodową* z następującymi wierszami:

„Nie widzę w piśmie waszym uwielbienia dumnych,
Pochwał eks-jezuitów, kłania rozumnych,
Wiwatów trybunalskich, uwag niepotrzebnych,
Przypisków osobistych, obchodów pogrzebnych,
Doniesień nieciekawych: kto się i z kim żeni,
Komu suczka zginęła, grosz wzięto z kieszeni...
Sejm Francuzów, bezstronnym opisany piórem,
Niezmazany ohydny czernidła kolorem;
Przychylni dla wolności, schowani w jej łonie,
Nie chwalcie siedzących tyranów na tronie...
Wam niemało lud winien, Russie i Raynalul
Wasze imiona, w twardej wryte metalu,
Na piersiach Francuz nosząc, późnym przeszle wnukom,
Wdzięczny za to, co winien jest waszym naukom.
Niechaj was złość eks-mnicha w Bastylii więzi,
Niechaj pali na stosach, wiesz na gałęzi:
Próżno się zasłużoną sławę wydrzeć kusi:
Was ród ludzki, jak mistrzów swych, szanować musi...
Niech was przesładowanie tym więcej zagrzewa:
Wiecie, czego się stałość, choć późno, spodziewa.
Na próżno się nienawiść przeciwko wam miota,
Przed światłem prawdy musi ustąpić ślepotą.
Niech was szczypie, niech grozi buntem z Tarchomina,
Takich pogródek sam się przelęknie Ł.”

Łuskina ogłosił w odpowiedzi trawestację powyższego wiersza dołączając ją *gratis* do *Gazety Warszawskiej* (z 2 marca 1791).

„W prospekcie przyrzekliście tyle rzeczy dumnych —
Ten fortel dobrze znany od ludzi rozumnych!
Pochwał własnych kładnicie tyle niepotrzebnych,
Jakich ledwo usłyszysz na aktach pogrzebnych.
To z daną obietnicą całe się nie żeni,
A dubeltową płacę macie do kieszeni...
Bunt Francuzów, podchlebny opisany piórem,
Zdań szkodliwość, łagodnym upstrzona kolorem;
Kto w zdaniach wychowany na Raynala łonie,
Każdy u niego tyran, co siedzi na tronie...
Wam winniśmy: Wolterze, Russie i Raynalu
(Żelaznego za pisma godniście metalu!),
Że dawnej Francuz sławy nie przesze już wnukom;
Szlachty nie ma — to waszym winien jest naukom;
Że zgraja eks-Francuzów króla swego więzi,
Zacnych obywatelów wiesza na gałęzi;
Że się też sama zgraja i na ołtarz kusi,
Że uciekać z kościoła kapłan, biskup musi...
Wydawca pierwszych wierszów, co was źle zagrzewa,
Od was samych wdzięczności niech się nie spodziewa.
Sromotne on wyrazy i na króle miota —
Iść za takim, byłaby ostatnia ślepotą.
Chwaląc Paryż, bójcie się buntu z Tarchomina,
Czy was jaki przestrzega eks-mnich, czy Ł...”

Po wierszowanym skomponował dodatek półarkuszowy prozą pt. *Do redaktora staropolskiej gazety*, specjalnie znowu dotyczący *Gazety narodowej i obcej* z okazji sprawozdań jej o Rewolucji francuskiej. Budząc wstręt do przewrotu, jaki dokonany został we Francji, nawołuje naród polski do pielęgnowania wiary ojców, odtrącania pism bezbożnych i słuchania księży, którzy, jako wsparci mocą Ducha Św., są mądrzy. Drażniony z drugiej strony sarkazmami *Gazety narodowej i obcej*, Łuskina i w tekście pisma drukował różne uszczypliwości, naj-

częściej na temat bezbożności młodych wydawców. „Dawniej nieco — pisał — upatrzili niektórzy jakąś truciznę, czyli jad w gazecie naszej; aleśmy bojaźń ich uspokoiłi, że ta trucizna w niej była, jaka jest w róży, lecz nie dla ludzi, tylko dla chrząszczów... I tak przecie tym bukietem różowym uspokoiłiśmy zacne grono uczonej młodzieży naszej, w samym pięknym kwiecie młodości zostającej. Teraz ciż sami znowu upatrują w naszej gazecie jakąś „podłą żółć“. Prawda, że jest w naszej gazecie i żółć, ale ta nie jest podła, lecz dla nich samych (byleby chcieli jej, jak należy, użyć) bardzo użyteczna. Jest to albowiem żółć, jak owa z sławnej w starozakonnym piśmie ryby Tobiaszowej nader skuteczna na ślepotę tych ludzi, którym dzisiejsza świegotliwa pseudofilozofia (jak niegdy Tobiaszowi jaskółka) oczy jadem szkodliwie zaplusnęła i cale oślepiła"...¹⁾ Ponieważ posiadał przywilej na wyłączne wydawanie gazety w języku polskim,²⁾ — przeciwniczkę swoją, jako publikację nieprawą, nazywał „kontrabandową“, który epitet przypominał jej ciągle. Stanowisko, jakie Łuskiński zajął wobec prądów postępowych, przyjaciele jego scharakteryzowali w dwuwierszu nekrologowym:

„Gdy nad twym religia zgonem rzewnie płacze,
Chwały stąd ci przybywa, że libertyn skacze“.³⁾

Wielkiego kalibru działa zataczał przeciwko ruchowi wolnomyślnemu Karol Surowiecki (* 1754 † 1824), miotający weń ładunkiem wydawnictw książkowych. Oprócz tłumaczeń z francuskiego: *Wolter między nieboszczykami* (1781, 1784), *Amerykanki albo dowód religii chrześcijańskiej* (1784—85), *Podróż Józefa II do piekła* (1790), ogłosił sporo pism polemicznych oryginalnych z okazji głosów radykalnych, coraz śmiej rozbrzmiewających podczas sejmów wielkiego. Broszury Surowieckiego przypadają na r. 1792: *Xiędz z kropidłem na Cygana z gandzarą* — w obronie duchowieństwa; inne przeciwko tak jaskrawym objawom wolnomyślności, jak tragedia *Saul*, przekłady z *Rabauta* itp.

Saul nie ma zaufania do proroka Samuela, który go namaścił na króla jedynie pod presją szemrań ludu. „On — tłumaczył Saulowi poufały jego, Baza — jest kapłanem, ty zaś człowiekiem wojennym;

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 17 sierpnia r. 1791.

²⁾ Ob. na końcu książki dodatek IV.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 24 sierpnia 1793. — BARTOSZEWICZ. *Gazeta księdza Łuskińskiego (Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku, t. I)*.

on rządził ludem, nimesz ty królem został; a tak on zawsze będzie nie-nawidział swojego następcę". Samuel nie może zapomnieć Saulowi, że darował życie wziętemu do niewoli królowi Amalecytów, Agagowi. „Saulu! nie słyszałeś, jak ci Bóg rozkazywał przez moje usta, ażebyś pozabijał wszystkich Amalecytów, nie przepuszczając ani kobietom, ani dzieciom, nawet przy piersiach będącym". Żąda, żeby dla okazania posłuszeństwa Bogu pozwolił na obrzezanie i umęczenie Agaga. „Podajcie mi — woła do kapłanów — toporek, i gdy ja mu utnę łopatkę, wy mu ucinajcie nogi, a potem porządkiem płatajcie w sztuki". Po umęczeniu Agaga nadchodzi wieść o zbliżaniu się zbrojnym Dawida, który wszczął rokosz przeciwko ojcu i niebawem zasiadł na tronie. Dawid jest dzikim okrutnikiem, łupieżcą i lubieżnym cynikiem. „Przyrzekłem — mówił — przyjaźń Akisowi, królowi Getów... Akis przyjął mnie w swoim kraju z ludzkością, świadczy mi wiele, kocha jak syna, i na mnie cały polega; lecz ja nigdy nie zapominam, że jestem Żydem... W krajach jego pogranicznych i od stolicy odległych zabijałem wszystkich bez miłosierdzia, nie przepuszczając ani płci, ani wiekowi, a to dlatego, żebym się okazał być czystym przed Bogiem i żeby się nie został z tych żaden, który by mnie mógł wydać przed królem Akisem. Naprowadziwszy mu dosyć bydła różnego gatunku, zabranego od niewinnych rolników, których pozabijałem, umiałem udać przez obłudne kłamstwo, iż ta wszystka zdobycz była zabrana od Żydów; a jeśli mnie kto śmiał fałsz zadawać, natychmiast kazałem go zabić, albo też ukrytym jakim sposobem zgubić". Z rabunku żywi żony, których ma osiemnaście, a traktuje je jak samice. „Ja chcę — prawił do Betsabei, której męża kazał zamordować — żeby żony moje w łóżku tylko były paniami serca mego". O rozpacz go przyprawia niemoc starości. „Ciało moje — mówi do Betsabei — ziębnieje, ty zaś nie jesteś już tak piękna, ażebyś mnie mogła ogrzać; potrzebuję koniecznie dziewczyny w leciech piętnastu, żeby mnie ogrzewała". Gdy pomimo ogrzewań Abiragi, ogarnęły go dreszcze śmierci, taki robi w ostatniej chwili testament: „Salomonie! ty osiągniesz po mnie tron żydowski: pamiętajże, żebyś był łaskawym i kochanym od ludu. Skoro tylko zamknę oczy moje, natychmiast każ zabić Adoniasa, syna mego... Widzisz tego Joaba, który mi wiernie służył podczas wojny i któremu winien jestem koronę: proszę cię, na imię Boga, ażebyś go kazał zabić, albowiem on wraz ze mną krew przelewał... Jest pewny Semej, który był tajnym moim konsyliarzem; chociaż mu przyrzekłem przez imię Boga, że go daruję życiem, ty możesz go, jak zdrajcę, stracić". „Ach! gdzież się ja obrócę — zawodziła po śmierci

Dawida Abirag — kogoż będą ogrzewać teraz!" „Pójdź — uspokaja ją Salomon — do mego seraju; ze mną więcej użyjesz rozkoszy jak z moim dobrym ojcem". Mężobójstwo i kazirodztwo stanowi treść życia wybrańców boskich. Dawid morduje braci; syn jego, Amon, gwałci siostrę Thamar; Absalon wypędza z Jeruzolimy ojca, sypia z jego nałożnicami.¹⁾

Takie sprofanowanie biblii wznieciło w Surowieckim wielki gniew. Po upływie lat trzech wyszedł spod pióra jego *Python, lipsko-warszawski diabeł, kontrtragedya na tragedye Saul, wyjęta z Pisma św., grana przez aktorów tamtego świata w r. 1789, a w r. 1792 światu ziemskiemu objawiona*²⁾ — utwór pod względem treści i formy sromotny. Wyprowadziwszy na sceną Boga, aniołów, proroków, apostołów i szatanów, pociąga autora tragedii, którego nazwał diablem Pythonem, do odpowiedzialności sądowej i następującą wymierza nań karę: „skoro cię djabli, jak swego, porwą w czasie do piekła, pójdiesz prosto pod ogon lucyperowego wierzchowca i tam twoja wieczysta konsystencja". „Wierzchowiec Lucypera — tłumaczy Pythonowi św. Paweł — jest to p. Wolter, wielki patriarcha noworodnych filozofów i mistrz naczelny dzisiejszej liberalnej oświaty. Podobno nie wiesz o tym, że jego bydłęca dusza w szkapią figurę przestrojona po śmierci. W całym swoim piekielnym stadzie nie znalazł księżę Lucyper tak zwawej, składnej, szykownej i udatnej bestii; przeto poświęcił ją do parady i w dniu najuroczystszych festynów prezentuje się na niej. Maść tego wierzchowca czarna, cały gdyby diabeł wygląda; sam tylko ogon szpakowaty, czyli pudrowany gnidami. Ale masz wiedzieć, że te gnidy znaczą twoich braci, kolegów filozofów, infimistów fernejkiej akademii, u których chociaż wierutne pustki w głowie, lecz za to pełna gęba rozumu. Ci to ichmościowie w figurze gnid obsiedli ogon patriarchy. Otóż tobie, jako gadatliwyszemu nad inszych ewangeliście i propagandziście bezbożniczej tegoż patriarchy dogmatyki, już nie na ogonie, lecz wprost pod jego ogonem, dla dystynkcji, dekretem sądu naszego wieczyste przeznaczamy siedlisko". Na pożegnanie trybunał kazał wyliczyć Pythonowi tysiąc batogów.

Ponieważ Surowiecki, nie poprzestając na obronie biblii, spotwarzył w swej pracy działalność sejmu wielkiego i cały kierunek umysłowy

¹⁾ *Saul, tragedia wyjęta z Pisma świętego*. W Lipsku. 1789, 8-o, stron 82. Oryginał angielski wyszedł spod pióra członka parlamentu HUETA, na język francuski przetłumaczył go WOLTER (*Oeuvres complètes de Voltaire*, ed. 1785, t. 46, str. 313—363). Przekład polski dokonany został prawdopodobnie z francuskiego.

²⁾ Lwów. O wyjściu donosi *Gazeta Warszawska* z 1 września r. 1792.

współczesny — ściągnął na siebie chłostę z ręki Jędrzeja Kápostása w książce: *Scena ostatnia Pythona, czyli odpowiednie pismo na dzieło pt. Python lipsko-warszawski diabeł* (1792). Kápostás szyderstw tragedii *Saul* nie pochwała, uważa je owszem za postępek naganny; z drugiej przeciwieź strony kontrtragedię Surowieckiego poczytuje za sprośną i głupią. Porównywając winę autora *Saula* z czynem Surowieckiego, pierwszą usprawiedliwia, drugi potępia. W *Saulu* znajduje „wyśmianie nie samych ludzi świętych, jako świętych, ale tylko ich zdrożności, i to wyśmianie nie ze złości serca, lecz gadatliwości i wesołości”. Surowieckiego potępia ziejąca z książki jego nienawiść, grubiaństwo i potwarz. Sam Pan Bóg wydaje wyrok: „Pythona i obłąkanych swywołników pokrywa amnestią”, autorowi kontrtragedii nakazuje odwołanie łajań i oszczerstw.

Współcześnie ze *Sceną ostatnią Pythona* wyszło kilka pisemek radykalnych, jak, Kápostása również, *Pogoda, zabytek prawdy, z greckiego wyjęty...*,¹⁾ Rabauta *Uwagi polityczne nad niniejszemi okolicznościami* (Nancy), oraz bezimiennego: *Nauki rządzą światem* (Warszawa, 16-a, stron 48). Kápostás w sposób alegoryczny apoteozował zwycięstwo rewolucji francuskiej nad królami i klerem. „Szczęśliwe Delfy (Francja), których jednooki Febus dobroczynnym swym dosięgnął promieniem, uczuły, że jest coś bardziej boskiego w świecie nad wiatry (króle) i geniusze (księży)... Nie ma uprzywilejowanych: ani samoprawnych wiatrów, ani płatnych geniuszów, ani znękaných ziemian... Delfy zapobiegły zdradliwemu porozumieniu się wiatrów z geniuszami i przesłanicą ich — pomroka ciemnoty. Więc światła Feba zaćmiewać przed ziemiany nikt nie ma mocy. Więc wiatry i geniusze światła odtąd wraz z ziemiany potrzebować będą. Patrzeć weń tak, jak przedtem, a ziemianom go również zazdrośnie, jako i podstępnie ubliżać i na jego miast podsuwać im ciemności, odtąd wiatrom i geniuszom nie ujdzie”.²⁾ Rabaut dogmatyzował hasła rewolucji, głosił upadek starego porządku, zapalał masy do walki. Broszura: *Nauki rządzą światem*, pełna podziwu dla Monteskiusza i Woltera, była okrzykiem uwielbienia dla tych, którzy rozpraszali ciemności, zabijali fanatyzm.

Surowiecki przeciwko tym głosom znowu wymierzył broszurę pt. *Góra rodząca, bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku*

¹⁾ Przez autora pisma „*Raczej piórem niż orężem*”, na dokończenie bajki: *Wiatry*. Godło: Nie temu Pogoda prawdą, żeby Wiatr był fałszem. — Lecz: że istotnie wypada po burzy pogoda. — Lecz że itd. 8-o, bez m. i r. stron 39. O wyjściu w r. 1792 świadczy SUROWIECKI w broszurze *Góra rodząca*, str. 67.

²⁾ O Kápostásie ob. SMOLENSKI: *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII*. Warszawa, 1912.

onegoż wyjaśniona (1792, bez m., 8-a, stron 141). Klęski Francji podczas rewolucji przypisuje wolności druku, oraz pobłażliwości królów dla filozofów, których należało pociągnąć na latarnię lub zgnoić w Bastylii. „Popalić wolterowskiej akademii pisma, pokasować drukarnie, porozganiać kluby iluminatów, zakon jezuicki przywrócić, rygor świętej inkwizycji hiszpańskiej do wszystkich państw chrześcijańskich wprowadzić“, oto, zdaniem Surowieckiego, środki dla ocalenia religii i cnoty. Dla pewniejszego osiągnięcia celu wypadałoby trybunały inkwizycji wynieść nad trony, dać im prawo egzaminować z katechizmu wszystkich, począwszy od monarchy, skończywszy na żebraku. Postępców nazywa gałganami i łajdakami. „Ja ciebie łajdaku — pisał, zwracając się do autora *Sceny ostatniej Pythona* — i twego pana drukarza zamelduję do JW. marszałka koronnego... Przydam jeszcze i to, czego nie piszę — pewno obadwa do prochowni pójdziecie“. Z powodu gwałtowności wystąpień zwierzchność duchowna zmuszona była zabronić Surowieckiemu przemawiania z kazalnicy.¹⁾

¹⁾ NOWODWORSKI. *Ksiądz Karol Surowiecki*. Warszawa 1870.

Ogół wobec haseł wieku oświeconego

Głosy publicystyki konstatują ciemnotę gminu, ignorancję duchowieństwa niższego i szlachty. — Zakonnicy podnoszą rokosz przeciwko bulli papieskiej, pozwalającej używać w poście nabału; kołtuny leczą egzorcyzmami, podtrzymują wiarę w czary. — Wypadki plawienia i tracenia czarownic po r. 1776. — Straszyla i smoki skrzydlate w ostatniej ćwierci wieku. — Ścieranie się pojęć krańcowych stwarza typ człowieka pozornie postępowego, w gruncie holdującego przesądom. — *Zabobnik Zablockiego*. — Niski poziom wiedzy wśród szlachty; Komisja Edukacyjna daremnie poszukuje ludzi świeckich, uzdolnionych na profesorów szkół średnich. — Niedojrzałość umysłową społeczeństwa wyzyskują szarlatani cudzoziemscy. — Śród szlachty nie zanikł duch teologiczny i fanatyzm. — Prześladowanie śmielszych objawów myśli niezależnej, domagania się cenzury. — Sprawa Niemirycza, Obmińskiego i Boguckiego. — Obskurantyzm powszechności szlacheckiej stwierdza zachowanie się jej wobec prac Komisji Edukacyjnej. — Walka przeciwko niej eks-jezuitów, zakonów i szlachty. — Sejm czteroletni dla złamania knoń zachowawczych stara się wzmocnić stanowisko Komisji, ogół szlachecki domaga się wskrzeszenia jezuitów i oddania szkoły zakonem. — Targowica, wyzyskując usposobienie ogółu, występuje z hasłami wstecznicstwa. — Zawieszca wydawnictwa periodyczne wolnomyślne, zaprowadza cenzurę, zmusza do praktyk religijnych, uroczyć się zapewnia wskrzeszenie jezuitów i oddanie im wychowania młodzieży. — Duchowieństwo przyjmuje z wdzięcznością dobrodziejstwa Targowicy.

„Umiejętności i wynalazki dowcipu ludzkiego — pisał w r. 1782 *Monitor* — poniekąd biorą wzrost w Polsce. Znajdują się dowcipni i uczeni ludzie, ale ich mniej jeszcze jest, niż potrzeba. To osobliwsza, że między panami i majątniejszymi więcej jest ludzi uczonych niż między uboższą szlachtą, która prawie wszystka tak jest nieuczona i prosta, iż mieszczanie pospolici są przetartsi niż ona... Między wszystkimi zaś umiejętnościami najwięcej się starają Polacy o naukę krasomówstwa, rytmopistwa i cudzych języków; zaczyna także kwitnąć fizyka i filozofia, ale nie z tą łatwością pójdzie w górę jak po innych krajach, osobliwie *ex parte* szkół przeszło jezuickich... Pisma w Polsce najbardziej latają te: panegiryki, lub mowy na czyją pochwałę, gazety i rozmaite bajeczne dzieje. Ale książek innych, kra-

jowi pożytecznych, jako to: ekonomicznych, chirurgicznych i medycjonalnych, wcale bardzo mało widać w polskim języku".

„Usiłowania królewskie — głosił w r. 1783 Świtkowski — wzbudziły, prawda, niektórych dusze Polaków, którzy swego dowcipu bystrością, w gładkich, a mądrych pismach okazaną, ponowili od Koperników, Sarbiewskich, Kochanowskich i Ossolińskich zyskaną narodowi sławę wielkiej do nauk sposobności, ale nie mogły do nich wzniecić powszechnej w narodzie ochoty. Łatwiej było królowi przywieść naszych Homerów, Horacych, Owidów i Liwiuszów do wydawania słodkiego pienia i brzmienia wdzięcznego, niżeli skłonić naród do ich ochotnego słuchania. W rzeczy samej: ma król wielką sławę, iż w tak krótkim czasie tylu i po części wybornych utworzył prawie autorów; ale czyż naród może się chlubić, że między sobą liczy wielu ich czytelników?... W Polsce całej i Litwie jednej gazety ledwie 500 egzemplarzy wychodzi. Po prowincjach, nawet niby to najpolerowniejszych, trzeba objechać dziesięć, dwanaście domów szlacheckich, zanim się znajdzie jaka książka do czytania. Jeżeli zaś inny zbiera bibliotekę, to żeby się z nią popisał, nie żeby ją czytał. Z tych zaś, co czytają i wiele czytają, jak mało jest takich, co by czytali jak społeczności przyjaźni filozofowie, jak obywatele, jak patrioci, jak przyszli prawodawcy... Wstręt do bawienia się naukami jeszcze tak jest u nas wielki między dobrze urodzonymi; jakież być nie ma dopiero między gminem po wsiach i miastach naszych? Sama tam panuje ciemność i dzika jakaś grubość. Panowie, zamiast co by się mieli starać o ich zniesienie, sądzą, że oświecenie poddanych byłoby szkodliwe... Gdyby przynajmniej te gminne ciemności rozpędzaly wystawione tym końcem pochodnie! Gdyby te błędne owieczki były prowadzone od światłych pasterzy! Pleban-patriota, społeczność i kraj swój kochający, a równie do owieczek swoich przywiązany, jak od nich dla cnót obywatelskich i nauki kochany, jakie w umysłach i obyczajach ludzi prostych czynić może cuda! Lecz biorąc u nas duchowni przyzwoite do tego ważnego dla krajów całych urzędu wychowanie? lub czy się starają zazwyczaj zastąpić niedostatek ten pilnym czytaniem? Po wielu plebaniach znajdując się, prócz brewiarza, ewangeliki i jakiego, bynajmniej pojętności wieśniaków nie służącego kaznodziei, książki jakie, dopieroż użyteczne?"¹⁾

¹⁾ *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783, t. I, str. 598. — Analfabetyzm szlachty stwierdza inny publicysta. Maurycy Karp, poseł żmudzki na sejmie wielkim „Z całej litewskiej szlachty nie wiem czy dwie części czytać już umie. Za moich zaś szlachetnych współziomków, pocziwych Zmudzinów (a liczym ich do kilkunastu tysięcy, śmiało zaręczam, iż, mimo troje szkół publicz-

Konstatowane przez publicystów: ciemnota gminu, ignorancja duchowieństwa i szlachty dadzą się stwierdzić licznymi faktami.

Przeciwko bulli papieskiej, pozwalającej używać w poście nabału, wyjedнанej przez biskupa poznańskiego, Czartoryskiego, dla zapobieżenia chorobie kołtuna — zakonnicy podnieśli rokosz. Utrzymując, że kołtuny pochodzą z czarów, leczyli je egzorcyzmami, wędrownkami do miejsc cudownych i votami.¹⁾ Bernardyn, Wenanty Tyszkowski, w książce, wydanej w r. 1780, dowodził, że skutkiem czarów Żydówki rodzą po śmierci i uzasadniał wiarę w upiory.²⁾ Po konstytucji z r. 1776 zdarzały się wypadki pławienia i tracenia czarownic. Około r. 1790 w Uszomierzu, powiecie owruckim, komisarz właściciela majątku, przypisując panującą posuchę czarom niewiast, polecił wskazane przez włościan pławić.³⁾ Na Wołyniu pewien ekonom, „chcąc deszcze z nieba sprowadzić..., spędziwszy z całego klucza nawet ciężarne kobiety, w podobieństwo psów pławić i topić na powrozie przy licznym i publicznym zgromadzeniu całej rodziny swojej rozkazał; w momencie tego nieludzkiego występku nagle rzucona na pal jedna niewiasta w dni kilka umarła, innych wiele niewiast z przelęknienia i nagłego rzucenia do wody śmiertelnie choruje”.⁴⁾ Podczas zajmowania w r. 1793 przez Prusaków Wielkopolski, w okolicach Poznania na zasadzie wyroku sądu miejskiego spalono kobietę.⁵⁾ Podobny wypadek miał miejsce w r. 1799 na Ukrainie, w Żaszkwie.⁶⁾ W r. 1775 nawałnica pode Lwowem, w starostwie szczyrzeckim, wielki sprawiła w pospółstwie popłoch. Widziano w chmurach poczwary i straszdyła; przypisywano nawałnicę złym duchom, podczas dnia sądnego czyhającym na Żydów. „Rzecz do tej żwawości przysła, iż kazano wszystkim Żydom popis generalny uczynić i liczyć się, czy w samej rzeczy żadnego z nich biesi nie porwali. Uspokoilo się pospółstwo, gdy szkolnik, policzywszy, do-

nym, ledwo się z nich trzecia część głęboką pisania i czytania umiejętnością chlubić może. A i z tej nawet znaczna część w samym tylko rodowitym żmudzkim języku po wierchu na druku czyta. Taka zaś w nich serca i rozumu panuje prostota, iż z tej strony Hotentotom, Lapończykom, bał samym Karaihom nie mają czego zawidzieć” (*Obraz seymików*, Warszawa, 1791, str. 48).

¹⁾ MOSZCZYNSKI. *Pamiętnik do historii polskiej*. Poznań. ZUPANSKI, 1867, str. 25.

²⁾ *Teatrum myśli przez siedmiu aktorów zagajone*. Lwów, str. 233.

³⁾ *Światok warszawski wyświatany*. Prawdogród. 1821, str. 71.

⁴⁾ List. A. ewangelika donoszący Komisji porządkowej łuckiej o niesłychanym tyraństwie Anglikowskiego. ekonoma annopolskiego. dóbr książąt Jabłonowskich (Dat. z Korca 7 lipca r. 1790). Komisja porządkowa sprawę tę odesłała do instygatora grodzkiego łuckiego dla ukarania winowajcy. *Dziennik rządowo-ekonomiczno-handlowy* (z r. 1790, str. 647), który podał list A. ewangelika, dziwi się, „iż się znajdują jeszcze w Polsce w wieku XVIII, w wieku oświeconym, w wieku nazwanym ludzkości, tak szkaradne tyraństwa”.

⁵⁾ *Kijewska starina*. VII, 393.

⁶⁾ *Tamże*. XVIII, 92.

wiódł że Żydzi są wszyscy".¹⁾ W r. 1789 pod Strzeżewem, w Galicji, proboszcz miejscowy widział smoka o czterech nogach i tyłuż skrzydłach, długiego na półtora łokcia, który tchem swoim sprawiał ból oczu a nawet powodował ślepotę.²⁾

W dobie ścierania się pojęć starych z nowymi nierzadcy byli ludzie, z pozoru idący z duchem czasu, w gruncie przesądni. Według bajki Krasickiego:

„Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych:
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nie tylko w Pana Boga — i w upiory wierzył”.

Takim jest w *Zabobonniku* (1781) Zabłockiego Anzelm, który

. „udaje junaka,
Wielkiego filozofa, i byleby jaka
Wypadła okoliczność, choć tchórz, jak potrzeba,
I diabłów z piekła goni i znać nie chce nieba...”

W gruncie rzeczy ma

. „rozum zacieśniony,
Przez same tylko wieść się daje zabobony.
U niego nic z przypadku, lecz każde zdarzenie
Albo diabeł nasyła, albo przeznaczenie.
Psy, kruki, wrony, sowy, puchacze i sroki —
Wszystko są posły z piekła, lub z nieba proroki:
I co nas drugich światło rozumu przekona,
Jego wycie psów, sowa, nietoperz, lub wrona.
Wszakże, mimo tę słabość, te szydne przywary,
Niemniejszy zabobonnik, jak i filut stary,
Ukrywa je, jak może...”

Dla przeprowadzenia rozwodu syna, który ożenił się wbrew zakazowi, Anzelm wybiera się na naradę do jurysty. Ratunek panicza podejmuje służba. Znając zabobonność Anzelma, ostrzega go przed nieszczeniostwem: puchacz zbił szybę, pokojówka uszkodziła portret, wyły psy. Radzi mu iżby, zamiast narażać się na przygodę, pozostał

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 7 października r. 1775.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 17 czerwca r. 1789.

w domu i wezwał jurystę do siebie. Pod wpływem perswazji ogarnia Anzelma niepokój:

„Razem tyle przypadków w jednym czasie liga ...
Strach mi wszędzie przodkuje, okropność mnie ściga ...
Gdzie stąpię, smutny szelest, lub cicho ponure
W straszniejszym jeszcze stawi obrazie naturę!
Gdy gadam — echo mi się z kątów przekomarzał
Jak na to Duńczewskiego nie mam kalendarza!
Jeśli w tym roku Wenus władnie nad żywiołem,
Pewniejsze me nieszczęścia ... ; już po mnie, zginąłem! ...
Jakaż to męka! Jakże dolega to srodze,
Kiedy się w sprawiedliwej znajdzie człowiek trwodze,
A często, lada jakim wiedzion punkt-honorem,
Kryje bojaźń rzetelną odwagi pozorem!
Przebóg! co teraz za świat z swymi maksymami!
Ludzi, wierzących bacznie, przezwiał snowidzami,
A bezbożnych Ro-ussów, niecnym Wolta-irów
Ma za ludzi rozumnych, ma za bohaterów...
Czyż godzi się inaczej przekonać?, czyż można
Mówić, że prognostyków bojaźń w ludziach prózna?
Na cóż by widywano komety?, na cóż by
Zdały się przepowiednie, sny, przeczucia, wróżby,
Które mamy z podania naszych poprzedników,
Zaręczone powagą kabał i senników...”

Jeden ze służących, wzięwszy na się rolę patrona, ostrzeża Anzelma, że przeprowadzenie rozwodu dla przyczyn błahych może spowodować śmierć, jak to zdarzyło się niedawno na Śląsku. Anzelm traci grunt pod nogami:

„Gdzieżeś, filozofie? gdzie twych pociech źródła,
W których, gdym był swobodny, czerpał omamienie:
Dziś w ucisku, w bojaźni twa mnie moc zawiodła
I z duchem mocnym słabe walczy uprzedzenie”...

W zirytowanego rozmową z patronem wmawiają chorobę, kładą go do łóżka, przepowiadają mu skon rychły. Widząc się bliskim śmierci, Anzelm zaniechał rozwodu: „złakł się diabła i pobłogostawił...”

Znać redaktorowie czasopism nie ufali wiedzy swych czytelników, skoro w notach pod artykułami politycznymi tłumaczyli im znaczenie

takich terminów, jak „kap“,¹⁾ lub „Wezuwiusz“.²⁾ Zdarzali się pod koniec wieku senatorowie, którzy nie wstydzili pytać się: „mościa księżno, co to są Dardanele?“³⁾ Ortografię i składnię zarówno w druku, jak w rękopisach, traktowano z pogardą. Znacomity publicysta sejmu wielkiego, kanonik Franciszek Salezy Jezierski, na raportach, składowanych Komisji Edukacyjnej, pisał się wizytatorem „szkuł“; zwierzchność konfederacji targowickiej wytłoczyła „Zbiur“ swoich rozporządzeń. Z płątaniny frazesów wielu pism ulotnych nie prześwieca ani znajomość gramatyki, ani zasad logiki.

Uwagę ogółu bardziej zaprzętały fraszki rymowane niż nauka. W bogatej bibliotece Załuskich nikt zwykle nie pracował.⁴⁾ Zarówno komendant korpusu kadetów, jak Komisja Edukacyjna dla braku sił rodzimych powierzać musiała pisanie niektórych podręczników szkolnych cudzoziemcom. Trudno było o ludzi, uzdolnionych do wykładu elementarnej fizyki i historii naturalnej. W traktowaniu tych przedmiotów większość profesorów zdradzała gorszące nieuctwo. W Kamieńcu w r. 1783 profesor fizyki zaprawiał wykład polemiką i tendencją katechizmową, niepotrzebnie wdając się w dysputy na temat początku świata. Gromił Platona i Arystotelesa, Demokryta i Epikura, Kartezjusza i Leibnitza, bo „przeciw Bogu i naturze błądzą“, bo ich teorie „z wielu miar niepodobne do prawdy“. Profesor fizyki w Płocku na egzaminie wizytatorskim w r. 1786 „dał się poznać, że nie wszystko to rozumie, czego uczyć powinien; w szczególności, chcąc przekonać, że może się rozciągłość ciał zwiększać i zmniejszać, całe swoje twierdzenie nie na dowodach umiejętnych, ale na Piśmie świętym zakładał“. Poruszywszy teorię głosu, skończył na dziejach płasów: kiedy wynaleziono taniec? jaka różnica pomiędzy dzisiejszym a dawniejszym? itp. Tomasz Paszkiewicz, profesor klasy I w Kaliszu, takie wobec wizytatora w r. 1786 zadawał uczniom pytania: jaki pies być powinien do pilnowania domu? jakiego dobierać potrzeba do strzeżenia bydła w polu? czemu lepszy pies czarny do pilnowania w domu, a czemu biały do strzeżenia bydła? Komisja musiała dla braku podręcznika wstrzymać wykład zoologii, a w r. 1787 zaleciła nauczycielom „wielką roztropność w podawaniu niektórych wypisów historii naturalnej z książek elementarnych, aby, nie będąc w stanie takowych materii objaśnić i dobrze wyłożyć, raczej one opuszczali,

¹⁾ *Suplement do Kuryera Warszawskiego* z 27 lutego r. 1762.

²⁾ *Wiadomości Warszawskie* z 10 listopada r. 1770.

³⁾ *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*. Poznań, 1858, I, str. 120.

⁴⁾ *Monitor* z r. 1767, nr 73.

niż się wdawali w nieprzyzwoite tłumaczenia, eksponujące naukę". Ks. Andrzej Trzeciński, profesor fizyki eksperymentalnej w Szkole Głównej krakowskiej, doktor medycyny i filozofii, w przekładzie książki francuskiej: *Spowiedź, czy jawne wyznanie pana de Voltaire* (1778) Lukrecjusza przemienił na Lukrecję, Rzymiankę, i dowodził cytatami z Tertuliana, Hieronima i Augustyna, że napisała poemat *De rerum natura*; kardynała Polignac Anti-Lukrecjusza (*Anti-Lucretius*) również przekształcił na damę, Anti-Lukrecję. Przy wykładzie fizyki dowodził, że genialność jest skutkiem naładowania mózgu elektrycznością, czego sam doświadczył na sobie.¹⁾

Nie na korzyść dojrzałości umysłowej społeczeństwa przemawia korzystanie z usług najróżnorodniejszych szarlatanów, zwłaszcza lekarzy. Obcy lekarz lub chirurg — powiada pamiętnikarz — dość, by jedną lub dwie szczęśliwie dopełnił kuracje, wrywany jest z rąk do rąk, chwile jego ważą na dukaty. Często ci, tak wysoko cenieni lekarze, są awanturnikami, którzy uczyli się wszystkiego prócz medycyny. Szeregi ich rekrutują się ze wszystkich niemal narodowości europejskich: Anglików, Włochów, Francuzów, szczególnie zaś Niemców. Sprowadzają ich magnaci przez korespondencję na chybił trafił, przywożą z podróży zagranicznych. Czereda ta operuje bez patentów i świadectw. Niektórzy świecą lat parę i nagle padają, gdy źle przeprowadzą parę kuracji znaczniejszych' lub gdy zaćmi ich nowy lekarz cudowny. Zdarzają się tacy, którzy, wielbieni przez najarystokratyczniejsze wargi, rozbijają się powozami angielskimi od pałacu do pałacu, chociaż niedawno rwali obcęgami zęby ze szczęk najpospolitszych, a pigułkami niepokoili robaki ubogich dzieci mieszczkańskich.²⁾ Pod maską fizyków, chemików i matematyków szarlatani zuchwale wyzykiwali łatwowierność pospółstwa. W kamienicy Forestiera, naprzeciwko pałacu tepperowskiego, Francuz Carrata, „doświadczony *chirurgicus i mathematicus*”, sprzedawał w r. 1768 pierścienie od bólu głowy, krwotoków i kurczów, proszek turecki na febrę, olejek na kaduk i zapalenie oczu, jakiś specyfik do konserwowania scyzoryków. „Zna także pewny doświadczony sekret, aby bydło nie odchodziło, tudzież inne ciekawe sekreta, które wszystkie gotów każdemu udzielić i samą eksperyencję pokazać, ktokolwiek by mu się nadgłosił i jego nawiedzić raczył”.³⁾ Zmarły w r. 1774 w Warszawie Katalończyk, doktor Bonaventura de Galves, posiadał balsam uniwersalny na wszystkie cho-

¹⁾ BALINSKI. *Pamiętniki o J. Sniadeckim*. II, 104.

²⁾ *Polska w r. 1793 według podróży Fryderyka Szulca*. Drezno, 1870, str. 291.

³⁾ *Wiadomości Warszawskie z 19 marca r. 1768*.

roby. Po jego śmierci pojawiło się około trzydziestu oszustów zapewniających, że posiadli po nieboszczyku tajemnicę przyrządzania cudownego lekarstwa.¹⁾ Cyrus, aktualny konsyliarz i okulista nadworny króla pruskiego, ogłaszał, że posiada „likwor, volatile nazwany, który osobom wszystkim, wzrok słaby i krótki mającym, pomaga, ... od różnego rodzaju ociemnienia broni ...; błonkę czystą i przezroczystą utrzymuje, nerwy posila”.²⁾ Przybyły w r. 1775 z Paryża do Warszawy Prevost, siostrzeniec i uczeń kawalera Bourdet, dentysty króla francuskiego, leczył skorbut, wrzody, narośla, zgnilizny szczęk i dziąseł. „Ząb z gęby jednej osoby drugiej osobie tak wsadza, że się przyjmie i korzeń weźmie... Wyjmuje bolejące zęby, ołowiem je napełnia i nadzad wkłada tak, że się przyjmą”.³⁾ Cudotwórca ten znalazł w parę lat później służbę u wojewodziny braclawskiej, Jabłonowskiej.⁴⁾ Doktor de Boden leczył paraliże i niszczył guzy.⁵⁾ „Chymista”, pan Embry, posiadał sekret na nagniotki i brodawki na rękę; olejkiem z języków węzowych leczył wydęcie gardzieli, białą skórę, usuwał z twarzy plamy, krosty i znaki od ospy, restaurował zęby, wzmacniał włosy i tępił pluskwy.⁶⁾ ... „Ciemne półgłówki, albo wesolutkie letkie podrygacze, nie wspominając tego lekarskiego hajdamactwa, którzy Sydenhama nie znają i o Hipokratesie nie słyszeli, prosto z warsztatów i z przedpokojów, porzuciwszy naczynia albo liberię, do doktoryzowania w naszym wolnym, od nikogo niestrzeżonym kraju, się udają”.⁷⁾

Nowe prądy umysłowe nie ukróciły w szerszych warstwach społecznych ducha teologicznego i fanatyzmu.

Warszawę zakłócały niesnaski z dysydentami. Uchwała sejmowa z r. 1768, dopuszczająca dysydentów do prawa miejskiego bez opłat, spotkała się z oporem magistratu. Na skutek memoriału z 15 listopada r. 1775, podpisanego przez Piotra Teppera, Isaaka Olliera i Jakuba Raggego, kanclerz wielki kor. zwrócił się do prezydenta Starej War-

¹⁾ BARTOSZEWICZ. *Kościół warszawskie*. Warszawa, 1855, str. 43.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 6 września r. 1775.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 2 grudnia r. 1775.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 16 kwietnia r. 1777.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 8 maja r. 1779.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* z 28 lipca r. 1784.

⁷⁾ *Uwagi nad uwagami czyli obserwacje nad xiążką, która w r. 1785 wyszła pt. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Warszawa. 1789, str. 28. Przeciwno tego rodzaju szarlatanom przedsięwziął środki zaradcze Gurowski, marszałek wielki lit., pełniący w r. 1784 jurysdykcję w Warszawie. Zaprosiwszy do siebie wszystkich panów tutejszych doktorów, ustanowił to z nimi, aby aktualnych i patentowanych doktorów i felczerów były imiona podane wszystkim aptekom i żeby za ich tylko preskrypcjami były wydawane medykamenty. Przybyli zaś tu doktorowie mają być pierwsi prezentowani JW. marszałkowi, a potem aby byli egzaminowani od tutejszych doktorów, dopiero będzie im się godziło kurować ludzi” (*Gazeta Warszawska* z 3 lipca r. 1784. Rps bibl. ord. Krasieńskich).

szawy z zapytaniem, na jakiej zasadzie sprzeciwia się przyjmowaniu do prawa miejskiego dysydentów? Magistrat zastaniał się przywilejami lokacyjnymi i dawnymi konstytucjami sejmowymi, wzbraniającymi dysydentom prerogatyw, przysługujących miastu i cechom; oskarżał ich o uchylanie się od tych, przy przyjmowaniu prawa miejskiego, kondycji, do których obowiązani są katolicy, mianowicie od przysięgi i opłat. Jeszcze w r. 1791 sąd asesorski roztrząsał sprawę z powództwa kupca, którego z racji wyznania ewangelickiego magistrat Nowej Warszawy nie chciał zatwierdzić na urządzie gminnego.¹⁾ Ośmieszano wzniesioną w Warszawie świątynię ewangelicko-augsburską.²⁾ Księża wyklinali właściciela Przysuchy za to, że, sprowadzając

¹⁾ SMOLENSKI. *Mieszkaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*. Warszawa, 1917, str. 64.

²⁾ Z powodu pogłoski, że w świątyni tej powiesił się klucznik, skomponowano następujące wiersze:

Cud się zjawił u lutrów w kryplu na Bielnie:
 Klucznik kierchu na zgrzebnej powiesił się linie.
 Znać poznał, że z swej sekty nie trafi do nieba.
 Lecz sądził, że przez powróż tam się piąć potrzeba.
 Szpetnie zblądził plugawiec i krypel zasmrodził,
 I, mierząc w niebo, w piekło niezbożny ugodził.
 Samej tylko jest dano wierze katolików,
 Że może i przez powróż ślać w niebo kluczników:
 Nie ten w niej męczennik, co się sam zadusi,
 Lecz kogo tyran umrzeć mocą zań przymusi.
 Z tego każdy wnieść może jaka lutrów wiara.
 Gdy w kryplu tak smrodliwa dzieje się ofiara.
 Przeczą oni, jak mogą, że to fałsz jedyny.
 Bo któż chce męczennika z rozpaczy przyczyny?
 Wielki w tym interes workowy zachodzi.
 Bo gdy kat wyszpieguje, ostro mu dogodzi.
 A dajmy, że go zgodzą w tej sprawie tajemnie,
 Krypel jednak krom tego stać będzie daremnie.
 Na co jest wieszac w kryplu lampę na postronku,
 Gdy równe są w ołtarzach pustki, jak w przysionku.
 Na co palić u takich w kryplu ogień w nocy.
 Którym czynić ofiary Luter nie dał mocy.
 Nie dał: bo choć mógł Kaśkę swą ustroić w ciży,
 Lecz, prostym będąc mnichem, nie mógł robić księży.
 Któż dziś pójdzie do krypla na Lutra wieczera?
 Gdy pewnie o wisielcu w nim się wieści szerzą.
 Lub kto będzie z modlitwą na to miejsce chodził,
 Gdzie się niecny wisielc po śmierci zasmrodził.
 Nie trzeba już święcenia, nie trzeba biskupa;
 Już krypel poświęcony od wisielca trupa.
 On z postronka pokropił, on namaścił razem,
 Mazając wieczną pamięć nad grobowym głazem.
 Składka na gmach kosztowny blisko milijonu,
 Ale waży przywilej, wymuszony od tronu.
 Ten zysk z krypla luterskie mieć będą zapędy,
 Iż dłużej on stać może, niż luterskie błędy.

(Z rękopisu)

rzemieślników dysydenckich ze Śląska, zarażał kraj herezją.¹⁾ Instrukcje poselskie i lauda sejmikowe przenika troska o przywileje wiary panującej, niechęć ku różnowiercom, nienawiść wolnomyślności. Motywy teologiczne nie przestają wikłać się nawet ze sprawami natury ekonomicznej. Szlachta kujawska w instrukcji na sejm r. 1776 zalecała uwolnienie zakonników od czopowego, „aby ta sługom bożym przykrość większej na kraj katolicki nie ściągnęła boskiej surowości”.²⁾ Zabiegała o wyjednanie konstytucji, zabraniającej w niedziele i święta targów po miasteczkach.³⁾ Redukcję świąt przyjął ogół z niechęcią. „Jeszcze na wielu miejscach — pisał bezimienny w r. 1777 — nie mogą się pozbyć nasi ziomkowie tych skrupułów, którymi sobie nabili głowę względem redukcji świąt, acz już od wszystkich innych katolickich krajów powszechnie przyjętej. Nie mogą tego niektórzy pojąć, że ta najwyższa władza Kościoła, która miała i ma moc stanowienia świąt rocznych, ... miała i ma moc także ich zamienienia, przeniesienia, zmniejszenia i zupełnego zniesienia podług potrzeb i okoliczności... Bynajmniej nie skutkują w umysłach tych mniemanych świętoszków ani nauki pasterzów, ani uwagi spowiedników, ani objaśnienia kaznodziejów, bądź jak najmędrsze; zawsze u nich trwa uprzedzenie i upór i w tym zdają się chcieć trwać prawie do zgonu życia. Panowie, maksymami staroświeckimi rządzący się, zdają się okazywać wielką o honor boski gorliwość, gdy przestrzegają tego, żeby nikt z ich poddanych nie ważył się pracować w dni, teraz obrócone w powszednie... Ich namiestnicy: komisarze, ekonomowie i inni wszyscy subalterni, dyspozytorowie z tym większą gorliwością obstają przy dawnych ustawach Kościoła, im większą im jest pobudką do tego albo wytchnienie od prac i spoczynek, albo zabawa jaka i kompania, albo mniemana korzyść, lub inny jaki ich własny interes...”⁴⁾

W chwili, kiedy duchowieństwo omdlewało z gorliwości około nawracania Żydów, szlachta wzbraniała im publicznego odprawiania obrzędów religijnych, pospólstwo wyprawiało z nimi orgie uliczne. Właściciel miasteczka Skocków. Mikołaj Radoliński, podkomorzy wschowski, ponieważ Żydzi 19 października r. 1761 „ważyli się katolickim obządkiem, z procesją jawną, zapalonymi świecami kapelą, strzelaniem z moździerza talmud swój prowadzić pod baldachimami do bóżnicy”, skazał rabina, inicjatora uroczystości oraz jedenaście osób starszyzny

¹⁾ *Uwagi nad uwagami czyli obserwacye etc.* str. 253.

²⁾ PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. V. 293.

³⁾ PAWINSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. V. 202, 212.

⁴⁾ *Monitor z r. 1777*, str. 3.

na więzienie i grzywny, pospólstwo na stanie z odkrytymi głowami przez cały dzień na rynku, baldachimy na spalenie pod pręgierzem.¹⁾ Zanikło za Stanisława Augusta katowanie Żydów za wrzekome morderstwa dzieci chrześcijańskich, lecz nie ustał rozbój, którego dopuszczał się na nich ciemny gmin. „Święta wielkie w tej stolicy — pisał w r. 1783 Świtkowski — jak okropny dla oczu tkliwych wystawiają widok! Żaki, a nawet dorosłe, skupiwszy się, gonią ze straszliwym zgiełkiem Żydów i kijami wałą... Jak możemy cierpieć ten dziki dawniejszych obyczajów ostatek i, na wielką narodu i wieku hańbę, rozbojów w dni najuroczystsze w całym chrześcijaństwie dopuszczać”.²⁾ W kwietniu i maju r. 1790 pospólstwo warszawskie operowało przeciwko Żydom kamieniami, kijami i błotem. Trzeba było dla przywrócenia porządku użyć siły zbrojnej.³⁾

Skutkiem nieposzanowania swobody przekonań ściągano śmielsze objawy myśli niezależnej, upatrując w niej niebezpieczeństwo dla wiary panującej i moralności. Pisma radykalniejsze, pomiędzy nimi przekłady celniejszych dzieł Woltera, tłoczone były potajemnie lub za granicą — z obawy ściągnięcia prześladowań — bez wskazania autora, tłumacza i wydawcy. Bez wyrażenia autora i tłumacza wyszły: w 1773 *Zadyg*, 1779 *Królewna babilońska*, 1780 i 1793 *Kandyd*, 1785 *Babuk*, 1789 *Saul*. Trembecki przekład *Syna marnotrawnego* (1780) ogłosił pod pseudonimem Ludwika Azarycza, dworzanina Rady Nieustającej. *Zadyg* opublikowany został bez oznaczenia miejsca druku; *Królewna babilońska*, *Kandyd*, *Babuk* i *Saul* prawdopodobnie w fikcyjnym Lipsku; *Ustawa natury* (bez wymienienia nazwiska tłumacza) — w Ferney. *Organy* Węgierskiego, pisane w latach 1775—1777, musiały „przed zdaniem ludzi przesądnych” leżeć lat kilka w ukryciu, nim je Weychardt ogłosił w r. 1784. Nierzadkie były nawoływania do rozciągnięcia kontroli nad drukami. „Niech się — pisał Konarski w r. 1769 — bezbożność nie pokazuje z zadartym do góry czołem; niech się w posiedzeniach nie ośmiela tak przeciw panującej, jako i ogólnie przeciw chrześcijańskiej religii rezonować i bluźnić. Niech druki, pełne irreligii i obyczaje dobre z gruntu psujące, pod surowymi karami zakazane będą tak na tych, co je do królestwa wnoszą, jak i tych, co drukować i przedawać je śmieją... Niech myśli kto chce jak chce i Bogu samemu z myśli swoich i dobrowolnych błędów niech odda rachunek; — ale dogmatyzować, pisać, drukować i druki w kraj wnosić przeciw

¹⁾ Suplement do *Wiadomości Warszawskich* z 23 grudnia r. 1761.

²⁾ *Pamiętnik polif. i histor.* z r. 1783, t. I, str. 3.

³⁾ SMOLENSKI. *Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku* (Pisma historyczne, t. II).

panującej chrześcijańskiej religii, to śmiałość, to zuchwałość bezczelna".¹⁾ Poddanie cenzurze zarówno książek, przywożonych z zagranicy, jak tłoczonych w drukarniach krajowych, zalecał również Kamiński²⁾, Albertrandi³⁾, Skarszewski. Należałoby — proponował ostatni — ułożyć regestr złych i zaraźliwych ksiąg, w czym zwierzchność świecka zniósłaby się z duchowną, zabronić je księgarzom sprowadzać do kraju pod wielką karą, a na granicy znalezione konfiskować i palić. Drukarze zaś, aby nie wazyli się nic drukować, co by nie było pierwaj pod okiem zwierzchności duchownej".⁴⁾ Ogół sejmikujący głosy publicystów wprowadzał na drogę prawodawczą. „Z przerażeniem i najżywszym dotknięciem — ubolewa szlachta kujawska w instrukcji na sejm r. 1778 — dają się słyszeć zdania zepsute, zle o religii panującej... Domawiać się JJWW. posłowie będą usilnie, aby ta śmiałość mówienia i sądzenia, ... nie tylko *dissidentibus in fide*, ale i rzymską katolicką szczytającym się religią surowym prawa ustanowieniem przecięta była. Rozsiewający takowe zdania i pisma o tym wydawający, jako też z rozwolnieniem mówiący przeciw religii panującej, ażeby kryminalnie w każdym sądzie karani byli".⁵⁾

Henryk Niemiryż za publiczne sprofanowanie hostii w kościele krupieckim byłby przez szlachtę rozsiekany szablami, gdyby, korzystając z tumultu, nie umknął. Stary skarbnik łucki, Jerzy Falkowski, naprzód sam, później z synem Erazmem, do których przyłączył się Feliks Dziufa, wyjednał w konsystorzu klątwe, w sądzie grodzkim w lutym r. 1786 wyrok zaoczny, skazujący winowajcę, na zasadzie edyktu wieluńskiego z r. 1424 i konstytucji z r. 1658 o arianach — na infamie, wyrwanie języka, darcie pasów, ćwierutowanie, wyrzucenie ciała na drogi rozstajne na pastwę bestii. Jednocześnie z oskarżeniem lekkomyślnego młodzieńca wystąpił skarbnik łucki przeciwko wszystkim, których prawowierność była wątpliwa. W manifestie z 17 grudnia r. 1785, wniesionym do ksiąg grodzkich, wzywał konsystorz łucki „o po-

¹⁾ O religii pocztowych ludzi. Warszawa, 1769.

²⁾ Edukacja obywatelska przez A. K. Warszawa, 1774, str. 40.

³⁾ Uwagi nad wolnością drukowania i sprzedaży ksiąg publicznych. Bez m. i r. (1776 lub 1777), in J., kart 2.

⁴⁾ Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane R. 1778. — Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu 1789, str. 128.

⁵⁾ PAWINSKI. Dzieje ziemi kujawskiej. V. 306. — Nie umiemy wyjaśnić czy w te dziedziny wkraczało rozporządzenie Gurowskiego marszałka wielkiego lit., w r. 1784 pełniącego jurysdykcję policyjną w Warszawie, nakazujące „wszystkim gazeciarzom, piszącym gazety pod wielkim sztofem aby nie wazyli się pierwaj posyłać korespondentom swoim gazet, aż one będą przeczytane i przelustrowane od osoby na to wyznaczonej od JW. marszałka a to dlatego aby balamuctwami i kłamstwami nie zwodzili publicum" (*Gazeta Warszawska* z 3 lipca r. 1784. Rps bibl. ord. Krasieńskich).

karanie tych, którzy, odłączywszy się od Kościoła Chrystusowego, spowiedzi paschalnych po lat kilka w swoich parafiach zaniedbują i w nieprawościach zanurzeni, kompanów, domowników i czeladkę zgorszeniem trują"; ustanawiał powództwo swoje przeciwko liberynom, deistom i masonom, „którzy, napojeni błędami Woltera, posągi onego nad wyobrażenie Zbawiciela przekładają"; przeciwko „jadowitym bezbożnikom, świętości pańskie na pogardę podającym, święta zmartwychwstania Chrystusowego, obrządków chrześcijańskich nie zachowującym, lękającym się Baranka wielkanocnego na wzór zgrai piekielnej".¹⁾

Zaledwo skończyła się sprawa Niemiryca, niemałe poruszenie opiniami swymi wywołał profesor łucki, Obmiński. Znaleźli się gorliwcy, którzy zabiegali u oficjała łuckiego o złożenie na niego sądu duchownego. Prawdopodobnym też było wystąpienie starego Falkowskiego w grodzie. Prorektor, ks. Broszniowski, zaraportował o tym do rektora wydziału i do Szkoły Głównej krakowskiej. „Dopóki JP. Obmiński — pisał pod datą 13 marca r. 1787 do sekretarza Szkoły Głównej — między samymi zgromadzenia naszego ścianami, lubo w obszerności domowej czeladzi, przeciwko wierze św. katolickiej bluźnił, póty, rozumiejąc, iż to dla dyskursu lub żartem czyni, nie chciałem go przed Szkołą Główną oskarżać wiedząc, że prędkość w oskarżeniu za plotki poczytaną być by mi mogła; lecz gdy później, jako niedawno dowiedziałem się, między studentami, palestrą i obojej płci osobami nieomylnym prawdom św. religii naszej odważył się uwłoczyć, znosząc Pismo św. i objawienie, zapierając po śmierci kary, przecząc jakiegokolwiek Kościołowi władzy, znosząc sakramentalną spowiedź, zwyczaj — jeśli zwyczajem nazywać się może — klęczenia w kościele zabobonem nazywając i religię katolicką niezdatną do osiągnięcia zbawienia mieniąc, i inne, tym podobne, błędy śmiało wszędzie opowiadając — udaję się przez W Pana o prędkie i skuteczne przez Szkołę Główną złym, wyniknąć mogącym skutkom zapobieżenie. O honor Szkoły Głównej i wziętość całego naszego akademickiego stanu idzie. Albowiem JP. Obmiński, z wyrażonymi wyżej odzywając się zdaniem, zawsze dał się z tym paszkwilem słyszeć, że w Szkole Główniej

¹⁾ Zbrodnia urodzonego Henryka Niemierzyca Tajemnicy Ciała i Krwi Chrystusowej naybardziejniejszego gwałciela, przekonaniem tegoż nayprzód w konsystorzu polskim łacińskim, potym w sądach grodzkich łuckich odkryta etc. Lublin. 1786. — Pamiętniki J. D. Ochockiego. Wilno. 1857, t. I str. 120. — Konfederacja targowicka koronna przez sancitum z 12 czerwca r. 1793 skasowała dekret zaoczny grodu łuckiego w sprawie Niemiryca i nakazała eliminowanie z akt całego procesu na rekwizycję strony (Summaryusz czynności konf. targ. kor., od dnia 14 m. maja 1792 r. w Targowicy rozpoczętych).

tak się nauczył myśleć; a jak myśli, tak czuje; jak czuje, tak mówi. Lubo okazywałem jemu najpóźniej uniwersał, od JW. rektora Szkoły Głównej przysłany, a na sesji publicznej czytany: wpajanie w młodzież czci i miłości wiary św. katolickiej nakazujący — odpowiadał jednak, że zdania i myśli jego są od Szkoły Głównej upoważnione i odstąpić ich nie może. Gdy zaś przez studentów, palestrę i inne osoby takowe zdania już się rozeszły po całym mieście, a tak i w okolicy słyszane być muszą; boję się naprzód, aby do sądu duchownego, jako bluźnierca, pociągniony nie był; lękam się, po wtóre, aby od jednego z gorliwych o wiarę obywatelów, jako od wiary odstępcą, do sądu nawet świeckiego o ukaranie gardłem pozwany nie został; jako wspomniany obywatel dał praktykę na jednym z współobywatelów, na którym *liberam captivationem et poenam colli* pozyskał. W obudwu przypadkach sława stanu naszego akademickiego szwankować będzie, której uszczerbek aby Szkoła Główna radą swoją odwrócić raczyła, do-praszam się”.

Rektor Szkoły Głównej zajął się sprawą gorąco. Postępowanie Obmińskiego — pisał do Broszniowskiego 30 marca — „pokazuje zbrodnię, gwałcającą najpierwsze i najistotniejsze obowiązki nauczyciela publicznego, która tym jest sprośniejsza, że, podług wyznania WPana, pomyka ten nauczyciel bezczelność swoją aż do nielitościwego czernienia Szkoły Głównej, usiłującej we wszystkie osoby, światła w niej biorące, a szczególnie w formujące się na nauczycielstwo publiczne, wrazić religii prawowiernej najczystsze początki, którymi by przeniknieni, wpajac je mogli uczącej się młodzieży i, wpojone, własnym przykładem i postępkami utwierdzać. Człowiek, o tak szkaradny obwiniony postępek, gorszący powszechność, czerniący w sobie i w całym stanie charakter publiczny, nie może być póty godnym powołania nauczycielskiego, póki z uczynionych sobie zarzutów najoczywiście się nie usprawiedliwi i nie przekona najmocniejszymi dowodami zwierzchności swojej, iż ani świętości wyroków religii, ani całości najpierwszych nauczycielstwa i powołania obowiązków w niczym nie naruszył. Z tego powodu, obowiązana będąc Szkoła Główna poszukiwać na oskarżonym w tak wielkiej wagi interesie więcej jak swego honoru — ma tenże profesor Obmiński natychmiast, bez żadnej zwłoki, stawić się w Krakowie do odpowiedzenia na poczynione mu zarzuty. Zaraz więc po odebraniu tego listu, obliguję WPana, abys sesję zgromadzenia złożył i, list ten przeczytawszy, ogłosił na niej, iż profesor Obmiński od urzędu nauczycielskiego suspenduje się, i zalecił mu imieniem moim nieodwłocznie do Krakowa wybrać się stawić... Zgroma-

dzenie, nie rozcierając tak gorszącego i haniebnego postępku, w granicach roztropności uczyni ścisłego tego interesu inkwizycje i te z podpisem wszystkich osób, je składających, do Szkoły Głównej odeszle."

Prorektor sciągnął zeznania profesorów i uczniów starszych, zabiegając jednocześnie o nieporuszanie sprawy w konsystorzcu. Obmiński w usprawiedliwieniu pisemnym, złożonym w Szkole Głównej, do wielu opinii przyznał się, radykalniejszym zaprzeczył. Nie przyznawał, iżby dowodził, że ludzie uroili sobie niebo i piekło, że dusza przenosi się z jednej planety na drugą itp.; zasłaniał się świadectwem obywateli, z którymi obcował. Szkoła Główna, nie mogąc Obmińskiego uniewinnić, pozbawiła go posady; znalazła jednak jednocześnie w postępowaniu, zarówno prorektora, jak profesorów i kaznodziei szkoły łuckiej, nietakt i zbytnią gorliwość, przez które sprawa nabierała niepotrzebnego rozgłosu. „Profesor matematyki, powołany do Szkoły Głównej o rozsiewanie niektórych propozycji gorszących — pisał wizytator — lubo się usprawiedliwić nie potrafi ze swojej płochości i nieroztropności, którą jawnie okazuje w swoim odpisie na inkwizycje, przez zgromadzenie wyprowadzone; wszelako i tego nie można zamilczeć, że od niektórych osób zgromadzenia dotąd cierpi pokrzywdzenie i na sławie i sposobie pożycia. Gdyby niektóre osoby, złością tknięte, inne zbytzną gorliwością, nie podciągały go na podobne dyskursy; gdyby go w duchu przyjaźni i miłości napominały i od tych zdrożności z łagodnością chciały wstrzymywać; gdyby te same osoby nie rozsiewały między duchowieństwem i świeckimi to wszystko, co się w zgromadzeniu działo, i swoim mniemaniem nie potwierdzały obcych w zdrożnościach profesora, przed którymi, jak powiadają, sam się śmiało wynurzał; mogłyby zapobiec jego niesławie, nieszczęściu i ubóstwu, w którym teraz zostaje..." Okazało się, że sam prorektor komunikował konsystorzowi łuckiemu różne zarzuty przeciwko Obmińskiemu, przez co wprowadzał sprawę na drogę niewłaściwą i nadawał jej rozgłos w sferach kościelnych. Profesor klasy I, ks. Truszyński, i kaznodzieja, ks. Podobiński, zbytnią porywcznością w rozpowiadaniu przed obywatelstwem o nieprawowierności kolegi kompromitowali stan akademicki, dyskredytowali szkołę świecką. Przeniesiony też został Truszyński do Krzemieńca, Podobińskiemu zapowiedziała Szkoła Główna urząd kaznodziei gdzie indziej.¹⁾

Współcześnie, bo w czerwcu r. 1787, przypadła sprawa Bogucickiego (* 1747 † 1798), profesora historii kościelnej w Szkole Głównej kra-

¹⁾ Z akt Komisji Edukacyjnej.

kowskiej, z okazji rozprawy, jaką odczytał na sesji ekstraordynaryjnej ku uczczeniu bytności w Krakowie Stanisława Augusta.

Bogucicki, wyznaczony przez kolegium moralne Szkoły Głównej, przygotował „Uwagi nad niektórymi znakomitszymi dziejami trzeciej epoki religii chrześcijańskiej, w wieku XV Kościoła przypadłymi”. Rozwiódł się z pochwałami o Wiklefie, Husie, Hieronimie z Pragi i Żyźce, w czarnych kolorach odmalował sobór konstancjeński, nie bez aluzji do przywar duchowieństwa współczesnego. „Fanatyzm, ten to nieprzyjaciel ludzkości, dziki i najgorszy odrodek religii, łagodnej i dobroczynnej matki naszej; ta piekielna poczwara, pragnąca nieustannie krwi ludzkiej, z ogniem i żelazem w rękę popełniła w wieku XV takie okrucieństwa, na które by się same barbarzyńskie, ani poloru, ani słodczy towarzystwa nie znające wzdrygnęły narody... Przygody Husa, jego zdania, przyjęte z tak gorącą chciwością, a rozruchy, wszczęte przez jego naśladowców w Czechach i po części w Polsce, które są najznacześniejszymi, a wraz najsmutniejszymi przygodami dziejów wieku XV, nauczą, jak potrzeba w początkach zaraz tłumić nieumiarkowane zapędy ślepego fanatyzmu; jak potrzeba zostawić Bogu samemu sprawę wewnętrznego przekonania umysłów, odmienne od nas co do wiary myślących...” Delegacja, wyznaczona przez Szkołę Główną do poprzedniego przejrzenia rozpraw profesorskich, nie mogła ukryć zdziwienia nad wyborem tematu, którego miał słuchać król z biskupami i szlachtą bogobojną. Uznano, że rozprawa w tej osnowie mogłaby Szkole zrządzić wiele przykrości, i zażądano zmian. Bogucicki, stosując się do woli delegacji, ustępy ostrzejsze złagodził, o czym oznajmił rektorowi Oraczewskiemu. Rektor, zawierzywszy Bogucickiemu, nie zażądał ponownego przedstawienia manuskryptu, tymczasem na posiedzeniu publicznym okazało się, że rozprawa utrzymana została prawie zupełnie w kształcie pierwotnym. Prymas Poniąkowski, wychodząc z sesji, powiedział: „ostatnia nieroztropność gadać publicznie dla zniechęcenia wszystkich”. Istotnie, oburzenie słuchaczy, zwłaszcza duchownych, było ogromne. Duchowieństwo, obrażone postępkami Bogucickiego, iż sam będąc księdzem śmiało powstawać przeciwko soborowi konstancjeńskiemu, zaniósł na niego wkrótce po owej uroczystości do prymasa, jako administratora diecezji krakowskiej, skargę, pełną goryczy. „Jesteś — pisało — JOMKsiążę świadkiem owej dysertacji z historii kościelnej, czytanej przez JX. Bogucickiego, akademika i kapłana. Przekonał on aż nadto całą publiczność, jak lekce poważa Zbawiciela prawdy, kiedy Husa i Hieronima praskiego, owych to srogich przeciw religii buntowników, aż pod

niebiosa wychwalał, a święte koncylium, z natchnienia Ducha bożego ogłaszające prawidła religii lub potępiające bluźnierców, naganiał i za najistotniejszy błąd poczytywał, że się nie poznało na zdaniach wiarołomców. Naganiać takowe czynności świętemu koncylium, jest to nie przyznawać, iż... sam Chrystus Pan zesłaniem i natchnieniem Ducha bożego radzących na tym świętym zgromadzeniu wspiera, onych oświeca i nieomylnie naucza, co jest i być powinno artykułem wiary świętej... Nie przyznawać tej prawdy,... objawionej przez samego Stanowiciela religii, jest to całą świętą Chrystusową wiarę z gruntu obalać. Że takim jest JX. Bogucicki, nie potrzeba dowodów; sam się dostatecznie wynurzył w swojej dysertacji. Przeto na jakie zasłużył sobie kary, nie jest to w naszej mocy zwierzchności przepisywać; o tych tylko rozciągnięcie jak najtroskliwiej dopraszamy się, które prawem boskim i krajowym narodu polskiego są przepisane na wiarołomców... Mamy w duchowieństwie naszym niemało kapłanów, wyszłych po części spod edukacji i nauki JX. Bogucickiego. Wrzało aż dotąd w ich sercach nieukontentowanie z jego lekcji, chwiała się ich umysły względem wyboru zdań nowych, a zawsze gorszących... Dopiero teraz, gdy cała publiczność wołać zaczęła o poskromienie i niecierpienie w kraju naszym tak wielkiego bluźniercy, wynurzać zaczynają, jakie nauki i maksymy wpajać w ich umysły starał się... Czekają gorliwi obywatele roku szkolnego, w którym, gdyby JX. Bogucicki nie był oddalony od funkcji swoich i z kraju się nie wyniósł, podałyby sam siebie oczywistemu niebezpieczeństwu..."

Szkoła Główna, pragnąc rehabilitować się wobec obywatelstwa, tłumaczyła, że delegacja uznała rozprawę Bogucickiego za niegodną czytania; że zawinił rektor, który z łatwowieernością dał się uwieść człowiekowi, nie zasługującemu na ufność. Sam król, chcąc przykre położenie Szkoły naprawić, trzy razy potem był na posiedzeniach, na których czytali rozprawy: Jaśkiewicz, Scheidt i Trzciniński. Sytuacja Bogucickiego była ciężka: biskup płocki, Szembek, przewodniczył prześladowcom, domagającym się na niego kary. Byłby może doświadczył losu Niemierycza, gdyby nie wpływy rektora Oraczewskiego, a nade wszystko prymasa. Usunięty ze Szkoły Główniej, umarł na probostwie w Igołomi, a pozostałe po nim rękopisy do historii kościelnej przez fanatyków duchownych zostały podobno spalone. Zrażeni sprawą jego, obywatele nie chcieli oddawać synów do Szkoły krakowskiej z obawy, iżby nie zarazili się kacerstwem.¹⁾

¹⁾ MUCZKOWSKI. *Józef Kanty Nepomucen Bogucicki* (Dwutygonik literacki z r. 1844. t. 1). — BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Sniadeckim*. I, str. 127, 128, II, str. 104, 106. — BANDTKIE. *Historja*

Zarówno w sprawie Niemiryca, jak Obmińskiego i Bogucickiego sfery rządzące, lubo nie hołdowały zbytnej żarliwości, ustępować musiały przed presją ogółu. Falkowski z natarczywością nalegał na starostę łuckiego, Czartoryskiego, aby nie czekając kadencji i nie wyręczając się zastępcami natychmiast sądził Niemiryca. „W takim przypadku — pisał do niego — samego jest obowiązkiem starosty, rzuciwszy wszystkie na bok zatrudnienia, Bogu i ludowi chrześcijańskiemu okazać czułości i powinności przykład”. Gdy Czartoryski od prezydowania wymawiał się i radził czekać kadencji — Falkowski nalegał ponownie, „aby nastąpiło przyspieszenie sądenia kryminału przez samego starostę”. Znać Czartoryskiemu nie przypadła sprawa do smaku, ani bowiem nie złożył sądu w przeciągu dwóch tygodni, jak tego żądał delator, ani w nim zasiadł osobiście. Wyręczył go podstarosta, stolnik wołyński Wojciech z Pinina Piniński.¹⁾ Szkoła Główna krakowska poczytała zbytnią gorliwość za czyn naganny. Bogucickiemu zarzucało ciało akademickie jedynie nietakt. „Wystrzelił — pisał Oraczewski do Sniadeckiego — z twardymi dla Rzymu i duchowieństwa prawdami, które nie umiejętność jego, ale roztropność i sądenie, przed jakim *publicum* mówił — krzywdzą”. Inny korespondent nazwał go osłem, skoro przypuszczał, że tego rodzaju poglądy puści mu płazem duchowieństwo i szlachta bogobojna.²⁾ Pomimo tego członkowie Szkoły Głównej nie śmieli jawnie solidaryzować się z mówcą: poświęcili go nie chcąc w opinii ogółu dyskredytować instytucji.

Uspodobienie powszechności względem nowych prądów umysłowych jaskrawiej przedstawia stosunek jej do Komisji Edukacyjnej, która w przeciągu kilkunastoletniej działalności nieustannie pasować się musiała z opornością mas zachowawczych.

Więść o zniesieniu zakonu jezuitów zrobiła w społeczeństwie polskim wrażenie najgorsze. Wprawdzie biskupi ogłosili bullę w swych diecezjach i do ducha jej rozkazów zastosowali się ściśle; nie ukazał się znikąd żaden akt publiczny, który by można było nazwać oporem; manifestowało się jednak w społeczeństwie współczucie dla jezuitów. Świeccy członkowie delegacji sejmowej za przewodem kasztelana przemęckiego, Rafała Gurowskiego, widzieli w kasacie zakonu kłeskę

biblioteki uniw. Jag. Kraków. 1821. str. 150. 152. — *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*. Poznań, 1858, t. I, str. 7. — Kollątaj poczytywał Bogucickiego nie tylko za gruntownie biegłego w historii kościelnej, ale nadto za jednego z najlepszych pisarzy w języku łacińskim (*Korespondencya listowna z T. Czackim*. Kraków, 1844, t. I str. 168).

¹⁾ *Zbrodnia urodzonego Henryka Niemierzyca*.

²⁾ BALINSKI. *Pamiętniki o J. Sniad.* I, 127, II, 106.

publiczną. Lamentowali poeci: Trembecki, hetman Wacław Rzewuski, Piramowicz i Naruszewicz, a utyskiwaniom ich wtórował żal powszechności. Nie obyło się i bez zabiegów poważniejszych ze strony osobistości wpływowych. Kasztelanowa kamieńska, Kossakowska, zwróciła się wprost do Rzymu i w liście z 26 sierpnia r. 1773 do kardynała sekretarza stanu wynurzała boleść, jaką ludzie religijni w Polsce uczuli na wiadomość o bulli. Współczucie powszechności zręcznie podsycali sami jezuita, którzy w popularności, jaką zabiegliwością dwóch wieków zdobyli w Polsce, usiłowali szukać dla siebie ratunku. Okazując publicznie pokorne poddanie się twardemu losowi, w istocie marzyli o ocaleniu. Zwracali się tajemnie do delegacji sejmowej, którą namawiali, iżby bullę papieską zostawiła bez skutku. Kanclerz Młodziejowski głuchy był na to, nuncjusz zaś, arcybiskup bejrucki, Józef Garampi, oraz następca jego, Archetti, przedsięwzięli środki ku zatamowaniu wzbierających dla zakonu sympatii — wyjednali u króla i Rady Nieustającej zakaz drukowania i rozpowszechniania pism, wymierzonych przeciwko kurii w interesie jezuitów. Pomimo czujności sfer rządzących eks-jezuita nie spoczęli. W sojuszu z niektórymi zakonami i szlachtą podjęli walkę z tendencjami, przewodniczącymi państwu przy reorganizacji szkolnictwa.

Wojowano z Komisją Edukacyjną w szkole i poza nią. W szkole usiłowano utrzymać stary porządek rzeczy, a prześladowano ludzi, reprezentujących reformę; poza nią źle do prac Komisji usposabiano opinię, namawiano studentów do dezercji, przeciwdziałano nauczaniem pokątnym.

W r. 1783 posadę prorektora w Sandomierzu zajmował eks-jezuita, Józef Potoczyński; z sześciu profesorów czterej byli eks-jezuitami, dwaj: Woliński i Domaradzki — świeckimi. Potoczyński gorliwie szerzył pomiędzy uczniami kult jezuita: Stanisława Kostkę z większą kazał czcic okazałością niż patrona akademików, Jana Kantego; w uroczystość pierwszego były wygłoszone dwa kazania, w święto drugiego poprzestano na jednym. Nie poprzestając na uroczystościach, przepisanych przez Komisję, zmuszał uczniów do obchodzenia świąt pojezuickich i odbywania przeróżnych praktyk z krzywdą dla nauki. Bractwa studenckie: *Bonae mortis* i *Cordis Jesu* codziennie śpiewały koronki i litanie, co „tak wiele zabawiało, jak dwoje niesporów”. W święta brackie, w piątki marcowe i postne wyznaczani byli uczniowie do kłęczenia godzin w kościele, w dni szkolne wychodziły klasy parami na sumę. Reformę szkolną wyśmiewał. Ganił gramatykę Kopczyńskiego, a zalecał uczyć alwara; zohydzał naukę moralną i prawo. Tolerował

nieuczyszczanie studentów na lekcje: „chciał pokazać, iż nie mogą ani takiej korzyści z nauk, ani takiego posłuszeństwa pełnić osobom dwójki-kiemu w zgromadzeniu gatunku, jak niegdyś”. Niezmordowanie podkopywał kredyt Wolińskiego, profesora nauki moralnej i prawa. Gdy ten karciał ekscesy uczniów, ksiądz prorektor pobrażał, chociaż „próżnująca młodź z hańbą szkół wiele poczyniła w mieście absurdów”. „Widoczne płochości młodzieży pobrażanie zdawało się być czynione tym końcem, aby ku sobie przywiązywanie robić, a zniechęcić osoby, które nie sądziły być swoim obowiązkiem cierpieć i znosić uczniów niesforność” Kłótnie, które według przepisów miał prawo uspokajać i godzić profesor nauki moralnej, Potoczyński oddawał pod sąd nauczycieli duchownych. „Rozsądzał je eks-jezuita, nie mający wyższej nad profesora nauki moralnej mocy, a to sam tylko, nawet w rzeczach większej wagi, które za naradzeniem się całego zgromadzenia ułatwione być powinny... Chciano przez to eks-jezuitę na górze postawić”. Oczerniał prorektor Wolińskiego w przytomności studentów. Idącego wytykał palcem, „przekąsywając, że to... *togatus*, ufryzowany; w kościele go malował przed kanonikami za lokaja, podczas publicznego aktu szkolnego rzekł: nie mam tu dla akademika krzesła!” Podburzano przeciwko Wolińskiemu miejscową palestrę, rozpuszczano po mieście wieści, że zostanie obity. Pomagał Potoczyńskiemu profesor matematyki, ks. Lachowski, który rozgłaszał, że na rok następny w szkole sandomierskiej żadnego nie będzie akademika, tylko sami eks-jezuici.

W Żytomierzu gdzie prefektem był eks-jezuita, Marcin Ancypa, wizytator w r. 1783 skonstatował zaciętą niechęć ku akademikom krakowskim. „W pogardę — pisał — podane nowych nauczycielów z Krakowa lekcje... Dyrektorowie nie byli z powinną rekością ku nauczycielom, z Krakowa posłanym, gdy, czy z namowy, jak twierdzili niektórzy, czy z przesądu innego, słuchać ich lekcji nie chcieli... Nie bardzo nauczyciele, posłani z Krakowa, odbierali wzajemną miłość i szacunek od niektórych tamtejszych dawnych”. Stąd też nawet ksiądz, profesor Tuczyński-Kapica, prosił wizytatora o przysłanie do Żytomierza na prefekta osoby akademickiej ze Szkoły Głównej. „Kilkoletnie w zgromadzeniu tutejszym mieszkanie — skarżył się wizytatorowi — nauczyło mnie z doświadczenia, że póty w szkołach tutejszych rząd dobry kwitnąć nie może, póki w nim osoby eks-jezuickie, do dawnej przyzwyczajone edukacji, pierwszeństwo trzymać będą”. To samo znalazł wizytator w r. 1787 w Krzemieńcu: „nauczyciele żalili się na rządca, że mało dla nich okazuje względności i uszanowania; toż rządca, jako pojezuita, a przy tym porywczy, na nauczycielów, ile

akademików". Ów „rządca” krzemieniecki, prorektor, ks. Swiebocki, nie był przychylny reformie. Oskarżali go profesorowie, że nie czytał książek elementarnych, a synowca swego oddał do szkoły za kordon, do Zbaraża, gdzie bernardyni uczyli alwara. W ogóle eks-jezuici, „lubiący koniecznie znaleźć różnicę między terażniejszym a dawniejszym nauczycielów stanem”, wyrabiali akademikom opinię złą i względem zamierzeń Komisji zachowywali się wrogo.

Krzyżacy rawscy, zwłaszcza proboszcz i profesor zarazem, ks. Gotliński, prefektowi-akademikowi, ks. Porębińskiemu, czynił tysiączne przykrości. „Stąd zem wypędził ze szkół alwary i gramatyki pijarskie — donosił Porębiński Komisji w r. 1783 — ganią z gruntu dzisiejszą edukację; obrzydzili ją obywatelom tak dalece, że dziś mówią publicznie, iż prześwietna Komisja głupstwa jednego nauczać każe, że mądrych chce wygubić, że daremno na dzieci swoje ekspens łożą... Ks. Gotliński książki elementarne rozstrząsa i mówi, że gramatyka nie jest ta, która być powinna do łacińskiego języka; że geometria nie jest dobra, że jest źle po szkołach rozłożona... Krzyżaki z kołnierzyków akademickich szydzą, nazywając je rogami; rozkazy akademickie są dla nich jedynym udręczeniem i stąd najprzód zalecenie moje dla dyrektorów, na drzwiach kolegiackich przybite, któremu żaden z krzyżaków nie jest posłuszny, *stercore humano* zwalano; potem mandat rektorski, który miał trwać przez wszystkie dni rządów JMci X. rektora Kołłątaja, wyśmiano, podziurawiono i drugiego dnia w nocy oderwano. Zgoła, ile mogą, tyle akademikom w województwie różnymi sposobami szkalowania szkodzą, aby ich już na rok przyszły w Rawie nie było.”

Spółeczeństwo szlacheckie, wychowane w szkołach zakonnych, patrzyło na nowy sposób nauczania przez szkła starych uprzedzeń i nie tylko odmawiało Komisji poparcia, lecz, owszem, przy każdej sposobności manifestowało ku niej niechęć. Główną przyczyną niezadowolenia był wadliwy, zdaniem jego, sposób uczenia łaciny. Raziło szlachtę, że zaprzętało młodzież analizą form gramatycznych i okazaniem zalet autorów klasycznych, zamiast zaopatrywać ją w najobfitszy zasób wokabuł i wprawiać w mówienie. Bardziej jeszcze jątrzyło przytrafiające się tu i owdzie istotne ignorowanie przedmiotu, który w wychowaniu dotychczasowym zajmował miejsce naczelne, a w życiu praktycznym grał rolę znaczną. „Obywatele wszyscy — zawiadamiał w r. 1782 Szkołę Główną wizytator — narzekają na zaniedbanie tego języka, iż edukowani synowie ich fortun i majątków tak swoich, jako i innych bronić nie będą mogli. Praw, pospolicie łacińskim językiem

opisanych, znać doskonale nie będą, a dokumenta wszystkie z aktów publicznych drogą przepłacać..." Podczas wizyty Kolendowicza w r. 1783 w Lublinie sam wojewoda z palestrą i obywatelami publicznie i prywatnie przyganiał zaniedbaniu łaciny w szkole; ze wszystkich zakątków kraju dochodziły do Szkoły Głównej wyrzekania i skargi.

Jeżeli łacina wywoływała niezadowolenie i troski, to historia naturalna usposabiała obywateli do szyderstw, zwłaszcza, że niektóre jej gałęzie, mianowicie zoologia, wykładane były pociesznie. Radzi byli, takie na popisie słysząc pytania: której z roślin pierwsze w ogrodzie należy się miejsce? jak szczepić, kożuchować, cechować, łączyć i przesadzać drzewa?; z zadowoleniem dowiadawali się o zabezpieczeniu od zepsucia wody, o sposobie wyszukiwania źródeł i budowie studzien; — lecz za absurd poczytywali zaprzękanie młodzieży rzeczami, o których każdy wiedział bez nauki. Do zdyskredytowania historii naturalnej przyczyniała się, obok nieudolności, zła wola niektórych profesorów, zwłaszcza duchownych. „Trafiło się — pisał o szkole łęczyckiej Jezierski — że na popisach wykładali część historii naturalnej, rozciągając umyślnie jedną materię, a tym samym żeby nowoprzepisany sposób podać w ohydę. Raz zaczęli o gołębiach popisywać się: obywatele, słysząc to, udali się do szemrania: „a cóż to? czy to o gołębiach samych uczyć tylko będą". Na te utyskiwania obywatelów profesorowie, spuściwszy na dół oczy i pomieszawszy słowa z westchnieniem: „takie nam nauki przepisuje Komisja Edukacyjna,..." lubo Komisja od lat kilku zniosła po szkołach dawanie z historii naturalnej *de regno animalium*, a to przez wzgląd, że nauczyciele jeszcze nie umieją tego przedmiotu". Eks-jezuici skwapliwie chwyтали ujemne strony nauczania historii naturalnej i demonstrowali je publicznie. Kursowało w kraju pisemko z ilustracją, przedstawiającą niedorosłka wiejskiego, siedzącego na koniu tyłem do łba, trzymającego się za podniesiony ogon. Obywatele z upodobaniem czytali książeczkę, śmiejąc się i powtarzając: po co dzieciom mozolić głowy nad tym, że się konia za wędzidło lub za grzywę, nie zaś za ogon prowadzi, co wie każdy pastuszek?

Niechęć z powodu łaciny i historii naturalnej podsycana była wreszcie obawą zakażenia młodzieży duchem niewiary. W r. 1776 obiegała w Łomży i okolicach pogłoska, że pijarzy, prowadzący szkołę, nie będą mogli wychowywać młodzieży bogobojnie, trzymać się bowiem muszą we wszystkim rozporządzeń Komisji. Jeżeli nie dowierzano znanym z reputacji pijarom, to tym więcej miano powodów powątpiewać o prawowierność akademików świeckich, z których niektórzy byli

istotnie wołnomyślni. W oczach szlachty, przywykłej widzieć nauczycieli w sukniach duchownych, kompromitował akademików sam ubiór świecki, zwłaszcza, że był francuski. „Słyszałem sam — pisał w r. 1789 wizytator o Łucku — jako jedni obywatele, przez nierozumną szykanadę, nauczycielów lokajami nazywać odważyli się; drudzy niewinnie, bo przez prawdziwą nieświadomość, zapytywali, od którego by byli dworu? Fraczek żadnego poważania nie jednał w tych stronach dawniej, tym mniej jedna go teraz...”

Obywatele, nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili swych synów prywatnie. Majętniejsi wyszukiwali dyrektorów do nauczania łaciny, zaszczepianiem zaś w dzieciach zasad moralnych zajmowali się sami. W Radomiu mało było uczniów w r. 1785, „jeszcze bowiem obywatelów kilku tego powiatu — donosił rektor wydziału pijarskiego — prywatną dzieciom swoim daje edukację; obiecują ich do szkół publicznych oddać, ale aż po założonych w domu dobrych (jako sobie próżno pochlebiają i czego im nie można z głowy wybić) łaciny fundamentach”. „Po całym kraju zagęszczona” edukacja domowa przyczyną była, jak konstatował w r. 1787 Garycki, małej liczby uczniów w szkołach publicznych. Unikanie ich przez obywateli majątniejszych było rzeczą powszechną; rzadkie wyjątki liczenia się ze szkołą publiczną podnosili wizytatorowie z triumfem. „JW. Małachowski, wojewoda mazowiecki, w czasie wizyty wydziałowej do Rydzyny przybył i prosił JX. prowincjała, aby syna jego, prywatnie edukowanego, z nauk doświadczył; co się stało w zamku JOX. Imci ordynata. To gdym przeczytał — pisze w r. 1789 Muszyński — przejęty zostałem słodkim uczuciem i nie mogłem się od tego obowiązku uwolnić, abym do Morawicy, dóbr wojewody, nie wstąpił i nie podziękował za tak chwalebny przykład, innym obywatelom dany”. Komisja zabraniała nauczycielom publicznym dyrekcji domowej, zakaz ten jednak przynosił nie pożytek lecz szkodę. Rodzice, nie mogąc mieć w domu nauczyciela ze szkół publicznych, szukali „po zakonach łacinników, sprzysięgłych nieprzyjaciół czystego światła i rozumu”. Radził więc w r. 1787 Garycki zakaz cofnąć, aby dać możność zbliżenia się nauczycielom publicznym do szlachty, ułatwić im wpływ na nią i stworzyć w ten sposób pomost pomiędzy obywatelstwem a szkołą.

Ci z obywateli, którzy nie byli w stanie łożyć na edukację domową, wyprawiali dzieci poza granicę kraju. Z okolic Lublina, a nawet z samego miasta, posyłali do Zamościa i Lwowa. Wołynianie dostarczali młodzieży szkole zbaraskiej, do której bernardyni przynęcali przyjmowaniem uczniów niepatentowanych i wykuwaniem alwara. Z województw

wielkopolskich, z uszczerbkiem Wschowy, Trzemeszna, Poznania, Rawy i Torunia, jeździła młodzież „po łacinę” na Śląsk do pogranicznego Głogowa lub do pruskiej Bydgoszczy. Bardziej oddaleni od granicy wybierali dla dzieci taką szkołę publiczną, w której uczono więcej łaciny lub całkowicie trzymano się systemu starego. Ziemianie znad Nidy, chociaż mieli szkołę podwydziałową w Pinczowie, oddawali synów do komunistów w Kielcach „dla języka łacińskiego, którego według dawnych przepisów i gramatyki uczyli”. Młodzież z okolicy Rydzyny i Wschowy odwiedzała niezajęte pod jurysdykcję Komisji czteroklasowe szkoły kalwińskie w Lesznie.

Najwięcej oddawano do szkół pokątnych, utrzymywanych wbrew zakazowi Komisji. Zakonnicy i księża świeccy, niekiedy osoby świeckie, wyzyskując niezadowolenie obywatelstwa ze szkół publicznych, prowadzili naukę wedle systemu dawnego nad program i mnóstwo do siebie ściągali dzieci. W samym Krakowie wielu księży nauczało prywatnie z uszczerbkiem szkół parafialnych i podwydziałowych. Reformaci z Małej Górki mnóstwo młodzieży odbierali szkołom rydzyńskim, krzyżacy z Wąglczewa kaliskim, franciszkanie z Radomska wieluńskim, bernardyni w Skępem płockim, mianowany przez kapitułę dyrektor gnieźnieński — trzemeszeńskim. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zakonników, „apostołujących” przeciwko reformie, było bez liku. W Łucku w r. 1789 nauczali prywatnie trynitarze, dominikanie, karmelici i wikariusz katedralny; w Kamieńcu różni zakonnicy i eksjezuity; w Winnicy kapucyni i dominikanie, „którzy pomiędzy wielu nieoświeconymi zrobiwszy sobie zaufanie, na złe go używają, gadając przeciwko naukom i ich układowi, którego najmniej znają”.

„Wszystkie zlecenia — stwierdzał w r. 1786 wizytator — mało co pomogą, pokąd duchowieństwa i obywatelów przesady o dzisiejszej edukacji nie ustaną i powagą zwierzchności, mianowicie duchownej, uchylone nie będą. Nasze bowiem duchowieństwo, tak świeckie, jak zakonne, największą sprawuje przeszkodę do zaludnienia szkół publicznych, gdy albo sami, albo przez organistów i dyrektorów najemnych utrzymują przy kościołach i klasztorach dawny sposób uczenia, jakoby był dokładniejszy od dzisiejszego; dokąd obywatele synów swoich chętnie oddają, a przez to szkoły publiczne drobnieją. Rektorowi zaś lub prorektorowi, gdy się kiedy wydarzy odwiedzić którą szkołkę — albo go rządca kościelny nie przypuści do wizyty, grożąc mu jeszcze strasznym sądem Boga samego za zepsutą w kraju edukację przez nowowynaleziony sposób uczenia, albo go tylko grzecznością odbędzie...”

W niektórych szkołach publicznych liczba uczniów szczerpła była krzycząco.

Ufundowana w r. 1773 przez opata kanoników lateraneńskich szkoła trzemeszeńska miała w początkach swego istnienia do 300 uczniów, w r. 1785 niespełna 30, w latach następnych niewiele więcej. We Wschowie na 18.000 mieszkańców nie było uczniów 80. W Rydzynie rzadko było więcej nad 60, podobnie w szkole rawskiej i toruńskiej, którą Komisja w r. 1787 z powodu małej liczby młodzieży musiała zwinąć. W obsadzonej najlepszymi siłami szkole wydziałowej lubelskiej maksymalnie było uczniów 150. W Krzemieńcu, Łucku, Ostrogu, Żytomierzu i Owruczu pomiędzy r. 1767 a 1775 mieli jezuici uczniów średnio 1611 rocznie; w dziewięcioleciu zaś od 1781/2 do 1789/90 przypadało ich po 1246. W samym Krzemieńcu w r. 1782/3 było 181, gdy przed reformą znajdowało się 600. Szwankowały pod względem liczebnym przede wszystkim szkoły akademickie; kosztem ich zapełniały się niektóre zakonne. Jak z uszczerbkiem pinczowskich kieleckie, tak ze szkodą łuckich krzemienieckie i żytomierskich wzrosły włodzimierskie i lubarskie. We Włodzimierzu i Lubarze pomiędzy r. 1767 a 1775 kształciło się u bazylianów średnio po 457 uczniów rocznie, gdy za reformy pomiędzy 1781/2 a 1789/90 uczęszczało po 649.

Komisja, nie mogąc uprzedzeń złamać, zmuszona była cofać się, czynić na rzecz opinii ustępstwa. Długo nie chciała faworyzować łaciny, lecz w końcu uległa. „Gdy nieczysta nawet łacina — komunikowali wizytatorowie zgromadzeniom nauczycielskim w r. 1788 — do prawnych interesów i prawnego stanu jest potrzebna, dozwala prześwietna Komisja w niższych nawet klasach mówienia łacińskim językiem, wyższe tym ściślej do tego obowiązując”. Dla rozbrojenia opinii nakazała w r. 1789 akademikom świeckim bywać na mszach studenckich i odbywać spowiedzi miesięczne razem z uczniami. Pomimo braku zaufania do zakonów zwinęła szkołę akademicką toruńską, a otworzyła pijarską w Radziejowie; kamieniecką zamierzała oddać dominikanom, rezolucją zaś z 9 września r. 1790 pozwoliła benedyktynom sieciechowskim prowadzić podwydziałową w Stężycy.¹⁾

W trakcie powyższych ustępstw Komisji naród szlachecki w instrukcjach poselskich na sejm r. 1788 zażądał obrócenia dóbr pojezuickich

¹⁾ Zezwolenie na otwarcie tej szkoły wyjednal przeor benedyktynów sieciechowskich, Hieronim Kowalski. Akt otwarcia miał miejsce 3 maja r. 1791. Lekcje odbywały się w sześciu izbach na ratuszu; nauczyciele przeważnie wychowawcy pultuscy, mieszkali w domu ustapionym im przez miejscowego proboszcza. Szkoła stężycka funkcjonowała tylko dwa lata (GACKI, *Benedyktyński klasztor w Sieciechowie*. Radom, 1872, str. 253. — *Gazeta Warszawska* z 14 maja r. 1791, addyament).

na armię, a oddania wychowania młodzieży zakonom. Poparła go publicystyka konserwatywna, zarzucająca nauczaniu świeckiemu propagandę libertynizmu. Autor piśmka *Żle i dobrze* (1788) zarzucał wychowawcom szkół akademickich, że „mniej mają nauki, nie tylko w liczbie umiejętności, ale i w artykułach wiary, która jest najkardynalniejszym w kraju katolickim fundamentem...”; profesorem, że „tego w młodzież nie wpajają, w czym sami nie są mocnymi i doskonale utwierdzonymi”.

Dla złamania knoń żywiołów zachowawczych, a zapewnienia zwycięstwa kierunkowi nauczania świeckiego, deputacja do poprawy formy rządu, w której zasiadał Ignacy Potocki i Joachim Chreptowicz, w projekcie nowej konstytucji szczególniejszą uwagę poświęciła reorganizacji Komisji Edukacyjnej. Wbrew instrukcjom poselskim z r. 1788 i nawoływaniom publicystyki konserwatywnej, rozszerzała atrybucje Komisji; dla zmuszenia zaś obywateli do kształcenia synów w szkołach publicznych w projekcie: „Stopnie i warunki urzędów w Rzeczypospolitej” tych tylko dopuszczała do funkcji politycznych, godności biskupiej itp., którzy przedstawią świadectwa rektorów Szkół Głównych, że posiadają stopnie doktorskie lub przeszli zupełny kurs nauk. W celu pociągnięcia do nauczycielstwa sił uzdolnionych, profesorstwo stawiała deputacja na równi z innymi posługami publicznymi i poniewieranym przez ogół „lokajom” otwierała drogę do wszelkich zaszczytów w państwie.

Odpowiedzią na projekty deputacji było wrzenie narodu szlacheckiego, z którym splątały się współczesne zabiegi eks-jezuitów około wskrzeszenia zakonu. Właśnie podczas wzburzenia, jakie wywołały w szlachie rozesełane po kraju projekty deputacji do poprawy formy rządu, Łuskiński dołączył do *Gazety Warszawskiej* z 10 listopada kartkę *in 4-to*, zatytułowaną: *Ofiara ex-jezuitów z własnych swych osób, dla Rzeczypospolitej uczyniona roku 1790*. Zrzekali się eks-jezuici pretensji do majątków, zobowiązywali się prowadzić edukację młodzieży bezpłatnie, byleby Rzeczpospolita wyjednała w Rzymie uchylenie bulli z r. 1773. Odezwa Łuskińskiego, dołączona do gazety na tydzień przed sejmikami, zwołanymi dla obioru nowego kompletu posłów, wydrukowana jednak i rozpowszechniana wcześniej, zrobiła wrażenie piorunujące.

Oferta eks-jezuitów wydała się szlachie, zarówno pod względem finansowym, jak pedagogicznym, nieoszacowaną: bezpłatne nauczanie przez zakonników umożliwiłoby obrócenie funduszy edukacyjnych na

wystawienie armii, wyzwoliłoby jednocześnie szkołę spod wpływu libertynizmu akademików krakowskich. Zaatakowała przeto w instrukcjach poselskich projekty deputacji i dotychczasową działalność Komisji, żądała oddania wychowania młodzieży zakonnikom w ogóle, w szczególności jezuitom, o których przywrócenie zalecała przedsięwziąć starania w Rzymie. Na sesji sejmowej 16 czerwca r. 1791 wystąpił w tej sprawie z mową obszerną kasztelan łęczycki, Tadeusz Lipski.¹⁾ Skażenie obyczajów, upadek cnót chrześcijańskich i obywatelskich przypisywał w swym głosie kasacie jezuitów. Brak ich czuje cały świat, coraz bardziej pogrążający się w zepsuciu. Nigdy by Francja nie doszła do katastrofy rewolucji, gdyby istnieli jezuitci. Żałuje ich Polska, skoro województwa, ziemie i powiaty zaleciły swym posłom, aby Rzeczpospolita upraszała papieża o przywrócenie zakonu; starać się trzeba o nie tym bardziej, że licznie jeszcze żyjący eksjezuitci ofiarują narodowi swe usługi, nie domagając się zwrotu majątków, nie nalegając nawet o pensje. Błagał w końcu króla o wstawienie się wraz ze stanami do Rzymu. „Za przywróceniem zakonu tego — kończył — będziesz miał naród coraz więcej obyczajniejszy i cnotliwszy, a tym samym królowi swemu przychylniejszy. Bo widzimy na dzisiejszych Francuzach, którzy zawsze mieli swego króla w najwyższym uszanowaniu: jak tylko w religii i cnotach chrześcijańskich ostygli, mają go teraz za swego niewolnika”. Wystąpienie Lipskiego wprawilo w kłopot Stanisława Augusta, zaniepokoiło nuncjusza, kurię, oraz dwory: hiszpański, portugalski i sardyński.²⁾

Konfederacja targowicka w nałogach warstw zachowawczych potężną dla swych widoków politycznych znalazła dźwignię. Dla pociągnięcia ku sobie mas wystąpiła z hasłami najskrajniejszego wstecznictwa, ściagała najniewinniejsze objawy wolnomyślności.

¹⁾ Wyprzedał go Siwicki, poseł trocki, który na sesji sejmowej 9 maja r. 1791 z okazji projektowanej ku uczczeniu konstytucji budowy kościoła prawił: „Mówiłbym: zamiast budowy kościoła — poprawcie obyczaje. Jest dosyć kościołów, ale cnoty i pobożności nie ma. Ta to klęska i religii i ojczyźnie zdaje się nie odwróconym grozić upadkiem. Przyłóż się, miłościwy Panie, przyłóżcie się, prześwietne stany, do powrótania zakonu jezuitów. Z upadkiem tego zakonu zmieniły się obyczaje i religia została osłabiona. Nie moje to są jednego życzenia, ale życzenia są narodu. Złóżmy instrukcje, a dowiemy się woli narodu, jak on życzy i potrzebuje powrótania tego świętego, sławnego religii i Rzeczypospolitej pożytecznego zakonu. Nie zajmując dawnych funduszków, na skarb Rzeczypospolitej obróconych, są i znajdzie się wiele obywateli, którzy nowe dla opatrzenia tego zakonu złożą fundusze. Przyłóż się, miłościwy Panie, dla satysfakcji i dobra narodu: ta staranność godna jest serca chęci i mądrości twojej” (*Gazeta Warszawska*, supl. do nr 38 z 11 maja i do nr 42 z 25 maja r. 1791).

²⁾ Zachowanie się powszechności wobec reformy szkolnej przedstawiłem obszernie w rozprawie: *Zywioły zachowawcze i Komisya Edukacyjna (Pisma historyczne, t. II)*.

Akcję swoją usprawiedliwiali targowiczanie, między innymi — zniewagą, jakiej podczas sejmu wielkiego doświadczyć miała od postępców religia, moralność i duchowieństwo. „Wolno było kapłanowi z tej partii — głosił akt konfederacji województwa wileńskiego z 27 czerwca r. 1792 — nie znać nad sobą zwierzchności duchownej, wdawać się w bunt polityczny i z miejsca, gdzie się nauka ewangelii w duchu łagodności opowiada, radzić mordy i okrucieństwa, wystawiać pogańskich filozofów ku naśladowaniu i przez te maksymy wygładzić w prawowiernych poważanie religii i pasterstwa”.¹⁾ „Wiara i wolność — głosił wystosowany do duchowieństwa uniwersał konfederacji generalnej litewskiej z 27 sierpnia — były hasłem przodków naszych i naszym być mają w wielkich przedsięwzięciach... Nic silniej nie wspiera świętości religii nad rządową w związku towarzyskim wolność; w niczym mocniejszej warowni nie ma wolność nad siłę religii, tak dalece, że śmiało twierdzić możemy, iż wolność krajowa na cencie tylko, a religia na rozumnej wolności wspierają się... Znali tę prawdę sami zwodziciele, wystawując natychmiast na gruzach rządowej władzy i wolności filozoficzną jakąś religię; a gotując umysły przez wielorakie pisma i rozmowy do obelżenia rzeczy najświętszych i osłabienia karność duchownej, już poglądali z triumfem na wzmagającą się swoją potęgę... Widziano po niektórych miejscach na ambonach kościelnych nie apostołów, ale statystów i polityków; w katedrach nie nauczycieli obyczajnej nauki i cnoty staropolskiej, ale komendantów i partyzantów; po plebaniach niektórych nie pasterzów, ale buntowników; a to wtenczas, gdy suchym okiem i bez poruszenia poglądano i słuchano na więzienia jednych, na pogroźki publiczne i obelżywe naprzeciw drugim biskupom i pasterzom naszym. Czujemy więc obowiązek ścisły, zabierając się do podźwignienia swobód krajowych i wolności narodowej, podać silne ramię powadze zwierzchności duchownej, wspierającej wolność naszą przez świętość religii”...²⁾ Stolnik bydgoski, Raczyński, w mowie z 11 września, wygłoszonej podczas łączenia się w Brześciu konfederacji koronnej z litewską, „świętość religii znieważonej”, wskazywał jako jedną z najważniejszych przyczyn związku.³⁾ „Wygórowana w tym wieku sztuka zabiegłej umiejętności w nowomodnych pryncypiach — prawil 14 października na publicznej audiencji u króla konsyliarz konfederacji gene-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 4 sierpnia r. 1792.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 8 września r. 1792.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 29 września r. 1792.

ralnej litewskiej, major kawalerii narodowej, Korwin Kossakowski — tak zaćmiła prawdę, że ledwie ludzie ludziom przestają wierzyć, pomnażają do siebie nieufność wzajemną, przez którą zrywało się towarzystwo; bo religia i prawo na szyderstwo są wystawione. Tej to nowości przykłady strzęsły ołtarze, trony... Ta sztuka zwodnicza przedarła się do obrad naszych...¹⁾ Konfederacja targowicka z sojuszniczką swą, „wielką monarchinią“, poczytywała się za mścicielkę, jaką „święta Opatrzność wzbudziła... na poskromienie... swywoli filozoficznej“.²⁾

Uniwersałem Szymona Kossakowskiego, regimentarza i hetmana polnego w. ks. lit., wzbraniano akcesu do konfederacji tym, „którzy nie z urzędu, nie z nakazu jakiegokolwiek zwierzchności krajowej, lecz z przywłaszczonej władzy na zagubienie rządu, stanu szlacheckiego i obalenie najświętszej religii buntownicze pisma rozrzucali, schadzki i spiski pod różnymi pozorami czynili“.³⁾ Marszałek konfederacji generalnej koronnej, Szczęsny Potocki, uniwersałem z 24 lipca, datowanym z Konstantynowa, zabronił wydawania *Gazety narodowej i obcej*. Rozporządzeniem z 7 września zamknięty został *Pamiętnik Świtkowskiego*, jako pismo, „chytne i buntownicze zamykające w sobie wyrazy“.⁴⁾ W grudniu temuż losowi uległ *Korrespondent Krajowy i Zagraniczny*; redaktor jego, ks. Karol Malinowski, otrzymał rozkaz biskupa wileńskiego, Massalskiego, opuszczenia Warszawy.⁵⁾ Konfederacja generalna w. ks. lit. uniwersałem z 27 sierpnia obligowała biskupów, ażeby, „wydając procesy na swoje diecezje w zaleceniu błagania Boga: o zachowanie w całej swojej powadze wiary św. katolickiej rzymskiej i praw Kościoła, o jedność, zgodę i ducha rady zajmujących się dziełem wielkim synów ojczyzny — zalecili oraz, ażeby kaznodzieje... nie mieszały z prostotą ewangelii i nauką ojców świętych politycznych swoich uwag i rozumowania, jako też podchlebnych a gorszących pochwał osobistych; ażeby drukarnie publiczne bez cenzury zwierzchności duchownej pism o religii nie ważyły się drukować, a księgarze takowe przedawać i rozwozić; ażeby plebani donosili wierne i sumiennie, gdzieby postrzegli burzycielów spokojności publicznej...“ Delegowani od najjaśniejszej konfederacji generalnej koron-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 17 października r. 1792.

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 17 października r. 1792.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 11 sierpnia r. 1792.

⁴⁾ *Urządzenie JKW. delegowanych od Naj. konf. gen. kor. dat. 7 września r. 1792 z podpisami: Ożarowskiego, Świętosławskiego, Kamienieckiego, Cholonińskiego, dołączone do Gazety Warszawskiej z 15 września r. 1792.*

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* z 3 stycznia r. 1793.

nej rozporządzeniem z 7 września nakazali właścicielom drukarni, „aby pism przeciwko konfederacji targowickiej buntowniczych, tudzież obyczajność i moralność zarażających, niemniej bezimiennych wszelkich, a tym bardziej paszkwilów, przeciw komużkolwiek podawanych, jako też po gazetach fałszywych wiadomości drukować nie ważyli się...” Konfederacja generalna obojga narodów pod datą 17 grudnia wydała obszerny w tej materii uniwersał. „Zwolnione przez skazę obyczajów serca niektórych wyrodných obywatelów, pod pozorem wolnego myślenia barwiąc bluźnierstwa swe przeciwko Bogu płaszczem filozofii, nie wystawują przed sobą nic tak świętego i szanownego w Bóstwie i religii Chrystusowej, na co by się śmiało, jadowicie, szydersko piórem i usty targnąć nie ważyli. Ośmielona jawna niezbożność wybujałych mędrków niekarnością z czasem pomknęła się tak daleko, że się słusznie obawiać należy, aby się do narodu nie zwrócił ów wiek, na który obcy pisarz i mniej przyjazny religii naszej niegdys nauczał: „Wolność sumienia i bluźnienia Bogu dziś Polskę takimi zarazami napełniła, których by żadna religia pod słońcem nie spierała”. Nie jest zamiarem konfederacji wchodzić w skrytości czyjegokolwiek sumienia, albo gwałtownie zniewalać kogo do wyznawania panującej wiary; lecz jeśli prawo i rząd nasz według pewnych prawideł toleruje różnego wyznania, obrządku i religii; nie idzie za tym, iż wolno głośno lżyć Boga, bluźnić Zbawcę i Odkupiciela narodu ludzkiego, naigrawać się z świętej ewangelii, a tym samym zarażać serca niewinnych, zwodzić prostych, omamiać słabych, zaszczepiać i krzewić libertynizm, a młodych synów ojczyzny, przysłać ich nadzieję i podpórę, rozwalniając obyczaje, przetwarzając w synów Babilona. Przeto nim przez formę rządową obmyślimy środki na skutek dostateczniejszej praw przodków naszych, za bluźnierstwo i pisma przeciw religii jadowite, surowość rozciągających; nim w ustanowić się mających magistraturach zlecone będą szczególniejsze warunki i cenzury ksiąg i pism, z zagranicy i spod prasy drukarniów krajowych wychodzących, opisane zostaną, obligujemy JJ. XX. biskupów, ażeby całą ku temu zwrócili gorliwość, iżby bluźnierstw, pism, gazet, druków, religię łączących i dobre obyczaje każących, dostrzegali pilnie; zalecamy oraz konfederacjom miejscowym, ażeby ku pomocy temu zamiarowi były. Komu by zaś kolwiek takowe przestępstwo dowiedziono, ten, w sądzie miejscowej jurysdykcji przekonany, według praw krajowych ukarany być ma...”¹⁾ W styczniu i lutym r. 1793 urząd marszałkowski w War-

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 26 grudnia r. 1792.

szawie wzywał gazeciarzy, drukarzy i księgarzy, aby niezwłocznie zgłosili się po instrukcje.¹⁾

Dla zabezpieczenia społeczności od zarazy jakobińskiej „schatzki szkodliwe i buntownicze” zamknięto; konfederacja pozbawiła klubistów, na równi ze szlachtą, która przyjęła prawo miejskie, udziału w obradach publicznych i prawa obejmowania urzędów.²⁾ Posłowi dworu wersalskiego, Marie Descorches, polecono wyjechać z Warszawy, podejrzewając go o agitację jakobińską. Uniwersał konfederacji generalnej lit. z 19 marca r. 1793 zabronił wpuszczać do kraju Francuzów, nie mających paszportów; osiadłym w czasach dawniejszych kazał przysięgać, że nie są jakobinami i że doniosą zwierzchności o tych, którzy by byli rewolucjonistami.³⁾ Konfederacja wskrzeszała zwyczaj dobywania szabel podczas ewangelii, zmuszała do obserwowania postów. Rozporządzeniem jurysdykcji marszałkowskiej z 28 listopada r. 1792 zabroniono tańców w mieszkaniach prywatnych podczas adwentu i postu wielkiego, grywać kapeli w kafenhausach i szynkowniach.⁴⁾ Zamiary swe względem wychowywania młodzieży konfederacja generalna w. ks. lit. wyłożyła w powołanym uniwersale z 27 sierpnia. „Ojczyzna — głosił ów uniwersał, podpisany przez marszałka, Józefa Zabiellę, i sekretarza, Kontryma, — więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli, jak obiecywać może po matematykach, astronomach i tam dalej... Młodzież formuje się więcej z przykładów życia nauczycielów, jak z ich nauki, niezgodnej z obyczajami...⁵⁾ Najemna za opłatę powinność nauczyciela jest całe inna od obowiązku powołania i ślubów... Zalecił naród przez instrukcje prawie wszystkim posłom swoim domagać się o przywrócenie do tych obowiązków zakonowi ks. ks. jezuitów; lecz jako wszystkie żądania narodu zostały znieważone w sejmie zeszłym, tak i ta wyraźna wola nie tylko, że była niewysłuchaną, lecz jeszcze lekkomyślnych pisarczyków piórem naród sam, tego żądający, został obelżony. Oświadczamy, jako, szanując wolę narodu, jest i będzie naszym najusilniejszym żądaniem używać wszelkich sposobów do przywrócenia tegoż zakonu ks. ks. jezuitów

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 12 stycznia i 9 lutego r. 1793.

²⁾ *Zbiór wszystkich druków konf. targ. i wileńskiej*, I, 215.

³⁾ *Gazeta Warszawska* z 30 marca r. 1793.

⁴⁾ *Gazeta Warszawska* z 5 grudnia r. 1792.

⁵⁾ Tak samo zadanie wychowania młodzieży formułował w r. 1754 Konaraki (Ob. str. 3).

i powierzenia mu edukacji młodzi naszej pod zwierzchnością i dozorem krajowym".¹⁾

Łuskiński z Surowieckim triumfowali; ogół duchowieństwa, zarówno świeckiego, jak zakonnego, skwapliwie czynił akcesy do konfederacji i przed delegowanymi jej składał przysięgę. 2 września r. 1792 czytano z ambon warszawskich list biskupa Okęckiego, nawołujący lud do modłów gorących, „ażeby Bóg błogosławił pracom konfederacji generalnej, dla dobra ojczyzny podjętym...“²⁾

¹⁾ I w kwestii wychowania nie omieszkała Imperatorowa przywlecić konfederacji targowickiej swą radą. W papierach, pozostałych w Warszawie po ucieczce Igelströma, znaleziono instrukcję imperatorową z listopada r. 1792 dla Bühlera, delegowanego do boku marszałka konfederacji targowickiej, treści następującej: „Jest jeszcze jeden punkt istotny, na który zwrócisz WPan baczność konfederacji. Mówię tu o edukacji młodzieży, znajdującej się całkowicie w ręku pijarów, których terazniejsze i przeszłe postępowanie dowodzi, iż tchną pryncypiami, wcale przeciwnymi tym, które powinny być zasadą edukacji obywateli polskich. W tym tylko względzie ci zakonnicy mogą ściągnąć uwagę Rzeczypospolitej. Niech sobie myślą, jak im się podoba: rzecz ta zupełnie będzie obojętna dla rządu, skoro się więcej do edukacji publicznej mleszać nie będą. Powinno by się konfederacja niezwłocznie zaprzęgnąć obmyśleniem sposobów, aby edukacja w innych rękach została. Byłaby rzecz wcale niepolityczna dopuszczać, aby młodzież czerpała jeszcze te same maksymy i zdania, które aż nadto miały wpływu na dzisiejsze pokolenie i podług których młodzież musi się koniecznie formować na złych obywateli“ (*Gazeta Rządowa* z 10 września r. 1794, nr 68).

²⁾ *Gazeta Warszawska* z 5 września r. 1792.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

Second block of faint, illegible text, also appearing to be bleed-through from the reverse side.

ZAKOŃCZENIE

Nowy ruch umysłowy obudziło około połowy stulecia duchowieństwo zakonne. Zasługą jest pijarów i jezuitów wyparcie ze szkoły filozofii scholastycznej, zastąpienie jej naukami ścisłymi i przyrodniczymi. Dzięki nim dysputy teologiczne, praktykowane dawniej, ustąpiły miejsca roztrząsaniom zadań z fizyki, astronomii, mechaniki, geometrii, geografii, prawa i etyki. Oni też zaatakowali cały świat przesądów: podkopywali wiarę w czary i upiory, dyskredytowali wieszczbiarstwo. Przez zerwanie ze scholastycyzmem i zaniechanie dysput religijnych naukę szkolną sekularyzowano, chociaż nie uwolniono jej od zabarwienia teologicznego. Zarówno przy wykładzie fizyki, jak astronomii liczone się z podaniami biblijnymi i katechizmem; nie uznawano za pewnik tego, co stawało w sprzeczności z nauką kościelną. Dla względów teologicznych nie przyjmowano systemów filozoficznych, ogarniających całokształt pojęć o człowieku i świecie, lecz jęto się eklektyzmu, który naukę dopasowywał do ducha dogmatów. Godzenie pewników naukowych z wymaganiami religii stanowiło zaśadniczą cechę ruchu umysłowego, stworzonego przez duchowieństwo i kierowanego przez nie aż do czasów Komisji Edukacyjnej.

Współcześnie, niezależnie od aspiracji wychowawców młodzieży, szedł z Zachodu prąd wolnomyślny, z wymaganiami religii objawionej nie liczący się wcale. Źródło, z którego płynął, stanowiła literatura filozoficzna francuska; narzędziem, przez które szerzył się, były bezpośrednie stosunki klasy zamożniejszej z Zachodem. Unoszeni przezzeń hołdowali deizmowi lub ateizmowi, głosili się być „mocnymi duchami“, wyznawcami religii „przyrodzonej“, która gruntowała stosunki towarzyskie na dwóch tkwiących w człowieku instynktach: rozumie i uczuciu ludzkości. Prąd wolnomyślny nie ujawniał się długo w piśmiennictwie: panował w życiu praktycznym obywateli świeckich i du-

chowieństwa wyższego, znachodził przytułek w towarzystwach wolnomularskich.

Pomiędzy rzeczonymi kierunkami: klerykalnym i wolnomysłnym, wszczęła się walka, w której pierwszy zajął stanowisko zaczepne. Znajdował on oparcie w tradycjach i nałogach mas, gdy drugi czerpać mógł siłę jedynie w stanowisku społecznym, jakie zajmowali jego wyznawcy. Prawowierni rzucali przeciwko deistom i ateuszom stosy książek i broszur polemicznych, trąpili ich gniewem satyry; wolnomyslni musieli znosić pociski, nie mogąc manifestować swych hasel ze względu na wrażliwość religijną tłumów. Przymierze przodowników prawowierności z ogółem, w związku ze skomplikowanymi zawikłaniami politycznymi zamknęło wolnomysłnym usta w sprawie dysydenckiej, paraliżowało zamiary względem zobojętnienia wpływu zakonów.

Prąd wolnomysłny zyskuje przewagę dopiero w ostatniej ćwierci wieku, gdy wyznawcy jego opanowali szkołę i zorganizowali wolne mularstwo. Kierownictwo ruchu przeszło do rąk świeckich. Pisarze dają folgę entuzjizmowi swemu dla autorów rewolucyjnych francuskich, walczą przeciwko klerykalizmowi i duchowieństwu. Jednakże intensywność prądu skrajnie wolnomysłnego, którego reprezentantami byli: Węgierski, Staszyc, Trembecki, Kąpostas, zamykała się w granicach szczupłych. Większość stanowili postępowcy umiarkowani, lekający się ostatecznych konsekwencji krytycyzmu zachodniego. Pełni uwielbienia dla zdobyczy wieku, sarkali jednak na zuchwalstwo dociekań, na burzenie tego, co zdaniem ich powinno być nietykalne. „Wiek XVIII — pisano — odkrył zasłonę, ukrywającą prawdę; zrzucił błędność, przesady i ślepe zawierzenie ułożonym porządkom od pierwszych wynalazców nauk, czego przeszłe przez zbieg złączonych przeszkód uczynić nie mogły. Pokazuje się już ozdobnym, odbierając spokojność stałą w społeczeństwach, wydziały, wszystkim w szczególności stanom przeznaczone, i pożytki różne z nauk i sztuk wydoskonalonych. Jest to dzieło uczonych ludzi, którzy, rozbudzeni ciekawością, poświęcają życie na doświadczeniach... w dochodzeniu rzeczy skutków. Ale ta żądza, w sobie ozdobna i użyteczna, w granicach nie zatrzymana, mieć może swoje zbytki... Jest dobra rzecz być ciekawym, ... ale być potrzeba przy wstrzeźliwości i, że tak rzekę, zamknąć w granicach swoich ciekawość przynależy... Jest to interes delikatny czynić sprawiedliwy szacunek tego, co rozum może, jak daleko światłość jego ma się rozciągnąć i gdzie niemożność jego zachodzi... Ta jest nieszczęśliwość szczególnie między młodzieżą, że dostatecznie nie poznawają szacunku i praw rozumu, albo też mają zuchwałe mnie-

manie o swych siłach...¹⁾ Szczerzej sformułował to Krasicki w „Pochwale wieku”.

„Co zbyt nim dowierzaniem upłodził wiek przeszły,
W terażniejszym podłace te przywary zesły;
Ale też, zbyt porywczym zacieklszy się pędem,
Często, gdy błąd poprawia, śmie prawdę zwać błędem.
Roztropną zdania nasze szalą trzeba mierzyć:
Żle jest nadto dowierzać, gorzej nic nie wierzyć...
Jest granica, za którą przechodzić nie wolno...”

Chociaż, w istocie, wątpli w wierze, nie umiejący tym samym oznaczyć owej „granicy”, nawoływali przecieź do poszanowania religii. Było to skutkiem niedostatecznego przetrwania haseł wieku, objawem zamętu pojęć, konwencjonalnym wreszcie liczeniem się z tym, czemu nieobłudnie hołdowała powszechność. „Jeżeli włościanie, mieszczaństwo i drobna szlachta — konstatuje podróżnik — hołduje starej ortodoksji, mniemając, że religijność zasadza się na odbywaniu ceremonij i odmawianiu modlitw, to inaczej się dzieje w większym świecie, który, począwszy czytać i rozumieć francuskich filozofów, przeskoczył socynianów i dalej zaszedł od nich. Żartobliwy sposób pisania Francuzów lepiej tu przypadł do smaku, niż poważne, ani ducha, ani serca nie poruszające, do uczenia się na pamięć przeznaczone formułki duchownych... Na tych dwóch przeciwnych stanowiskach krańcowych pod względem religijnym stoją najniższe i wyższe klasy społeczeństwa polskiego. Jednakże damy wyższego świata przychodzą na widowiska religijne dla względów towarzyskich, wystrojone jak na bal... Pomijając nadużycia pojedyncze, trzeba przyznać, że Polacy, wyższych klas szczególnie, ogólnie wzięci, zewnętrzną przyzwoitość zachować umieją. Nie wyśmiewają się z wiary własnej, nie mówią przeciwko niej, w obrzędach kościelnych przy zdarzonej okoliczności udział biorą, poszanowanie dla sług ołtarza zachowują, nie dają nawet po sobie poznać, ażeby mnichami gardzili... Zjawiska te wszakże są w zasadzie swej raczej polityczne, niż religijne...”²⁾ Stanisław August, zdeklarowany wolterianin, mył w wielki czwartek dziadom nogi; podczas jubileuszu w r. 1776, nie chcąc korzystać

¹⁾ Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych, na rok P. 1784 wydany. Kraków. Art. Uwaga nad rozciągłością i granicami rozumu (Kwartal 1. nr 2).

²⁾ Polska w r. 1793 według podróży Fryderyka Szulca. Drezno, 1870, str. 318—320, *passim*.

z dyspensy, wśród dżdżu a śniegu piętnaście razy obchodził kościoły; podczas pobytu w Krakowie pielgrzymował na Skałkę. Kołłątaj czczył uroczystość św. Benona śpiewaniem mszy.¹⁾ Komisja Edukacyjna nakazała akademikom świeckim odbywać spowiedzi miesięczne. Szkoła Główna krakowska poświęciła fanatyzmowi Bogucickiego.

Ogół, nie wyjmując szlachty średniej, nie przestawszy być szczerze ortodoksalnym, dla hasła wieku żywił uczucia wrogie, spiskował z zakonami przeciwko Komisji Edukacyjnej. Gwoli usposobieniu jego politycy targowiccy obłudnie wywiesili sztandar wstecznictwa, zatrąbili na zagładę całego dorobku wieku... Pozbył się on jednak dzięki wpływowi światła wielu nałogów barbarzyńskich. „Daremnie w nas wmówić usiłują — pisał publicysta — że przywrócenie nauk obyczajom ubliżyło. Nikt temu przeczyć nie może, że grube one przodków naszych wady całe prawie z pośrodku nas są zniesione... Pijaństwo, z tego pochodzące zwady i bitwy, gwałty możniejszych, tyrania rodziców, starości wymysły, popędliwa młodych żwawość — słowem, wszystkie te pasje, tak przodkom zwyczajne, skutki nieumiejętności i próżnowania, już miejsca u nas nie mają od tego czasu, jak ułagodzone zostały obyczaje wiadomością, jednym ku nauce, drugim ku rozrywce służącą. Zadają nam wprawdzie wymyślniejsze i obyczajności mniej przeciwne wady, ale gdziekolwiek są ludzie i występki być muszą. Zasłona, którą się okrywają; kształt pozorny, który na się biorą, są przynajmniej tajemnym ich wstydu wyznaniem; są jawnym świadectwem poważania, które w powszechności ludzie ku cnocie zachowują...”²⁾ „Zamiast — stwierdzał współcześnie inny — owej srogości, grubych postępów, zalewania się trunkami i do rozlania krwi skłonności — panuje teraz między Polakami ludzkość, trzeźwość, grzeczność w obcowaniu, przeciw swym i cudzoziemcom wspaniałość”.³⁾ Obok postępów w uobyczajeniu pozbyła się też powszechność ortodoksalna wielu wierzeń przesądnych, w miejsce teologicznego przyswoiła sobie inne ku ocenie zjawisk kryterium. Na schyłku stulecia szlachcic, szczerze katolicki,⁴⁾ śmiał się z ojców, że, „jak dawni Grecy, albo Rzymianie, wszystko prawie w urojonych cudach widzieli”; drwił z „głupiej” filozofii perypatetycznej, a wielbił rozsądek, któremu prawa należne wywalczył wiek oświecony.

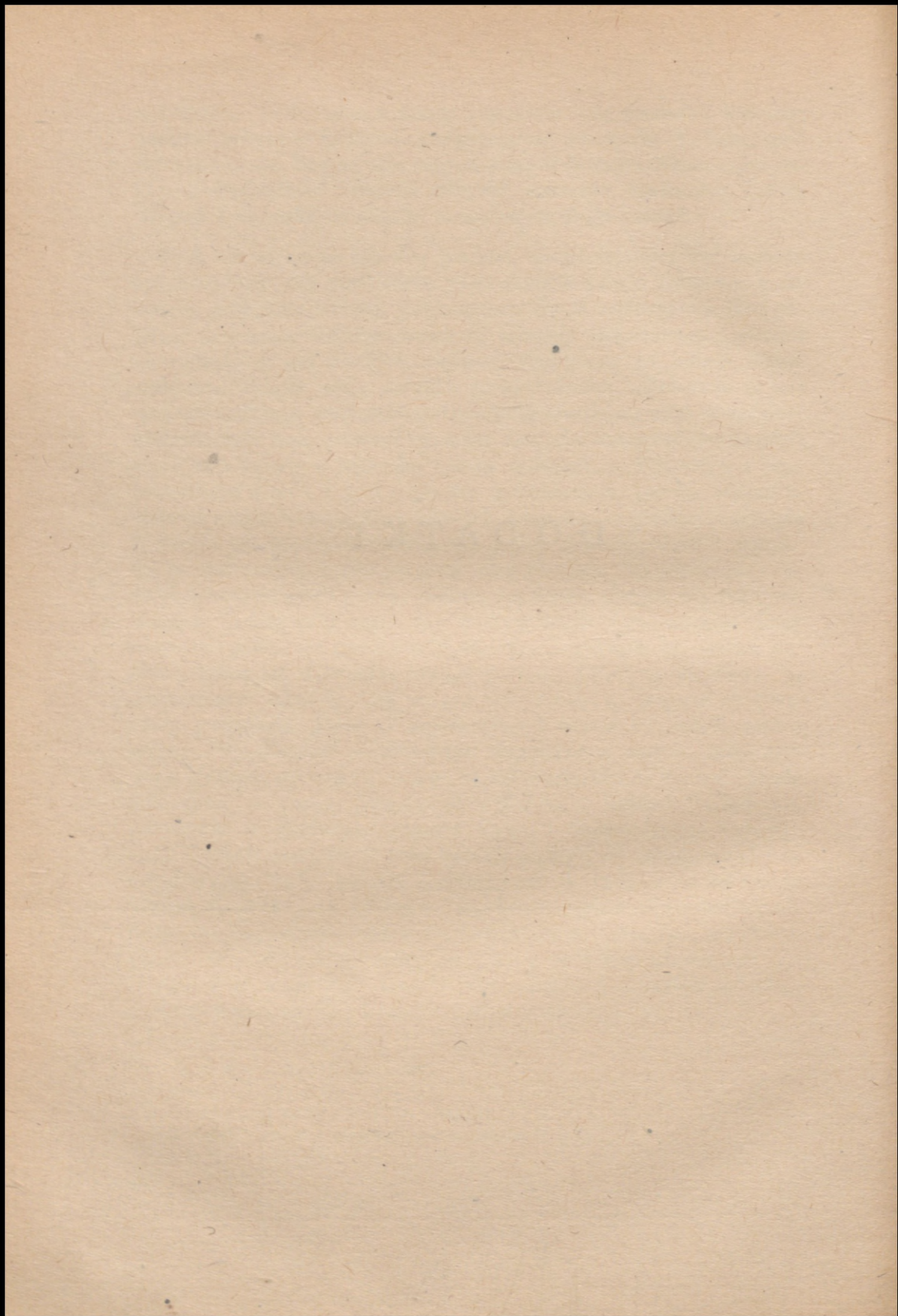
¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 6 lipca r. 1791.

²⁾ *Monitor* z r. 1784, nr 82.

³⁾ *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783, t. I, str. 592.

⁴⁾ *Pamiętnik Franciszka Karpińskiego*. Poznań, 1844, str. 3, 18.

D O D A T K I



Rousseau w Polsce

Marian Szykowski w studium pt. *Myśl Jana Jakuba Rousseau w Polsce XVIII wieku* (Kraków, 1913) twierdzi (str. 21), że „rozgłos artykułu Rousseau'a (rozprawy z r. 1750 o naukach i sztukach) pozostawił wyraźny ślad na łamach *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* już w r. 1772". Nie zgadza się to z prawdą, albowiem już w r. 1770 rzeczzone *Zabawy* (t. I, część 2, str. 235—287) pomieściły Albertrandiego: „O pożytku nauk y umiejętności mowa przeciw mowie P. Jana Jakuba Rousseau'a”, następnie (t. II) „Mowę, że nie masz dla ludzi zacnych większego zaszczytu, jak nauki darzyć obroną”. Dopiero po tych artykułach w tomie VII *Zabaw* z r. 1772 wyszła znana Szykowskiemu „Mowa, w której roztrząsają to pytanie: ieśli nauk y umiejętności wydoskonalenie pomogło co do poprawy obyczajów”. Z powyższego wynika, że omówione przez Szykowskiego ataki (między nimi ks. Wyhowskiego przy otwarciu szkół warszawskich w r. 1778) przeciwko rozprawie Rousseau'a o wpływie nauk i sztuk na moralność wyprzedziła krytyka Albertrandiego. Nie pierwszy też ks. Wyhowski podał w swym wykładzie ogólną charakterystykę Rousseau'a. *Wiadomości Warszawskie* z 25 czerwca r. 1766 zestawiają filozofa genewskiego z Piotrem Bayle, tj. dają porównanie tych myślicieli, które sformułował „pewny mądry Francuz, nauką i dowcipem znaczny”.¹⁾

¹⁾ „Bayle był pół-uczonym. Umiał wątpić, a zatem dowodzić i zbijać wszystko; Rousseau umie tylko zbijać i o niczym nie wątpi. Oba ci pisarze do jednego podobno zmierzają celu do którego Bayle nas prowadzi, a Rousseau sam jeden idzie, wątpić albowiem, ażeby kogo miał zaprowadzić do swego celu, opowiadając zbytecznie bezbożność. Bayle jest niebezpieczniejszy, gdyż nic nie opowiada. Jego styl będąc obojętny, czytelnika czyni obojętnym. Rousseau zaś żwawie bardzo swe pretensje popiera, które są równie zagorzałe, jako straszne. Z tym wszystkim nie łatwo można

Później w artykule pt. „Okoliczności śmierci J. J. Rousseau'a” pochlebnie charakteryzuje filozofa *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783 (t. II, str. 123—130), na co zrywał się Wyrwicz.¹⁾ Niemal współcześnie zwalczał rozprawę Rousseau'a o naukach i sztukach pijar, Konstantyn Bogusławski,²⁾ a po nim, w stuleciu XIX, wybijał drzwi otwarte Sołtykowicz.³⁾ Zaznaczę, że znano w Polsce dzieło Castillhona,⁴⁾ który dowodził, że Rousseau pomysł do rozprawy o naukach i sztukach zaczerpnął z pism (*Progymnasmata adversus Litteras et Litteratos*) zmarłego w r. 1552 w Rzymie Giralديوego.

Sinko w rozprawie: *Polski głosiciel „stanu natury” z początku XVIII wieku*⁵⁾ wykazał, że Antoni Poniński w poemacie: *Sarmatides seu Satyrae* (1741) te same głosił poglądy, które wypowiedział Rousseau w swym *Discours sur l'origine et les fondements de l'inégalité* (1755); że popularyzował zapatrywania Pope'a, wyłożone w poemacie: *Essay on man*, wydany w r. 1733. „Wpływy francuskie, które łączą się popolicie z nazwiskami Diderota, Rousseau, Woltera i encyklopedystów, przez poprzedników tych pisarzy oddziaływały na Polskę już na początku XVIII wieku; po roku 1730 mieliśmy u siebie już wzorowanych na Francuzach i deistów i francuskich masonów i ateistów... Pope, popularyzowany przez Ponińskiego, toruje drogę Rousseau'owi, który potem łatwo i szybko może zapalić polskie umysły do „stanu natury”. Szykowski „za poprzednika w Polsce politycznych poglądów Rousseau'a, którym przez pisma swoje drogę u nas toruje”, poczytuje Pyrrhysa de Varille, autora *Compendium politicum* (1760, wyd. 2, 1761). Niewątpliwie jest pokrewieństwo między zapatrywaniami Pyrrhysa i Rousseau'a, nie idzie jednak zatem, żeby pierwszy był „pod wpływem pierwszych głośnych pism” filozofa genewskiego. Już przed publikacją Pyrrhysa dostrzegamy w piśmiennictwie polskim poglądy żywo przypominające Rousseau'a. W *Zabawkach poetyckich*, wydanych r. 1758 przez Fr. Bohomolca, znajduje się (str. 38—41) wiersz Józefa Dulskiego pt. „Jaki praw początek na świecie”, idealizujący

wmówić w głupich, w samych nawet głupich, że są bestiami, albo Pongosami. Bayle przekonywa rozum, ujmując za serce, które popolicie rozum zdradza. Rousseau idzie do serca przez rozum, który z poruszenia serca śmiać się może. Bayle mądrze wywodzi domysły; Rousseau wywraca ze wszystkim ich sztukę przez ustawiczne przeciw-domysły. Bayle więc chęłił się że wszystko umiał jakoż wszystko przytaczał i autorów i księgi; Rousseau chęłi się zwyczajem Sokratesa, że nic nie umie; jakoż nic, albo prawie nic nie przytacza, tak iż zdanie p. Rousseau zawsze jest zdaniem p. Rousseau“...

¹⁾ *Pamiętnikowi historycznemu y politycznemu pro memoria*. Część trzecia. Warszawa, 1785.

²⁾ *O doskonałym prawodawctwie*. Warszawa, 1786. str. 103—106.

³⁾ *Rozprawa nad przyczynami uwłaczających naukom mniemań*. Kraków, 1828, str. 54.

⁴⁾ *Diogene moderne ou Désapprobateur*. Bouillon, 1770.

⁵⁾ *Rozprawy Ak. Um., wydział filologiczny, seria II, t. 30*. Kraków, 1909.

ludzi pierwotnych, których z biegiem czasu zdemoralizowała i do walk pchnęła pycha. Tożsamość poglądów Pyrrhysa i Rousseau'a tłumaczy się wspólnością źródła, z którego czerpali swe pomysły. Pyrrhys był wyznawcą szkoły prawa natury (Hobbes, Locke, Sidney, Hubert, Spinoza), która drogą wywodów logicznych stara się przedstawić stan społeczeństw pierwotnych, wyjaśnić przyczyny organizacji państwowej i wytłumaczyć powody, dla których człowiek wyrzekł się wolności nieograniczonej. W poglądzie na stan społeczeństw pierwotnych (*status naturalis status est belli; bellum omnium contra omnes*) i na cel państwa (bezpieczeństwo, oparte na obronie honoru, majątku i życia) najbardziej zbliża się do teorii Hobbesa; zgodnie ze szkołą prawa natury organizuje państwo na zasadzie umowy, drogą kontraktu.¹⁾ Rousseau w rozprawie: *Du contrat social* (1752) teorię pierwiastkowej wolności i równości ludzi przeprowadził do ostatecznych konsekwencji. Celem państwa — zapewnienie ogółowi pomyślności, prawo zaś powszechności narodowej do wolności jest trwałe i niezmienne.²⁾

Wpływ *Umowy społecznej* na umysłowość polską był olbrzymi. Pomysły jej popularyzowano nawet w podręcznikach szkolnych.³⁾ Zaprzatają się nimi czasopisma i liczne broszury, zwłaszcza w okresie sejmu wielkiego.⁴⁾ Ogłoszone w przekładzie *Uwagi nad rządem polskim* (1789) dostarczały argumentów wszystkim obozom politycznym. Z pomysłów Rousseau'a korzystałi zarówno konserwatyści jak zwolennicy reformy. Pierwsi, wtlaczając aspiracje demokratyczne Rousseau'a w ramy wolnościowe samego stanu szlacheckiego, znajdowali w pismach filozofa genewskiego argumenty anti-monarchiczne, uzasadniające rację elekcyjności tronu i *liberi veto*. Drudzy, pragnący podniesienia ludu lecz i wzmocnienia sił państwowych przez zaprowadzenie sukcesyjności tronu i obalenie „wolnego nie pozwalam“,

¹⁾ SMOLENSKI. *Cezar Pyrrhys de Varille* (Pisma historyczne, t. I, str. 357).

²⁾ MOHL. *Encyklopaedie der Staatswissenschaften*. Tübingen, 1859, t. I, § 24.

³⁾ Oto co głosił KAJETAN SKRZETUSKI w *Historii politycznej dla szlachetney młodzi* (Część II, Warszawa, 1775, str. 179): „Należy rozumieć iż ta była pierwiastkowa wszelkiej społeczności ugoda, że dla tego jednemu oddane rządy, aby o całości wszystkich troskliwy był. Z tych przyczyn wyzuli się z przyrodzonych wolności przywilejów niektórzy, dając panującemu na majątki i osoby swoje prawo, aby własności swoje ubezpieczyli. Wierzyć jeszcze potrzeba, iż ten początek jest do władzy okazalności i potęgi, którą się królowie zaszczycają: wszystkiego im społeczność ochotnie udzieliła aby, o własne dochody mniej troskliwi, o szczególne poddaństwa swego uszczęśliwienie trudzili się. To było źródło jednowładztwa między ludźmi, losem przeznaczenia, przymiotami cnotą słabością równymi: to najpiękniejsze panowania nad stworzeniem rozumnym i dotkliwym dawało prawo... O tym wspólnym przyrzeczeniu i wzajemnej obietnicy tak bardzo naród ludzki zawsze był przekonany, iż wszystkie zamieszki wewnętrzne z potarganiem tych związków społeczności wyniknęły“.

⁴⁾ Ob. *Polak Patriota* z r. 1785, t. I, art. „Uwagi nad stanem pierwiastkowym“.

czerpali z Rousseau'a głównie argumenty, dotyczące przekształcenia stosunków społecznych. Dlatego też nie brak publikacji, w których obok uznania staje krytyka teorii Rousseau'a. Broszura: *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucji rządu* (1790) skierowana jest przeciwko elekcyjności tronu, a jednak „przejęta (zdaniem Szyjkowskiego, str. 167) poza tym i teoriami i frazeologią Rousseau'a”.¹⁾ Ci sami, którzy stwierdzali idyllę człowieka w stanie natury, buntowali się przeciwko dogmatowi *Umowy społecznej*, przeciwstawiając mu gwałt, jako źródło poniżenia klasy włościańskiej. Śród zwolenników reformy: Naruszewicza Staszycza, Kołłątaja, kanonika Jezierskiego i przywódców mieszczaństwa warszawskiego miejsce „umowy” zajęła teoria podboju: szlachta drogą gwałtu, oszustwa i spisków wydarła ludowi wolność, na swoją tylko obracając ją korzyść.²⁾ Podkopywano autorytet Rousseau'a poczytując go jako cudzoziemca, za niekompetentnego do wyrokowania w sprawach polskich, zwłaszcza dotyczących budowy rządu. „Zdania i rady o rządzie polskim Jana Jakuba Rousseau i księdza Mably — pisał Kwiatkowski³⁾ — nie widzę, aby być mogły wielkim wsparciem którejkolwiek w tej materii stronie; i lubo ci z innych wielu miar są szacowni autorowie, w tym razie jednak ich zdania jak za wyroki i niezbite dowody brać . . . nie należy. Jak ksiądz Mably tak pisał o Polsce, jak mu ją niektórzy Polacy wystawili; tak

¹⁾ Szyjkowski mylnie bruzdurę tę przypisuje kanonikowi Jezierskiemu gdyż wyszła ona spod pióra Kołłątaja (SMOLEŃSKI. *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII*. Warszawa, 1912, str. 26). Kołłątaj zdaniem Szyjkowskiego (str. 156) „zapewne z natury mniej czuły na piękno i patos niż autor „Rodu ludzkiego” — zachował pod względem dykcji zupełną niezawisłość. Jego styl ma w sobie chłód dyplomatyczny: spokojny, równy i trzeźwy”... A jednak w *Krótkiej radzie*, niewątpliwym utworze Kołłątaja, tenże Szyjkowski dostrzegł „frazeologię Rousseau'a”, nieustępującą patosowi Staszycza.

²⁾ SMOLEŃSKI. *Szlachta w świetle opinii wieku XVIII (Pisma historyczne, t. I, str. 45)*. — *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*. Warszawa, 1917, str. 28, 124. — Nie każde dzieło, w którym dany autor posilkował się pomysłami Rousseau'a, odpowiada duchowi intencji tego filozofa. W r. 1772 wyszła *Historia polityczna państw starożytnych, od pewnego towarzystwa napisana*. Szyjkowski, znalazłszy w ustępie naczelnym, skierowanym do króla, pomysły *Umowy społecznej*, wnioskuje, że „podstawa i kierunek tej interesującej pracy opiera się świadomie i celowo na utopii Jana Jakuba”, tj. „na krainowym pojmowaniu hasła powrotu do przyrody” (str. 204). Opinii tej przeczy duch dzieła. Autorowie pomimo posilkowania się koncepcjami *Umowy społecznej*, weszli na drogę, której by Rousseau nie uznał. Karol Wyrwicz we wstępie wojuje z teoriami rewolucyjnymi o pochodzeniu państwa i władzy, traktuje przedmiot z punktu widzenia teologicznego. Opracowania starożytnego Egiptu, Grecji i Teb apoteozują rząd silny. Celem wydawnictwa było wyrabianie w narodzie przeświadczenia o potrzebie reform dla wydobycia Rzeczypospolitej z chaosu wewnętrznego i osłonięcia jej od niebezpieczeństw na zewnątrz. Służyło „towarzystwo” idei monarchicznej, dla której zarówno wypadki polityczne, jak i wpływ osobisty Stanisława Augusta coraz szerszą wyrabiał podstawę. O genezie dzieła i jego autorach ob. SMOLEŃSKIEGO: *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII (Pisma historyczne t. II, str. 46—52)*.

³⁾ *Próbka pióra*. Warszawa, 1791, str. 130.

i pan Rousseau, jak sam wyznaje, tak radził, osobliwie co do obierania królów, jak mu pan Wielohurski stan Polski, wady jej rządu i potrzeby wystawił. Słowem ręka pana Rousseau ułożyła i napisała, a treść i myśli pana Wielohurskiego były. Boby inaczej, zdaje się, iżby ci autorowie radzić o Polsce nie porywali się, bo przy wielkich swoich talentach potrzeba by im było osobistej sposobności poznać doskonale konstytucję narodową, jej szczyrby i charakter Polaków". Niektórzy atakowali nawet idyllę wolności człowieka w stanie natury. „Wolność naturalną — głosił Krzywkowski — nie tylko nie znam cnotą, ni szczęściem, lecz strasznym występkiem i zwierzęcą skłonnością. Gdyby się nią rodzaj ludzki rządził, nie miałyby społeczeństwa, nie miałyby narodu, nie miałyby opatrzonych potrzeb, ani religii, ni praw, ni rządu, ni miast, ni manufaktur, ni rękodzieł, ni handlu...¹⁾ Autor broszury: *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu w Polsce przez pewnego szlachcica z ziemi łukowskiej*, będącej, zdaniem Szykowskiego, „punktem szczytowym w polskiej literaturze politycznej, na który zaprowadził ją zapał i bezwzględne uwielbienie dla myśli Jana Jakuba” — wróg sukcesyjności tronu,²⁾ po namyśle zerwał z ideologią Rousseau'a a i w innym piśmie³⁾ wystąpił jako rzecznik monarchizmu konstytucyjnej majowej. To samo uczynił Maurycy Karp, tłumacz i entuzjastyczny wielbiciel Rousseau'a. Przeciwnicy konstytucyjnej majowej słusznie wątpili, czy wielki Rousseau byłby z niej zadowolony.⁴⁾ Wierni byli filozofowi genewskiemu targowiczanie. Dyzma Tomaszewski w broszurze, wymierzonej przeciwko konstytucyjnej 3 maja,⁵⁾ wojuje ustępami *Umowy społecznej*. Wojowali pomysłami Rousseau'a i zwolennicy rewolucyjnej, jak Taszycki, który w broszurze *Projekt bezkrólewia wiecznego*⁶⁾ propagował hasła jacobinckie. Jedno tylko wskazanie Rousseau'a usuwało się spod rachuby sporów partyjnych w dobie zagłady państwowości polskiej i stało się

¹⁾ O wolności polskiej. 1790. k. 2.

²⁾ Autorem był Józef Kalasanta Szaniawski a nie mylnie podany przez Szykowskiego Jacek Jezierski (Ob. SMOLENSKIEGO: *Publicyści anonimowi*, str. 52).

³⁾ List odpowiedni, pisany do przyjaciela względem ustawy rządowej na dniu 3 maja roku 1791 uchwalonej. Przez J. K. S. szlachcica ziemi łukowskiej. Warszawa, 1792.

⁴⁾ O konstytucyjnej trzeciego maja r. 1791 do JWW. Zaleskiego trockiego i Matuszewica brzeskiego, litewskich posłów. Bez m. i r.

⁵⁾ Nad konstytucyjną i rewolucyjną dnia 3 maja r. 1791 uwagi. Bez m. i r., str. 4.

⁶⁾ Autorstwo tej broszury Szykowski mylnie przypisuje Suchorzewskiemu (Ob. SMOLENSKIEGO: *Publicyści anonimowi*, str. 55).

dyrektywą powszechności narodowej. Wskazanie to przypominał Kołłątaj w liście do Barssa z 6 grudnia r. 1793: „Rada dla Polaków w tym rzeczy stanie, dawno jest dana od obywatela genewskiego: jeżeli oni nie mogą temu zapobiec, aby ich sąsiedzi nie zjedli, starać się powinni, aby ich strawić nie mogli”.¹⁾ Ob. Konopczyńskiego: „Jan Jakub R. doradca Polaków” (*Themis polska*, seria II, t. I). O wpływie Rousseau’a na reformę wychowania w Polsce i na literaturę piękną pisali: Karbowski: „Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej w świetle systemów pedagogicznych XVIII wieku” (*Przewodnik naukowy i literacki* z r. 1907). Gubrynowicz: „Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta” Lwów, 1904. — Kurpiel: „Polityczne i społeczne przekonania Ign. Krasickiego”. *Sprawozd. gimn.* Jarosław, 1896. — Kielski: „Nowa Heloiza” jako jedno ze źródeł „Pana Podstolego”. Kraków, 1913. — Mączewski: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki” (*Pamiętnik literacki* z r. 1904).

¹⁾ Listy H. K. pisane z emigracji. Poznań, 1872, t. II, str. 173.

II

Wolter w Polsce

Studia nad Wolterem w Polsce (Lwów, 1918), ogłoszone przez Mieczysława Smolarskiego, w zakresie wieku XVIII mało co dorzucają do informacji, pomieszczonych w mej książce. Z przytoczonych przez autora (str. 7) wzmianek o Wolterze, podanych w czasopismach z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta, należy, zdaniem moim, wnosić o interesowaniu się głośnym pisarzem, a nie o sympatii dla jego tendencji. W *Wiadomościach Warszawskich* z tegoż czasu znajduję notatki, mające charakter ostrzegawczy.

„Z Leowardii. Stany Frysländzkie, dowiedziawszy się, że tu zebranie ksiąg P. Woltera, które niedawno przez katowską rękę publicznie spalić kazano, spod prasy ma w języku naszym wychodzić, pod surową karą księgę tę, jako bezbożne rzeczy zawierającą, przedawać zakazały“ (23 lutego r. 1765).

„Z Paryża 30 sierpnia. Za rzecz pewną tu twierdzą, iż P. Wolter pisał do króla JMci Pruskiego, prosząc go o ucieczkę dla siebie w jego państwach; który pozwolił mu osiąść w mieście Wesel. Wielu za przyczynę tych jego przenosin kładą rozkaz Francji dla różnych listów, które on pisał względem dekretu parlamentowego, uczynionego przeciw młodemu bezbożnikom Abbewilskim. Inni zaś piszą, że dla niepokoju Genewieńskiego, na który P. Russo i Wolter teatrum tam wystawili, musiał odmienić swoje mieszkanie. Piękne tu mamy pismo pt. „Wolter w swoich zwłokach“, gdzie, tego filozofa siwego głowie przypatrując się, autor mówi z zdumieniem: siwizna tu nie daje ani myśli

starych, ani spokojności, wiekowi staremu przyzwoitej" (20 września r. 1766).

Charakter oskarżający mają artykuły *Monitora*, nawołujące damy „ciekawskie”, „żeby, już owych *Dictionnaire philosophique portatif*, *Pucelle d'Orléans*, *Emil*, *Lettres de deux amans* i innych ciekawo-bezbożnych poniechawszy książ, raczyły też wziąć księgi ewangelii w rękę" (Nr 17 z 28 lutego r. 1770). Tę samą ma tendencję wzmianka o czytaniu u nas *Dictionnaire philosophique portatif*, „dla wielu błędów, fałszów, bluźnierstw i bezbożności za dekretem parlamentu paryskiego (4 Junii 1766) przez ręce katowskie spalonego" (Nr 28 z 7 kwietnia r. 1770). „Acz Wolter zda się wszystko wiedzieć w swoich książkach i umie przyczyny powiedzieć wszystkiego, przecz lepsza z każdej strony iść za nauką plebana z ambony" (*Monitor* z 8 grudnia r. 1770, Nr 98).

Trudno zgodzić się z autorem, że wstąpienie na tron Stanisława Augusta hamowało zapędy polemistów w rodzaju tłumacza *Listu diabła do Pana Woltera* (1761). Broszura: *Wszyscy błądzą, czyli sprawa z obydwóch stron niesłuszna, albo sąd obojętny jedni (sic) damy filozofki w terażniejszych okolicznościach jezuitów roku 1762 wydany, a z francuskiego przetłumaczony, w polskim języku do druku podany, od N. N.* (Gdańsk, 1766, 8-a, str. 119), dowodzi, że janseniści, mszcząc się na jezuitach za zdemaskowanie ich nauki, wydali mnóstwo pism, jak: *Oeuvres de M. Voltaire*, *Dziewica Orleańska* itp. „które księgi zamykają w sobie niegodziwe zdania, zakazane od Kościoła bożego". Jan Bohomolec w traktacie: *Odpowiedź na zarzuty względem przeznaczenia boskiego* (Warszawa, 1766) ubolewa, że zapatrywania bezbożne ludzie czerpią z książ filozofów, między nimi — z Woltera. Pouczający jest *Pewny dyskurs polityczny kadeta Szkoły Rycerskiej z konwiktozem ex Collegio Nobilium Schol. Piarum o maxymach politycznych etc. w Warszawie d. 20 augusti r. 1768* (Rps bibl. ord. Krasieńskich, Nr 823). „Fundamenta (mówi kadet do konwiktora) wszystkich nauk są jedne, ... z tą tylko różnicą, że cokolwiek o nieśmiertelności duszy, o wieczności, dla przypodobania się naszej polakerii z bojaźni, aby fanatykowie na skupowanie funduszów konwiktorskich nie nastawali — dyktują; przecież nie nudzą zbyteczną tych traktatów eksplikacją ... Tę impresję i zakwaszenie umysłu łącno WMPan wygładzisz przez czytanie zalety mającej od najpierwszych w ojczyźnie osób książki Woltera... Gdyby się grymas wziął żądaniu spowiedzi, to życzę przed Śliwickim lub Konarskim. Pierwszy z nich swobodnego życia, drugi polityk i statysta, a co inni, to by WMPana uwikłali w nie-

potrzebne zawiałości, melancholie; w szczególności strzec się jezuitów życzyć”...

Książka: *Jawne wyznanie J. P. de Voltaire* (1778) nie była pierwszą, przełożoną z francuskiego, wymierzoną przeciwko grzesznemu filozofowi. Wyprzedziła ją (wprawdzie nie pod adresem Woltera w tytule, lecz poświęcająca mu szczególną uwagę w tekście) przytoczona wyżej broszura *Wszyscy błędzą*. Przed r. 1778 i później zaczepiano Woltera w mnóstwie wydawnictw książkowych, tłumaczonych i oryginalnych, oprócz znanych Smolarskiemu:

Religia w uporze albo rozmowy dwóch filozofów, Rzetelnickiego i Omylnickiego o rzeczach w sprawie religii, pod światło rozumu podpadających, a od modnej swiata-mędrców filozofii pod wątpliwość wziętych (Poznań, 1776).

Stopnie, w przepaść ateizmu prowadzące, przez Eudoxa Prawo-wierskiego dla przestrogi i naprawy libertynów (Warszawa, 1776).

Niedowiarstwo, prostemi zdrowego zdania zbite uwagami. Przetłumaczone z francuskiego 1773 die 20 Martii, do druku podane roku 1779 (Bez m.).

Wobec faktów powyższych nie godzę się na opinię Smolarskiego, że dopiero „lata od 1778 do 1782 r. ...oświeciły Woltera i skryształowały zarzuty jego przeciwników. Walczyły jawnie z tym, co nurtowało dotąd potajemnie. Sformułowały treść zarzutów i obudziły czujność religijną. Zastosowały krytycyzm do nowinek cudzoziemskich. Uznawały talent Woltera, ale potępiały go jako moralistę. Pozostawiły w przeszłości czasy, gdy wpływowi autora *Candide'a* ulegali w dziełach swoich najwięcej Węgierski, Krasicki, Naruszewicz i Trembecki” (str. 17). Nie bez sprzeczności z sobą Smolarski twierdzi dalej, że owe lata (1778—82) „nie zatrzymały dawnego prądu zupełnie. Trwał on dalej. Najistotniejsi wolterianie polscy działali zapewne w latach dawniejszych, ale choć za czasów sejmu czteroletniego przeważać już będzie wpływ drugiego nowatora, Rousseau'a, to ruch jednak tłumaczeń z Woltera trwał stale do końca wieku”.

W latach: 1778—82 nie dostrzegam żadnego przełomu; w następnych zaś widzę najwyższe napięcie wpływów Woltera. Widzę je właśnie w fakcie „ruchu... tłumaczeń”, który „trwał stale do końca wieku”; obok tego w literaturze broszurowej sejmu czteroletniego, omawiającej sprawę duchowieństwa, atakującej zakony i kwestionującej rację ich istnienia. Dowodem kultu Woltera są odgłosy prasy postępowej z okazji triumfalnego pogrzebu filozofa w Paryżu.

„Paryż 10 listopada. *Brutus*, tragedia Woltera, grana była na teatrum i przyjęta z największym uniesieniem i poklaskiem... Przyszła Pani Denys, siostrzenica Woltera — nowe poklaski. Pan de Viviers, mąż jej, zabrał głos i powiedział, iż ciało Woltera przeniesie do św. Genowefy, zaczęto klaskać. Potem tenże powiedział, iż wystawi grobowiec własnym kosztem — zaczęto wołać: naród, naród mu go wystawi! Biusty Woltera i Brutusa były na teatrum. Trudno sobie wyobrazić sposób, którym sztuka ta była przyjęta; każdy wiersz słuchany był w głębokim milczeniu; umiano go czuć, stosować i poklaskiwać aż do zapamiętania” (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1791, Nr 3).

„Ciało P. Woltera z wielką okazałością pochowano w kościele św. Genowefy. Opisanie tej uroczystości przydłuższe byłoby; dosyć powiedzieć, iż była stosowna do uszanowania, należącego temu człowiekowi, który odwojował prawa rozsądku i zgruchotał przesady, krępujące wolność myślenia” (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1791, str. 62).

Broszura bezimienna: *Nauki rządzą światem* (Warszawa, 1792, 16-a, str. 48) w uwielbieniach Woltera prześcigła najwymowniejszych jego chwalców z czasów dawniejszych. „Dwóch osobliwie ludzi z początkiem prawie wieku naszego, zaostrzywszy władze rozumu, skłoniło je do nauki myślenia. Pierwszy z nich (Monteskiusz)... pisał tak gruntownie o prawach, jak Tacyt o ludziach... Drugi (Wolter), dostawszy od przyrodzenia imaginację świetną i zmysły szczęśliwe, zagarnia przed siebie i przebiega wszystkie literatury gatunki. Jako filozof, pod całe nieznanymi uważa je postaciami; jako poeta, nowymi kolorami ozdabia. Walczy z Rasysem i Wirgilem, ale z wdziękami, których ani ten, ani ów nie znając, zarówno by je obydwaj szacowali. Z okręgu nauk wyzwolonych przedziera się do sfery głębszych moralności i historii; ...wystawia na widok prawdę taką, jaka jest w istocie; niemniej jednak ku niej żywą miłość nieci. Jednym okiem na narody rzuca, a obraz, który nam rysuje, jest najobszerniejszym, jaki tylko wymowa podać rozumowi może. Słowem, dokończając jego portretu, przydajmy, że żaden człowiek nie miał więcej talentów i więcej wielbicieli ale razem i więcej nieprzyjaciół. Te dwa genjusze, tak różne od siebie, w jednym tylko zbliżyły się punkcie, to jest w owym nie spracowanym walczeniu z przesadami, zabobonnością, fanatyzmem i tyranją. Ścigają cni wszędzie tych nieprzyjaciół ludzkości i nauczają, jak ich ścigać należy. Ci to dwa pisarze, a mianowicie ostatni, otworzyli drogę temu duchowi filozoficznemu, który, różniąc wiek nasz od innych, nie mały mu zaszczyt z tej miary przynosi. Ich to przykładem i naukami pisa-

rze terazniejsi przedsięwzięli oświecać ludzi, których przedtem bardzo często zabawiać tylko starali się..."

Łuskiński zęcał się nad Wolterem i nad *Gazetą narodową i obcą*. Surowiecki w pamflecie: *Góra rodząca* (1792) pisał o Wolterze: „Ten to sławny patriarcha dzisiejszo-modnej sofistyki; ten ukanonizowany bluźnierca Chrystusowej religii; ten twórca francuskiego szaleństwa; ten bożek farmazońskiego bractwa; oh! cóż to za szczęśliwy bałwan, jakich on doczekał się kadzideł!” Nie darował i autorowi broszury: *Nauki rządzą światem*. Zaogniła się polemika z powodu ogłoszenia paru pism radykalnych, apoteozujących zwycięstwo rewolucji francuskiej nad królami i klerem.

Szykowski dostrzega reakcję katolicką „która niezależnie od prądów zachodnio-europejskich rozpoczyna się w Polsce u schyłku wieku oświecenia.” Zdaniem jego, „za dojrzały owoc tej reakcji należy uznać dwutomowe dzieło W. R. Karczewskiego, ... wydane w Warszawie w 1791 roku pt. *O prawach fizycznych i moralnych, czyli prawdziwe systema natury*. Dzieło to poczytuje za „pierwszy na gruncie polskim poważnie pomyślany i przeprowadzony protest przeciwko materializmowi”.

Tłumacz Filangieriego (*Nauka prawodawstwa*, 1791-93) nie przewidywał takiego zaszczytu, bo też i nie rościł pretensji, żeby dzieło jego *O prawach fizycznych i moralnych świata, czyli prawdziwe systema natury, z dzieł francuskich zebrane* (dokładny tytuł książki) było „pierwszym na gruncie polskim poważnie pomyślany i przeprowadzonym protestem... w obronie nieśmiertelnej duszy”. Przede wszystkim wypracowanie Karczewskiego nie jest oryginalne: sam tytuł informuje, że jest „z dzieł francuskich zebrane”, mianowicie, jak objaśnia przedmowa, skonstruowane z dwóch książek: ks. Pauliana i Bergiera. Traktuje o wszystkim: o naturze, o ruchu materii, o prawach ruchu, o porządku i nieładzie, o człowieku, o duszy, władzach umysłowych i wyobrażeniach, o wolności człowieka, o nieśmiertelności duszy, o moralności, edukacji, polityce i szczęściu, o mitologii i teologii. Tęgo rodzaju protestów przeciwko materializmowi, podjętych w obronie praw nieśmiertelnej duszy, było przed ukazaniem się dzieła Karczewskiego bez liku. I przed nim wszyscy pisarze prawomyślni wyróżniali w człowieku dwie istoty: fizyczną i duchową. Karczewski (właściwie ks. Paulian i Bergier) w wywodach swoich posiłkuje się argumentami Rousseau'a, co czynił w takiej samej intencji, jak np. ks. Skarszewski powołujący się w swym dziele: *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce* na powagę Monteskiusza, Locke'a i Woltera.

Dzieło, ogłoszone pod nazwiskiem Karczewskiego, należy zaliczyć do tej kategorii pism katolickich, których autorowie w zwalczaniu bezbożności posługiwali się pod wpływem racjonalizmu zachodnio-europejskiego nie bronią dogmatu i Pisma św., lecz powagą zdrowego rozsądku i nauki, nie gardząc przy tym i argumentami wrogów religii. Szykowski przecenił dzieło, którego, zresztą, w całości nie czytał: obcował tylko z dwoma tomami nie wiedząc, że jest ich pięć, z których trzy ostatnie wyszły w r. 1793. Smolarski uwierzył Szykowskiemu i również twierdzi, że dzieło Karczewskiego (tytuł jego podaje dokładnie) „było widocznym zwrotem ku prawowierności religijnej” (str. 19), chociaż jednocześnie konstatuje, że „ruch... tłumaczeń z Woltera trwał stale do końca wieku”. Można by zwrot ku prawowierności katolickiej upatrywać w akcji targowiczan, w uniwersałach generalności, które reformy sejmu czteroletniego przypisywały wpływom bezbożności filozoficznej — gdyby koncepcji tej nie wchodził w drogę ten wzgląd, że wsteczniactwo konfederackie było demagogią, obliczoną na ujęcie mas ciemnych.

Ostatni rozdział pracy Smolarskiego nie dość mocno charakteryzuje stosunek Woltera do Polski, wyrażający się w jego pismach o sprawie dysydenckiej (1767), w obelgach pod adresem konfederatów barskich, w postawie wobec rozbioru Rzeczypospolitej i w adoracji imperatorowej. Milczenie o tym stosunku piśmiennictwa z czasów Stanisława Augusta, tak żywo zaprzatającego się osobą i dziełami filozofa, przerywa tylko potężny głos autora *Przestróg dla Polski* (1790, str. 70): „W Humanium — pisze Staszyc — znajdują się dotychczas trzy wielkie studnie, zapakowane kilką tysiącami samych dzieci, przy pierśsiach matek zamordowanych. Trzeba zostawiać te bezeceństwa ślady, aby potomność wiedziała, jak sądzić tę Katarzynę, którą, wcale jej nie znając, tylko o jej pensjach słysząc, nikczemny chciwiec sławy i pieniędzy, Wolter, i podły dla pensji, Helwecjusz, wystawiają pod niebiosą, wystawując potomności do naśladowania jej mądrość, tolerancję i ludzkość!”

W wykazie chronologicznym tłumaczeń Woltera dostrzegam brak rozprawki, pomieszczonej w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* z r. 1772 (t. V, część 2) pt. „O naukach wyzwolonych w Europie za czasów Ludwika XIV” (*Essai sur l'histoire générale de Mr de Voltaire*).

Informacje o przekładach z Woltera są niedokładne. Oprócz staszycowskiego: *Poema Pana Voltaire o zapadnięciu Lizbony*, dołączonego do tłumaczenia pt. *Religia, poema Pana Rassyna* (Warszawa, 1779), i *Wiersza nad nieszczęściem Lizbony*, dołączonego do *Wiersza*

o człowieku (Kraków, 1795), autor przytacza *Rymopismo Woltera nad losem zawistnym Lizbony*. Warszawa, 1780. Wydania warszawskiego z r. 1780 nie spotkałem, lecz znam: 1) *Poema o zapadnięciu Lizbony czyli nad fałszywym tym axioma: Wszystko jest dobrze. Uwaga, pokazująca nikczemność człowieka i słabość rozumu ludzkiego*. Bez m. 1779; 2) *Rymopismo Woltera nad losem zawistnym Lizbony, albo roztrząśnienie tego axioma: Wszystko jest dobrze*. W Basle, 1780. Do *Wiersza o człowieku* (1795), oprócz poematu o Lizbonie, tłumacz dołączył siedem innych utworów Woltera, których Smolarski nie wymienił. Według Estreichera (*Bibl.* t. IX, str. CCLXV) tłumaczone przez Przybylskiego powieści: *Dobry bramin* i *Mądry Memnon* wyszły w Lublinie w r. 1781.

Chronologiczne zestawienie tłumaczeń większą by miało wymowę w połączeniu z kontrolą ich dokładności. Ścisłość tłumaczeń, dokonanych przeważnie przez osoby duchowne i aprobowanych przez cenzurę kościelną, będzie problematyczna dopóty, dopóki wątpliwości nie usunie rewizja tekstów. Spełnienie tego zadania ciąży na przyszłych badaczach wpływów zachodnio-europejskich na umysłowość polską.

III

**Reskrypt na uszczypliwe satyry,
wydane od Jaśnie Oświeconego Xcia Jgmcu Krasickiego,
biskupa warmińskiego¹⁾**

Długość, xiążę, pracował, wielki w swym przymocie,
Byś odkrył wady błędów, zaszczyt oddał cncocie.
Dowcip, wytrwałość, sztukę tej oddałeś pracy,
By przez ciebie poprawni zostali Polacy.
Zamiar dobry, nie przeczę, lecz środki, mniej grzeczne,
Uczyliły twe dzieło wcale bezskuteczne.

Kto chce uczyć z pożytkiem, ten powoli wpaja
Odstąpienie przesądków; skromnie przyzwyczajają
Do poznania przystojnych sposobów rządzenia,
Dla służenia ojczyźnie, zaszczytu imienia.
Tyś obławem, nie czyniąc najmniejszej różnice,
Skłócił, zmieszał, zmacił, wszystko wywrócił na nice.

Obyczaje złe ganić, te masz swe zapędy;
Lecz powstajesz na stany, potępiasz urzędy,

¹⁾ Ogłoszone drukiem w r. 1778 dzieła Krasickiego: *Satyry, Monachomachia i Historia na dwie księgi podzielona* wywołały sarkania, których wyrazem jest rozpowszechniany w rękopisie *Reskrypt*. Tekst tego utworu (w niektórych ustępach prawdopodobnie skażony przez kopistów) podaje z udzielonego mi uprzejmie przez ks. Ludwika Gocla rękopisu bernardyna łowickiego, ojca Rafała Morowicza, pt. *Pamiętka osobliwych dziejów Królestwa Polskiego*. Krasicki w *Anti-monachomachii* miał na uwadze niektóre zarzuty *Reskryptu*.

Przymuszasz do ludzkości przepisów gorliwie,
Gdy sam bardzo te prawa dajesz uszczypliwie.
Zamiast skazówki, w ręku młot nosisz kowala;
Niegrzecznyś, xiążę, wierz mi, — prawdziwieś Rogala.¹⁾

Nicęś jeszcze dobrego dotąd nie pochwalił.
Nikt się przed tobą nie skrył, każdegoś osmalił,
Rząd, prawo, szlachcic, kupiec, zakonnik, małżonek
Trafił na zadzierzgnięty od ciebie postronek.
Na siebieś nic nie baczny, a na wszystkich srogi, —
To szczęście, że natura dałać tępe Rogi.

Ziemstwa, grody oskarżasz, ganisz trybunały,
Jakoby sprawiedliwość tylko przedawały.
Z raz doświadczonego nie sądz zawsze błędu
I dla złości ministra nie skrzywdzaj urzędu.
Kiedy twój Doświadczyński wszędzie wojażował,
Wszakże nie król Stanisław natenczas panował.

Zdaj te troski na mądre monarchy starania,
Porzuć próżno zmyśłone swoje narzekania.
Ręczę, że i trybunał będzie strzegł ustawy;
Doświadcz, jeżeli pragniesz mieć dowód poprawy,
Zaczep, a stocz w Piotrkowie proces, czy w Lublinie;
Uznasz, że tam już nie ma okupu w węgrzynie.

Żywych grzebiesz, umarłych wydobywasz z grobu;
Dla przeciwnego innym myślenia sposobu,
Lub dla trudności w rzeczy prędkiego poznania
Wyśmiewasz dziejów dawnych proste opisanie.
Przywodziś przeciwko nim wieczystego człeka,
Który wszystko wyklina i wszystko wyrzeka.

Nie jestem ja ten, co bym lada baśniom wierzył;
Lecz ani ty tym jesteś, co byś jeden mierzył
W głębokim zadawnieniu powieści złożone;
Więc, pozwól im, niech, jak są, będą zostawione.

¹⁾ Herb Krasickich.

Kadłubek, jeżeli zmyśla, niewiele nam szkodzi;
Wszak całe twoje dzieło w tymże bagnie brodzi.

Drażnią cię mocno dotąd nasze uprzedzenia,
Lecz nas gniewa tak podły kunszt, sposób uczenia.
Bajka bajki nie zgładza, pisz z dowodem jasnie,
Przyrzekam: co nas szpeci, w momencie wygaśnie.
Kto albowiem w przepaściach dawności nurtuje,
Czoło poci, sen traci, a nie ezopuje.

Czego dzisiaj z rąk twoich doznają Kromery,
Tego się w następności niech lęka nieszczerzy
Prawd przedsięwziętych tłumacz uszczypliwy,
Który, płazem puszczając zbrodnie, zbyt groźliwy
Na blichtry, chce i szuka, by galantonią
Rządzić się, nie zaś męstwem i ekonomią.

Szukać każesz mądrości większej nad swe przodki,
Lecz tajno, która była, jakie do niej szrodki.
Mnie się zda, że służyć ojczyźnie, sumieniu
Wiernie, bez oszukiwania, i swemu imieniu
W cnocie, w męstwie, szczerości zalety zdobywać,
Jest większa trochę mądrość, niż plotki spisywać.

Rozkosz(?) przodków w zapasy puść z nieprzyjacioly.
Czcic Boga, czcic kapłany, szanować kościoły;
Monarchom swoim służyć powolnie, bez zdrady,
W senacie jednomyślne upoważniać rady;
Obcować w zamian szczerze, rozprzestrzeniać kraje,
Podłej że są mądrości skutkiem te zwyczaję?

Odmienić je podobno w tym czasie potrzeba,
Żeby się przypodobać, zatrzeć prawo nieba.
Nową postać zdradziecko snuć na płoczej twarzy,
Knować spór, wzniecać ogień, które pycha żarzy,
W mocno strojnym muskaniu (?) czarną okryć duszę, —
Wielka mądrość! Ach, mości xiążę, śmiać się muszę.

Lepiej zrobił Podstoli, gdy rolę uprawiał,
Lub kiedy z przybyłymi się gośćmi zabawiał.

Czeladź i kapelani nie tyle mu zjedli,
Jak gdyby go ćwiczeni karciarze obsiedli,
Lub, że sąsiady ludzko uczęstował w gaju,
Mniej stracił, niż gdyby się był kochał w seraju.

Nie smażył się nad wierszem, więc zbyt mało umiał.
O! gdybym więcej nie znał, nigdy bym nie szumiał,
Jest to dar miły, który gładko łechce uszy,
Mniej przynosi pożytku, niż głowy wysuszy.
Dobrze jest rozweselić, ale zawsze płaszać, —
Pewna, że z tego wszyscy będą się natrzasać.

Cóż gdyby każdy wierszem bawił się i trudził?
Złe, mości xiażeł pewnie sam byś z sobą nudził,
Co dziś że rzadkie, miłe poszłoby w przysłowie,
Głodno brzuszni byliby nasi Homerowie.
Niech jeden pisze, drugi, śmiejąc się, niech czyta,
Tak ciekawość i chciwość obuch będzie syta.

Ja, sądzę, gdybym w twojej był, xiażę osobie,
To bym czynił, co i ty, lecz w innym sposobie.
Ganiłbym, co bym widział być dla nas szkodliwym,
Tonem jednak poważnym, a nie uszczypliwym.
Rysowałbym dowcipnie ludzkości obrazy
Tak, aby nikt nie mruczał, żem źródłem urazy.

W liczbie pism twych napadłem jedno niepoślednie,
W którym drwisz z duchowieństwa zbyt ostro, zbyt przednie.
Szkaplerze, trepy, hordy (?), splamiłeś kaptury,
Odkryłeś człowieczeństwo prawie aż do skóry.
Śmiać się każesz z pijaków, głupców przewielebnych;
Tymi gardzisz, których ja miałem za potrzebnych.

Sądziłem, że autorem był duch libertyński,
Dziwiłem się, poznawszy, że biskup warmiński.
Także długo świat ciemny tuczył te Kałmuki,
Nie poznałże ich prostej aże dotąd sztuki,
Słuchał ich wielokrotne plotki, omamienia;
Szczęściem, że przez biskupa doszedł oświecenia.

Wdzięczność ci pewnie będą wieczną zapisywać
Ci, którzy z dawna myślą ich się popozbywać,
Ześ potwierdził wspaniałe o księżach mniemanie:
Nic po mnichu w klasztorze, we wsi po plebanie.
Ja nie będę od tego, lecz czyjaż to szkoda?
Nic po pasterzu, kiedy zginie cała trzoda.

Głupi są. Chcesz? porzucim cierpkie bałamuctwa,
Śmiać się będziem z głupiego srok tych wielomówstwa;
Fanatyczne ich księgi zażrzebiem w popiele.
O władzy też biskupiej jest tam nadto wiele.
Oni to przodkom naszym głowy zawrócili,
Oni i fiolety wszędzie podrożyli.

Oni cugi angielskich koni posprzęgali,
Jasno błyszczące gmachy, mitry im przydali,
Nie pomniąc, że w pierwiastkach wszyscy bosonogi
Wędrowali jak pasterz, tak i mnich ubogi.
Słusznie mścisz się, lecz, pozwól, dam małą przestrogę:
Mości xiążę! — twej krzywdy nigdy znieść nie mogę.

Mruczą na to i mówią: niech to prawda będzie,
Ze zakony — lud gruby i wżgardzony wszędzie.
Swoję swego niech nie czerni, lepiej niech zaradzi,
Wszak, gdzie kaptur się rozdarł, fiolet zawadzi.
Tamten łatwo pozszywać, choćby był stargany,
Lecz bardzo brzydtko, kiedy fiolet łątany.

Przyganiaasz, i roztropnie, że lud niespokojny:
A na cóż im podajesz nową plantę wojny?
Znosi mnicha cierpliwie znaczniejsza część świata,
Choć złego — zowie ojcem, szanuj ty, jak brata.
Wiele prawda, szkodzi głowa, mości xiążę,
Gdy kto ręce odetnie, albo je powiąże.

Jest dosyć już tych mędrków, którzy wszystko widzą,
A z kapłany, z obrządków i z biskupów szydzą.
Na cóż liczbę pomnażać, stawać na jej czele;
Lepiej uzbrój się, uderz przeciwko nim śmieie.

Więcej sławy przyniesie zwycięstwo nad tymi,
Nie że zρέcznie wojujesz z nadto cierpliwymi.

Występkі jakie wśród was, któż się o to pyta?
Gorszy się, gdy kto ten plód zawistności czyta.
Także brat nadto srogі? gdy obcy wybacza,
Także przykro strofuje? chociaż sam wykracza.
Przebacz temu, mój xiężę, co ci świat daruje,
Zna was ludźmi, choć łaskę Bóstwa w was szanuje.

Jesteś xiężem biskupem, możnym senatorem:
Bądź poważnym, wspaniałym, jawnym oratorem;
Każ gorliwie, chwal cnotę, strofuj sprośne czyny,
Jak czynili przed tobą sławne Augustyny,
Ucz, jak mamy być wierni monarsze poddani,
Jak ojczyźnie służący, od Boga kochani.

Podaj, wreszcie, jakowy projekt i do prawa,
Wszak to była wielkiego monarchy ustawa;
Kto jest tylko o dobro swej ojczyzny tkliwym,
Niech się łączy, pracuje z Zamoyskim cnotliwym.
Lecz drukarnie podobno tego nie widziały,
Wierszy, bajek, potwarzy aż nadto zebrały.

Wszystkich-eś poobrażał, wszystkich się więc lękaј,
Lub, żebrząc odpuszczenia, miłosiernie stękaј.
Kto wielu straszy, wielu niech się także boi,
Prędeј tysiąc jednemu, jak ten im dostoi.
Każdego przez cię słuszna nienawiść wzbudzona:
Gdy się porwie, rozbierze w części, jak kapłona.

Franciszek, Szkot, Dominik i przeor Karmelu,
Którego na swych wierszy osadziłeś celu;
Prezes, deputat, szlachcic, podstoli łagodny,
I ten, co w żonie cudzej wielbi wymysł modny,
Jak zaczną twych przymiotów elegię śpiewać,
Trzeba będzie zapewno twarz sobie zakrywać.

Nie bądź tym alchmistą, który, w dymie złota
Szukając, za pieniądze dzierży bryłę błota.

W upośledzeniu równych nie poszukuj sławy,
Nudne bowiem i płoche są takie zabawy.
Jak ci skrzywdzeni przypną po wierszyków parze,
Dostatki nie wystarczą na same pisarze.

Porzuć niepowściąglego nazwisko poety,
Wiedz, że paszkwil nie zdobi świetne fiolety.
Coś wykradł komu — oddaj, pobiel, coś osmalił,
Jeśli chcesz, bym berlińskie paszkwile popalił,
Które mam w swoich ręku; wszak człowiek zbytkuje,
Mądry zaś błędy swoje wcześniej odwołuje.

Cóż z tego, że ci bravo pełne żartów dają,
Że cię bardzo zabawnym, grzecznym nazywają,
Kiedy wiekopomności nadgrobek gotowy
Krótkimi, lecz wyraźnie opisze cię słowy:
Żyjąc z prac mych, prócz śmiechu, nie szukałem zysku,
Żyje więc imię moje w wiecznym pośmiewisku.

Nie rozumiem ja, xiążę, byś się o to gniewał,
Co piszę, wszakżeś i ty tymże duchem śpiewał.
Śpiewał aż nadto głośno. Ja pod twoje zdanie
Oddaję wiersz mój podły — to napominanie.
Czy godnym druku, czy spalenia osądzisz,
Nie dbam — czekam ciekawie, jak nim sam rozrządzisz.

W zamian zawsze nadgroda pośpiesza za pracą:
Czym jak komu służymy, tak nam też i płacą.

IV

Monopol na gazetę polską w Warszawie

Gazecie Warszawskiej Łuskiny robił, oprócz *Gazety narodowej i obcej*, konkurencję *Korrespondent Warszawski*, który począł wychodzić od 3 maja 1792 r. Redakcją *Korrespondenta* zajmował się Karol Malinowski, koadiutor scholastyk żmudzki, mający probostwo w Nowym Dworze pod Grodnem, w diecezji wileńskiej, brat Antoniego, biskupa cynneńskiego, sufragana żmudzkiego, proboszcza kościoła Panny Marii w Warszawie. Wspólnikami Malinowskiego byli: naprzód Soroka (prawdopodobnie Ignacy, sędzia ziemski wiłkomierski), później Michał Pysznic i Ludwik Koenig, obojga prawa doktor, kanonik katedralny smoleński. Gdy uniwersałem, datowanym 24 lipca r. 1792, generalność targowicka zamknęła *Gazetę narodową i obcą*, Łuskina wyjednał rezolucję tejże generalności z 18 września, przyznającą mu monopol na wydawanie czasopisma w języku polskim. Nie przeszkodziło to jednak wspólnikowi Malinowskiego, Koenigowi, do pozyskania rezolucji z 6 października, pozwalającej mu publikować *Korrespondenta Warszawskiego*. *Korrespondent* wywdzięczał się za to konfederacji najniższymi usługami pochlebstwa, tchnął „duchem łuskińskim”.

Łuskina, pragnąc pozbyć się współzawodnika, opracował i przesłał do Grodna memoriał, datowany 19 grudnia r. 1792, w którym uzasadniał swe prawo na monopol gazety polskiej. Oto gabinet matematyczno-fizyczny, złożony z instrumentów zagranicznych, oceniony na 3.000 czerw. zł., po kasacie jezuitów oddał na użytek publiczny do dyspozycji króla, który w zamian za to wystawił mu 9 listopada r. 1773

przywilej na wydawanie gazety *cum iure exclusivo*. W myśl tego przywileju dekret sądów marszałkowskich koronnych z 18 września r. 1787 zabronił Dufourowi drukowania gazet. „Spokojnie więc zostawałem przy swoim przywileju aż do przeszłego sejmku rewolucyjnego, podczas którego przy nieograniczonej wolności drukowania zaczęło też wychodzić dzieło pt. *Korrespondent Warszawski*“. Za panowania konfederacji targowickiej, „dawny rząd ojczyźnie przywracającej“, jurysdykcja marszałkowska, skutkiem zabiegów Łuskiny, upomniała redaktora *Korrespondenta*, że wolno mu drukować uniwersały, mowy itp., z wyjątkiem gazet. Malinowski zgłosił się do Łuskiny z prośbą, iżby pozwolił mu wydawać *Korrespondenta* do końca r. 1792, i wystawił skrypt, że dłużej kontynuować go nie będzie. Wbrew przyrzeczeniu, w nr 84 *Korrespondenta* z 13 listopada zapowiedział wydawnictwo na rok następny, 1793.

Niezależnie od powyższego memoriału¹⁾ Łuskina oskarżał Malinowskiego o różne zbrodnie przeciwko konfederacji. Oto, drukując w numerach lipcowych *Korrespondenta* pamflet pt. *O rokoszu pod Targowicą rzecz krótka*, nazwał go pismem „ciekawym i mocnym“; w grudniu podał wiadomość z Podgórze, że, z powodu dokonywanego przez konfederację kasowania regimentów, żołnierze polscy przechodzą do wojska austriackiego.

Nim generalność zdążyła rozejrzeć się w memoriałach Łuskiny, osobne *Uwiedomienie* (4-o, karta), datowane 28 grudnia r. 1792, ponowiło zapowiedź dalszego wydawania *Korrespondenta*, przy czym powołało się na wyjednane przez Koeniga *sancitum* z 6 października.

Generalność konfederacka, dotknięta fałszami, krzywdzącymi ojczyznę, poleciła biskupowi wileńskiemu, iżby Malinowskiego odwołał do parafii na Litwę; nakazała policji warszawskiej pociągnąć winowajcę przed sądy marszałkowskie. Dnia 11 stycznia r. 1793 zapadł dekret. Nazajutrz Mniszech, marszałek w. kor., pisał do Szczęsnego Potockiego: „O zapadłym dekrete w sprawie *Korrespondenta Warszawskiego* w krótkości mam honor donieść... JX. Karol Malinowski, autor i redaktor pisma tego, za nieposłuszeństwo jasnym jurysdykcji zleceniom, tudzież za rozsianie fałszu, krzywdę rządowi czynić mogącego, od zwierzchnictwa i redakcji natychmiast uchylony został; kompaniści zaś jego, jako mniej winni, tudzież i dla nieprzerwania wygody publicznej, tymczasowe zjednali dozwoleństwo kontynuowania dzieła perio-

¹⁾ Wyszedł z druku pt. *Naylaśniejsza generalna konfederacja obojga narodów*. Bez m. i r. in f., karta.

dycznego aż do wkrótce nastąpić mającego ogólnego w naszym teraz składzie względem pras i druków rozrządzenia".

Wbrew zabiegom Łuskiny, *Korrespondent* nie przestał w r. 1793 wychodzić. Redagował go wciąż Malinowski, który Warszawy nie opuszczał. Od 1 stycznia r. 1793 tłoczył go w drukarni, którą dzierżawił od Stefana Baceigalupi. W sierpniu tegoż roku nabył w Warszawie za 1.800 złp. od małżonków Jastrzębskich przy ulicy Wroniej, Ogrodowej i Lesznie dworek pod nr 1173 z ogrodem, podwórkiem, stajnią itp.

Łuskina umarł 21 sierpnia r. 1793. Magistrat Starej Warszawy na publice z 30 sierpnia uchwalił: „Gdy nie tylko z prawa powszechnego, lecz też na mocy przywileju lokalnego, miastu temu od książęcia mazowieckiego Janusza w r. 1408 nadanego, a następnie przez najjaśniejszych królów, wraz z innymi przywilejami potwierdzonego, konstytucjami koronnymi zawarowanego, użytki ze wszelkiego rodzaju przemysłu ludzkiego do dochodów miasta należą i należeć powinny; i z powodu takowego prawa i przywilejów już miasto dochody od drukarniów i innych tym podobnych, w mieście niniejszym zysk przynoszących urzędzeń, dla siebie przysądzone zyskało; — dochód z gazet publicznych z tegoż rodzaju urzędzenia, tj. z przemysłu, zysk przynoszącego, zważając, a oraz o udział tego prawa, czyli zezwolenia pod imieniem miasta wydawania gazet publicznych przez szlachetnego JM. Pana Kocha, starszego gminnego miasta tego, mając do siebie rekwizycję uczynioną i prospekt do tejsze gazety okazany; za czym, stosując się do prawa i przywilejów, wyżej wspomnianych, a dochody miasta, uszczuplone i nawet na potrzeby nieuchronne niedostarczające, chcąc mieć pomnożone — szlachetnemu JM. Panu Kochowi, starszemu gminnemu miasta tego, z mocy prawa sobie służącego gazety publiczne do lat sześciu, do dnia 1 miesiąca września r. b. wydawać i takowe pod imieniem *Gazety Warszawskiej* i z herbem miasta, podług podanego prospektu, drukować pozwala. Udawanie się zaś do zwierzchności duchownej względem cenzury — ostrzega. A za udział prawa takowego gdy szlachetny Koch część czwartą zysku, z proveniencji gazet wyniknąc mającego, miastu temu rokrocznie opłacać oświadcza się; przeto, na takowym oświadczeniu przestawszy, część czwartą czystego zysku, rokrocznie okazać się mającego, przyjmuje, wznoszenie takowego regularnie do kasy miasta zastrzega, a wynajdowanie ilości, tudzież kalkulacji od szlachetnego Kocha odbierania szlachetnemu urzędowi ekonomicznemu poleciwszy, że ta w datach prenumeraty, na gazetę wychodzącej, co półroku z rachunków i ksiąg, przez szlachetnego

Kocha złożyć się mianych, a nawet w czasie okazanej potrzeby zaprzysiąc się co do rzetelności podania winnych, odbierana będzie — stanowi. Celem zaś zapewnienia tej udeterminowanej opłaty i nie-domieszczenia w gazetach pism buntowniczych i paszkwilów, oraz odpowiedzialności za wszelkie stąd dla miasta szkodliwe, wyniknąć mogące konsekwencje, szlachetnego Kocha do zeznania i podpisania w aktach radzieckich miasta tego urzędowej submisji — zobowiązuje”.

Delegowani od magistratu na sejm grodzieński zabiegali o przywilej na rzecz miasta na wydawanie gazety po Łuskinie, lecz uprzedził ich Tadeusz Włodek, poseł gostyński. Wyjednał on dla siebie najprzód *sancitum* konfederacji targowickiej z 3 sierpnia r. 1793, następnie przywilej królewski z 5 listopada na publikowanie w Warszawie *Gazety Krajowej* z napisem w nagłówku: *Lege et elige*. Z powodu przywileju Włodka *Gazeta Warszawska* wychodziła tylko do końca r. 1793. W numerze pożegnalnym, 105, zawiadamiano, że egzemplarzy całkowitych z ostatniego kwartału dostać można w księgarni Kocha, na ulicy Świętojańskiej.

W trakcie tego spółka: Malinowski-Koenig-Pysznic rozchwiała się. Malinowski wyjednał u Stanisława Augusta przywilej z 30 grudnia na pismo periodyczne w języku polskim. Koenig aktem z 8 stycznia r. 1794 prawo swoje do wydawania *Korrespondenta*, oparte na *sancitum* z 6 października 1792, przelał na Józefa Meiera, proboszcza daugowskiego, który na Starym Mieście pod nr 43, naprzeciwko ratusza, w kamienicy metrykanta Rogalskiego prowadził drukarnię, dzierżawioną do spółki z Janem Ciszewskim od typografa Wojciecha Krompta.¹⁾ Wspólnikiem Meiera, jako wydawcy *Korrespondenta*, był Pysznic. Włodek, wyzyskując swój monopol, wyjednał przeciwko Meierowi i Pysznicowi dekret sądu marszałkowskiego z 16 stycznia r. 1794, zabraniający im publikowania *Korrespondenta* pod karą 500 czerw. zł. Malinowskiego zmusił do komplancji z 10 stycznia r. 1794, której mocą ten ostatni zobowiązał się „wydawać tylko pismo periodyczne, nie umieszczając żadnych nowin, ani wiadomości politycznych, żadnych doniesień, ani ostrzeżeń”. Skutkiem tej komplancji

¹⁾ „Mając — zeznaje Koenig w dniu 28 stycznia r. 1794 — na fundamencie *sancitum*, od konfederacji generalnej targowickiej sobie udzielonego i przez siebie samego wyrabianego, pod datą dnia 6 8-brysi 1792 r., tudzież na fundamencie dekretu, dnia 11 stycznia 1793 r. w najwyższej instancji jurysdykcji marszałkowskiej koronnej zapadłego, prawo do wydawania *Korrespondenta Warszawskiego* — toż samo prawo, sobie służące, do używania legitymalnie zlewam na JX. Józefa Meiera, cesję zupełną onego mu czynię, aby we wszelkich okolicznościach, czy prawnych, czy potocznych, powyżej rzezonny X. Meier mógł *active i passive* czynić” (*Akta Starej Warszawy*, ks. 334, f. 816).

Malinowski wydawał *Pismo Peryodyczne Korrespondenta*, obejmujące artykuły rozmowane bez nowin politycznych.

Włodek triumfował. Redaktorem faktycznym jego *Gazety Krajowej* (pierwszy numer wyszedł 4 stycznia r. 1794) był Joachim Chreptowicz, krewniak podkanclerzego litewskiego, zwolennik konstytucji 3-go maja. Piastował on w Komisji Policji obojga narodów urząd sekretarza w wydziale bezpieczeństwa w. ks. lit.; w r. 1792 wstąpił jako ochotnik do wojska. Pozbawiony przez konfederację targowicką urzędu i zrujnowany materialnie, przyjął redaktorstwo *Gazety Krajowej*, wysługującej się interesom rosyjskim.

Podczas insurekcji kościuszkowskiej stosunki zmieniły się. Nikt nie liczył się z monopolem na gazetę. Poczęły wychodzić: *Gazeta Rządowa* Dmochowskiego, *Dziennik Uniwersalny* Meiera, *Gazeta Obywatelska* itp. Rada Zastępcza Tymczasowa na sesji 22 kwietnia uchwaliła: „Zważywszy, iż redaktorowie *Gazety*, zwanej dotąd *Krajową*, oświadczają, że, wolni od tyranii i od podłych autorów, przez nią narzuconych, w obywatelskim Polaka ducha dzieło swoje odtąd pisać będą — rozkazuje, ażeby tytuł nawet tej *Gazety*, którego dotychczas godną nie była, a który na niej przypominałby naigrawanie sromotnej niewoli, w jakiej się utworzyła, nieodwłocznie odmienili”... *Gazeta Krajowa* skończyła żywot na 31 numerze; miejsce jej zajęła *Gazeta Wolna Warszawska*, którą redagował Antoni Lesznowski, właściciel drukarni, mieszczącej się w kamienicy Chreptowicza na ulicy Długiej. Malinowski-Pysznic *Pismo Peryodyczne Korrespondenta* od numeru 36 wydawali pod tytułem *Korrespondent Narodowy i Zagraniczny*, nie krępując się warunkami komplancji, narzuconymi przez Włodek, który podczas powstania kwietniowego zbiegł z Warszawy i osiadł w Berlinie.

Po kapitulacji Warszawy magistrat jej pod datą 23 grudnia r. 1794 wniósł do swych protokołów następujące rozporządzenie Buxhewdena, generała majora rosyjskiego, komendanta stolicy: „Stosując się do uczynionego sobie przełożenia przez magistrat miasta Warszawy względem kontynuacji wychodzącej dotąd na widok publiczny *Gazety Warszawskiej*; przekonawszy się, iż dalsze onej wydawanie potrzebne jest dla dokładnego uwiadomienia publiczności o urządzeniach moich i obwieszczeniach, od ustanowionych władz pochodzących, pozwalam przeto terażniejszemu wspomnianej *Gazety* redaktorowi, JMci Panu Antoniemu Lesznowskiemu, wydawać ją ciągle od 1 stycznia roku następującego i zalecam, aby, tak jak dotychczas, tak i na potem,

w obrębach należytej przyzwoitości była objęta i wierne tylko dziejów historycznych, z pewnych źródeł wyjętych, opisanie w sobie zawierała. Mieć oraz chcę, aby rzeczony redaktor, poświęcając się tej usłudze z wyłożeniem własnych kosztów, w wydawaniu gazety od kogożkolwiek bądź i pod żadnym pretekstem przeszkód nie doświadczał". Rychło potem, 1 lutego r. 1795, Buxhewden zakomunikował magistratowi nową w tej sprawie rezolucję: „Gdy JPan szambelan Włodek otrzymał od sejmu grodzieńskiego dożywotni przywilej wydawania gazety polskiej w Warszawie, JPan Lesznowski, terażniejszy autor wychodzącej dotąd *Gazety Warszawskiej*, oraz magistrat, wiedząc o tym, mnie o tym żadnej nie uczynił relacji, za czym uchylając pozwolenie moje, JPanu Lesznowskiemu na piśmie dane, zalecam magistratowi, ażeby odtąd żadna w Warszawie nie wychodziła gazeta, jak tylko z kantoru i redakcji JP. Włodka, od sejmu grodzieńskiego uprzywilejowana, pod tym jednak warunkiem, ażeby każda gazeta wychodząca podlegała cenzurze JX. Albertrandego, oraz ażeby JPan Włodek panu Lesznowskiemu koszty, jakie by na wydanie gazety łożyć mógł, podług słusznej ceny powrócił. Które moje zlecenie aby magistrat uskutecznił".¹⁾

Jednocześnie Włodek zaatakował i Malinowskiego, który w styczniu r. 1795 nabył dzierżawioną przedtem przez Meiera i Ciszewskiego drukarnię Krompta i przeniósł ją ze Starego Miasta na Krakowskie Przedmieście do kamienicy Ryniewiczowskiej pod nr 363. Malinowski dwiema submisjami: z 8 kwietnia i 9 maja r. 1795 przyznał Włodekowi monopol i zobowiązał się zamknąć *Korrespondenta*. Mocą osobnej umowy otrzymał zezwolenie Włodka na kontynuowanie czasopisma do 1 stycznia r. 1796. Wyrok Departamentu policji warszawskiej z 27 stycznia r. 1796 stanowi „aby... WJXiadz Malinowski gazety pt. *Korrespondent Warszawski* pod karą czerwonych zł 500... i zamknięcia natychmiast drukarni nie wydawał aż do urzędzenia przyszłego rządowego, chyba za wyraźnym zezwoleniem na to samego W. Włodka. Wolność zaś wydawania pisma periodycznego, stosownie do... przywileju... sobie służącego, temuż W. JX. Malinowskiemu zostawuje podobnież do urzędzenia przyszłego rządowego". Malinowski od tego wyroku apelował, nie zaprzestawszy wydawać swego organu. W kwietniu r. 1796 dał mu tytuł: *Korrespondent Warszawski i Zagraniczny, czyli pismo peryodyczne*. Pod tym tytułem do 30 lipca wyszły cztery numery: 30—33. Mocą nowej umowy Włodek zezwolił na wy-

¹⁾ Protokoły magistratu m. Warszawy z r. 1794 i 1795, ks. 447 i 44.

dawanie *Korrespondenta*, lecz zgodnie z wyrokiem z 27 stycznia r. 1796.

Malinowski utrapieniu swemu dał wyraz w numerze 32 *Korrespondenta* z 16 kwietnia r. 1796. Na pytanie: czemu jest smutny? — odpowiada: „Sama odmiana pism *Korrespondenta*, w tych czasach kilkakrotnie zdarzona, dostateczną jest na to pytanie odpowiedzią”. W listopadzie r. 1796 zawiadomił publiczność w *Gazecie Warszawskiej*, że od 1 sierpnia *Korrespondent* przeszedł pod inną redakcją.¹⁾

Włodek tłoczył *Gazetę Warszawską* w drukarni, dzierżawionej od Lesznowskiego; administrację prowadził Józef Wasilewski. W r. 1796 miał dochodu od 30 do 40 czerw. zł. miesięcznie.

Za rządów pruskich przywilej Włodka wygaś. Ostatni, 56 numer jego redakcji *Gazety Warszawskiej* wyszedł 12 lipca r. 1796. Wyparty z *Gazety Warszawskiej* przez Lesznowskiego, wskrzesił w Wilnie *Kuryera Litewskiego*.

¹⁾ *Gazeta Warszawska* z 30 stycznia, 29 listopada i 24 grudnia r. 1796.

V

Zadania narodo-państwowe Komisji Edukacyjnej

Odczyt wygłoszony w Warszawie na uroczystym obchodzie 150 rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i zgonu Stanisława Konarskiego.

W dawnej Rzeczypospolitej polskiej w życiu i w działalności klasy panującej, tj. szlachty, motyw państwowości bardzo słabą odgrywał rolę. Górował w niej element, który nad dobro ogólne stawiał wyżej interesy indywidualne. Zjawisko to było następstwem działania czynników etnicznych, historycznych i polityczno-społecznych.

Rzeczpospolita, ukształtowana drogą szeregu unij, składała się z *państw*, w których mieszkaly różne *narody*. Obejmowała ona w swych ramach mozaikę rasowo-kulturalną, tj. liczne indywidualności terytorialne, narzucające życiu publicznemu swoje *ja*, nie dające się wchłonąć w organizm państwowości. Nawet na obszarze etnograficznym polskim przędzę życia publicznego snuły indywidualności terytorialne typów najrozmaitszych, mające swój rodowód w stosunkach prastawiańskich. Istniały odrębności szczepowe Polan, Mazurów, Kujawian, Chrobotów itp. wzmożone separatyzmem dzielnicowym średniowiecza, konserwowane w prastarych kompleksach geograficzno-historycznych, które przetrwały pod nazwą księstw, województw, ziem i powiatów.

Fala szlachecko-polska, zróżnicowana sama w sobie, rozplynęła się na nabytkach terytorialnych wschodu, północy i południa. Żywioty rdzennie polskie, przerzucone na tereny obce, dokonywały na nich ekspansji cywilizacyjnej w duchu zachodnio-europejskim z zaprawą pierwiastków swoistych. Niosły na Litwę i Ruś dzieła klasyków

rzymskich, a obok nich poezję Kochanowskiego, prozę Reja, Orzechowskiego, Górnickiego i Skargi, tj. szerzyły polskość. Z polskością zaszczybiały wśród bojarstwa litewsko-ruskiego, nasyconego tradycjami bizantyzmu, kult życia wolnościowego, przejawiającego się w instytucjach samorządnych i parlamentarystyce szlacheckim. Nie zdołały jednak zasymilować narodów innych ras i kultur, same owszem przysięgały pierwiastkami obcymi. Indywidualności: polska, litewska, raska, pruska — wszystkie w różnych odcieniach terytorialno-dzielnicy, ścięły się w stosunkach prywatnych i w sprawach publicznych, wszędzie zaś wyładowywały swą osobowość.

Różnorodność indywidualności terytorialnych, zwalczających się i współzawodniczących z sobą, wyciskała na życiu publicznym Polski piętno odśrodkowości. Uniemożliwiała ona konsolidację państwa, pozbawionego takiego czynnika władzy, jakim był na Zachodzie monarchizm, oparty na silnym mieszczaństwie. Wprawdzie ekspansji szlachty, która zbliżała do siebie żywioły pod względem rasowym i cywilizacyjnym różnorodne, towarzyszyła tendencja dośrodkowości, lecz spoidło to, którym była kultura polska, nie mogło odegrać roli więzi organizacyjno-państwowych. Nie mogło odegrać tej roli tym bardziej, że zarówno procesowi wzmagania się politycznego szlachty, jak jej rządów i ekspansji nie przewodził świadomy motyw państwowości.

Szlachta, mając oparcie materialne w powołaniu rycerskim i w owładnięciu głównym źródłem bogactwa krajowego jakim była ziemia, zsolidaryzowana dzięki organizacji rodowej i świadoma swych sił, od końca wieku czternastego dokonywała na królach i możnowładztwie zdobyczy wolnościowych. Zdobycze te narastają w każdym pokoleniu i tworzą łańcuch, którego pierwszymi ogniwami są takie korzyści, jak wolność podatkowa, nietykalność dóbr i osoby; dalszymi obieralność sędziów i udział w prawodawstwie; ostatnimi — obiór króla *viritem* i owładnięcie wszystkimi organami władzy rządowej. Ruchami szlacheckimi kieruje wyłącznie interes stanowy. Nawoływania humanistów do naprawy Rzeczypospolitej w duchu wzmocnienia jej sił: Jana Ostrogo w stuleciu piętnastym, Modrzewskiego w szesnastym, przeszły bez echa. O interes stanowy szlachty rozbiły się zamierzenia reformy skarbu i wojska za Zygmunta Starego. Tak zwana egzekucja praw, podjęta i przeprowadzona za ostatniego Jagiellończyka, przyniosła więcej korzyści szlachcie niż państwu. Wysiłkom niektórych królów elekcyjnych ku wzmocnieniu organizmu państwowego kładły tamę rkosze i konfederacje szlacheckie. Szlachta z obawy utraty swych

swobód lękała się silnej organizacji państwowej, toteż jej polityka stanowa doprowadziła w końcu do zaniku narządów centralnych, powołanych do sterowania nawa Rzeczypospolitej. Król, odarty z władzy, był tylko symbolem państwowości. Sejm sparaliżowało „wolne nie pozwalałam”.

Na rumowisku organów centralnych osiadły rządy partykuł terytorialnych: województw, ziem i powiatów — rządy sejmikowe tj. lokalne.

Powszechność szlachecka, rozbita na kółka samorządne, występowała w zespole tylko wtedy, gdy dostrzegła widmo absolutyzmu królewskiego, lub gdy jej siedzibom zagrażał pożar najazdu nieprzyjacielskiego. Motywowi wolnościowemu, jednoczącemu społeczności szlacheckie terytorialne w celu obrony i utrzymania stanu posiadania, towarzyszyła wspólność obyczajów i przekazana przez kronikarzy tradycja historyczna. Poza tym nie brakło czynników, utrzymujących a nawet potęgujących różnicowanie w powszechności szlacheckiej. Należały do nich spory wyznaniowe, a przede wszystkim wychowanie szkolne.

* * *

Jan Zamoyski w akcie erekcyjnym swej Akademii głosił: „Rzeczypospolite zawsze takie będą, jakie ich młodzieży wychowanie... Przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych obywateli formuje... Przeto poświęcam część swego majątku na ufundowanie w Zamościu szkoły, w której by młodzież polska czerpała zasady zdrowych obyczajów i ćwiczyła się w naukach, zmierzających do uzgodnienia działań obywatelskich z duchem ustaw Rzeczypospolitej”. Nauczycielowi wymowy Zamoyski zalecał wysuwać tematy, wiążące się z interesami Rzeczypospolitej, w wykładzie historii wykazywać przyczyny przekształceń w formie rządu z baczeniem na stosunki polskie. Profesor nauki moralnej ma uczyć obowiązków człowieka i obywatela. W ostatnich klasach powinny być komentowane prawa krajowe i ustroj państwowy.

Program, który zalecał kształcenie obywateli zgodnych i harmonizowanie ich działalności z duchem ustaw, wprowadzał do wychowania szkolnego motyw państwowości. Miał na widoku łagodzenie antagonizmów dzielnicowych i podporządkowanie interesów indywidualnych potrzebom dobra ogólnego. Nie zrealizowała go Akademia Zamojska. Obcy też był szkolnictwu polskiemu aż do połowy wieku osiemnastego.

Szkolnictwo znajdowało się w rękach inicjatywy prywatnej, nie krępowanej w niczym ingerencją państwową. Owładnęło nim duchowieństwo zakonne, z tytułu swego powołania poświęcające się wychowaniu młodzieży. Zakony, żądne wpływu na społeczeństwo szlacheckie, którego hojność była podstawą ich bytu, emulowały z sobą w zabiegach wychowawczych. Płynące z tego źródła antagonizmy zakonne udzielały się młodzieży. Wychowanek szkoły jezuickiej patrzył z lekceważeniem na rówieśnika, edukowanego u pijarów. Wychowanek tych ostatnich odwzajemniał się, urągając rówieśnikowi szkoły jezuickiej. W szeregach emulujących stali: benedyktyni, cystersi, dominikanie, franciszkanie, bernardyni itp., a za nimi ciągnęły skłócone rzesze ich elewów. Zresztą, wywyższanie się wzajemne wychowawców szkół zakonnych powodowała i nierówna suma wiedzy, jaką z nich wynoszono. Jezuita imponował uczonością pijarom i na odwrót, jedni zaś i drudzy w samej rzeczy górowali nad ubogimi duchem bernardynami lub franciszkanami. Bądź co bądź, szkoły zakonne różnicowały społeczeństwo szlacheckie, wprowadzając pod strzechy domowe jednego i tego samego powiatu dysonanse na tle intelektualnym. W istocie rzeczy emulujące z sobą szkoły zakonne pod względem planu i celu nauk stały na jednym poziomie, różniły się w niektórych tylko szczegółach organizacyjno-administracyjnych.

Jezuickie dzieliły się na pięć klas: infimę, gramatykę, syntaksis, poetykę i retorykę. Po retoryce następowały paroletnie studia filozoficzne, a po nich teologiczne. Szkoła miała na celu doprowadzenie wychowanków do biegłości w języku łacińskim, który był wykładowym i używanym w mowie potocznej. Deklamacje, dysputy, układanie wierszy i wygłaszanie mów prowadziło do opanowania łaciną, zresztą niewybredną, bo skażoną. Kurs filozofii obejmował wykład logiki, fizyki i metafizyki według pism Arystotelesa. Matematyki i nauk przyrodniczych nie uprawiano prawie całkiem.

Szkoły pijarskie i inne zakonne niewiele różniły się od jezuickich. Program nauk obejmował bardzo mało przedmiotów. Dużo czasu poświęcano na układanie jałowych pod względem treści oracji, panegiryków, powinszowań i nekrologów. W nauczaniu stosowano metodę pamięciową, przy czym nie troszczono się, czy uczeń rzecz zrozumiał. Podręczniki szkolne obejmowały mnóstwo reguł, często wierszowanych, których spamiętanie kosztowało wiele czasu i trudu. Wychowanie moralne było opłakane. Wdrażano do praktyk religijnych, dewocji i fanatyzmu. Przyspasabiano uczniów na przyszłych szermierzy katolicyzmu, zachęcano ich do czynnego „wykorzenia heretyków w ojczy-

źnie". Pobłażano wadom narodowym i zaniedbywano cnotę obywatelską. Panujący wszechwładnie w układanych przez uczniów mowach i wierszach panegiryzm podniecał próżność i krzewił nałóg schlebiania możliwym. Liczne wybryki i gwałty, których młodzież szkolna w siedemnastym i w pierwszej połowie wieku osiemnastego dopuszczała się na dysydentach, świadczą o niskim poziomie jej moralności.

Panujący w szkolnictwie zakonnym kierunek upodobał obywateli w duchu teologicznym, lecz nie urabiał ich na korzyść państwowości. Wbrew interesowi publicznemu zaogniał właśnie wyznaniowe. Dociekaniem metafizycznymi odrywał uwagę człowieka od spraw doczesnych. Wychowawcy tych szkół doświadczali skutków klęsk publicznych, lecz nie mieli sposobu zwalczania ich. Widzieli, że się grunt pod nogami usuwa; dostrzegali siłę, pchającą w przepaść, lecz nie zdołali pojąć źródła nieszczęść. Zawieszonym w otchłani tajemnic podała rękę nauka o grzechu i karze, o pokucie i o zjawianiu się woli boskiej w zjawiskach przyrody. Zapelnili sobą kościoły i szukali ratunku w modlitwie.

* * *

Okolo połowy wieku osiemnastego ujawnia się w Rzeczypospolitej żywy ruch umysłowy, rozległe i różnorodne ogarniający widoki. Zupełna niemal abdykacja Rzeczypospolitej w sferze interesów politycznych budziła w społeczeństwie refleksję, zmuszała je do poszukiwania dróg ratunkowych. Na nieuprawiane dotychczas pola pracy zwracało lepsze jednostki przeświadczenie o konieczności pobudzenia i wyrabiania zaniedbanych pierwiastków siły. Przeświadczenie to było plonem głębszego wnikania w stosunki krajowe i kwiatem sumień ludzi, dbających o przyszłość. Jeżeli pobudki do podejmowania zadań różnorodnych a nowych płynęły ze źródeł rodzimych, to wzorów dostarczał Zachód. Niemało usług zawdzięczamy cudzoziemcom, którzy, tłumnie napływając do Polski za Sasów, przynosili z sobą inicjatywę lub wyrobioną w różnych gałęziach działalności rutynę. Wszystko, począwszy od zagadnień filozoficznych Kartezjusza i Wolffa, pomysłów Kopernika i Newtona, poglądów historiozoficznych Woltera, publikowania źródeł dziejowych i dzieł bibliograficznych, ożywienia wydawnictw periodycznych i gromadzenia pomocy naukowych, znajduje w społeczeństwie polskim za Augusta III uprawę i gorliwych adeptów. Do objawów dźwignienia Rzeczypospolitej z upadku należy i podjęta przez Stanisława Konarskiego reforma szkół pijarskich.

Po odbyciu studiów w Rzymie i Paryżu, gdzie badał zakłady edukacyjne, wróciwszy do kraju i zajmując stanowisko prowincjała pijarów, przystąpił do reformy szkolnej, której zasady, środki i cel wyłożone zostały w ustawach zakonnych, ogłoszonych drukiem w r. 1753 i 1754.

Działalność reformatorską rozpoczął od przygotowania sił nauczycielskich. Pierwszych swych współpracowników kształcił sam, jako profesor retoryki w Rzeszowie. Wystarał się o fundusz na wyjazd młodych pijarów do Włoch, Francji i Austrii. Wysyłał najzdolniejszych baczając, aby każda gałąź nauki szkolnej miała biegłego specjalistę. Przygotowawszy pierwsze siły nauczycielskie, otworzył w Warszawie w r. 1741 tak zwane *Collegium Nobilium*, tj. internat szkolny dla młodzieży szlacheckiej zamożniejszej. Kolegium miało spełniać dwa główne zadania: wyrugować z kraju szkodliwą edukację prywatną cudzoziemską i dostarczać najzamożniejszej młodzieży nauki, odpowiadającej potrzebom kraju. Za kolegium warszawskim miały iść podobne zakłady w innych miastach Rzeczypospolitej. Nie poprzestając na reformie edukacji młodzieży najzamożniejszej, Konarski zajął się zreorganizowaniem zakonu, do którego należał, a z nim i wszystkich szkół pijarskich, w których kształciły się zastępy synów szlachty uboższej i mieszczan.

Reforma Konarskiego obejmowała wszystkie działy edukacji: intelektualny, fizyczny i religijno-moralny. Wprowadziła do szkoły szereg przedmiotów, przedtem pomijanych. Obok katechizmu i nauki obyczajowej, języków cudzoziemskich i retoryki znalazła miejsce arytmetyka, algebra, geometria, trygonometria, architektura i mechanika; obok dziejów biblijnych historia powszechna i polska, geografia, prawo publiczne krajowe, a oprócz tego ćwiczenie ciała, jak tańce, fechtunek, jazda konna, gimnastyka, a nawet muzyka. Metoda nauczania języka łacińskiego, który nie przestał być podstawą edukacji intelektualnej, uległa zmianie gruntownej: pożądana była biegłość w łacinie, lecz klasycznej, a nie skażonej. Pamięciowość ustąpiła miejsca rozumowaniu. Zerwano z przymusowym komponowaniem wierszy. Wykluczono z retoryki panegiryzm. Nie uczono języka polskiego jako przedmiotu odrębnego, lecz miał on obok łaciny znaczenie równorzędne. Równoległe z łacińskimi czytano poetów i prozaików polskich. Kursy filozoficzne (logika, metafizyka, etyka) uwzględniały obok starożytnych i myślicieli nowych. Przy wykładzie filozofii baczono, żeby młodzież nie poniosła szwanku w wierze. Teologia (w kolegium nie wykładana) wyja-

śniała dogmaty religijne, zabezpieczała je przed atakami herezji i gruntowała zasady moralne.

Reforma szkolna Konarskiego wysunęła na czoło wychowania młodzieży pierwiastek narodowy, mający swój wyraz w rozległym zapiekiowaniu się językiem i literaturą ojczystą, we wprowadzeniu do planu nauk historii, geografii i prawa polskiego — przedtem nie wykładanych. Otwierała oczy uczniów na wady narodowe, budziła cześć dla zasług. Widokami przeszłości rozpałała w sercach młodzieży miłość ojczyzny.

Zasadnicze motywy reformy były pokrewne założeniom aktu erekcyjnego Akademii Zamojskiej.

Współzawodnictwo z pijarami skłoniło inne zakony do udoskonalania szkolnictwa. Jezuici, zwalczający pierwotnie szkoły Konarskiego, z obawy o utratę swych wpływów starali się przewyższyć je zasobnością pomocy naukowych, zwłaszcza przy nauczaniu fizyki doświadczalnej i astronomii.

Postęp był znaczny, lecz daleki od zrealizowania pomysłów Konarskiego nawet w szkołach pijarskich i rywalizujących z nimi jezuickich. Pijarskie, których zresztą pod koniec panowania Augusta III było w Koronie i na Litwie zaledwie dwadzieścia, nie wszystkie i nie we wszystkim zdążyły przejąć się duchem reformy; jezuickie rzadko gdzie wyzbyły się metod i dyscyplin przestarzałych. Inne uczelnie zakonne nie przestały być rozsądnymi bigoterii i ciemnoty. W ogóle, wychowanie młodzieży, zmonopolizowane przez zakony, nie ujęte w jeden system, wciąż różnicowało społeczeństwo szlacheckie, zamiast je scalać ku pożytkowi ojczyzny.

* * *

Reformy Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym r. 1764 porządkowały wojskowość, skarbowość i sądownictwo, otwierały widoki na pomnożenie bogactwa materialnego, lecz sprawy szkolnictwa nie tknęły. Podjął je Stanisław August, zakładając Szkołę Rycerską z programem nauczania, zadość czyniącym wymaganiom dobra ogólnego. Tendencje szkoły wyłożył w r. 1766 Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, w zwróconej do młodzieży przedmowie do przekładu podręcznika historii nauk wyzwolonych Carlancasa. „Wy tę w najopłakaniejszym stanie zostającą ojczyznę waszą powinniście zaludnić obywatelami, gorliwymi o jej sławę, o uwięźszenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej, w gatunku naj-

gorszych. Niech was prowadzi ta zacna ambicja, żebyście, otuczeni wiadomościami, sposobiącymi do tego końca... wy, pług nowy, odmienili starą postać kraju swojego i, roznosząc każdy po swoim województwie, ziemi, powiecie światła, z pilnością tutaj zebrane, oswobodzili ojczyznę od jarzma tych strasznych tyranów: *niewiadomości i prewencji*; żebyście swoim uczyli przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności i miłowną palili ofiarę dobru publicznemu z tych uprzedzeń i błędów pieszczonych, które nierozsądek postanowił, przeciąg czasu poświęcił, potomek od przodka bez roztrząśnienia przyjął”...

W tym apelu do młodzieży komendant korpusu kadetów zamknął wytyczne programu, którego zrealizowanie na wielką skalę przypadło magistraturze, stworzonej w roku śmierci Konarskiego, podczas katastrofy rozbiorowej.

Bulla Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor noster* z 21 lipca r. 1773 kasowała zakon Lojoli. W delegacji sejmowej odezwały się głosy, nawołujące do powierzenia kierunku oświaty szkolnej instytucji państwowej. „Zniesienie księży jezuitów — dowodził podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz — którym większa część edukacji krajowej z większą częścią funduszków, na to zapisanych, powierzona była, otwiera Rzeczypospolitej okazję do uczynienia potrzebnych ku utrzymaniu i powiększeniu światła narodowego ustaw”. Myślą mówcy była sekularyzacja i upaństwowienie szkoły. Inny członek delegacji sejmowej domagał się z naciskiem, „aby rząd edukacji nie był oddzielony od świeckich osób”. Ku uzasadnieniu tego powoływał się na argumenty nauki prawa państwowego i praktykę „w cudzych krajach”, gdzie „ręka osób świeckich edukację czyni rządniejszą”. Po długich rozprawach stanęła podpisana 14 października r. 1773 uchwała pt. „Ustanowienie Komisji, nad edukacją młodzi szlacheckiej dozór mającej”.

Wystąpiła na widownię Komisja Edukacji Narodowej.

Zasiedli w niej komisarze, wyznaczeni przez sejm na okres sześciolatni, w którym królowi, jako protektorowi, służy prawo uzupełniania personelu. Po upływie pierwszej kadencji mógł sejm utrzymać w urzędowaniu dawnych komisarzy lub powołać nowych. „Pod dozór i rozrządzenie” magistratury przechodzą szkoły publiczne, „żadnych nie wyłączając, z tym wszystkim, co tylko do udoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może”. Komisja otrzymuje zupełną samodzielność i niezawisłość; odpowiada za swe zarządzenia tylko przed sejmem.

Komisja Edukacyjna poza królem i sejmem była pierwszą magistraturą centralną, ogarniającą Koronę i Litwę. Robiła wyłom w koncepcji

dualizmu państwowego unii lubelskiej, której nie poważyli się nadwężyć Czartoryscy na sejmach: konwokacyjnym i koronacyjnym, fundując osobne dla Korony i Litwy Komisje Skarbowe i Wojskowe. Nowa magistratura powołana została do ścisłego zespolenia odrębnych pod wielu względami organizmów za pomocą czynników oświatowych, w duchu wzmocnienia państwowości. Tak pojmowała zadania Komisji opinia warstw uświadomionych politycznie przy roztrząsaniu na sejmie r. 1776 jej czynności. „Niechaj nauczyciele — głosił poseł poznański — tę niewzruszoną wbijają prawdę, że wszyscy w kraju obywatele jesteśmy jednego ciała części, jednej głowy członki, jednej matki synowie”... „Niechaj przez wszystkie nauk stopnie... w umysły i serca uczniów wpajają: ...panującemu uszanowanie, zwierzchności względ, prawom podległość i posłuszeństwo”... „Každy, żyjący w społeczności, ... ile z siebie może, do jej uszczęśliwienia przyczyniać się obowiązany”. Edukacja ma wzniecać „najgoretszą ku ojczyźnie miłość, zapalać najsprawiedliwszą do jej usług ochotę, zachęcać do najtrudniejszych o jej całość prac i zabiegów, złączyć wszystkich chęci w jeden węzeł ustawicznego o jej dobro starania”.

W duchu takich założeń Komisja ujęła swe pomysły edukacyjne w system ogłoszonych w r. 1783 „Ustaw dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej”.

W celach administracyjnych stworzyła dwie prowincje szkolne: koronną i litewską. Na czele każdej stał uniwersytet, koronnej krakowski, litewskiej wileński, przekształcone w duchu nowożytnym. Prowincje dzielą się na okręgi ze szkołą wydziałową w każdym i ze szkołami podwydziałowymi, z rządcami: rektorem i prorektorami. Szkoły wydziałowe mają większą liczbę profesorów niż podwydziałowe, wszystkie jednak pracują według wspólnego planu. Uczono w nich języka łacińskiego i polskiego, religii i nauki moralnej, propedeutyki prawa, historii powszechnej łącznie z geografją, historii i geografii polskiej, arytmetyki, algebry, geometrii, rysunków mierniczych, logiki, botaniki, zoologii, mineralogii, fizyki, higieny, dziejów sztuki i kunsztów, kaligrafii, nadobowiązkowo języków: niemieckiego i francuskiego, a w województwach wschodnich ruskiego. Chociaż łacinie wyznaczono miejsce poważne, równoległe z nią jednak uczono języka ojczystego, który doznawał opieki wyjątkowej. Łączenie języka polskiego z łacińskim nie miało w niczym uszczuplać przysługujących mu praw obywatelstwa. Nauka religii, nauka moralna i propedeutyka prawa stanowiły ściśle związaną grupę, mającą wdrażać młodzież w obowiązki względem Boga, rodziców, bliźnich i ojczyzny. „Nie można — głosiła Komisja —

z nauki moralnej wyłączać obowiązków politycznych... Będąc bowiem wszyscy synami ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność"... Komisja obiecywała sobie, że poznanie prawa i instytucyj ustrojowych zagrzeje młodzież do przestrzegania ustaw i poszanowania zwierzchności. Historia i geografia Polski miały budzić w sercach miłość przeszłości i kraju rodzinnego.

Wykładowi każdego przedmiotu przyświecać powinien utilitaryzm. Przy nauczaniu logiki ma profesor „czynić często przystosowanie jejże do spraw moralnych, do postępowania sobie w życiu". Uczniowie profesora fizyki „niekiedy uwiadamiac się będą o cenie rzeczy na targach i w kramach, przypatrywać się rzemiosłom i dziełom różnych kunsztów, „uważać sposoby w robocie, roztrząsając ich dokładność i wady". W sposobie prowadzenia nauk profesorowie obowiązani są „nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażeń ogólnych przed szczególnymi, trudniejszych przed łatwiejszymi, złożonych przed pojedynczymi i prostymi, odcieranych myślą przed podpadającymi pod zmysły". „Nieprzerwanym nauczyciela usiłowaniem być powinno, aby młodź... wprawiał w zastanawianie się nad rzeczami, myślenie i uważanie przez siebie samych"... Mniej ma uczyć na pamięć, więcej brać powinien „na rozum i pojęcie".

Wykluczenie ze szkoły zakonników i eks-jezuitów było na razie niepodobnym, brakło bowiem sił nauczycielskich świeckich. W r. 1776 na 65 szkół przypadało 19 pijarskich, 6 bazylikańskich, jedna komunistów, 39 eks-jezuickich; na 308 profesorów, pensjonowanych przez Komisję, 256 było członków zakonu zwiniętego. Jednakże w szkole, wyłącznie zakonnej, a przeważnie eks-jezuickiej, zrobiono wyłom zasadniczy: wyrugowano z niej kursy teologiczne i filozoficzne. Dla przygotowania wykwalifikowanych profesorów w r. 1780 otwarto w Krakowie seminarium nauczycielskie. Dla zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe powstało Towarzystwo do ksiąg elementarnych. Wszystkie szkoły, nie wyłączając prywatnych, musiały stosować się do przepisów Komisji.

Stan nauczycielski, zwany akademickim, tworzył zrzeszenie, jakby państwo szkolne w państwie politycznym. Ogniskiem tego stanu jest Szkoła Główna, czyli uniwersytet, podległa tylko Komisji, rządząca się autonomicznie. Rektor, wybierany na cztery lata przez profesorów, emerytów, a nawet przy współudziale delegatów niektórych szkół średnich, otrzymawszy od Komisji patent, jest nieusuwalny, chyba przez śmierć, chorobę lub rezygnację. Pełni sądownictwo nad studen-

tami, lecz nad profesorami ma władzę tylko zespół personelu uniwersyteckiego. Rada uniwersytecka rozstrzyga na swych sesjach wszystkie sprawy naukowe, szkolne i gospodarcze. Każde z dwóch kolegów: fizyczne i moralne, odbywa osobno narady naukowe, czuwa nad programami wykładów, przyznaje stopnie, ogłasza konkursy na vice-profesury. Pod Szkołą Główną stoją wydziały szkolne, również samorządne. Każdemu z nich przewodniczy rektor szkoły wydziałowej, wybierany na cztery lata przez wszystkich prorektorów podwydziałowych i nauczycieli. Należy do niego zarząd szkolny, naukowość i skarbowość. Przy nim prefekt sprawuje władzę porządkową, mając oko na nauczycieli, uczniów i ich „dyrektorów”, tj. korepetytorów. Jak w uniwersytecie, tak i w szkole średniej rada profesorów z przełożonymi była jedyną władzą istotną. Rada szkolna miała prawa oskarżać rektora przed Szkołą Główną; rektor przysyłał tej ostatniej raporty o działalności profesorów i biegu nauk. Wizytatorowie, wybierani przez radę uniwersytecką, zwiedzają terytoria wydziałowe, kontrolują działalność szkół średnich i czuwają nad stosowaniem ustaw.

Sieć szkolna ogarniała całość Rzeczypospolitej, opanowywała rozbieżne elementy terytorialne, konsolidowała je w jedność moralną.

Stan akademicki powołany został do wykształcania i dostarczania narodowi ludzi, „przez oświecenie, przez cnotę, przez gorliwość zdanych do dawania publicznej edukacji”. Członkowie tego stanu tworzą osobną rzeczpospolitą, której „obywatele, przejęci świętością zamierzenia swego i urzędu tak wielkiej wagi, tym jedynie zabawieni, aby jak najdokładniej co do wiary świętej, czystych obyczajów, miłości ojczyzny, znajomości praw narodowych i najużyteczniejszych w społeczności ludzkiej nauk wychowywali i doskonalili synów obywatelskich”. Tworzą oni niejako naród idealny, zamknięty w sobie, zabezpieczony od wpływów, nie harmonizujących z wielkimi zadaniami służenia ojczyźnie. Wolni od ingerencji władz rządowych, powołani są do scalania sił społecznych za pomocą więzi oświatowej w celu utrwalenia bytu państwa i zapewnienia narodowi pomyślnej przyszłości.

Komisja zajęła się szkołami parafialnymi, tj. ludowymi, po miasteczkach i wsiach, chociaż mandat sejmowy upoważniał ją tylko do urządzenia uczelni dla młodzieży szlacheckiej. Nie mając funduszków dostatecznych, liczyła na dobrą wolę plebanów i gorliwość obywatelską ziemian. Szkoły te wiązały się organicznie z całością budowy, zostając pod kontrolą rektorów wydziałowych i prorektorów. Zadaniem

ich jest „oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu”... „Każdy chętniej i dokładniej wykona obowiązki swoje, lepiej odprawi robotę i rzemiosło,... kiedy go nauczą... jak dla polspolitego i swojego dobra ma używać władz duszy i ciała”.

* * *

„Niech czuły naród — nawoływał Staszyc — pracę, cnotę, i prawdziwą, bo niepłatną ojczyzny miłość zasiadających w Komisji Edukacyjnej obywateli bierze za przykład i z wdzięcznością uwielbia”.

Wbrew aspiracją wielkiego publicyisty, społeczeństwo szlacheckie, wychowane w szkołach zakonnych, patrzyło na nowy sposób nauczania przez szkła uprzedzeń i nie tylko odmawiało Komisji poparcia, lecz, owszem, przy każdej sposobności manifestowało ku niej swą niechęć. Główną przyczyną niezadowolenia był wadliwy, zdaniem jego, sposób uczenia łaciny. Raziło szlachtę, że zabawiano młodzież analizą form gramatycznych i okazowaniem zalet autorów klasycznych, zamiast zaopatrywać ją w najobfitszy zasób wokabuł i wprawiać w mówienie. Bardziej jeszcze jątrzyło przytrafiające się tu i ówdzie istotne ignorowanie przedmiotu, który w wychowaniu dawniejszym zajmował miejsce honorowe, a w praktyce życia, mianowicie w sporach sądowych, rolę grał znaczną. Jeżeli łacina wywoływała niezadowolenie i troski, to historia naturalna usposabiała obywateli do szyderstw, zwłaszcza, że niektóre jej gałęzie, głównie zoologia wykładane były wadliwie. Wreszcie, niechęć z powodu łaciny i historii naturalnej podsycana była obawą zakażenia młodzieży duchem niewiary. Powątpiewano o prawowierności nauczycieli świeckich, którzy nie zdradzali pochopu do dewocji i ujawniali niekiedy libertynizm. Nie odznaczali się „układnością” w nabożeństwie, nie mieli zapалу do praktyk religijnych. Nie uczęszczali na msze studenckie i nie asystowali w procesjach. Nie należeli do bractw i nie manifestowali swej obecności przy konfesjonalach. Ukazywali się we fraku, peruce i białych pończoszках, co nieprzyjemnie raziło ojców, edukowanych przez mistrzów, odziany w czarne sutanny.

Ważną dla usiłowań Komisji zaporą była niechęć zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza eks-jezuitów, którzy z powodu braku sił świeckich z konieczności powołani byli na stanowiska profesorskie. Podkopywali oni kredyt Komisji przez dyskredytowanie jej przepisów. W szkole usiłowali utrzymać stary porządek rzeczy i prześladowali

kolegów, reprezentujących reformę. Żle dla prac Komisji usposabiali opinię, namawiali studentów do dezercji ze szkół publicznych.

Powstał bunt obywateli. Nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili swych synów prywatnie. Majętniejsi utrzymywali dyrektorów do nauczania łaciny. Szukali — zeznawał jeden z wizytatorów — „po zakonach łacinników, sprzysięgłych nieprzyjaciół czystego światła i rozumu”. Ci z obywateli, którzy nie mogli łożyć na edukację domową, wyprawiali synów poza granice kraju — do zaboru austriackiego i pruskiego, gdzie uczono więcej łaciny lub całkowicie trzymano się systemu starego. Najwięcej jednak oddawano młodzież do szkół pokątnych, utrzymywanych wbrew zakazom Komisji. Zakonnicy i księża świeccy, niekiedy osoby świeckie, wyzyskując niezadowolenie obywatelstwa ze szkół publicznych, nauczali pokątnie według reguł dawnych i mnóstwo ściągali do siebie klienteli. „Duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne największą — konstatował wizytator — sprawuje przeszkodę do zaludnienia szkół publicznych, gdy albo sami, albo przez organistów i dyrektorów najemnych, utrzymują przy kościołach i klasztorach dawny sposób uczenia, jakoby był dokładniejszy od dzisiejszego, dokąd obywatele synów swoich chętnie oddają”...

Następstwem niepopularności reformy była mała liczba uczniów w szkołach publicznych.

Tylu i tak poważnych zawad nie zmoğłaby rychło instytucja, mająca na usługi organy władz państwowych; tym trudniej było uporać się z nimi magistraturze, rozporządzającej ku poparciu swych zarządzeń jedynie powagą moralną. Nie mogąc uprzedzeń złamać, nie mając zresztą sposobu, dla braku sił uzdolnionych, przeprowadzenia swego programu w całości, poczęła cofać się i czynić na rzecz opinii konserwatywnej ustępstwa. Dozwoliła uczniom prowadzić konwersację łacińską. Wstrzymała nauczanie niektórych przedmiotów przyrodniczych do czasu wydania odpowiednich książek elementarnych. Nakazała profesorom świeckim bywać na mszach studenckich i odbywać razem z uczniami spowiedzi miesięczne.

* * *

Podczas sejmu czteroletniego Komisja zagrożona była dążeniem żywiołów zachowawczych do obrócenia funduszków pojezuickich na wojsko, a oddania wychowania młodzieży zakonom. Przeciwstawił się temu złożony sejmowi 5 sierpnia r. 1790, wypracowany przez deputację

do poprawy formy rządu projekt nowej konstytucji. „Pragnąc — głoszono w nim — troskliwość naszą o trwałe rządu wolnego utrzymanie i o szczęśliwość całego narodu wpoić w umysły wszystkich obywatelów; za najskuteczniejszy do tego sposób uznajemy być jednostajne młodzi obywatelskiej wychowanie i ćwiczenie, zgodne zupełnie z konstytucją wolnego rządu. Na ten koniec ustanawiamy Komisję Edukacyjną, której celem najistotniejszym być powinno, żeby młodzież obywatelską przez jednostajną edukację i instrukcję sposobiała na obywatelów, kochających swobody narodu, troskliwych o ich całość, zdolnych do pełnienia obowiązków, aby tegoż samego ducha wolności i miłości ojczyzny najrozleglejszym podawała pokoleniom”. Rzucił myśl wprowadzenia do szkoły wykładu „katechizmu rządowego” — treściwego zarysu ustroju państwowego i obowiązków obywatelskich. Plebani mieli odczytywać go w kościołach i nauczać w szkołach parafialnych.

Rzeczony projekt rozszerzał kompetencję Komisji, nadając jej prawo przepisywania instrukcji nawet seminariom diecezjalnym i nowicjatom zakonnym, z wyjątkiem tylko nauk teologicznych; oraz szkołom dysydenckim i dyzunickim, bez mieszania się do artykułów wiary i obrządków — a to „aby różność opinii, tolerowana, nie psuła w niczym jednostajności ducha obywatelskiego”... Opatrywał Komisję w środki egzekucyjne: dla wykonania swych nakazów ma ona prawo wzywać pomocy komisji porządkowych i organów ministerium policji.

Wzięcie w karby reformy seminariów duchownych i nowicjatów zakonnych było zabezpieczeniem Komisji od wymierzonych przeciwko niej ataków sfer kościelnych.

Nie dość na tym: projekt deputacji, dla przynaglenia obywateli do kształcenia swych potomków w szkołach publicznych, dopuszczał do funkcji państwowych, poselstwa na sejm, godności biskupiej itp. tylko tych, którzy przedstawią świadectwa rektorów Szkół Głównych, że posiadają stopnie doktorskie lub przeszli cały kurs nauk uniwersyteckich. Nauczycielstwo stawia na równi z innymi posługami publicznymi. Podnosi powagę nauczycieli, równając ich w randze z urzędnikami państwowymi.

Projekt deputacji, w której zasiadali członkowie Komisji: Joachim Chreptowicz i Ignacy Potocki, układany był pod wrażeniem niepowodzeń, jakich doświadczała reforma; miał na celu złamanie knowań zachowawców, zapewnienie zwycięstwa kierunkowi nauczania w duchu państwowym. Nie uzyskał zatwierdzenia sejmowego, ale też i zabiegi eks-jezuitów ku obaleniu Komisji i odzyskaniu szkolnictwa spełży na niczym.

Ustawa 3 maja wprowadza prymasa, jako prezesa Komisji Edukacyjnej, w skład organu rządzącego, tj. do Straży Praw; zaszczyca Komisję obowiązkiem ułożenia planu wychowania synów królewskich, „aby jednostajne prawidła wpajały ciągle i wcześniej w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, wolności i konstytucji krajowej”. Obejmowała więc Komisja rolę urzędowej instruktorki państwowości polskiej. Powołana pierwotnie do urządzenia uczelni szlacheckich, bez mandatu sejmowego zagarnęła pod swe skrzydła wychowanie ludu, mocą zaś ustawy majowej miała sięgnąć swym wpływem do wyżyn tronu. Król z narodem, bez różnicy stanu, oddany został wszechwładztwu moralnemu magistratury, która powstała z potrzeby ratowania bytu polskiego i pracowała dla niego do zaniku państwowości.

* * *

„Tych mężów — pisał w r. 1785 Staszyc o członkach Komisji Edukacyjnej — potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stwórcielów, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie”. Miał na myśli „potomność” w Polsce niepodległej, odrodzonej pomysłami i pracą Komisji, nie przewidując rychłej ruiny.

Komisja nie ocaliła państwa, nie straciła jednak prawa do czci, stworzyła bowiem podwalinę mocy narodu: przyczyniła się do rozproszenia ciemnoty i do rozbudzenia uczuć patriotycznych. To był plon posiewu magistratury, w której pracowali najlepsi wyobraziciele rozumu narodowego i sumień polskich: Adam Kazimierz Czartoryski, Jędrzej Zamoyski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Feliks Oraczewski, Julian Ursyn Niemcewicz, Grzegorz Piramowicz. Do tego grona zaliczony być musi i król, który Komisji Edukacyjnej użyczał swej opieki i żywego poparcia, działalność zaś swoją w tym kierunku stawiał nad wszystko. „Ale najbardziej — pisał w r. 1783 do Oraczewskiego — ufam temu żniwu, które choć po mojej śmierci inszy zbierać będzie, z mego jednak zasiewu, gdy przez poprawioną teraz dzieci edukację znajdzie pod ręką swoją kilkadziesiąt tysięcy obywatelów oświeconych, od przesądów oddalonych i całe inaczej do wszelkiego użycia usposobionych, niżelim ja ich zastał”.

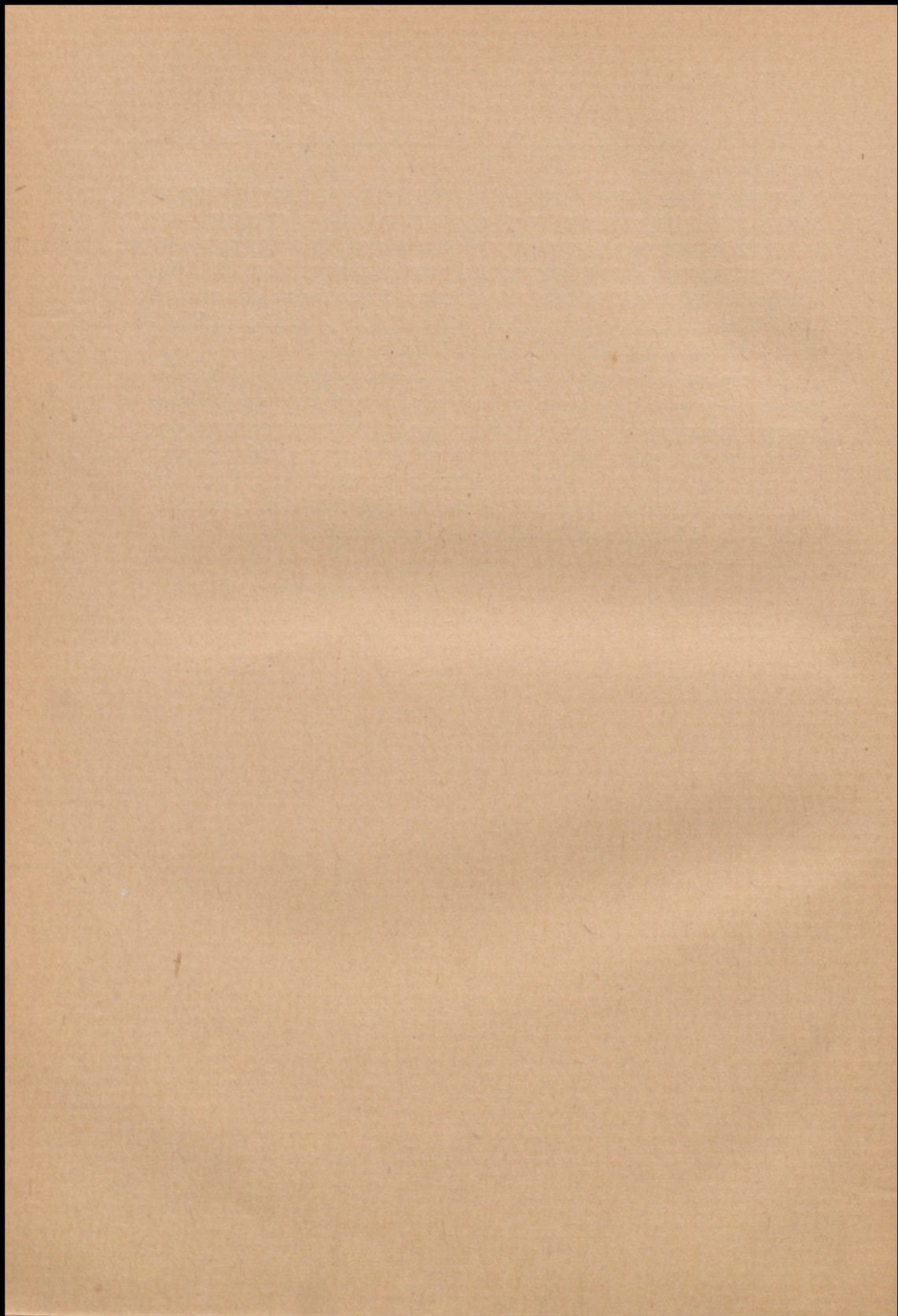
Tradycje Komisji przyświecały Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu i Tadeuszowi Czackiemu w organizowaniu i utrwalaniu polskości w zaborze rosyjskim. Były wytyczną prac Stanisława Kostki Potockiego, jako prezesa Izby Edukacyjnej w Księstwie Warszawskim, a ministra oświecenia i wyznań religijnych w Królestwie Polskim. W ich

duchu przeprowadził reformę szkolną w b. Królestwie Polskim i margrabia Wielopolski.

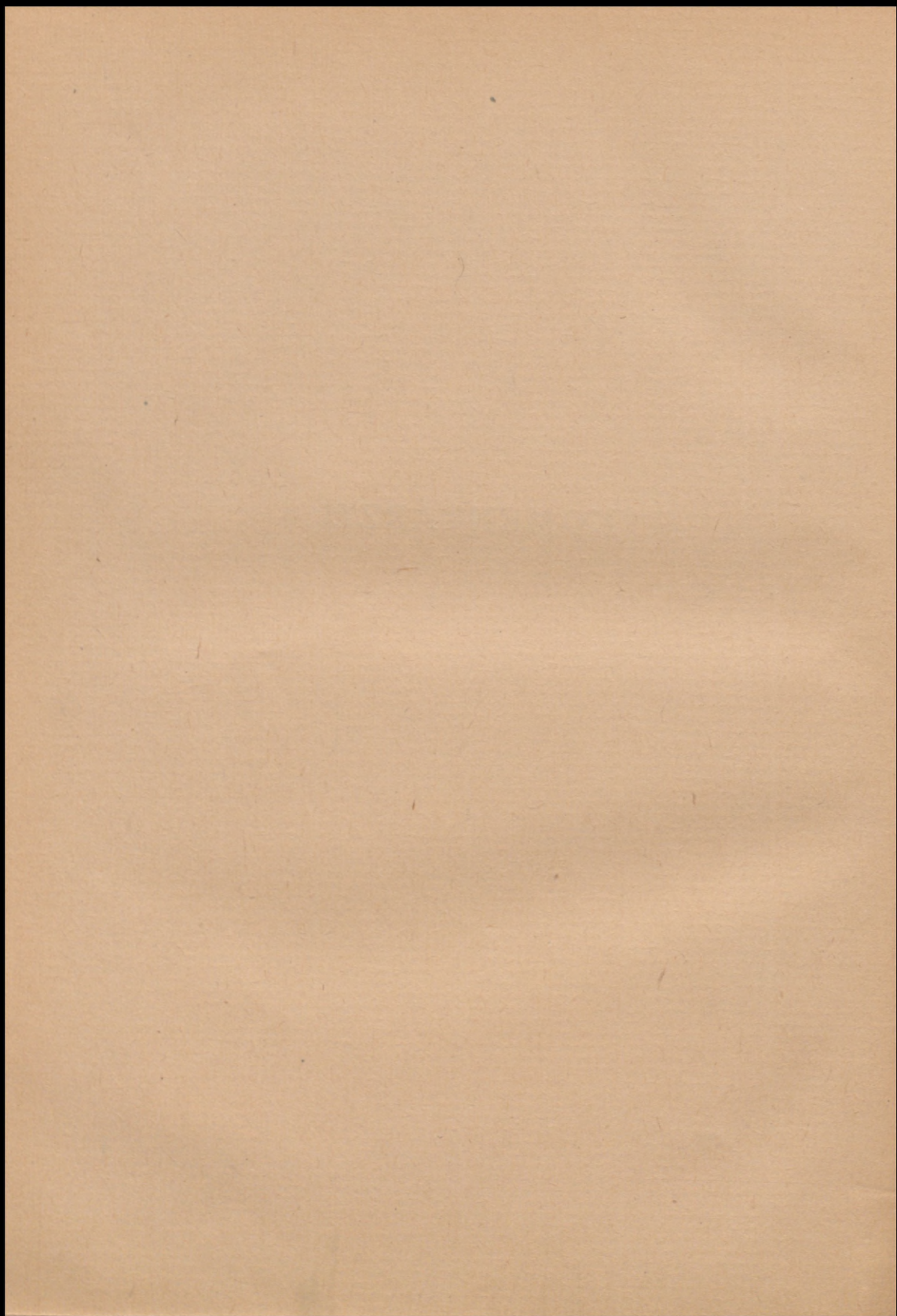
Rezultaty działalności Komisji przeżyły państwo: jako świadomość polska, jako prawo narodu do bytu, jako moc żywotna, urągająca nie-szczęściu, buntująca się przeciwko więzom niewoli i dobijająca się lepszej przyszłości. Zasadniczy motyw, przewodniczący Komisji: związanie w całość spoistą polską różnorodnych żywiołów na obszarze od Dzikich Pól po Odrę — towarzyszył męce trudów pokoleń porozbiorowych i wlewał w nie nadzieję lepszego jutra.

„Rzeczpospolite — powtarzam myśl aktu erekcyjnego Akademii Zamajskiej — zawsze takie będą, jakie ich młodzieży wychowanie”. Nakazom wychowawczym Komisji Edukacyjnej: kulturalnemu scalaniu elementów rozbieżnych i jednoczeniu ich we wspólnym ognisku potrzeb ojczyzny, naród polski zawdzięcza utrzymanie zagrożonego długą niewolą bytu i wskrzeszenie państwowości. Na nich też — na tych nakazach — naród nasz musi budować swą przyszłość.

Milanówek, w pierwszej połowie lipca r. 1923.



KOMENTARZE



I. Reakcja katolicka

Str. 1—20. „Reakcją katolicką” nazwano w historii okres dziejów zawarty mniej więcej między Reformacją a Wielką Rewolucją Francuską, tzn. między drugą połową wieku XVI a połową wieku XVIII.

Był to okres usiłowań ze strony Kościoła katolickiego powrotu do założeń, metod i celów uniwersalnego panowania Rzymu. Wszędzie w Europie, zwłaszcza w krajach katolickich, po pierwszych wstrząsach i klęskach zadanych Kościołowi przez Reformację, zaczęto dążyć do odzyskania utraconych pozycji. Władztwo dusz i tronów pociągało za sobą nieograniczoną potęgę i bogactwo Kościoła, ale ciągnęło też za sobą ciemnotę i niewolę tłumów. Kierownictwo walki objęli wszędzie w Europie jezuiti.

Reakcja katolicka zapanowała wszechwładnie w Polsce od końca XVI wieku, a szczególnie od Zygmunta III Wazy. Wpływ Kościoła docierał do wszystkich komórek życia. Najmocniejszym narzędziem było wychowanie i oświata, bez reszty zagarnięte przez kler i zakony. Nie było w Polsce innych szkół niż zakonne. Nie było wychowawców innych niż duchowni. Każdy dwór magnacki i co zamożniejszy szlachecki miał swego zakonnika — doradcę pana, nauczyciela dzieci, spowiednika całej rodziny. Bardziej polityczne były wpływy kleru u dworu królewskiego. Spowiednik królewski wywierał decydującą często presję w sprawach państwowych, nie tyle związaną z polską racją stanu, ile z polityką watykańską. Poprzez króla i sejmy, poprzez administrację państwową i wychowanie, poprzez parafie i instytucje społeczne — urabiał Kościół społeczeństwo i prowadził swą własną politykę, często dla kraju szkodliwą.

Jednym z groźniejszych następstw reakcji katolickiej w Polsce był upadek umysłowy. Polska, która od XIV wieku przez ostatni okres Średniowiecza i w epoce Odrodzenia należała do krajów o wysokiej kulturze intelektualnej, straciła w wieku XVII to stanowisko, dążąc do coraz głębszej ciemnoty umysłowej, nędzy moralnej i anarchii społecznej. Upadek ten uwydatnił się też wyraźnie na polu piśmiennictwa, języka, nauki i sztuki. Wszystkie te dziedziny myśli i twórczości narodowej, które doszły były do wysokiego stopnia rozkwitu w wiekach XIV i XV, poczęły chylić się ku upadkowi, paczyć się i degenerować. Polszczyzna upstrzona tzw. makaronizmami, to znaczy wyrazami i całymi zwrotami obcojęzycznymi, szczególnie łacińskimi, dostosowanymi do polskiego brzmienia, rojąca się od wstawek łacińskich, ubożała z każdym pokoleniem.

W krajach Zachodu, jak to zobaczymy w dalszych rozdziałach, zaczął się już w drugiej połowie XVII wieku na tle podstawowych przemian gospodarczych i społecznych rozwijać nowy ruch umysłowy, który w pewnej chwili uratował te kraje i pchnął je na drogę postępu, drogę nowożytnych społeczeństw i państw. U nas nie było komu walczyć. Nie było klasy społecznej, która by z reformą wiązała własny swój interes ekonomiczny. Jednostki, nieoparte o żadne poważniejsze siły społeczne, walczyły w próżni. Ulegały w tej walce ciemnym interesom koteryj magnackich, warcholskiej masie szlacheckiej przez kościelne wychowanie oduczonej od samodzielnego myślenia. I gdy tam, w Europie, filozofia i nauka wyzwoliły dość szybko społeczeństwo i politykę spod

kurateli habitu, my tkwiliśmy w niej głęboko, pozostając w obskurantyzmie znacznie dłużej, bo aż do końca XVIII i początków XIX wieku.

Str. 2. Scholastyka, termin łaciński (schola) oznaczający kierunek filozoficzny uprawiany w wiekach średnich od IX do końca XV wieku. Charakterystyczną cechą filozofii scholastycznej jest brak kontaktu z doświadczeniem realnym i wyłączone poruszanie się w dziedzinie pojęć analizowanych przy pomocy logiki: definicji, wniosków i sylogizmów. Roztrząsania scholastyczne, choć bardzo subtelne pod względem logicznym, były najczęściej jałowe, dalekie od istotnych zagadnień filozoficznych, a czasem dochodziły nawet do absurdu. Cały wysiłek myślowy skoncentrowany był na wywodach słownych, w których gubiła się właściwa treść zagadnienia. Pod względem zainteresowań i głównych tematów filozofię scholastyczną cechuje ścisły kontakt z teologią chrześcijańską. Podstawowym jej celem było wysługiwanie się teologii, toteż zwano ją nawet „ancilla theologiae” (służebnica teologii). Zagadnienia czerpała głównie z Pisma Świętego i z pism Ojców Kościoła, opierała się też na pismach Arystotelesa, wielkiego filozofa starożytnej Grecji, którego przystosowywała do doktryny chrześcijańskiej. Zwłaszcza od wieku XIII Arystoteles zapanował całkowicie nad scholastyką, jako najwyższy autorytet, a dzięki działalności Tomasza z Akwinu, najwybitniejszego scholastyka, który uzgodnił pisma Arystotelesa z nauką Kościoła — stał się oficjalnym źródłem mądrości.

Po okresie swej świetności zaczęła filozofia scholastyczna chylić się do upadku, błąkać w wywodach słownych skostniałych autorytetów, aż wreszcie ustąpić musiała miejsca nowej filozofii, związanej z nowym poglądem na świat, jaki wprowadziło Odrodzenie.

Podobnie jak w całej Europie, panowała i w Polsce XV wieku całkowicie filozofia scholastyczna. Uprawiała ją wówczas Akademia Krakowska. Po chwilowym upadku odrodziła się znowu w wieku XVII, ale już jako dyscyplina jeszcze bardziej spaznowana i nie odpowiadająca nowym wymaganiom naukowym Skostniała i przestarzała, utraciła zdolność rozwijania się i tonęła w dziwactwach, formalistycy i sztucznych problemach. Dyskutowano np. z całą powagą nad problemami tego rodzaju: ile aniołów pomieścić się może na ostrzu igły? Była to scholastyka w ujemnym tego słowa znaczeniu Propagowali ją najgorliwiej profesorowie i uczniowie jezuickiej Akademii Wileńskiej, stąd nazwaną została scholastyką wileńską. Wiązała się jak najściślej z nauką Kościoła i stała się idealną podporą reakcji katolickiej hamującej wszelkie wyzwolenie myśli ludzkiej spod narzuconych kanonów, praw i autorytetów. Dzięki wielkiemu rozpowszechnieniu i żarliwej propagandzie ze strony jezuitów, w których rękach, jak wiadomo, było prawie całe szkolnictwo Rzplitej, scholastyka wszechwładnie zapanowała w umysłowości polskiej aż do połowy XVIII wieku.)

Str. 3. Sofizmat, wykręt sofistyczny — często spotykany w filozoficznych dociekaniach scholastycznych. Jest to zdanie lub pogląd ubierający fałsz w pozory prawdy; wniosek wykrętny oparty na błędnej zasadzie. Pochodzenie tego terminu sięga starożytnej Grecji, gdzie istniała specjalna szkoła filozoficzna, zwana szkołą sofistów hołdująca dialektyce, tj. biegłości dysputowania (podobnie jak scholastyka w średniowieczu). Według sofistów greckich wszystko na świecie jest względne, a przy pomocy sztuki dowodzenia można zawsze wykazać, że każde zdanie jest zarówno prawdziwe jak fałszywe. Sofista w potocznym znaczeniu — to człowiek usiłujący dowieść rzeczy fałszywej za pomocą zręcznej szermierki słownej i podstępnych argumentów.

Str. 3. Perypatetycy — od greckiego „perypatein”, co dosłownie znaczy „przechadzać się”. Terminem tym objęci są zwolennicy filozofii Arystotelesa i jego szkoły. Nazwa pochodzi stąd, że Arystoteles miał zwyczaj nauczać i wyklądać przechadzając się ze swymi uczniami. Filozofią perypatetyczną nazwano z czasem całą filozofię Arystotelesa. Panowała ona właściwie aż do wieku XVII, kiedy zaczęły ją wypierać nauki oparte na doświadczeniu przyrodniczym.

Str. 4. Prognostyk — przepowiednia, wróżba. Prognostykarstwo — wróżbiarstwo, tak bardzo rozpowszechnione w okresach nieszczęść, ogólnej ciemnoty i nieuctwa.

Str. 7. Annaliści — kronikarze.

Str. 8. Bossuet (1627—1704) — biskup, sławny kaznodzieja francuski z czasów Ludwika XIV. W swych słynnych kazaniach, przemówieniach okolicznościowych i traktatach historycznych dowodził boskiego pochodzenia władzy królewskiej.

Str. 15. Brühl Henryk (1700—1763) był ministrem-faworytem króla Augusta III Sasa, przez 25 lat wszechwładnym panem na jego dworze w Warszawie; jak mawiano, był okiem, uchem i ręką monarchy. Polityka, którą zręcznie prowadził, nie miała nic wspólnego z polską racją stanu, służyła Saksonii, a w większym jeszcze stopniu i to przede wszystkim samemu Brühlowi, jego nieokleznanej żądzy bogacenia się i dość lichego użycia. W dziejach Polski XVIII wieku pozostawił jak najgorszą pamięć związaną z ponurym wspomnieniem epoki saskiej. Czyniono go odpowiedzialnym za deprawowanie społeczeństwa, zrywanie sejmów, najazdy wojsk obcych i fałszowanie monety. Budził też niechęć i nienawiść współczesnych, chociaż pewną ogładą towarzyską i intelektualną potrafił pozyskiwać sobie ludzi i stworzyć na dworze Augusta III środowisko intelektualne, zaszczeniające w Polsce kulturę zachodnią. Jego zamilowania artystyczne pozostawiły nawet pewne ślady w postaci kilku wspaniałych budowli, do jakich m. in. należał pałac Brühlowski na placu Saskim w Warszawie, przed wojną gmach M. S. Z., obecnie zburzony. Charakterystykę Brühla pióra prof. Konopczyńskiego znaleźć można w Polskim Słowniku Biograficznym, tom III.

Str. 18. Arianie. Chociaż zagadnienie to nie wiąże się bezpośrednio z przewrotem umysłowym XVIII wieku, warto jednak poświęcić mu słów kilka ze względu na to, że był to ciekawy ruch ideowy zrodzony w Polsce, a przejęty przez kraje zachodnie.

Bracia Polscy (tak brzmiała właściwa nazwa) stanowili sektę religijną, która powstała w Polsce w drugiej połowie XVI wieku, jako przejaw ogólnego fermentu niepokojącego Europę w dobie Reformacji. Arianizm skupiał Polaków i nielicznych w Rzplitej cudzoziemców, skupiał ambitnych magnatów i synów chłopskich, a przede wszystkim niespokojną butną szlachtę i intelektualnych mieszczan. Wszystkich ich łączyło braterstwo ideowe, bunt przeciwko panującym kanonom wiary i potępienie ustroju stanowego. Przeciwnicy przezywali ich złośliwie „arianami”, a to w celu skompromitowania ich i unieszkodliwienia. Arianie bowiem byli heretykami z Ariuszem Aleksandryjskim z IV wieku na czele. Doktryna ich miała z Braćmi Polskimi tyle wspólnego, że, jak i oni, nie uznawała Trójcy św., ani pierwoistnienia Jezusa Chrystusa. Sami Bracia Polscy nazywali siebie chrystianami.

Założenia ich, oprócz wyżej wzmiankowanych dogmatycznych, do których zaliczyć jeszcze wypada m. in. chrzest dorosłych, były wielce radykalne pod względem politycznym, społecznym i etycznym. Bezkompromisowy radykalizm kazał im porzucać życie świeckie, stanowiska, tytuły, urzędy, majątki i łączyć się w gminy na wzór anabaptystów, tzw. Braci Morawskich, którzy utworzyli na Morawach coś w rodzaju komuny apostołskiej z Jerozolimy. Potępiali oni nawet udział w wymiarze sprawiedliwości (karę śmierci), udział w wojsku, potępiali wojnę. Symbolem tego pacyfizmu był miecz drewniany, który zwykli byli przypasywać. Znany jest — jeden z wielu podobnych — postępek dumnego magnata kujawskiego, Jana Niemojewskiego, który przybył do króla prosząc go, by odebrał mu wszystkie tytuły, urzędy i włości. Gdy król nie chciał tego uczynić i starał mu się to wyperswadować, rzekł Niemojewski: „zmusić do oddania dobra możesz mnie N.Panie, ale zmusić do przyjęcia nie możesz” i tak długo nalegał, aż król musiał się zgodzić oddając wszystko innemu szlachcicowi.

W roku 1569 dosyć już liczne grono wyznawców założyło w Rakowcu sandomierskim kolonię, gdzie pracowali sami na roli i trudnili się rzemiosłem. Odbywali ciągle dysputy teologiczne i etyczno-społeczne. Prowadzili wzorową szkołę dostępną i dla innych wyznań, nawet dla cudzoziemców; założyli własną drukarnię, z której rozchodziły się potajemnie liczne traktaty teologiczne. Utrzymywali ścisłe stosunki z Zachodem; znane są ich kontakty z Hugonem Grotiussem i filozofem Spinozą.

Największego znaczenia nabrał ruch ariański od czasu, gdy na czoło wysunął się Faust Socyn (1581), który do upadającej gminy począł wprowadzać pewien ład i pozytywniejszy stosunek do życia. Krańcowy radykalizm ustąpił miejsca bardziej kompromisowemu stosunkowi do zagadnień społecznych i politycznych. Dopuszczono udział w obronie Rzplitej w razie jej zaatakowania, tolerowano członków pozostających na urzędach, nie wymagano wyzbywania się majątków pod warunkiem ich godziwego używania i czynienia jałmużny. Od samego Socyna poszła nazwa, jaka za granicą, zwłaszcza w Niemczech południowych, w Holandii, Danii i Anglii — do Braci Polskich przylgnęła, Socynianie.

Doktryna ta wywarła znaczny wpływ na myśl teologiczną i społeczną Europy, zwłaszcza wymienionych krajów, większy może niż w Polsce, gdzie się zrodziła. W Anglii pod jej bezpośrednim wpływem powstał — potężny kościelnie i politycznie — ruch unitariański, który do dziś zajmuje tam poczesne miejsce.

W drugiej połowie wieku XVII, po wojnach szwedzkich, Bracia Polscy zostali z Polski wypędzeni (1660). Był to rezultat długotrwałej walki z nimi jezuitów i wznagającej się reakcji katolickiej. Doprowadzono do tego pod pozorem nielojalnego zachowania się pewnego odłamu Braci Polskich w czasie najazdu szwedzkiego — zarzut na ogół niesłuszny, choć zdarzały się wypadki opowiedzenia się kilku radykałów po stronie najeźdźcy. Dano Braciom rok czasu i do wyboru — bądź powrót na łono katolicyzmu, bądź wyjazd z kraju. W ten sposób organizacja rozpadła się. Znaczna część Braci poszła na tułaczkę i zasiłała swą myślą i czynem ruchu religijne na Zachodzie, głównie w Holandii i Anglii.

Historia tej ciekawej, przez całe stulecie trwającej w Polsce walki religijnej i filozoficzno-społecznej nie została dotychczas dokładnie opracowana przez historiografię polską. Najlepsze opracowania A. Brücknera „Różnowiercy w Polsce”, Z. Kormanowej „Bracia Polscy”, St. Kota „Ideologia społeczna Braci Polskich” i inne obejmują tylko pewne okresy lub zagadnienia, pozostawiając jeszcze dużo luk, niewyjaśnionych kwestii i faktów tego bezsprzecznie ciekawego problemu, jakim jest arianizm polski. Poza teologiczną bowiem stroną krył ten ruch w sobie zarodki wielkich zagadnień i przewrotów umysłowych i społecznych, jakie dopiero znacznie później, w epoce Oświecenia, wstrząsnęły Europą: racjonalizmu, rozdziału Kościoła i państwa, równości społecznej, wolności przekonań i in. Był to jeden z nielicznych objawów myśli polskiej o zasięgu uniwersalnym.

Str. 18—20. Ateizm, termin grecki, oznacza pogląd przeczący istnieniu Boga. Jako reakcja przeciwko filozofii opartej całkowicie na teologii, wystąpiła w filozofii XVIII wieku tendencja do zerwania z wiarą w istnienie Boga. Bojowy i bardzo jaskrawy ateizm reprezentowali encyklopedyści, ale nie wszyscy; najpopularniejszy z nich Wolter, wbrew utartym opiniom, nie był ateistą. Choć był przeciwnikiem religii objawionej, uznawał jednak religię rozumową, był typowym deistą (zob. koment. pod deizm). W języku potocznym ateista oznacza człowieka niewierzącego, niedowiarka.

Str. 19. Bacon Franciszek (1561—1626), uczonec angielski, dokonał pewnego rodzaju przewrotu w nauce wprowadzając doń doświadczenie, jako podstawę wszelkiego poznania. Zrywając kategorycznie z abstrakcyjnym i dialektycznym sposobem badań, jakiemu hołdowała scholastyka, zapoczątkował empi-

ryczny kierunek w filozofii, tj. oparty na doświadczeniu przyrodniczym. Dużą popularność zdobył sobie Bacon przez skierowanie nauki na tory praktyczne: wbrew grecko-scholastycznemu ideałowi wiedzy dla wiedzy samej, pojął ją jako środek do celów praktycznych, przede wszystkim opanowania przyrody. W swej „Nowej Atlantydzie” dowodził, że celem nauki jest uszczęśliwienie i wzbogacenie życia ludzkiego. Dokonane niedawno wynalazki (druk, kompas, proch) zdawały się potwierdzać teorię Bacona i pozwalały mu tym bardziej snuć swą utopię szczęśliwego społeczeństwa, które dzięki wynalazkom naukowym uniezależni się od przyrody. Poglądy Bacona, pierwszy wyłom w średniowiecznym sposobie myślenia, przyjmowane były z zachwytem przez współczesnych i po chwilowym zapomnieniu w wieku XVII, ożyły na nowo w epoce Oświecenia.

Str. 19. Kartezjusz, René Descartes (1596—1650). Wielki myśliciel i matematyk francuski, twórca kierunku racjonalistycznego, od którego bierze początek cała filozofia nowożytna. Kartezjusz uwolnił myśl ludzką od ślepej uległości wobec wszelkich autorytetów i szablonów, jaką była dotąd przepełniona. Zerwał raz na zawsze z tradycją scholastyczną, do każdego zagadnienia podchodząc drogą analizy myślowej, tak jak w matematyce. Do tego stopnia posunął Kartezjusz swą niewiarę w pewniki ogólnie przyjęte, że zastanowił się nad samym faktem istnienia człowieka. Zagadnienie to rozstrzygnął na korzyść istnienia, wychodząc z założeń rozumowych, że skoro człowiek myśli, więc musi istnieć. Ujął to w zwięzłą formułę, która przeszła do historii filozofii: *Cogito ergo sum* (myślę, więc jestem). Filozofia Kartezjusza oddziaływała potężnie na myśl filozoficzną i zapanowała nad umysłami epoki; stała się też podstawą filozofii praktycznej, czyniącej zadość potrzebom moralnym, religijnym i politycznym XVII i XVIII wieku.

Str. 19. Locke John (1632—1704), wielki filozof, polityk i pedagog angielski był, podobnie jak Bacon, empirystą stojącym na stanowisku, że wiedza ludzka pochodzi wyłącznie z doświadczenia. Rozum, tj. umysł ludzki jest sam przez się niezapisaną tablicą (*tabula rasa*), którą wypełnia dopiero doświadczenie. Z tego też stanowiska zwalczał teorię idei wrodzonych wypowiadając swe sławne twierdzenie, że nie ma nic w umyśle, czego nie było przedtem w zmyśle (*nihil est in intellectu quod non fuerit in sensu*). Tym sposobem połączył Locke rozum z doświadczeniem: wiedza jest racjonalna, ale pochodzenia empirycznego.

Poza tą rewelacją filozoficzną, która duży wpływ wywarła na rozwój europejskiej myśli filozoficznej, był Locke niezmiernie popularny jako twórca nowych pojęć politycznych i społecznych. W pismach swych docierających do szerokich kół inteligencji uzasadniał, że władza królewska nie pochodzi od Boga, ale powstała z woli narodu, że król jest zatem tylko wykonawcą władzy powierzonej mu przez naród i że może być odeń usunięty, o ile przekroczy swe uprawnienia. Głosił też konieczność uszanowania przez państwo praw przyrodzonych, tj. wolności i własności. Tym sposobem stał się jakby poprzednikiem europejskiego ruchu liberalnego. Na głoszonej przez niego zasadzie wolności wyrosła społeczno-polityczna kultura Oświecenia.

Str. 20. Oświeceniem nazywamy w historii ruch ideowo-filozoficzny, polityczny i społeczny, który powstał w całej Europie jako reakcja przeciw kontrreformacji i reakcji katolickiej. Zasadniczą dążność tego ruchu scharakteryzować można jako chęć wyzwolenia człowieka z więzów opieki kościelnej i utworzenia mu drogi do szczęścia przy pomocy rozumu. W miejsce objawienia apostołowało Oświecenie religię rozumu, humanitaryzm zastąpił mu etykę katechizmową, a fanatyzmowi przeciwstawiono tolerancję. Dla oświecenięcia ogółem społeczeństwa stworzono państwową szkołę świecką, która szerzyć miała nowe zasady, zwalczać przesady i zaszczepiać światły pogląd na świat.

Oświecenie, jako ruch filozoficzny, zapoczątkowany był już w końcu XVII wieku w Anglii, gdzie oparł się o nowe zdobycze naukowe, zwłaszcza przyrodnicze, ale szybko bardzo przerzucił się i przyjął we Francji, gdzie znalazł główny swój ośrodek i właściwy bojowy charakter, jaki zachował przez cały wiek XVIII. Mistrzem filozofii Oświecenia był Wolter (zob. komentarz do str. 35), a akcję jego prowadzili dalej Encyklopedyści.

Str. 20. Encyklopedyści. Tak przyjęto nazywać grono francuskich współpracowników Wielkiej Encyklopedii („Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des sciences, arts et métiers”), największego literackiego przedsięwzięcia epoki Oświecenia, które postawiło sobie za zadanie zestawić zdobyte nauki, by je wyzyskać dla celów społecznych. Encyklopedia francuska wyszła w latach 1751—1772 w przededniu niemal Wielkiej Rewolucji, której była teoretyczną podstawą. Do jej współpracowników należał jeszcze Wolter, czas jakiś Rousseau, Turgot, D'Alembert i inni. Wydawcą i duszą publikacji był Denis Diderot. Filozofia encyklopedystów opierała się na przesłankach racjonalistycznych podnosząc rozum do najwyższego kryterium poznawczego; występowała bardzo ostro przeciwko całej tradycji chrześcijańskiej. Naczelnym jej hasłem była przyroda. Ona jedna jest, według encyklopedystów, rzeczywistością i dobrem, a fałszem lub złem jest to, co się w niej nie mieści, a więc Bóg, społeczeństwo odbiegające od przyrody i tworzące jakieś własne prawa, a także filozofia spekulatywna, którą zastąpić należy nauką badającą przyrodę. Ta naturalistyczna postawa encyklopedystów doprowadziła do skrajniejszych doktryn u poszczególnych jej sympatyków. Z niej wyłonił się materializm sformułowany po raz pierwszy przez francuskiego lekarza-filozofa, La Mettrie. Ona niej oparł się tak bardzo w wieku XIX rozpowszechniony pozytywizm, który w osobie d'Alemberta znalazł swego pioniera.

Filozofia encyklopedystów panowała wszechwładnie w XVIII wieku i to nie tylko we Francji, ale w całej Europie, gdzie przenikała szybko za pośrednictwem pism wielkich pisarzy i myślicieli, jak Wolter, Rousseau i inni. Z czasem termin encyklopedyści stał się synonimem wolnomyślicieli francuskich XVIII wieku. Wpływ ich był olbrzymi, zarówno na myśl filozoficzną, jak przede wszystkim społeczną i polityczną. W tej ostatniej dziedzinie był tak silny, że nie było niemal wybitniejszego męża stanu w drugiej połowie XVIII wieku, który by nie poczytywał sobie za zaszczyt korespondować z którymś z encyklopedystów. Znana jest korespondencja Woltera, Diderota, d'Alemberta z panującymi, którzy w tym czasie decydowali o losach Europy. Bliskie stosunki z nimi utrzymywali w pierwszym rządzie Fryderyk II, Katarzyna II, Józef II; zapraszali ich na swe dwory i słuchali ich świątliwych rad dla ugruntowania w swych państwach zasad absolutyzmu oświeconego.

Str. 20. Historiozofia — filozoficzne ujęcie zasad historii, nauka badająca prawa rządzące faktami dziejowymi. Poglądy historiozoficzne są ściśle związane z ogólnymi koncepcjami filozoficznymi i każda epoka, w zależności od tych ostatnich, w odmienny sposób ustosunkowuje się do historii. I tak: epoka średniowieczna interesowała się minionym życiem ludzkim jako widownią czynników nadprzyrodzonych, opierając się na cudach, baśniach i podaniach legendarnych; Odrodzenie pragnęło widzieć w historii mistrzynię życia, punkt ciężkości kładąc na życie wielkich bohaterów, panujących i wodzów. Inaczej wiek Oświecenia. Oparty na rozumie i doświadczeniu przyrodniczym, wysunął konieczność tłumaczenia przeszłości w sposób przyrodzony, wyjaśniał fakty i zdarzenia historyczne ujmując je w łańcuch przyczyn i skutków. Szukając zaś wyjaśnienia przyczyn, nie poprzestawał na czynach jednostek, lecz sięgał do czynników naturalnych, do sił przyrody, jak klimat, rasa, warunki geograficzne i nimi tłumaczył konkretne zjawiska historyczne. Tę metodę przyczynowego wyjaśniania faktów nazywamy pragmatyzmem historycznym.

Str. 20. Adept — zwolennik.

II. Filozofia recentiorum

Str. 21—53. Filozofia recentiorum, czyli neoteryzm — nazwa nadana nowej filozofii opartej na zdobycach wiedzy, głównie przyrodniczej. Filozofia recentiorum była bezpośrednią poprzedniczką filozofii Oświecenia.

Termin „recentior” znaczy — niedawny, świeży, nowy. W odniesieniu do filozofii spotykamy go już w starożytności, w pismach Cicerona.

W Polsce filozofię recentiorum szerzyli pijarzy z Konarskim, Wiśniewskim, Narbuttem i Świtkowskim na czele. W przeciwieństwie do konserwatywnych, scholastycznych i zacofanych naukowo jezuitów, starali się iść z prądem czasu, zwłaszcza tam, gdzie pozycje myśli nowoczesnej narzucały się już same i dawne reduty były nie do utrzymania. Tak np. w odniesieniu do teorii Kopernika opowiadali się wyraźnie za systemem kopernikowskim, wbrew utrzymującemu się jeszcze oficjalnie stanowisku Kościoła i jezuitów broniących aż do początków XIX stulecia — teorii Ptolemeusza o obracającym się dookoła nieruchomej ziemi słońcu. Nie mniejszy przewrót wprowadziła filozofia recentiorum do pojęć etycznych. Opierając się na naukach myślicieli zachodnich, zwłaszcza Locke'a, według którego człowiek nie przynosi z sobą na świat ani cnót, ani występków, nie rodzi się ani złym, ani dobrym, poczęto cechy moralne człowieka przypisywać nie prawu dziedziczności, jak dotąd, lecz warunkom wychowania i wpływowi ustawodawstwa. Ten teoretyczny punkt widzenia miał swe konsekwencje praktyczne: zaczęto kłaść większy nacisk na wychowanie i zastanawiać się nad koniecznością reform prawodawczych.

Przy całym swym nowatorstwie nie zrywali polscy szerzyciele filozofii recentiorum z zasadami religii katolickiej. Starali się po prostu łączyć naukę Kościoła z doświadczeniami naukowymi, ale, gdy nowa filozofia, zwłaszcza francuska, zerwie z katolicyzmem i pójdzie w kierunku wolnomyślicielstwa, ci sami ludzie, co z żarliwością wielką i nie mniejszą odwagą bronili Kartezjusza, Locke'a czy Pascala, potępiać będą równie gorąco niedowiarstwo Woltera i encyklopedystów francuskich. W takim ujęciu stanowi filozofia recentiorum przejście od dawnej, ogólnie przyjętej filozofii scholastycznej do filozofii Oświecenia, kompromis między dogmatyką kościelną a nauką.

Str. 21. Jansenizm — prąd religijno-filozoficzny w łonie katolicyzmu francuskiego XVII wieku wywodzący się od Korneliusza Jansena, profesora Pisma św. na uniwersytecie w Lowanium (1585—1638). Był to kierunek radykalny polegający na swoistej, sprzecznej z nauką Kościoła katolickiego, interpretacji teorii św. Augustyna o łasce, wolnej woli, przeznaczeniu i grzechu. Ostrze swe skierował jansenizm przeciwko jezuitom. Ci ze swej strony w długoletnich sporach wymogli wreszcie bulle papieskie potępiające zasady Jansena. Janseniści znaleźli wówczas oparcie w opactwie bernardynek Port-Royal, koło Paryża i tam przetrwali do 1705 r., kiedy na rozkaz Ludwika XIV klasztor został zamknięty, a w 1710 — zburzony. Do wybitniejszych obrońców jansenizmu należał m. in. słynny myśliciel i pisarz francuski, Błażej Pascal.

Str. 22. Spinoza Baruch, wielki filozof holenderski XVII w. (1632—1677). Główne jego dzieła — „Traktat teologiczno-polityczny” oraz „Etyka” — opierając się na przesłankach rozumowych wziętych od Kartezjusza dowodzą, że nie ma dwóch substancji samoistnych — duchowej i cielesnej, jak dotąd sądzono, lecz tylko jedna — to jest Bóg. Ten pogląd utożsamiający Boga i przyrodę nazywamy panteizmem, którego Spinoza był najdoskonalszym przedstawicielem. Następcy, a zwłaszcza przeciwnicy Spinozy, widzieli w jego panteizmie ukryty ateizm. Jego poglądy nie były zbyt popularne u współczesnych, prawdziwy kult jego zrodził się dopiero w przeszło sto lat po jego śmierci wśród materialistów francuskich i niemieckich.

Str. 24. Gassendi Piotr (1592—1655), ksiądz, matematyk i filozof francuski, jeden z pionierów walki z filozofią średniowieczną. Pierwszy zaatakował naukę Arystotelesa.

Str. 24. Leibniz Gotfryd Wilhelm (1646—1716), sławny filozof i uczyony pochodzący według wszelkiego prawdopodobieństwa z rodziny emigrantów polskich, arian Lubienieckich osiadłych w Lipsku. Umysł żywy, czerpiący z bogatej wyobraźni, wywarł duży wpływ na myśl filozoficzną XVII i XVIII wieku, nie tyle przez stworzenie samodzielnego systemu filozoficznego, ile przez umiejętne łączenie rozbieżnych nieraz kierunków i metod filozoficznych. Mimo że całkowicie związany był z nową filozofią i naukami ścisłymi, umiał je pogodzić z nauką Kościoła. Systemat jego odznacza się wielkim optymizmem ujętym w słynne jego powiedzenie: „wszystko jest jak najlepsze na tym najlepszym z możliwych światów”. W Polsce XVIII wieku wpływ jego był przeważający.

Str. 24. Wolff Jan Chrystian (1679—1754), uczeń⁶ Leibniza, jeden z popularniejszych w Niemczech i Polsce XVII w. filozofów nowożytnych, łączący metodę scholastyczną z poglądami Oświecenia.

Str. 24. Już w pierwszej połowie XVIII wieku pojawiły się w Polsce dążenia do podniesienia oświaty i wyciągnięcia jej z martwych i ogłupiających szablonów. Głównym przedstawicielem tych dążeń był wielki działacz na niwie oświaty i pisarz polityczny, pijar, ks. Stanisław Konarski, który w dziejach pedagogiki polskiej zasłużył sobie na piękną kartę. Gruntownie wykształcony w Rzymie i Paryżu, przejęty wpływem kultury francuskiej, założył on w 1741 roku w Warszawie Collegium Nobilium, szkołę dla synów zamożnych rodzin szlacheckich opartą na najlepszych wzorach obcych. W tym samym duchu przeprowadził z czasem reformę licznych szkół pijarskich w Polsce, tak że konwikty pijarskie stały się najbardziej postępowe i nowoczesne w Rzplitej XVIII wieku. One to przygotowały elitę zdolną do zrozumienia nowego ducha czasu. Wszyscy niemal świątli patrioci, zwolennicy reform Rzplitej, twórcy Konstytucji 3 Maja, wybitni mężowie stanu schyłku XVIII wieku, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego — byli wychowankami szkół pijarskich.

Zamiast dawnego wykształcenia opartego na retoryce i lichej łacinie, otrzymywała w nich młodzież gruntowną wiedzę z zakresu zarówno języków starożytnych, jak nowożytnych, zwłaszcza francuskiego, historii powszechnej i polskiej, matematyki i nauk przyrodniczych. Były to pierwsze szkoły w Polsce, które wprowadziły filozofię reńcentiorum. Wielki nacisk kładziono w nich na wychowanie obywatelskie, zaprawiano młodzież do życia politycznego i myślenia o sprawach publicznych w duchu reform społecznych i politycznych.

Dobry przykład szkół pijarskich zrobił swoje: zmusił i inne zakłady naukowe, nawet jezuickie, do przeprowadzenia pewnych reform w nauczaniu.

Poza wielkimi zasługami w dziedzinie oświaty wślawił się Konarski jako świątli polityk swym głośnym dziełem pt. „O skutecznym rad sposobie” (1763), w którym domagał się zreformowania władz wykonawczych w Polsce, zniesienia zgubnego liberum veto i wprowadzenia zasady większości w sejmie.

Str. 26. Machiawelizm — system polityczny polityka włoskiego XV wieku, Macchiavellego, głoszącego zasadę, iż cel uświęca środki i że w polityce nie należy kierować się żadnymi skrupułami, by dojść do zamierzonego celu. W języku potocznym machiawelizm oznacza działanie chytre, podstępne, perfidne lub fałszywe.

Str. 28. Demokryt z Abdery (460—360 przed Chr.) i kontynuator jego Epikur (341—270 przed Chr.) — filozofowie greccy, najwybitniejsi w świecie starożytnym przedstawiciele materialistycznego poglądu na świat. Według nich nic nie istnieje w przyrodzie poza ciałami i pustą przestrzenią. Kierunek ten zwany wówczas atomizmem (ciała składają się z niezależnych od siebie

atomów), przysłonięty w starożytności idealistyczną filozofią Platona i Arystotelesa, a niepopularny w średniowiecznej filozofii chrześcijańskiej, odżył dopiero w epoce Odrodzenia i zapłodnił nowożytną nauki przyrodnicze.

Str. 30. Deizm, od łacińskiego Deus, Bóg — pogląd uważający Boga za praprzyczynę wszelkiego istnienia, nie uznający jednak nadprzyrodzonego działania boskiego. Wiarę w jednego Boga opiera deizm na wywodzie rozumowym, a nie na objawieniu. Deizm odgrywał wybitną rolę i nadawał piętno umysłowości XVIII wieku. Typowym przedstawicielem deizmu był Wolter, namiętnie z tego powodu zwalczany przez obóz katolicki i równie gorąco popierany przez wolnomyślicieli. Wolter twierdził, że istnienia Boga dowieść można i czynił to w sposób rozumowy, porównując świat do zegara: trudno pojąć, by zegar mógł istnieć, gdyby nie było zegarmistrza, który go zbudował; jeśli więc jest świat, to musiał go ktoś stworzyć — tym zegarmistrzem jest właśnie Bóg. Natomiast, choć rozum stwierdza istnienie Boga, nie jednak nie orzeka o Jego naturze, a już w żadnym razie nie należy przypisywać Bogu dwóch najważniejszych przymiotów — wszechmocy i dobroci, jakie się nawet pogodzić z sobą nie dają: bowiem Bóg bądź może i nie chce uczynić życia na ziemi szczęśliwym, a więc nie jest dobry, albo też chce i nie może, a więc nie jest wszechmocny.

Str. 30. Monteskiusz, Karol de Montesquieu (1689—1755), pisarz polityczny francuski. Wsławił się m. in. dziełem pt. „O duchu praw”. Pierwszy zwrócił uwagę na zagadnienie wolności obywateli w państwie i wskazał, że najlepiej tę wolność zabezpiecza ustroj monarchii kontrolowanej przez reprezentację narodu. Jak wiadomo, monarchia konstytucyjna stała się pod koniec XVIII i przez XIX wiek ideałem ustroju państwowego. Monteskiusz pierwszy głosił też teorię podziału władz na prawodawczą (parlament, sejm), wykonawczą (rząd) i sądowniczą (niezależny sąd, trybunał). Teoria ta przyjęta była później za podstawę liberalnych państw konstytucyjnych XIX wieku.

Str. 31. Retoryka — nauka wymowy, krasomówstwo. W dawnym ustroju szkolnym nazywano retoryką wyższą klasę, w której uczono wymowy.

Str. 35. Wolter, Voltaire (pseud., właściwe nazwisko: Franciszek, Maria Arouet, 1694—1778), naczelna postać życia umysłowego Francji XVIII wieku. Poeta, filozof, historyk i publicysta, bardzo czynny i ruchliwy, swój olbrzymi wpływ i sławę zawdzięczał zarówno talentowi, jak i zdolnościom satyrycznym i zjadliwej ironii, jakimi przepojone były jego niezliczone dzieła, broszury, poematy i listy. Z wielką zaciekłością zwalczał w nich przesady, występował przeciw wszystkiemu, co wedle niego, sprzeciwiało się duchowi postępu i wolności. Zwalczał przywileje stanowe, nietolerancję, tortury, a bronił wolności osobistej i wolności myśli. Występował gwałtownie przeciw Kościołom chrześcijańskim, zwłaszcza katolickiemu. Potępiany przez kler i państwo Ludwika XVI (dzieła jego palono na stosie z wyroku parlamentu paryskiego), uwielbiany przez Rewolucję Francuską, był Wolter najświetniejszym przedstawicielem wolnomyślicielstwa, jakie, w dużej mierze dzięki niemu, zapanowało wszechwładnie w umysłowości ówczesnej Europy.

Str. 36. Racjonalizm — kierunek filozoficzny, według którego źródłem wszelkiego poznania jest umysł ludzki, tj. rozum. Tylko z rozumowego myślenia, niezależnie od doświadczenia, wyprowadzić można poznanie świata. Tak sądzili w czasach nowożytnych najwybitniejsi przedstawiciele racjonalizmu: Kartezjusz, Spinoza, Leibniz.

Przeciwieństwem tak ujętego racjonalizmu jest empiryzm. Pochodzi od greckiego „empiria”, tj. doświadczenie, jest kierunkiem filozoficznym, według którego źródłem wszelkiego poznania jest doświadczenie. Tylko ono jest pewne i zdolne naprowadzić człowieka na właściwe i prawdziwe poznanie

świata i wszelkich jego zjawisk. Empiryzm wywodzi się z nauk przyrodniczych, astronomii i fizyki przede wszystkim, tak jak racjonalizm — z matematyki. Mimo tych różnic teoretycznych dotyczących źródeł poznania, oba te kierunki uzupełniają się znakomicie wprowadzając metodę naukową do badań. W ten sposób przeciwstawiały się one zarówno dotychczasowej filozofii opartej na objawieniu i autorytetach, jakim hołdowała scholastyka średnio-wieczna, jak i późniejszej filozofii romantycznej i mistycznej, dopuszczającej do badań takie kryteria jak intuicja i uczucie.

Str. 47. Emulacja — współzawodnictwo.

Str. 51. Eklektyzm, termin grecki — kierunek filozoficzny polegający na wybieraniu z rozmaitych systemów filozoficznych pewnych tylko części. Nie jest to więc samodzielny system filozoficzny, ale zlepek różnych poglądów przyswojonych i połączonych w jeden. Kiedy w wieku XVIII ścierały się różne systemy filozoficzne i zwalczały wzajemnie, ujawniła się u niektórych myślicieli tendencja do wyzwolenia się z wyłącznych systemów i godzenia poszczególnych ich części. Ten kierunek wywodzi się od Leibniza, od którego przejął go uczeń jego, Wolff (zob. komentarze poprzednie) i cała jego szkoła. System eklektyczny stał się bardzo popularny w Polsce końca XVIII wieku i doprowadził niekiedy do całkiem mechanicznego łączenia części różnych systemów filozoficznych, jak to np. widzimy w cytowanych „Wykładach Logiki” profesora Akademii Wileńskiej, B. Dobszewicza.

Str. 52. Staszyc Stanisław (1755—1826), jedna z piękniejszych postaci okresu odrodzenia narodowego w Polsce, najświetniejszy obok Kołłątaja przedstawiciel Oświecenia polskiego. Łączył wielką i gruntowną wiedzę z głęboko czującym sercem; zapatrzony w ideał uszczęśliwienia ludzkości przy pomocy rozumu — całe swe życie poświęcił nauce, pracy społeczno-politycznej i filantropii. Jako uczonec, był Staszyc bardzo wszechstronny, jak przystało na typowego „encyklopedystę”: zajmował się geologią, pedagogiką, naukami politycznymi i społecznymi, językoznawstwem i oczywiście filozofią. Przystąpił do literatury polskiej szereg cennych dzieł autorów obcych, przekładając je na język polski, m. in. „O religii” Racine’a i „Epoki natury” przyrodnika francuskiego, Buffona. Wykształcony na wzorach francuskich i angielskich, szerzył w Polsce idee racjonalizmu i Oświecenia; był jednym z gorliwszych propagatorów politycznych i społecznych reform w kierunku podźwignięcia oświaty, tolerancji religijnej, zmian w prawodawstwie, podniesienia życia gospodarczego i radykalnych posunięć w socjalnym położeniu mieszczan, chłopów i Żydów. Dał temu wyraz w dwóch głównych dziełach: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyńskiego” i „Przestrogi dla Polski”. Twórca i współpracownik szeregu instytucji naukowych i oświatowych, utrwalił swe imię założeniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które istnieje do dnia dzisiejszego jako Warszawskie Towarzystwo Naukowe i mieści się na Krakowskim Przedmieściu w pałacu jego imienia.

Oprócz działalności naukowej poświęcił się pracy filantropijnej pojętej w duchu Oświecenia: fundował szkoły elementarne dla dzieci włościańskich, przeznaczał sumy na stypendia dla bardziej uzdolnionych a ubogich, a przede wszystkim stworzył w zakupionym przez siebie kluczu hrubieszowskim (sam Staszyc był mieszczańskiego pochodzenia) Towarzystwo Rolnicze. Uwolniwszy od pańszczyzny chłopów zorganizował ich w rodzaj samorządu chłopskiego na zasadzie samowystarczalności gospodarczej i autonomii ustrojowej.

Literatura dotycząca ks. Staszycy jest olbrzymia; zebrał ją i usystematyzował Wiktor Hahn w „Bibliografii o Stanisławie Staszycu”, Lublin 1928. Obejmuje ona 158 pozycyji dzieł oryginalnych Staszycy, 19 przekładów oraz 507 prac o Staszycu: wielkich dzieł i monografií naukowych, drobnych przyczynków dotyczących jego życia i dzieła oraz różnych okolicznościowych artykułów i przemówień.

III. Walka z przesądami

Str. 55. Z imieniem braci Józefa i Stanisława Załuskich związane jest wydarzenie o dużej doniosłości w dziejach kultury, mianowicie założenie pierwszej na świecie nowożytnej biblioteki publicznej o charakterze narodowym. Znaczenie tego faktu jest tym większe, że przypadło nie na epokę początków odrodzenia narodowego, lecz na smutną epokę saską, kiedy to nie miano jeszcze wielkiego zrozumienia dla nauki i kultury, kiedy „więcej rozumiano znaczenie piwnicy napelnionej starymi winami niż najbogatszej biblioteki”. Na takim tle uwydatnia się postać referendarza koronnego, później biskupa kijowskiego, Józefa Załuskiego, niestrudzonego zbieracza, wielkiego miłośnika książek i skrzętnego bibliografa. Cały swój piękny księgozbiór, umiejętnie w podróży zagranicznych i na licytacjach krajowych, po klasztorach i dworach magnackich zbierany, ofiarował w r. 1747 narodowi do publicznego użytku. Księgozbiór obejmował wówczas ponad 200 000 dzieł starannie dobranych i uporządkowanych w szczegółowym katalogu opracowanym przez samego ofiarodawcę. Była to kolosalna, jak na owe czasy, biblioteka, posiadająca nadto własny lokal w pałacu Daniłowiczowskim przy ulicy Bielańskiej (ostatnio Hipotecznej). Uroczyste otwarta 3 sierpnia 1747 r., odegrała ona wybitną rolę w naszych dziejach kulturalnych i stała się fundamentem ideowym nowoczesnej pojętej biblioteki narodowej. Po trzecim rozbiórce Polski biblioteka Załuskich wywieziona została na rozkaz Katarzyny II do Petersburga, gdzie zasiła zbiory nowo utworzonej cesarskiej Biblioteki Publicznej. Na podstawie traktatu ryskiego 1921 roku zbiory Załuskich, mocno zdekompletowane (około 30.000 tomów), wróciły do Polski i stały się podwaliną powstałej w 1928 r. Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Str. 71. Należy odróżnić pojęcie astronomii i astrologii. Astronomia — to nauka przyrodnicza badająca ciała niebieskie; Astrologia — nie ma nic wspólnego z nauką, jest to wróżbiarstwo na podstawie położenia gwiazd.

Str. 77. Pałac Błękitny w Warszawie na placu Bankowym, róg Żabiej i Senatorskiej, należał w końcu XVIII wieku do Czartoryskich, potem do Zamoyskich. Częściowo zniszczony w 1939 r., spalony doszczętnie przez Niemców po powstaniu 1944 r.

Str. 81. Fontenelle Bernard (1657—1757), pisarz francuski, sekretarz Akademii Nauk w Paryżu.

Str. 88. Słowa konduktor używano dawniej w znaczeniu przewodnika elektrycznego, w tym wypadku po prostu — piorunochron.

Str. 94. Mesmeryzm, czyli magnetyzm zwierzęcy. Nazwa wprowadzona przez lekarza niemieckiego, Fryderyka Mesmera (1733—1815) na oznaczenie zjawisk, które dziś noszą nazwę hipnotycznych. Nauka o magnetyzmie, rozpowszechniona bardzo w XVIII wieku, modna była w kołach inteligencji polskiej jeszcze do połowy XIX stulecia.

IV. Sceptycyzm religijny

Str. 96—127. Sceptycyzm — niedowiarstwo, nieufność, wątpliwość o rzeczach niedowiedzionych. Szerzący się w Polsce XVIII wieku filozoficzny krytycyzm francuski podważył wiarę w podania biblijne i dogmaty religijne, pociągając za sobą niedowiarstwo, zwane sceptycyzmem religijnym.

Str. 97. Parafrazować znaczy przerabiać, przekształcać pewne poglądy i utwory z zachowaniem zasadniczych założeń i podobieństw, z przy-

stosowaniem ich do odmiennych form i warunków. Mówimy więc o parafrazie utworu scenicznego, francuskiego np., gdy dajemy go na scenę polską, zmieniając typowe wyrażenia francuskie na polskie, miejscowości Francji — na miejscowości w Polsce, unaradawiamy stroje i dekoracje. Parafrazą będzie również przeszczepienie jakiegoś poglądu czy doktryny z dostosowaniem do gruntu, na jaki się przeszczepia.

Str. 99. Rousseau Jan Jakub (1712—1778), pisarz i reformator francuski, podobnie jak inni encyklopedyści, walczył o reformę społeczną i równość obywatelską. Poszedł jednak w krytyce istniejącego stanu rzeczy trochę w innym kierunku niż tamci. Twierdził, że szczęście ludzkości, jakie winno być największym ideałem, najlepiej będzie zabezpieczone przez życie zbliżone do natury. W słynnym swym dziele pt. „Umowa społeczna” głosił, że władza monarchiczna powstała drogą umowy między władcą a poddanymi, którzy rzekli się części swych praw i wolności celem wspólnej ochrony i bezpieczeństwa. Stwierdzając w ten sposób pierwotną wolność i równość wszystkich ludzi, głosił Rousseau ideę suwerenności ludu i torował drogę zasadom republikańskim i demokratycznym. Myśli jego owiane dużym idealizmem i pogodną prostotą były dla współczesnych bardzo atrakcyjne i wywarły wielki wpływ na rozwój ideologii społecznej i politycznej.

Str. 101. Indyferentyzm — obojętność, szczególnie w odniesieniu do rzeczy religijnych. Typowa dla ludzi drugiej połowy XVIII wieku, wychowanych w atmosferze racjonalizmu i Oświecenia.

Str. 102. Szkoła Rycerska — pierwsza w Rzplitej instytucja wychowawcza, wyjęta spod opieki duchowieństwa, utrzymywana kosztem skarbu państwa, założona została w Warszawie w 1765 r. przez króla Stanisława Augusta. Była to szkoła wojskowa dla korpusu kadetów z szerokim programem nauk ogólnych. Pod kierownictwem światłego generała ziem podolskich, Adama Czartoryskiego, kształciła się w niej młodzież w duchu nowych poglądów i dobrze zrozumianego patriotyzmu. Sam Czartoryski napisał na użytek szkolny słynny „Katechizm kadecki” obejmujący zasady nauki moralnej, oparty nie na dogmatach religijnych, lecz na poczuciu honoru i obowiązku względem ojczyzny. Choć szkoła przełamywać musiała duże opory psychiczne ogółu zarzucającego jej zbytne wolnomyślicielstwo, skupiała jednak sporo młodzieży i wychowała nowy narybek oficerski, zrywający ze skostniałymi formułkami sztuki militarnej. Dzięki niej korpus kadetów wraz z wychowanymi szkoł pijarskich stanął w szeregach walczących z zacofaniem i obskurantyzmem.

Str. 106. Libertyn (od łacińskiego libertinus — wyzwolenc) — człowiek wyzwolony z dyscypliny religijnej, czyli w rozumieniu XVIII w. — niedowiarek lub niewykonyjący praktyk religijnych.

Str. 108. Koryfeusz — człowiek wybitny, zajmujący przodujące stanowisko w dziedzinie nauki lub sztuki.

Str. 108. Pamflet — druk ulotny lub broszurka o treści złośliwej, obelżywej lub ironicznej. Częsta broń używana w polemice publicystycznej.

Str. 109. Hume Dawid (1711—1776) filozof i historyk szkocki.

Str. 109. Marmontel Jan Franciszek (1723—1799), pisarz francuski, głośny z powodu swego libertynizmu, cieszył się w Polsce dużą poczytnością.

Str. 111. Ekshalacja — wyziew, wydzielanie gazów lub zapachów.

Str. 121. Hipokryzja — obłuda.

V. Wolne mularstwo

Str. 128—151. Wolnomularstwo, albo masoneria, albo frank-masoneria — stowarzyszenie tajne o charakterze społeczno-politycznym i religijno-filozoficznym, rozpowszechnione bardzo wśród inteligencji XVIII i XIX wieku, istniejące do dziś w wielu krajach zachodnich.

Oparte na dość skomplikowanym systemie hierarchicznym oraz na pełnym tajemniczości rytuale, budziło i budzi wolnomularstwo, przy wielkim zaciekawieniu, wiele sprzecznych sądów zarówno laików, jak i historyków. Jako ruch ideowy i społeczny przechodziło wolnomularstwo różne fazy rozwoju.

Początków szukać należy w Anglii, gdzie w r. 1717 powstał pierwszy związek, który nazwano wielką lożą wolnomularską. Ustanowiono konstytucję i ustalono rytuał trzech stopni „symbolicznych”: ucznia, czeladnika i mistrza na wzór średniowiecznego cechu wolnych mularzy. (Tak nazywano uzdolnionych i specjalnie cenionych mularzy, mistrzów-rzemieślników pracujących przy wznoszeniu świątyń gotyckich. Mularze ci, o dużym poczuciu godności zawodowej i dużym często talencie rzeźbiarskim, wnosili posągi, rzeźbili statuy na wysokich, niedostępnych ogółowi i władzom wieżycach katedr i dzwonnicy. Korzystając z tej niedostępności, pozwalali sobie na ostre nieraz żarty i swego rodzaju polityczną krytykę wyrażającą się w postaciach i rzeźbionych motywach, jakimi ozdabiano gotyckie budowle. Tak więc obok postaci świętych czy archaniołów wyrastał nagle diabeł z rysami burmistrza, biskupa czy suzerena, albo postać sowy z twarzą księżnej lub zakonnicy. Były to naiwne zaczątki opinii publicznej, głosu ludu).

Masoneria wzięła od nich nazwę i strukturę organizacyjną, cechową. Wywniesiona w Anglii ze skromnych początków mieszczańskich, poparta przez arystokrację angielską, rozpowszechniła się niebawem na całym świecie. Stała się modna. Dobry ton nakazywał należenie do jakiegokolwiek bądź z mnożących się w całej Europie i Ameryce łóz wolnomularskich. Należeli doń wszyscy panujący, dostojnicy świeccy i duchowni, (mimo antykościelnych poglądów niektórych łóz), starszyzna wojskowa, a za nimi, przez snobizm, i klasy średnie.

W połowie XVIII wieku hasła braterstwa, swobody i równości propagowane przez masonerię, odpowiadały niezmiernie duchowi czasu i wpływać zaczęły na przerwótł umysłowy dokonujący się w całej Europie. Masoni zaczęli nabierać pewnego znaczenia politycznego, zwłaszcza w przededniu Wielkiej Rewolucji.

To samo było i w Polsce. Bardzo szybko straciło tu wolnomularstwo swe bezcelowe cechy towarzyskiej zabawki i nabrało doniosłości politycznej. Pierwsze loże polskie utrzymywały, przez Fryderyka Brühla i innych panów z otoczenia Augusta III, kontakty z dworem królewskim saskim i stąd opozycyjnie nastrojone były do Stanisława Augusta. Ten ostatni należał również do wolnomularstwa, ale raczej związany był z masonerią francuską, podczas gdy tamci zależni byli od Wielkiego Wschodu Londyńskiego.

Loże francuskie, scentralizowane w paryskiej Loży Wielkiego Wschodu Francji, w odróżnieniu od łóz angielskiej i szkockiej, miały zabarwienie o wiele bardziej postępowe, niekiedy rewolucyjne w porównaniu do swych brytyjskich siostrzyc. Odróżniało je zwłaszcza wyraźnie antykościelne stanowisko, ostra walka, szczególnie z Kościołem katolickim, podczas gdy rytuał angielski odznaczał się lojalnością wobec Kościoła anglikańskiego i miał zawsze pewien posmak konserwatywno-arystokratyczny. Do czasów ostatnich zachowało wolnomularstwo anglo-szkockie ów charakter lojalizmu kościelnego i państwowego. Wielki Wschód francuski natomiast miał charakter bardziej rewolucyjny i demokratyczny. Ten charakter przeważał też w masonerii polskiej. W ostatniej ćwierci XVIII stulecia należały do niej wszystkie najtęższe umysły i najwybitniejsi zwolennicy reform. Roboty lożowe były w ścisłym związku z akcją polityczną Sejmu Czteroletniego i Konstytucją 3 Maja. Działalność Wielkiego Wschodu polskiego, przygaszona przez zwycięstwo Targo-

wicy, ożywiła się znów w czasie insurekcji kościuszkowskiej, a przygasła wraz z upadkiem Rzplitej.

Politycznego znaczenia nabrało znowu wolnomularstwo polskie w epoce Królestwa Kongresowego. Łączyło się wówczas z ruchem narodowym, zwróconym przeciwko despotyzmowi carskiemu, choć bynajmniej nie przeciw Rosji. Dzięki liberalnemu przez jakiś czas nastawieniu cara Aleksandra I rozwijało się w całym kraju obejmując nawet prowincje wschodnie, Litwę i Ruś. Dopiero na skutek wykrycia ścisłych związków między niektórymi lożami masońskimi a tajnymi organizacjami o charakterze rewolucyjnym i patriotycznym, wydał Aleksander w 1821 r. ukaz, zamykający wszelkie tajne związki i loże wolnomularskie w Rosji i Królestwie. Odtąd ukrywali się wolnomularze w ściśle zakonspirowanych kółkach, a loże masońskie przestały odgrywać rolę polityczną, ograniczając swą działalność do filantropii i propagandy.

Na zachodzie nie przestała masoneria odgrywać roli w życiu politycznym, zwłaszcza w polityce tajnej, zakulisowej, gdzie posiada bardzo rozgałęzione wpływy. Do dziś tworzą masoni coś w rodzaju wielkiego międzynarodowego bractwa, popierają się wzajemnie w życiu prywatnym i publicznym, starają się ogarniać swymi wpływami wszystkie dziedziny życia. Bracia masoni, wymagając od swych członków zachowania ścisłej tajemnicy, poznają się na całym świecie dzięki rozmaitym znakom w rodzaju specjalnego uścisku dłoni przy powitaniu, kropek przy podpisach itp. umówionych, im tylko wiadomych symbolów.

Literatura dotycząca masonerii jest dosyć obfita, sądy o niej bardzo rozmaite, często z sobą sprzeczne. Toteż mimo bogactwa mało jest prac zasługujących na pełne zaufanie. Pisane są w większości bądź przez przeciwników, bądź przez zwolenników i opierają się na materiale nie zawsze zasługującym na wiarę. Trudność bezstronnego opracowania wynika z samych założeń masonerii otaczającej się od początku swego istnienia gęstą mgłą tajemniczości. Najgwałtowniej przeciwko masonerii występują przedstawiciele katolicyzmu. Już papież Klemens XII w 1738 i Benedykt XIV w 1751 r. wydali bulle potępiające masonerię, za nimi poszli jezuici publicyści współcześni. Dopiero ostatnie prace: ks. Załęskiego („O masonii w Polsce”, 1908), Sz. Askenazego („Łukasiński”, 1929) i przede wszystkim liczne monografie i przyczynki Małachowskiego-Lempickiego dają trochę więcej obiektywnego naświetlenia całego zagadnienia.

Str. 131. Wojna siedmioletnia toczyła się w latach 1756—1763 i objęła swym zasięgiem bezpośrednim lub pośrednim całą Europę i Amerykę płn. Wywołał ją głęboki konflikt europejski: Prus i Austrii z jednej strony oraz Francji i Anglii z drugiej. Współzawodnictwo prusko-austriackie związane było z wzrastającą potęgą Prus. Austria, dotychczasowa władczyni Rzeszy Niemieckiej i spadkobierczyni świętego cesarstwa rzymskiego, obawiała się bezwzględnego współzawodnika przy rozgrywkach o pierwszeństwo w Rzeszy oraz chiwgo zaborcy jej bogatych terytoriów. Dotychczas jedyną rywalką monarchii habsburskiej była Francja, sąsiadująca z nią nad Renem. Obecnie niebezpieczeństwo francuskie maleje wobec groźby pruskiej. Toteż Austria wiąże się z Francją przeciw Prusom, a ten sojusz zmusił znowu Anglię, która wyrastała na wielką potęgę morską i rywalizowała z Francją w koloniach północno-amerykańskich, do poparcia państwa pruskiego. W ten sposób antagonyzmy prusko-austriacki i francusko-angielski doprowadziły do wielkiej wojny, która ogarnęła całą Europę i kolonie zamorskie. Główni partnerzy pozyskiwali sobie dalszych sprzymierzeńców: Austria pozyskała Rosję, potężniejszych książąt niemieckich, a nawet zmusiła zgnuśniałego Augusta III do wciągnięcia Saksonii do koalicji antypruskiej. Jedynie tylko słaba i pogrążona w wewnętrznej anarchii Polska pozostała na uboczu wypadków rozgrywających się u jej granic. (Główne walki pomiędzy armią pruską i austriacką toczyły się na Śląsku i o ziemie śląskie. Ale za to zgodzić się musiała na przemarsz wojsk rosyjskich uderzających na Prusy od wschodu, a potem na rewanz ze strony wojsk pruskich. W rezultacie ponosiła Rzplita przez 7 lat wszystkie ciężary wojny, nie zyskując żadnych korzyści politycznych. Część ziem polskich

stała się terenem niszczeniom i wyzyskiwanym przez wojska obu stron walczących, które dokonywały w Polsce bezkarnych rekwizycji żywności, domostw i bydła, brały rekruta i zasypywały kraj fałszywą monetą. Rzplita stała się, według wyrażenia jednego z historyków, karczmą zajezdną, gdzie popasał każdy, kto chciał i musiał. Jeszcze gorsza klęska wynikła dla Polski w dziedzinie politycznej: z wojny siedmioletniej wyszły zwycięsko Prusy, jako nowe mocarstwo europejskie i w dodatku utrwalające się już definitywnie na ziemiach śląskich (zdobitych na Austrii parę lat wcześniej w roku 1748).

W drugim konflikcie — zamorskim — zwyciężyła Anglia: na mocy pokoju paryskiego 1763 r. Francja odstąpiła jej Kanadę i wszystkie posiadłości amerykańskie aż po rzekę Mississipi. Polityczna potęga kolonialna Francji począła chylić się do upadku.

Str. 132. Profan — człowiek niewtajemniczony, nieobeznany zawodowo z jakąś sztuką, nauką czy umiejętnością. W starożytnym Rzymie profanem nazywano osobę niewtajemniczoną w sprawy święte.

Str. 132. Brühl Fryderyk Alojzy (1739—1793), syn znieawidzonego w Polsce ministra saskiego, Henryka Brühla (zob. komentarz do str. 15). W przeciwieństwie do ojca, zapisał się w Rzplitej bardzo korzystnie, przede wszystkim jako świetny organizator artylerii koronnej, której był generałem, oraz jako krzewiciel i zwolennik zasad humanitarnych i liberalnych. Wybitną rolę odegrał w wolnomularstwie polskim.

Str. 140. Marywil. Na placu Teatralnym, w miejscu gdzie znajdują się obecnie ruiny Teatru Wielkiego, był ongiś rozległy budynek, rodzaj bazaru dla kupców zagranicznych, zbudowany w 1695 r. przez Marysienkę Sobieską, żonę króla Jana III. Od jej imienia nazwany został Marieville, potocznie Marywil. Nazwa ta, mimo różnych zmian, jakim ulegał gmach w ciągu XVIII i XIX wieku, przetrwała do czasu wzniesienia Teatru Wielkiego w 1825 roku.

VI. Sprawa dysydencka

Str. 152—179. Sprawa dysydencka. Dysydent znaczy odszczepienie nienależący do religii panującej. W dawnej Polsce dysydemt zwano każdego innowiercę, nie-katolika. W okresie reakcji katolickiej traktowano dysydentów w całej Europie jak obywateli drugiej kategorii, nie dopuszczając ich do żadnego wpływu w państwie, hamując nawet swobodę wyznania. Na straży tej międzynarodowej polityki wyznaniowej, zwróconej przeciw odszczepieńcom, stała zorganizowana w 1609 r. Liga Katolicka kierowana przez jezuitów wszystkich krajów katolickich pod przewodnictwem Hiszpanii. Wyrazem tej nietolerancji religijnej w XVII wieku było m. in. cofnięcie w 1683 r. przez Ludwika XIV tzw. edyktu nantejskiego, jaki sto lat wcześniej gwarantował wszystkim obywatelom Francji swobodę wyznań.

Na gruncie polskim była sprawa dysydencka zagadnieniem dość skomplikowanym. Zasadniczo była Polska krajem o wielkiej tolerancyjności. Nigdzie na świecie nie cieszyli się dysydenci taką swobodą i równością praw obywatelskich, jak w Polsce. Była ona schroniskiem wszystkich prześladowanych za odstępstwa religijne; nie osiągała ich tu nawet wszechwładna w XVI wieku dłoń papieża. Nie tylko tolerancją, ale i równouprawnieniem cieszyli się różnowiercy polscy. Za Jagiellonów nierzadkie były wypadki obsadzania najwyższych stanowisk w kraju przez innowierców.

Dopiero w dobie reakcji katolickiej rozpoczęła się i w Polsce walka z dysydentami, prowadzona przez jezuitów za pomocą wychowania, szkolnictwa,

ambony i bezpośredniego wpływu na sejmiki i sejmy. Akcja ta podsyciała nienawiści religijne, jakich dotąd w Polsce nie było. Mimo to nigdy w Polsce nie doszło do tak roznamiętnionych wybuchów, jak np. we Francji rzeź hugonotów — słynna noc św. Bartłomieja (1572 r.), ale przez cały wiek XVII i dużą część XVIII pogłębiały się antagonizmy między innowiercami i katolikami. Ciche walki mające niewątpliwie swe źródło i w układzie stosunków społecznych i gospodarczych, trwały ciągle. Powoli usuwano innowierców od wszelkich praw publicznych. Sejmy 1717 i 1733 r. odebrały im prawo zasiadania w sejmach i trybunałach oraz sprawowania urzędów państwowych. Z kraju w najwyższym stopniu tolerancyjnego stawała się Polska XVIII wieku krajem nietolerancyjnym, a w porównaniu z Zachodem, który poczynił odżegnywać się od namiętności religijnych, krajem wstecznym.

Do skomplikowania całego zagadnienia wyznaniowego w Rzplitej — obok najważniejszych czynników wewnętrznych, wstecznicstwa, ogólnej ciemnoty i nietolerancji — przyczynił się też i czynnik czysto zewnętrzny, mianowicie polityka państw ościennych. Pod pozorem bowiem obrony dysydentów w Polsce i korzystając z jej ówczesnej słabości wewnętrznej, poczęły protestanckie Prusy i prawosławna Rosja wtrącać się w nasze sprawy wewnętrzne, narzucając królówi i sejmom ustawodawstwo na rzecz dysydentów. W takich warunkach sprawa dysydencka stała się dla ogółu czerwoną płachtą. Nawet zwolennicy tolerancji i równouprawnienia innowierców ulegali opinii ogółu, który widział w tym zamach na suwerenność narodu. A żywiły reakcyjne z jezuitami i klerem na czele broniąc swego stanowiska i swych przywilejów wykorzystywały ten stan rzeczy, by judzić szarą, ciemną brać szlachecką, grając na ambicji narodowej. Stąd zagmatwanie całej sprawy i znacznie powolniejsze niż w innych dziedzinach wprowadzanie reform wyznaniowych.

Str. 154. Sejmem konwokacyjnym (convocatio — zwołanie) nazywano w dawnej Polsce sejmy w czasie bezkrólewia, zwoływane przez prymasa dla załatwiania pilnych spraw państwowych. Sejm konwokacyjny r. 1764, zwołany po śmierci Augusta III, miał na celu przygotowanie elekcji nowego króla. Dochodzące wówczas do wielkiego znaczenia stronnictwo Czartoryskich skorzystało ze swej przewagi na Sejmie, by zawiąawszy sejm w konfederację (zob. komentarz następny) przeprowadzić pierwsze reformy państwowe w duchu nowych prądów. Sejm ten dokonał dużych zmian w stosunkach społecznych i ustrojowych Rzplitej: przywrócił miastom ich dawniejszy samorząd, uprzyściplił sądownictwo ziemskie i grodzkie, wydał pierwszy szczegółowy regulamin obrad sejmowych oraz ustanowił komisje rządowe, jako najwyższe władze wykonawcze, skarbu i wojska — podwaliny ustroju nowożytnego państwa. Niestety reformy te pozostały tylko teorią. Już sejm 1766 r. pod naciskiem Repnina i żywiołów konserwatywnych przekreślił je i powrócił do dawnych urzędzeń.

Str. 158. Eksulanci — wychodźcy, emigranci.

Str. 164. Konfederacja. Był to za czasów Rzplitej związek szlachty tworzony w jakimś określonym celu publicznym, najczęściej zastępujący w czasie bezkrólewia naczelną władzę w kraju. Konfederacje wychodziły od województw i przyjmowały wtedy nazwę swego województwa, czasem rozciągały się na cały kraj i wówczas nazywały się generalnymi, albo generalnością. Obok tak pojętych konfederacji zjawiały się w Polsce w początkach XVII wieku konfederacje za życia króla. Stanowiły one, jak dawniej, związki zastępujące władzę państwową w czasach zawieruchy wojennej i potopu, lub też zwracały się przeciw królówi. Te ostatnie zwane były rokoszami.

Wobec specyficznego ustroju naszych sejmów wymagających w głosowaniu jednomyślności i narażonych przez zasadę liberum veto na ciągłe zrywanie, utarł się w XVIII wieku zwyczaj zawiązywania sejmów w konfederacje. Wtedy wolne były od zasady jednomyślności, a więc i od liberum veto i mogły

decydować większością głosów. Tak np. Sejm konwokacyjny 1764 r. (zob. komentarz poprzedni) zawiązał się w konfederację, by móc przeprowadzić reformy wniesione przez Czartoryskich.

Str. 170. Sejm 1768 r. przeprowadził pod naciskiem Repnina równouprawnienie dysydentów i nie dopuściwszy do zatwierdzenia reform Czartoryskich, przyjął gwarancje Rosji utrzymania dawnego ustroju. Jako protest przeciwko temu zawiązała się w Barze na Podolu zbrojna konfederacja pod hasłem obrony wolności i wiary katolickiej, znana w historii pod nazwą Konfederacji Barskiej. Przybrała ona znaczne rozmiary, objęła Krakowskie, Wielkopolskę i Litwę, pociągnęła pod swe sztandary masy szlacheckie i zyskała nawet pewne poparcie państw obcych (Turcja wypowiedziała Rosji wojnę, a Austria i Francja udzielały przez pewien czas pomocy konfederatom). Ostrzem swym zwracała się Konfederacja Barska przeciwko carowej wtrącającej się w wewnętrzne sprawy Rzplitej i w tym znaczeniu była pierwszą naszą walką o niepodległość. Po przeszło rok trwających walkach, prowadzonych w całym kraju, i kilku bohaterskich bojach, w których wstąpił się szczególnie Kazimierz Pułaski, Konfederacja upadła w 1771 r., rozbita ostatecznie przez wojska Katarzyny. Ideowo była Konfederacja Barska niewątpliwie zrywem szlacheckim i świadczącym o pewnym przebudzeniu sumienia narodowego z długotrwałego letargu i marazmu. Była wyrazem, może nawet podświadomej niechęci do faktu wtrącania się obcych w nasze sprawy, protestem przeciw gwałtowi zadnemu niepodległości Rzplitej przez gwarancje Katarzyny. Ale program polityczny i społeczny Konfederacji, streszczający się w obronie dawnego religijnego fanatyzmu, wstecznicstwa i anarchicznego ustroju, był zupełnym anachronizmem w epoce, kiedy wszędzie walczone o reformy społeczne i silną władzę, o postęp i oświatę. W tym reakcyjnym stanowisku Konfederacji leżała największa jej słabość, jaka obok politycznego, wojskowego i organizacyjnego nieprzygotowania stała się głównym źródłem jej niepowodzenia.

VII. Sekularyzacja szkoły

Str. 180—205. Sekularyzacja — dosłownie zeświecczenie, proces wyjęcia czegoś spod wpływów Kościoła na rzecz czynników świeckich. W wieku XVIII pod naciskiem nowych prądów mała wpływ Kościoła na wszystkie dziedziny życia, stopniowo obejmowane przez administrację lub myśl świecką. Takiej sekularyzacji ulegały zarówno pojęcia filozoficzne, jak naukowe i społeczne, jak wreszcie dobra materialne. Mówimy więc a) o sekularyzacji moralności, b) o sekularyzacji oświaty, c) o sekularyzacji instytucyj, dóbr itp.

a) Jak wszystkie inne zasady życiowe, tak i moralność uzależniona była dawniej ściśle od religii. Filozofia racjonalistyczna i naturalistyczna propagowana przez Encyklopedystów pociągnęła za sobą opozycyjne stanowisko wobec religii objawionej, wyjmując i moralność spod jej wpływów. Tworzyła inną moralność, opartą na przesłankach rozumowych, nie na nauce Kościoła i normowaną względami społecznymi. Była to moralność humanitarna i społeczna.

b) Gruntowej sekularyzacji uległa w owym czasie oświata, która jeszcze przez wiek XVII i pierwszą połowę XVIII była w całej Europie pod przełożnym wpływem duchowieństwa, a w Polsce całkowicie opanowana przez zakony. Na skutek przewrotu umysłowego dokonanego pod wpływem Oświecenia szkolnictwo — potężne narzędzie w wychowaniu nowego człowieka i obywatela — przeszło w ręce ludzi świeckich i stało się jedną z dziedzin administracji i polityki państwa tak, jak dotąd było podwaliną polityki Kościoła. Proces wyzwalania oświaty, choć napotykał, jak to zobaczymy w roz-

dziale X, na wielkie opory ze strony zainteresowanych i ciemnego ogółu szlacheckiego — odbywał się w Rzplitej dość szybko i doprowadził już po kilku latach do tego, że oświata stała się najpotężniejszą dźwignią odrodzenia narodowego.

c) W wieku XVIII sekularyzacji uległy dobra duchowne, jakie odebrano zakonowi i wyższym duchownym oddając je pod zarząd skarbu państwowego. W dużej części oddano je na cele oświaty i tak bardzo potrzebnego wówczas wojska koronnego.

Do zrealizowania sekularyzacji oświaty i dóbr duchownych przyczyniło się walnie zniesienie zakonów, a przede wszystkim kasata zakonu jezuitów.

Str. 181. Kasata Zakonu Jezuitów w 1773 r., której dokonał papież Klemens XIV. Zakony jezuitów zniesiono we wszystkich krajach, a dobra ich skonfiskowano na rzecz państwa. Zakon jezuitów przywrócony został w 1814 roku przez Piusa VII, ale nigdy nie wrócił już do swej dawnej świetności i bogactw.

Str. 181. Komisja Edukacji Narodowej utworzona w 1773 r. była pierwszą w Europie tego rodzaju instytucją państwową kierującą i decydującą o sprawach oświatowych kraju. Była pierwszym w świecie ministerstwem oświecenia. Zadania, ludzie i rezultaty Komisji Edukacyjnej są szczegółowo przedstawione w wykładzie Smoleńskiego. Warto tu tylko zsumować jej zasługi i raz jeszcze podkreślić jej kolosalne znaczenie historyczne. Wielkim dziełem Komisji było podźwignięcie oświaty na wszystkich szczeblach jednocześnie: dla szkół elementarnych wypracowano szereg dobrych podręczników i elementarzy, w szkołach średnich podniesiono poziom nauczania, wpuszczono doń więcej światła, ulepszono zepsutą po XVII wieku polszczyznę, do szkół akademickich wprowadzono nowożytne formy studiów, laboratoria i zakłady. Nie zapomniała też Komisja o szkolnictwie wiejskim, parafialnym, i rozpoczęła jego rozbudowę na większą skalę, podnosząc je z dotychczasowego zaniedbania. A zdając sobie sprawę, że najlepsze reformy i ulepszenia nic nie znaczą bez elementu ludzkiego, wykształciła nowy narybek światłych nauczycieli, wprowadzając ich na specjalne studia akademickie i seminaria. Dzieło Komisji Edukacyjnej zawdzięczamy, że rozpoczęły w epoce stanisławowskiej proces odrodzenia narodowego nie zatrzymał się wraz z katastrofą państwową, lecz przetrwał upadek państwa i sięgnął aż w głąb XIX w.

Str. 182. Fizjokraci — ekonomiści francuscy drugiej połowy XVIII wieku uważający ziemię za istotne źródło bogactw. Była to teoria ekonomiczna wiążąca się z nową ideologią polityczną i społeczną epoki Oświecenia. Przeciwwstawiała się dotychczas wyznawanej teorii merkantylistycznej uznającej przewagę handlu nad rolnictwem. Uważając ziemię za jedyne źródło bogactwa dające czysty dochód, uznawali fizjokraci rolników za jedyną warstwę wytwórczą, a wszystkie inne klasy społeczne sprawdzali do poziomu warstw nieprodukcyjnych. Zasada ta oddziaływała bardzo silnie na ideologię społeczną. Pod jej wpływem budzić się zaczęły dążenia do uwolnienia chłopu uprawiającego owe źródło bogactw, do wprowadzenia w życie wolności pracy i przesiedlania się rolnika, do zniesienia ograniczeń handlowych i wysunięcia, zgodnie z ówczesną filozofią liberalną, zasady wolnego handlu.

Str. 186. Kołłątaj Hugo, książdz, (1750—1812), jeden ze światlejszych obok Staszycy umysłów polskich schyłku XVIII wieku. Znakomity pisarz polityczny, dużych zdolności i wielkiej energii działacz, był Kołłątaj duszą prac patriotów przygotowujących reformę państwową. Dom jego w Warszawie gromadzący działaczy stronnictwa patriotycznego był prawdziwą „kuźnicą” prac ustawodawczych Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja (tzw. Kuźnica Kołłątajowska). Z powodu swych poglądów postępowych i wolnomyślnych oraz śmiałego ich wypowiedzania nazywany był przez przeciwników jakobi-nem polskim.

Str. 190. **Metoda analityczna** — to sposób badania lub dowodzenia idący od przesłanek ogólnych do szczegółowych za pomocą rozbioru całości na części. W przeciwieństwie do analizy, synteza jest metodą postępującą od szczegółu do ogółu, od rzeczy prostych i jednostkowych do złożonych i ogólnych. Metoda analityczna przeważa w filozofii scholastycznej, syntetyczna — w racjonalistycznej.

Str. 191. **Metafizyka** — część nauki filozoficznej zajmująca się zagadnieniem bytu, jego przyczyn i istoty. Do problemów metafizyki należą takie zagadnienia jak dusza, wolność woli, Bóg. Sama nazwa — pochodzenia greckiego, w dosłownym znaczeniu: „to, co po fizyce” — jest zupełnie przypadkowa. Pochodzi stąd, że dzieła Arystotelesa ustawione zostały przez wydawcę w ten sposób, że najpierw szły pisma z fizyki, a potem traktaty filozoficzne. Ponieważ te ostatnie nie nosiły żadnego tytułu, więc nazwano je po prostu „meta ta fizyka”, tj. to, co następuje po fizyce. Nazwa przetrwała do dziś. Metafizyka była głównym tematem filozofii średniowiecznej; zajmowała się nią również filozofia nowożytna, choć już innymi metodami, empirycznymi i rozumowymi badała zagadnienia bytu i istoty najwyższej. Ostry szturm do metafizyki przypuścił Emanuel Kant dowodząc niemożliwości metafizyki jako nauki.

Str. 193. **Komuniści, krzyżacy, cystersi** — zakony w Polsce.

Str. 193. **Utylitaryzm**. W znaczeniu filozoficznym — doktryna etyczna, według której ostatecznym celem i probierzem wszelkiej moralności jest szczęście ludzkości; co za tym idzie wszelkie urządzenia społeczne, polityczne, ekonomiczne itp. winny dążyć do uszczęśliwienia jak największej liczby ludzi. W znaczeniu potocznym — przystosowanie teorii lub zasad do potrzeb praktycznych, usiłowanie wyciągnięcia korzyści ze wszystkiego. Było to typowe stanowisko ideologów i działaczy epoki Oświecenia.

Str. 196. **Hermeneutyka** — nauka wykładania i objaśniania tekstów, głównie biblijnych. W naukach historycznych — analiza i krytyka źródeł.

Str. 198. **Farmazon** — spolszczony wyraz franc-maçon, czyli wolnomularz. Potocznie bywa używany w pogardliwym znaczeniu dla określenia człowieka wolnomyślnego lub niedowiarka.

Str. 202. **Alwary i donaty** — pospolicie zwane gramatyki łacińskie, bardzo popularne w dawnej Polsce i używane we wszystkich szkołach jezuickich. Nazwy pochodzą od ich autorów. Alwary — od portugalskiego uczono jezuita, Alvareza, który napisał w 1572 roku gramatykę łacińską; donaty — od Donatusa Aeliusa, słynnego gramatyka IV wieku, autora *Ars Grammatica*. Przeszarżałe te podręczniki używane były powszechnie w XVIII w. O poczytności ich świadczy najlepiej fakt, że doczekały się kilkunastu wydań w Polsce. Dopiero pijarzy wyrugowali donaty i alwary ze swych szkół nie bez oporu ze strony zacofanego ogółu.

VIII. Sprawa duchowieństwa

Str. 207. **Jurysdykcja kościelna** — kościelne orzecznictwo sądowe, jakiemu podlegały wszystkie sprawy duchownych, a nawet spory pomiędzy duchownymi a ludnością świecką.

Str. 207. **Alienacja** — w języku prawniczym akt, na podstawie którego właściciel wyzbywa się rzeczy do niego należącej na rzecz innej osoby. Alie-

nacją może być zarówno sprzedaż, jak zamiana, zastaw, dzierżawa i darowizna, nie może być tylko spadek. Alienacja własności kościelnej była prawem kanonicznym wzbroniona, ale prawo to nie bywało bardzo ściśle w Polsce wykonywane. Nawet synody czyniły w pewnych wypadkach wyjątki od zasady, a tym bardziej sami biskupi nie przestrzegali w praktyce ustaw alienacyjnych, zwłaszcza w stosunku do własności gruntowej.

Str. 207. Egzorbitancja czyli zбочenie od prawa, z łac. ex orbita legum, wyjście z kolei prawa. Wszystko, co się działo nieprawnie, z uszczerbkiem praw lub wolności Rzplitej, nazywano egzorbitancją. Były to nie tylko nadużycia urzędników, lecz nawet wszystko, co było przez króla i inne stany przeciw prawu krajowemu przedsięwzięte.

Str. 207. Propinacja — szynkowanie, sprzedaż wódki, piwa i miodu. Prawo propinacji służyło właścicielom wsi do wyłącznego fabrykowania piwa, gorzałki i miodu oraz sprowadzania do szynku tych napitków bez żadnych ograniczeń. W dawnej Polsce z reguły ten monopol warzenia i szynkowania napitkami miał dziedzic, jako nieograniczony właściciel ziemi. W XVI wieku, gdy coraz częściej dziedzice dawali innym pozwolenie na wyszynk, wyszła ustawa uznająca wyłączne prawo dziedzica do dochodów propinacyjnych w obrębie jego dóbr.

Str. 208. Sobór Trydencki (1545—1563) zwołany był w celu unormowania spraw dogmatycznych i administracyjnych Kościoła katolickiego podważonego przez Reformację. Utrwaleniem i wzmocnieniem zwierzchnictwa papieża nad Kościołem, zarządzeniami normującymi karność kleru — zakończył właściwie okres walk religijnych, skonsolidował żywioły katolickie i rozpoczęł epokę walki katolicyzmu o odzyskanie strat, czyli okres kontrreformacji (zob. komentarz o reakcji katolickiej).

Str. 210. Oratorianie, czyli Filipini, od założyciela — św. Filipa z Neri w XVI wieku. Była to kongregacja kapłanów świeckich i laików. Bracia nie byli związani ślubami zakonnymi, ale wiodli żywot pierwszych chrześcijan. Zakładali szereg tzw. „domów” rozsianych po całym świecie. W Polsce najbardziej znana i najliczniejsza była Kongregacja Ś-to Górska (w Poznańskim) założona w 1684 r. Przetrwiała ona do 1875 r., kiedy to, na skutek ustaw antykatolickich Bismarcka, została skasowana. Członkowie przenieśli się do Tarnowa.

Str. 211. Wikiełf John (1320—1384) reformator angielski. Jeden z pierwszych wystąpił przeciw władzy papieskiej i żądał uniezależnienia Kościoła angielskiego od Rzymu. Pierwszy przetłumaczył Biblię na język angielski. Nauka jego, uznana za herezję, oddziałała silnie na reformatora czeskiego XVI w., Jana Husa i późniejszą niemiecką Reformację.

Str. 214. Intrata — dochód.

Str. 216. Klauzura — zamknięcie w zakonie poddanym regułom klasztornym.

Str. 216. Aukcja wojska — powiększenie kontyngentu wojskowego. Zagadnienie bardzo żywotne na sejmach Rzplitej, jedna z podstawowych reform ustrojowych, spotykała się ze sprzeciwem szlachty obawiającej się wzmocnienia podatków na wojsko i wzmocnienia władzy królewskiej oraz z protestem państw ościennych nie chcących dopuścić do silnego, militarne zorganizowanego państwa.

Str. 218. Ewokacja — odwołanie od wyroku, oparte na zarzucie niekompetencji sądu.

Str. 218. Exequatur — urzędowe wyrażenie zgody na akt wydany przez obce państwo, mający obowiązywać na terenie własnego państwa. Np. każdorazowa nominacja konsula wymaga exequatur państwa, na którego terenie dany konsul ma urzędować. To samo dotyczyło bulli papieskiej: aby obowiązywać na terenie Rzplitej, musiała uzyskać exequatur władzy państwowej polskiej.

Str. 224. Percepta — podatek.
Expensa — wydatek.

Str. 226. Presuperata — nadwyżka.
Wokacja — powołanie.

Str. 229. Turnus — porządek głosowania w sejmie.
Str. 230. Koekwacja — zrównanie dochodów biskupich.

Str. 231. Kollacja — obsadzenie urzędu lub majątku kościelnego.

Str. 232. „w Turczech biskupami...” Aluzja do instytucji biskupstw tytularnych, tzw. in partibus infidelium. Jest to istniejący w Kościele katolickim obyczaj nadawania biskupom sufraganom tytułów biskupich aktualnie nie istniejących diecezji, od nazwy miast leżących na Wschodzie w granicach państw i prowincji niewiernych, a podlegających ongiś jurysdykcji Kościoła. Mimo tytułów fikcyjnych sprawowali biskupi ci urząd w Polsce i byli na etacie państwowym, korzystali z dóbr kościelnych i ze wszystkich przywilejów związanych z tym stanowiskiem.

Str. 233. Austeria — gospoda.

Str. 233. Folusze — pierwsze maszyny do filcowania sukna, poruszane jak młyny siłą wody bieżącej. Bardzo liczne w Polsce, gdzie cały lud wiejski ubierał się w samodziały czyli sukna tkane w domu za pomocą owych foluszy.

Str. 236. Iura stolae — prawne dochody proboszczów, opłaty składane im z okazji różnych usług kościelnych udzielanych wiernym, jak śluby, pogrzeby, zapowiedzi itp. Nazwa pochodzi od iura stolae, tj. prawa stłuły. Opłaty te nie określone prawnie były dowolne lubznaczane każdorazowo przez księży. Dopiero prawodawstwo administracyjne Księstwa Warszawskiego wprowadzając urząd stanu cywilnego, ustanowiło urzędową takse za spisywanie metryk przez urzędników duchownych i świeckich.

IX. Zatargi kierunków skrajnych

Str. 242. Obiady czwartkowe odegrały w życiu kulturalnym Polski stanisławowskiej wybitną rolę. W pałacu swym w Łazienkach Warszawskich gromadził Stanisław August co tydzień na tzw. obiadach czwartkowych najwybitniejszych przedstawicieli nauki i literatury. Były to jakby posiedzenia towarzystwa naukowego. Odbywano tam dyskusje na najrozmaitsze tematy aktualne, ustalano poglądy na kwestie polityczne i społeczne, stwarzano atmosferę ideową, dając podniecie do tworzenia dzieł naukowych, artystycznych, literackich czy politycznych. „Obiady czwartkowe” nadawały pewien styl życiu i literaturze. Tu rodziły się świetne dowcipy i bajki Krasickiego, stąd wychodziły wielkie dzieła historyczne Albertrandiego i Naruszewicza, poezje Trembeckiego, komedie Zabłockiego, cięte satyry Kajetana Węgierskiego. Pisarze ci związani byli bardzo silnie z najnowszymi prądami i duchem czasu,

mieli nastawienie wybitnie społeczne: nie tworzyli sztuki dla sztuki, nie czerpali tematów z fantazji i abstrakcji, lecz brali je z otaczającego ich życia, z współczesnej sobie rzeczywistości. Sztukę swą traktowali — podobnie jak Encyklopedyści francuscy — jako misję społeczną w kierunku oświecenia narodu. Walczyli z wstecznictwem, ciemnotą i nieuctwem, uciskiem chłopów i lekceważeniem miast, chłostali warcholstwo i grubiaństwo obyczajowe, uczyli patriotyzmu, wskazywali drogi reform i postępu.

Str. 244. Lata klimakteryczne — są to w rozumieniu astrologów lata krytyczne w życiu ludzkim powtarzające się co 7 lub 9 lat. Część przepowiedni astrologicznych oparta jest na owym systemie cyklów życia ludzkiego.

Str. 245. Asumpt — podnieta.

Str. 249. Ortodoksalny — prawowierny, ściśle trzymający się nauki i przepisów swego Kościoła lub systemu filozoficznego, naukowego czy społecznego.

Str. 253. Cagliostro Aleksander (1743—1795), słynny awanturnik włoski uchodzący za magika i cudotwórcę. Właściwe jego nazwisko spotykane w literaturze brzmi Balsamo.

Str. 253. Swedenborg Emanuel (1688—1722), mistyk i filozof szwedzki XVII i początków XVIII wieku. Autor wielu dzieł z zakresu filozofii przyrody, teologii i mistyki. Stworzył system teozoficzny oparty na wizjach i porozumiewaniu się ze światem duchów. Wpływ jego był dość znaczny, zwłaszcza wśród romantyków niemieckich XIX wieku.

Str. 254. Kopersztych — miedzioryt, od niemieckiego Kupferstich.

Str. 260. Trawestacja — przekręcenie lub przerobienie, najczęściej żartobliwe, rzeczy poważnej.

X. Ogół wobec haseł wieku oświeconego

Str. 292. Konfederacja Targowicka. Uchwalona na Sejmie Czteroletnim Konstytucja 3 Maja 1791 r. wprowadzała w Polsce daleko idące reformy polityczne: umacniała władzę państwową, porządkowała ustrój Rzplitej, wzmacniała skarb i wojsko zrywając tym samym z tradycyjnie uświęconymi instytucjami polskiego „nierządu” i nieograniczonej wolności szlacheckiej. Taka rewolucja ustrojowa spotkała się z protestem ludzi związanych z dawnym sposobem myślenia, życia i dawnymi przywilejami. Nawet wśród samych posłów znaleźli się niezadowoleni, którzy usunęli się od zaprzysiężenia konstytucji i głosili, że ustawa jest tworem radykałów, polskich „jakobinów”. Na czele tych malkontentów stanęli wielcy obszarnicy z ziem południowo-ruskich, którzy, wzbogaceni nad miarę, urosli w pychę, chcieli w dalszym ciągu korzystać z nieograniczonej władzy i bezkarnej samowoli królewiat kresowych. Nie w smak im była silna władza królewska, uregulowane stosunki społeczno-ustrojowe i powiększone podatki państwowe. Warcholili więc i podburzali szlachtę przeciw królowi i konstytucji. Zagrali na ciemnocie masy szlacheckiej, której „odrodzenie” narodowe nie zdążyło jeszcze

ogarnąć a oświecenie urobić. Wystąpili pod hasłem obrony zagrożonej rze-
komo przez konstytucję religii i wolności; żeby zaś wzmocnić swe stanowisko
i przeprowadzić obalenie ustawy majowej, zwrócili się o pomoc do Katarzyny.
Imperatorowa, związana z francuskim Oświeceniem, „zaprzyjaźniona” z Ency-
klopedystami, obrońcami przed 30 laty praw innowierców polskich, pozornie,
kiedy było to jej wygodne, chętnie przyjęła obecnie opiekę nad polskim
wstecznictwem i najciemniejszą reakcją, gdyż, podobnie jak tamci, niezado-
wolona była z Konstytucji 3 Maja. Obawiała się uporządkowania stosunków
ustrojowych Rzplitej, co, jak słusznie mniemała, doprowadziłoby do cał-
kowitego uniezależnienia Polski od caratu. Toteż chętnie poparła opozycyjną
grupę polskiej magnaterii i ofiarowała jej pomoc wojskową. Z przywódcami,
Szczęsnym Potockim, Ksawerym Branickim i Sewerynem Rzewuskim, ułożono
w Petersburgu akt konfederacji, która pod hasłem obrony granic Polski
i ustroju republikańskiego, a obalenia ustawy majowej, wzywała Rosję do
zbrojnej interwencji. Istotnie wojska rosyjskie ruszyły ku granicom Polski,
a postępujący z nimi twórcy konfederacji ogłosili akt sporządzony 14 maja
w Targowicy, małym miasteczku powiatu humańskiego na Ukrainie. W imię
najczulszych haseł, religii i wolności, wzywali szlachtę do przystąpienia, obie-
cując jej utrzymanie dawnych przywilejów. W miarę posuwania się w głąb
Polski konfederaci wciągali pod swe sztandary coraz liczniejsze rzesze szla-
checkie. Jedni czynili to w nadziei obłowienia się majątkami patriotów, jakie
miały ulec konfiskacie, drudzy szli za dawną tradycją burzenia wszelkiej
silnej władzy, większość zaś, ludzie krótkowzroczni i słabi, ulegali urokowi
siły i szli za instynktem konserwatywnym. Skwapliwym zwolennikiem
okazał się również Kościół, a przede wszystkim eks-jezuici, którym Tar-
gowica obiecywała przywrócenie opieki nad oświatą. W ten sposób Konfede-
racja rozszerzała się, aż wreszcie pod naciskiem Katarzyny przystąpił do niej
sam król występując tym samym przeciwko własnemu swemu dziełu. Targo-
wica zatriumfowała. Dzieło Sejmu Czteroletniego zostało przekreślone.
Ułatwiło to od dawna przygotowywany drugi rozbiór Polski, który nastąpił
w styczniu 1793 r. Granice Rzplitej zostały okrojone, dawna forma rządu
przywrócona pod gwarancją rosyjską.

INDEKS OSOBOWY

- A.** ewangelik Str. 268.
 Abel 2.
 Abirag, kochanka króla Dawida 262, 263.
 Abraham 176.
 Abramowicz Jędrzej, kasztelan brzesko-lit. 12.
 Absalon, syn Dawida 263.
 Achard Franciszek Karol, przyrodnik 92.
 Adam 2, 17, 243.
 Adamowicz 64, 187.
 Addison Józef, pisarz 227.
 Addison ob. Addison.
 Adonias, syn Dawida 262.
 Agag, król Amaleczytów 262.
 Akis, król Getów 262.
 Albertrandi Jan, 100, 242, 243, 277, 305, 330.
 Aleksander VI, papież 223.
 Aleksander W-ki 7.
 Alembert (d'), encyklopedysta 87, 98, 182, 186, 251.
 Alici, księgarz 99.
 Alkar, autor 166.
 Aloy (d') Ellasz, mason 134.
 Aloy (d') Franciszka, masonka 132, 139.
 Amon, syn Dawida 263.
 Ancypa Marcin, prefekt szkoły zytomierskiej 285.
 Anglikowski, ekonom 268.
 Anna św. 6.
 Anti-Lukrecja 272.
 Antici Tomasz, minister Rzplitej w Rzymie 118.
 Antoni św. 12, 221.
 Antoni ze Szpitala, ob. Dębski.
 Arakielowicz Grzegorz, jezuita 81.
 Archetti Jan Jędrzej, nuncjusz 284.
 Archimedes 64.
 Argens (d') Jan Chrzciiciel, filozof 35, 119.
 Arnould, pisarz 52.
 Arystarch z Samos, uczoney aleksandryjski 79.
 Arystoteles 21, 22, 24, 26, 28, 33, 45, 46, 50, 52, 271, 335.
 Aubert, mason 138.
 Audemare, malarz, mason 144.
 August II, król 5, 6, 10, 54, 55, 153, 157.
 August III, król 3, 15, 24, 29, 48, 56, 101, 114, 115, 124, 126, 127, 128, 129, 131, 153, 173, 208, 209, 213, 214, 336, 338.
 Augustyn św. 3, 80, 198, 272.
 Awedyk Jan Nep., profesor 187.
 Azarycz Ludwik, pseudonim Trembeckiego 276.
 Bacegalupi, drukarz 327.
 Bach, aeronauta 90.
 Bacon 19, 33, 46, 47, 51, 99, 150, 227.
 Bagiński Wojciech, dominikanin 63, 84, 118, 117, 118, 144.
 Baliński, autor 51, 83, 94, 186, 187, 272, 282, 283.
 Ballexserd 255.
 Bandtkie 282.
 Barbuda (de) Franco, jezuita 77.
 Barss Fr. 310.
 Bartoszewicz J. 55, 124, 261.
 Batory Stefan, król 15, 213.
 Baudeau Mikołaj 182, 194.
 Baudouin Jan, tłumacz Rousseau'a 111.
 Bayle, filozof 35, 108, 119, 251, 305, 306.
 Baxter Glicery Józef, pijar 112.
 Baza, poufaly Saula 261.
 Beaumelle, pisarz 119.
 Beaumont (de), autorka 106.
 Beccaria Jan Chrzciiciel, pijar 25.
 Bellzariusz 111, 112.
 Bellavita, teatyn 37.
 Bellecourt (de) Thesby, mason 137.
 Benedykt św. 6.
 Benedykt XIV, papież 36, 130, 133, 144, 146, 149, 211, 212.
 Beniślawski, sędzia grodzki inflancki 76.
 Benoit (de), poseł pruski 155, 162, 163.
 Benon św. 83, 304.
 Bentkowski Feliks 49, 223.
 Bergier, autor 315.
 Berkeley, filozof 36.
 Berker Karol, mason 138.
 Berneaux Klemens, księgarz 99.
 Bernoulli, matematyk 43.
 Bertrand Ellasz 109.
 Betsabea, żona Dawida 262.
 Białoplotowicz Wincenty 137.
 Biegaczewicz Wojciech, rektor Akad. Krak. 75.
 Biegański, jezuita 67.
 Bieliński Franciszek, starosta czerski 181, 183.
 Bieliński Franciszek, marszałek w. kor. 208, 209.
 Bielski, pijar 26, 30.
 Bieńkowski Franciszek, wizytator 192, 243.
 Biernacki Paweł, uczeń pijarski 31.
 Biesiekierski, poseł sejmowy 173.
 Biester, podróżnik 176.
 Bisio Stefan Wawrzyniec, doktor 64, 187.
 Blanchard Jan Piotr, aeronauta 91.
 Blount Karol, filozof 119.

Blunt, optyk 77.
Bieszynski, podkomorzy sieradzki 163.
Bieszynski Ignacy, uczeń pijarski 31.
Bobola Jędrzej 125.
Bobrowicz, wydawca 98, 101, 114.
Boddin Ludwik, kanonik 151.
Boden (de), doktor 273.
Boeckler Jan, doktor 132, 141.
Bogdanka Anna 9.
Bogdanowicz Walerian, wizytator 203.
Bogucki Józef, profesor 203, 266, 281, 282, 283.
Bogusławski K., autor 306.
Bogusławski Wojciech 60, 111, 113.
Bohdan ob. Janusz.
Bohomolec Franc., jezuita 41, 60, 78, 84, 98, 100, 244, 306.
Bohomolec Jan, jezuita 54, 57, 58, 63, 82, 106, 312.
Bokumówna 153.
Bolesław Chrobry 7.
Bolesław Śmiały 124.
Bollingbroke Henryk, filozof 119.
Bolognetti Alb. 213.
Borelli Jan Aleksy, pisarz 180, 192, 200.
Borelli Jan Alfons, matematyk 23.
Born, pisarz 206, 219, 221.
Borowski Franc., ksiądz, pisarz 243.
Borrelly ob. Borelli.
Borzęcki Paweł 10.
Borzysławski Ksawery, uczeń pijarski 31.
Boscovich Roger Józef, astronom 74.
Bossuet, biskup 8.
Bouquet Piotr, mason 138.
Boulanger Miłkołaj Antoni, encyklopedysta 119.
Bourdet, dentysta 273.
Branicka, kasztelanowa krak. 90.
Branicki Fr. Ksawery, hetman 104.
Branicki Jan Klemens, hetman 167, 168, 170.
Briotet Jakub, anatom, 187.
Bromirski Andrzej, jezuita 45.
Bronikowski, mason 138.
Brosznowski, prorektor szkoły łuckiej 278, 279.
Brühl Alojzy Fryderyk 132, 133, 140, 142.
Brühl Henryk, minister 15, 131, 153.
Bruno Giordano 18, 119.
Brzozowski, ks., tłumacz 119.
Buffon 53, 87.
Bühler, delegat rosyjski 297.
Bułhakow, poseł rosyjski 239.
Burzyński Stanisław Antoni, kasztelan smoleński 78.
Butrymowicz Mateusz, poseł sejmowy 220.
Buxhewden, generał ros. 330.
Bykowski, tłumacz Woltera 111, 112.
Bystrzonowski Wojciech, jezuita 64, 78.
Bystrzycki Jowin, jezuita 77, 81, 92.

Cagliostro 94, 253.
Calmet, ks., pisarz 56.
Campe 255.
Canivet, optyk 75, 76, 77.
Caraccioli Ludwik, pisarz 23, 106.
Carlanças, pisarz 184, 338.
Carlatt, poseł pruski 155.
Carosi, górnik 92.
Carpophorus Philaetha (Wiśniewski Ant.) 23.
Carrata, szarlatanin 272.
Castillon, autor 306.
Cekrop 7.
Chappe d'Auteroche Jan, astronom 68.
Châtelet-Lomont Gabriela, markiza 120.
Chlewiński, stolnik rzeczycycki 76.
Chłapowski Fr. 44.
Chmielnicki Bohdan 5, 6.
Chmielowski Benedykt, ks., pisarz 105, 121.

Chodkiewicz Karol 9.
Chodkiewicz Wacław, mason 142.
Chodyncki, autor 124.
Chołoniecki, targowiczanie 294.
Chołoniewski, tłumacz Rousseau'a 111.
Chołoniewski, uczeń jezuitki 43.
Chomentowski Stefan, tłumacz Woltera 111.
Chrapowicki Jan Antoni, wojewoda smoleński 13.
Chreptowicz, pisarz ziemski grodzieński 168.
Chreptowicz Joachim, podk. lit. 181, 183, 291, 329, 339, 345.
Chreptowicz Joachim, publicysta, 329.
Chreptowiczowa, kasztelan. brzeska 39.
Chreptowiczowa, starościna werbelska 39.
Chrościcki, profesor 197.
Chrościckowski Samuel, pijar 21, 43, 44, 50, 107.
Chrzanowski Ign., autor 244.
Chubb, pisarz 119.
Chudnicki Jerzy, profesor 51.
Chyczewski Stanisław, jezuita 21, 44.
Chyllński Rafał, franciszkanin 125.
Cichocki, pułkownik, mason 133.
Ciszewski Jan 328, 330.
Collins, pisarz 119.
Comus 93.
Condillac 53, 196.
Condorcet 186.
Cronenmann, mason 142.
Curtius 255.
Cuvier ob. Kluwie.
Cyankiewicz Jędrzej, profesor 53.
Cycero 25, 60.
Cyrus, król perski 7.
Cyrus, okulista 273.
Czacki Szczesny 144, 216.
Czacki T. 58, 61, 213, 283, 346.
Czapski 91.
Czarniecki Stefan 4, 13.
Czartoryscy 77, 133, 156, 163, 174, 338, 340.
Czartoryska Izabela 139.
Czartoryska Zofia, wojewodzina ruska 216.
Czartoryski Adam Jerzy 346.
Czartoryski Adam Kazimierz, gen. ziem pod. 18, 92, 131, 180, 181, 183, 184, 186, 187, 195, 271, 338, 346.
Czartoryski August, wojewoda ruski 114.
Czartoryski Józef, starosta łucki 283.
Czartoryski Michał, kanclerz wojsk litewskich 126.
Czartoryski Teodor Kazimierz, bp poznański 64, 114, 116, 268.
Czech Józef, profesor 197.
Czempiński Paweł, doktor 141.
Czermlńska K., autorka 110.
Czerwiakowski Rafał, doktor 187.
Czetwertyński, poseł sejmowy 174.
Czop, pułkownik kozacki 10.

Dalham, przyrodnik 43, 196.
Dariusz 7.
Dawid 262, 263.
Dąbkowski Józef, uczeń pijarski 27.
Dąbrowski, podwojowodzi smoleński 84.
Debouhr J., tłumacz Woltera 110, 182.
Degnerowa, księgarz 99.
Delaveaux 255.
Delbene, mason 132.
Dellille Jakub, poeta 186.
Dembowski Antoni Seb., bp kujawski 216.
Demokryt 28, 271.
Denhoff 153.
Denhoffowa z Bakumów 153.
Denys, siostrzenica Woltera 314.
Descorches Marie, poseł franc. 296.
Debicka 153.
Dębicki Eustachy, pijar 81, 82.
Dębiński Jan, pisarz 7.

Dębski Antoni 106.
Dickstein Sam., profesor 20, 44.
Diderot 98, 112, 119, 251, 306.
Długosz 87, 123.
Dluski, podkomorzy lubelski 178.
Dluski Jan, mason 134.
Dluski Michał, ksiądz 151.
Dmochowski Fr. Ksawery, pijar 194, 195, 329.
Dobszewicz Benedykt, profesor 51.
Delet, pisarz 119.
Dollond Jan, optyk 75, 77.
Domaradzki, profesor 284.
Dombrowski 258.
Dominik św. 13, 323.
Dörper baron, mason 133.
Drużbacka Elżbieta 56, 105, 129, 130, 153.
Drużbacki Michał, skarbnikowicz podolski 22.
Drzewiecki, cysters profesor 195.
Dubols Jan Chrzyciel, profesor 92, 174.
Duclos, profesor 103.
Dufour, księgarz 99, 177, 195, 223, 234, 239, 254.
Dulski Józef, uczeń jezuicki 78, 306.
Du Marsals 119.
Duńczewski Stanisław, profesor 54, 64, 67, 69, 70, 71, 73, 74, 75, 79, 82, 83, 270.
Du Perron de Castera, rezydent francuski 27, 28.
Dupont de Nemours Piotr Sam. 190, 202.
Durand Wilhelm, scholastyk 33.
Durini Anioł, nuncjusz 36, 99, 114, 115, 133, 153, 217.
Dutaney, profesor 103.
Dzieduszycki 108.
Dziufuza Feliks 277.

Edlen de Kurzbeck, księgarz 219.
Edling (d'), profesor 103, 184.
Ekielski Ludwik, uczeń pijarski 27.
Eliasz 220.
Elizeusz 220.
Embry, szarlatanin 273.
Engeström 102.
Epikur 28, 57, 107, 271.
Erazm Rotterdamski 38.
Esterhazy, generał paulinów 217.
Estreicher Karol 49, 51, 59, 75, 110, 317.
Euler Leonard, matematyk 38, 196, 251.
Ewa 17, 104.
Ewerhardt Bogumił, mason 137.
Eybel, autor 219.

Faccolati Jakub, filolog 33.
Falkowski Erazm, skarbnikiewicz łucki 277.
Falkowski Jerzy, skarbnik łucki 277, 278, 283.
Farinella, śpiewaczka 114.
Felcjan, mason 142.
Felkerzamb, wojewoda czerniechowski 160.
Fénélon 243.
Filip Piękny, król franc. 212.
Fitzmówna 153.
Fleming Jakub Henryk, koniuszy w. lit. 153, 160.
Flemingowa z Radziwiłłów 153.
Flemingowa z Sapiehów 153.
Fleminżanka 153.
Fleuret Jan, jezuita 42.
Florian św. 5.
Focjon 121.
Fontenelle Bernard, pisarz 81, 82, 112, 113; 120.
Fookowicz Franciszek, pisarz 184.
Forestier, mieszczanin warszawski 272.
Forster, przyrodnik 187, 205.
Fournier, kupiec 93.
Franciszek św. 13, 323.

Franciszek Ksawery św. 185.
Franklin 87, 197.
Franz, jezuita 25.
Fréret Mikołaj, uczonec 119.
Frieze Krystian Bogumił, publicysta 242.
Fryderyk, syn Augusta III 101.
Fryderyk II 251, 311.
Fryderyk August Ferdynand, ks. brunszwicki 133, 142.

Gacki, autor 290.
Galen 33.
Galileusz 18, 19, 33, 47, 80, 99, 242.
Gallicyan 119.
Galliwert, kupiec 93.
Galves (de) Bonawentura, doktor 272.
Garampi Józef, nuncjusz 284.
Garczyński, wojewoda rawski 168.
Garnysz Maciej, bp chełmski 181, 229.
Garycki Bonifacy, wizytator 203, 288.
Gassendi 24, 27, 33, 36, 47, 50, 51, 99.
Gasseur, kupiec 93.
Gawłowski H., wydawca-redaktor 110.
Gawroński Jędrzej, jezuita 67, 77.
Gay, księgarz 99.
Gengell Jerzy, jezuita 21, 22, 26.
Genowefa św. 246, 314.
Genty Anna, masonka 139.
Genty Dionizy, mason 138.
Genuens Antoni, filozof 196.
Gębicki W., biskup 208.
Ghigliotti Kajetan, kanonik 138, 151.
Gidelski, aeronauta 90.
Giejsztor J. 129.
Gillbert Jan Emanuel, przyrodnik 92, 187.
Giraldi, autor 306.
Gislerus Marchio 69.
Giżycki, bp. chełmiński 19.
Glaire (de) Maurycy, mason 135, 137.
Gidücksberg, księgarz 60, 111.
Giębocki, kasztelan kruszwicki 168.
Gocel Ludwik, ksiądz 318.
Goddin Antoni, pułkownik, mason 134.
Godebski Bazyl 12.
Goebel Zygmunt, mason 137.
Goeffrin 155.
Golcz, starosta malborski, marszałek konf. tor. 153, 164.
Goslewski Aleksander 5.
Gotliński, proboszcz rawski 286.
Gottsched Jan Krzysztof, filozof 49.
Górnicki Łukasz 333.
Grabianka Tadeusz, kabalista 94.
Grabowski 5.
Grabowski, starosta wołkowyski 175.
Grabowski Adam, bp warmiński 29.
Grabowski Ambroży, autor 110.
Grabowski Ignacy, trynitaryz 219.
Grabowski Michał, marszałek konf. śluckiej 164, 175.
Graebner, kapitan 92.
Gravesande, filozof 27, 43.
Gravina Jan Wincenty, pisarz 45.
Grebel, księgarz 99, 119.
Gregory Jakub, astronom 66.
Gresset Jan Chrzyciel, poeta 219.
Grocjusz Hugo, filozof 227.
Grodzicki, jezuita 25.
Gröll, księgarz 85, 99, 110, 120, 190, 228, 248, 254.
Grzegorzewski, oficjał warszawski 16.
Gubrynowicz Br. autor 102, 121, 310.
Gucewicz, mason 142.
Gurowski, podkomorzy gnieźnieński 61.
Gurowski, marszałek w. lit. 273, 277.
Gurowski Rafał, kasztelan przemęcki 263.
Gutakowski Ludwik, mason 137, 143.
Guyon, pisarz 119.

Halley Edmund, astronom 68, 94.
 Haikiewicz Michał, franciszkanin 37.
 Harweusz 33.
 Haybery, mason 141.
 Hell Maksymilian, astronom 74.
 Helwejcusz, filozof 98, 119, 251, 257, 316.
 Hempel Rafał, jezuita 37.
 Herbert (de) Cherbury, filozof 119.
 Hercyk Antoni, cześćnikiewicz mozyrski 110.
 Herka Klemens, profesor 29.
 Herod 167.
 Herschell Fryderyk William, astronom, ob.
 Herszel.
 Herszel 251.
 Hewellusz Jan, astronom 75.
 Heyking (d') Karol Armand 134.
 Hieronim św. 272.
 Hieronim z Pragi 281.
 Hilary św. 80.
 Hipokrates 33, 273.
 Hobbes, filozof 35, 48, 108, 119, 251, 307.
 Hofman Ignacy, mason 137.
 Holtzheuser Johann, medalier mennicy 132,
 133.
 Holowczyc Szczepan, wzytator 192.
 Holowiński Klemens, pijar 49.
 Homer 267, 321.
 Horacjusz 267.
 Hoyer, aeronauta 93.
 Hryniewicz, sędzia grodzki 84.
 Hryniewicz, pisarz ziemski, bielski 168.
 Hubert, pisarz 119, 307.
 Huet pisarz 263.
 Hulewicz, poseł wołyński 178.
 Hülsen Jerzy Józef, wojewoda mściłowski
 128, 134.
 Humbert Kacper, doktor 141.
 Hume Dawid, filozof 109, 251.
 Humiecki, wojewoda podolski 123.
 Hurko, mason 141.
 Hus 8, 203, 281.

Igelström, poseł rosyjski 297.
 Ignacy a S. Marla de Mercede, ob. Gra-
 bowski Ignacy.
 Issaurat, doktor 141.

J. Antoni dr, autor 94.
 Jabłonowscy 268.
 Jabłonowska Anna 92, 100, 106, 273.
 Jabłonowski, wojewoda poznański 173.
 Jabłonowski Aleksander, wojewoda nowo-
 grodzki 81, 99, 123.
 Jabłonowski Jan Stanisław, wojewoda ruski
 6, 123.
 Jabłonowski Konstanty, pułkownik 129, 142.
 Jacek św. 8.
 Jadwiga św. 8.
 Jakubowski, podchorąży 91.
 Jakubowski Józef, artylerzysta 184.
 Jallabert przyrodnik 89.
 Jan Chrzecielec św. 12, 81, 132, 135.
 Jan z Dukli 5, 8, 125.
 Jan Kanty, św. 8, 125, 193, 284.
 Jan Kazimierz, król 3, 4, 5, 6, 10, 14, 19.
 Jan Nepomucen 5.
 Jandolowicz, ob. Marek karmelita.
 Jandun 33.
 Jankotówna Wiktoria, podczaszanka smo-
 leńska 126.
 Janocki 22, 26, 27, 28, 37, 49, 56, 111, 208; 216.
 Janseniusz 211.
 Janusz Bohdan 129.
 Janusz, książe maz. 327.
 Januszowicz Józef, profesor 195.
 Jaquier, uczyony 81.
 Jastrzębscy 327.
 Jaśkiewicz Jan, profesor 85, 90, 188, 282.
 Jaworski Stanisław, jezuita 21, 22, 123.

Jedynaczka Anna 9.
 Jelska Amella 139.
 Jelski, poseł starodubowski 179.
 Jeruzalski, wojski z. bielskiej 168.
 Jewłaszewski Teodor, pamiętnikarz 10, 15.
 Jezierski Franc. Salezy, wzytator 109,
 124, 203, 204, 271, 287, 308.
 Jezierski Jacek, kasztelan łukowski 224, 228,
 230.
 Jędrzej św. 256.
 Joab, sluga Dawida 262.
 Jolanta, bi. 125.
 Jordan, wojewodzie braclawski 28.
 Jozue 36, 80.
 Józef II, cesarz 219, 261.
 Judith 5.
 Julusz Cezar 86.
 Julusz III, papież 223.

Kaczanowski 10.
 Kadłubek 123, 320.
 Kalserling Herman Karol, poseł rosyjski
 101, 155.
 Kalserling Jan, mason 138.
 Kalinka 109, 157, 163, 178, 186, 224, 227, 229,
 231 232 237 238.
 Kallnowski Marcin, hetman 4.
 Kallszewski Celestyn, pijar 30.
 Kambon Marek, anatom. 187.
 Kamieniecki, targowiczanie 294.
 Kamiński Adolf, pijar 190, 191, 201, 277.
 Kamiński Kazimierz 10, 19.
 Kąpostas 241, 264, 302.
 Karbowiak A. 194, 310.
 Karczewski 315, 316.
 Karol Boromeusz 124.
 Karol XII 6, 108, 110.
 Karp 120, 267, 309.
 Karpiński Franciszek, poeta 304.
 Karr, pułkownik rosyjski 156.
 Karwowski, starosta narewski 170.
 Kartezjusz 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27,
 33, 36, 40, 43, 44, 46, 47, 50; 51; 52; 99, 150,
 197, 242, 271, 336.
 Kasprowicz profesor 91.
 Kaśka, żona Lutra 274.
 Kaweck, guwerner 23.
 Katarzyna II 156, 162, 164, 297, 316.
 Kazimierz św. 8, 193.
 Kempki Adam, poeta 105.
 Kepler Jan, astronom 19, 43.
 Kicki August, mason 137.
 Kielski, autor 310.
 Kieszkowski St. 183, 200.
 Kitowicz Jędrzej, pamiętnikarz 47, 56, 104,
 114, 126, 127, 153.
 Kluwle, przyrodnik 64, 187.
 Klemens XII, papież 129, 130, 133, 144, 148.
 Klemens XIII, papież 15, 81.
 Klemens XIV papież 36, 99, 102, 114, 115, 133,
 154, 174, 217, 245, 339.
 Kluk Krzysztof, przyrodnik 92, 196, 252.
 Kluzewski Wojciech, kasztelan biecki 61.
 Kłosowski Adalb., tłumacz 221.
 Kniazewicz, jezuita 243.
 Książnik Franciszek, poeta 91, 143.
 Kobylński 3.
 Koc Jan, profesor 77, 90.
 Koch, księgarz 327, 328.
 Kochanowscy 248, 267. J
 Kochanowski Jan, poeta 333.
 Kochanowski Leon, uczeń pijarski 31.
 Kochanowski Michał, mason 138.
 Kochański Adam, matematyk 20.
 Kochowski Wespazjan, historyk 7.
 Kodrus 7.
 Koenig Ludwik, publicysta 325, 326, 328.
 Kola Dymitr Fr., pisarz 209.
 Kolendowicz Franciszek, wzytator 192, 287.

- Kołałata Hugo 24, 29, 42, 67, 75, 104, 188, 192, 283, 286, 304, 308, 310, 346.
 Kołudzki, historyk 123.
 Komornicki 4.
 Komorowski, starosta birżański 115.
 Konarski Józef, uczeń pijarski 31.
 Konarski Stanisław, pijar 21, 24, 25, 26, 30, 31, 36, 37, 43, 98, 102, 105, 107, 108, 112, 119; 152, 165, 180, 185, 213, 217, 241, 252, 276, 296; 312, 336, 337, 338, 339.
 Koniecpolska Anna 13.
 Koniecpolski Aleksander, wojewoda sieradzki 14.
 Koniecpolski Krzysztof, wojewoda bełski 13.
 Koniecpolski Mikołaj, sędzia sieradzki 12.
 Koniecpolski Stanisław, hetman 14, 15, 16.
 Koniecpolski Stanisław, kasztelan krakowski 15.
 Koniecpolski Zygmunt Stefan, sędzia sieradzki 15.
 Konopczyński, historyk 310.
 Kontrym, targowiczanie 296.
 Kopczyński Onufry, 284.
 Kopernik 27, 36, 37, 38, 44, 46, 47, 54, 75 78; 79, 80, 81, 184, 188, 242, 267, 336.
 Korn, aeronauta 90.
 Kortum mason 133.
 Korzon T. 157, 169, 223.
 Kossakowska, kasztelanowa kamieńska 284.
 Kossakowski, major kawalerii 294.
 Kossakowski Józef bp inflan. 229.
 Kossakowski Szymon, hetman 294.
 Kossowski Stanisław, uczeń pijarski 31.
 Kostka Stanisław, św. 8, 183, 284.
 Kościuszko 329.
 Kot, autor 181.
 Kowalski Hieronim, benedyktyn 290.
 Kowalski Jan, jezuita 21, 22, 26, 27.
 Kozdroz 64.
 Koźmian Kajetan 110, 271, 283.
 Krajewski Michał, pisarz 119, 204.
 Krakus 165.
 Krasiecki Ignacy, bp warmiński 59, 90, 101, 109, 112, 114, 115, 121, 122, 123, 143; 178; 201, 206, 219, 241, 244, 269, 303, 310, 313; 318.
 Krasieńczy 92, 103, 106, 117, 213, 238, 273, 277, 312.
 Krasieńska Barbara, kasztelanowa zakroczyńska 126.
 Krasieńska Magdalena, kasztelanowa zakroczyńska 126.
 Krasieński Adam, bp kamieniecki 174, 221.
 Krasieński Kazimierz, oboźny 106.
 Krasieński Ludwik, generał 168.
 Krasieński Michał, podkomorzy różański 168.
 Krępek, autor 244.
 Kromer 320.
 Krompt W. 328, 330.
 Krzemieński St., autor 181.
 Krzywkowski, publicysta 309.
 Ksawery, królewicz 27.
 Kucharzewski Fel., autor 75.
 Kubliński Stanisław, poseł sejmowy 228, 230.
 Kukliński Hiacynt, dominikanin 27.
 Kulesza Antoni 26.
 Kunczewicz Jozafat 8.
 Kunegunda św. 8.
 Kurpiel, autor 310.
 Kurzbeck, ob. Edlen.
 Kurzeniecki, poseł sejmowy 181.
 Kwiatkowski Kajetan, autor 308.
 La Borde (de), jezuita 67, 102.
 La Borde (de), oratorianin 210, 211, 212, 215.
 La Caille (de) Mikołaj, astronom 75.
 Lachnicki Ignacy, tłumacz Woltera 110, 113.
 Lachowski, profesor 285.
 La Lande (de) Józef, astronom 75.
 La Mettrie Julian, pisarz 119.
 Lankiewicz Jędrzej, pisarz 106.
 Lasocka Teresa 139.
 Lasota, chłop 90.
 Lech 8, 123.
 Le Fort, baronowa 132.
 Le Fort Plotr, baron 129, 140.
 Leibniz, filozof 20, 24, 27, 36, 43, 44, 47; 48; 49, 50, 51, 52, 79, 99, 251, 271.
 Le Jay, mason 138.
 Le Paute 66, 77.
 Le Roy, mason 130.
 Leski Ksawery, uczeń jezuicki 41.
 Leszczyńska Maria 67.
 Leszczyński 114.
 Leszek 165.
 Lesznowski Antoni 329, 330, 331.
 L'Huilier Szymon, matematyk 91, 141.
 Liebelt 138.
 Likurg 178.
 Linguet Szymon, pisarz 251, 257.
 Linneusz 94, 221.
 Lipiński, autor 124.
 Lipiński, mason 141.
 Lipski Jan, kardynał 24.
 Lipski Tadeusz, kasztelan łączycycki 292.
 Lisikiewicz Józef, pisarz 80, 89, 92.
 Liske, historyk 92, 178.
 Liwiusz 267.
 Locke, filozof 19, 21, 47, 51, 52, 53, 98, 99; 107, 190, 192, 196, 227, 243, 251, 307, 315.
 Loelhoeffel Henryk, doktor 187.
 Lcjoła Ignacy 245, 339.
 Longchamps Franciszek, mason 130.
 Löwendhal, hrabia 25.
 Lubomirska z Flitzumów 153.
 Lubomirska Anna 139.
 Lubomirska Izabela 133, 139.
 Lubomirski, mason 144.
 Lubomirski, miecznik 153.
 Lubomirski Jan Tadeusz 166, 167.
 Lubomirski Jerzy 4, 10.
 Lubomirski Kacper 25.
 Lubomirski Michał 338.
 Lubomirski Stanisław, marszałek w. kor. 131, 141, 151.
 Lucyper 263.
 Ludwik XIV 147, 316.
 Ludwik XV 67.
 Ludwik św. 212.
 Lukan 86.
 Lukrecja 272.
 Lukrecjusz 107, 272.
 Luter 199, 274.
 Luxembourg, marszałek franc. 19.
 Łazowski, pisarz 64.
 Łączki, podkomorzy brzesko-kujawski 168.
 Łęski Józef, profesor 142.
 Łętowski, autor 114, 115.
 Łopaciński Jan Dominik, biskup żmudzki 114.
 Łopacki, generał 168.
 Łubiński Władysław, prymas 114, 155.
 Łukaszewicz, autor 24, 37, 38, 186.
 Łuskińska Stefan, jezuita 54, 66, 68, 69, 70, 71, 73, 74, 75, 77, 83, 87, 120, 176, 241, 244, 245, 248, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 291, 297, 315, 325, 326, 327, 328.
 Łuszczewska Al. z Cieleszowskich 139.
 Łuszczewski Jan 142, 144.
 Łysogórski Dominik, kanonik 67.
 Łyszczyński Kazimierz 16, 18, 35.
 Mably Gabriel, pisarz 121, 308.
 Machiavelli 108.
 Machlo Józef Antoni, kupiec 93.
 Maffler, mieszczanin 248.
 Mahomet 86, 110.

Malchrowicz Szymon, jezuita 8.
Maillet (de), pisarz 119.
Maison (de) Neuf Józef, mason 138.
Majaczewski Stanisław, mason 137.
Makulski Fr. 110.
Malczewski Adam, jezuita 25, 26, 37.
Malebranche Mikołaj, filozof 52, 79.
Malinowski Antoni, biskup 325.
Malinowski Karol, redaktor 294, 325, 326, 327, 328, 329, 330.
Malpighi Marcell, anatom 33.
Małachowski, poseł poznański 340.
Małachowski Antoni 182, 288.
Małachowski Jan, podkanclerzy 23.
Małachowski Jacek, kanclerz 181.
Małachowski Stanisław, marszałek sejmowy 92, 228, 237.
Manteuffel, mason 133.
Manteuffel, starosta nowodw. 153.
Marca (de) Plotr, teolog 108.
Marcin św. 183.
Marek, karmelita 125, 171.
Marlinoni, astronom 25.
Markowski Roch, pijar 43.
Marmontel Jan Franc., pisarz 96, 109, 111, 119, 120, 244.
Martiano, teatyn 221.
Martius Alojzy, ob. Born.
Massalski Ignacy, bp wileński 110, 116, 117, 180, 181, 182, 194, 294.
Matawowski Franciszek, profesor 51.
Matuszewicz 116, 309.
Maurus św. 183.
May, księgarz 110.
Mączewski, autor 310.
Meier J. 328, 330.
Mendelsohn Mojżesz, filozof 249.
Mercede (de) ob. Grabowski Ignacy.
Mesler, pisarz 119.
Mesmer Franciszek 253.
Michniewicz, ksiądz, mason 151.
Michniewski A. J., pisarz 111.
Mieczysław I. 8.
Mikosza Józef, mason 138.
Minaśewicz J. E., pisarz 106, 107, 119, 131, 216, 221.
Mioche Jan, kupiec 134.
Mirabeau Gabriel Honoriusz 247.
Mitzler de Kolof Wawrzyniec (Laurencjusz) 21, 23, 48, 65, 83, 98, 100, 106, 242.
Młodziejowski Jędrzej, bp poznański 118, 133, 174, 217, 284.
Mniszchowie 128, 129.
Mniszech, marszałek w. kor. 116, 326.
Mniszech Jerzy August, podkomorzy W. ks. lit., marszałek nadw. kor. 29, 109.
Mniszech Józef, uczeń pijarski 30.
Mniszech Michał, uczeń pijarski 31.
Mniszech Michał, sekretarz litewski 92, 109, 181, 183, 242.
Modrzewski 333.
Mohl Robert 307.
Mojżesz 121.
Mokronoski, strażnik pol. kor. 168.
Mokronoski Jędrzej, generał 128, 129, 130, 134, 138, 139, 142, 143, 151, 181, 186.
Mokronoski Wojciech, jezuita 110.
Moller 113.
Mongolfier Jakub Stefan, wynalazca balonów 90, 91, 197.
Montaigne Michał, filozof 35, 190.
Montbrun Louis, dyrektor teatrów 132.
Monteskiusz 30, 35, 96, 102, 109, 112, 118, 120, 243, 251, 264, 314, 315.
Moraczewski Jędrzej, historyk 143, 144.
Morawski Mikołaj, mason 137.
Morawski K., autor 181, 186, 205.
Morgan, pisarz 119.
Morowicz Rafał, bernardyn 318.
Morski T., tłumacz 219.

Morsztyn Joachim, uczeń pijarski 30.
Mostowski Tadeusz, kasztelan raciański 255.
Moszczyński Adam, pamiętnikarz 10, 64, 103, 144, 268.
Moszyński August, stolnik kor. 92, 93, 128, 129, 131, 132, 133.
Muczkowski, autor 106, 282.
Münich, generał 153.
Muszyński Józef, wyzytator 203, 288.
Myszkowski Zygmunt, marszałek kor. 13.
N... Kazimierz, mason 143.
Nabuchodonozor 38, 246.
Nagłowski, tłumacz Woltera 110.
Nairne, mechanik 77, 187.
Nakycyanowicz Jakub, jezuita 49, 66.
Narbutt Kazimierz, pijar 49, 51.
Naruszewicz Adam 46, 115, 121, 123, 124, 241, 284, 308, 313.
Narwojsz Franciszek, jezuita 77, 92.
Narzymski Jan, uczeń pijarski 31.
Naturalista Jan, autor, ob. Born.
Nax Ferdinand, inżynier 92.
Netto, księgarz 99.
Newton 19, 20, 24, 27, 36, 40, 43, 44, 47, 50, 67, 79, 87, 94, 98, 99, 227, 242, 336.
Nicolai, księgarz 99.
Niedzwiecki, kanonik 15.
Niegowicz Jakub, profesor 74, 75.
Niemcewicz Julian Ursyn 101, 111, 116, 255, 346.
Niemierzyce Henryk, ob. Niemirycz H.
Niemirycz, aryanin 15.
Niemirycz Henryk 104, 266, 277, 278, 283.
Nieupiorowski (pseudonim) 57.
Nollet Jan Antoni, fizyk 25, 39, 40, 41, 43, 44, 89.
Nonnotte Klaudiusz Franciszek, jezuita 119.
Nostitz, dzierżawca ekonomii samborskiej 153.
Nowaczyński Tadeusz, pijar 111.
Nowakowski Łukasz, żołnierz 89, 90.
Nowodworski M., autor 265.
Nowosielski, kasztelan ciechanowski 113.

Obłoczynski, ob. Owłoczyński.
Obłoczynski, ob. Owłoczyński.
Obmiński Józef, profesor 198, 199, 200, 266, 278, 279, 280, 283.
Obmownicki (pseudonim) 243.
Obrebski Wojciech 26.
Ochocki Jan Duklan, pamiętnikarz 124, 140, 278.
Odlanicki, ob. Poczubot.
Offmański, autor 244.
Ogłńska, starościna dorsuniska 39.
Ogłński Jędrzej, mason 134.
Ogłński Michał, hetman 92, 113, 129, 134, 138.
Okecki Antoni, biskup 178, 297.
Okraszewski, aeronauta 90, 92.
Oleździ, mason 141.
Olizarowie J. K. i F., uczniowie pijarscy 36.
Ollier Isaak, mieszczanin 273.
Olszański Jerzy 144.
Omylnicki (pseudonim) 106, 313.
Opaliński, marszałek w. kr. 14.
Oraczewski Feliks 182, 205, 282, 283, 346.
Orłowski, autor 244.
Orłowski, generał 221.
Orłowski Augustyn, pijar 111.
Orzechowski, kaszt. lubelski 160.
Orzechowski Stanisław 223, 333.
Osłński Józef, pijar 88, 89, 91, 92, 93.
Osłński Ludwik 122.
Osklerczanka Antonina, starościanka młodzicka 126.
Ossolińscy 267.
Ostroróg Jan 333.

Ostrowski Antoni, biskup kujawski 173.
Ostrowski Kandyd, pisarz 106.
Ott August, mason 137, 138.
Owen John, poeta 43.
Owidiusz 267.
Owloczyński Wawrzyniec, dominikanin 116.
Ozarowski, targowiczanie 294.
Ozga Aleksy, pijar 111.

Pable, pisarz 106.
Pac Ignacy, uczeń pijarski 25.
Pacowa, kasztelanowa żmudzka 39.
Pagliarini 81.
Pallavicini, teatyn 221.
Palucki, ksiądz, autor 106.
Pandora 104.
Panin, minister rosyjski 156.
Papczyński Stanisław, marianin 125.
Paprocki Franciszek, jezuita 82.
Paprocki Jan, jezuita 38.
Pascal Błażej, matematyk 19, 52.
Pasek Jan Chryzostom, pamiętnikarz 13.
Paszklewicz Tomasz, profesor 271.
Paulan, autor 315.
Paweł św. 118, 122, 263.
Paweł III, papież 79, 80.
Paweł V, papież 79.
Pawłowski A. 154, 160, 171, 207, 213, 224, 275, 277.
Pawlicki Rem. 200.
Penn Wilh. 178.
Pfleyderer, dyrektor korpusu kadetów 92, 103.
Physiophilus Joannes, ob. Born.
Plast 165.
Pikkolomini 33.
Pikułski Gaudenty, pisarz 18.
Pilat Roman, pisarz 228.
Piller, księgarz 99.
Piniński Wojciech, podstarosta łucki 283.
Piotr W-ki 6.
Piotr św. 118.
Piotrowski, dysydent 16.
Piotrowski Gracjan, pijar 103, 107.
Piramowicz Grzegorz, jezuita 92, 180, 183, 186, 192, 284, 346.
Pisarski Michał, jezuita 51.
Pius VI, papież 118, 125, 219.
Plater, wojewoda mścisławski 68, 76.
Platon 33, 50, 52, 64, 120, 271.
Plauemann, astronom 74.
Pociej, starosta rohaczewski 76.
Pocobut Odlanicki Marcin 66, 76, 77, 186, 187, 192.
Podgolanka Agnieszka 9.
Podhajecki Antoni, kanonik 151.
Podobiński, kaznodzieja 280.
Podoski Gabriel, prymas 115, 133.
Polignac, kardynał 272.
Pombal, minister 245.
Pomey, pisarz 184.
Poncet, mason 131, 132.
Poniatowski 133.
Poniatowski Kazimierz 4.
Poniatowski Michał 89, 106, 116, 117, 118, 127, 133, 151, 155, 180, 181, 182, 183, 187, 200, 226, 227, 228, 281.
Poniatowski St. August, król 56, 61, 75, 76, 77, 88, 90, 92, 101, 104, 117, 118, 121, 124, 128, 131, 132, 133, 140, 141, 142, 144, 151, 154, 155, 156, 162, 163, 164, 171, 174, 177, 178, 181, 183, 184, 187, 188, 192, 205, 215, 216, 217, 218, 221, 223, 229, 230, 238, 239, 252, 276, 281, 292, 303, 310, 312, 316, 319, 328, 338, 346.
Poniatowski St., podskarbi w. lit. 77, 92, 176, 181.
Poniński Adam 118.
Poniński Antoni, satyryk 105, 107, 221, 306.
Poniński Franc., starosta kopanicki 181.

Poniński Józef, wojewódzic poznański 168.
Poniński Kalkst 138.
Pope, autor 306.
Popiel 165.
Popławski Antoni, ksiądz, pedagog 190, 191, 194, 201.
Porebiński, profesor 200, 286.
Portalupi Antoni Maria, teatyn 21, 23, 37, 102, 182, 217, 221.
Poser, księgarz 99, 100, 112, 184.
Pszczakowski Jan, jezuita 78, 82.
Poths J. F. 138.
Potoccy 129.
Potocka Aleksandra z Lubomirskich 139.
Potocka Ignacowa 132, 139, 186.
Potocka Joanna Karolina z Sapiechów 139.
Potocka Józefa z Mniszchów 139.
Potocka Pelagia, kasztelan. lwowska 168, 169.
Potocka Piotrowa 139.
Potocka Sewerynowa 139.
Potocki Ignacy 110, 128, 134, 175 180, 181, 183, 185, 186, 192, 205, 291, 346.
Potocki Jan 91, 105, 134.
Potocki Mikołaj, wojewoda bełski 126.
Potocki Piotr, starosta szczyrzecki 169, 235.
Potocki Stan. Kostka 138, 142, 149, 346.
Potocki Szczesny 121, 128, 139, 140, 142, 182, 186, 294, 326.
Potoczynski Józef, prorektor szkoły sandomierskiej 284, 285.
Poser, księgarz 46.
Prades (de), pisarz 119.
Prawdicki Zygmunt (pseudonim) 157.
Prawowski (pseudonim) 106, 313.
Premontval, pisarz 119.
Prevost, szarlatanin 273.
Priestley Józef, przyrodnik 188, 196.
Prokop, mason 131.
Prometeusz 104.
Przebendowska z Flemingów 153.
Przebendowski, bp łucki 160.
Przebendowski, podskarbi 153.
Przebendowski Ignacy 182.
Przerębski, kanonik krakowski 114.
Przedziński Dominik 134, 141.
Przybylski Jacek, profesor 110, 111, 118, 317.
Pstrokońska 16.
Ptolomeusz 44.
Pułaski Józef 171.
Putanowicz Józef, profesor 51.
Puzyna Nikodem, kanonik 151.
Puzynina Elżbieta z Ogińskich 66.
Pyrrhus de Varille, autor 306, 307.
Pythagoras 79.
Python 263, 264, 265.
Pysznic Michał, publicysta 325, 328, 329.

Quentin, mason 132.

Rabaut Jan Paweł, pisarz 239, 241, 261, 264.
Racine, ob. Rasyn.
Raczyńska Magdalena, generałówna 110.
Raczyński, stolnik bydgoski 293.
Raczyński Ed. 54, 61, 94, 174.
Raczyński szef regimentu 176.
Raczyński Leon, kasztelan sandecki 41.
Radoliński Mikołaj, podkomorzy wschowski 275.
Radziwiłł Karol 164, 166.
Radziwiłł Michał, kasztelan wileński 182, 183.
Radziwiłł Michał Kazimierz, hetman w. lit. 14, 39, 66, 92.
Radziwiłł Mikołaj, mason 134.
Radziwiłł Udalryk, kontuszy lit. 67.
Radziwiłłowa z Czapskich, chorążyna w. ks. lit. 100.

- Radziwiłłowa Helena z Przeździeckich 139.
 Radziwiłłówna 153.
 Ragge Jakub, mieszczanin 273.
 Rakoczy 4.
 Ramsden Jan, mechanik 75, 77.
 Rasyń 106, 110, 314, 316.
 Raynal Wilhelm, pisarz 98, 99, 112, 244, 247
 258, 259, 260.
 Razumowski Cyryl, feldmarszałek ros. 129.
 Regiomontanus, matematyk 75.
 Regnault, przyrodnik 43.
 Regnier Mikołaj, anatom. 187.
 Rej 333.
 Repnin, poseł rosyjski 152, 155, 156, 162, 163,
 164, 168, 169, 170, 174.
 Rezler, mieszczanin 232.
 Ricci, generał jezuitów 245.
 Rieule (de) Stefan, generał 138, 142.
 Rihowel Michał, ksiądz 100.
 Ritsch, doktor 141.
 Rodriguez Marian, jezuita 245.
 Rogaliński Józef, jezuita 21, 44, 67, 186.
 Rogalski 328.
 Rostan, ksiądz, profesor 66, 77, 81.
 Rostkowski Antoni, kanonik chełmski 49.
 Rousseau J. J. 96, 98, 99, 101, 102, 106, 107
 109, 111, 113, 118, 120, 149, 190, 199, 238, 243,
 244, 247, 251, 257, 259, 260, 270, 305, 306, 307,
 308, 309, 310, 311, 313, 315.
 Rousselot, entrepreneur trupy francuskiej
 131.
 Rubinkowski Jakub, pisarz 121.
 Rudnicki, autor 163.
 Rudomiła, starosta sobocki 37.
 Rudzki Jędrzej, jezuita 26, 28.
 Rupniewski Stefan, bp łucki 160.
 Russo, ob. Rousseau.
 Rybiński, bp kujawski 115, 122.
 Ryck, mason 141.
 Ryniewicz, mieszczanin 330.
 Rzetelnicki (pseudonim) 106, 313.
 Rzewuska Anna 12, 13.
 Rzewuski, poseł 156.
 Rzewuski, autor 216.
 Rzewuski Kazimierz, mason 128, 134, 138.
 Rzewuski Michał 13.
 Rzewuski Seweryn, hetman pol. kor. 94,
 170.
 Rzewuski Stanisław Maciej, hetman w. kor.
 5.
 Rzewuski Stanisław Mateusz 23.
 Rzewuski Waclaw, hetman w. kor. 13, 130
 170, 284.
 Salomea, św. 8.
 Salomon 28, 29, 38, 262, 263.
 Salsinatus (Poniatowski, król) 142.
 Saluzzo, nuncjusz 229, 232, 236.
 Samson 110.
 Samuel, prorok 261, 262.
 Sanguszko Hieronim, uczeń pijarski 31.
 Saphorin, rezydent duński 155, 162.
 Sapieha Aleksander, kanclerz w. lit. 101.
 Sapieha Józef, koadiutor wleń. 66.
 Sapieha Kazimierz Nestor, marszałek sej-
 mowy 128, 140, 226, 228, 230.
 Sapieha Michał, tłumacz Woltera 109, 119.
 Sapiężanka 153.
 Sapiężyna Franciszka z Sułkowskich 139.
 Sarbiewski, poeta 267.
 Sartori's Józef, doktor 187.
 Saul 241, 261, 262, 263, 264.
 Sauvé, urzędnik poselstwa franc. 131, 132.
 Sawaniewska, wojska w. ks. lit. 39.
 Scheidt Franc., profesor 90, 187, 188, 196,
 282.
 Schlegel Ludwik, dominikanin 27.
 Schlicht, kapitan, mason 134.
 Schleben Jan Teodor, wojewoda inflan.
 160.
 Schloezer August Ludwik, historyk 123.
 Schröder Antoni, probrierz 132.
 Schröpfer 253.
 Schrötter Jan, wojewoda inflan. 160.
 Schubert, mason 133.
 Schultz, mieszczanin warszaw. 140.
 Semej, doradca Dawida 262.
 Seneka 86.
 Serafinowicz, ksiądz, pisarz 111.
 Servet Michał 119.
 Shelton, optyk 77.
 Sidney, filozof 307.
 Siemianowski, major 176.
 Sienicki, pisarz ziemski 168.
 Sierakowski Stanisław, opat 16.
 Sierakowski Waclaw, arcbp. lwowski 114,
 117, 125.
 Sinko, autor 105, 107, 108, 306.
 Sionest Antoni, jezuita 43, 67.
 Siruś B. M., pijar 106.
 Siwicki, poseł trocki 292.
 Skarbek, kasztelan inowrocławski 160.
 Skarga 333.
 Skarszewski Wojciech, bp chełmiński 179,
 218, 226, 227, 228, 232, 277, 315.
 Skarzyński W. 99.
 Skimborowicz Hipolit, pisarz 129, 139, 141,
 143.
 Skórzewski, kapral 176.
 Skórzewski, podkomorzy poznański 168.
 Skrzetuski Kajetan, pijar 110, 307.
 Skrzetuski Wincenty, pijar 195, 252.
 Smogulecki Maciej, pisarz 208.
 Smolarski M. 311, 313, 316, 317.
 Smoleński 92, 94, 98, 166, 171, 182, 204, 237,
 239, 244, 246, 255, 264, 274, 292, 307, 308, 309.
 Sobieski Jan, król 6, 20, 158.
 Sokolowski, starosta kowalski 258.
 Sokrates 306.
 Solon 120.
 Sołowiew, historyk 156.
 Sołohub, mason 93.
 Sołohub, ziemianin żmudzki 5.
 Soltan, mason 141.
 Sołtyk, wojewoda łęczycki 168.
 Sołtyk Kajetan, bp krakowski 114, 153, 156,
 161, 162, 163, 164, 167, 168, 169, 170, 174, 229.
 Sołtykiewicz, autor 306.
 Soroka Ign. 325.
 Spinoza 22, 35, 108, 119, 251, 307.
 Stackelberg, poseł rosyjski 172, 173, 174.
 Stanisław, bp krakowski, św. 8, 124, 221.
 Staszyc Stanisław 52, 87, 104, 106, 110, 129,
 190, 205, 224, 232, 240, 241, 302, 308, 316, 343,
 346.
 Steinningh, baron, mason 131.
 Steinwehr Wolf Balcer, historyk 123.
 Stęplowski Kazimierz Franc., profesor 28,
 29.
 Stoll, mason 138.
 Strawiński, mason 141.
 Strojnowski Hieronim 142, 151.
 Struve, autor 51.
 Stryjeński, szef regimentu 179.
 Strzecki Jędrzej, jezuita 66.
 Strzemie Jakub, franciszkanin 125.
 Suchodolski Wojciech, poseł sejmowy 229,
 230, 231, 237.
 Suchorzewski Jan, poseł sejmowy 230, 309.
 Suffczyński, kasztelan czerski 188.
 Sułkowski August, wojewoda gnieźn. 61, 181,
 183, 288.
 Surowiecki Karol, reformator 106, 150, 151, 238,
 241, 256, 261, 263, 264, 265, 297, 315.
 Swedenborg Emanuel, mistyk 253.
 Sydenham 273.
 Szamocki, patron 207.
 Szanławska Anna 139.

Szanławski publicysta 120, 309.
Szanławski Fabian, mason 137.
Szaster Jan, doktor 90.
Szczepan św. 118.
Szembek Aleksander, mason 137.
Szembek Izidor, uczeń pijarski 30.
Szembek Krzysztof Hilary, biskup 55, 75, 282.
Szkot 323.
Szoldrska z Unrugów 153.
Szoldrski, woj. pozn. 153.
Szlichtyn, księgarz 59.
Szostowicz, autor 119, 219.
Szpitalny, ob. Debski.
Szujski J. 157 163.
Szule Fryderyk, podróznik 140, 272, 303.
Szydłowski, chorąży warszaw. 168.
Szydłowski, kasztelan żarnowski 173.
Szykowski M., autor 305, 306, 308, 309, 315, 316.
Szymanowski Franciszek, uczeń pijarski 31.
Szymanowski Józef, pisarz 113.
Szymański St., autor 255.
Szymkiewicz Jakub, doktor 143.
Szymon z Lipnicy, św. 8.
Szyrna Franciszek 13.

Śliwicki Piotr Hiacynt, misjonarz 21, 23, 56, 102, 317, 241, 312.
Śniadecki Jan 51, 75, 83, 85, 90, 94, 186, 187, 188, 189, 203, 272, 282, 283.
Świątkowski Marcin, profesor 24.
Świdziński, wojewodzie braclawski 27.
Świebocli, prorektor krzemieniecki 286.
Świętoślowski, targowiczanie 294.
Świkowski Piotr, jezuita 88, 90, 91, 94, 204, 236, 239, 241, 248, 249, 250, 254, 255, 256, 257, 267, 276, 294.

Tacyt 314.
Tański Ignacy, mason 138.
Tarlo Adam, wojewoda lubelski 4.
Tarlo Andrzej, uczeń pijarski 30.
Tarlo Szymon, uczeń pijarski 30.
Tasso, poeta 242.
Taszycki Gabriel 309.
Tepper Piotr 272, 273.
Tepperowa Filipina 139.
Tertullian 272.
Thamar, córka Dawida 263.
Theiner 38, 99, 102, 112, 114, 115, 133, 154, 217.
Thoerll, mason 138.
Tindal Matthew, delista 119.
Tobiasz 261.
Tuhajbej 5.
Toland Jan, delista 119.
Tomasz św. 2, 24, 198.
Tomaszewski Dyzma 309.
Tomicki 100.
Tomkowicz, autor 102, 109, 163.
Tori Józef, teatyn 27, 28, 37.
Torriceili Jan, fizyk 19, 87.
Toussaint, filozof 119.
Toux (de) de Salvete Jan Łukasz 94, 130, 131, 134.
Towiński, mason 142.
Trachciew (a), ob. Weychardt.
Trąbczyński, jezuita 67.
Treffler Wincenty, rektor 202.
Trembecki Stanisław 91, 110, 121, 122, 176, 183, 206, 276, 284, 302, 313.
Treter Baltazar, mason 138.
Trewurt, doktor *6.
Trębicki A., autor 178.
Troschel doktor 141.
Truszyński, profesor 200.

Trzcifski Jędrzej, profesor 52, 53, 67, 90, 188, 272, 282.
Tuczyński-Kaplica, profesor 285.
Turno Szczepan 38.
Turowski 114.
Turski, biskup chełmski 114, 153.
Twardowski, czarnoksiężnik 60.
Tycho de Brahe, astronom 37, 38, 44.
Tylkowski Nepomucen, profesor 196.
Tylkowski Wojciech, jezuita 121.
Tymowska 11.
Tyszkiewicz E. 63.
Tyszkiewiczowa, cywunowa wileńska 39.
Tyszkiewiczowa Teresa 139.
Tyszkiewiczówny, wojewodzianki smoleńskie 126.
Tyszkowski Wenanty, bernardyn 268.
Tyzenhaus Antoni, podskarbi nadw. lit. 77, 92.

Unrużanka 153.
Urban VIII, papież 79.

Vacca, pijar 25.
Vanini Lucilio, filozof 35, 119.
Viner, doktor 64.
Vintmilles (de), arc. paryski 209.
Visconti, nuncjusz 162.
Vitte (de), komendant Kamieńca 91.
Viviers (de) 314.
Voltaire, ob. Wolter.

Walewski Adam, kasztelan sieradzki 13.
Walewski Anastazy, uczeń pijarski 30
Wall hrabia, mason 129.
Wallenstein Albert 19.
Wanda, królowa 6.
Wawrzecki Jan, uczeń pijarski 31.
Wawrzyńciew św. 5.
Ważnyński, podkomorzy 76.
Welsdenner Józef, bonifratr 187.
Wejnert, autor 68, 117.
Werulamius, ob. Bacon.
Weychardt T. T., doktor 121, 276.
Weyssenhoff Józef, publicysta 142, 255.
Węglerski Kajetan, poeta 104, 105, 110, 111, 112, 113, 121, 206, 222, 234, 241, 276, 302, 313.
Wielhorski Jerzy 128, 129, 134, 139.
Wielhorski Michał, kuchmistrz w. kor. 68, 109, 309.
Wielohurski, ob. Wielhorski M.
Wielopolscy 91.
Wielopolski Al. 347.
Wielopolski Jan, wojewoda krakowski 14.
Wieruszewski, jezuita 25.
Wierzbowski T., autor 181, 192.
Więckowski Jacek, burgrabia łlowski 150.
Wiklef 211, 281.
Wilcke Anna, aptekarka 176.
Wilczek Ignacy 107.
Wilczewski, poseł sejmowy 172, 174.
Wilczewski Mikołaj, mason 138.
Wilkoński Piotr, uczeń pijarski 31.
Willans Izabela 139.
Williams, poseł angielski 101.
Wincenty Forrejus, św. 116.
Wirgiliusz, poeta 314.
Wirgiliusz, bp salzburski 80.
Wiśniewski Antoni, pijar 21, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 37, 79, 80, 82, 102, 112, 180, 241.
Wiśniewiecki Michał, król 4.
Witold, w. ks. lit. 8.
Witski Tadeusz, mason 138.
Władysław, ks. mazowiecki 213.
Władysław IV 4, 6.
Władysław z Gielniowa, św. 8.

Władysław Jagiełło 8.
Władysław Laskonogi 234.
Włodek Tadeusz, poseł 328, 329, 330, 331.
Wnorowski M., mlecznik ziemi biejskiej 235.
Wolański Tadeusz 143.
Wolff, doktor 77.
Wolff Krystian, filozof 20, 21, 23, 24, 25, 27, 32, 36, 44, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 99 153, 251, 336.
Woliński Antoni, profesor 198, 285.
Wolski, podkomorzy inowrociański 168.
Wolson 150.
Wolter 20, 35, 96, 98, 99, 101, 102, 106, 107, 108; 109, 110 111, 113, 118, 120, 121, 124, 149, 174, 182, 197, 204, 238, 243, 244, 246, 247, 251, 255, 260 261, 263, 264, 270, 276, 278, 306, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 336.
Wołowiczówna Anna, marszałkówna sio-
nimska 125.
Woolston, filozof 119.
Worowski Adam, uczeń pijarski 27.
Woyna, szambelan 138.
Woyna Plus, jezuita 184.
Wroughton, minister angielski 155 162.
Wróblewski Stefan, uczeń pijarski 30.
Wybicki Józef 13, 174.
Wyhowski, autor 305.
Wyhowski Aleksander, bp łucki 160.
Wyrwicz Karol, jezuita 102, 241, 245, 252, 255, 256, 306, 308.
Wyszkowski, podczasy łomż. 168.
Wyszyński Kazimierz, marianin 125.
Wyżycki Mikołaj, arc. lwowski 212.

Zabiełski, jezuita, autor 209.
Zabiełło Józef, targowiczanie 296.
Zabłocki Franciszek, komediopisarz 18, 266, 269.
Zachariasz, papież 80.
Zajączek Józef 134.

Zaklewicz Mikołaj, dominikanin 27.
Zakrzewski, kasztelan 248.
Zaleska Anastazja, starościanka szawdow-
ska 126.
Zaleski, poseł 309.
Zalęski, autor 129, 139.
Zaluscy 66, 68, 74, 101, 271.
Zaluska z Dębickich, starościana rawska 153.
Zaluski Jędrzej St. Kostka, bp 21, 23, 25, 28, 55, 56, 101, 153, 212.
Zaluski Józef Jędrzej, bp kijowski 55, 63, 98, 100, 106, 109, 114, 120, 123, 129, 167; 170, 174.
Zaluski, starosta rawski 153.
Zamoyska, wojewodzina podolska 141.
Zamoyski Jan 70, 191, 205, 224, 226, 227, 241, 273, 334.
Zamoyski Jędrzej 181, 183, 218, 226, 346.
Zamoyski Tomasz 23.
Zawadzki, drukarz 238.
Zebrzydowski Mikołaj 123.
Ziehen, superintendent związku ewang. 54, 84, 85, 87.
Zieliński, podczasy różański 168.
Zieliński, poseł sejmowy 228, 230.
Ziemowit 165.
Złotareńko, pułkownik kozacki 10.
Zygmunt I, król 54, 333.
Zygmunt August 333.
Zygmunt III 4, 10, 16, 209.
Zynlew Mateusz, mason 129, 134.

Zabłanka Eleonora, starościanka starodubow-
ska 126.
Zebrawski, autor 20.
Zebrowski Tomasz, jezuita 66.
Zórawski, cześnik płocki 168.
Zórawski, prałat 226.
Zórawski Aleksander, bazylianin 87.
Zupański, księgarz 64, 268.
Zyzka 281.

III. Walka z przesądami

Uprawa nowej filozofii obudza krytycyzm, podnieca do podkopywania przesądów. — Walka przeciwko czarom, upiorom i gustom. — Prace duchowieństwa wyższego, dzieło Bohomolca, współdziałaliteratury dramatycznej i czasopism. — Astronomia dyskredytuje wieszczbiarstwo, wyrabia kredyt teorii Kopernika. — Spór Łuskiński z Duńczewskim, reforma kalendarza. — Zażęgniwanie trwogi na widok zjawisk groźnych. — Zapadnięcie się jeziora pod Wilnem, przepowiednie Zieheņa i trzęsienia ziemi. — Pierwsze piorunochrony, stosowanie elektryczności w lecznictwie, próby podróży napowietrznych. — Nauki przyrodnicze zyskują popularność, stają się modą. — Moźni zakładają gabinety, uczeni piszą dzieła popularne, cudzoziemcy handlują narzędziami fizycznymi. — Alchemia, kabala i spirytyzm znajdują niewielu zwolenników.

IV. Sceptycyzm religijny

Skargi publicystów na niereligijność społeczeństwa. — Źródłem jej podróże zagraniczne, napływ do kraju pism cudzoziemskich, popieranie przez możnych i dwór królewski literatury filozoficznej francuskiej. — Modnym się staje język francuski, wychowaniem młodzieży w domach znaczniejszych kierują guwernerowie i metrowie cudzoziemscy. — Szerzy się ateizm i deizm, co stwierdza mnogość pism polemicznych, wydanych przez obrońców religii objawionej. — Literatura francuska za pośrednictwem tłumaczeń wpływem swoim sięga do mas. — Przekłady z Woltera, Rousseau'a, Marmontela, Monteskusza, przedstawianie dzieł dramatycznych obcych na scenach. — Prądowi wolnomyślnemu ulega duchowieństwo wyższe. — Biskupi hamują żarliwość religijną zakonów, rozporządzeniami swymi ukracają dewocję pospólstwa. — Zwolnienia od postów, zakazy pielgrzymek, redukcja świąt. — Sami obrońcy prawowierności ulegają wpływom francuskim. — W ostatniej ćwierci wieku piśmiennictwo polskie wielbi Woltera, drwi z dociekłań teologicznych i praktyk religijnych. — Kierunek teologiczny i z zapatrywań na przeszłość ustępuje miejsca racjonalizmowi. — Zubożenie religijne w życiu praktycznym. — Ostyga zapal do budowy kościołów i koronacji obrazów, chybają zabiegi około beatyfikacji i kanonizacji, życie klasztorne nie pociąga członków rodzin zamężniejszych. — Zanikanie tradycji kościelnych i praktyk religijnych.

V. Wolne mularstwo

Miejsce etyki katechizmowej zajmuje humanitaryzm, którego uprawę podejmują stowarzyszenia wolnomularskie. — Początki wolnomularstwa sięgają czasów Augusta III. — Pierwsze Łoże zakładają Mniśchowie w Wiśniowcu i Dukli; w r. 1744 powstało „Towarzystwo trzech braci” w Warszawie, które za Stanisława Augusta przybrało nazwę „Cnotliwego Sarmaty”. — Za kierownictwa Moszyńskiego Wielki Wschód warszawski dzieli się na wydziały; niemiecki, francuski i polski. — Trójjedność Wielkiego Wschodu podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej rozpada się. — Polacy na własną rękę organizują się w „Przyjaciół doświadczonych”, w r. 1778 w „Katarzynę pod gwiazdą północną”. — Wielkim mistrzem Hülsen, po nim Ignacy Potocki, Jerzy Wielhorski i Kazimierz Rzewuski. — W r. 1784 dochodzi ostateczna organizacja wolnomularstwa, ogarniająca cały obszar Rzeczypospolitej. — Wielkim mistrzem Mokronoski, po nim Szczyński Potocki i Kazimierz Sapieha. — W r. 1789 „Katarzyna pod gwiazdą północną” zmienia nazwę na „Stanisława Augusta pod gwiazdą wschodnią”. — Zadania praktyczne wolnomularstwa: filantropia, popularyzowanie wiedzy, pobudzanie do cnót publicznych i domowych. — Polemika wolnych mularzy z pisarzami prawowiernymi.

VI. Sprawa dysydencka 152—179

Najwięcej zaciekłości względem dysydentów żywiła szlachta średnia. — Głosy jej i stanowisko na sejmie konwokacyjnym z r. 1764, na którym, z deklaracjami w sprawie dysydentów wystąpili posłowie państw obcych. — Domagania się państw obcych na sejmie koronacyjnym oraz działanie ich w r. 1766. — *Monitor* nawołuje do tolerancji, zachowawcy gromią go w broszurach i mowach sejmikowych; na sejmie z r. 1766 do równouprawnienia dysydentów nie dopuszczają. — Akcja Repnina w r. 1767, równouprawnienie dysydentów w 1768. — Protest zbrojny konfederacji barskiej. — Ostateczne uregulowanie sprawy na sejmie rozbiorowym. Znaczenie motywu politycznego w sprawie dysydenckiej. — Po sejmie rozbiorowym namiętności wyznaniowe ostygły, proces kształcenia się w narodzie poczuć tolerancyjnych wchodzi na drogę prawidłową. — Ustawa 3 maja r. 1791 religię rzymskokatolicką ogłosiła za panującą, zapewniła jednak wolność obrzędów wszelkich wyznań i opiekę rządową ludziom jakiej bądź wiary.

VII. Sekularyzacja szkoły 180—205

Nowy ruch umysłowy, będący na łasce inicjatywy prywatnej, bierze w opiekę państwo i usiłuje krzewić go w masach za pośrednictwem szkoły sekularyzowanej. — Charakterystyka wybitniejszych członków Komjsji Edukacyjnej: Massalskiego, prymasa Poniatowskiego, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Piramowicza. — Reforma akademii, podniesienie w nich poziomu wykładu nauk ścisłych i doświadczalnych. — Zapatrywania pedagogów na wychowanie, reforma szkół średnich według projektu Borelliego. — Ustawy z r. 1783. — Gromadzenie pomocy naukowych i kierunek wykładów profesorów akademików. — Wolnomyślność profesorów świeckich. — Szkoły elementarne. — Charakterystyka wizytatorów generalnych, stanowiących policję szkolną. — Stanowisko publicystyki wobec reformy szkolnej.

VIII. Sprawa duchowieństwa 206—240

Zasadnicza dążność ruchu umysłowego — wyzwolenie człowieka spod opieki kościelnej — wywołuje walkę przeciwko duchowieństwu. — Rozpoczęła się ona zatargiem prawno-ekonomicznym. — Wszczęty w r. 1752 spór o forum w sprawach dziesięcinnych sejm r. 1768 rozstrzyga na niekorzyść duchowieństwa. — Konstytucja sejmu konwokacyjnego nakazuje zakonnikom rezygnować z majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów, co w r. 1768 rozciągnięto i na mniszki. — Sejm rozbiorowy skłania biskupów do *subsidiūm charitativum*, określa normę prowizji od sum kościelnych. — Spór prawno-ekonomiczny, rozstrzygnięty na korzyść szlachty, przechodzi w atakowanie wartości moralnej kleru. — *Monachomachia* Krasickiego, przykład pamfletu Borna, *Organy* Węgierskiego. — Publicystyka sejmu wielkiego manifestuje ze stanowiska interesów państwowych niechęć do duchowieństwa, nawołuje do sekularyzacji dóbr kościelnych. — Pod presją opinii duchowieństwo zobowiązuje się składać na wojsko 20% od dochodów i płacić nadal *subsidiūm charitativum*; w lipcu r. 1789 dobra biskupa krakowskiego zajęto na skarb. — Domagania się kasaty klasztorów. — Zaciekłość ataku na duchowieństwo dochodzi do szczytu w r. 1792 nie bez wpływu uchwał Zgromadzenia Narodowego francuskiego.

IX. Zatargi kierunków skrajnych w publicystyce ostatniej ćwierci wieku 241—265

Publicystyka periodyczna gorliwie popierała nowy ruch umysłowy. — Zastugi *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, *Monitora* i *Wiadomości Warszawskich*. Czasopisma te, należące do okresu godzenia pewników nau-

kowych z wymaganiami religii, występują przeciwko wolnomyślności. — Zachowawczości przywodzi *Gazeta Warszawska Łuskiny*. — Kierunek wolnomyślny ogniskuje się w wydawnictwach Świtkowskiego, oraz w *Gazecie narodowej i obcej*. — Ataki na prasę wolnomyślną Wyrwicza i Łuskiny. — Tragedia *Saul*, pisma Kąpostasa i Rabauta, przeciwko którym z obelgami występuje ks. Surowiecki.

X. Ogół wobec hasel wieku oświeconego 266—297

Głosy publicystyki konstatują ciemnotę gminu, ignorancję duchowieństwa niższego i szlachty. — Zakonnicy podnoszą rokosz przeciwko buli papieskiej, pozwalającej używać w poście nabiata; kołtuny leczą egzorcyzmami, podtrzymują wiarę w czary. — Wypadki pławienia i trawienia czarownic po r. 1776. — Straszdyła i smoki skrzydlate w ostatniej ćwierci wieku. — Scieranie się pojęć krańcowych stwarza typ człowieka, pozornie postępowego, w grucie hołdującego przesądom. — *Zabobonnik* Zabłockiego. — Niski poziom wiedzy wśród szlachty; Komisja Edukacyjna daremnie poszukuje ludzi świeckich, uzdolnionych na profesorów szkół średnich. — Niedojrzałość umysłowa społeczeństwa wyzyskują szarlatani cudzoziemscy. — Śród szlachty nie zanikł duch teologiczny i fanatyzm. — Prześladowanie śmielszych objawów myśli niezależnej, domagania się cenzury. — Sprawa Niemiryca, Obmińskiego i Bogucickiego. — Obskurantyzm powszechności szlacheckiej stwierdza zachowanie się jej wobec prac Komisji Edukacyjnej. — Walka przeciwko niej eks-jezuitów, zakonów i szlachty. — Sejm czteroletni dla złamania knoń zachowawczych stara się wzmocnić stanowisko Komisji, ogół szlachecki domaga się wskrzeszenia jezuitów i oddania szkoły zakonom. — Targowica, wyzyskując usposobienie ogółu, występuje z hasłami wstecznictwa. — Zawiesza wydawnictwa periodyczne wolnomyślne, zaprowadza cenzurę, zmusza do praktyk religijnych, uroczyście zapewnia wskrzeszenie jezuitów i oddanie im wychowania młodzieży. — Duchowieństwo przyjmuje z wdzięcznością dobrodziejstwa Targowicy.

Zakończenie 299—302

Dodatki:

I Rousseau w Polsce	305—310
II Wolter w Polsce	311—317
III Reskrypt na uszczypliwe satyry	318—324
IV Monopol na gazetę polską w Warszawie	325—331
V Zadania narodowo-państwowe Komisji Edukacyjnej	332—347

Komentarze 349—373

Indeks osobowy 374—383





Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

2645/2



12-002645-000-0